

UNIwersYTET GDAŃSKI  
WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH  
INSTYTUT POLITOLOGII

Zeszyty Naukowe  
nr 8

# CYWILIZACJA I POLITYKA



U 11 155 20

## RADA PROGRAMOWA

Roman Bäcker, Tadeusz Bodio, Andrzej Chodubski, Bogdan Chrzanowski,  
Tadeusz Dmochowski, Andrzej Gąsiorowski, Tadeusz Godlewski, Janusz Golinowski,  
Stanisław Juszczyk, Daniel Kawa, Marcelli Kosman, Andrzej Kubka, Josef Malach,  
Joanna Marszałek-Kawa, Piotr Niwiński, Pavol Odaloš, Edward Olszewski, Marek Orski,  
Longin Pastusiak, Grzegorz Piwnicki, Ewa Polak, ks. Adam Romejko, Alicja Stępień-Kuczyńska,  
Maciej Szczurowski, Urszula Świętochowska, Waldemar Tłokiński, Jacek Tebinka,  
Tadeusz Wallas, Jan Waskan, Lech Zacher, Waldemar Żebrowski, Arkadiusz Żukowski

### REDAKTOR NACZELNY

prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski

### SEKRETARZ REDAKCJI

dr Joanna Leska-Ślęzak

### RECENZENT

prof. dr hab. Waldemar Nowak

### REDAKTOR TECHNICZNY

Krystyna Samsel

### PROJEKT OKŁADKI

Jacek Pietruski

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek  
Toruń 2010

ISSN 1732-5641

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową, tel./fax 56 648 50 70, e-mail: [marketing@marszalek.com.pl](mailto:marketing@marszalek.com.pl)

Wydawnictwo Adam Marszałek

ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń, tel. 56 664 22 35, 56 660 81 60

[www.marszalek.com.pl](http://www.marszalek.com.pl), e-mail: [info@marszalek.com.pl](mailto:info@marszalek.com.pl)

Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 56 659 98 96

\* 47 / 2010 a

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
<b>Andrzej Chodubski</b> <i>Wartości polityczne kształtującej się cywilizacji informacyjnej.</i> (Wykład inauguracyjny podczas uroczystego rozpoczęcia nowego roku akademickiego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, wygłoszony 4 października 2010 r.) .....	9

### I. STUDIA I MATERIAŁY

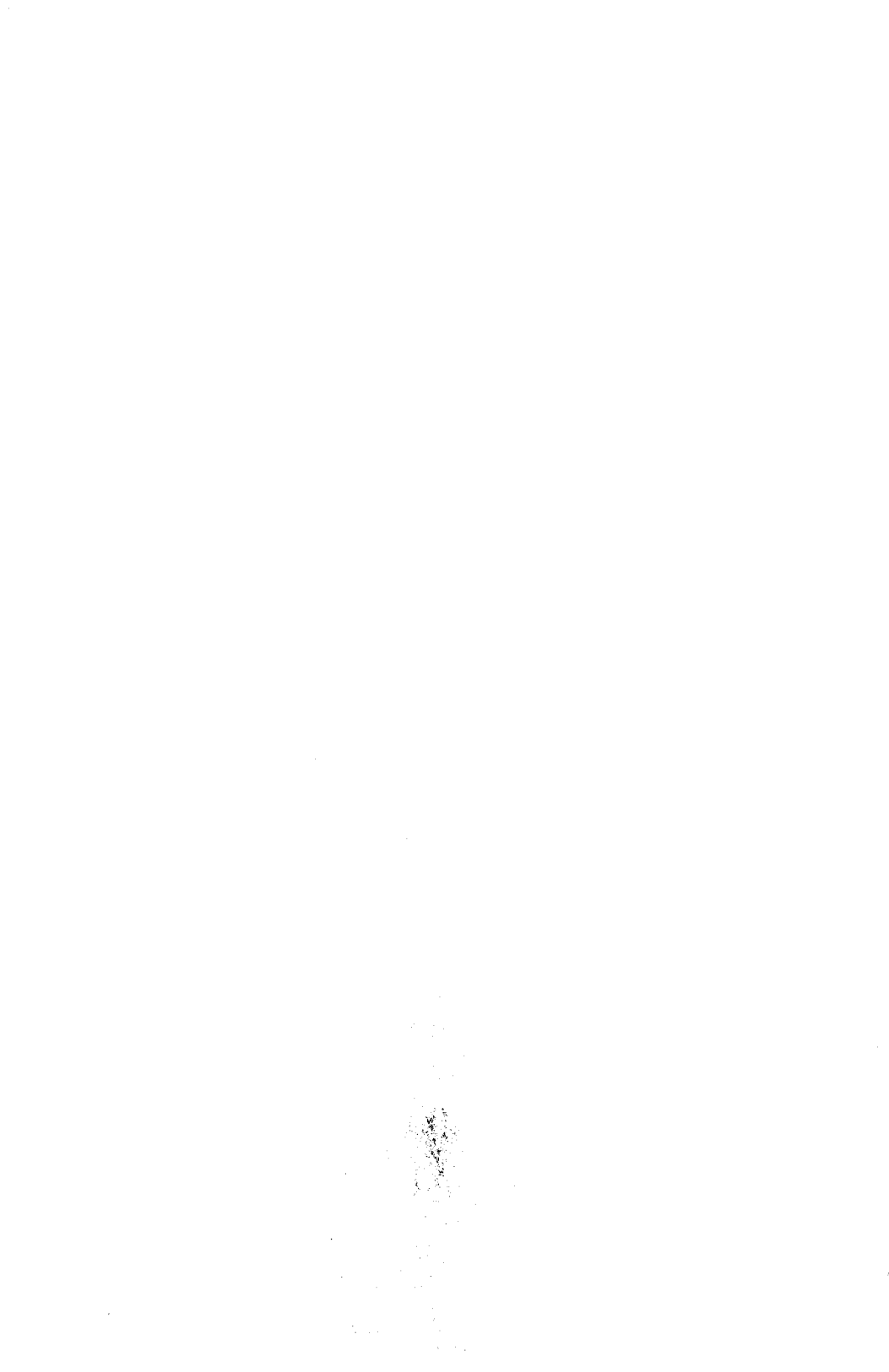
<b>Bogumiła Kosmanowa</b> <i>Refleksje nad językiem polityków w Polsce dawnej i współczesnej</i> .....	21
<b>Wojciech Stankiewicz</b> <i>Wprowadzanie norm prawa we współczesnym świecie</i> .....	39
<b>Adriana Frączek</b> <i>Media masowe w komunikacji politycznej</i> .....	55
<b>Marek Górka</b> <i>Telewizyjny wizerunek PiS w wyborach parlamentarnych 2007 roku</i> .....	62
<b>Iwona Hofman</b> <i>Topos Imago w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego</i> .....	80
<b>Jakub Potulski</b> <i>Przywódstwo narcystyczne jako specyficzna cecha wieku informacji</i> .....	93
<b>Andrzej Gąsiorowski</b> <i>Przywódstwo polityczne i konspiracja. Kilka refleksji</i> .....	102
<b>Tomasz Lenkiewicz</b> <i>Wieloaspektowość definiowania kategorii „wartość”</i> .....	128
<b>Urszula Świętochowska</b> <i>Mobbing zjawisko patologiczne cywilizacji przełomu XX i XXI wieku</i> .....	139
<b>Urszula Świętochowska</b> <i>Stanowisko Polski wobec niektórych postanowień Traktatu Lizbońskiego z 13 XII 2007 roku</i> .....	146

<b>Bogdan Chrzanowski</b> <i>Miejsce Polski w Europie – koncepcje Rządu RP podczas II wojny światowej i ich realizacja w okupowanym kraju</i> .....	149
<b>Andrzej Chodubski</b> <i>Polacy a globalne wyzwania migracyjne</i> .....	160
<b>Arkadiusz Żukowski</b> <i>Współczesny obraz organizacji diaspory polskiej w Republice Południowej Afryki</i> .....	172
<b>Marcin Wałdoch</b> <i>Polskie dzieci w Pahliaua</i> .....	189
<b>Magdalena Karolak</b> <i>Mniejszość rosyjska w organach władzy państwowej i samorządowej w niepodległej Ukrainy</i> .....	209
<b>Piotr Janiszewski</b> <i>Status mniejszości serbołużyckiej w Niemczech</i> .....	223
<b>Tadeusz Dmochowski</b> <i>Nowe myślenie w polityce zagranicznej Gorbaczowa</i> .....	234
<b>Aleksandra Kuczyńska</b> <i>Mit ojczyzny jako przykład legitymizacji dążeń imperialnych Rosji</i> .....	265
<b>Adam Romejko</b> <i>Kościół katolicki wobec problemu ubóstwa we współczesnej Afryce</i> .....	275
<b>Joanna Leska-Ślęzak</b> <i>Kobiety a sprawowanie władzy politycznej w Holandii</i> .....	291
<b>Grzegorz Piwnicki</b> <i>Polityczna rywalizacja polsko-duńsko-niemiecka o Południowy Bałtyk w średniowieczu</i> .....	297

## II. RECENZJE I OMÓWIENIA

<b>Tadeusz Klementewicz</b> , <i>Rozumienie polityki: Zarys metodologii nauki o polityce</i> (Andrzej Chodubski) .....	317
<b>Jarosław Nocoń</b> , <i>Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neofunkcjonalizmu</i> Jeffreya C. Aleksandra (Tadeusz Bodio) .....	321
<b>Sylwia Mrozowska</b> , <i>Strategia jako koncepcja działania politycznego</i> (Andrzej Chodubski) .....	325
<b>Mirosław Sułek</b> , <i>Prognozowanie i symulacje międzynarodowe</i> (Andrzej Chodubski) .....	329

<b>Jakub Potulski</b> , <i>Wprowadzenie do geopolityki</i> (Andrzej Chodubski) . . . . .	334
<b>Marceli Kosman</b> , <i>Kultura polityczna–kultura historyczna</i> (Andrzej Chodubski) . . . . .	339
<i>Teczki Giedroycia</i> . Opr. Iwony Hofman, Leopolda Ungera (Andrzej Chodubski) . . . . .	344
<b>Jerzy Pomianowski</b> , <i>Wybór wrażeń</i> (Wojciech Maguś). . . . .	349
<b>Witold Morawski</b> , <i>Konfiguracje globalne, struktury, agencje, instytucje</i> (Andrzej Chodubski) . . . . .	351
<b>Paul Collier</b> , <i>The Bottom Billion, Why the Poorest Countries Are Falling and What Can Be Done About It</i> (Adam Kosidło). . . . .	356
<i>Unia Europejska: jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych</i> <b>pod red. Jacka Knopka</b> (Andrzej Chodubski) . . . . .	361
<i>Unia Europejska w XXI wieku. Polityczno-prawna wspólnota interesów</i> <b>pod red. Rafała Riedla</b> (Andrzej Chodubski). . . . .	366
<i>Polonijny Nowy Jork</i> , <b>pod. red. Danuty Piątkowskiej</b> (Andrzej Chodubski)..	371
<b>Marek Żejmo</b> , <i>Polacy w Szwajcarii. Możliwości i bariery osadnictwa</i> (Andrzej Chodubski). . . . .	376
<i>Przywództwo, elity i transformacje w krajach WNP Problemy metodologii badań pod red. Tadeusza Bodio (Bozhena Yanisiv)</i> . . . . .	380
<b>Tadeusz Dmochowski</b> , <i>Radziecko–chińskie stosunki polityczne po śmierci Mao Zedonga</i> (Andrzej Chodubski). . . . .	384
<i>Władza państwowa i administracja publiczna w państwach Europy Środkowej i Wschodniej pod red. Marka Barańskiego (Beata Słobodzian)</i> . . . . .	389
<i>„Sprawy Wschodnie”. Czasopismo Instytutu Wschodniego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza</i> (Andrzej Chodubski). . . . .	393
<b>Marek Dziegielski</b> , <i>Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łęborskiego</i> (Andrzej Chodubski). . . . .	400
<b>Antoni Korjat</b> , <i>Bezpieczeństwo ruchu drogowego. Dylematy i wyzwania przemian kulturowych</i> (Andrzej Chodubski) . . . . .	406
<i>Sprawozdanie z 5. Ogólnopolskiego Seminarium Naukowego pt. Społeczeństwo obywatelskie w Polsce a instytucjonalna rzeczywistość demokracji w:jednoczącej się Europie (Piła, 20–21 października 2010)</i> (Paweł Małendowicz). . . . .	410



## Wstęp

Motto:

*Świat cokolwiek byśmy o nim pomyśleli  
zatrwożeni jego ogromem i własną wobec niego  
bezsilnością, rozgoryczeni jego obojętnością  
na poszczególne cierpienie (...) cokolwiek  
jeszcze pomyślelibyśmy o tym świecie – jest on  
zadziwiający (...) Zadziwia nas przecież to, co  
odbiega od jakiejś znanej i powszechnie uznanej normy,  
od jakiejś oczywistości, do której jesteśmy przyzwyczajeni*

(Wisława Szymborska, *Poeta i świat*, [w:] *Wiersze wybrane*, Kraków 2004, s. 354)

W roku akademickim 2009/2010 w naukach humanistycznych (społecznych), uwagę poznawczą przykuwały w istotnej mierze zagadnienia metodologiczne, a w tym poszukiwanie odpowiedzi na pytania: a) w czym powinna wyrażać się nowoczesność takich dyscyplin, jak politologia, europeistyka, stosunki międzynarodowe, b) jakie należy przyjmować w badaniach z tego zakresu projekty teoretyczne, wzory, modele, paradygmaty? c) jakie relacje powinny zachodzić między wykładnią teoretyczną z tego zakresu a rzeczywistością aplikacyjną, między badaniami *stricto* naukowymi a praktyką kulturową, a w tym życiem społeczno-politycznym? d) jakie powinno się zachować parametry badawcze w rozpoznawaniu zjawisk i procesów globalnych, a jakie w odniesieniu do rzeczywistości dywersyfikacji życia kulturowego? e) jakie są granice wykorzystywania postępu naukowo-technicznego w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej, a w tym świata wartości?

Istotną miarę badań stanowiły współczesne migracje ludności oraz ich skutki kulturowo-cywilizacyjne zarówno w wymiarze strat, jak i zysków doświadczanych przez kraje wychodźstwa, jak i nowego osiedlania się. Uznając, że są one podstawową wartością życia każdej jednostki, sygnatem cywilizacji, powszechnie wyraża się opinie, że architekci współczesnej rzeczywistości kulturowej – *cywilizacji informacyjnej* powinni wypracować modele z zasady polityki migracyjnej.

W ładzie dywersyfikacyjnym dużo uwagi poświęcano rozwojowi samorządności, a w tym samorządu terytorialnego w Polsce, z punktu widzenia 10 lat jego urzeczywistnienia w nowych ramach ustrojowych państwa.

Dużą aktualność w analizach poznawczych przedstawiał problem funkcjonowania środków masowego przekazu – mediów. Zwracano uwagę na ich powołanie oraz stosowaną przez nie praktykę informacyjną, polityczną, edukacyjną, w warunkach współcześnie zachodzących przemian kulturowych. Wskazywano na współczesne oblicze polskich mediów podkreślając, że zaciera się w nich granica między przekazem informacji a dezinformacją i manipulacją, między przekazem prawdy o rzeczywistości a wykreowanym wizerunkiem, spektaklem, w którym występują starannie dobrani aktorzy życia kulturowego, między rzeczywistością a potrzebami emocjonalnymi ludzi.

Zagadnienia te były przedmiotem prezentacji referatowych, koreferatowych debat i dyskusji w wielu ośrodkach akademickich w Polsce, w których zaznaczyli swą aktywność pracownicy Zakładu Nauki i Cywilizacji Uniwersytetu Gdańskiego. W naświetlaniu problemów sytuujących się w sferze jednoczesnej unifikacji i dywersyfikacji życia społeczno-politycznego dużo miejsca poświęcano interpretacji cywilizacyjnej poszczególnych zjawisk i procesów tj. a) postrzeganych w długim horyzoncie czasowym, b) w odniesieniu do teoretycznych modeli, paradygmatów rozwoju życia kulturowego, c) w ujęciach komparatystycznych w „czasie i przestrzeni”, d) w ujęciach integracyjnych, interdyscyplinarnych w postrzeganiu rzeczywistości kulturowej, a w tym ujęciach refleksyjnych, generalizujących rozpoznawane zjawiska i procesy życia kulturowego, e) w budowie teoretycznych projektów, uwzględniających prawidłowości i osobliwości rozwoju rozpoznawanych zjawisk i procesów życia kulturowego.

W niniejszym *Zeszytcie* zamieszcza się studia, materiały, artykuły, recenzje i omówienia prac, dotyczących szeroko rozumianej polityki i cywilizacji. Zwraca się uwagę na zagadnienia budujące dużą dyskusyjność a niekiedy kontrowersyjność interpretacyjną. Prezentuje się tu też częściowe wyniki ustaleń badawczych pracowników Zakładu Nauki o Cywilizacji Uniwersytetu Gdańskiego.

Redakcja „Cywilizacji i Polityki” żywi nadzieję, że opublikowane w nim studia i artykuły spotkają się z zainteresowaniem poznawczym społeczności akademickiej. Zatem uwagi, spostrzeżenia, opinie prosimy kierować na adres: Uniwersytet Gdańsk, Instytut Politologii 80–952 Gdańsk, ul. Jana Bażyńskiego 4.

R e d a k c j a

*Uniwersytet Gdański, 30 września 2010 r.*



*Prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski*

## **Wartości polityczne kształtującej się cywilizacji informacyjnej**

(Wykład inauguracyjny podczas uroczystego rozpoczęcia nowego roku akademickiego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, wygłoszony 4 października 2010 r.)

*Magnificencjo Rektorze, Szanowna Pani Dziekan, Wysoka Rado, Szanowni Państwo,*

*Jesteśmy dziećmi epoki,  
epoka jest polityczna  
(...)  
Chcesz czy nie chcesz,  
Twoje geny mają przeszłość polityczną,  
skóra odcień polityczny.  
oczy aspekt polityczny*

(W. Szymborska, *Dzieci epoki*, [w:] *Wiersze wybrane*, Kraków 2004, s. 262–263)

Od pół wieku (przyjmuje się, że od 1963 r.) w komunikacji społecznej funkcjonuje termin *Cywilizacja informacyjna*. Jego twórcy, japońscy naukowcy (*Tadao Umesao, Keinichi Koyama, Yoneji Masuda*) przekonywali, że nowo tworzona cywilizacja nie będzie rzeczywistością materialną, symbolizowaną przez ogromne konstrukcje, ale będzie faktycznie cywilizacją niewidoczną. Wskazywano, że „Precyzyjnie powinno się ją nazywać cywilizacją informacyjną. *Homo sapiens*, który pod koniec epoki lodowcowej stanął przed początkiem pierwszej materialnej cywilizacji, stoi dziś po dziesięciu tysiącach lat na progu drugiej – cywilizacji informacyjnej”.

Obecnie zauważa się, że społeczeństwo informacyjne charakteryzuje się: a) wysokim stopniem korzystania z informacji w życiu codziennym przez szerokie kręgi obywateli i organizacji, b) użytkowaniem jednorodnej lub kompatybilnej technologii

informacyjnej na użytek własny, społeczny, profesjonalny, c) umiejętnością przekazywania, odbierania oraz szybkiej wymiany danych cyfrowych bez względu na odległość.

Ważnym wyzwaniem nauk humanistycznych jest rozpoznawanie zjawisk i procesów ujawniających się w budowaniu tej cywilizacji. Powszechnie zauważa się, że zachodzą w niej jednocześnie dwa procesy, tj. unifikacji i dywersyfikacji życia kulturowego. Z politologicznego punktu widzenia, istotne jest rozpoznawanie zacierania się granic między: a) państwem a podmiotami życia ponadpaństwowego, b) władzą gospodarczą a polityczną, c) między programami partii politycznych, d) informacją a dezinformacją, manipulacją, e) demokracją partycypatywną a demokracją oligarchiczną, autorytarną plutokracją, f) społecznością obywatelską a konsumentami, klientami, g) kulturą polityczną a synkretyzmem kulturowo-cywilizacyjnym, h) rzeczywistością polityczną a scenografią i spektaklem politycznym, i) odpowiedzialnością a ryzykiem politycznym, j) strategią rozwoju społeczno-politycznego a nieprzewidywalnością tego życia, infantylizacją, barbaryzacją postaw, zachowań jednostek i grup społecznych.

Obserwując nowe zjawiska społeczno-polityczne ujawniające się w budowaniu cywilizacji informacyjnej, jak np. a) zastępowanie etyki, moralności – skutecznością, b) solidarności-utylitarystycznym indywidualizmem, c) kompetencje – medialnością, d) przewidywalność-dezorientacją społeczno-polityczną, poczuciem utraty bezpieczeństwa, niepewnością przyszłości, e) tradycyjne wartości – substytutami rynku, komercji. Stawia się nierzadko pytania prognostyczne dotyczące skutków i następstw rozwoju tej rzeczywistości. Wyrażane są przy tym nierzadko skrajne opinie i poglądy, m.in. katastroficzne – zakładające, że rozwój cywilizacji informacyjnej osiągnął szczytowy punkt i dalsze jego ogniwa będą stadiami prowadzącymi do jej upadku. Przeciwne stanowisko – to wizja rozwoju optymistyczna, zakładająca że obecny rozwój kulturowy społeczeństw jest ogniwem w procesie przechodzenia na wyższe stadium cywilizacji.

Identyfikując podstawowe znaki przemian politycznych współczesnego świata zwraca się uwagę przede wszystkim na: 1. Globalną unifikację życia politycznego (działalność polityków na rzecz całego globu, funkcjonowanie organizacji i ugrupowań międzynarodowych), 2. Przemiany europejskie urzeczywistniane w ramach Unii Europejskiej i ich skutki zarówno postrzegane wewnątrz państw, jak i w środowisku międzynarodowym, 3. Regionalną integrację świata, 4. Gwarantowanie bezpieczeństwa wobec zagrożeń wynikających z rozwoju naukowo-technicznego, 5. Decentralizację życia społeczno-politycznego na rzecz rozwoju organizacji samorządowych, aktywności i autonomii grup mniejszościowych; osłabianie tożsamości państwowej na rzecz więzi lokalnych i globalnych, 6. Promocję demokracji jako formy sprawowania władzy, a w tym zwłaszcza demokracji partycypatywnej, 7. Kryzys tradycyjnych

instytucji demokratycznych, m.in. parlamentu, partii politycznych, struktur władzy wykonawczej, wyborów, aktywności społeczno-politycznej w ramach ładu zorganizowanego; 8. Kształtowanie się nowych tendencji w urzeczywistnianiu polityki społecznej np. w migracjach ludności, sferze bezrobocia, funkcjonowaniu życia rodzinnego, rozwoju edukacji, ochrony środowiska naturalnego oraz zdrowia, rekreacji i wypoczynku, przeciwdziałaniu patologiom społecznym, 9. Przeciwdziałaniu napięciom, konfliktom, wojnom, 10. Rosnącą rolą mediów w generowaniu życia politycznego, a w tym powodujących głębokie jego przemiany.

W procesie przemian, orientujących się na budowie społeczeństwa informacyjnego ujawniają się nowe znaki ładu aksjologicznego. W tworzącym się modelu jednostki zwanej postpostponowoczesną charakterystyczne znaki stanowią: a) postawy natychmiastowego konsumpcjonizmu, zaspakajania nowoczesnych potrzeb materialnych, zwłaszcza komunikacyjnych, informatycznych, jak i społecznych (w zakresie kontaktów towarzyskich, profesjonalnych, rekreacji, wypoczynku, zabawy), b) zmienności opcji ideowych, wyborów, krótkotrwałości kontaktów społeczno-politycznych, c) orientacja na stechnizowane znaki kultury, dostępne w odbiorze przez najnowsze urządzenia informatyczne.

W ślad za tym następuje wypieranie tradycyjnych wartości życia kulturowego przez nowe substytuty, a w tym zwracają uwagę: a) zastępowanie prawdy o rzeczywistości przez poprawność polityczną (Pierwszeństwo zdobywa przed owocami pracy człowieka jego deklaratywność, usytuowanie się ideowo-polityczne w danym miejscu i czasie, snucie wizji decyzyjności), b) zastępowanie autorytetów – idolami (Refleksyjność wypiera kult młodości, pełnej sprawności w uczestnictwie w życiu spektaklowym, urody połączonej nierzadko z tzw. *zdolnościami szołmeńskimi*, jak też kult amatorszczyzny, który eliminuje rzeczywistą wartość a niewinność i narcyzm zastępują wiedzę jako wyznacznik jakości), c) zastępowanie profesjonalnej oceny rzeczywistości społeczno-politycznej przez sondaże jako stanowiska opinii publicznej (Populizm zastępuje tu prawdę o rzeczywistości; zapal do oceny rzeczywistości jest w tym względzie większy od wiedzy, emocjonalność wypiera postrzeganie realne rzeczywistości, nierzadko przy tym obserwuje się *spektakle hańby* – adresuje się oskarżenia pod adresem przeciwników, od których nie mają oni możliwości odwołania się).

W generowaniu tej rzeczywistości dużą nośność mają media. Zauważa się, że stają się one współczesną agorą na której gromadzą się ludzie interesujący się polityką i interpretują aktualne wydarzenia. Zaspakajają różne ich potrzeby poznawcze i emocjonalne, a powodują też jednocześnie, że stają się oni wyobcowani i niezrozumiani przez szerokie kręgi opinii publicznej. Stały się konkurencją dla instytucji edukacyjnych i związanych z nimi autorytetów. Nierzadko zauważa się też, że stają się one swoistym *kozłem ofiarnym* odpowiedzialnym za ujawniające się patologie rozwoju kształtującej się nowej cywilizacji, jak np. przemoc, znieczulicę społeczną, atrofie

więzi społecznych czy też ujawniający się funkcjonalny analfabetyzm (niezdolność zrozumienia rozkładów jazdy, map, przekazu informacji dzienników telewizyjnych, jak też przez studentów przekazywanej im wiedzy przez profesorów). A przy tym też zauważa się, że *kto ma media, ten ma władzę*.

Wskazując na różnorodne znaki kształtowania się życia politycznego cywilizacji informacyjnej, szczególnym wyzwaniem poznawczym jawi się problem określenia miejsca w tej rzeczywistości tradycyjnych wartości politycznych. Przez pojęcie to rozumie zwykle: 1) *zobiektyzowane wzorce normatywne, pozytywnie ocenianego porządku polityczno-instytucjonalnego* (są one integralną częścią funkcjonujących norm w systemach społeczno-politycznych), 2) *kryteria i zasady wyboru potrzeb, interesów, dążeń jednostki lub grup społecznych w sferze polityki*. Wartości jako stygmat dobra i cenneści w życiu politycznym są sytuowane w różnych typologiach, m.in. w odniesieniach: 1. autotelicznych bądź instrumentalnych, 2. deklaracyjnych bądź realizowanych, 3. trwałych (ponadczasowych) bądź efemerycznych, 4. racjonalnych bądź irracjonalnych (pozostających w sferze fikcji, złudzeń, mitów, utopii), 5. centralne (sytuujące się najwyżej wśród norm życia społeczno-politycznego) bądź wtórne (pozostające w różnych relacjach podporządkowania innym znakom wartości).

Ze względu na kryterium zasięgu wyróżnia się w nich: 1. ogólnospołeczne (makrowartości), 2. określonych grup społecznych (państw politycznych, organizacji, związków, ruchów politycznych (mezowartości), 3. indywidualne (mikrowartości), uwzględniające postawy zachowania, poglądy i przekonania jednostek zaangażowanych w generowanie życia politycznego.

Z punktu widzenia pełnienia funkcji przez wartości w systemach politycznych za najistotniejsze uznaje się: 1. integracyjne, 2. motywacyjne, 3. hierarchizacji celów politycznych. *Funkcja integracyjna* ma na celu generowanie więzi łączących podmioty polityczne o zasięgu zarówno mikro-, mezo-, jak i makrokulturowo-cywilizacyjnym, orientuje się na identyfikację danych podmiotów życia politycznego. *Funkcja motywacyjna* wiąże się z generowaniem i stymulowaniem działań, a zwłaszcza w sferze decyzyjnej podmiotów polityki, powołaniem określonych wartości jest ich urzeczywistnienie, rozwoju. *Funkcja hierarchizacji celów politycznych* ma na celu określenie preferencji w sferze podejmowania decyzji i działań, a w tym kryteriów ich racjonalności.

Zauważa się przy tym, że każde społeczeństwo wypracowuje określony system wartości, mający na celu gwarantowanie zadawalającego jego funkcjonowania kulturowo-cywilizacyjne.

Za najbardziej uniwersalne, fundamentalne, stanowiące podstawę ocen, norm i wzorów postępowania w dziedzinie polityki wymienia się zwykle; 1. *wolność*, 2. *pokój i bezpieczeństwo*, 3. *równość i sprawiedliwość*, 4. *dobro wspólne i solidarność*, 5. *demokracja*, 6. *praworządność i prawa człowieka*, 7. *tolerancja światopoglądowa*, 8. *aktywność i odpowiedzialność*, 9. *suwerenna równość państw*, 10. *patriotyzm*. Są to idee

zjawisk, które przybierają różną treść w procesie urzeczywistniania konkretnych działań politycznych zaspokajających potrzeby podmiotów je podejmujących. Wartości te urzeczywistniane są przez główne podmioty polityki, a w tym państwo, partie polityczne, organizacje społeczne, a w tym organizacje pozarządowe, korporacje transnarodowe.

Zwracając uwagę na nośność tych wartości w rzeczywistości budowy cywilizacji informacyjnej postrzega się uleganie ich wielu przewartościowaniom, wzbogacanie się o nowe treści i zadania, które realizują. I tak, pojmując *wolność* jako niezależność, niezawisłość, nieobecność zewnętrznego przymusu w funkcjonowaniu podmiotów życia politycznego zauważa się, że w kształtowaniu się cywilizacji informacyjnej, w której ważną rolę pełnią procesy globalizacyjne a w tym unifikacja życia politycznego ujawnia się przewartościowujący ogląd tej rzeczywistości. Globalizacja jako proces zagęszczania i intensyfikowania się powiązań i zależności kulturowo-cywilizacyjnych prowadzi do uniformizacji świata, i odzwierciedla się w pojawianiu się więzi społecznych, solidarności i tożsamości w skali ponadlokalnej i ponadnarodowej. Rzeczywistość ta wyznacza nowe granice instytucjom niezależności, niezawisłości, zewnętrznym powiązaniom. Niemniej wolność polityczna w klasycznym rozumieniu jest: a) zachowaniem niezawisłość jednego narodu (postawa) od innego narodu (państwa) w sprawach wewnętrznych i stosunkach międzynarodowych, b) urzeczywistnianiem praw i swobód obywatelskich, m.in. w sferze sumienia (przyjmowania światopoglądu zgodnego z indywidualnymi przekonaniem), wyzwania (swobodnego wyboru, praktykowania bądź niepraktykowania religii), słowa (głoszenie własnych poglądów oraz zapoznawania się osób innych w granicach określanych przez porządek prawny i bezpieczeństwo państwa). Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela reguluje zwykle ład konstytucyjny. W Polsce w *Konstytucji* z 2 kwietnia 1997 r. wskazuje się, m.in. art. 31 1. *Wolność człowieka podlega ochronie prawnej, 2. Każdy jest obowiązany szanować wolność i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje, 3. Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.*

Wartość polityczna jako rzeczywistość cywilizacyjna, w istotnym stopniu generowana jest przez jej wyznaczniki, zwłaszcza przez rozwiązania prawne, poziom rozwoju edukacji oraz stanu świadomości społeczeństwa, człowiek opanowując siły przyrody uzalenia się od nich, a jego wolność polega na przewyciężaniu takich zjawisk, jak: strach, przymus, niewiedza; wolność jako rzeczywistość małoprecyzyjna w definiowaniu, budzi silne reakcje emocjonalne, co może być wykorzystywane jako narzędzie (broń) w walce ideologicznej i politycznej.

*Pokój i bezpieczeństwo* są wartościami uniwersalnymi, wiążą się z eliminacją przemocy o charakterze instytucjonalnym. Orientuje się na budowie dobrych, harmonijnych stosunków pomiędzy uczestnikami stosunków politycznych. Ich zadaniem jest eliminowanie postaw agresji, konfliktogenności, skłonności do walk (wojen), łagodzenie nieporozumień, zapobieganie potencjalnym zagrożeniom. W rzeczywistości budowy społeczeństwa informacyjnego szczególną nośność polityczną ma unikanie wojny jako środka rozwiązywania sporów. Bezpieczeństwo jest wartością polegającą na gwarantowaniu przez państwo i jego organy wewnętrznych i zewnętrznych warunków, chroniących je, jego interesy, a w tym obywateli przed istniejącymi i potencjalnymi zagrożeniami. Szczególnie nośne w warunkach kształtowania się cywilizacji informacyjnej są zagrożenia wynikające z rozwoju naukowo-technicznego, m.in. wiążące się z degradacją środowiska naturalnego, osłabieniem kreatywności intelektualnej z powodu wszechobecnych komputerów w życiu człowieka, trudności przystosowania się do szybkiego tempa życia, stosowania sabotażu, terroryzmu w różnych sferach życia kulturowego.

Rzeczywistość ta generuje nową treść kategorii pokój i bezpieczeństwo, aczkolwiek nie zaprzecza się, że wojny towarzyszyły ludności w całej jej historii, uznawano je za jedno z narzędzi polityki i sposób rozwiązywania spraw.

Obecnie zwraca się uwagę na potrzebę urzeczywistniania zasady równowagi sił uzyskiwanej przez zbrojenie i sojusze polityczne. Postęp naukowo-techniczny orientuje się wciąż na doskonalenie jakości uzbrojenia. Szacuje się, że na zbrojenie wydaje się ok. 2 mln dolarów na godzinę; w ciągu 2 dni świat wydaje na zbrojenie równowartość kosztów ONZ i jego agend specjalistycznych.

Zauważa się, że mimo ujawniających się znaków rozbrojenia w wielu państwach świata obecnie istnieje większe niż w przeszłości niebezpieczeństwo generowane przez postęp naukowo-techniczny. Współczesna cywilizacja osiągnęła maksymalną siłę samozniszczenia za pomocą broni bazującej na supernowoczesnej technologii.

*Równość i sprawiedliwość* jako wartości polityczne są ze sobą powiązane. Równość postrzega się w: a) wymiarze naturalnego statusu ludzi (wszyscy ludzie są równi z natury bez względu na rasę, narodowość, wyznanie), b) ideały, wizje ustrojowe i postulaty moralne (wszyscy ludzie są równi wobec prawa). Równość społeczna może odnosić się też do stosunków społeczno-ekonomicznych (wszyscy członkowie danego społeczeństwa mają równe szanse realizacyjne). Aczkolwiek w myśli społeczno-politycznej nierzadko wskazuje się, że określany stopień nierówności społecznej jest elementem motywującym jednostki do zwiększanej aktywności kulturowej. W społeczeństwie informacyjnym rzeczywistość ta ulega wielu istotnym przewartościom, przede wszystkim wiąże się to z ukształtowaniem modelu jednostki partycypatywnej rozwiązującej samodzielnie swoje problemy, uznawaniem alternatywności, różnorodności w całości kształcie życia kulturowego.

Sprawiedliwość jest przede wszystkim wartością dotyczącą sfery dystrybucji znaków rzeczywistości życia kulturowego. Główne jej elementy obejmują: a) zasady, procedury i kryteria podziału określanych znaków rzeczywistości kulturowej, b) zasady partycypacji jednostek lub grup społecznych w procesach zarządzania, a w tym podejmowania decyzji politycznych. W rzeczywistości dystrybucyjnej najczęściej stosuje się formuły: 1. *każdemu to samo*, 2. *każdemu według jego zasług*, 3. *każdemu według jego pracy*, 4. *każdemu według jego potrzeb*, 5. *każdemu według jego pozycji*, 6. *każdemu według prawa*. W sferze dystrybucji politycznej znajdują się urzędy, stanowiska, honory, zaszczyty.

*Dobro wspólne i solidarność* są wartościami, mającymi na celu integrować dane wspólnoty społeczno-polityczne, ich poczucie tożsamości. Jednostki postrzegają się jako obywatele zdolnych do uczestnictwa w praktykach uprawianych przez całą wspólnotę. Wartości te mają przeciwdziałać procesom atomizacji społeczeństwa, sprzyjać identyfikowaniu się jednostek z celami społeczno-politycznymi całej wspólnoty – dobrem wspólnym. Odbudowuje się w związku z tym tradycyjne wartości integrujące dane wspólnoty, cnoty obywatelskie, odpowiedzialność społeczno-polityczną.

W aktywizacji wspólnot ważną rolę wyznacza się instytucji debat publicznych, dotyczących najważniejszych kwestii funkcjonowania danej wspólnoty.

Solidarność (solidaryzm) jest ideą i praktyką, zakładającą budowę naturalną jedność interesów danej wspólnoty (narodu, państwa), orientującą się na harmonii urzeczywistniania różnorodnych potrzeb różnych grup społecznych dla wspólnego dobra. W cywilizacji informacyjnej jest to ważne wyzwanie, jest ono aktywizacją obywatelską, budową autonomii społeczeństwa wobec państwa, tworzeniem się więzi zarówno lokalnych, jak i globalnych, bodźcem aspiracji społeczno-politycznych całych wspólnot narodowych (państwowych).

*Demokracja* jest wartością życia politycznego, sprawowania władzy, polegającą na uczestnictwie w nim szerokich kręgów społeczeństwa, na podejmowaniu decyzji politycznych na zasadzie większości głosów, na bazie przeprowadzanych wcześniej dyskusji.. W rzeczywistości tej obywatele mają zagwarantowane podstawowe prawa i wolności; są równi wobec prawa. W procedurach decyzyjnych mniejszość podporządkowuje się rozstrzygnięciom większości. W sprawowaniu władzy demokratycznej charakterystyczne są modele: pośredni i bezpośredni. Demokracja pośrednia określona jest przez procedury prawne, polega na sprawowaniu władzy przez przedstawicieli, delegatów danych wspólnot. Demokracja bezpośrednia zwana też partycypatywną polega na bezpośrednim uczestnictwie danych jednostek w procesie decyzyjnym.

Instytucja demokracji jest przedmiotem krytyki społeczno-politycznej. Zauważa się, że jej zasady funkcjonowania nie sprzyjają ujawnianiu się w życiu publicznym „wybitnych” osobowości, mistrzów życia kulturowo-cywilizacyjnego, a jednocześnie zauważa się, że na obecnym etapie rozwoju życia społeczno-politycznego nie wypra-

cowano lepszych form jego generowania, zatem uznaje się demokrację współcześnie za najlepszą wartość w urzeczywistnianiu procesu decyzyjnego.

*Praworządność i prawa człowieka* są to wartości wiążące się z przestrzeganiem prawa przez obywateli i instytucje polityczne, a tym zwłaszcza przez organy państwowe. Jest to jeden z podstawowych elementów w urzeczywistnianiu demokracji jako formy sprawowania władzy. Normy prawne określają zasady podległości obywateli władzy. W ładzie praworządności określone są zabezpieczenia instytucjonalne, zwane gwarancjami (instytucja, skargi, kontrole konstytucyjności, administracji).

Prawa człowieka są uprawnieniami jednostki nabywanymi w momencie urodzenia. Są one gwarantowane w różnych aktach prawnych poszczególnych państw oraz w umowach międzynarodowych. Zgodnie z nimi zadaniem państwa jest gwarantowanie praw naturalnych, udzielanie skutecznej ochrony jednostce w razie ich naruszenia. Podstawowe prawa i wolności dotyczą spraw osobistych, politycznych, socjalnych, kulturalnych i ekonomicznych. Są szczególną wartością w kształtującym się nowym ładzie globalnym.

*Tolerancja*, a w tym światopoglądowa jest szacunkiem, wyrozumieniem dla poglądów, postaw, postępowania różniących się od własnych jednostek czy grup społecznych. Jest ona też jednym z podstawowych praw człowieka wraz z fundamentalną wartością w kształtowaniu się nowych znaków życia społeczno-politycznego, a w tym nowego oblicza kultury i subkultur.

*Aktywność i odpowiedzialność obywatelska* są zachowaniami ludzi, polegającymi na formułowaniu i realizacji celów politycznych, związanych z rolami spełnianymi przez jednostki bądź grupy, w ramach systemu politycznego. Są to zachowania autoteliczne, podejmowane jako potrzeba realizacji określonych wyzwań i zasad. Aktywność polityczna określa stopień uczestnictwa w procesie podejmowania decyzji oraz poziom zaangażowania w życie polityczne. O aktywności decydują zarówno racje socjocentryczne, jak i egocentryczne. Cechą aktywności politycznej jest uczestnictwo w zmienianiu rzeczywistości politycznej na miarę wyzwań cywilizacyjnych zarówno w przestrzeni lokalnej, jak i ładzie globalnym. Odpowiedzialność obywatelska jest spełnieniem zobowiązań podejmowanych wobec danej społeczności oraz instytucji politycznych. Jest ona podporządkowaniem interesów jednostkowych dobru wspólnemu na podstawie krytycznej oceny danej rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej. Wiąże się ona z przewidywaniem (prognozą) skutków określanych decyzji społeczno-politycznych.

*Suwerenna równość państw* jest szczególną wartością w rzeczywistości międzynarodowej. Jest nią niezależność państwa od jakiegokolwiek innego państwa lub organizacji międzynarodowej.

Jest to zasada polityczna, że władzę w państwie generuje wola narodu. Określa ona założenie, że każde państwo ma obowiązek szanowania osobowości innych państw.



W kształtującym się ładzie globalnym przyznaje się jednak pierwszeństwo przed państwem wspólnocie ludzkości. Ujawnia się przy tym tendencja, że świat jest społecznością państw. W paradygmacie globalistycznym uznaje się jednak suwerenność jako niebywałą cechę państwowości.

*Patriotyzm* jest wartością wiążącą jednostkę z własnym narodem, państwem (ojczyzną); jest poczuciem więzi kulturowej, a w tym społeczno-politycznej z wspólnotą narodową i jest podporządkowaniem dążeń jednostkowych sprawom narodu i ojczyzny, jeśli tego wymaga ich dobro.

W refleksji uogólniającej, prezentując relacje zachodzące między tzw. megatrendami budowy cywilizacji informacyjnej a życiem społeczno-politycznym, a zwłaszcza wartościami politycznymi można stwierdzić, że:

1. współczesny świat określany mianem cywilizacji informacyjnej ulega pod wpływem postępu naukowo-technicznego w szybkim tempie głębokim przemianom kulturowym, a w tym radykalnie zmienia się obraz wartości życia politycznego,
2. w tworzącym się nowym ładzie cywilizacyjnym ulegają zacieraniu granice między przeciwnymi tradycyjnymi biegunami zjawisk i procesów życia kulturowego, czego konsekwencją staje się jego unifikacja, synkretyzm, homogeniczność,
3. tradycyjne ponadczasowe wartości życia politycznego ulegają jednocześnie procesom głębokiej uniwersalizacji, powodowanej przez globalizację, i reorientacji w strukturze zinstytucjonalizowania oraz w pełnieniu funkcji cywilizacyjnych,
4. szczególną instytucją i narzędziem generowania nowej rzeczywistości cywilizacyjnej oraz przeobrażenia wartości politycznych są media, które nie tylko promują, propagują określone ideały, wzory, zasady życia kulturowego, a w tym politycznego, ale współtworzą styl ich postaw, zachowań, wartości. Dziennikarze zwłaszcza sytuujący się w rzeczywistości ponowoczesnej powszechnie łamią tradycyjny ład komunikacji społeczno-politycznej, co w dalszej konsekwencji generuje w życiu społeczno-politycznym znaki prymitywizacji, infantylizacji, barbaryzacji,
5. wartości polityczne są ważną siłą generująca postawy, zachowania, aspiracje obywatelskie zarówno w wymiarze unifikacji kulturowej świata, jak i w dywersyfikacji, umacnianiu lokalizmu, jako że służą one zaspakajaniu potrzeb podmiotów działań politycznych (państw, partii politycznych, organizacji pozarządowych oraz międzynarodowych).





**I**

**STUDIA I MATERIAŁY**



*Bogumiła Kosmanowa*

## **Refleksje nad językiem polityków w Polsce dawnej i współczesnej**

Do smutnych refleksji prowadzi badacza kultury staropolskiej spojrzenie na poziom wypowiedzi publicznych w epoce przedrozbiorowej (nie wnikam tu w ich stronę merytoryczną, która w Wieku Złotym zresztą nie powinna budzić poważniejszych zastrzeżeń) oraz na stan retoryki tych wszystkich, którzy tak pochopnie zaliczają się po 1989 r. do elity politycznej. I nic w tym szczególnie dziwnego, kiedy spojrzymy na edukację w tym zakresie wtedy i obecnie, kiedy tak dalecy jesteśmy od piękna języka Mickiewicza i Słowackiego w poezji a Sienkiewicza w prozie. O największym naszym powieściopisarzu mówi się, że miał „łatwość pisania”, tymczasem trzeba powiedzieć inaczej: wykazywał szczególną dbałość o to, by jego teksty były łatwo czytane. Wystarczy spojrzeć na pokreślone i zawierające liczne poprawki jego manuskrypty, które następnie w sposób staranny przepisywał. Dziś – zwłaszcza w mowie, podczas niespodziewanych wystąpień przed mikrofonami radiowymi i kamerami telewizyjnymi – utrwalane na taśmie wypowiedzi zdradzają nieporadność przede wszystkim treści, ale to samo dotyczy również formy. Wyjątki od owej reguły są nieliczne, kultura dyskusji niezmiernie rzadka. Podobnie zresztą w zakresie pisania większość tzw. populacji (modne powiedzenie żargonowe), zwłaszcza tej posługującej się komputerem, popada we wtórny analfabetyzm. Mało kto, i to najczęściej w sytuacji przymusowej, przystępuje do nauki posługiwania się mową w sposób racjonalny, ze znajomością zasad retoryki i możliwości w tym zakresie własnego organizmu.

Gdzie te czasy, kiedy porywał tłumy swymi tekstami oraz przemówieniami znakomity demagog Stanisław Orzechowski<sup>1</sup> a sławą Demostenesa sejmów polskich cieszył się

---

<sup>1</sup> B. Kosmanowa, *Wróg celibatu – Stanisław Orzechowski*, Warszawa 1971; eadem, *Popularność Stanisława Orzechowskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej (do połowy XVIII wieku)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. XXII, 1977, s. 79–91.

Mikołaj Sienicki, poseł ziemi chełmskiej z czasów Zygmunta Augusta, karierę polityczną zawdzięczający w pełni własnym talentom i zaletom umysłu. Monografista pisze:

„Używał /.../ prostych, każdemu zrozumiałych, a nieraz bardzo dobitnych wyrażen trafnie zawsze charakteryzujących stan i potrzeby Rzeczypospolitej. Wyszukanych porównań nie używał; rzadkie, choć tym większe budzące wrażenie są reminiscencje klasyczne i biblijne. Częściej natomiast używał porównań wziętych z niedawnej historii krajów sąsiednich, zwłaszcza Czech, Węgier i Niemiec oraz Bizancjum, trafnie zawsze nawiązując do stosunków krajowych. Ścisły i pedantyczny, gdy rozważał zagadnienia czysto prawne, potrafił Sienicki przerzucić się w ton patetyczny i proroczy gdy oskarżał egoizm magnaterii i kreślił obraz przyszłego upadku Rzeczypospolitej. Toteż niewątpliwie on, a nie wzorujący się zresztą na nim Skarga był ojcem polskiej sztuki krasomówczej, zwłaszcza, że wypowiedziane są jego mowy świetną barwną i jędrną polszczyzną XVI w.”<sup>2</sup>

Talentom oratorskim musiała towarzyszyć głęboka erudycja oraz przemyślane ich wykorzystywanie w trakcie przemówień. Toteż warto by ten dłuższy nieco cytat zalecić jako lekturę do wykorzystania dzisiaj „oratorom”, którym tak łatwo docierać do politycznych programów telewizyjnych. Wykazują przy tym zaskakujące ułomności w zakresie wiedzy historycznej, którą z taką predylekcją się posługują. W okresie Polski Ludowej uczeń szkoły podstawowej wiedział, że autorem słynnego powiedzenia „nie jestem panem sumień moich poddanych” był Zygmunt August, a tymczasem szczytujący się nienaganną angielszczyzną i w ogóle znajomością języków obcych absolwent Oxfordu kandydujący na urząd prezydenta Rzeczypospolitej w 2010 r. napisał je – choć z niejakim zastrzeżeniem – Władysławowi IV<sup>3</sup>.

Należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że wkład Sienickiego w rozwój literackiej polszczyzny był równy Mikołajowi Rejowi, Piotrowi Skardze czy Łukaszowi Górnickiemu a także – dodajmy Janowi Kochanowskiemu, zwłaszcza w zakresie języka prawnego i politycznego. Jego język z pełną świadomością zawiera małą ilość wyrażeń łacińskich<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> S. Grzybowski, *Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. II, 1957, s. 130.

<sup>3</sup> Radosław „Radek” Sikorski, minister spraw zagranicznych w debacie (z konkurentem do nominacji Platformy Obywatelskiej na kandydata w wyborach prezydenckich, marszałkiem sejmu Bronisławem Komorowskim) transmitowanej przez stację telewizyjną TVN24 dnia 21 marca 2010 r. Rzecz charakterystyczna, z lekka mu to wypomniano ale już następnego dnia media o tej wpadce zapomniały, podczas gdy długo jeszcze wypominały rzekomą gaffę dotyczącą sprawy *in vitro* jego adwersarzowi.

<sup>4</sup> S. Grzybowski, op.cit., s. 130. Wcześniejse od Sienickiego pokolenie reprezentuje Stanisław Podlódowski (zm. 1550), którego doskonałą charakterystykę m.in. jako mówcy daje I. Kaniewska, *Stanisław Lupa Podlódowski, działacz sejmowy pierwszej połowy XVI wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. V. 1960, s. 56 nn.

Z pańskiej perspektywy tułacza po rozbiorach autor Beniowskiego z nostalgią sięgał pamięcią do swej małej ojczyzny na Wołyniu, zwłaszcza do rodzinnego Krzemieńca, i do Dzikich Pól, gdzie umiejscowił znaczną część akcji swych utworów. Doceniał przy tym wartość języka, niezwykle ważnego dla twórców z jego pokolenia w trosce o zachowanie tożsamości narodowej po stłumieniu przez zaborcę rosyjskiego Powstania Listopadowego. Przywołał postać Jana z Czarnolasu jako wielkiego mistrza mowy polskiej, którą należy zwłaszcza w tych trudnych czasach szczególnie pielęgnować i chronić od zapomnienia<sup>5</sup>.

Czasy, w których żył Kochanowski, przyniosły rozkwit literackiego języka polskiego a zarazem sztuki retorycznej, której znajomość była *conditio sine qua non* udziału w życiu publicznym, bez tej umiejętności trudno było marzyć o karierze politycznej. Krasomówstwo zajmowało też czołowe miejsce w systemie edukacyjnym Rzeczypospolitej przedrozbiorowej<sup>6</sup>. *Ars bene dicendi* odgrywała ważną rolę w kolegiach jezuickich tworzonych w całym państwie od połowy XVI wieku. Młodzież szlachecka popisywała się podczas publicznych występów swymi umiejętnościami w tym zakresie. Wystarczy sięgnąć do programów nauczania w szkołach prowadzonych przez ten zakon a później przez pijarów. Nawet jeśli w wystąpieniach brakło głębszej treści, to przynajmniej staranna ich forma spotykała się z uznaniem ze strony słuchaczy, którym prezentowano na uroczystych spektaklach takie mowy. Znaczna ich część została zachowana w postaci pisemnej. Inna sprawa, że owa klasa polityczna nie sprawdziła się w trudnych dla Rzeczypospolitej przedrozbiorowej czasach, zakończonych trzema rozbiorami. Przypomnę celną charakterystykę jednej z czołowych, bo ozdobionych królewską koroną postaci, mianowicie Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wybranego (1669 r.) w aureoli pamięci wielkiego ojca, nie żyjącego od osiemnastu lat słynnego pogromcy Kozaków, księcia na Lubniach i Wiśniowcu. Otóż sędzia sprawiedliwy acz surowy, wytrawny znawca wieku XVII, profesor Władysław Konopczyński, napisał: „Pierwszy spadkobierca Wazów mówił ośmioma językami, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia. Dość powiedzieć, że Michał Korybut, wybrany wbrew własnej woli, jedynie ze względu na swą przeciętność i na pamięć ojca, Jeremiego, okazał się w purpurze monarszej zupełnym zerem, bezmyślnym samolubem, którego wyłączną troską było nie dać się zdetronizować”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> J. Słowacki, *Dzieła* II, s. 187.

<sup>6</sup> Zagadnienia tu poruszane naszkicowałam w referacie pt. *Uwagi nad językiem polityków w Polsce Odrodzonej*, zaprezentowanym na konferencji zorganizowanej przez Zakład Dziennikarstwa Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie dnia 25 IV 2008 r.

<sup>7</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*. Wydanie drugie krajowe uzupełnione. Opracowanie tekstu i przypisy Mirosław Nagielski, posłowie Jan Dziegielewski. T. II. Warszawa 1986, s. 47. To właśnie zdanie godzi się przypomnieć tym, którzy – nie bez słuszności – eksponują potrzebę znajomości języków obcych w XXI wieku; winni bowiem pamiętać, że nad językiem trzeba panować i najpierw przemyśleć a potem dopiero mówić. Uwaga ta dotyczy ministra, o którym mowa wyżej w przypisie 3.

Niezależnie od tej surowej krytyki monarcha potrafił mówić zarówno po polsku jak i w czołowych językach europejskich w sposób poprawny. To samo można powiedzieć o sławnych demagogach, pośród których złotymi zgłoskami zapisał się w Wieku Złotym Stanisław Orzechowski<sup>8</sup>. Wielu oratorów cieszyło się zasłużoną sławą zwłaszcza na forum parlamentarnym a jeden z nich – wspomniany wyżej poseł ziemi chełmskiej z czasów Zygmunta Augusta, wytrawny prawnik, czołowy reprezentant antymagnackiego stronnictwa egzekucyjnego, został zestawiony z jednym z najznakomitszych oratorów starożytnej Grecji, zaś Mikołaj Rej w Zwierzyńcu nazywa go duchowym potomkiem Rzymian<sup>9</sup>.

Pośród wybitnych parlamentarzystów z czasów długiego panowania Zygmunta III Wazy (1587–1632) i jego następcy Władysława IV (1632–1648) szczególnie zapisał się na forum parlamentarnym ojciec króla Jana III, Jakub Sobieski (1590–1646), który zanim wszedł do senatu, kilkanaście razy posłował na sejmy walne i wykazywał tam ponadprzeciętną aktywność, zasłynął pełnymi swady przemówieniami, podobnie jak na sejmikach województwa ruskiego a także był wziętym mówcą podczas uroczystości pogrzebowych. W trakcie zaś jednego z wesel (wówczas też zabierał głos) tak wspominał nieżyjącego już wojewodę sandomierskiego Zbigniewa Ossolińskiego: „Pięknie z nim było in equestri ordine (to znaczy: w stanie rycerskim, BK), gdy nieustraszonym umysłem, wolnym głosem i nie pożyczonym językiem, umordowanym afektem – traktował negotia (trudy w służbie publicznej, BK) Rzeczypospolitej i umawiał się o swobody i wolności nasze w izbie poselskiej, który też directią (jako jej marszałek, BK) na ramionach swych trzymał. Pięknie z nim było w senacie, gdy będąc wojewodą podlaskim, w uspokojeniu zawieruchy ojczyzny naszej, pod oną brzeską konfederacją, tak usilnie pracował, że tą pracą swoją do szczęśliwego przywiódł afektu. Wyżej zaś per virtutis gradus (przez cnoty o stopień – objaśnienie J. Długosza) postąpiwszy, a zostawszy wojewodą sandomirskim, de Republicae na sejmach sententias dawał, że ci co z nim obok w senacie siedzieli i my młodzi, za szrankami stojąc, słuchaliśmy ich, jako oracula (czyli: wyrocznie) jakie”<sup>10</sup>.

Parlament był więc w dobie swego rozkwitu wyrocznią i szkołą edukacji obywatelskiej dla przyszłych polityków. Syn średniozamożnego choć ze starą metryką szlachecką Marka Sobieskiego (ten przez długie lata służby państwowej i wojennej uwieńczył swe awanse krzesłem senatorskim jako wojewoda lubelski) a sam ojciec króla Jana III, do grona owych młodych w swoim czasie należał. Zanim jednak sam się

<sup>8</sup> Bogumiła Kosmanowa, *Popularność Stanisława Orzechowskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, s. 75 nn.; eadem, *Recepcja twórczości Stanisława Orzechowskiego w Polsce od połowy XVIII do połowy XIX wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kómińskiej” zeszyt 13, 1977, s. 67–82.

<sup>9</sup> S. Grzybowski, *Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich...*, s. 91–132.

<sup>10</sup> Zob. J. Długosz, *Jakub Sobieski 1590–1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, Wrocław 1989, s. 53.



stał posłem a z czasem senatorem, pobierał solidne nauki w kraju i za granicą – początek dała edukacja domowa, następnie pobyt w Akademii Zamojskiej i w Krakowie, po czym sześć lat spędził na studiach i podróżach po Europie Zachodniej. Jego relacje z lat 1607–1613 stanowią ciekawe źródło literackie i materiał dla badaczy<sup>11</sup>. Podstawy edukacji, i to zgłębite, wyniósł autor z kraju, teraz natomiast koncentrował uwagę na zwiedzaniu obcych krajów, znajomości z wybitnymi osobistościami. Z pewnością wykazał swe talenty i erudycję jako pisarz i doskonały obserwator. Wykazywał przy tym trzeźwość umysłu, której brakuje wielu dzisiejszym parlamentarzystom. Dlatego pozwolę sobie zacytować spostrzeżenie dotyczące pewnej osobliwości a odnotowane w hiszpańskim miasteczku Santo Domingo de la Calzada, gdzie przy wejściu do kościoła znajdował się kojec dla białych kur:

„Pielgrzymi więc różni, mianowicie Francuzowie i nasi Polacy, cisną się do tych kurów i mają superstitio (tzn.: przesąd) jakąś, że na tych laskach pielgrzymskich podają do kojca onego drutowego odrobiny chleba. Jako wezmą go i jedzą mają sobie za omen, że się zwrócą z tej peregrynacyjnej (tzn. szczęśliwie powrócą z pielgrzymki, BK) od św. Jakuba. Jako nie wezmą od nich tego chleba i nie jedzą mają sobie za omen, że pomrą w tej drodze i nie wrócą się. Było i przy mnie kilka pielgrzymów, co tego próbowali, alem ja na to błazeństwo patrzeć nie chciałem”<sup>12</sup>.

Posłowali na sejm i zdobywali tam szlify oratorskie w wystąpieniach młodzi magnaci, a czasem i starsi, dopóki nie osiągnęli godności senatorskich. Czołowi dostojnicy państwowi w swym otoczeniu mieli też niejako zawodowych parlamentarzystów, którzy wielokrotnie dzięki ich poparciu byli przez sejmiki wybierani na sejmy. Oczywiście warunek niezbędny, obok przygotowania merytorycznego (choć to nie zawsze było najważniejsze) i bezwzględnej lojalności wobec mocodawcy, stanowiły walory krasomówcze. Jednemu z nich, Piotrowi Kochlewskiemu, obdarzonemu talentem literackim dworzaninowi Radziwiłłów birzańskich z pierwszej połowy XVII wieku, w gruntownie udokumentowanej monografii jeden z rozdziałów (zatytułowany: Mówca) autorka poświęciła temu właśnie zagadnieniu. Omawia w nim wystąpienia żałobne, na dworze królewskim, gratulacje, publicystykę religijną i – oczywiście – na forum parlamentarnym. Były one przygotowywane na zlecenie, czego orator we wstępach nie ukrywał, redagowane zgodnie z „konwencjonalną retoryką”, przy tym dostosowywane do możliwości percepcyjnych odbiorców. Inaczej więc mówca przemawiał na dworze monarszym i w gronie szlacheckim na dalekiej prowincji<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Po raz pierwszy opublikował je Edward Raczyński: *Dwie podróże Jakuba Sobieskiego, odbyte po krajach europejskich w latach 1607–1613 i 1638*. Poznań 1833. Wydanie krytyczne w opracowaniu Józefa Długosza: *Jakub Sobieski, Peregrynacja po Europie i droga do Baden*, Wrocław 1987 i wydanie drugie: Wrocław 2005.

<sup>12</sup> *Peregrynacja...*, Wrocław 1987 (podkr. moje, BK).

<sup>13</sup> Mariola Jarczykowska, „Papirowe materie” Piotra Kochlewskiego. *O działalności pisarskiej sekretarza Radziwiłłów birzańskich w pierwszej połowie XVII*, Katowice 2006, s. 232.

W wieku XVI nastąpił rozwój krasomówstwa w języku polskim, co jednak nie oznacza automatycznej rezygnacji z łaciny – przeciwnie, elity przez dłuższy czas były dwujęzyczne: mowa starożytnych Rzymian była podstawową w kontaktach międzynarodowych (można czynić porównanie z dzisiejszą ekspansją angielskiego lub w niektórych regionach świata – hiszpańskiego), zanim w XVIII wieku nastąpił na długi czas prymat francuzczyzny<sup>14</sup>.

Podstawy retoryki w szkołach przedrozbiorowych oparte były na teorii z czasów greckich i rzymskich. Na eksponowanym miejscu stawiano wskazówki takich myślicieli jak Platon a zwłaszcza najwybitniejszy przedstawiciel w dziedzinie teorii wymowy Marcus Fabius Quintilianus (ok. 35 – ok. 95), który w złożonym z 12 ksiąg dziele *O kształceniu mówcy* przedstawił pełny system teorii wymowy. Wskazując jako nie-dościgniony wzór teksty Marka Tulliusza Cicerona, wymagał od idealnego oratora gruntownego wykształcenia ogólnego, znajomości teorii wymowy oraz nieposzlakowanych zasad moralnych. Kładł na nie szczególny nacisk, argumentując: „Bo nie mogę się zgodzić na to, że zagadnienie moralności życia należy pozostawić /.../ filozofom, skoro przecież człowiekiem owym, prawdziwym obywatelem, powołanym do kierowania sprawami publicznymi i prywatnymi, który mógłby rozważnie rządzić państwem, zasadzać je na prawach, wyzwać z błędów wyrokiem sądowym, jest naprawdę nie kto inny, jak tylko mówca”<sup>15</sup>.

W podobnym duchu wypowiadali się Katon Starszy i Publiusz Korneliusz Tacyt. W polskiej praktyce szkolnej przekazywano tę wiedzę młodzieży, jednak w rzeczywistości – zwłaszcza w dziedzinie etycznej – coraz bardziej odbiegała ona od szczytnej teorii w miarę degeneracji ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej. Obok praktycznych przewodników dla osób o miernych predyspozycjach (wzorcowe kazania i mowy okolicznościowe) nie brakło w klimacie odnowy szkolnictwa w XVIII wieku, symbolizowanym przez nazwisko pijara Stanisława Konarskiego, prób odnowy edukacji również w zakresie retoryki, powiązanej z całokształtem wiedzy szkolnej. Dobrze zapisał się w tym względzie były (po kasacie zakonu w 1773 r.) jezuita Grzegorz Piramowicz<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Jerzy Starnawski, *Łacina językiem ludzi wykształconych w dobie humanizmu*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce*, pod red. M. Kosmana, t. V: *Elity dawne i nowe*, Poznań 2005, s. 15 i nast.; *Łacina jako język elit*, pod red. Jerzego Axera Warszawa 2004.

<sup>15</sup> Marek Fabiusz Kwintylijan, *Kształcenie mówcy*, przekład i opracowanie Mieczysław Brożek, Warszawa 2002, s. 9 n.

<sup>16</sup> Irena Stasiewicz-Jasiukowa, *O podręczniku wymowy księdza Grzegorza Piramowicza SJ: // Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, praca zbiorowa pod red. eadem. Kraków – Warszawa 2004, s. 479 nn.; zob. Irena Bajerowa, *Jezuici i dziejach języka polskiego*, ibidem, s. 427 nn. Syntetyczny charakter mają artykuły (*Retorowiei gramatycy, Retoryka*) w znakomitym swego czasu compendium firmowanym przez Samuela Orgelbranda: *Encyklopedyja Powszechna*, R. 22. Warszawa 1866, s. 91–93.

Sztuka retoryki zajmowała poważne miejsce w dawnej Polsce<sup>17</sup>. Niejednej też postaci badacze poświęcili uwagę w osobnych monografiach. Tytułem przykładu wymienię kanclerza wielkiego koronnego z połowy XVII wieku, Jerzego Ossolińskiego<sup>18</sup> oraz wspomnianego wcześniej Jakuba Sobieskiego, wojewodę ruskiego, który na krótko przed śmiercią otrzymał godność kasztelana krakowskiego czyli pierwszego senatora świeckiego w Rzeczypospolitej. Wydawano drukiem wybitne mowy sejmowe i okolicznościowe, zwłaszcza pogrzebowe. Na przykład w 1668 r. u jezuitów w Kaliszu ukazał się taki zbiór zatytułowany *Mówca polski*. Niektóre z tego rodzaju wydawnictw miały charakter praktyczny, zawierały bowiem – jak już zauważyłam – wzory wystąpień dla oratorów świeckich czy kaznodziejów pozbawionych oryginalnego kunsztu. Zachowało się ich sporo z drugiej połowy XVII i z XVIII wieku, nie zanichano tej praktyki również w następnym stuleciu.

Dziś ten problem rozwiązuje Internet, przy czym pojawia się kwestia kompilacji i plagiatów a także dyskusje nad łamaniem prawa autorskiego, którym poświęcane są specjalne konferencje naukowe, m.in. w odniesieniu do kazań kościelnych mających obecnie naukową nazwę homilii. Kandydaci na polityków raczej nie kształcą się w zakresie wymowy<sup>19</sup>, co niektórzy korzystają z ogólnych wskazówek ekspertów od wizerunku (Piotr Tymochowicz i inni). Wątpić natomiast należy, czy któryś z polityków doczeka się jako mówca osobnej książki; natomiast ich wystąpienia dostarczają wdzięcznego materiału do artykułów prasowych. Zresztą nie tylko, choć nowsze monografie mają charakter problemowy, a nie dotyczą konkretnych „krasomówców” (cudzośłów wydaje się całkowicie uzasadniony), co nie oznacza, że nie mieliśmy w XX wieku i nie mamy obecnie wybitnych mówców. Najczęściej są to jednak demagodzy, choć niekiedy – niestety bardzo rzadko – piękna forma łączy się z głębią treści.

<sup>17</sup> Zob. Mirosław Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990; Maria Barłowska, *Na swady sarmackiej placu. O kulturze oratorskiej wieku XVII*, Katowice; Stanisław Dubisz, *Język – polityka – retoryka*, [w:] *Szkice z historii stylu retorycznego*, Warszawa 1992 (część I: *Wśród oratorów staropolskich*). Syntetyczne spojrzenie na retorykę w polskich kolegiach jezuickich daje M. Korolko w referacie wygłoszonym na sympozjum w Krakowie (15–17 lutego 1991 r.) z okazji 500 rocznicy urodzin Ignacego Loyoli i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego: *Jezuici a kultura polska* (pod red. L. Grzebieńia i S. Obirka), Kraków 1993, s. 121–142.

<sup>18</sup> Maria Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Kielce 2001.

<sup>19</sup> Niekiedy kandydaci na polityków sięgają do przewodników sztuki krasomówczej (zob. np. Ewa Lewandowska-Tarasiewicz, *Sztuka wystąpień publicznych czyli jak zostać dobrym mówcą*, Warszawa 2001; A. Wiszniewski, *Jak przekonująco mówić i przemawiać*, Warszawa 1996), zwłaszcza przeznaczonych dla zawodów wymagających kompetencji w zakresie wystąpień (M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001; A. Schwarz, *Jak pracować nad kazaniem*, Warszawa 1993), czy oglądy w kontaktach towarzyskich (Halina i Tadeusz Zgólkowie, *Językowy savoir-vivre*, Poznań 1992). Ale cóż zrobić, kiedy w parze z ambicjami politycznymi nie idzie lotność intelektualna, erudycja i wrodzony talent oratorski? Wystarczy prześledzić tok obrad sejmowych i żenujące dukanie z kartki występujących tam przedstawicieli narodu. Prawda, że w trakcie kadencji parlamentu następuje częściowa eliminacja postaci najbardziej kompromitujących, ale przydałaby się ona na wstępnym etapie, jeszcze przed wyborami.

Poklask jednak zazwyczaj zdobywają mistrzowie pustosłowia. Warto tu zauważyć, że w znacznym stopniu zastępują oni trefnisiów (błaznów) na dawnych dworach monarchicznych<sup>20</sup>. Nie zaliczymy do tych ostatnich słynnego Stańczyka – mędrca, postać bardziej z historycznej legendy niż z rzeczywistości dziejowej<sup>21</sup>.

Język polityki stanowi przedmiot zainteresowania wielu badaczy – nie tylko językoznawców – z różnych ośrodków akademickich. Nie kwestionują jego istnienia, o jego specyfice pisze m.in. Bogdan Walczak (Poznań)<sup>22</sup>, szereg cennych uwag przedstawia Jerzy Bralczyk (Warszawa)<sup>23</sup>, interesująco pisze o „władzy nad mową” Leszek Bednarczuk z Krakowa<sup>24</sup>. Nie przypadkiem szereg tych prac ukazało się w przełomowym okresie pierwszej burzy politycznej między Sierpniem (1980) i Grudniem (1982). Zabierają głos również autorzy prac z zakresu metodologii, podejmując na przykład kwestie teoretyczne, takie jak kategoryzacja języka polityki i politologii, który – co słusznie zauważają – ma w znacznym stopniu charakter hermetyczny i jest skierowany w zasadzie do wąskiej grupy specjalistów<sup>25</sup>. Wypadnie się z tym zgodzić, zauważając zarazem, że wybitni badacze niejednokrotnie w pracach o charakterze syntetycznym potrafią posługiwać się tu językiem zrozumiałym, pozbawionym wyrażen obcojęzycznych, które można zastąpić słownictwem polskim. Ale tu wkroczylibyśmy w krąg żargonu naukowego a czasami i pseudonaukowego, gdzie forma dominuje nad treścią.

\* \* \*

Niniejsze uwagi dalekie są od wyczerpania tematu, ich zadaniem jest zwrócenie uwagi na kierunki dotychczasowych badań. Do istotnych zaliczyć wypadnie dwie kwestie: 1) analogie między zjawiskami występującymi w treści i formie debat politycznych po odzyskaniu niepodległości (1918 r.) oraz pełnej suwerenności (1989), 2) kultura języka prawdziwego męża stanu w różnych odmianach.

Przed chwilą wymieniłam trzy ośrodki badawcze oraz ich reprezentantów. Ale szczególną dynamikę przejawia również – a może nawet wyprzedzając inne –

<sup>20</sup> Interesującą książkę poświęcił im Mirosław Słowiński.

<sup>21</sup> Nie przypadkiem właśnie ów mędrzec ze słynnego obrazu Jana Matejki stanowi graficzne logo na okładkach wielotomowej serii *Kultura polityczna w Polsce* (t. 1: Poznań 1999 – 1.VI cz. 2: Poznań 2006), która ukazuje się pod red. Marcelego Kosmana w Zakładzie Kultury Politycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Drugiej publikowanej tam serii (*Na obrzeżach polityki, Cz. I: Poznań 2002, cz. V: Poznań 2008*) patronuje na okładce również postać tytułowa z obrazu Jana Matejki (*Kazanie Skargi*).

<sup>22</sup> B. Walczak, *Co to jest język polityki?*, [w:] *Język a kultura*, Praca zbiorowa. T. XI, s. 16 nn.

<sup>23</sup> J. Bralczyk, *O języku naszej propagandy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 3, s. 11 nn.; idem, *O języku współczesnej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna*. Praca zbiorowa pod red. H. Kurkowskiej. Warszawa 1981, s. 336 nn.; idem, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. Kraków 1986; idem, *O rytuale propagandowym*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1986, nr 2, s. 21 nn.

<sup>24</sup> L. Bednarczuk, *Władza nad mową*, „Pismo” 1981, nr 2, s. 93–102.

<sup>25</sup> Z. Blok, *Teoria polityki. Studia*. Poznań 1999, s. 36.

Wrocław. Do szerszego kręgu odbiorców została zaadresowana (1998) książka Anny Dąbrowskiej o języku polskim, opublikowana w znakomitej edytorsko serii Wydawnictwa Dolnośląskiego *A to Polska właśnie...*<sup>26</sup>. Jako lekturę obowiązkową należałoby wskazać tzw. elitom politycznym bogato udokumentowane prace Ireny Kamińskiej-Szmaj, z których pierwsza, dotycząca języka propagandy politycznej u progu Polski międzywojennej, nosi znamienny a jak bardzo odpowiadający rzeczywistości tytuł: *Judzi, zohydza, ze czci odziera*<sup>27</sup>. Nie tylko w prasie, ale również na forum parlamentarnym nie przebierano w środkach, kiedy naród został uwolniony z pęt zaborczych. Nic więc dziwnego, że po kilku zaledwie latach demokracji parlamentarnej dojrzała sytuacja do zamachu stanu, którego dokonał w maju 1926 r. niedawny Naczelnik Państwa a gdyby on tego nie uczynił, być może dokonałaby go Narodowa Demokracja wysuwając prawdopodobnie na czoło spisku wojskowego generała Władysława Sikorskiego<sup>28</sup>.

Niewiele było potrzeba czasu, by ta sama autorka kolejną książkę poświęciła językowi polityki po 1989 r. i zajęła się funkcjonowaniem Słów na wolności, dostrzegając podobne zjawiska, jak tamte sprzed siedmiu dziesięcioleci<sup>29</sup>. Wnikliwe badania uzupełniła antologią agresji językowej w języku publicznym, przy czym wykład zawarty w leksykonie inwektyw politycznych objął całe z górą osiemdziesięciolecie Polski odrodzonej (od 1918 do 2000 r.)<sup>30</sup>. Celny komentarz do materiału zawartego w tych książkach znajdziemy w uaktualnionym chronologicznie wywiadzie, jakiego ich autorka udzieliła na początku 2008 r. redakcji dziennika „Polska”, w którym skomentowała wypowiedzi Władysława Frasyniuka, Julii Pitery, Stefana Niesiołowskiego, Tadeusza Cymańskiego, Joanny Senyszyn, Nelly Rokity, Ryszarda Kalisza, Lecha Wałęsy, Władysława Bartoszewskiego, Aleksandra Kwaśniewskiego czy Lecha Kaczyńskiego<sup>31</sup>.

Nihil novi sub sole – nic nowego pod słońcem, możemy powiedzieć obserwując język polityków (i ludzi aspirujących do tego miana, niekiedy – ku specyficznej ucie-

<sup>26</sup> A. Dąbrowska, *Język polski*, Wrocław 1998. Zob. zwłaszcza rozdział VIII: *Bawi, mami, perswadyje...*, s. 205 nn.

<sup>27</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

<sup>28</sup> O burzliwych rządach demokracji parlamentarnej Marceli Kosman, *Polska w drugim tysiącleciu*. T. II: *Dzieje nowoczesnego narodu i państwa*, Toruń 2007, s. 113 nn. Zob. też Zbigniew Lenarczyk, *Jerzy Drobnik. Między dziennikarstwem a polityką*, Poznań 2001, s. 55 nn.

<sup>29</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności (Język polityki po 1989 roku: wypowiedzi, dowcip polityczny, słownik inwektyw)*. Wrocław 2001.

<sup>30</sup> Eadem, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007.

<sup>31</sup> *Dyplomatołki, ziobrofon i poseł muchołap*. Rozmowa z prof. Ireną Kamińską-Szmaj, autorką książki „Agresja w życiu publicznym” (przeprowadził Jacek Antczak), przedruk: „Angora” nr 8 (24 II 2008), s. 60–61.

sze ludzi leksykalnie kompetentnych – nazywanych nawet mężami stanu) po zakończeniu pierwszej wojny światowej i po 1989 roku, czyli po faktycznym zniesieniu cenzury, które zostało sformalizowane w roku następnym. Pod rządami cenzury, której nie brakowało także przed 1939 r. (białe strony czy ich części w gazetach) sprawa przedstawiała się odmiennie, ale i wówczas swoją rolę odgrywała propaganda szeptana, nierzadko inspirowana odgórnie, nawet z gmachu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Warszawie.

Na tym miejscu odwołajmy się do ogłoszonego pod koniec 2007 r. artykułu Witolda Nawrockiego (młodszym słuchaczom może to nazwisko nic nie mówi, starszym kojarzy się raczej – niezupełnie trafnie a przynajmniej jednostronnie – z partyjnym betonem intelektualnym przed 1989 r.) poświęconym agresji w języku polityki lat ostatnich. Autor w doskonale udokumentowanym tekście analizuje arsenał pomówień i obelg, prezentuje polską debatę polityczną jako bójkę na sztachety oraz chama jako nowego bohatera naszych czasów. Operując przykładami z różnych epok, od antyku do współczesności, pisze w zakończeniu:

„Skłonność do brutalizacji języka polityki łączymy potocznie z wielopostaciowym buntem mas i złamaniem etyki językowej w wyniku rewolucji i postmodernistycznych przemian. Nie całkiem trafnie, język polityki staropolskiej obfitował w plotki, inwektywy, insynuacje, epitety pozostawiające trwałe blizny, nawet w zwykłe chamstwo /.../ Przodkowie nie mówili ładniej, gadali swobodnie, ale i ozdobnie, bez wyczucia etykiety w każdej sytuacji /.../ Mieli też swój styl, czego przykładem agresywny stylizowany język Józefa Piłsudskiego (konstytyta prostytutki, poslinis oslinis). Sam pamiętam koryfeusza polonistyki uniwersyteckiej, który o swoim znakomitym przedmówcy mówił z ironicznym szacunkiem baran baranissimus<sup>32</sup>.

Cytowany badacz do jednego worka wrzuca współczesność i odległą przeszłość. Jest w tym sporo racji, jednak nie do końca. W czasach staropolskich istniał zwyczaj nakazywania oszczercy, by wchodził pod stół i na czworakach musiał odszczekiwać udowodnione mu kłamstwa. A dzisiaj... co najwyżej po długich korowodach sądowych kłamstwo wytłuszczone na pierwszej stronie gazety po czasie bywa skromnie dementowane, jeśli się uda, drobnym drukiem w dalekiej głębi kilkudziesięciostronowego nierzadko numeru gazety (aby z tym walczyć i zapobiec takim zabiegom, sądy starają się nakazywać, w jakim miejscu sprostowanie ma być zamieszczone)<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> W. Nawrocki, *Agresja w języku polityki*, „Dziś. Przegląd Społeczny” nr 12, 2007, s. 93 i n.

<sup>33</sup> Z takim właśnie werdyktem dotyczącym przeproszenia znanego kardiochirurga dra Mirosława G/arluckiego/ za słynne pomówienie („ten pan już nikogo nie uśmierci!”) spotkał się pod koniec 2008 r. były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Nakaz ten ma wykonać w trzech czołowych programach telewizyjnych w największych godzinach oglądalności. Surowy od strony skutków finansowych dla absolwenta prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim (!) wyrok ma stanowić ostrzeżenie dla innych – zwłaszcza pełniących wysokie funkcje państwowe – przed pochopnym rzucaniem oskarżeń.

I jeszcze uwaga o prymitywizacji języka w mediach może mówić kto i co zechce, bez respektowania zasad językowych, edukując swą „oryginalną” polszczyzną słuchaczy. Oj, jakież brak stylistycznej, jeśli nie merytorycznej (bo tej nie oczekujemy) cenzury przed upowszechnianiem wystąpień polityków.

A teraz o kulturze oratorskiej. Zanim przejdziemy do Piłsudskiego, uwaga ogólna: chętnie prezentuje się polityka w oparciu o jedno, za to bardzo nośne, jego powiedzenie. Tak jest z Józefem Cyrankiewiczem i jego poznańskiej wypowiedzi z 1956 r. o odciętej ręce wrogów socjalizmu. Tymczasem były premier wygłosił wówczas przemówienie in extremis, w sytuacji przymusowej i sam później się od niego dystansował. A mało kto wie, że – kunktator, to prawda – należał do ścisłej czołówki wybitniejszych polityków dawnego reżimu i przy tym był znakomitym oratorem. Tego się jednak nie eksponuje<sup>34</sup>. W wypadku jego imiennika z okresu międzywojennego z kolei propaganda czasów PRL – przede wszystkim sprzed 1980 r. – z lubością powtarzała nieparlamentarne wyrażenia, zwłaszcza te wypowiedziane na forum sejmowym po 1926 r., natomiast nawet po swoistej kanonizacji Marszałka, jaka miała miejsce po wybuchu zrywu solidarnościowego, raczej nie przypomina się w edukacji politycznej jego drugiego oblicza – subtelnego człowieka kultury. Dają mu wyraz jego pisma z okresu Sulejówka, czyli w ciągu owych kilku lat między rezygnacją z funkcji Naczelnika Państwa a powrotem do władzy w wyniku zamachu majowego. Jakże pięknie – i to własnym piórem – potrafił wypowiadać się o miejscu Kresów w życiu narodu i Państwa, jak wspaniale wspominał swoje ukochane Wilno w dniu otwarcia Uniwersytetu Stefana Batorego:

„...Losy tych murów są podobne losom tej ziemi kresowej. Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wichur się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy burza się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim ziem kresowych łany. Gdy grzmia pioruny, przede wszystkim tu w wieżycy i domy uderzają”<sup>35</sup>.

Pisma Józefa Piłsudskiego ostaną się w kanonie polskiej literatury politycznej. Ocenie z tego punktu widzenia należy poddać też wypowiedzi polityków z przełomu XX i XXI wieku, które dadzą wyraz kunsztowi intelektualnemu (często należałoby to określić opatrywać cudzysłowem) ich autorów i zasilą raczej wyłącznie kolejny

<sup>34</sup> Materiałów do celnej a pozbawionej skrajnych ocen jego charakterystyki dostarczają opublikowane na początku XXI wieku w dziesięciu tomach *Dzienniki polityczne* Mieczysława F. Rakowskiego za lata 1958–1981, znakomite źródło do dziejów Polski w okresie wielkich przemian politycznych.

<sup>35</sup> Fragment wystąpienia w auli reaktywowanej po zaborach Almae Matris Vilnensis w dniu 12 października 1919 r. Cytuję za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukem ogłoszonych*. Tom V /wyd./ Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski, wstęp i przypisy Kazimierz Świtalski Warszawa 1937 (przedruk fotooffsetowy: Warszawa 1990, Krajowa Agencja Wydawnicza), s. 112.

tom leksykonu inwektyw politycznych. Na tym miejscu nasuwa się refleksja co do złożonego charakteru wypowiedzi publicznych znanych postaci z życia politycznego czy z kręgów dziennikarskich. Nierzadko jednostronnie dobierane teksty i następnie stanowiące podstawę uogólnień prowadzą do splotonych a także tendencyjnych wniosków. Tak się rzecz ma w odniesieniu do pierwszego marszałka Polski odrodzonej, którego równie łatwo można czynić prostackim brutalem (kiedy sięgniemy do wystąpień sejmowych z okresu po 1926 r.) albo subtelnym, wrażliwym i pełnym sentymentu do jego litewskiej małej ojczyzny a zwłaszcza Wilna artystą pióra.

Interesujące uwagi na temat słownictwa Marszałka przedstawił na łamach „Gazety Wyborczej” przy okazji kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości Włodzimierz Kalicki, ilustrując je fragmentami przemówienia wygłoszonego w lipcu 1923 r. na spotkaniu z dawnymi legionistami w hotelu Bristol po złożeniu rezygnacji z przewodnictwa Ścisłej Rady Wojennej. Przypomnił drogę do odbudowy państwowości i oczywiście swój w niej udział, dodając, że przez cały ten czas towarzyszył mu „zapłuty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swą brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczczędający mi niczego (...) śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie”<sup>36</sup>.

Mówca miał na uwadze endecję.

Współpracownicy Marszałka nie byli na ogół zachwyceni brutalnym językiem, zwłaszcza że znali go jako człowieka delikatnego, posługującego się literacką polszczyzną, choć wymowa nie była pozbawiona silnych naleciałości z kraju lat dziecińczych. Nierzadko prosili go o łagodzenie publicznych wypowiedzi, oczywiście bezskutecznie.

Podobne skojarzenia nasuwają się – co niejednego czytelnika może zaskoczyć – w odniesieniu do Jerzego Urbana, postaci równie kontrowersyjnej i ułożsamianej w okresie po 1989 r. z propagowaniem wulgaryzmu językowego na łamach stworzonego przezeń tygodnika „Nie”, który zyskał ogromną popularność w szerokich kręgach społeczeństwa, choć wiele osób – rzecz charakterystyczna – należąc do jego czytelników, do tego się nie przyznaje. Ten nonkonformistyczny również w czasach PRL (co przyplącał wówczas szykanami ze strony władz) publicysta jest pomawiany o propagowanie prostactwa językowego na łamach wspomnianego czasopisma a nawet – co więcej – o deprawowanie w tym zakresie czytelników. W tym duchu wypowiedziała się nawet wytrawna badaczka roli języka w życiu publicznym, Irena Kamińska-Szmaj, która w moim przekonaniu przerysowała negatywne wpływy „Nie” na odbiorcę masowego<sup>37</sup>. Dochodzi tu do pomieszania spraw, Urban bowiem

<sup>36</sup> W. Kalicki, *Dyskretny dyktator*, „Gazeta Wyborcza” z 13 XI 2009, cykl reporterski „Dużego Formatu” cz. 3, s. 30 (podkr. BK).

<sup>37</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław 2007, s. 40.



– i jego współpracownicy – po prostu posługuje się słownictwem powszechnie używanym, niestety również przez tzw. elity. Demaskuje prymitywizm umysłowy osób ze świecznika, w okresie sprawowania najwyższego urzędu w państwie przez Lecha Wałęsę prowadził stałą rubrykę (Pan Prezydent powiedział) zawierającą charakterystyczne intelektualnie i stylistycznie jego wypowiedzi publiczne. Z czasem znalazł „wdzięczniejsze” obiekty zainteresowania w kręgu osób związanych z partią Prawo i Sprawiedliwość, zwłaszcza z obu braćmi Kaczyńskimi i najbliższym otoczeniem prezydenta wybranego jesienią 2005 r. Demaskatorska funkcja tygodnika „Nie” to jedno, a drugie oblicze Jerzego Urbana – inteligentnego, posługującego się ciętym i wzorowym językiem w poważnych dyskusjach – zwłaszcza przekazywanych na żywo przez telewizję – to drugie oblicze odważnego a zarazem rozważnego i niezależnego również dziś publicysty<sup>38</sup>, swego czasu niezmiernie popularnego w kraju i za granicą (co nie znaczy, że przez wszystkich aprobowanego) rzecznika rządu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Przykładem może być dyskusja między nim a Zbigniewem Janasem na temat stanu wojennego w TVN24 (dnia 13 grudnia 2008 r. o godz. 21.00), w której kontrastowała postawa panującego nad emocjami nestora polskiego dziennikarstwa politycznego z niewolnymi od inwektyw i komunałów wypowiedziami barwnej postaci z solidarnościowego podziemia, w rodzaju niezwykle eleganckiego określenia, że drugi uczestnik audycji łże jak bura suka. Jerzy Urban, który zachował zimną krew i wykazywał szacunek wobec oponenta, zauważył jedynie, że nie jest to określenie trafne.

Możemy dostrzec w ciągu okresu po 1989 r. daleko idącą ewolucję wypowiedzi jednego z najbardziej znanych i inteligentnych polityków wywodzących się z dawnej opozycji, Stefana Niesiołowskiego. W okresie rządów lewicowych oraz dwu kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego nie szczędził on – zgodnie ze swym temperamentem – ostrych określeń pod ich adresem, często posługiwał się inwektywami z pogranicza dobrego smaku. Jednakże, gdy do władzy doszła partia braci Kaczyńskich, przekraczając wszelkie normy przyjęte w dojrzałej kulturze politycznej, łódzki profesor jako jeden z przywódców Platformy Obywatelskiej stał się jej bezkompromisowym krytykiem. Być może w miarę upływu czasu w większym stopniu zaczął się kontrolować, stając się bardziej odpowiedzialny za słowa, kiedy przyszło mu być nie tylko szeregowym parlamentarzystą ale jednym z wicemarszałków sejmu. Nie wydaje się, by na tle obecnej mizერიi krasomówczej panującej w tej izbie nazwać go wyróżniającym się

<sup>38</sup> Jego wystąpienia podczas spotkań z czytelnikami spotykają się z ogromnym zainteresowaniem. Przykładem może być to zorganizowane na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w 2005 r., kiedy wielka sala w budynku E kampusu przy ul. Szamarzewskiego nie mogła pomieścić wszystkich chętnych a studenci do ostatniego miejsca zajmowali również schody między rzędami krzeseł. Takiej frekwencji towarzyszyła ożywiona i na wysokim poziomie merytorycznym dyskusja.

następcą jeśli nie Mikołaja Sienickiego nazywanego w XVI wieku Demostenesem polskim, to na pewno Stanisława Orzechowskiego.

Stefan Niesiołowski, (obecnie w kadencji parlamentarnej rozpoczętej w 2007 r. wicemarszałek sejmu z ramienia Platformy Obywatelskiej, mówca dynamiczny i chętnie słuchany (ze względu na talenty oratorskie)) narażał się wielu osobom, z prawicy i lewicy. Celną charakterystykę jego retoryki, uwzględniającą nie tylko słowo ale i mimikę, dał przed kilkunastu laty (w dniu 18 października 1992 r.) Aleksander Kwaśniewski: „Proszę pana, pan nawet jak nic nie mówi, to mówi za dużo”<sup>39</sup>. Tak delikatna uwaga należy do odległej przeszłości, kiedy ją wspominamy w 2010 r., gdy od kilku lat jesteśmy świadkami niewybrednych w treści i formie polemik między niedawnymi a dziś skonfliktowanymi działaczami skupionymi w prawicowych obozach politycznych. Wielce jednostronną daleką od obiektywizmu ocenę wydali mu (a przy okazji sobie!) kontrowersyjni publicyści związani z dziennikiem „Dziennik” w artykule pod wymownym nagłówkiem: *Dawniej – błędny rycerz. Dziś – profesor od inwektyw*<sup>40</sup>. Swoją wstępny wniosek wyeksponowali w podtytule: *Jarosław Kaczyński uderzył w to, co zostało w Stefanie Niesiołowskim najpiękniejsze. W jego więzienną przeszłość z czasów PRL. Przypominają uwagę innego znanego mówcy w debatach politycznych, byłego premiera Józefa Oleksego, z którym często Niesiołowski polemizował:*

„Zawsze był skrajny, lubił walkę, ale gdy atakował nas (to znaczy: lewicę, uwaga moja, BK) dotyczyło to raczej grup, środowisk, idei, niż konkretnych ludzi. Teraz się zmienił. Dla ludzi PiS stał się przeciwnikiem nie tylko bezpardonowym, ale bezlitosnym”<sup>41</sup>.

Nie można do końca się z tą opinią zgodzić. Nie szczędził dawniej ludzi lewicy, tak jak obecnie nie zostawia suchej nitki na postaciach Prawa i Sprawiedliwości, co przychodzi mu bez większej trudności ze względu na wdzięczne pole ataku. Wystarczy przypomnieć określenie urzędującego w 1999 r. prezydenta Rzeczypospolitej i szefa jego kancelarii jako „pornogrubasów”. Bez zacierzewienia po niespełna dziesięciu latach wspomina ten incydent – w wywiadzie z Marcinem Mellerem – Ryszard Kalisz, tak odpowiadając na pytanie o przeciwników politycznych, z którymi lubi najbardziej polemizować:

„Najbardziej lubię fechtować ze Stefanem Niesiołowskim. Lubię też Cymańskiego za swoistą ludyczną przebojowość. Świetnie dyskutuje się z Markiem Jurkiem, bo to kulturalny facet. Ostatnio miło zaskoczył mnie Roman Giertych, który – odkąd nie jest politykiem tylko adwokatem – zaczął na tematy ideowo-prawne mówić z sensem i polotem. Rozmowa z nim sprawiła mi dużą przyjemność”.

<sup>39</sup> *Sejm się śmieje*, zebrał i opracował Maciej Szymkiewicz, Poznań 2006, s. 64.

<sup>40</sup> Jerzy Jachowicz i Piotr Zaremba, *Dawniej – błędny rycerz. Dziś – profesor od inwektyw*, „Dziennik – Magazyn” 13–14 XII 2008 r., s. 2–4.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 2.

Inteligentni polemisci są z przyjemnością słuchani podczas telewizyjnych dyskusji politycznych. Dawny szef kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dalej tak się wypowiada o profesorze entomologii Uniwersytetu Łódzkiego: „Podziwiam go za odwagę w działalności opozycyjnej w PRL-u, mam dla niego wielki szacunek za postawę w dzisiejszej polityce, ale często się z nim nie zgadzam”.

Nie zabrakło komentarza do osławionej wypowiedzi sprzed dziewięciu lat, na kolejne pytanie, czy sprawa porno-grubasów nie zmniejszyła owej uwagi: „Ależ skąd! Świetnie się wtedy ubawiłem. Do tej pory ani on, ani ja nie jesteśmy w stanie medialnie wyprostować tej sytuacji. Słowa te wciąż się za nami ciągną. A Stefan Niesiołowski doskonale wiedział, że się nie obrażę (...) Już po kilku dniach przeprosił mnie i zagadnął, żebym przeprosił również prezydenta. Mam zbyt dużo dystansu do siebie, żeby kogokolwiek podawać do sądu, więc dla mnie sprawy nie było, ale jakiś obywatel zawiadomił prokuraturę. Wezwano mnie i oświadczyłem w swoim i prezydenta imieniu, że nie czujemy się urażeni. Ludzie myślą że się nie lubimy. Jest przeciwnie. Za co miałbym się obrażać? Jestem grubasem...”<sup>42</sup>.

Niestety takiego dystansu i poczucia humoru brakuje wielu parlamentarzystom, co wynika z ogólnego zacierzenia i prymitywizmu a także z lekceważenia prawa i skrywania się za immunitetem. O poziomie dyskursu politycznego świadczy trwająca w grudniu 2008 r. polemika między Jarosławem Kaczyńskim a Stefanem Niesiołowskim, wywołana atakiem przywódcy PiS na marszałka sejmu Bronisława Komorowskiego. Nie rozwijamy tej kwestii, gdyż wymagałoby to analizy sylwetki poprzedniego premiera jako retora, co przekracza ramy tego artykułu.

Natomiast warto przypomnieć, co mówił w trakcie swej pierwszej kadencji prezydenckiej w rozmowie z dziennikarzami „Gazety Wyborczej” Aleksander Kwaśniewski: „Jestem przeciwko używaniu języka agresji. Kilkakrotnie uczulałem kolegów na ten problem. Mówiłem, że trzeba być konstruktywną alternatywą, budować swój wizerunek nie tylko jako atakującego, ale także jako tego, kto ma konkretne, pozytywne propozycje”<sup>43</sup>.

Autor tych słów właściwie pojmował swą rolę jako głowy Państwa, jego przywódcy a zarazem mediatora. Toteż cieszył się powszechnym autorytetem, czego dowodem stała się w 2000 r. jego powtórna elekcja i wyeliminowanie wszystkich konkurentów już w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Jakże dziś, zaledwie w niespełna trzy lata po jej zakończeniu, atmosfera życia publicznego odległa jest od tamtej, i to mimo

<sup>42</sup> Ryszard Kalisz, wywiad z posłem, byłym szefem kancelarii prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego przeprowadzili Marcin Meller oraz Arkadiusz Bartosik i Łukasz Linke, „Playboy” nr 12, grudzień 2008, s. 50–51; podkr. moje, BK.

<sup>43</sup> Rozmawiając z Prezydentem, Aleksander Kwaśniewski w rozmowie z Adamem Michnikiem, Agnieszką Kublik i Piotrem Stasińskim, „Gazeta Wyborcza” nr 2 z 1998 r., s. 9.

nieodzownego liftingu obozu władzy po skróconej o trzy lata kadencji parlamentu, co miało miejsce w 2007 r. Co do jakości dyskursu politycznego, o silnych wpływach nastrojów wojowniczych mogą świadczyć nieustanne ataki na miejsce stanu wojennego z 1981 r. i Wojciecha Jaruzelskiego w najnowszej historii Polski przy manipulowaniu faktami i przechodzeniu do porządku dziennego nad ewolucyjnym charakterem przemian ustrojowych i rolę, jaką w tym procesie odegrał pierwszy prezydent Rzeczypospolitej po wyborach parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r.<sup>44</sup> Na tym miejscu należy wspomnieć o niezwykle starannym podejściu tego męża stanu do wystąpień publicznych, o jego kulturze języka ojczystego<sup>45</sup>.

Nie przypadkiem w pierwszej części tego tekstu wyeksponowałam triumf sztuki oratorskiej w staropolskich wystąpieniach polityków i parlamentarzystów. Pozwala to wyciągnąć wnioski – niestety pesymistyczne – co do jej upadku w dzisiejszym życiu publicznym. Kwintyliani poczerwieniałby z zażenowania, gdyby usłyszał dysputy telewizyjne, podczas których przy mętnej treści ich uczestnicy nie słuchają innych, wzajemnie się przekrzykują, nie szczczędzą inwektyw. Gdyby był świadkiem żenujących wystąpień sejmowych, i to nawet tych z pierwszych ław sali obrad. Należy zgodzić się z poniższą oceną: „Język prawicy pozostaje w stanie chaosu, jakiegoś nieumiarkowanego rozpasania. W sytuacjach sporów politycznych uruchomiana jest żarliwa retoryka antykomunistyczna, powraca aksjologicznie dwubiegunowa leksyka podpierająca dychotomiczną wizję świata. Język opisujący przeciwników politycznych obfituje w inwektywy i wulgaryzmy. Nie jest to język dialogu, lecz deprecjacji. Obraz świata kształtowany za pomocą języka agresywnego, przypominającego komunistyczną nowomowę i nacjonalistyczne tomy endecji z okresu międzywojennego. Sytuacja ta jest wysoce niekorzystna z punktu widzenia pragmatyki politycznej, społeczeństwo dostrzega z łatwością znane tony z przeszłości i reaguje na nie z nieufnością...”<sup>46</sup>.

Niestety to one docierają do czytelnika (poprzez radio – słuchacza, a telewizję – widza) masowego. Zasięg elitarny mają teksty wytrawnych publicystów ogłaszane na łamach „Polityki” a przede wszystkim mającego raczej ograniczony zasięg ze wzglę-

<sup>44</sup> Na ten temat Marcelei Kosman, *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej w Polsce przelomu tysiącleci* (Poznań 2003) a zwłaszcza idem, *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego* (Toruń 2008). Ostatnio idem, *Discernere vera ac falsa. Z badań nad manipulowaniem wiedzą o przeszłości*, Poznań 2009, s. 67 nn. (rozdział pt.: *Mąż stanu czasu przelomu. Z perspektywy 15 rocznicy Okrągłego Stołu*).

<sup>45</sup> O erudycji i szacunku Wojciecha Jaruzelskiego wobec kultury narodowej znajdujemy bogaty materiał w dokumentacyjnej książce jednego z najbliższych współpracowników Generała w okresie jego premierostwa i prezydentury, Wiesława Górnickiego, *Teraz już można. Ze wspomnień kulawego szeryfy*, Wrocław 1994.

<sup>46</sup> Dobrochna Dabert, *Mowa kontrolowana. Szkice o języku publicznym w Polsce po roku 1989*, Poznań 2003, s. 37.

du na niezbyt wielki nakład „Przeglądu”<sup>47</sup>. To one jednak w decydującym stopniu wpływają na myślących czytelników. Na trwałe pozostaną jako wzorce edukacyjne książki i felietony Andrzeja Walickiego, Ludwika Stommy, Daniela Passenta, Bronisława Łagowskiego, Jana Widackiego. Należy mieć nadzieję, że nie pozostaną też bez echa wypowiedzi Michała Głowińskiego o zagrożeniach dla języka polskiego i drogach zapobiegania jego degradacji<sup>48</sup>.

\*

W rozważaniach nad językiem współczesnej polityki nasuwa się pytanie, czy istnieją granice w wypowiedziach jej matadorów (na pierwszym planie jawi się Jarosław Kaczyński, który nie ma zahamowań, Stefan Niesiołowski – urodzony polemista ze swymi niezwykle barwnymi wypowiedziami, czy wreszcie Janusz Palikot, polityk inteligentny, z wykształcenia filozof, mimo wszystko – mam na myśli jego niekonwencjonalne wystąpienia – panujący nad emocjami w przeciwieństwie do jego niezbyt udolnych antagonistów), czy istnieją granice, których przynajmniej szeregi ich naśladowców nie przekraczają dla pognębienia antagonistów. Otóż znajdujemy analogie z czasami zarówno międzywojennymi, jak i Polski Ludowej. Populistyczny język, który był charakterystyczny po 1989 r. przede wszystkim dla partii prawicowych, nie jest obcy też ugrupowaniom określanym jako poważne, przynajmniej w odniesieniu do „dolnej półki” ich propagatorów.

Pesymizm przebija z napisanego wiosną 2007 r. (i nadal w pełni aktualnego) eseju profesora Michała Głowińskiego, autora książek o deformacji języka w czasach PRL-u, kiedy dokonuje jego oceny po 1989 r.:

„Retoryka nienawiści gra ogromną rolę w obecnym życiu społecznym i pełni w nim rozmaite funkcje. To, że jest narzędziem w walce politycznej, stanowi oczywistość, warto się jednak zastanowić nad tym, jakim jest jej elementem. Funkcjonuje ona w ten sposób, że wyklucza dogadywanie się, dialog, wypracowywanie konsensu i kompromisu. Te czynniki w ogóle nie wchodzą w grę. Jest domeną mocnych słów i bezwzględnych ocen, a te wykluczają negocjacje. Podam przykład pierwszy z brzegu; oto fragment wypowiedzi radiowej premiera Jarosława Kaczyńskiego: „Polskie państwo było do tej pory jakimś gigantycznym skandalem”. A było takie, ponieważ władzę sprawował kto inny...

---

<sup>47</sup> Na szczęście sporo odważnych tekstów z tego tygodnika przedrukowuje osiągająca masowy nakład i powszechnie czytana „Angora”.

<sup>48</sup> Zob. np. artykuł tego badacza w związku z dokumentem powstałym w Ministerstwie Nauki pt. „Karta oceny jednostki naukowej nauk humanistycznych i społecznych”: Michał Głowiński, *Język polski – nieporządkany*, „Gazeta Wyborcza” z 11 XII 2008, s. 19.

Obecnie mamy recydywę, wróg powrócił, aczkolwiek jest – by nawiązać do sławetnej formuły Gomułki z marca 1968 r. – innej maści, stał się ponownie figurą konieczną, występującą tak w pewnego typu publicystyce, jak w enuncjacjach organizacji i osób będących u władzy.

To tutaj mieści się sam rdzeń retoryki nienawiści. I z tym wiąże się jej fatalna rola społeczna, czyli wykluczanie jakiegokolwiek porozumienia. I na jeszcze jedną sprawę chciałbym z naciskiem zwrócić uwagę: retoryka nienawiści jest przejawem obniżenia poziomu dyskursu publicznego w dzisiejszej Polsce<sup>49</sup>.

---

<sup>49</sup> M. Głowiński, *retoryka nienawiści. Mowa publiczna i jej deformacje*, „Gazeta Wyborcza” 14–15 XI 2009, s. 25.

*Wojciech Stankiewicz*

## **Wprowadzanie norm prawa we współczesnym świecie**

Problem stosunku między normami prawa międzynarodowego a prawa wewnętrznego wywołuje w literaturze dyskusję i stanowi kontrowersyjną kwestię w nauce prawa międzynarodowego. Konsekwencją suwerenności państwowej jest m.in. swoboda w zakresie zawierania umów międzynarodowych, czy też decydowania o członkostwie w organizacjach międzynarodowych. Poszczególnym państwom przysługuje swoboda wyboru metod wdrażania norm prawa międzynarodowego do wewnętrznego porządku prawnego. Nie we wszystkich umowach międzynarodowych wymaga się reakcji ze strony prawa wewnętrznego. Niektóre dotyczą wyłącznie stosunków zewnętrznych – skuteczne są w konkretnych, przewidzianych w umowach przypadkach. Inne wymagają od państwa podjęcia odpowiednich środków w sferze prawa krajowego. Traktaty mogą także zawierać normy samowykonalne, które dla swej skuteczności nie wymagają wydania dodatkowych aktów prawnych – nadają się do bezpośredniego stosowania w prawie wewnętrznym.

Państwa posiadają swobodę w określeniu relacji prawa międzynarodowego do własnego porządku prawnego. Determinuje ona możliwość bezpośredniego stosowania normy umowy międzynarodowej w porządku wewnętrznym państw, które ją zawarły. Strony umowy międzynarodowej, wydają specjalne ustawy lub inne akty prawne zapewniające wprowadzenie w życie jej postanowień – model dualistyczny, bądź ogłaszają teksty zawartych umów w dziennikach urzędowych, nadając im moc prawną i włączając je do wewnętrznego systemu prawnego – model monistyczny.

Głównym zadaniem niniejszego studium naukowego jest analiza różnych metod harmonizacji prawa międzynarodowego i prawa wewnętrznego pod względem skuteczności prawa międzynarodowego w porządku krajowym. Jest to próba potwierdzenia następującej hipotezy: skuteczność prawa międzynarodowego uzależniona jest od stopnia jasności i precyzyjności jego norm.

W celu udowodnienia przyjętej hipotezy postawiono następujące pytania badawcze:

1. Jaka jest zależność między przyjętym modelem wprowadzania prawa międzynarodowego do porządku wewnętrznego, a skutecznością norm prawa międzynarodowego?
2. Czy przyjęta metoda harmonizacji prawa międzynarodowego z prawem wewnętrznym wpływa na stosowanie norm samowykonalnych?
3. Jakie warunki musi spełniać norma prawa międzynarodowego, by mogła być bezpośrednio skuteczna w prawie wewnętrznym?

W celu analizy problemu, posłużono się metodą politologiczną, z elementami metodologii porównawczej i analizy instytucjonalno-prawnej<sup>1</sup>.

W XIX w. stworzone zostały teorie określające wzajemny stosunek prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego. Pierwsza z nich to teoria monistyczna, której przedstawicielem był założyciel wiedeńskiej szkoły prawoznawstwa – Hans Kelsen (1881–1973). Próbował określić, czy prawo międzynarodowe powinno być stawiane ponad prawem wewnętrznym każdego z suwerennych państw, czy też suwerenność państw nie pozwala na uznanie żadnego porządku prawnego jako nadrzędnego ponad własnym prawem wewnętrznym. Problem Kelsen rozstrzyga dowodząc, iż nie da się jednoznacznie określić granicy między prawem wewnętrznym a prawem międzynarodowym. Istnieje jednolity system prawa narodów, względem którego prawo wewnętrzne pozostaje w relacji podporządkowania i zgodności<sup>2</sup>. Prawo międzynarodowe ogranicza sferę działania ustawodawstwa wewnętrznego, ponieważ jest bezpośrednio mu podporządkowane.

Teoria monistyczna nie odpowiada rzeczywistości prawnej w stosunkach międzynarodowych. Teza o uniwersalnie funkcjonującym jedynym systemie prawnym i podporządkowaniu w jego ramach prawa wewnętrznego prawu międzynarodowemu stojącemu ponad państwami, nie znajduje uzasadnienia w analizie prawnej. Zwłaszcza w świetle charakterystycznych cech prawa międzynarodowego, którymi różni się ono od prawa wewnętrznego<sup>3</sup>. Powyższe założenie służyć miało określonym celom politycznym, w szczególności walce przeciwko suwerenności państw i stworzeniu teoretycznych podstaw dla postulatów i prób powoływania organów międzynarodowych o szerokich kompetencjach ponadpaństwowych<sup>4</sup>.

Teoria dualistyczna stworzona została przez wykładowcę prawa publicznego i międzynarodowego (Tybinga, Kolonia, Berlin) oraz pisarza – Heinricha Triepela (1868–1946). Stworzył on zasadę „ogólnej woli” państw, jako podstawę obowiązywania

<sup>1</sup> A. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 1995, s. 72–82.

<sup>2</sup> A. Sylwestrzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1997, s. 428.

<sup>3</sup> W. Góralczyk, *Prawo międzynarodowe w zarysie*, Warszawa 1979, s. 20.

<sup>4</sup> A. Klafkowski, *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1976, s. 193.



prawa międzynarodowego. Triepel podkreślał, iż szczególne znaczenie posiada subiektywna wola każdego państwa, która poprzez przystąpienie do umowy ulega przemianie i staje się prawem obiektywnym. Państwa poprzez wiążące umowy międzynarodowe dobrowolnie ograniczają swobodę działania w określonych dziedzinach.

Triepel zobrazował stosunek prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego jako dwa okręgi pozostające w bliskim kontakcie, ale nigdy się na siebie nie nakładające. Prawo wewnętrzne jest źródłem norm prawnych, których treść zależy od norm prawa międzynarodowego, ale nie jest z nim tożsama. „Kształtowanie międzynarodowego prawa publicznego nie może zastąpić kształtowania prawa wewnętrznego; źródło prawa wewnętrznego powinno działać samodzielnie tak, by w pewnym sensie uczynić swoim prawo wynikające ze źródła prawa międzynarodowego”<sup>5</sup>.

Do zwolenników teorii dualistycznej należał Dionisio Anzilotti (1869–1950) – wykładowca prawa (Florencja, Palermo, Bolonia, Rzym), doradca prawny w ministerstwie spraw zagranicznych, zasiadał także przez osiemnaście lat w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej i był jego prezesem. Istnieją dwa odrębne porządki prawne, różniące się przedmiotem regulacji i źródłami. Norm prawa wewnętrznego nie można wyprowadzać z prawa międzynarodowego<sup>6</sup>. Zdaniem Anzilottiego odpowiedzialność za niewywiązanie się ze zobowiązań wobec innego państwa wynika z obowiązującej w stosunkach między państwami zasady *pacta sunt servanda* (umów należy dotrzymywać). Nie należy odpowiedzialności państw porównywać z odpowiedzialnością jednostek, ponoszących konsekwencje za zawinione zachowania – postawy woli, które należy traktować jako fakt psychologiczny.

Stanowisko bliskie koncepcji dualistycznej zajmuje jeden z przedstawicieli polskiej nauki prawa międzynarodowego – Cezary Berezowski. Odrzuca pogląd, iż prawo międzynarodowe i prawo wewnętrzne stanowią części jednego porządku prawnego. Teoria monistyczna stanowi zaprzeczenie różnorodności systemu prawa wewnętrznego i prawa międzynarodowego, przekreślając ich pochodzenie oraz specyfikę. Berezowski stoi na stanowisku, że „prawo międzynarodowe jest dla prawa krajowego określonego państwa prawem obcym, tak jak prawem obcym dla prawa krajowego jednego państwa jest prawo krajowe drugiego państwa. Na terytorium określonego państwa obowiązuje prawo własne, gdy chodzi natomiast o jakiegokolwiek prawo obce, można mówić co najwyżej o jego zastosowaniu”<sup>7</sup>. Państwa tworząc prawo międzynarodowe zobowiązują się do stosowania prawa w stosunkach zewnętrznych – w tym znaczeniu prawo międzynarodowe jest prawem obowiązującym oraz wewnątrz państw – w tym znaczeniu prawo międzynarodowe jest stosowane.

<sup>5</sup> M. Lachs, *Rzecz o nauce prawa międzynarodowego*, Warszawa 1986, s. 104.

<sup>6</sup> R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1994, s. 20.

<sup>7</sup> C. Berezowski, *Wzajemny stosunek prawa międzynarodowego i prawa krajowego*, „Państwo i Prawo” 1964, nr 2, s. 218.

Powyższe rozważania doktrynalne stanowią istotny środek pomocniczy w ustalaniu obowiązującego prawa, gdyż w prawie międzynarodowym nie odnajduje się norm regulujących stosunek dwóch porządków prawnych – prawa międzynarodowego oraz prawa krajowego. Każde państwo posiada swobodę określania relacji prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego, nie może jednak przyjąć rozwiązania uznającego wyższość prawa wewnętrznego.

Państwa o modelu monistycznym przyjmują, że wiążące je normy prawa międzynarodowego obowiązują i są stosowane *ex proprio vigore* (z mocy własnej). Możliwa jest generalna inkorporacja, czyli uznanie norm prawa międzynarodowego za „część prawa wewnętrznego”, czy też szczegółowe odesłanie do prawa międzynarodowego, w wewnętrznych aktach normatywnych.

W metodzie harmonizacji stosowanej w państwach o modelu dualistycznym odrzucono możliwość automatycznego i bezpośredniego stosowania norm prawa międzynarodowego w prawie wewnętrznym. Poprzez akt transformacji normy prawa międzynarodowego mogą uzyskać moc obowiązującą w konkretnym porządku krajowym. Rozróżnia się „transformację zwykłą, kiedy każda ratyfikowana umowa międzynarodowa ogłaszana jest w dzienniku ustaw, i transformację generalną, kiedy na podstawie ogólnej klauzuli – znajdującej się z reguły w konstytucji – wszystkie normy wiążące państwo włączone są do prawa wewnętrznego”<sup>8</sup>. Prawo międzynarodowe stosowane jest wewnątrz państwa w zależności od spełnienia warunków ustalonych przez prawo wewnętrzne. Umowy mogą nabywać moc obowiązującą w porządku krajowym na podstawie ogólnej lub szczegółowej normy prawnej. Warunkiem wstępnym stosowania wewnątrz państwa umowy międzynarodowej, jest jej ratyfikacja, jeżeli w umowie przewidziano taką klauzulę.

Poprzez ratyfikację państwo wyraża zgodę na związanie się umową międzynarodową. Organ dokonujący ratyfikacji na podstawie obowiązującego prawa konstytucyjnego, wyraża zgodę na stosowanie umowy w państwie. W przypadku nieistnienia przepisów krajowych o skuteczności wewnętrznej umów międzynarodowych przyjmuje się, że umowa ma być stosowana z mocy własnej – *ex proprio vigore*.

Niezależnie od przyjętego stosunku prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego państwa obowiązuje zasada *pacta sunt servanda*, której znaczenie podkreślają wszyscy piszący o prawie rządzącym życiem narodów każdej epoki<sup>9</sup>. Zmieniał się sposób teoretycznego ujmowania i treść normatywna powyższej zasady. Jeden z pierwszych teoretyków prawa – Cynceron powiązał tę normę z zasadą dobrej wiary. Następnie objęła stopniowo między innymi „problematykę umów z niewiernymi i poganami, uprawnień papieża w zakresie zwalniania ze zobowiązań międzynarodowych, klauzuli

<sup>8</sup> R. Bierzanek, J. Symonides, op.cit., s. 21.

<sup>9</sup> S. Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów oświecenia*, Wrocław 1960, s. 91.

*rebus sic stantibus* i możliwości jednostronnego zwalniania się ze zobowiązań międzynarodowych, stosunku do prawa wewnętrznego, wpływu wojny na umowy międzynarodowe, a od czasu Rewolucji Październikowej w 1917 r.– zagadnienia umów nierównoprawnych i konsekwencji potępienia wojen agresywnych przez prawo międzynarodowe”<sup>10</sup>.

Treść normy *pacta sunt servanda* zostanie zanalizowana na podstawie konwencji wiedeńskiej z 23 maja 1969 r. o prawie traktatów, która została umieszczona we Wstępie i artykule 26, w dziale I (Przestrzeganie traktatów) części trzeciej. „Każdy będący w mocy traktat wiąże jego strony i powinien być przez nie wykonywany w dobrej wierze”. W konwencji znajduje się norma nadrzędna stanowiąca iż „Traktat jest nieważny, jeżeli w chwili jego zawarcia jest sprzeczny z imperatywną normą powszechnego prawa międzynarodowego. W rozumieniu niniejszej konwencji imperatywną normą powszechnego prawa międzynarodowego jest norma przyjęta i uznana przez międzynarodową społeczność państw jako całość za normę, od której żadne odstępstwo nie jest dozwolone i która może być zmieniona jedynie przez późniejszą normę postępowania prawa międzynarodowego o tym samym charakterze”. Moc obowiązująca normy imperatywnej, „przyjętej i uznanej przez międzynarodową społeczność państw jako całość” oparta została nie na normie *pacta sunt servanda*, lecz na normie względem niej nadrzędnej: *voluntas civitatis maxime servanda est* (norma obowiązująca z woli społeczności międzynarodowej jest najwyższym prawem)<sup>11</sup>. Zgodnie z artykułem 27 niniejszej konwencji „Strona umowy nie może powoływać się na postanowienia swojego prawa wewnętrznego, jako uzasadnienie niewykonywania umowy”.

Przytoczone zapisy konwencji przybliżają sytuację podmiotów prawa międzynarodowego, które zawierają między sobą umowy. Prawo międzynarodowe wymaga, aby każde państwo stworzyło sytuację faktyczną i prawną w której przyjęte zobowiązania mogłyby być przestrzegane i wykonywane. Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy państwo wiąże się traktatem i nie wprowadza do ustawodawstwa zmian koniecznych do wykonania postanowień umowy.

Do wywiązania się z zawartych umów międzynarodowych nie wystarcza przyjęcie przez państwa monistycznego lub dualistycznego modelu harmonizacji systemów prawa wewnętrznego i międzynarodowego. Należy wziąć pod uwagę wielość i różnorodność źródeł prawa międzynarodowego oraz zróżnicowanie zobowiązań umowy. Współcześnie państwa, w celu wywiązania się z przyjętych zobowiązań przyjmują system mieszany. Pozwala na bezpośrednie stosowanie zwyczaju międzynarodowe-

<sup>10</sup> C. Berezowski, op.cit., s. 218.

<sup>11</sup> K. Kocot, *Pacta sunt servanda w prawie traktatów 1969*, „Sprawy Międzynarodowe” 1973, nr 12, s. 65.

go, oraz kategorii umów, które zawierają normy samowykonalne<sup>12</sup>. Aby norma traktowana mogła być bezpośrednio zastosowana w prawie krajowym, musi spełniać warunki charakterystyczne dla normy samowykonalnej (*self-executing rule*).

Normy samowykonalne, których koncepcja wywodzi się z XIX w., stanowią szczególny rodzaj norm prawa międzynarodowego, mających bezpośrednie zastosowanie w prawie wewnętrznym. Postanowienia traktatów zawierających normy, obowiązują i mogą być wykonywane w prawie krajowym bez potrzeby wydawania jakichkolwiek ustaw. Sądy amerykańskie rozwinęły koncepcję *self-executing rules*, formułując kryteria samowykonalności: kompletność normy, jasność i precyzyjność badana poprzez odwołanie się do interpretacji literalnej, zamiar stron stworzenia norm wywołujących skutki w sferze prawa wewnętrznego – ustalany poprzez interpretację intencjonalną; możliwość zaskarżenia naruszeń normy<sup>13</sup>.

Znaczącą rolę w ujednocianiu kryteriów samowykonalności oraz bezpośredniej skuteczności norm międzynarodowych spełnia orzecznictwo. Stworzono konstrukcję bezpośredniego obowiązywania (*direct aplicability*) i bezpośredniego skutku (*direct effect*). Pojęcie *direct effect* odnosi się do norm stanowiących bezpośrednio prawa dla jednostek, a wynikające z norm prawa, mogą być dochodzone przed sądem wewnętrznym.

Analizowane kryteria wyróżniania norm samowykonalnych nie są jednoznacznie określone i wymagają dalszego precyzowania. Możliwość szerokiej interpretacji sprzyja niejednolitemu stosowaniu prawa międzynarodowego w różnych państwach. W praktyce zastosowanie normy samowykonalnej zależy od organu stosującego prawo, a zwłaszcza interesu państwa. Nie powierzono jednemu organowi na arenie międzynarodowej kompetencji do korygowania powstających rozbieżności. Właściwym jest Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, który w orzeczeniach wskazuje, czy dana norma ma charakter samowykonalny czy nie. W przeciwieństwie do Trybunału Luksemburskiego w prawie wspólnotowym, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości nie posiada uprawnień do czuwania nad jednolitym stosowaniem prawa międzynarodowego w państwach członkowskich.

Analizę polskiego rozwiązania dotyczącego zapewnienia skuteczności umów międzynarodowych w prawie krajowym należy rozpocząć od Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. Na mocy art. 87, i następnich rozwiązano problem umów ratyfikowanych. Inkorporowane są do prawa krajowego i stają się źródłami powszechnie obowiązującego prawa. Umowa międzynarodowa po ratyfikacji i ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, zaczyna obowiązywać w prawie polskim, stanowiąc część we-

<sup>12</sup> W. Czaplinski, A. Wyzumaska, *Prawo międzynarodowe publiczne. Zagadnienia systemowe*, Warszawa 1999, s. 390.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 422.

wewnętrznego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana. Przyjęto model monistyczny z zastrzeżeniem warunku formalnego – ratyfikacji i ogłoszenia w dzienniku urzędowym. Jeżeli spełniająca powyższe warunki umowa międzynarodowa zawiera normy samowykonalne, może być bezpośrednio stosowana w porządku krajowym. Przy określaniu w Konstytucji hierarchii źródeł prawa, widoczny staje się przyjęty model monistyczny. Umowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w formie ustawy, posiada pierwszeństwo przed innymi ustawami. Inkorporacja generalna tych umów powoduje, iż obowiązują one w prawie krajowym jako prawo międzynarodowe<sup>14</sup>.

Na podstawie przykładów polskiego orzecznictwa można dokonać analizy praktyki stosowania umów zawierających normy nadające się do bezpośredniego wykonania w państwie o modelu monistycznym.

Pierwszym przykładem zastosowania norm samowykonalnych jest postanowienie Sądu Najwyższego (dalej SN) z dnia 29 lipca 1997 r. Sąd był władny stwierdzić, czy z obowiązujących przepisów prawa, w tym wiążących Polskę dwu- i wielostronnych traktatów międzynarodowych, wynika *in concreto* dopuszczalność, czy niedopuszczalność wydania osoby państwu wnioskującemu.

Sprawa Mandeugeqi i Jinge – obywateli Chińskiej Republiki Ludowej. Ustalono, iż spełnione zostały przesłanki ekstradycji; obowiązująca w prawie międzynarodowym; przesłanka podwójnej karalności, pozostawanie przez obywateli Chińskiej Republiki Ludowej pod zarzutem czynów popełnionych na terytorium tego państwa, „ekstradycyjny charakter” zarzucanych czynów, wystąpienie o wydanie przez właściwy organ państwa żądającego wydania, brak wątpliwości co do tożsamości ściganych oraz niekorzystanie przez nich z prawa azylu.

Sąd wydał opinię o prawnej niedopuszczalności ekstradycji ściganych do Chińskiej Republiki Ludowej, argumentując naruszeniem art. 3 oraz art. 6 Europejskiej Konwencji z dnia 4 listopada 1950 r. o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (dalej EKPC) Artykuł 3 stanowi, iż „nikt nie może być poddany torturom ani nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu”.

Tortury zdefiniowane zostały jako „umyślne, nieludzkie traktowanie, powodujące poważne i okrutne cierpienia. Za nieludzkie traktowanie lub karanie uznawane jest postępowanie polegające na zadawaniu fizycznego i psychicznego cierpienia, natomiast poniżające traktowanie lub karanie ma na celu wzbudzenie u ofiary poczucia strachu, udręki lub poczucia niższości, powodujące upokorzenie i upodlenie, które ma złamać jej fizyczną i moralną odporność”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 409.

<sup>15</sup> Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Irlandia przeciwko Wielkiej Brytanii z dnia 18.01.1971 r., publ. Publications of the European Court of Human Rights, Serie A: Judgements and Decisions 1978, t. 25.

Naruszenie artykułu 3 EKPC naraziłoby Polskę na odpowiedzialność przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. W sprawie zachodziły podstawy do przyjęcia, że osoby podlegające wydaniu, mogły być w państwie wzywającym poddane traktowaniu niezgodnemu ze wskazaną normą. Sąd Najwyższy stwierdził, iż samo domniemanie, że ścigani mogą być poddani torturom lub niehumanicznemu albo poniżającemu traktowaniu, jest wystarczające do uznania ekstradycji za prawnie niedopuszczalną.

W artykule 6 EKPC zagwarantowano każdemu „prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą, przy rozstrzygnięciu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej”. Biorąc pod uwagę zastosowanie niniejszego przepisu SN stwierdził, że gwarancje procesowe, jakie zapewnia państwo wzywające w postępowaniu, które ma zamiar wdrożyć w stosunku do ściganych, muszą być brane pod uwagę przy podjęciu decyzji w przedmiocie prawnej dopuszczalności wydania. W sprawie Mandugeqi i Jinge zachodziło prawdopodobieństwo, iż osoby wydane pozbawione zostaną elementarnych gwarancji procesowych w procesie, który prowadzony byłby w Chińskiej Republice Ludowej, wydanie musi być uznane za prawnie niedopuszczalne<sup>16</sup>.

Sprawa dotyczyła ustalenia kwestii, czy i w jakim zakresie normy traktatowe podlegają stosowaniu w prawie wewnętrznym. Aktualnie obowiązujące prawo polskie nie określa miejsca i rangi traktatów w prawie polskim, ani nie zawiera nakazu ich bezpośredniego stosowania. Utrwała się linia orzecznictwa, według której normy traktatowe, w których określono prawa obywateli i nadające się do bezpośredniego zastosowania, działają w odniesieniu do stosunków wewnętrznych, z mocy własnej jako normy samowykonalne. Stanowisko to znajduje podstawę w aktualnie obowiązującej konstytucji. W związku z jej artykułem 1 należy przyjąć, że demokratyczne państwo prawne to między innymi takie państwo, które nie ratyfikuje traktatów bez zamiaru ich przestrzegania.

Zdaniem Sądu Najwyższego powoływany art. 3 oraz art. 6 EKPC należą do kategorii tzw. samowykonalnych i podlega bezpośredniemu stosowaniu (*ex proprio vigore*) także przez Chińską Republikę Ludową, nie będącą stroną konwencji. Zgodnie z art. 1 „Wysokie Układające się Strony zapewniają każdemu człowiekowi, podlegającemu ich jurysdykcji, prawa i wolności określone w rozdziale 1 niniejszej konwencji”. Państwo, które ratyfikowało konwencję zobowiązuje się do zagwarantowania zapisanych praw i wolności każdemu człowiekowi podlegającemu jego jurysdykcji.

W aprobującej głosie do postanowienia SN, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego – prof. dr hab. Michał Płacha wskazuje na trudności, jakie pojawiają się

<sup>16</sup> Uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 29.07.1997, SN II KKN 313/97 Orzecznictwo Sądu Najwyższego, Izba Karna i Wojskowa 1997/9-10/85.

na tle konieczności uwzględniania postanowień ratyfikowanych przez Polskę umów i konwencji międzynarodowych dotyczących zarówno międzynarodowej współpracy w sprawach karnych, jak i ochrony praw człowieka. Traktatowe normy poświęcone ochronie praw człowieka „formułowane są w kategoriach ogólnych. Przy interpretacji konieczne jest powoływanie się na orzecznictwo trybunałów międzynarodowych, w szczególności (choć nie wyłącznie) powołanych do orzekania w sprawach praw człowieka”<sup>17</sup>.

Stanowisko Sądu Najwyższego Michał Płachta określił, jako trafne, oraz godne naśladowania. W rozstrzygnięciu uznano, iż normy traktatowe, określające prawa człowieka, mają charakter *self-executing*. Nadają się do bezpośredniego stosowania przez organy wewnętrzne państwa. Za normy samowykonalne SN uznał art. 3 i art. 6 EKPC. „Wyrok autorytatywnie potwierdził możliwość, a zarazem obowiązek, bezpośredniego stosowania konwencji z 1950 r. do postępowania ekstradycyjnego. Sąd uznał, iż w sprawie Mandeugeqi i Jinge ekstradycja jest niedopuszczalna, choćby wszystkie jej przesłanki zawarte w prawie wewnętrznym oraz w stosownej umowie międzynarodowej były spełnione. Wydanie oskarżonych stwarza uprawdopodobnione niebezpieczeństwo narażenia na pogwałcenie ich praw”<sup>18</sup>.

Zastosowanie normy samowykonalnej było przedmiotem rozpoznania przez Sąd Najwyższy rewizji nadzwyczajnej Pierwszego Prezesa SN (NC.III.4120/60/94/A) od postanowienia Naczelnego Sądu Administracyjnego (dalej NSA) w Warszawie z dn. 31.08.1994 r. (sygn. akt III S.A. 811/94) i z dn. 10.10.1994 r. (sygn. akt III S.A. 8111/94). SN uchylił postanowienia NSA i zwolnił od wpisu sądowego Lucjana K., który złożył wniosek o udzielenie przez administrację pomocy finansowej z funduszy państwowych w znacznej wysokości. W zaskarżonym rewizją jednym z postanowień NSA, nakazano wniesienie wpisu sądowego w wysokości 17.035.000 zł, pomimo niemożności wniesienia kwoty ze strony Lucjana K. Odrzucenie przez NSA wniosku o zwolnienie z kosztów sądowych zostało potraktowane jako faktyczna odmowa stronie prawa do sądu, czyli naruszenie art. 6 EKPC, w którym zagwarantowano każdemu prawo do rzetelnego procesu sądowego – sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego wniósł rewizję nadzwyczajną od postanowienia Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 31 sierpnia 1994 r. w Warszawie oddalającego wniosek Lucjana K. o zwolnienie od wpisu sądowego, oraz od postanowienia NSA w Warszawie z dnia 10 października 1994 r. odrzucającego skargę Lucjana K. na decyzję Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 4 października 1993 r. w przedmiocie odmowy udzielenia pomocy z Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa.

<sup>17</sup> M. Płachta, „Państwo i Prawo”, Glosa do postanowienia z 29 VII 1997, II KKN 313/97, s. 108.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 112.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego w uzasadnieniu wniesionej przez siebie rewizji powołał się na art. 17 ust. 1 i 2 Regulaminu czynności NSA, stanowiący, iż wnioski o zwolnienie od kosztów sądowych może być rozpoznany merytorycznie, gdy wnioskowi towarzyszy odpowiednie zaświadczenie organu administracji państwowej – lub w braku takiego zaświadczenia, gdy w aktach sprawy znajdują się wystarczające dane o stanie rodzinnym, majątku i dochodach strony wnoszącej o zwolnienie jej od kosztów.

W przypadku braku danych przewodniczący wydziału wyznacza odpowiedni termin do złożenia zaświadczenia, bez rygору z art. 130 k.p.c. W sprawie Lucjana K. NSA nie uwzględnił powyższego zapisu, stosownie do którego zobowiązany był zbadać, czy wnioskowi o zwolnienie od wpisu nie towarzyszy zaświadczenie organu administracji o stanie rodzinnym, majątku i dochodach strony oraz – w przypadku braku zaświadczenia – czy na podstawie akt sprawy nie można ustalić stanu majątkowego Lucjana K.

W przypadku odmowy uznania oświadczenia o braku możliwości wniesienia wpisu, oraz ustalenia, iż w aktach sprawy nie umieszczono niezbędnych danych wymaganych do rozpoznania wniosku o zwolnienie z kosztów sądowych, NSA nie mógł merytorycznie ocenić zasadności wniosku bez uprzedniego wezwania strony do przedłożenia zaświadczenia. Rewidujący wyraził pogląd, iż art. 17 ust. 2 Regulaminu czynności NSA, stanowi jedną z istotnych gwarancji dostępności sądu dla ludzi uboższych. Odnosi się głównie do spraw majątkowych, gdzie wysokość wpisu stanowi – w tej sprawie – 2 % wartości przedmiotu sporu. W przypadku Lucjana K. kwotę w wysokości ponad siedemnastu milionów złotych należy uznać za wygórowaną, zwłaszcza gdy domaga się restrukturyzacji zadłużenia powstałego w wyniku niespłacenia kredytów zaciągniętych na cele produkcji rolnej. Z woli ustawodawcy osoby znajdujące się w analogicznej sytuacji, które przedstawią stosowny „program naprawczy” należy wspomagać w ramach przepisów o oddłużeniu i restrukturyzacji rolnictwa.

Uwzględniono stanowisko reprezentowane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Istotnym elementem prawa obywateli do sądu, jest ustalenie wpisów sądowych na poziomie dostępnym dla obywateli danego kraju. Wpis ustalony dla Lucjana K. był tak wysoki, iż odmowa zwolnienia go z kosztów sądowych mogła być w rezultacie potraktowana jako pozbawienie strony prawa do sądu.

Sąd Najwyższy podzielając pogląd Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego wskazał, iż, negatywnie ocenianie decyzje polskich organów administracji i wyroków sądów niekorzystne jest dla państwa polskiego. Polska praktyka administracyjna i sądowa powinna być zgodna z zaleceniami organów Rady Europy i orzecznictwa europejskiego w zakresie praw człowieka. Polska stałaby się przedmiotem krytyki w międzynarodowym piśmiennictwie fachowym, gdyby nie zastosowała się do zalecenia Komitetu



Ministrów Rady Europy z dnia 14 maja 1981 r. stanowiącego w pkt 12, iż „W wypadku, gdy koszty postępowania stwarzają wyraźną przeszkodę w dostępie do sprawiedliwości, powinny zostać – w miarę możliwości – ograniczone lub zniesione”.

Stosując się do powyższego zalecenia SN uznał, iż w sytuacji, gdy przedmiotem sprawy jest wniosek strony o udzielenie przez administrację pomocy finansowej w znacznej wysokości, to w rozpatrywaniu równoczesnego wniosku strony o zwolnienie od kosztów sądowych powinna towarzyszyć szczególna dokładność. Odrzucenie lub oddalenie wniosku powinno być szczególnie wnikliwie i dokładnie uzasadnione, by nie było potraktowane jako faktyczne odmówienie stronie prawa do sądu (art. 6 EKPC).

Rzecznik praw obywatelskich – Andrzej Zieliński stanął na stanowisku, iż orzeczenie SN zasługuje na aprobatę jako przykład bezpośredniego zastosowania normy o charakterze *self-executing* oraz potwierdzenie mocy obowiązującej orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w orzecznictwie polskich organów sądowych. Analizowana teza orzeczenia SN wychodzi naprzeciw prezentowanemu w nauce pogłębionemu o bezpośrednim obowiązywaniu i skuteczności traktatów międzynarodowych.

W drugiej tezie głosowanego orzeczenia sformułowano po raz pierwszy w polskiej judykaturze, prawo do sądu w kontekście kosztów sądowych, przekraczających możliwości strony. Wysokie koszty sądowe, mogą stanowić skuteczną barierę uniemożliwiającą stronie wniesienie sprawy do sądu, celem rozpoznania i wydania orzeczenia sądowego. „W takich sytuacjach nie tylko prawem, ale i obowiązkiem sądu jest – w zależności od okoliczności danego przypadku – całkowite bądź częściowe zwolnienie strony od obowiązku ponoszenia kosztów sądowych, a nawet ustanowienie dla takiej strony adwokata. Zaakcentowanie obowiązku sądu wydaje się konieczne. W świetle zasady prawa do sądu, wywodzącej się z art. 1 Konstytucji RP oraz art. 6 EKPC, niedopuszczalna jest jakakolwiek dowolność”<sup>19</sup>.

Postanowienie Sądu Najwyższego obliguje polskie sądownictwo do bezpośredniego stosowania konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności oraz orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. „Stosowanie Konwencji i wypracowanych w orzecznictwie zasad, stawia przed sądami w Polsce nowe wyzwania do bardziej twórczego działania, krytycznego oceniania prawa przez pryzmat zgodności z Konwencją Praw Człowieka, a czasem do odmowy zastosowania prawa wewnętrznego, jako naruszającego tę Konwencję”<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> A. Zieliński, „Palestra” 1995/9-10/202, Głosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 11 stycznia 1995 r., s. 202–204.

<sup>20</sup> Z. Cichoń, „Palestra”, 1996/3-4/252, Głosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 11 stycznia 1995 r., s. 252.

Autorem krytycznej glosy do rozstrzygnięcia SN w sprawie Lucjana K. jest prof. dr hab. Eugeniusz Ruśkowski – sędzia NSA, w Ośrodku Zamiejscowym w Białymstoku. Zwraca uwagę na fakt, iż sposób rozstrzygnięcia sprawy przez SN zapewnia stronie prawo do sądu, narusza jednak zasadę równości obywateli wobec prawa. W praktyce sądy ostrożnie stosują instytucję zwolnienia od wpisu – więc faktycznie prawa i obowiązki poszczególnych obywateli stają się zróżnicowane. Prof. dr hab. Eugeniusz Ruśkowski postuluje zmianę przepisów o wpisach sądowych – rozszerzenie zakresu wpisów stałych i ustalenie ich wysokości na poziomie umiarkowanym, dostosowanym do stanu zamożności przeciętnych obywateli<sup>21</sup>.

Podsumowaniem komentarzy do postanowienia SN w sprawie Lucjana K. jest pogląd przedstawiciela nauki prawa – Jacka Gudowskiego. Zwolnienie od kosztów procesowych wnoszącego skargę było na szczeblu rewizji nadzwyczajnej zbyt pochopne, a dodatkowo SN nie umotywował decyzji. „Doszło więc do zaprzeczenia postulatów „szczególnej skrupulatności” przy badaniu wniosku oraz „szczególnej wnikliwości i dokładności” przy sporządzaniu uzasadnienia przez SN. Pominąwszy powyższą nieścisłość, omawianą tezę należy w pełni zaakceptować i przyłączyć się do aprobaty Andrzeja Zielińskiego”<sup>22</sup>. Prawo obywateli do sądu nie może być prawem iluzorycznym. Państwa, a w szczególności państwa-strony konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, mają obowiązek bezpośredniego stosowania norm samowystępujących zapewniających jednostce skuteczną możliwość skierowania sprawy do sądu.

W państwach, które przyjęły koncepcję dualistyczną stosunku prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego, traktat międzynarodowy nabiera skuteczność w sferze prawa wewnętrznego poprzez odpowiedni akt parlamentu. Procedura wprowadzania do prawa krajowego jest dwustopniowa – niezbędna jest ratyfikacja i dodatkowa ustawa implementacyjna. System przyjęły za Wielką Brytanią inne kraje Commonwealthu – np. Irlandia, Australia, Nowa Zelandia, Nigeria, Indie, Pakistan oraz kraje skandynawskie, a do pewnego stopnia także Włochy i Niemcy<sup>23</sup>. W Republice Federalnej Niemiec włączenie umowy do systemu prawa krajowego dokonywane jest poprzez ustawodawstwo federalne. Poprzez ustawę federalną umożliwiono prezydentowi ratyfikację traktatu (jest to wyrażenie zgody parlamentu na ratyfikację) oraz jednocześnie inkorporuje (wprowadza) normy traktatowe do systemu prawa wewnętrznego. Traktat zawarty z udziałem parlamentu staje się częścią prawa wewnętrznego, posiada moc równą ustawie i może być bezpośrednio stosowany<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> E. Ruśkowski, „Glosa” 1995/7/14, Zwolnienie od wpisu sądowego (koszty procesowe), Glosa 1, s. 14.

<sup>22</sup> J. Gudowski, *Koszty procesu*, „Przegląd Sądowy” 1998/6/59, s. 70.

<sup>23</sup> W. Czaplinski, A. Wyrozumska, op.cit., s. 396.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 399.

Odmienne systemy harmonizacji prawa międzynarodowego z prawem wewnętrznym przyjęto w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (dalej USA) – państwie o modelu monistycznym. Mimo iż umowa międzynarodowa ma pierwszeństwo względem wcześniejszych ustaw federalnych i konstytucji stanowych, istnieje możliwość zmiany postanowień traktatu przez późniejszą ustawę federalną. Traktaty, zgodnie z ustaloną zasadą wypracowaną przez orzecznictwo, pozostawać muszą w zgodzie z konstytucją.

Między państwami stosującymi odmienne metody włączania prawa międzynarodowego do wewnętrznego porządku prawnego dochodzi do konfliktów. Różna jest także skuteczność norm *self-executing*. Przykładem sporu pomiędzy Niemcami a USA jest sprawa braci LaGrand, rozpatrywana przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (dalej MTS). Karl i Walter LaGrand – obywatele niemieccy, od dzieciństwa stale przebywający na terenie USA, zostali aresztowani w 1982 r. w Arizonie, za udział w usiłowaniu napadu na bank, podczas którego kierownik banku został zabity, a inny pracownik ciężko ranny.

W 1984 r. sąd w Arizonie uznał ich za winnych zarzucanych czynów i skazał na karę śmierci. LaGrandowie jako obywatele niemieccy, na podstawie konwencji wiedeńskiej z 23 kwietnia 1963 r. o stosunkach konsularnych (dalej zwanej konwencją wiedeńską), powinni zostać poinformowani o przysługującym prawie do porozumienia się z konsulem Niemiec. Konsulat niemiecki został poinformowany o sprawie dopiero w 1992 r. przez samych LaGrandów. Uniemożliwiono im przedstawienie zarzutu pogwałcenia praw wynikających z konwencji wiedeńskiej. 24 lutego 1999 r. Karl LaGrand zastał stracony. 2 marca, na dzień przed wyznaczoną egzekucją drugiego z braci, Niemcy wniosły sprawę do MTS.

3 marca sąd wydał postanowienie odnośnie środków tymczasowych, na mocy którego zobowiązywał USA do powzięcia wszelkich będących w dyspozycji środków w celu uniemożliwienia egzekucji LaGranda do momentu wydania ostatecznej decyzji przez MTS. Tego samego dnia Walter LaGrand został stracony na podstawie ustawy federalnej o skutecznej karze śmierci, która zmieniała postanowienia konwencji wiedeńskiej. Ustawa pozbawiała składającego skargę o ulaskawienie na podstawie naruszenia umowy międzynarodowej prawa do przeprowadzenia postępowania dowodowego, jeśli składający skargę przed sądem stanowym nie podnosił zarzutu naruszenia normy.

2 marca 1999 r. Niemcy wniosły sprawę do MTS przeciwko USA, zarzucając pogwałcenie konwencji wiedeńskiej z 24 kwietnia 1963 r. o stosunkach konsularnych, art. 36 Statutu MTS, oraz art. 1 Protokołu dodatkowego uzupełniającego konwencję wiedeńską, a także niezastosowanie się przez USA do środków tymczasowych zarządzonych 3 marca 1999 r. przez MTS. Republika Federalna Niemiec wносиła o uznanie i stwierdzenie, że:

- a) USA bezpośrednio po aresztowaniu braci Karla i Waltera LaGrand nie poinformowały ich o prawach wynikających z art. 36, paragraf 1 (b) konwencji wiedeńskiej, oraz pozbawiły Niemcy możliwości udzielenia pomocy konsularnej, skutkiem czego nastąpiła egzekucja. Pogwałcono międzynarodowe zobowiązania wynikające z art. 5 i art. 36, paragraf 1 konwencji wiedeńskiej przysługujące Niemcom i ich obywatelom.
- b) USA poprzez zastosowanie reguł prawa wewnętrznego, pozbawiły Karla i Waltera LaGrand możliwości wniesienia zarzutów na podstawie konwencji wiedeńskiej, oraz w wyniku przeprowadzonej egzekucji pogwałciły swe zobowiązania względem Niemiec, wynikające z art. 36, paragraf 2 konwencji wiedeńskiej
- c) USA nie powzięły wszystkich będących w dyspozycji środków zabezpieczających wykonanie egzekucji Waltera LaGrand podczas ostatecznych rozstrzygnięć MTS w sprawie. Pogwałciły międzynarodowe zobowiązanie do przestrzegania zarządzenia MTS w sprawie Środków Tymczasowych z dnia 3 marca 1999 r., oraz powstrzymywania się od jakichkolwiek czynności kolidujących ze sprawą podczas orzekania.

Strona niemiecka domagała się od USA:

1. zapewnienia, iż w przyszłości nie powtórzą się żadne bezprawne działania odnośnie aresztowania lub postępowania karnego przeciwko obywatelom niemieckim,
2. zapewnienia w wewnętrznym ustawodawstwie i praktyce efektywnego wykonywania praw gwarantowanych w art. 36 konwencji wiedeńskiej. Dokonania, w szczególności w sprawach dotyczących kary śmierci, efektywnego przeglądu ustawodawstwa oraz wprowadzenia środków zaradczych zapobiegających naruszeniom praw wynikających z art. 36. konwencji wiedeńskiej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przeprosiły za naruszenie zobowiązań względem Niemiec z art. 36 paragraf 1 konwencji wiedeńskiej (poprzez niewłaściwe poinformowanie Karla i Waltera LaGrand o przysługujących prawach) oraz zobowiązały się powziąć środki mające na celu zapobieżenie powtarzaniu się takich sytuacji w przyszłości. Jednocześnie USA wnosiły o uznanie wszystkich innych zarzutów pod ich adresem za bezpodstawne.

27 czerwca 2001 r. MTS wydał ostateczne rozstrzygnięcie wiążące strony sporu. Postanowił, iż:

1. poprzez nie poinformowanie w odpowiednim czasie po aresztowaniu Karla i Waltera LaGrand o prawach wynikających z art. 36 paragraf 1(b) konwencji wiedeńskiej, oraz poprzez pozbawienie Niemiec możliwości okazania na czas pomocy obywatelom, USA naruszyły zobowiązania względem Niemiec i braci LaGrand wynikające z art. 36 paragraf 1 konwencji wiedeńskiej

2. w wyniku niedopuszczenia do rewizji i ponownego rozważenia sprawy, w świetle praw wynikających z konwencji wiedeńskiej, USA pogwałciły prawa braci LaGrand oraz zobowiązania względem Niemiec wynikające z art. 36 paragraf 2 konwencji wiedeńskiej<sup>3)</sup> w wyniku nie powzięcia wszelkich środków celem wstrzymania egzekucji Walter LaGrand do momentu ostatecznych rozstrzygnięć MTS w tej sprawie, USA złamały zobowiązania ciężące na nich na mocy postanowienia MTS z dnia 3 marca 1999 r. o środkach tymczasowych.

MTS spełniając prośbę strony niemieckiej, zobowiązał USA do zapobieżenia podobnym sytuacjom w przyszłości oraz zapewnienia powzięcia odpowiednich środków, mających na celu wypełnienie zobowiązań wynikających z art. 36 paragraf 1(b) konwencji wiedeńskiej. Wszystkim obywatelom niemieckim USA powinny zapewnić możliwość ponownego rozpatrzenia wyroków pod kątem zgodności z art. 36 konwencji wiedeńskiej.

Analizowane kwestie sporne, będące przedmiotem rozstrzygnięcia polskiego Sądu Najwyższego oraz Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, miały na celu potwierdzenie przyjętej na wstępie hipotezy, iż skuteczność prawa międzynarodowego uzależniona jest od stopnia precyzyjności i jasności jego norm. Nadto z analizy przedstawionego problemu można wyciągnąć następujące wnioski:

Żadna z istniejących dwóch metod harmonizacji prawa międzynarodowego i prawa wewnętrznego, nie gwarantuje pełnej skuteczności prawa międzynarodowego w porządku krajowym poszczególnych państw. Problemy z wywiązywaniem się z przyjętych zobowiązań pojawiają się niezależnie, czy prawo międzynarodowe stało się prawem wewnętrznym (koncepcja monistyczna), czy działa samoistnie w porządku krajowym (koncepcja dualistyczna).

Trudności z wywiązywaniem się przez państwa z zawartych umów międzynarodowych, wynikają z wielości i różnorodności źródeł prawa, jak i zróżnicowania przyjętych zobowiązań. Skuteczność norm prawa międzynarodowego gwarantuje jednolita wykładnia, która zależy od charakteru normy, stopnia jej jasności i precyzyjności.

Państwa, w celu usprawiedliwienia się z niewykonania umowy międzynarodowej, nie mogą powoływać się na postanowienia wewnętrznego porządku prawnego. Z obowiązującej zasady *pacta sunt servanda*, wynika obowiązek stworzenia sytuacji faktycznej i prawnej, w której przyjęte zobowiązania mogłyby być w pełni przestrzegane i wykonywane. USA, łamiąc powyższą zasadę, wykonały egzekucję braci LaGrand. Powoływały się na ustawę o efektywnej karze śmierci, która zmieniała zasadniczo postanowienia zawartej uprzednio umowy międzynarodowej. Uznając taką sytuację za niedopuszczalną, MTS zobowiązał USA do powzięcia odpowiednich środków mających na celu wypełnienie zobowiązań wynikających z przyjętych traktatów międzynarodowych. Niedopuszczalna jest sytuacja, w której państwo wiąże się umową i nie wprowadza do wewnętrznego ustawodawstwa niezbędnych zmian do wykonania po-

stanowień. USA pogwałciły prawa jednostek wynikające z traktatów międzynarodowych poprzez późniejszą ich zmianę na mocy nowo uchwalonych ustaw.

Zwiększeniu skuteczności norm prawa międzynarodowego służy instytucja norm samowykonalnych. Jeżeli spełniają warunki niezbędnej jasności i precyzji, mogą być bezpośrednio stosowane w porządku krajowym. Pojawiają się w niewielkim obszarze regulacji prawnej, lecz posiadają znaczenie priorytetowe, gdyż dotyczą; ochrony praw człowieka, ochrony prawnej cudzoziemców, ochrony inwestycji, umów gospodarczych, a także wszelkich umów mających na celu zrównanie praw cudzoziemców z prawami obywateli danego państwa.

Normy prawa międzynarodowego o charakterze samowykonalnym są skuteczne w prawie wewnętrznym danego państwa, niezależnie od przyjętej metody harmonizacji prawa międzynarodowego i krajowego. Przykładem z praktyki sądowej państwa o modelu monistycznym, jest opinia polskiego Sądu Najwyższego o prawnej niedopuszczalności ekstradycji ściganych Mandeugeqi i Jinge do Chińskiej Republiki Ludowej. Zdaniem sądu zostałyby naruszone art. 3 oraz art. 6 EKPC, które zawierają normy o charakterze samowykonalnym. Również w sprawie Lucjana K. SN uznał, iż ustalenie kwoty wpisu sądowego na wygórowanym poziomie stanowi w istocie odmowę prawa do sądu. Prawo gwarantowane jest przez art. 6 EKPC, będący normą samowykonalną. Sąd Najwyższy stwierdził, iż prawo obywateli do sądu nie może być prawem iluzorycznym, a normy zapewniające jednostce skuteczną możliwość skierowania sprawy do sądu, muszą być stosowane bezpośrednio w porządku krajowym.

*Adriana Frączek*

## **Media masowe w komunikacji politycznej**

Media masowe są zinstytucjonalizowanym systemem kanałów komunikacyjnych ze specyficznymi możliwościami oddziaływania społecznego. Można je rozpatrywać w trzech wymiarach, jako: 1) kanały komunikacyjne, 2) organizacje zajmujące się tworzeniem i rozpowszechnianiem informacji, 3) instytucję stabilizującą nowoczesne społeczeństwa dzięki promowaniu norm i zasad życia społecznego<sup>1</sup>. Media funkcjonują w różnych wymiarach: materialnym, technicznym, organizacyjnym i społecznym. Mówi się też o ich podwójnej naturze – w sensie materialnym to druk, pismo, obraz czy słowo mówione. Natomiast w społecznym sensie są to wytwory pracy ludzkiej, ludzie i czynności przez nich wykonywane.

Wpływ mediów na funkcjonowanie współczesnych społeczeństw i świata polityki jest nie do podważenia, a ich rola nadal rośnie. Są one podstawowym źródłem informacji o otaczającej nas rzeczywistości, to one tworzą obraz współczesnej kultury i to one kształtują postawy oraz zachowania ludzi. Trudno jest wybrać sferę życia, w której media nie są obecne, sprawując przy tym nad nami władzę. Są one obecnie w centrum większości procesów społecznych, konstruując świat publiczny. Francuski socjolog Jean Baudrillard stwierdził, że środki masowego przekazu wprowadzają nas w nowy wymiar rzeczywistości zwany hiperrzeczywistością, która staje się alternatywnym wymiarem znanej nam rzeczywistości<sup>2</sup>. Istotą demokracji jest uczestnictwo obywateli w życiu publicznym, rolą mediów natomiast jest aktywizacja i zaangażowanie obywateli w sprawy publiczne. Media nie tylko wzbudzają zainteresowanie sprawami społecznymi, ale umożliwiają kształtowanie i wyrażanie opinii publicznej<sup>3</sup>. W społeczeństwie informacyjnym, zagospodarowują one przestrzeń publicznej dyskusji<sup>4</sup>. Bez

---

<sup>1</sup> S. Michalczyk, *Komunikowanie polityczne*, Katowice 2005, s. 81.

<sup>2</sup> M. Szpunar, *Media – między władzą a społeczeństwem*, s. 7.

<sup>3</sup> M. Mrozowski, *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 125.

<sup>4</sup> T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy pracy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 2006, s. 293.

współpracy z mediami nie można prowadzić dialogu z obywatelami czy pozyskiwać zaufania społecznego.

Współczesne media masowe promują nowy styl życia nasycony materializmem i hedonizmem. Reklamy oraz różnego typu programy dyktują nam, co trzeba mieć, aby być szczęśliwym, i jak spędzać wolny czas. Telewizja czy Internet pokazują coraz to nowe formy rozrywki: sensację, przemoc, seks, pornografię itp. Rozbudzają w odbiorcy silne przeżycia. Umberto Eco w swojej książce pisze, że środki masowego przekazu nie tyle niosą ze sobą ideologię, ile same są ideologią. Pada nawet stwierdzenie, że „nieważne, co będzie mówione przez kanały masowej komunikacji w momencie, w którym odbiorca bombardowany jest mnóstwem komunikatów docierających do niego poprzez różne kanały jednocześnie, w określonej formie, natura tych informacji ma niewielkie znaczenie. Liczy się właśnie systematyczne bombardowanie informacją, której treści niwelują się i przestają różnić od siebie”<sup>5</sup>. Ikoniczny sposób prezentacji ułatwia obywatelom proces projekcji oraz identyfikowanie z bohaterami. Oni zawsze są dostępni, potrafią zastąpić prawdziwych przyjaciół a wszystko to tylko dzięki wciśnięciu guzika na pulpicie. Serwuje się nam iluzję bliskości, bez potrzeby angażowania. Widzowie przeżywają problemy bohaterów szklanego ekranu, które nierzadko stają się ważne na równi z problemami członków rodziny. Gwiazdy estrady, aktorzy, czy prezenterzy wiadomości stają się nam coraz bliżsi<sup>6</sup>. Następuje mieszanie świata wyobraźni naśladowującego rzeczywistość oraz rzeczywistość przybierająca barwy świata wyobraźni<sup>7</sup>. Widzowie częstokroć nie potrafią odróżnić rzeczywistych potrzeb, od tych kreowanych przez media. Produkt oglądany w reklamie stanowi iluzję lepszego życia, np. pasta do zębów, która zapewni piękny wygląd, zdrowe zęby, świeży oddech, powodzenie u płci przeciwnej, radosne, przyjemne życie.

Współczesna telewizja intensywnie poszukuje interakcji z widzem. Szczególnie dobitnie znajduje to odzwierciedlenie w porannych programach, gdzie do studia dzwonią telewidzowie, wypowiadając się na „dyżurne” tematy (np. program *Dzień dobry TVN*, czy *Pytanie na śniadanie TVP*) lub wypowiadając się na internetowych czatach transmitowanych na wizji. Niezwykle popularne są też programy muzyczne oraz taneczne gdzie widzowie mogą oglądać aktorów, piosenkarzy, a nawet polityków. Branże rozrywkowe i kulturalne inwestują w interaktywność, jako doskonały chwyt marketingowy, przyciągający, angażujący widza i związujący go z daną stacją. Interaktywność stała się najbardziej pożądanym narzędziem marketingowym.

Życie w społeczeństwie informacyjnym bez wątpienia niesie za sobą ogromne zagrożenia. Jednym z podstawowych skutków rosnącej liczby środków komunikowania

<sup>5</sup> U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1999, s. 158.

<sup>6</sup> J.B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław 2006, s. 220.

<sup>7</sup> E. Morin, *Masowy odbiorca*, [w:] *Nowe media komunikacji społecznej w XX wieku*, red. M. Hopfinger, Warszawa 2005, s. 574.



jest ogromna ilość wiadomości, które dla przeciętnego odbiorcy stają się wręcz szumem informacyjnym. W natłoku ważnych i nieistotnych przekazów użytkownik dokonuje wciąż selekcji materiału. Stąd konieczność świadomego i dogłębnego wyboru najbardziej wartościowych i istotnych pozycji, tak aby w gąszczu informacji odbiorca mógł dokonać właściwej selekcji. Informacja „...ma bowiem swoją wartość tylko wtedy, gdy jest dostępna tam, gdzie jest potrzebna, gdzie jest potrzebna dla tego, komu jest potrzebna i dla celu, dla którego jest niezbędna”<sup>8</sup>. Zachodzi także niebezpieczeństwo wytwarzania przez media pewnych nastrojów społecznych. Ludzie często widzą w telewizji programy o przestępczości czy biedzie. Owszem, takie zjawiska istnieją, ale przesylenie wiadomości negatywnymi faktami powoduje zbyt pesymizm. Media podając informacje a nie wiedzę obniżają jej poziom w społeczeństwie.

Dostrzegając zagrożenia ze strony mediów, nie należy zapominać o istniejących pozytywnych wartościach płynących ze świadomego i przemyślanego korzystania z przekazów medialnych. Media to przede wszystkim szybki przepływ informacji i dostęp do baz danych. Taki sposób traktowania może przyczynić się do systematycznego rozwoju własnej osobowości. Media umożliwiają społeczeństwu poznanie i zrozumienie zjawisk o charakterze globalnym. Pełnią istotną rolę w upowszechnianiu osiągnięć kultury różnych narodów. Dlatego ważna jest umiejętność wykorzystania pozytywnych aspektów ich istnienia.

Współczesne media odgrywają ważną rolę jako kanał komunikacji pomiędzy politycznymi elitami i opinią publiczną. Nie tylko opisują zdarzenia, ale stają się miejscem debaty, czy walki politycznej. Pełnią funkcję katalizatora wydarzeń politycznych – instrumentu wykorzystywanego przez polityków, którzy opanowali sztukę kreowania faktów medialnych. Nie są więc biernym obserwatorem politycznych zdarzeń, lecz ich aktywnym uczestnikiem, grającym według ustalonych przez swoich mocodawców (właścicieli) reguł. Własność, kontrola lub wpływ na funkcjonowanie kanałów informacyjnych stały się nieodłącznym elementem każdej gry politycznej, zaś potrzeba regulacji prawnych z tym związanych a także określenie roli państwa w tworzeniu zasad finansowania mediów, stanowią nieodłączny element kalendarza politycznego władzy ustawodawczej czy wykonawczej w każdym kraju.

Wpływ na kształtowanie opinii publicznej dzięki powszechnemu przepływowi informacji spowodował, że zarówno rządzący, jak i partie polityczne, czy różnego typu organizacje (np. Greenpeace), przywiązują dużą wagę do formy przekazu, w jakim zamierzają sprzedać swoją polityczną „ofertę”. Można to zauważyć w zmianie stylu ich działania, a także we wzrastającej roli liderów posiadających umiejętność kreowania i sprzedawania korzystnej dla ich ugrupowań informacji. Rozumieją oni potrzebę

<sup>8</sup> T. Globan-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Kraków 1999, op.cit., s. 158.

dopasowania własnego kalendarza politycznego, do czasu i przestrzeni medialnej. Zdarzenia polityczne kreowane są tak, aby tworzona przez media informacja była gotowa na czas głównych wydań wieczornych wiadomości telewizyjnych. Politycy doceniają przewagę obrazu nad słowem. Nieustanny kontakt z rzeczywistością medialną sprawia, że niezbędne jest przygotowanie odpowiedniej strategii i planu działania w relacji polityk-dziennikarz.

Uczestnictwo społeczeństwa w wyborach jest wskaźnikiem zaangażowania społeczeństwa w procesy demokratyczne. Od 1989 roku w Polsce obserwuje się regularny spadek frekwencji. Sukcesem ogłasza się niemal 40-procentowy wynik frekwencyjny, a mimo 60-procentowego społecznego poparcia dla referendum bierze w nich tylko co drugi uprawniony. Zapewne tak niski wynik przyczynia się do zniechęcenia i rosnącego braku zaufania Polaków do instytucji władzy<sup>9</sup>.

Media są bardzo ważnym nośnikiem komunikowania politycznego, którego sam proces jest pewną wspólną częścią świata polityki i świata mediów. Media mają określone możliwości w zakresie aktywizacji społeczeństwa w życiu politycznym, m.in. przez podnoszenie świadomości obywatelskiej, czy kształtowanie opinii publicznej. W dzisiejszych czasach opinia publiczna jest praktycznie zbiorem informacji rozpowszechnianych przez środki masowego przekazu dotyczących najczęściej spraw publicznych. Jest też pewnym „kontrolerem” stosunków między rządzącymi a rządzonymi, a media nieustannie dostarczają jej faktów i opinii będących podstawą procesu kontrolowania woli społeczeństwa.

Media zapewniają pewną formę kształcenia obywateli, uczenia ich rozumienia zasad działania systemu politycznego, dynamiki jego zmian, czy też kształtowania nawyków jego obserwacji. Są narzędziem aktywizacji społeczeństwa, przystosowywania obywateli do występowania w roli wyborcy, członka partii, parlamentarzysty, oponenta czy nawet demonstranta, stwarzając możliwości i szanse aktywnego uczestnictwa w wydarzeniach.

Na pytanie, czy media wpływają na przebieg i wyniki kampanii wyborczych? – Odpowiedź jest tylko jedna – „wpływają”. Nadają znaczenie każdemu wydarzeniu, o którym informują. W tym sensie ograniczają odbiorcę do zaproponowanej interpretacji i kształtują jego wizję świata. Kampanie wyborcze są procesem psychospołecznym. Odnoszą się do problematyki zmiany postaw wyborców oraz do zmiany ich zachowania.

Z każdym rokiem potencjalny wyborca ma coraz szerszy dostęp do informacji pochodzących z różnych źródeł (różnych mediów). A ponieważ każdy dziennikarz nieco inaczej relacjonuje te same wydarzenia, więc siłą rzeczy podczas kampanii wyborca znajduje się dosłownie w centrum szumu informacyjnego. Z tego punktu widze-

<sup>9</sup> M. Szpunar, *Media – między władzą a społeczeństwem*, Rzeszów 2007, s. 10.

nia powodzenie kampanii wyborczej to przede wszystkim znalezienie dobrego sposobu na głośne i wyraziste forsowanie własnych pomysłów na ulepszenie rzeczywistości. Duża liczba partii na scenie politycznej, które angażują się w wybory, a także różnorodność idei i interesów spowodowały, że lista czynników determinujących ostateczną decyzję wyborcy przestała być możliwa do uchwycenia. W wielu sytuacjach, znaczący wpływ na przebieg kampanii mają politycy, kreując pewne wydarzenia. Ostateczny kształt przekazu i opinii w nim wyrażonych jest przejawem aktywności ludzi związanych z mediami.

W świadomości ludzi stale utrzymuje się pogląd, iż media stanowią czwartą władzę. Od lat na światowym forum trwają rozmowy, na ile skutecznie media pełnią przynależną czwartej władzy rolę kontroli społecznej w imieniu swych odbiorców. Na świecie jest wiele państw, w których media są środkiem oddziaływania na opinię publiczną, a dziennikarze wyznawcami woli władzy totalitarnej<sup>10</sup>. Nie jest to jednak ani władza ekonomiczna, ani polityczna, ani tym bardziej oparta na fizycznym przymusie. Jest to władza symboliczna. Wykorzystuje ona informacje, aby interweniować i tym samym wpływać na przebieg wydarzeń. W dzisiejszych czasach, w których media są dostępne niemal wszystkim członkom cywilizowanego świata, wystarczy tylko, że informacja o jakimś wydarzeniu nie zostanie rozpowszechniona, a będzie to już widocznym znakiem nie zajścia tego wydarzenia w świecie. I przeciwnie, z samego faktu nagłośnienia jakiegokolwiek wydarzenia, niezbitnie wynika jego prawo do bycia wydarzeniem, czyli bycia naprawdę<sup>11</sup>. Czytelnym przykładem uzasadniającym określenie mediów jako organu władzy było ujawnienie afery „Watergate”. Prezydent Richard Nixon nie krył wrogości wobec dziennikarzy, i czynił wszystko by dostęp do źródeł rządowych był jak najbardziej utrudniony. To właśnie dziennikarze: Bob Woodward i Carl Bernstein przyczynili się do złożonej przez Nixona rezygnacji, gromadząc i ujawniając kompromitujące fakty. Pomimo licznych konfliktów z dziennikarzami rząd amerykański polega w znacznym stopniu na prasie, jako głównym źródle przekazywanie najważniejszych dla społeczeństwa informacji. Według słynnego redaktora „Washington Post” Williama Greidera „To co się liczy dla prasy, liczy się w równym stopniu dla polityków, to co prasa pomija politycy również spokojnie mogą ominąć”<sup>12</sup>. Można się zastanawiać, czy pałeczka pierwszeństwa mediów nie została przekazana globalnej sieci – Internetowi?

Media publiczne powinny być zyczliwe instytucjom państwowym, ale również krytykować konkretne partie, instytucje i polityków, jeżeli nie wywiązują się należycie

<sup>10</sup> M. Szpunar, *Media – między władzą a społeczeństwem*, Rzeszów 2007, s. 42.

<sup>11</sup> <http://www.epr.pl/wplyw-mediow-na-przebieg-i-wyniki-politycznych-kampanii-wyborczych.pr-w-polityce,406,2.html>, 14.05.2009.

<sup>12</sup> R. E. DiClerico, *Points of View – Readings in American Government and Politics*, Washington 1992.

ze swoich zadań. Nie powinny przedstawiać polityki, jako czegoś złego z założenia, powinny po prostu pokazywać różnice pomiędzy polityką złą i dobrą oraz sprzyjać poprawianiu jakości sfery publicznej<sup>13</sup>. Powinny służyć najszerzej rozumianemu dobru wspólnemu. Warunkiem takiej działalności jest pozbawienie polityków wpływu na media. Jednym z zadań mediów jest zapewnienie komunikacji przedstawicieli władzy ze społeczeństwem, jednak informacje te powinny być konfrontowane z opiniami innych partii, organizacji i środowisk. Powinny komunikować społeczne znaczenia decyzji politycznych w języku powszechnie dostępnym i zrozumiałym. Często słyszymy od przedstawicieli partii pozostających przed wyborami w opozycji deklaracje zamiaru odpolitycznienia mediów. Jednak, gdy taka partia wygra wybory i zostaje partią rządzącą to trudno jej oprzeć się pokusie możliwości wpływania na media publiczne. Faktem jest, że każda zmiana władzy państwowej powoduje zmiany kadrowe na stanowiskach zarządczych w mediach publicznych<sup>14</sup>. Trudno, więc nie zastanawiać się nad tą sytuacją, jak w takim wypadku dziennikarz ma być obiektywny? Jak ma wygłaszać niezależną opinię, gdy jego swoboda jest ograniczana przez praktycznie samych polityków? Dziś politycy decydują nie tylko o uregulowaniach prawnych, ale również wpływają na sprawy istotne dla bieżącego funkcjonowania i zarządzania spółkami medialnymi. To zagrożenie dotyczy głównie funkcjonowania mediów publicznych, kiedy to o obsadzie stanowisk zarządzających decydują nie odpowiednie kompetencje, doświadczenie, czy wiedza zawodowa, a poglądy polityczne. W takim wypadku zagrożenie znacznej ingerencji polityków w ostateczny kształt przekazu medialnego jest poważne. Tymczasem Rekomendacja Komitetu Ministrów Rady Europy, wyraźnie sugeruje, że członkowie organów kierowniczych w mediach publicznych nie powinni otrzymywać ani wykonywać mandatu czy instrukcji od ciał zewnętrznych, którym prawo niezależności nadawców publicznych nie daje kompetencji do wydawania takich instrukcji. Co więcej, państwo, aparat administracyjny i partie powinny zgodzić się, by media pozostały poza przestrzenią walki politycznej, a jeżeli tak się nie stanie, to takie ingerencje polityczne powinny być surowo potępiane i karane.

Reasumując, komercjalizacja mediów prowadzi do coraz większej koncentracji ich kontroli w rękach jednej lub kilku korporacji a prawa rządzące na rynku mediów komercyjnych uczyniły z polityki jeszcze jedną gałąź przemysłu rozrywkowego. Poważna polityczna debata jest często sprowadzana do spersonalizowanego talk-show, pomniejszając wartość przekazywanych informacji oraz profesjonalizm dziennikarskich doniesień. Politycy zaś wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu mediów

<sup>13</sup> A. Ilciów, *Niezależne media? Deklaracje i rzeczywistość*, praca naukowa pod redakcją M. Sokolowskiego *Media w Polsce. Pierwsza władza IV RP?*, Warszawa 2007, s. 230.

<sup>14</sup> J. Murawski, *Teraz znowu my*, „Rzeczpospolita”, 20.05.2008.

w celu budowania maksymalnie atrakcyjnego wizerunku publicznego, większą uwagę przywiązują często do opakowania niż zawartości własnej oferty politycznej. Zarówno politycy, jak i media wzajemnie sobą manipulują w celu osiągnięcia partykularnych lub partyjnych interesów. Na szczęście rozwój i ekspansja zdywersyfikowanych, konkurujących ze sobą mediów otwiera coraz większą ilość kanałów komunikacji pomiędzy elitami politycznymi i opinią publiczną, stawiając przed nią możliwość ich wyboru. Media wymuszają na politykach zmianę stylu działania, stylu zachowania, zmianę politycznej retoryki, która skierowana jest do szerokich mas odbiorców stanowiących ich potencjalny elektorat.

Należy uznać, że media mogą być zarówno groźną bronią, jak i bezpieczną tarczą. W demokratycznym świecie nie pretendują do roli propagandowej tuby, przez którą nakazuje się ludziom, co mają myśleć, ale mają na to ogromny wpływ.

*Marek Górka\**

## **Telewizyjny wizerunek PiS w wyborach parlamentarnych 2007 roku**

### **Wprowadzenie**

Zanim przystąpię do opisu wizerunku telewizyjnego PiS w kampanii wyborczej w 2007 roku pragnę zauważyć, iż działania agitacyjno-promocyjne, będące w domyśle inicjatywami stricte wyborczymi, miały miejsce jeszcze przed oficjalnym zarządzeniem przez Prezydenta RP wyborów do Sejmu i Senatu. Każda z partii od dłuższego czasu liczyła się z możliwością przedterminowych wyborów i większość z nich podejmowała starania przygotowawcze, jak m.in. rezerwacja miejsc na billboardach<sup>1</sup>. Pojawiły się również pierwsze plakaty i telewizyjne spoty partii politycznych (czarno-białe plakaty Platformy Obywatelskiej z hasłami takimi jak *pogarda, agresja, czy Rządzi PiS, a Polakom wstyd* oraz spoty Lewicy i Demokratów *Zmień Polskę twarz*).

Akceptacja dla projektu przyspieszonych wyborów była powszechna wśród wszystkich partii prócz Samoobrony i LPR-u, dla których sondaże wyborcze nie były korzystne. Przedterminowe wybory – dla najsilniejszych partii – były w domyśle szansą na ułożenie na nowo krajobrazu politycznego z nadzieją że dla każdej z partii będzie on korzystny. Ze strony PiS-u była to chęć ostatecznego rozwiązania problemu w przywództwie po prawej stronie. Otóż wyniki wyborów w 2005 roku nie przyniosły jednoznacznego zwycięstwa pomiędzy PO i PiS-em. Różnica w wyniku pomiędzy tymi partiami była minimalna tym bardziej, że spora większość elektoratu prawicowego głosowała za projektem wspólnej koalicji niż na konkretną partię. W tym względzie rywalizację w 2007 roku należy postrzegać jako pewien rodzaj dogrywki i kontynuacji nierozstrzygniętej walki partyjnej z roku 2005.

---

\* Doktorant na Wydziale Nauk Politycznych Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, pracownik na Instytucie Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej.

<sup>1</sup> J. Kwasowski, *Przegląd lokomotyw*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 201, s. 1

Pod wieloma względami PiS jest partią intrygującą, sama już myśl polityczna, jaka przyświeca tej formacji, jest niezwykle eklektycznym zbiorem idei, pomysłów i rozwiązań. Żadna inna partia o rodowodzie postsolidarnościowym nie wzbudzała wokół siebie tylu kontrowersji i tak skrajnych emocji począwszy od uwielbienia po nienawiść, jak PiS.

Pozycja tego ugrupowania na scenie parlamentarnej podczas wyborów parlamentarnych w 2007 roku jest wyjątkowa, ponieważ wielu obserwatorów życia politycznego wskazywało tę formację jako faworyta wyścigu wyborczego. W początkowym okresie kampanii wyborczej ukazała się znaczna ilość artykułów, przewidująca zwycięstwo partii J. Kaczyńskiego m.in.: *Wiatr pcha Polskę na prawo* (J. Czapieńskiego), *Pięć grzechów głównych Platformy* (M. Migalskiego), *Poparcie dla PO to zobowiązanie* (M. Czech), *Karty w rękach PiS, rozmowa z dr Anną Materską-Sosnowską*.

Choć wynik wyborczy okazał się inny od początkowych przewidywań, to w dużej mierze przypuszczenia badaczy były jak najbardziej zasadne. Otóż wskazywali oni, że partia J. Kaczyńskiego posiada liczące się poparcie struktur związkowych „Solidarności”, środowisk kombatanckich, a także sympatię środowisk związanych z Radiem Maryja<sup>2</sup>. Był to kapitał polityczny, który łatwo było przemienić na poparcie polityczne. Ponadto PiS po swej stronie miał przychylność mediów publicznych, prezydenta, prokuratury ze specusłużbami, które dały o sobie znać podczas rywalizacji wyborczej. Na korzyść PiS-u działała także dość nieskuteczna i mało efektowna (w początkowym okresie) rywalizacja wyborcza, prowadzona przez jego politycznych oponentów<sup>3</sup>. „Przez długi czas kampania wyborcza przebiegała według ich scenariusza [PiS – autor]. Mieli inicjatywę, wyznaczyli jej główny temat – walkę z korupcją, którą bohatercko wytropili we własnych szeregach. Wydawało się, że konkurentów mieli na deskach. Platformę Obywatelską bili na każdym polu: w reklamie, działalności programowej i cechach przywódców”<sup>4</sup>.

Duże znaczenie – zdaniem obserwatorów – ma egalitarny wizerunek PiS-u, który korespondował z krytyczną opinią społeczną wobec elit politycznych, ponadto antyliberalny przekaz PiS-u zjednywał pod swymi skrzydłami elektorat zarówno: LPR-u, Samoobrony oraz SLD. „Diagnoza Jarosława Kaczyńskiego, że po jednej stronie są zwolennicy Polski solidarnej, a po drugiej – Polski liberalnej, była trafna. W wymiarze ekonomicznym ta różnica jest zasadnicza – Platforma jest bardziej prawicowa, a PiS lewicowe”<sup>5</sup>.

Jednak większość Polaków biorących udział w głosowaniu jakby na przekór zagłosowała inaczej niż wskazywali na to badacze. Twierdzenie o niechybnej porażce

<sup>2</sup> Karty w rękach PiS, rozmowa z dr Anną Materską-Sosnowską, „Newsweek”, 2007, nr 37, s. 22–24.

<sup>3</sup> M. Migalski, *Pięć grzechów głównych Platformy*, „Rzeczpospolita”, 2007, nr 236, s. A-08.

<sup>4</sup> M. Czech, *Poparcie dla PO to zobowiązanie*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 247, s. 11.

<sup>5</sup> J. Czapieński, *Wiatr pcha Polskę na prawo*, „Rzeczpospolita”, 2007, nr 243, s. A-17.

PO w wyborach było wielką przysługą dla tej partii i wpisywało się w ogólnospołeczną potrzebę zmiany. Sondáže wyborcze wskazywały, że sympatie wyborców były bardzo płynne, uzależnione od wydarzeń oraz zabiegów marketingowych, których skutki do końca ciężko było przewidzieć. Decyzje wyborców stanowiły wielką niewiadomą, jak wskazuje prof. Markowski: „W Polsce nie ma bowiem żadnych stałych elektoratów, a bardzo niewielu wyborców ma stabilne postawy czy poglądy polityczne”<sup>6</sup>.

Skrajna polaryzacja wyborców, a także apele prasy i wielkie emocje towarzyszące elekcji parlamentarnej sprawiły, że wybory zaczęto postrzegać jako referendum w sprawie polityki braci Kaczyńskich. Wysoko stymulujący charakter wyborów sprawił, że do urn poszło wyjątkowo dużo Polaków, o 13 proc. więcej niż przed dwoma laty<sup>7</sup>.

Warto przy tym zauważyć ogromną rolę mediów, które nie tylko wpływały, ale i także kształtowały opinię społeczną. Gdy w 2005 roku PO zbyt wcześnie uwierzyła w zwycięstwo, prezydentem został Lech Kaczyński, a premierem polityk PiS-u, dwa lata później to Jarosław Kaczyński sprawiał wrażenie triumfatora, lecz jak się okazało zbyt wcześnie.

Rywalizacja wyborcza w 2007 roku jest jaskrawym przykładem tego, że media niosą odbiorcom nie tylko przekazy, ale nadają im też sens i znaczenie<sup>8</sup>. Dlatego budowanie wizerunku politycznego w oparciu o publiczną interpretację nigdy nie jest do końca przewidywalne, o czym miało się przekonać ugrupowanie J. Kaczyńskiego.

Na wstępie tegoż opracowania warto odpowiedzieć na pytanie: kto wygrywa wybory? Bez wątplenia nie politycy, oni w nich tylko uczestniczą. Również nie członkowie i sympatycy partii, którzy w nich występują. O wyniku kampanii wyborczej decydują specjaliści od wizerunku politycznego, inaczej mówiąc: odnosi sukces ten, kto ma lepszą strategię wyborczą, pomysł na kampanię i potrafi skuteczniej przekonać do siebie wyborców. W XX wieku, gdy przekaz medialny zaczął odgrywać coraz większą rolę w zmaganiach wyborczych, specjaliści od marketingu politycznego uzyskali nowe pole działania – środki masowego przekazu. Wyborca zaczyna być widzem coraz doskonalszych obrazów telewizyjnych, będących jedynie namiastką rzeczywistości. W ten sposób, szczególnie w przestrzeni politycznej, kreuje się rzeczywistość według przyjętego scenariusza, co prowadzi do świata kształtowanego według praw iluzji i pozoru<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> R. Markowski, *Czekam na nowe twarze w polskiej polityce*, „Rzeczpospolita”, 2007, nr 4317, s. XI.

<sup>7</sup> M. Chałubiński, *Czy to koniec „IV.RP”? – przyczynek do socjologicznej analizy wyników wyborów parlamentarnych w roku 2007 i ich konsekwencji*, [w:] D. Waniek (red.), *Wybory 2007 i media – krajobraz po „IV.RP”*, Warszawa 2009, s. 60.

<sup>8</sup> E. Nowak, R. Riedel, *Agenda setting, priming, news framing. Analiza porównawcza telewizyjnych audycji informacyjnych TVN i TVP1 w okresie kampanii wyborczych w Polsce 2005 i 2007 r.*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 2008, nr 1–2, s. 67–83.

<sup>9</sup> Szerzej zjawisko to opisują prace: G. Debora, *Spoleczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006 oraz E. Hoffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000.



## 2. Konwencje wyborcze

Konwencje wyborcze PiS-u imponowały rozmachem, stopniem przygotowań, a także ilością uczestników. Były także istotne w kontekście wypowiedzianych słów oraz kreowanych wydarzeń, które przemawiały do wyobraźni widzów. Jak każde wystąpienie publiczne dla polityków, tak i szereg konwencji stanowiły okazję dla ujścia nabrzmiałych ambicji i urazów. Oczywiście słowa krytyki znajdowały szczególnie podatny grunt wśród tłumu zwolenników partyjnych, co zachęcało polityków do jeszcze bardziej kontrowersyjnych i radykalnych wypowiedzi. Gorący aplauz i sprzyjające środowisko stanowiły rodzaj potwierdzenia dla słuszności wypowiedzianych poglądów. Ale wyreżyserowane konwencje wyborcze były dla liderów partyjnych także momentami iluzji siły, poparcia i słuszności werbalizowanych wizji politycznych.

Konwencje wyborcze, które odbywały się w charakterystycznych miejscach, miały również na celu pozyskanie nowych grup wyborców. Taki zamiar przyświecał spotkaniom wyborczym m.in. w Baboszewie, niewielkiej miejscowości pod Płońskiem oraz Wierzchosławicach na Podkarpaciu. Warto dodać, że w tej ostatniej miejscowości urodził się działacz ruchu ludowego Wincenty Witos. Zresztą kontekst i przesłanie tych konwencji skierowane było do elektoratu wiejskiego, który w poprzednich wyborach głosował na Samoobronę lub PSL. Premier zresztą otwarcie zaatakował ludowców o nie sprzyjanie interesom polskiej wsi: „W Polsce musi być autentyczny ruch ludowy osadzony w wiejskiej tradycji, reprezentujący interesy wsi – tłumaczył szef PiS. Była już próba budowy ZSL, potem zmienionego w PSL. To był dobry zamysł, tylko realizowany przez złych ludzi i dlatego się nie udał.(...) Premier nazwał partię Pawlaka i Kalinowskiego „partią starego układu i III RP, partią uwikłaną”<sup>10</sup>. Dla dodania wiarygodności PiS na wiecach tych obecni byli politycy związani wcześniej z formacjami ludowymi, jak minister rolnictwa Wojciech Mojzesowicz czy też Janusz Wojciechowski, były prezes PSL. Oskarżenia wobec PSL stanowiły kalkę oskarżeń wobec innych ugrupowań o nieuczciwość, postkomunizm oraz sprzyjanie polityce liberalnej. Tym samym PiS odrzucał możliwość współpracy politycznej po wyborach z jakimkolwiek ugrupowaniem politycznym, definiując siebie na pozycjach jedynej uczciwej formacji sprzyjającej interesom narodowym. Oczywiście taka taktyka przyniosła wymierne korzyści, z jednej strony język populistyczny zmobilizował elektorat roszczeniowy, a z drugiej mocno zniechęcał do siebie wyborców umiarkowanych oraz komplikował (w przypadku zwycięstwa PiS-u) scenariusz powyborczej współpracy.

Konwencje PiS-u, które odbywały się niemal w każdym dużym mieście, stanowiły okazję do zaprezentowania kandydatów partyjnych do parlamentu. Starając się posze-

<sup>10</sup> A. Adamowski, *Kaczyński: Chcą wrócić do koryta i rabunku*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 241, s. 5.

rzyć ilość zwolenników sztab wyborczy PiS-u dużą uwagę przywiązywał do relacji telewizyjnych z wieców wyborczych. Starano się z dużym naciskiem promować – oprócz oczywiście prezesa partii – polityków związanych z różnymi, a przez to odmiennymi opcjami politycznymi. „W pierwszym rządzie wyborcze lokomotywy z różnych okręgów, które objeżdżają kraj: Zyta Gilowska, Paweł Zalewski, Janusz Wojciechowski, Maciej Płażyński, Joanna Kluzik-Rostkowska. (...) miejsca na listach mają też kontrowersyjne postacie związane z Radiem Maryja: Ryszard Bender, Anna Sobecka czy Macierewicz. Ale na spotkaniach wyborczych w miastach nie dajemy im przemawiać, bo głos mają kandydaci rozszerzaczki, którzy mogą przyciągnąć miejski, wahający się elektorat”<sup>11</sup>.

Oczywiście centralną postacią w scenariuszu każdej konwencji wyborczej był prezes partii J. Kaczyński. Każdemu jego wystąpieniu towarzyszyła szczególna oprawa audiowizualna. Z dużą starannością starano się zbudować wyjątkowy nastrój, który miał za zadanie – jak należy przypuszczać – wykreować charyzmatycznego przywódcy. Charakterystyczny półmrok, atmosfera napięcia i oczekiwania, patetyczna i poniosła muzyka, w takiej scenerii i w otoczeniu funkcjonariuszy BOR-u wchodził na scenę J. Kaczyński.

W dużym stopniu scenariusz konwencji był przygotowywany z myślą o widzach przed telewizorami, a nie dla tych obecnych na sali. Jak tłumaczy Adam Bielan – jeden z architektów wizerunku politycznego PiS-u: „Najważniejsze jest to, jak konwencja prezentuje się w telewizji, bo na sali i tak siedzą sami nasi zwolennicy”<sup>12</sup>.

Scenariusz konwencji PiS-u, a także wystrój, tło oraz kolejność wystąpień przez cały okres kampanii pozostało niemal bez zmian: „Scena wygląda tak samo. Od ponad miesiąca te same dekoracje objeżdżają wielkie miasta w Polsce. Jest młodzież w tle przemawiających. Ta się zmienia, bo w rządach na scenie zasiadają lokalni działacze partyjnej młodzieżówki”<sup>13</sup>.

Zabiegiem często stosowanym przy kreowaniu wizerunku przez partie polityczne podczas wyborów jest posługiwanie się młodymi ludźmi. Najczęściej stanowią oni tło mające za zadanie zdynamizować i odmłodzić osobowości polityka. W przypadku PiS-u miało to niezwykle znaczenie, gdyż partia ta cieszyła się ogromną popularnością wśród najstarszych Polaków. Wizualnie więc przekaz miał również trafiać do młodego elektoratu.

Istotną praktyką z punktu widzenia promocji i wizerunku partii politycznej była niepisana cenzura partyjna, polegająca na kontrolowaniu przekazu telewizyjnego z konwencji wyborczych. Niechęć do filmowania wieców partyjnych przez kamery telewi-

<sup>11</sup> M. Lizut, *PiS ćwiczy kilka prostych słów*, „Gazeta Wyborcza – Duży Format”, 2007, dodatek do nr 241, s. 13.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 13.

zyjne nie była odosobniona tylko do przypadku PiS-u. Zarówno sztaby wyborcze PO jak i LiD-u miały także niechętny stosunek do obecności kamer telewizyjnych. Znamienna jest sytuacja, kiedy sztabowcy LiD-u nie zgodzili się na kamery TVP na konwencji w Szczecinie, na której Aleksander Kwaśniewski był niedysponowany<sup>14</sup>. Powszechnym więc sposobem kontrolowania relacji z konwencji wyborczych stało się nagrywanie spotkań przez samych organizatorów, co pozwalało mieć pośredni wpływ na formułę i treść transmisji oraz uniknięcie kompromitujących sytuacji.

Konwencje były także miejscem, z którego interpretowano realia społeczno-ekonomiczne w kraju oraz definiowano podziały polityczne, co w języku polityki oznacza określenie granic i podział na sojuszników i wrogów. J. Kaczyński przestrzegał przed politykami: „którzy chcą ochronić tych, którzy mieli dotąd przywileje. Koalicja pana Tuska, pana Olejniczaka wspieranych także przez panów Leppera i Giertycha”<sup>15</sup>.

O istnieniu dwóch obozów w życiu politycznym wyraźnie przekonywała formacja J. Kaczyńskiego. „Jeśli 21 października oni zwyciężą, nie będzie to nowy 4 czerwca 1992 roku, lecz nowy 13 grudnia 1981 roku”<sup>16</sup>. Kontrowersyjne, ale i też ostre komunikaty wyborcze miały wyraźnie – zdaniem ich nadawców – wskazać umiejscowienie własnej formacji.

J. Kaczyński w ostatnim dniu kampanii próbował zdyskredytować nie tylko kwalifikacje oraz umiejętności sprawowania władzy przez politycznych oponentów, ale i także wskazywał, że pod względem etycznym przeciwnicy nie zasługują na najwyższe urzędy w państwie. „Oni już kiedyś pokazali co potrafią, oni nawet głodem w Polsce, bo w Polsce kilkanaście lat temu był głód, wielu ludzi było głodnych, nawet głodem się nie przejmowali”<sup>17</sup>, grzmiał premier, strasząc brakiem wrażliwości społecznej wśród polityków PO.

PiS zarówno w kampanii w 2005 i 2007 roku dbał o wizerunek partii egalitarnej, dokonując bardzo prostego, dwubiegunowego podziału na biel i czerń. To dualistyczne postrzeganie rzeczywistości było także charakterystyczne dla podziału postkomunistycznego, niemniej jednak nowy podział opierał się na innym już znaczeniu. Z jednej strony była Polska solidarna, reprezentowana przez katolicyzm, egalitaryzm, a z drugiej Polska liberalna, reprezentowana przez salonowy elitaryzm, wyzbyty wartości, kierujący się egoistycznym interesem. Rywalizacja polityczna z 2007 roku stanowiła powtórzenie tych samych argumentów, z tą jednak różnicą, że PiS mocniej zaakcentował temat uczciwości w życiu publicznym. Głównym przeciwnikiem był nadal liberał postawiony w jednym szeregu z postkomunistami – zgodnie z retoryką

<sup>14</sup> A. Kublik, *Obraz kontrolowany, obraz kontrolowany...*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 242, s. 9.

<sup>15</sup> J. Kaczyński, konwencja wyborcza w Jaśle z dnia 10.09.2007, za: <http://www.pis.org.pl/article.php?id=9696>

<sup>16</sup> J. Kaczyński, za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4511730.html>

<sup>17</sup> J. Kaczyński, za: Fakty TVN, z dnia 19.10.2007.

Radia Maryja – którzy w III RP bogacili się sprzedając polski majątek narodowy. PO nie mogła akcentować wyłącznie haseł o wartościach narodowych, gdyż po pierwsze ta przestrzeń była już zajęta przez PiS, po drugie wyborcy PiS-u, czyli twardy elektorat, nie przeszedłby do Platformy po zmianie retoryki wyborczej. Celem było przekonanie wspólnego elektoratu z 2005 roku do tego, aby zagłosowało tylko na PO.

Przykładem na stereotypowe postrzeżenie PiS-u jako partii o skłonnościach ksenofobicznych, jest interpretacja oponentów politycznych wobec słów J. Kaczyńskiego wypowiedzianych na konwencji wyborczej w Białymstoku. Prezes partii tłumaczył powody, dla których partia chce zdobyć władzę: „po to, by w tym państwie, w Rzeczypospolitej Polskiej, żył jeden naród polski, a nie różne narody. By Rzeczpospolita była całością, by wszystkie jej ziemie miały takie same prawa. By wszyscy Polacy mieli takie samo prawo do godności”<sup>18</sup>. Słowa o jedności narodu odnosiły się do wyrównywania szans najbiedniejszych regionów w Polsce. Jednak wypowiedzi (wyrwane z kontekstu) akcentujące jedność narodu szczególnie na terenie zamieszkałym przez liczne mniejszości narodowe były odczytane jako propagowanie nietolerancji i ksenofobii. Ponadto współpraca z radykalno-narodową LPR oraz wcześniejsze kontrowersyjne wystąpienia liderów PiS-u oraz ścisły alians ze środowiskiem Radia Maryja, łatwo wpisywały się w narodowo-katolicki profil tego ugrupowania.

Według PiS swoi to przede wszystkim: Polacy, katolicy, uczciwi, zgodnie z hasłem „Polska prawa, Polska sprawiedliwa”. Do grupy obcych zalicza się zwolenników zarówno PO oraz sympatyków postkomunistycznej lewicy, których synonimem jest korupcja, egoizm, kosmopolityzm. Taki podział korespondował z podziałem na III RP i IV RP. PiS często podkreślał w swoim przesłaniu wyborczym bliskość wobec wartości narodowych np. „Dbamy o Polskę. Dbamy o Polaków”. Na przeciwnym biegunie PiS umiejscawia swojego niedoszłego koalicjanta: „PO zbyt silnie tkwi w strukturach Europejskiej Partii Ludowej, co, niestety, oznacza dziś akceptację dominacji niemieckiej. A każda dominacja jest skrajnie szkodliwa dla Polski i dla Europy”<sup>19</sup>. Przy pomocy retoryki z 2007 roku, jak i wcześniejszej o „dziadku z Wehrmachtu” z 2005 roku, PiS chciał przekonać wyborców, że jest jedyną partią działającą zgodnie z interesem Polski.

Warto przy okazji tego zdarzenia zaznaczyć, że PiS podczas kampanii wyborczej walczył z własnym stereotypem, którego *de facto* był twórcą. Medialne promowanie w spotach i na konwencjach młodych działaczy oraz podkreślanie sukcesów rządów PiS-u, używanie w spotach dowcipu i humoru w reklamach wyborczych nie pomagało tej partii odmienić swojego wizerunku, a tym samym otworzyć się na inne grupy

<sup>18</sup> J. Medek, R. Romanowski, *PiS: Precz z Tuskiem, precz z komuną*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 217, s. 8.

<sup>19</sup> Układ z Kaczmarkiem, *Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim premierem RP*, „Wprost”, 2007, nr 34, s. 24.

wyborców. Ponadto wszelkie nieprzemysłane do końca działania i wynikające stąd błędy (emocjonalne wystąpienie B. Sawickiej), utwierdzały tylko wyborców w przekonaniu o hipokryzji i sztuczności polityków.

### 3. Spoty wyborcze

Truizmem jest twierdzenie, że spot wyborczy ze względu na swą telewizyjną formę jest niezwykle istotny i ważny w kreowaniu wizerunku publicznego dla podmiotów politycznych. Ponadto reklama wyborcza jest pierwszym (i często jedynym) komunikatem o programie partii politycznej, z jakim styka się większość wyborców. Biorąc pod uwagę kapryśność oraz pewne lenistwo wyborcze, a także niski poziom postawy demokratyczno-obywatelskiej charakterystycznej dla polskich wyborców, reklama polityczna może być właściwie jedynym kontaktem między masami a partiami politycznymi.

Buduje ona wizerunek partii, w znacznym stopniu determinuje przebieg kampanii wyborczej oraz określa tematykę wyborów. Warto zauważyć, że ta forma agitacji politycznej jest najbardziej skuteczna pod względem zakresu oddziaływania na odbiorców<sup>20</sup>. Tym samym forma telewizyjna trafia do znacznie większej ilości osób niż pozostałe metody komunikacji, takie jak: ulotki, plakaty czy billboardy.

Spoty wyborcze kształtują świadomość wyborców, będąc jednocześnie pewnego rodzaju egzemplifikacją programu wyborczego partii. Otóż przesłanie telewizyjne stanowi streszczenie programu wyborczego, a także podkreśla główne wartości, które wpisane są w profil ideowy formacji politycznej<sup>21</sup>. Jest więc skondensowanym zbiorem idei, wartości oraz wizji politycznej, jak i również programem wyborczym. Czyli ukazuje to, co w hierarchii partyjnej jest uznawane za najważniejsze.

Uwypuklone zostają przy okazji przymioty, które wiodą prym w subiektywnej hierarchii wartości partyjnych. To co więc buduje w pierwszej kolejności obraz wyborczy to skrótowe hasła, slogany, metafory, symbole, a nawet w pewnym stopniu kolory są wskazówką, do jakiej grupy ideologicznej należy partię przyporządkować i pozycjonować na skali politycznych wartości. Spot wyborczy jest więc kluczem pomocnym w rozszyfrowaniu oraz zinterpretowaniu tożsamości politycznej partii. Wpływa także na stopień zaangażowania wyborców. Reklamy telewizyjne pełnią również rolę informacyjną i motywującą do zaangażowania się w sam akt wyborczy osób nie interesujących się na co dzień życiem politycznym w kraju<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> B. Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2006, s. 388.

<sup>21</sup> M. Janik-Wiszniewska, *Promocja i reklama polityczna*, [w:] red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, Wrocław 2002, s. 180.

<sup>22</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 293.

Analizując tematykę występującą w wyborach parlamentarnych można zauważyć, iż jest ona budowana w wyniku dość osobliwej rywalizacji największych podmiotów politycznych. Od wyborów parlamentarnych w 2005 roku na polskiej scenie politycznej istotne znaczenie odgrywa walka dwóch partii postsolidarnościowych. Jednak obie te formacje budując swoją tożsamość polityczną, określają się we wzajemnych relacjach wobec siebie przy pomocy przeciwieństw i negacji. Kulminacyjnym momentem stała się kampania wyborcza w 2007 roku. Wcześniejsze wspólne miejsca, które zbliżały obie partie do siebie, nagle stały się kwestiami spornymi, które zaczęły kształtować nowe bieguny polityczne. Jeśli nawet nie istniały różnice w poglądach, to zaczęto je w wyniku doraźnego interesu tworzyć – po to, by zaakcentować jak największy dystans między sobą.

Dużą popularność zyskała seria reklam wyborczych z charakterystycznym zwrotem „mordo ty moja”, zamieszczonym w spocie wyborczym PiS-u pod tytułem: „Niedawno temu w Polsce”. Ten wyrazisty slogan został jeszcze kilkakrotnie powtórzony w kolejnych klipach wyborczych PiS-u. Z sugestywnymi wypowiedziami polityków współgrały spoty reklamowe, które miały za zadanie skompromitować sztandarowe hasła Platformy. Samo już nazewnictwo poszczególnych spotów, jak: „układ” czy „salon” wyraźnie charakteryzowało miejsce przeciwników politycznych, co dodatkowo wzmocnione zostało słowami premiera: „Nasi przeciwnicy mówią to co słyszą w salonach. My robimy to czego chcą Polacy”<sup>23</sup>. Podobne przesłanie posiadała następna reklama wyborcza zaprezentowana 1 października 2007 roku pt. „Afera”. I tutaj wyraźnie skontrastowano premiera Kaczyńskiego jako jedyne sprawiedliwego, z wydarzeniami politycznymi ostatnich lat, jak: „rok 2002 – Afera Rywina, rok 2003 – Afera Starachowicka, rok 2004 – sprawa Pęczaka, rok 2005 – Kwaśniewski ułaskawia Sobotkę”<sup>24</sup>. Zaznaczają się tu starania o przypomnienie niedawnych wydarzeń, które wstrząsnęły życiem politycznym w kraju, ale też – jak należy się domyślać – chciano zarysować granicę pomiędzy skorumpowanym światem polityki a partią J. Kaczyńskiego. Spot, pomimo że odwoływał się do afer z czasów rządów lewicy, dzielił wyraźnie świat polityki na sprawiedliwych pod przywództwem J. Kaczyńskiego i grupę skorumpowanych polityków.

Ta swoista wojna na klipy wyborcze toczyła się według schematu: atak dyskredytacyjny i odpowiedź mająca być jeszcze silniejszym ciosem, który miałby przyćmić atak strony przeciwnej. Tuż przed samorozwiązaniem się Sejmu, PO zaprezentowała spoty telewizyjne, pt. „Oszukali”. Komunikaty wyborcze miały na celu zdyskredytować prowadzenie polityki taniego państwa przez rząd J. Kaczyńskiego. Krytykowano wysokie koszty funkcjonowania kancelarii Prezydenta i Premiera, a także wysokie

<sup>23</sup> J. Kaczyński, wypowiedź zaczerpnięta ze spotu PiS pt. „Salon”.

<sup>24</sup> Fragment spotu wyborczego PiS, pt. „Afera”.

zarobki działaczy PiS-u, zajmujących państwowe posady. Ich płace porównane zostały do zarobków pracowników tzw. budżetówki, m.in. nauczycieli i lekarzy. Nietrudno się domyśleć, iż próba kompromitacji przeciwników PO doczekała się odpowiedzi ze strony PiS-u; reakcją sztabu wyborczego był spot telewizyjny pt. „Kampania PiS przeciw obłudzie”. Głównym zamierzeniem twórców spotu było odwrócenie ról i upublicznienie informacji o miesięcznych zarobkach przewodniczącego PO. W tym reklamowym kontrataku doszło do podobnego, jak we wcześniejszym spocie PO, zestawienia zarobków lekarza i nauczycielki oraz polityków opozycji. Siłą odpowiedzi miał wzmocnić przekaz, że: „Faktami, obrazem, słowami można manipulować”<sup>25</sup>. Z kolei w innej części z serii spotów telewizyjnych „Kampania PiS przeciw obłudzie”, porównano dwie odmienne wypowiedzi jednego z liderów Platformy G. Schetyny. W wywiadzie telewizyjnym polityk zapewnia, że Platforma nie będzie korzystała z finansowania partii ze środków budżetowych, z kolei w następnym fragmencie, autorzy spotu, przywołują wypowiedź tego samego polityka, że jednak partia będzie korzystać z dotacji państwowych. Na zakończenie przedstawione zostają, wyrwane z kontekstu, słowa D. Tuska: „Ostrzegam Państwa, pilnujcie swoich portfeli”. W porównaniu z wysokością subwencji na poziomie 90 mln zł miało to wywołać w odbiorcy oburzenie. Jak łatwo można dostrzec, obie strony prześcigały się w przedstawianiu swoich przeciwników jako ludzi chciwych, egoistycznych oraz obojętnych na społeczną krzywdę.

Inną z kolei relacją, która wywiązała się przy okazji wojny na spoty, była sprawa dotycząca serii spotów pt. „Niedawno temu w Polsce”. Klipy te składały się z trzech części „Układ” „Salon” i „Sztab”, a motywem przewodnim był – wspomniany już wcześniej – zwrot „Mordo Ty moja”. Pierwsze dwa klipy pokazywały biznesmenów swobodnie omijających prawo przy pomocy łapówek i korzystania z koneksji z establishmentem politycznym. Na szczególną uwagę zasługuje drugi spot – „Salon”, który ze względu na ironiczny styl parodiuje hasła wyborcze Platformy. „Salon”, pełen kąśliwych aluzji, wywołał reakcję w sztabie wyborczym PO, której wynikiem był spot pt. „Telefon”. Odpowiedź była utrzymana w tej samej konwencji co PiS, wykorzystując do tego celu tych samych aktorów. Przekaz reklamy wyborczej PO miał za zadanie odwrócić kierunek zarzutów sugerując, że to nie PO chroni układy korupcyjne w Polsce, lecz „prezydent chroni przez agencję »ABW« bogatego »prezesa»”<sup>26</sup>.

Po tym klipie doradcy medialni PiS przygotowali ripostę w postaci trzeciej części serialu wyborczego pt. „Sztab”. Intencją spotu było sparodiowanie narady sztabu wyborczego PO, który nie ma pomysłu na kampanię i rządzenie i jest zmuszony wykorzystywać inwencję oraz pomysły swoich konkurentów politycznych.

<sup>25</sup> fragment spotu wyborczego PiS, pt. „Kampania PiS przeciw obłudzie”.

<sup>26</sup> T. Gardziel, S. Gawroński, *Wybory 2007. Partie, programy, kampania wyborcza*, Rzeszów 2008, s. 122.

Oglądając spoty wyborcze, jak i przysłuchując się politykom zarówno na konferencjach i debatach wyborczych można odnieść wrażenie, że walka wyborcza daleka była od rzeczowej argumentacji i w dużej mierze oparta była na emocjach. Ogólnego wrażenia nie zmieniły spoty wyborcze, w których podawane były statystyki i procenty, a które miały wywołać wrażenie wiarygodności, a tym samym zdyskredytować przeciwników. PiS używał statystyki sukcesu: „konsekwentnie likwidujemy korupcję, spadek przestępczości kryminalnej o 18%”<sup>27</sup>. Sztab wyborczy postanowił pokazać zwykłych, przeciętnych ludzi, którzy są zadowoleni z życia, gdyż dostrzegli poprawę swojego losu dzięki rządowi PiS-u.

Spoty te mocno kontrastowały z odczuciami przeciętnych sympatyków PiS-u, którzy deklarowali pogorszenie własnej sytuacji materialnej, gdyż szczególnie w tym środowisku poczucie zagubienia w warunkach gospodarki rynkowej było dość powszechne. Innym powodem do irytacji z powodu reklam telewizyjnych było poczucie krzywdy z powodu wybiórczego traktowania grup społecznych przez rząd J. Kaczyńskiego, co konfrontowało z zwłaszcza hasłem PiS: „Dbamy o Polskę. Dbamy o Polaków”. Uległość silnym grupom zawodowym i jednocześnie ignorowanie słabszych środowisk zawodowych, działało na niekorzyść wizerunku partii rządzącej. Odczucie faworyzowania jednych grup zawodowych przed drugimi – o czym przypomniał premierowi podczas debaty lider opozycji – wyostrzał tylko kontrast pomiędzy przekazem wyborczym w mediach a rzeczywistą sytuacją w kraju.

#### 4. Debaty polityczne

Istotnym wydarzeniem z punktu widzenia wizerunku partii, jak i samego prezesa PiS były debaty polityczne. Do tej pory ta forma publicznej prezentacji zarezerwowana była wyłącznie dla kampanii prezydenckich. Debaty telewizyjne cieszyły się dużym zainteresowaniem społecznym, o czym świadczy fakt, że debatę między Aleksandrem Kwaśniewskim i Jarosławem Kaczyńskim obejrzało w sumie 9,1 mln dorosłych Polaków<sup>28</sup>. Paradoksalnie oglądalność telewizyjnego pojedynku wyborczego równała się popularności telewizyjnego serialu „M jak miłość” (średnia widzów 8,74 mln)<sup>29</sup>, a dość znacznie przekraczała oglądalność programu rozrywkowego „Taniec z gwiazdami” (w zależności od miesiąca oglądalność wahała się od 4 do 5 mln widzów)<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Spot wyborczy PiS, za: [www.pis.org.pl](http://www.pis.org.pl)

<sup>28</sup> Źródło: TNS OBOP, 15 października 2007, za: <http://www.tns-global.pl/centrum/2007>

<sup>29</sup> Źródło: AGB Nielsen Media Research, za: [http://www.wirtualnemedi.pl/article/2361460\\_Spada\\_ogladalnosc\\_M\\_jak\\_milosc.htm](http://www.wirtualnemedi.pl/article/2361460_Spada_ogladalnosc_M_jak_milosc.htm)

<sup>30</sup> Źródło: TNS OBOP, 5 marca 2007, za: <http://www.tns-global.pl/centrum/2007>



Porównywanie wydarzeń politycznych do programów rozrywkowych może wywoływać zdumienie lub nawet oburzenie. Paradoksalnie jednak funkcjonowanie w przestrzeni politycznej w dużym stopniu przypomina bardziej scenę teatralną, w której to politycy działają nie z ludźmi, lecz dla ludzi, odgrywając niczym aktor rolę na scenie.

Pierwsza debata telewizyjna podczas kampanii z 2007 roku odbyła się 1 października pomiędzy premierem J. Kaczyńskim a byłym prezydentem A. Kwaśniewskim. Starcie telewizyjne było powtórzeniem rywalizacji, jaką wyborcy dobrze znają według historycznego już sporu: na stronę postsolidarnościową i postkomunistyczną. Obaj liderzy zaserwowali widzom dobrze znane i wielokrotnie powtarzane argumenty. J. Kaczyński jednoznacznie i bezkompromisowo odrzucał wszystko, co do tej pory osiągnięto, spychając swojego przeciwnika do defensywy. W ten sposób A. Kwaśniewski przyjął pozycję obronną zaprzeczając przed jednoznacznym określaniem dorobku polskiej transformacji. „Dla ludzi widzących świat w czarno-białych barwach zwycięzcą zapewne wydaje się Kaczyński; ludzie widzący świat w wielu kolorach nie mogą mieć wątpliwości, że słuszniejsze jest stanowisko i nastawienie do życia Kwaśniewskiego”<sup>31</sup>. Zaskoczenia jednak nie mogło być co do poruszanych kwestii, skoro uczestnikami debaty byli przedstawiciele dwóch tradycyjnie zwalczających się obozów od prawie 20 lat.

Dlatego apel byłego prezydenta o rozważę i racjonalność w podejmowaniu oceny minionych – choć moralnie uprawniony – nie był zupełnie na miejscu. „Retoryka „zgodny” już nie trafia do odbiorców. Ponadto Kwaśniewski był zbyt pewny siebie i przyszedł nieprzygotowany”<sup>32</sup>. Dla Kaczyńskiego było to jeszcze jedno spotkanie na temat wyższości IV RP na III RP. Prezes PiS-u operował szczegółami, odwoływał się do danych, faktów, liczb krążąc wokół swoich ulubionych tematów: korupcji, oligarchii i patologii politycznych, co na tle ogólnikowości wypowiedzi byłego prezydenta, mocno kontrastowało z przesłaniem Kaczyńskiego. Zdaniem T. Terlikowskiego szansę na zwycięstwo z Kaczyńskim może mieć jedynie polityk „do bólu konkretny”. Nie może jedynie posługiwać się hasłem »precz z PiS-em«, ale pokazać dla niego realną alternatywę”<sup>33</sup>. To zdanie z pewnością wziął sobie do serca sztab Platformy, którego lider w następnej debacie zaprezentował się jeszcze bardziej drobiazgowy i konkretny, recytując ceny podstawowych produktów żywnościowych. Co więcej, zdanie: „my jesteśmy partią zwykłych Polaków” wypowiedziane przez premiera podczas pojedynku z Kwaśniewskim, dodatkowo wzmocniło wizerunek PiS-u na tle nieskutecznego

<sup>31</sup> M. Mrozowski, Medioznawca: Nie było debaty, był pojedynek, za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4538927.html>

<sup>32</sup> W. Głodowski: Kwaśniewski zbyt pewny siebie i nieprzygotowany, za: <http://serwisy.gazeta.pl/wybory2007/1,85135,4539132.html>

<sup>33</sup> T. Terlikowski, Kwaśniewski pokazał, że jest już emerytem, za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4539091.html>

A. Kwaśniewskiego, jako partii bliskiej ludzkim problemom. Jednak premier Kaczyński podczas następnego pojedynku z liderem opozycji, przegra od własnej broni. Znajomość konkretów i wrażenie niwelowania dystansu pomiędzy władzą a społeczeństwem, staną się miażdżącym atutem przeciwnika premiera Kaczyńskiego.

Dużą kompromitacją PiS-u zakończyło się starcie telewizyjne z udziałem J. Kaczyńskiego i D. Tuska. W opinii komentatorów i widzów lider opozycji odniósł w tym pojedynku zwycięstwo. Jednak w oczach opinii publicznej dyskwalifikujący dla PiS-u był nie tylko wynik pojedynku, ale i wcześniejsze zapewnienia Kaczyńskiego, iż lider opozycji nie jest wart rozmowy: *Dlaczego ja mam rozmawiać z pomocnikiem, skoro mogę z szefem?*<sup>34</sup>.

Telewizyjne starcie było ostrym pojedynkiem na argumenty i kontrargumenty. Niemal od samego początku debaty ciosy zadawał wyłącznie Tusk. Kaczyński zepchnięty do defensywy, zmuszony został do tłumaczenia się z podjętych decyzji w okresie rządów. Lider PO dość celnie punktował przeciwnika: wypominał ustępstwa wobec górników oraz stanowczość i siłę wobec pielęgniarek, sprostował finansowanie służby zdrowia – „to nie rząd dał pieniądze na służbę zdrowia, to że składki zdrowotnej są te pieniądze, a więc to podatnicy, wy państwo widzowie na tę służbę zdrowia zapłaciliście”. Następny cios dotyczył pytania o 3 min mieszkań: „domy buduje się Panie premierze przy pomocy cegieł, a nie przy pomocy walki z układami”. Przewodniczący PO podkreślił także, że posiada prawo jazdy i sam jeździ po polskich drogach, a nie jest wożony. Do listy celnych ukłuc należą pytania o tanie państwo i 300 mln zł wydatków na obie kancelarie, które pozostało bez odpowiedzi premiera. Lider PO wytykał zły stan dróg, antagonizowanie grup społecznych i w końcu koalicję z Samoobroną i LPR-em.

Oczywiście lider Platformy nie miał do tej pory okazji zaprezentować się jako sprawny polityk u sterów rządu, co też z jednej strony było jego słabością, ale z drugiej strony stawiało go w wygodnej sytuacji. Według specjalistów znajomość konkretów z życia codziennego, choć to premier był typowany na początku na faworyta, przyniosła liderowi PO sukces. „Premierowi nie udało się niczego konkretnego powiedzieć, to były duże ogólniki, a łatwo jest, będąc liderem opozycji punktować coś co było nie tak, czego nie dokonaliście”<sup>35</sup>. Lider PO skutecznie wykorzystał wszystkie atuty opozycji i celnie dyskredytował premiera, posługując się krytyką na argumenty, wykorzystując także figury retoryczne, aż w końcu żart i parodię. W pewnym momencie Tusk poczuł się tak pewnie podczas debaty, że pozwolił sobie na komizm sytuacyjny, mówiąc: „Pański czas już minął... ale mówię o debacie”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Premier o debacie z Kwaśniewskim: wolę rozmawiać z szefem niż z pomocnikiem, za: <http://www.wprost.pl/ar/?O=114552>

<sup>35</sup> A. Materska, wypowiedź dla Wiadomości, z dnia 13.10.2007.

<sup>36</sup> D. Tusk, Debata Kaczyński vs Tusk, za: [http://www.dziennik.pl/polityka/article56605/Pelny\\_zapis\\_debaty\\_wyborczej.html](http://www.dziennik.pl/polityka/article56605/Pelny_zapis_debaty_wyborczej.html)

Ustalenia sztabowców były takie, że sympatycy mogą jedynie kibicować swoim faworytom, publiczność PO siedząca tuż za premierem reagowała wyjątkowo żywiołowo. Według J. Staniszkis pomoc publiczności miała wpływ na wynik pojedynku: „To bardzo rozgrzewało Tuska, jednak w takich debatach ważne jest napięcie emocjonalne. Zbijało z tropu, ci ludzie siedzieli za Kaczyńskim, on ich nie widział ich, nie widział ich twarzy. Tusk właściwie miał cały czas kontakt wzrokowy z nimi”<sup>37</sup>.

Zdaniem Marka Migalskiego lider PO był lepszy, bo umiał wejść w buty premiera: „Tusk prezentował się jako człowiek z ludu [...] wiedzący jak wygląda zwykle życie człowieka. Wepchnął Kaczyńskiego w bycie elitą, establishmentem, salonem, w osobę, która jeździ z ochroniarzami, która boi się ludzi”<sup>38</sup>. Dzięki temu, że Tusk zaprezentował się jako zwykły człowiek, cierpiący na te same problemy co reszta społeczeństwa, wzbudził sympatię do swojego wizerunku i zjednał sobie życzliwość wśród ludzi. Tuskowi udało się trudna sztuka odebrania PiS-owi wizerunku partii, która reprezentuje zwykłych ludzi.

Paradoksalnie Tusk wykorzystał silne strony swojego przeciwnika z poprzedniej debaty i w dodatku jeszcze je wzmocnił. Atutami prezesa PiS-u był spokój, opanowanie oraz znajomość konkretów. „Tusk wszedł w rolę dawnego Kaczyńskiego, był skoncentrowany, precyzyjny. Kaczyński kilkakrotnie wypadł z roli, tłumaczył się, niechęć odsłonił kulisy działania swojego rządu. Chodzi na przykład o fragment, gdy powiedział, że za Samoobroną non stop chodzili ludzie z CBA”<sup>39</sup>.

PiS przekonywał wyborców, że jako jedyna partia walczy z „elitami”, „salonem”, „korporacjami” w imię interesu jednostki. Platforma również, starając się pokazać jako partia bliska ludziom, udawała poprzez wizerunek swojego lidera, że problemy codziennej egzystencji są jej bliskie. Tusk zaprezentował się podczas debaty telewizyjnej jako człowiek z ludu, jako zwyczajny obywatel, prowadzący samodzielnie samochód i znający stan polskich dróg, znający zarówno zarobki pracowników budżetówki, jak i ceny podstawowych produktów. Głównym sukcesem lidera Platformy, okazało się skuteczne zakwalifikowanie przeciwnika do oderwanych od życia elit i salonów. W pojedynku o względy przeciętnego wyborcy zwyciężcą okazało się PO, natomiast PiS otrzymał bolesny cios z własnej broni, walcząc do tej pory z establishmentem, sam został zaliczony do elit, które boją się ludzi i jeżdżą z ochroną.

<sup>37</sup> J. Staniszkis, wypowiedź dla Wiadomości, z dnia 13.10.2007.

<sup>38</sup> M. Migalski, wypowiedź dla tvp info, z dnia 13.10.2007.

<sup>39</sup> Prof. Godzic: Zdecydowanie debatę wygrał Tusk, za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,4574450.html>

## 5. Wydarzenia medialne

Kampanie wyborcze mają to do siebie, że zazwyczaj ich przebieg oraz wydarzenia są często nieprzewidywalne lub nieoczekiwane. Ich przebieg wprawia badaczy i obserwatorów w zdumienie i tak długo, jak walka o władzę zwiera w sobie pewien pierwiastek zaskoczenia, tak długo będzie można mówić o demokratycznych wyborach. Tym samym można posłużyć się terminem instytucjonalizacji niepewności, który stanowi – zdaniem badaczy – kwintesencję systemu demokratycznego<sup>40</sup>. Innymi słowy elity polityczne muszą być podzielone i autentycznie muszą walczyć o władzę, gdyż wtedy demokratyczna kontrola jest zapewniona. Wynik wyborów nie jest z góry ustalony, gdyż system „gwarantuje możliwość współzawodnictwa, nie dając wszakże żadnej pewności sukcesu, nawet wówczas, gdy reprezentuje się wartości jak najbardziej wzniosłe”<sup>41</sup>.

Kampania w 2007 roku obfitowała w nieoczekiwane wydarzenia, zwroty akcji niczym w filmie fabularnym. Jednak z tą różnicą, że tu scenariusz kreśliły głównie pomyłki i wpadki jednej strony. Nieprzewidywalne skutki niosły za sobą pojedyncze słowa czy całe wypowiedzi, które albo nadały etykietę partyjną odnosząc się tym samym do profilu partii lub niosły za sobą skutki do końca nie przewidziane przez nadawcę. Na poziomie werbalnym, jak i rzeczywistym dochodziło do wybuchów w wyniku celnych strzałów, ale i także błędnych kroków, przypominających strzał w nogę lub wejście na minę.

Paradoksalnie na losy kampanii politycznej PiS-u największy wpływ mieli nie namaszczeni przez prezesa Kaczyńskiego spin doktorzy: M. Kamiński i A. Bielan, lecz minister Z. Ziobro oraz szef CBA M. Kamiński. Otóż pierwszy z ogromnym medialnym szumem zainicjował konferencję prasową z udziałem prokuratury, drugi symbolicznie ją zakończył konferencją prasową w sprawie Beaty Sawickiej.

Największy sondażowy wzrost w ciągu kilku dni PiS zanotował po zatrzymaniu przez ABW Janusza Kaczmarska i konferencji prasowej prokuratora Jerzego Engelkinga, który pokazał nagrania z kamer w hotelu Marriott. Różnica w sondażach, odnotowana przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie, wskazała na wzrost poparcia dla PiS-u z 26% (25–26 sierpnia) na 34% (1–2 września). Analogicznie w tym samym czasie PO straciła 8 punktów procentowych<sup>42</sup>.

Była to pierwsza na taką skalę w historii III RP medialna konferencja prokuratury. Siła oskarżeń i sugestii z konferencji prokuratury okazała się na tyle skuteczna w ry-

<sup>40</sup> A. Przeworski, *Demokracja i rynek*, [w:] J. Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, t. 2, Warszawa 1998, s. 119–121.

<sup>41</sup> J. Szacki, *Komentarz na marginesie wyborów prezydenckich*, „Przegląd Społeczny” 1996, nr 1–2 s. 2.

<sup>42</sup> Źródło: dane z badania Exit-poll, Pracownia Badań Społecznych, Sopot 2007.

walizacji politycznej, że podobny zabieg medialny postanowiono powtórzyć w późniejszym czasie.

Można przypuszczać, że konferencja prasowa CBA z 16 października w sprawie ujawnienia przyjęcia łapówki przez posłankę PO B. Sawicką, stanowiła analogię do konferencji medialnej prokuratora Engelkinga. Już sam moment nagrania z przyjęcia łapówki, miał na celu ostateczne zdyskredytowanie głównego przeciwnika PO, a tym samym zwiększenie szans na zwycięstwo wyborcze PiS-u.

Wydarzenia następnego dnia wymknęły się autorom tejże politycznej prowokacji. Społeczeństwo zamiast chciwego aferzysty ujrzalo płaczącą i bezbronną kobietę. Do tej pory oskarżenia wobec PiS-u o zakusy wprowadzenia państwa policyjnego, miały swą egzystencję jedynie na poziomie werbalnym. W odczuciu społecznym Sawicka stała się pierwszym, jaskrawym dowodem potwierdzającym owe oskarżenia. Posłanka przedstawiła się jako ofiara służb specjalnych, swoje położenie kilkakrotnie określając na podobieństwo do losu Barbary Blidy. Zamiast publicznego potępienia wygenerowany został ogólnospołeczny żal i sprzeciw wobec tego typu działań służb specjalnych: jednoznacznie kojarzonych z rządami PiS-u. Coś, co mogło pogrzyżać głównych przeciwników PiS, stało się samobójczym strzałem dla partii J. Kaczyńskiego. Okazuje się, że większość zaplanowanych działań wyborczych może przynieść zupełnie inny skutek od zamierzonego.

## 6. Podsumowanie

Kampania wyborcza z 2007 roku jest w pewnym sensie rewanżem i dogrywką wcześniejszego starcia sił postsolidarnościowych z 2005 roku. Przedterminowe wybory w 2007 roku były plebiscytem w sprawie dwuletnich rządów PiS-u zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Dlatego ich rezultat z taką niecierpliwością wyczekiwany był także w Brukseli, która zarzucała braciom Kaczyńskim nie tylko eurosceptycyzm, ale również brak tolerancji i ksenofobię. Można stwierdzić, że na wizerunek partii J. Kaczyńskiego szczególnie wpływ miał wspólny okres rządów PiS-u i LPR-u oraz Samoobrony. Stopniowo PiS przejmował elektorat swych koalicjantów kosztem radykalizacji swojego przekazu oraz zmiany pozycji na mapie politycznych podziałów. Eliminując swych konkurentów w sferze populistycznej, jednocześnie nie potrafił skutecznie walczyć o względy elektoratu umiarkowanego.

Wszelkiego rodzaju błędy medialne i nieprzemyślane wypowiedzi publiczne, automatycznie stawały się porażką dla wizerunku partii. Jak łatwo zauważyć, przywódcy PiS-u mieli szczególną zdolność do antagonizowania przeciwko sobie wielu grup społecznych. Krytyczne wypowiedzi np. L. Dorna w stosunku do środowisk lekarskich („Ja się najbardziej troskam pielęgniarkami, a nie lekarzami, bo pokaż, lekarzu,

co masz w garażu<sup>43</sup>) lub inteligenckich („o wykształciuchach<sup>44</sup>) dawały do ręki opozycji argumenty w walce politycznej. Idealizm oraz nieprzejednana postawa (często granicząca z fanatyzmem) wyraźnie kontrastowały z ideami pragmatyzmu, otwartości i zrozumienia, które akcentowała PO.

Okazało się, że w 2007 roku Polacy podobnie, jak społeczeństwa Zachodniej Europy, chcą rządów sprawnych, dobrze działających, dobrze administrujących, a tym samym rządów niewidocznych. Rywalizacja obu zwaśnionych obozów postsolidarnościowych w pewien sposób przypominała konflikt cywilizacyjny: z jednej strony obecna była postawa egalitarno-etatystyczna i roszczeniowa wobec państwa, a z drugiej postawa jak najmniejszej roli państwa, akcentująca swobody obywatelskie. Tego oczekiwali wyborcy: racjonalizmu i sprawności w funkcjonowaniu państwa, czyli tego wszystko, czego brakowało rządowi PiS-u. Charakterystyczny jest także duży udział młodych wyborców, którzy chcą od polityków państwa sprawnego, normalnego, a nie ideologicznego.

Pomimo zacieklej rywalizacji pomiędzy PO i PiS-em ciężko pozbyć się wrażenia, że polityka stała się areną wzajemnego zwalczania się elit. Ostatnie lata polskiej polityki wyraźnie pokazują, że w rywalizacji nie chodzi o konflikt na argumenty, idee, projekty i wizje, lecz o to, czy określony polityk popełnił przestępstwo, był agentem lub powiedział coś niestosownego, co może wywołać ogólnospołeczny szok. Obecnie politycy angażują się nie w merytoryczne programy, wizje i spory, lecz kruszą kopię o zdyskredytowanie swego przeciwnika.

## Bibliografia

Boski P., *O dwóch wymiarach lewicy – prawicy na scenie politycznej i wartościach politycznych polskich wyborów*, [w:] red. J. Reykowski, *Wartości i podstawy społeczne a przemiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, Warszawa 1993.

Chałubiński M., *Czy to koniec „IV RP”? – przyczynek do socjologicznej analizy wyników wyborów parlamentarnych w roku 2007 i ich konsekwencji*, [w:] D. Waniek (red.), *Wybory 2007 i media – krajobraz po „IV RP”*, Warszawa 2009.

Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005.

Deborda G., *Spoleczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006.

Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2006.

Gardziel T., Gawroński S., *Wybory 2007. Partie programy kampania wyborcza*, Rzeszów 2008.

<sup>43</sup> L. Dorn, konferencja prasowa, 21 sierpnia 2007, za: <http://wyborcza.pl/1,75478,4426079.html>

<sup>44</sup> L. Dorn: *Dzięki nam Polska znowu ruszyła do przodu*, „Dziennik”, 26–27 sierpnia 2006.

Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

Godlewski T., *Meandry politycznego samookreślenia społeczeństwa polskiego*, [w:] red. J. Błuszkowski, *Dylematy polskiej transformacji*, Warszawa 2007.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 2000.

Janik-Wiszniewska M., *Promocja i reklama polityczna*, [w:] red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, Wrocław 2002.

Jeziński M., *Marketing polityczny. a procesy akulturacyjne*, Toruń 2004.

Kanabaj M., *Ewolucja metod i narzędzi kampanii negatywnej w latach 2005–2007*, „Athenaeum”, 2008, vol. 19.

Karwat M., *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2001.

Majcher A., *Dyskredytacja przeciwnika w kampaniach wyborczych na urząd Prezydenta RP w latach 1990–2005*, „Problemy Społeczne i Ekonomiczne” 2006, Vol. 3.

Markowski R., *System partyjny*, [w:] red. L. Kolarska-Bobińska, J. Kucharczyk, J. Zbieranek, *Demokracja w Polsce 2005–2007*, Warszawa 2007.

Nowak E., Riedel R., *Agenda setting, priming, news framing. Analiza porównawcza telewizyjnych audycji informacyjnych TVN i TVP1 w okresie kampanii wyborczych w Polsce 2005 i 2007 r.*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 2008, nr 1–2.

Raciborski J., *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa 1997.

Wiatr J., *Europa pokomunistyczna. Przemiany państw i społeczeństw po 1989 roku*, Warszawa 2006.

Wojtaszczyk K., *Partie i ugrupowania polityczne*, [w:] red. R. Chruściak, T. Mołdawa, K.A. Wojtaszczyk, E. Zieliński, *Polski system polityczny w okresie transformacji*, Warszawa 1995.

Knyżewski K., *Partie i system partyjny w okresie transformacji ustrojowej*, Warszawa 1998.

Woźniak A., *Środki agresywnej dyskredytacji osobistej w prezydenckiej kampanii wyborczej 2000 roku*, [w:] *Polska scena polityczna, kampanie wyborcze*, pod red. Ewy Pietrzyk-Zieniewicz, „Studia Politologiczne” nr 6, 2002 r.

Iwona Hofman

## Topos Innego w twórczości Ryszarda Kapuścińskiego

W jednym z możliwych ujęć słownikowych, topos we współczesnym literaturoznawstwie zdefiniowany jest jako „odwieczne motywy i tematy będące świadectwem ciągłości kultury śródziemnomorskiej i uzewnętrznieniem archetypicznych wzorów tej kultury”. Dalej: toposy to zuniwersalizowane przedstawienia wyrażające jakąś koncepcję, ocenę świata, często budowaną poprzez przeciwstawne zestawienia wartości<sup>1</sup>. „Inny” zatem, bo próżno szukać określenia tej kategorii poza językoznawstwem<sup>2</sup>, to – na podstawie doświadczeń badaczy kultur oraz zachowań ludzi w komunikowaniu międzynarodowym i międzykulturowym – obcy, wrogi, nieznany, odmienny, różniący się. Każdy z nas mógłby tu odnaleźć jeszcze kilka synonimów, ale wszystkie one posiadają wspólny rdzeń logiczny: Inny to nie – swój, a więc ktoś wymagający poznania, budzący najpierw nieufność oswajaną w trakcie dialogu<sup>3</sup> (jeżeli taki nastąpi), oczekujący tolerancji i akceptacji. Wyznaczniki Inności, bycia Innym lub przeciwstawiania się Innemu zawierają się w szeroko rozumianej postawie dialogiczności, której zasady wyłożyli Emanuel Lèvinas, Martin Buber, Józef Tischner, Franz Rosenzweig,

---

<sup>1</sup> Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1988, s. 261–262. Autorzy słownika jako prymarne podają znaczenie greckiego słowa *topoi* (l. mn. od rzeczownik *topos* czyli miejsce) określającego utrwalone sposoby retorycznego wypowiedzenia, powszechne schematy argumentacji i perswazji, ustalone ujęcia tematów i kwestii oraz wzorcowe przykłady wypełniania określonych miejsc mowy.

<sup>2</sup> Por. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, Warszawa 1993, s. 35, S. Skorupka (red.), *Słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa 1971, s. 119.

<sup>3</sup> W trakcie zajęć warsztatowych realizowanych w Akademii Reportażu im. R. Kapuścińskiego w Siemnicy Różanej (27 VI–9 VII 2010) córka pisarza zdecydowanie protestowała przeciwko używaniu określenia „oswajanie” w odniesieniu do sposobu reagowania i rodzaju relacji Kapuścińskiego do innych ludzi. Uważam jednak że czasownik ten jest w tym kontekście uzasadniony. Słownikowe znaczenie słowa zdefiniowano: „przyzwyczajając się do kogoś, do czegoś, zaznajamiać, zapoznawać z czymś, przywykać do kogoś, czegoś, zaczynać czuć się swajsko w jakimś otoczeniu”, por. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979 t. II, s. 560.



Gabriel Marcel. Reguły dialogiczności inspirowały Ryszarda Kapuścińskiego nawet gdy na nie wskazywał. Uprawiając zawód „tłumacza kultur”, Kapuściński miał w sobie wyjątkową wrażliwość na los innych. Zmysłowo odbierał sygnały od Innych, często wykluczonych; pod koniec jego życia byli to wykluczeni z globalnego dobrobytu, owe 80% ludzkości żyjącej na peryferiach, poza wyobrażeniem Europejczyka, nie mówiąc o ignorujących świat Amerykanach. Ich inność oznaczała biedę, wysoką śmiertelność z powodu niedożywienia i AIDS, plagi XX wieku, wojny i konflikty etniczne, okrucieństwo zwyczajowego prawa. Wtedy też, tj. w ostatniej dekadzie stulecia i początkach XXI wieku Kapuściński zajął się publicystyką na ten temat. Podjął krucjatę, której cele i treści symbolizują tytuły jego książek: „Ten Inny” (Kraków 2006) oraz „Dałem głos ubogim” (Kraków 2008). Pozostając nadal w kręgu metafory reporter (tłumacz kultur) przeistaczał się w orędownika spraw wstydliwie przemilczanych, marginalnych w dyskursie wielkich tego świata.

Pojęcie Innego może stanowić klucz interpretacyjny całej twórczości Kapuścińskiego. Nieprzypadkowa była jego fascynacja odkryciami Bronisława Malinowskiego, antropologa i socjologa wsławionego odważnymi metodami badań poprzez uczestnictwo w życiu tubylców Wysp Trobrianda. Nieprzypadkowe uwagi o istocie reportażu, rozrzucone w „Autoportrecie reportera” i „Podróżach z Herodotem”.

Adam Michnik tak scharakteryzował postawę Kapuścińskiego: „Każdy człowiek był dlań wspaniałą gwiazdą – piękną wartościową i świetlistą. Spoglądał temu człowiekowi w twarz, rozmawiał z nim, czuł się zań odpowiedzialny”<sup>4</sup>. Niemiecki tłumacz Kapuścińskiego, Martin Pollack, dopełniał tę charakterystykę: „Wszystkich ludzi traktował z otwartością i uwagą, obojętnie, jaką by mieli pozycję zawodową czy społeczną. I tak też pisał o ludziach, których spotykał w podróżach. Pełen uwagi i szacunku. Jego zainteresowanie innym, niezależnie od wyznania i koloru skóry, nigdy nie było udawane. On był naprawdę tym, kogo za pomocą zużytego pojęcia nazywa się *przyjacielem ludzkości*”<sup>5</sup>. Warto zwrócić uwagę na wspólne w obu obrazach cechy: otwartość wobec Innego, odpowiedzialność i szacunek dla Innego, podróż jako miejsce spotkania. Można dopowiedzieć: poznanie, nie zaś konfrontacji czy – uwzględniając geograficzny obszar podróży reportera – chęci poniżenia. Przez doprecyzowanie poszerza się obszar analizy o takie zagadnienia jak: niwelowanie różnic kulturowych przez narzucanie wzorców kultury białych, wykorzenienie jako tragiczne doświadczenie XX wieku, ksenofobie i nacjonalizm.

Napisał dalej Michnik, klucz do rozumienia przesłania pisarskiego Ryszarda Kapuścińskiego „to nieugięta wiara w sens spotkania i dialogu z *Innym*, z inną kulturą

<sup>4</sup> A. Michnik, *Rysiek dobry i mądry*, „Gazeta Wyborcza” 2007 nr 23. 5333, s. 12.

<sup>5</sup> M. Pollack, *Ostatnie dzieło, Książki w Tygodniku*, dodatek „Tygodnika Powszechnego” 2007 nr 5, s. 20.

i inną tradycją, inną pamięcią i innym doświadczeniem, inną biografią, innym narodem, inną religią.

Był w tym głęboki humanizm i autentyczny heroizm sprzeciwu wobec wszelkiej nietolerancji, ksenofobii, nacjonalizmów etnicznych i fanatyzmów religijnych. Była także głęboka zdolność rozumienia biednych, skrzywdzonych i poniżonych w świecie dyktatury, pieniądza i policji. I był również w tej postawie protest przeciw arogancji europocentryzmu, który nie chce zauważać losu i cierpienia mieszkańców *przedmieść historii* – z Kolumbii i Brazylii, z Iranu i Algierii, z Angoli i Sudanu.

Taka perspektywa pisarska pozwoliła Ryszardowi Kapuścińskiemu stworzyć dzieło jedyne i niepowtarzalne. Stał się fenomenem polskiej i europejskiej literatury. Nikt nie umiał tak czule, rozumnie i precyzyjnie opowiedzieć o świecie tamtych ludzi. Większość z nas, naznaczonych własną historią – rozbiorami i zaborami, okupacją niemiecką i sowiecką, Hitlerem i Stalinem, Oświęcimiem i Katyniem, dyktaturą komunistyczną i symbolicznymi datami polskich miesięcy-protestów – nie potrafi i nie chce rozumieć historii bólu Innego. Nie myśleliśmy o ludobójstwie w Ruandzie, o koszmarze handlu niewolnikami, o piekle kolonializmu, o wielkim głodzie w Etiopii, o tyranii Amina w Ugandzie, o źródłach rewolucji w Ameryce Łacińskiej i o naturze rewolucji konserwatywnej w Iranie.

Ile w tym było i pozostaje – naszej ignorancji, a ile arogancji? (...)

Książki Ryska tłumaczyły, tłumaczą i będą tłumaczyć, że nie wolno poniżać Innego<sup>6</sup>.

Występujące w eseju Michnika państwa „na przedmieściach historii” stanowiły przedmiot zainteresowań Kapuścińskiego – reportera jeszcze przed świadomym wyborem postawy dialogiczności. Właśnie stamtąd: z Gwatemali („Gdyby cała Afryka...”, „Chrystus z karabinem na ramieniu”), Chile, Meksyku („Chrystus...”), Angoli („Jeszcze dzień życia”), Etiopii („Cesarz”), Iranu („Szachinszach”) podsyłał korespondencje, sprawozdania, listy z podróży w konwencji bliskiej opowiadaniom, reportaże urealniane kondensacją szczegółów, przefiltrowane jego pamięcią (z czego dzisiaj czyni się zarzut o fabularyzację tekstów, tak jakby reportaż był czystym gatunkiem pozbawionym literackiego rodowodu). Wszędzie tam jechał Kapuściński jako ciekawy świata i ludzi reporter, wysłannik tych, którzy nie mogli przekroczyć granicy (tu dotykamy kolejnego problemu ważnego w życiu i twórczości Kapuścińskiego tj. symbolicznego wymiaru przekraczania granic)<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> A. Michnik, *Rysiek...*; w eseju tym Michnik wskazuje podwójny trop interpretacji twórczości Kapuścińskiego. Jako pierwszy wymienia wrażliwość społeczną, którą sam reporter określił słowami: „zawsze byłem i pozostałem po stronie biednych i wykluczonych”, jako drugi – właśnie gotowość do podjęcia dialogu. Warto przemyśleć słowa Kapuścińskiego w kontekście młodzieńczego zaangażowania ideowego i partyjnego.

<sup>7</sup> Większość badaczy reportażu jako gatunku podkreśla w historii motyw podejmowania podróży w imieniu, poniekąd – w zastępstwie czytelników, którym reporter miał przybliżyć przez swoją opowieść

W tym miejscu chciałabym wprowadzić dwie dygresje o charakterze autotematycznym. Są to cytaty z książek uważanych za swoiste podręczniki warsztatowe ze względu na nasycenie refleksjami zawodowymi. Z „Autoportretu reportera” będącego kompilacją wypowiedzi Kapuścińskiego wybieram następujący fragment: „Żli ludzie nie mogą być dobrymi dziennikarzami. Jedynie dobry człowiek usiłuje zrozumieć innych, ich intencję, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. I natychmiast, od pierwszej chwili, stać się częścią ich losu”<sup>8</sup>. Drugi cytat stanowi wypowiedź z „Podróży z Herodotem”; Kapuściński pozwala czytelnikowi domyśleć się podłoża wspólnoty pomiędzy „pierwszym, który odkrywa wielokulturową naturę świata” czyli Herodotem i sobą gdy pisze: „Trasa prowadziła mnie czasem do nadgranicznych wiosek. Zdarzało się to jednak rzadko. W miarę bowiem zbliżania się do granicy ziemia pustoszała, spotykało się coraz mniej ludzi. Ta pustka zwiększała tajemniczość takich miejsc, a zwróciło także moją uwagę, że w pasie przygranicznym panuje cisza. Ta tajemniczość i ta cisza przyciągały mnie, intrygowały. Kusiło mnie, żeby zobaczyć, co jest dalej, po drugiej stronie. Zastanawiałem się, co się przeżywa, przechodząc granicę. Co się czuje? Co myśli? Musi to być moment wielkiej emocji, poruszenia, napięcia. Po tamtej stronie – jak jest? Na pewno – inaczej. Ale co znaczy to – inaczej? Jaki ma wygląd? Do czego jest podobne? A może jest niepodobne do niczego, co znam, a tym samym niepojęte, niewyobrażalne? Ale, w gruncie rzeczy, największe moje pragnienie, które nie dawało mi spokoju, nęciło mnie i dręczyło, było nawet skromne, bo mianowicie chodziło mi o jedno tylko – o sam moment, sam akt, najprostszą czynność p r z e k r o c z e n i a g r a n i c y . Przekroczyć i zaraz wrócić, to by mi, myślałem, zupełnie wystarczyło, zaspokoilo mój niewytłumaczalny właściwie, a jakże ostry głód psychologiczny”<sup>9</sup>.

Fragmety te pozwalają na podjęcie ostrożnej próby zbudowania paradygmatu dialogiczności w twórczości Kapuścińskiego, gdyż dokumentują podstawowe wyznaczniki postawy tj. otwartość i ciekawość, którą prowadzą do zrozumienia, symbiotycznego współżycia. Kapuściński oceniając przełomowe znaczenie prac Malinowskiego napisał m.in.: „otóż najczęściej określiłbym swoją profesję jako bycie tłumaczem (...) z kultury na kulturę (...) Rzecz w tym, żeby między kulturami udało się stworzyć stosunki nie zależności i podległości, ale porozumienia i partnerstwa. Tylko wówczas jest szansa, aby w naszej rodzinie człowieczej nad wszystkimi wrogościami

---

(narracje) rzeczywistość za granicą. Por. A. Magdoń, *Reporter i jego warsztat*, Kraków 1993, K. Wolny-Zmorzyński, *Reportaż. jak go napisać*, Kraków 2004, M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

<sup>8</sup> R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Wybór i wstęp Krystyna Strączek, Kraków 2003, s. 21. Cytat za: *Ismaeli continua a navigare*, z Ryszardem Kapuścińskim rozm. Maria Nadotti, tłum. J. Mikołajewski, [w:] Ryszard Kapuściński, „Il cinico non è adatto a questo mestiere. Conversazioni sul buon giornalismo”, A cura di Maria Nadotti, Roma 2002.

<sup>9</sup> R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004, s. 13.

i konfliktami górę brały zgoda i życzliwość. Na swoim maleńkim, mikroskopijnym odcinku chciałbym się do tego przyczynić i oto – dlaczego piszę<sup>10</sup>. Otóż to, jest szansa na pokonanie wrogości, przewycięzenie obcości, otwarcie i wzbogacenie kultury, którą wnosi reporter.

Co robi Herodot? Jakie są jego cele? Herodot „przekonuje, że każda kultura wymaga akceptacji i zrozumienia. I aby ją pojąć, trzeba ją najpierw poznać (...) Człowiek nie tylko tworzy kulturę i mieszka w niej, człowiek nosi ją w sobie, człowiek jest z kulturą”<sup>11</sup>. Herodot jest też pierwszym, który uświadomił sobie wielość świata. „Nie, nie jesteśmy sami – mówi on Grekom w swoim dziele i żeby to udowodnić, odbywa swoje podróże do krańców ziemi. – Mamy sąsiadów, ci z kolei mają swoich sąsiadów, a wszyscy razem zaludniamy jedną planetę.

Dla człowieka żyjącego dotąd w swojej małej ojczyźnie, której obszar mógł z łatwością przemierzyć piechotą, ten nowy, planetarny wymiar rzeczywistości był odkryciem, zmieniał jego obraz świata, nadawał mu nowe proporcje i ustalał nieznane skale wartości.

Jednocześnie Herodot, podróżując i docierając do różnych plemion i ludów, widzi i notuje, że każde z nich ma swoją własną historię, że dzieje się ona niezależnie, ale i równoległe z innymi, że, słowem, historia ludzkości przypomina wielki kocioł, którego powierzchnia jest w stanie ciągłego wrzenia, nieustannych zderzeń niezliczonych drobiny poruszających się po swoich orbitach spotykających się i przecinających w nieskończonej ilości punktów”<sup>12</sup>. Wyłączając trafne uwagi o historii, z tej charakterystyki Herodota wydobyć należy bliską Kapuścińskiemu filozofię poznania przez podróżę, spotkania, przekraczanie granic.

W okolicznościowym esejem napisanym po śmierci Kapuścińskiego, Adam Krzemiński użył określenia „kryształki kamienia filozoficznego” reportera. Wyliczył cztery: polskie doświadczenie i biografia jego pokolenia, precyzyjny, lapidarny język, znakomite dziennikarstwo uczestniczące, reportaży literacki<sup>13</sup>. Moim zdaniem, pierwszy i trzeci stały się komponentami stosunku Kapuścińskiego do Innego, upoważniając do uogólnienia, iż Inny stanowi punkt odniesienia reportera i bohaterów reportaży we wzajemnych relacjach ewoluujących od nieufności do zrozumienia oraz osz porządkującą reporterskie kreacje świata przedstawionego (wraca kwestia fabularyzacji gatunku). Urodzony w Pińsku, na rubieżach wielokulturowej Rzeczypospolitej od dzieciństwa, brutalnie przerwano wkroczeniem armii radzieckiej we wrześniu 1939 roku, przywykał do równoległych światów poleskich Polaków, Białorusinów, tutej-

<sup>10</sup> R. Kapuściński, *Autoportret...*, za: *Dlaczego piszę*. Wykład Ryszarda Kapuścińskiego, „Gazeta Uniwersytecka” 1997 nr 2.

<sup>11</sup> R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 81.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>13</sup> A. Krzemiński, *Ryszard Kapuściński 1932–2007*, „Polityka” 2007 nr 5 (2590), s. 31–32.

szych, Żydów. Materialne i symboliczne przejawy różnych kultury wypełniały scenografię najwcześniejszych lat jego życia: jako oczywiste rekwizyty. Doświadczenie wygnania i wykorzenia po ucieczce z matką do Lwowa zaciążyły wskrzeszeniem mitologii małej ojczyzny w niezrealizowanym projekcie książki, ale także – co wielokrotnie podkreślał – wzbudziły nienasyconą ciekawość Trzeciego Świata. Krzeński stawia ciekawą tezę, iż łatwość fizycznego i mentalnego przekraczania granic wynikała z poczucia Kapuścińskiego bycia obywatelem świata w sensie człowieka – uciekiniera pozbawionego części tożsamości wraz z wypędzeniem<sup>14</sup>. Warto zwrócić uwagę, że Kapuścińskiego nurtował problem tożsamości „wielkiego tematu” nie tylko literackiego, jak zastrzegał wskazując na okoliczności sprzyjające rozwijaniu tego wątku po drugiej wojnie światowej. W myśleniu o tożsamości bliski był Levinasowi, Habermasowi, Zygmuntowi Baumanowi. Sądził, że czas migracji, przemieszania kultur, ras, religii oraz łatwość komunikowania się uświadomiły całym społeczeństwom potrzebę ustalenia swojej tożsamości, wyzwoliły „poszukiwania odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy i do kogo należymy, a także kim są ci drudzy, inni”<sup>15</sup>. Kapuściński podnosił, iż w warunkach globalizacji „człowiek wrzucony w wielokulturowe morze ludzkie nie chce w nim utonąć, rozpuścić się, i zniknąć, ale przeciwnie – pragnie zachować swoje imię, swoje znaki rozpoznawcze, swoją osobowość. To dążenie do określenia własnej tożsamości pomaga mu ustanowić ład w sobie samym i ze sobą samym, we własnej osobowości, która wzmocniona w ten sposób może lepiej, pewniej i skuteczniej szukać ładu i sensu w otaczającym nas chaotycznym i trudno rozpoznawalnym świecie”<sup>16</sup>. Podawał też przykłady pisarzy wyznających teorię zwielokrotnionej tożsamości: Amin Maalouf, Salman Rushdie, Naipaul, Ondaatje. Konstrukt zwielokrotnionej tożsamości wprowadził pierwszy z nich, Libańczyk mieszkający we Francji w latach 70. XX wieku przekonany o możliwości jednoczesnego uczestnictwa w porządku kilku kultur. Z pewnością obserwacje reportera zdecydowały o zamieszczeniu w tym kontekście refleksji o znaczeniu odpowiedzi o przynależność kulturową w sytuacji kryzysów, wojen, rewolucji, konfliktów.

Wyróżniony przeze mnie „trzeci kryształek” czyli dziennikarstwo uczestniczące kieruje uwagę czytelnika na autobiograficzne podsumowania przebiegu pierwszych zagranicznych podróży Kapuścińskiego oraz jego samopoczucie. Po odsunięciu groźby usunięcia z pracy i represji po opublikowaniu na łamach „Sztandaru Młodych” reportażu z Nowej Huty, Kapuściński niespodziewanie dla siebie rozpoczął realizowanie marzeń o przekraczaniu granic. W latach 1956–1957 odwiedził Indie, Pakistan,

<sup>14</sup> „Obywatelem świata stał się dlatego, że był bieżącym, uciekinierem, wypędzonym, Heimatvertriebener, retomado, prednoir, repatriantem – czy jak tam w setkach języków nazywa się dziś ludzi siłą wyrwanych ze swej małej ojczyzny”, *ibidem*, s. 31.

<sup>15</sup> R. Kapuściński, *Tożsamość wielki temat*, „Gazeta Wyborcza” 2005 nr 77. 4792, s. 20.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 20.

Afganistan, Japonię, Chiny, w 1958 roku po raz pierwszy wyjechał do Afryki. Pisząc o podróży do Indii, ujął to tak: „Rzecz w tym, że tak na dobrą sprawę jedynym moim marzeniem było kiedyś osiągnąć nieosiągalne, to znaczy p r z e k r o c z y ć granicę. Nie chciałem niczego więcej. Tymczasem puszczona w ruch sekwencja wypadków zanosła mnie aż tutaj, na daleki koniec świata”<sup>17</sup>. Dopowiadając wyjaśniał: „Mnie natomiast pociągało także to, co jest za granicą każdego z tych światów – kulisli mnie nowi ludzie, nowe drogi, nowe nieba. Pragnienie p r z e k r a c z e n i a granic y, wypatrywania, co jest poza nią, żyło we mnie ciągle”<sup>18</sup>.

W tych podróżach zmierzających do poznania Innego, sam brany był za obcego. Anegdotycznie brzmi opowieść o wizycie w rzymskiej kawiarni, gdy mimo przebrania w „nowy garnitur, białą jak śnieg koszulę włoską i najmodniejszy krawat w groszki” odczuwał obcość potęgowaną niedowierzającymi, ciekawymi spojrzeniami ludzi. Wspominając ten moment, zanotował: „zrobiło mi się nieprzyjemnie i nieswojo (...) nie mogłem ukryć tego, co mnie ukształtowało i nazaczyło (...) Byłem oto we wspólnym świecie, który mi jednak przypominał, że stanowią w nim obcą cząstkę”<sup>19</sup>. Także nieznanostwo języków obcych była źródłem „przykrego i poniżającego uczucia” zamknięcia świata. Bariere tę szybko Kapuściński zniwelował, ucząc się najpierw języka angielskiego, a potem kolejnych (porozumiewał się w sześciu) oraz wypróbując skuteczność strategii uśmiechu. We wszystkich wspomnieniach, jego przyjaciele przyznają, że uśmiechem rozbrajał, dosłownie i w przenośni.

Doświadczyl również uczucia znanego wędrowcom nie z własnej woli tj. „fascynacji, palącej chęci poznania, całkowitego pogrążenia się, rozplięcia, utożsamienia”, a przeciez podróżując spełniał tylko marzenia. Kapuściński używał takich określeń dla oddania specyfiki obcowania z Innym (w tym przypadku, bagatela, z kulturą chińską), jak: „zetknięcie z nowym, nie znanym mi dotąd światem zaczynało wciągać mnie w jego orbitę, całkowicie wchłaniać, maniacko opanowywać i uzależniać”<sup>20</sup>. Opisywał w ten sposób istotę asymilacji, groźbę wykorzenia, narastającą gotowość przewartościowania przekonań i wiary, z którymi przyjechał na spotkanie Innego. Był wówczas wykształconym młodzieńcem u progu kariery dziennikarskiej, jak sądził – z ukształtowanym trwale światopoglądem. Jaka pokusa tkwiła więc w innym świecie? Czy łatwiej, dzięki wyznaniom Kapuścińskiego, zrozumieć współczesne lęki? Czy mniej dziwią historie ludzi „bez właściwości”?

Odnosząc się co prawda do podróży po Afryce, Krzemiński zaznacza, co warto w tym miejscu przytoczyć, że Kapuściński „w odróżnieniu od ludzi z Europy Zachodniej, Amerykanów, a nawet Rosjan, był mentalnie jednym z tubylców. Pochodził z kraju,

<sup>17</sup> R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 21.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 73.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 72.

który sam jeszcze niedawno był kolonią trzech europejskich mocarstw, krajem zafanym, zniszczonym przez wojnę, rozdieranym pozostałościami straszliwej okupacji wojennej, absurdami narzuconego ustroju i ograniczonej suwerenności<sup>21</sup>. Warto dodać, że pomimo tej wspólnoty losów odczuwał obcość, doskwierało mu bycie Innym, ale i obawiał się „wchłonięcia” przez atrakcyjny dla niego poznawczo żywioł.

Pierwsza wyprawa zagraniczna Kapuścińskiego nie tylko uświadomiła inność samego podróżnika i przeszkody w przekraczaniu metaforycznych granic. Była „wielką lekcją pokory” rzutującą na warsztat przyszłego reportera, który z gromadzenia zasobów wiedzy uczynił główny atrybut swojej pracy. Tak wspominał powrót z Indii: „wróciłem (...) zawstydzony swoją niewiedzą, nieoczytaniem, ignorancją. Przekonałem się, że inna kultura nie odsłoni nam swoich tajemnic na proste skinienie ręki i że do spotkania z nią trzeba się długo i solidnie przygotowywać<sup>22</sup>. Te długie i solidne przygotowania stały się wyróżnikiem pracy reporterskiej, stale podkreślaną w rozmowach koniecznością, przykazaniem dla późniejszych uczniów Kapuścińskiego i adeptów dziennikarstwa. Przykładowo: Kapuściński stale podkreślał znaczenie lektury, poznania przez czytanie, książek stanowiących niezbędne „narzędzie” warsztatu<sup>23</sup>. Wyrażał przekonanie, iż dobry reporter musi być specjalistą kompetentnie przygotowanym do podjęcia tematu (paradoksalnie, Kapuściński używał tego argumentu odpierając zarzuty, że nie pisze o Polsce)<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> A. Krzemiński, *Ryszard...*, s. 31. W przywoływanym esej, publicysta sformułował ciekawy pogląd, że „Afryka była dla Kapuścińskiego nie tylko drugą ojczyzną, ale i metaforą Polski”. Świadczy o tym, zdaniem Krzemińskiego fakt, że prawie równolegle Kapuściński wydał zbiory: *Busz po polsku* (1962) i *Czarne gwiazdy* (1963).

<sup>22</sup> R. Kapuściński, *Podróże...*, s. 42.

<sup>23</sup> W *Autoportrecie...* Kapuściński dokonuje rozróżnienia horyzontu – panoramy swoich zainteresowań i źródeł tworzących syntetyczny podkład tej panoramy. Horyzont tworzą nakładające się warstwowo podróże, lektury i własne refleksje. Źródła to ludzie, dokumenty, książki, artykuły i świat, który nas otacza, w którym jesteśmy zanurzeni”. W obu wyliczeniach występują lektury – „Już przed podróżą staram się masę przeczytać. O miejscu, do którego się udaję, o kulturze, o historii tego miejsca. Moja biblioteka podręczna to kilka tysięcy tomów. Staram się, aby tego, co już było napisane, nie powtarzać. Żeby próbować wносить coś nowego”, R. Kapuściński, *Autoportret...*, s. 79. W opisie trzykondygnacyjnej biblioteki domowej oraz biblioteki „w drodze”, reporter wyjaśnia: „Może po prostu książki są potrzebne przy pisaniu. Muszę maksymalnie dużo przeczytać na temat, o którym piszę, żeby wiedzieć, co już zostało napisane. Szukam tego, co mnie się wydaje nowe, albo tego, co chcę powiedzieć inaczej, niż to zostało powiedziane. Więc lektura jest mi potrzebna do polemiki”, *ibidem*, s. 95.

<sup>24</sup> „Na pytanie, dlaczego nie piszę o Polsce, odpowiadam również, że to dobrze, bo z kolei o tym, o czym ja piszę, nikt inny nie jest w stanie napisać. Poświęciłem czterdzieści lat życia, jeżdżąc po świecie (...) W efekcie jestem w posiadaniu niezwyklej, niedostępnej innym wiedzy. Już nie z racji jakich szczególnych moich zdolności, ale najzwyczajniej z przyczyn techniczno-czasowych. Uważam więc, że gdybym zaczął pisać o Polsce, byłoby to po prostu ogromna strata. Poza tym jestem głęboko przekonany o potrzebie specjalizacji w każdej dziedzinie, również w dziennikarstwie. To trudne w tym zawodzie, zwłaszcza w Polsce, gdzie dziennikarz zmuszony jest wykonywać mnóstwo różnych rzeczy, ale na Zachodzie wymóg raczej przestrzegany. Ja jestem, czuję się specjalistą w szeroko pojętych problemach Trzeciego Świata, globalizmu czy – mówiąc filozoficznie – holizmu. Natomiast Polska to mój kraj, do którego mam

W świetle wypowiedzi Kapuścińskiego warto zwrócić uwagę, że elementem jego pracy nad książkami były samotne podróże, wymagające skupienia poznawanie świata, zdawanie relacji, przeżywanie problemów i emocji innych ludzi. Nie ma sprzeczności w postawie samotnego reportera i wędrowca otwartego na spotkanie, gdyż spodziewane napięcie niweluje gotowość wyjścia naprzeciw. Świadczy o tym sekwencja cytatów: „Reporter jest niewolnikiem ludzi, może zrobić tylko tyle, na ile mu ci ludzie pozwolą”, „wszystko w naszej reporterskiej pracy zależy od innych ludzi; bo jak nam czegoś nie powiedzą, nie będziemy wiedzieć, co myślą, jak nas gdzieś nie zawiozą, nigdy nie dotrzemy do miejsca, jak nas nie nakarmią, to będziemy chodzić głodni”, „Najważniejszym źródłem informacji jest dla mnie przenikające do głębi poczucie, że jestem między ludźmi, że traktowany jestem przez nich jak ktoś bliski, równy i że ja traktuję ich podobnie”, „Reporter nigdy nie jest samotny. Zawsze musi kogoś spotkać, z kimś porozmawiać. Pierwszy kontakt z obcym człowiekiem wiąże się z napięciem, zderzeniem dwóch osobowości (...) najlepszą drogą do przełamania pierwszego oporu jest uśmiech (...) Mur kruszeje, powstaje jakiś rodzaj wspólnoty i dalej idzie dużo łatwiej”<sup>25</sup>.

Wśród innych wypowiedzi, co najmniej dwie jeszcze zasługują na podkreślenie: „moim zadaniem jest spowodować, by ludzie zostali wysłuchani, zwłaszcza przez tych, którzy nie chcą słuchać, w szczególności polityków”<sup>26</sup> oraz „ja muszę sam sobie powiedzieć, że zyskałem prawo do pisania o tych rzeczach”<sup>27</sup>. Są one jakby leitmotywem misjonarstwa i pasji wyznaczających zakres rozumienia przez Kapuścińskiego powinności reporterskich. Wiążą się także z toposem Innego. Dawanie sobie prawa do przedstawiania świata danego w obserwacjach reporterskich oznacza poznanie i zrozumienie doświadczonej rzeczywistości, a więc możliwie bliskie współuczestniczenie w życiu Innych. Ten stan zbliżenia daleki jest od niedojrzałej ekscytacji odmiennością. Wywołuje skutek w postaci „głosu danego ubogim”, kiedy reporter przyjmuje rolę orędownika oraz w postaci namysłu czytelnika, któremu holistyczne ujęcie świata uzmysławia nagle potrzebę wyjścia poza własny krąg kulturowy. W tym sensie Kapuściński był „tłumaczem kultur”.

Można i należy w tym miejscu nawiązać do tekstu wykładu Ryszarda Kapuścińskiego, kiedy mówiąc o filozofii dialogu i filozofii Innego, przywołując myśli ks. Józefa Tischnera, sformułował kilka refleksji porządkujących obecność Innego we

---

stosunek sentymentalny – mieszkam tu i piszę w tym języku, ale – Boże! – ja się po prostu na Polsce nie znam, jakkolwiek by to dziwnie brzmiało. Musiałbym dopiero wchodzić w studiowanie historii, gospodarki – gromadzić dane, oswajać się z problematyką ekonomiczną, polityczną – poświęcić temu kilka lat życia. Kiedy to wszystko robić?”, *ibidem*, s. 100–101.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 79–82.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 53.



współczesnym świecie. Na kanwie dzieł dialogików, Kapuściński pisał o swoim rozumieniu odpowiedzialności za Innego w sytuacji unieważnienia tożsamości pojęć my, Europejczycy i dominująca kultura. Procesy globalizacji uruchomiły dążenie do równoległości kultur świata. Relacja Ja – Inny jest zatem relacją Ja wobec innej rasy, religii, kultury<sup>28</sup>. W innym wystąpieniu Kapuściński przypominał, że „trzy możliwości stały zawsze przed człowiekiem, ilekroć spotkał się z Innym: mógł wybrać wojnę, mógł odgradzić się murem, mógł nawiązać dialog”<sup>29</sup>. Zadaniem reportera było urealnienie wyboru trzeciej opcji poprzez poznanie – oswojenie i przedstawienie – tłumaczenie wartości Innego. Spotkanie z Innym, poprzedzone przygotowaniem, staje się dla reportera czasem odświętnym, przelamującym obojętność lub niechęć, stąd dialog i bliskość. Kapuściński wyjaśniał: „Celem tego dialogu ma być wzajemne zrozumienie, celem zaś tego zrozumienia – wzajemne zbliżenie, a to zrozumienie i zbliżenie osiąga się na drodze poznania. Jaki jest przedwstępny warunek całego tego procesu, tego równania? Jest nim wola poznania, chęć, owo zwrócenie się ku Innemu, wyjście mu naprzeciw, nawiązanie z nim rozmowy”<sup>30</sup>. Dokładnie tak, jak robił to Herodot, ten pierwszy rozróżniający zjawisko wielokulturowości.

Kapuściński definiował swój zawód „zapożyczając” koncepcję Innego od dialogików, gdyż jego pasją było przekraczanie granic geograficznych i w kontaktach z ludźmi niezależnie od koloru skóry, religii, systemu wartości, w pokorze dla wielości oblicz świata.

Nie mając żadnych uprzedzeń historycznych i nacjonalistycznych, Kapuściński pokonywał przestrzenie terytorialne i mentalne, aby oczami swoich czytelników zobaczyć Innego w jego naturalnym środowisku. Jako reporter wiarygodny musiał uczestniczyć i przeżyć po to, aby zaświadczyć – jak Bronisław Malinowski – że nie ma kultur wyższych i niższych, są tylko odmiennie zaspakajające potrzeby ludzi.

Historiozoficzne podejście Kapuścińskiego wykształciło się jakby mimochodem, w jego licznych podróżach, dzięki doświadczeniu spotkania. W dobie rewidowania poglądów na temat społeczeństwa planetarnego, globalnej wioski, spłaszczonego świata oplecionego siecią www ujęcie reportera ma wyjątkową wartość: uświadamia pozorność bliskości i płytkość więzi. Trzeba przyznać, że daleką drogę przebył Kapuściński dosłownie i w myśleniu ewoluującym stopniowo od prostej ciekawości ludzi i świata za granicą ku postawie „przyjaciela ludzkości”. Jednakże w trakcie po-

<sup>28</sup> Por. R. Kapuściński, *Inny w globalnej wiosce*, [w:], idem, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 57–59. Jest to tekst wykładu wygłoszonego 30 września 2003 roku w Krakowie podczas inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera.

<sup>29</sup> R. Kapuściński, *Spotkanie z Innym jako wyzwanie XXI wieku*, [w:] ibidem, s. 67. Jest to fragment mowy wygłoszonej 1 października 2004 roku z okazji przyznania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

<sup>30</sup> R. Kapuściński, *Inny...*, s. 59.

bytu w Bolzano w 2006 roku, wśród młodzieży, zastrzegł: „nie podróżowałem nigdy jednak dla samego podróżowania, ale by odkrywać i próbować zrozumieć współczesny świat”<sup>31</sup>. Życzliwe spojrzenie i empatia wskazane tu niebezpośrednio jako cechy pisarstwa Kapuścińskiego charakteryzują także jego fotografie. Do magicznie uchwyconych chwil Kapuściński umiał dopowiedzieć historię, narrację pełną czułości dla detalu, jak wtedy, gdy po wernisażu w Bolonii „uzupełniał” portrety sfotografowanych przez siebie ludzi dzieląc się wiedzą i wspomnieniami. Ujmująco brzmi zapis jednej z uczestniczek tego spotkania: „W pewnym momencie pan Ryszard wstał od stołu, wyszedł na dziedziniec, spojrzał w niebo i zagadnięty o jedną z fotografii, zaczął o niej opowiadać. Po chwili, wędrując od zdjęcia do zdjęcia, podążała za nim zasłuchana wycieczka. *Ten arabski chłopiec, tu, na tym zdjęciu, to poganiacz wielbłądów. Tego tu nie widać, ale on siedzi właśnie na wielbłądzie. Spójrzcie, jakie ma szlachetne spojrzenie. Pochodzi z rodziny arabskich arystokratów. Zwróćcie uwagę na ten biały turban – to oznaka szlachetnego urodzenia. Na przegubie ręki ma zegarek – tylko najzamożniejsi mogli sobie na to pozwolić* – pokazywał nam wpatrzonym uważnie w zdjęcie. Przesuwaliśmy się dalej, odrywając kolejne światy spoza kadru”<sup>32</sup>.

Jest w tym opisie spełniania się Kapuścińskiego w roli cicerone znacząca wskazówka jak rozumiał empatię („zdolność do odczuwania emocji innych ludzi, odnajdowania się w ich sytuacji, (...) umiejętność identyfikacji”)<sup>33</sup> i co uznawał za podstawowe wyznaczniki postawy wobec Innego (poskromienie pychy, pokorę, szacunek)<sup>34</sup>. Składniki tej postawy oraz konsekwentne odrzucanie stereotypów umożliwiały Kapuścińskiemu dojście do filozofii spotkania, którą tak wyraźnie pod koniec życia werbalizował, ostrzegając przed integryzmem, fanatyzmem, gettoizacją migrantów w bogatej Europie. Kapuściński pisał o „buncie przedmiść” na przykładzie Francji, ale uogólniał swoje spostrzeżenia. Jego zdaniem Europa nie miała żadnej polityki wobec migracji, a jednocześnie Europejczyków cechowało silne zakorzenienie w tożsamości etnicznej, dlatego trudno było uzyskać akceptację dla wielokulturowości. Przemieszczanie się ludności, stosunkowo dostępne podróże i praca poza naturalnym środowiskiem, promieniujący model kultury uniwersalizowanej stanowiły uwarunkowania relacji my – rdzenni mieszkańcy, oni – przybysze. Relacja ta niebezpiecznie skręcała w kie-

<sup>31</sup> R. Kapuściński, *Dalem głos ubogim*, Kraków 2008, s. 63.

<sup>32</sup> M. Szymków, *Obrazy i poezja Kapuścińskiego*, [w:] ibidem, s. 92.

<sup>33</sup> R. Kapuściński, *Dalem...*, s. 73.

<sup>34</sup> Przytoczę, jeden z wielu fragmentów wypowiedzi na ten temat: „By móc wykonywać ten zawód, niezbędny jest szacunek dla Innego. To zwykle nie jest proste. Przeciwnie, często bardzo trudno zawsze i wszędzie odnosić się z szacunkiem do tradycji, wartości i przekonań innych. (...) musimy przestać myśleć, że jesteśmy najlepsi na świecie (...) Do poznania Innego potrzeba pokory. Ona jest bardzo ważna, tylko w pokorze bowiem możliwy jest kontakt, spotkania na zasadach równości. Tylko tak uniknąć można starcia pomiędzy dwoma nacjonalizmami, różnymi rasami czy mentalnościami. Jest jeszcze trzeci warunek – trzeba próbować zrozumieć Innego”, ibidem, s. 68–69.

runku my – oni, swoi – obcy, niosąc konsekwencje takie jak eskalacja ksenofobii, a przede wszystkim utrwalanie stereotypów<sup>35</sup>.

Ciekawym dowodem wyczulenia na tę problematyką są obserwacje Kapuścińskiego poczynione w Berlinie już jako stolicy zjednoczonych Niemiec, w którym pojawił się – jako zjawisko psychologiczne i kulturowe – „stary – nowy mur” czyli manifestacyjne, nawet wśród intelektualistów, podkreślanie wyższości zachodniej części miasta, „osobności” Wschodu i Zachodu (mimo trudnych do oszacowania wydatków i starań o scalenie tkanki Berlina). Kapuściński ze zdziwieniem notował, że Berlin wschodni był traktowany jak „inna planeta, obcy świat”, a refleksyjnie dodawał: „Europa Zachodnia nie tylko traktuje cały świat postkomunistyczny jako Europę drugorzędną, ale także jako taką właśnie Europę, z którą jakby nie bardzo chce mieć do czynienia, którą nie bardzo chce akceptować. Jest niechętna poszerzeniu pojęcia Europy na całą Europę geograficzną”<sup>36</sup>. Można oczywiście zauważyć, że obserwacje te dotyczą z gruntu odmiennych doświadczeń niż konfrontacja na przykład Niemców i tureckich *gastarbeiterów* czy Francuzów i masowo zasiedlających gorsze dzielnice Paryża Afrykańczyków. Z drugiej jednak strony pokazują wielowymiarowość problemu, bowiem doświadczenie poczucia obcości (inności) dotyka zarówno przybyszów ze wsi do miast, jak i technokracji przemieszczającej się między metropoliami świata oraz wędrowców, podróżników, emigrantów. Jest więc aspirującym do uniwersum doświadczeniem różnicującego się i zróżnicowanego świata. Na marginesie, warto za Kapuścińskim zwrócić uwagę na względną obojętność inteligencji nie angażującej się w urzeczywistnianie mitu globalnej wioski.

W myśleniu Kapuścińskiego dostrzegam pewną niespójność. Pisał on bowiem w 2002 roku o wyraźnie zaznaczonych kręgach kulturowych, w które jako podróżnik i reporter przenika, podążając na spotkanie z Innym. Analizował zanikające ślady kultury europejskiej w świecie i równoległe zacieranie się „klasycznej tożsamości” Europy wskutek migracji oraz rozwijającego się poczucia wartości kultur innych od europejskiej. Przypuszczał, że to syndrom „zmęczenia”, graniczącego z odrzuceniem wzorów kultury globalnej, identyfikowanej z europejską lub amerykańską, lekceważącej aksjomaty kultur lokalnych oraz specyfikę regionu Afryki czy Azji. Na początku XX wieku zarysowały się w kulturze nurty etniczne uwypuklające tendencje do globalizacji i krealizacji świata. Na podstawie znajomości dziejów Europy Kapuściński

<sup>35</sup> W analizie publicystycznej Kapuściński w tym kontekście diagnozował: „Wypadło nam żyć w wielokulturowym świecie. On inny nie będzie. Tylko coraz bardziej wielokulturowy”, R. Kapuściński, *Świat się rusza*, „Gazeta Wyborcza” 2006 nr 146. 5154, s. 29.

<sup>36</sup> R. Kapuściński, *Rwący nurt historii. Zapiski o XX i XXI wieku*, Kraków 2007. Ze względu na układ książki, skomponowanej z fragmentów wypowiedzi pisarza, podaję pierwotne źródło, tj. „Do końca życia będę reporterem” z Ryszardem Kapuścińskim rozmawia Wojciech Pomianowski, „Rzeczpospolita” 1994 nr 65. Podobne poglądy wyrażał Kapuściński m.in. w rozmowie z Krzysztofem Burnetko zatytułowanej *Największa budowa nowożytniej Europy*, „Tygodnik Powszechny” 1996 nr 29.

optymalizował prognozy odnośnie do jej roli w planetarnym środowisku kulturalnym. Wysoko cenił potencjał wynikający z pożądanego kontaktu, wymiany, reformy, adaptacji, słowem z typowej dla Europy zdolności do przemiany. Zaznaczał, iż jesteśmy świadkami przesunięcia granic europejskości z obszaru geografii na ekonomię i kulturę, tzn. określał paradygmat europejskości przez standardy demokracji, tolerancji, poziomu życia materialnego<sup>37</sup>.

Wreszcie, swoiste podsumowanie, nawracające kółko do rozumienia przez Kapuścińskiego powinności reportera: kształtowanie wiedzy, budowanie porozumienia, poznanie punktu widzenia innych ludzi, odsłonięcie ich myśli i dotarcie do serca. Reporterzy „wyruszają na spotkanie z Innym, przemieniają Europę, przekraczają jej granice, wyprawiają się na inne kontynenty, by go spotkać”, gdyż rozmowa z Innym stanowi źródło informacji. Reporterzy „powracają by opowiedzieć o tym kolejnym ludziom, naszym braciom i siostram”, gdyż historie te mogą zapobiec nienawiści, agresji, tragedii<sup>38</sup>. Mogą zbliżyć wizję harmonijnego porządku wielu kultur: idealistyczną, utopijną; po raz pierwszy zadanie podjął to Herodot.

---

<sup>37</sup> Por. R. Kapuściński, *Powinności obywatela świata wielokulturowego*, wykład wygłoszony w Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie 24 października 2001, nieautoryzowany tekst zamieścił „Przekrój” 2001 nr 45, idem, *Wojna czy dialog*, „Znak” 2002 nr 10, *Konflikty na skalę ulamka procenta*, z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Wojciech Pomianowski i Christoph von Marshall, „Rzeczpospolita” 1994 nr 289, *Świat jest wielką sprzecznością*, z Ryszardem Kapuścińskim rozmawiają Jarosław Gowin i Łukasz Tischner, „Znak” 2002 nr 1.

<sup>38</sup> Por. R. Kapuściński, *Dalem...*, s. 67–71.

*Jakub Potulski*

## **Przywództwo narcystyczne jako specyficzna cecha wieku informacji**

Jednym z centralnych problemów współczesnej teorii polityki stanowi refleksja nad fenomenem przywództwa. Waga tychże rozważań wynika z faktu, iż przywództwo jest naturalnym zachowaniem człowieka i ujawnia się obok zachowań ekonomicznych i prokreacyjnych jako podstawowa naturalna wartość społeczna wyrażająca się w zdobywaniu zaufania, szacunku, uznania dla czynów, dominacji nad innymi, a zwłaszcza w sferze władzy i zyskiwania sławy<sup>1</sup>. Przywództwo jest zjawiskiem powszechnym w zbiorowościach ludzkich, dobrem, o które się rywalizuje. Jest to jedna z podstawowych wartości i regulatorów ludzkiego życia. W społecznościach ludzkich zawsze istniała nierówność rozdziału władzy. Jak pisał angielski filozof Bertrand Russel w książce *Władza. Nowa analiza społeczna*, wynika to po części z zewnętrznej konieczności, a częściowo przyczyny tkwią w naturze ludzkiej. Po pierwsze większość wspólnych przedsięwzięć (działań zbiorowych) możliwych jest do przeprowadzenia tylko wtedy, gdy kierują nimi jakieś ciała zarządzające, a po drugie niektóre osoby są obdarzone zdolnościami przywódczymi, podczas gdy inne zawsze będą chętniej słuchały rozkazów; pomiędzy nimi rozciąga się szeroki wachlarz przeciętnych ludzi, którzy w pewnych sytuacjach same chcą przewodzić, jednak w innych wolą podlegać czyjejś woli. Impuls do podporządkowania się, który jest równie powszechny jak dążenie do dominacji i przywództwa, ma swoje korzenie w strachu<sup>2</sup>. Uznaje się, iż człowiek od zarania funkcjonowania w strukturach życia społecznego, realizując potrzebę bezpieczeństwa, podporządkowuje się wymaganiom, normom, zasadom postępowania grupy, przy czym stara się jednocześnie dominować nad innymi ludźmi (członkami grupy) w imię zdobycia dominacji, przywództwa<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Chodubski, *Cywilizacyjne formy przywództwa*, [w:] *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, pod red. L. Rubisza, K. Zuby, Toruń 2005, s. 81.

<sup>2</sup> B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, Warszawa 2001, s. 22–23.

<sup>3</sup> A. Chodubski, op.cit., s. 81.

Pojmując „przywództwo” jako zdolność podporządkowania sobie jednostek, grup i organizacji oraz kierowania ich zachowaniami uznaje się, iż w każdej dowolnie liczebnej zbiorowości, jeśli nie jest to jedynie pewna liczba osób przypadkowo znajdujących się na tym samym miejscu, jakaś forma przywództwa jest rzeczą nieuniknioną. Badania psychologów społecznych wykazały, że w zbiorowościach utworzonych dla celów eksperymentalnych z kilku przypadkowo dobranych ludzi, którym powierza się do wykonania jakiegoś zadania, spontanicznie wyłaniają się dwie role przywódcze. Z jedną związane jest organizowanie działań zbiorowych zmierzających do wykonania zadania, z drugą zaś zapobieganie konfliktom, dbałość o dobre stosunki, o miłą atmosferę, o integrację wewnątrzgrupową<sup>4</sup>. Dlatego też wyróżnia się niekiedy dwa ogólne typy przywódców: 1) przywódcy zadaniowi – nastawieni na wykonanie danego zadania; 2) przywódcy społeczno – emocjonalni – którzy sprzyjają stwarzaniu oraz utrzymywaniu dobrego klimatu psychologicznego w danej grupie<sup>5</sup>.

Pojawienie się przywództwa wynika więc z konieczności funkcjonalnych i unocznia podstawowe funkcje władzy, jakimi są: koordynacja działań zbiorowych oraz zapewnienie wewnętrznej integracji czy spójności grupy. Niekiedy także zauważa się że pojawienie się przywództwa związane jest z potrzebą afirmowania ważnych dla grupy ideałów i wartości przez dostarczenie wzorów osobowych, a w razie potrzeby egzekwowania właściwych sposobów postępowania<sup>6</sup>.

W rozważaniach dotyczących sfery polityki od niepamiętnych czasów zajmowano się problemem przywództwa politycznego i osobowościami liderów i niezmiennie poświęca się mu wiele uwagi. Jednocześnie jednak uznaje się niekiedy, iż przywództwo należy do najczęściej obserwowanych i najgorzej rozumianych zjawisk na świecie, i mimo licznych studiów nie osiągnięto zgody, czym ono w istocie jest i na czym polega jego sprawowanie<sup>7</sup>. Znaczącą trudność w rozważaniach związanych z przywództwem stanowi fakt, iż zagadnienie to staje się amorficzne i trudne do zdefiniowania ze względu na wielość czynników, na jakie wskazuje się, jako dla niego konstytutywne<sup>8</sup>. Badacze podejmujący się próby stworzenia ogólnej teorii przywództwa starają się zredukować problem do najprostszych wymiarów, gdyż taka metoda badawcza umożliwia najskuteczniejsze przewidywania i rekonstrukcje.

Jedną z wartościowych teorii związanych z analizą fenomenu przywództwa jest zaproponowana przez amerykańskiego politologa Aarona Widlavsky’ego tzw. „kultu-

<sup>4</sup> B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 397.

<sup>5</sup> P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1997, s. 566.

<sup>6</sup> B. Szacka, op.cit., s. 397, P. Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s. 381.

<sup>7</sup> Por. M.G. Herman, *Elementy przywództwa*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, t. 2, Warszawa 1998, s. 297.

<sup>8</sup> A. Widlavsky, *Kulturowa teoria przywództwa*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, t. 1, Warszawa 1995, s. 274.

rowa teoria przywództwa”. Widlavsky uznał, iż przywództwo jest funkcją ustroju bądź kultury politycznej. Układy makropolityczne ograniczają mikropolitykę poczynań jednostkowych. Jak pisał amerykański politolog, ustalając jakie typy przywództwa łączą się najczęściej z określonymi systemami władzy, wiemy czego szukać i natychmiast potrafimy rozpoznać niespodzianki<sup>9</sup>. Można zatem uznać, iż przywództwo ma w dużym stopniu charakter kontekstowy, a o kontekście można mówić wskazując na układ społeczny, w którym sprawuje się przywództwo albo o nie walczy. Podążając tropem analiz Widlavsky’ego i rozszerzając jego koncepcję kulturowej teorii przywództwa podejmuje się problem cywilizacyjnych form przywództwa. W tym wypadku wskazuje, iż model przywództwa politycznego ulega ciągłym przeobrażeniom, które powoduje kształtujący się ład kulturowy i cywilizacyjny. Polski politolog Andrzej Chodubski pisał, iż w procesie dziejowym ujawniło się kilka charakterystycznych typów przywództwa, które zwykło się ujmować w kategorii i modele: 1) charyzmatyczne; 2) hegemoniczne; 3) autorytarne; 4) dogmatyczne; 5) pragmatyczne; 6) reprezentacyjne. Modele te są wynikiem poziomu rozwoju cywilizacyjnego, kontekstu sytuacyjnego, społeczno-politycznego i ekonomicznego, rozwiązań instytucjonalnych oraz cech osobowościowych<sup>10</sup>.

Poszukując zatem odpowiedzi na pytanie dotyczące istoty i charakteru przywództwa politycznego we współczesnym świecie należy zadać sobie pytanie o cechy charakterystyczne tworzące współczesny ład cywilizacyjny a następnie szukać odpowiedzi, w jaki sposób kształtuje on nowoczesne formy przywództwa politycznego. Jednym ze współczesnych uczonych, który jak się uznaje w najlepszy sposób oddał „ducha” naszych czasów jest hiszpański socjolog Manuel Castells, który w swoim trzytomowym dziele zatytułowanym „Wiek informacji” (porównywanym z fundamentalną pracą Maxa Webera dotyczącą istoty nowoczesności *Gospodarka i społeczeństwo*) pisał, iż rewolucja technologiczna, skoncentrowana wokół technik informacyjnych, przeobraziła z dużym przyspieszeniem materialne, społeczne i kulturowe podstawy życia społecznego. Rewolucja technik informacyjnych przekształcając całość procesów, wokół których zorganizowane są społeczeństwa spowodowała wyłonienie się nowej struktury społecznej i przejście od cywilizacji przemysłowej do nowej epoki rozwoju ludzkości do tzw. „wieku informacji”<sup>11</sup>. Castells pisał, iż jako trend historyczny, dominujące funkcje i procesy Wieków Informacji są w coraz większym stopniu organizowane wokół sieci. Sieci stanowią nową morfologię społeczną naszych społeczeństw, a rozprzestrzenianie się logiki usieciowienia w sposób zasadniczy zmienia funkcjonowanie i wyniki w procesach produkcji, doświadczenia, władzy i kultury.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 277.

<sup>10</sup> A. Chodubski, op.cit., s. 81.

<sup>11</sup> Por. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2007, s. 19–42.

Pisząc o politycznym wymiarze społeczeństwa sieci Castells pisał, iż w Wieku Informacji polityka zaczyna być coraz częściej rozgrywana w przestrzeni mediów. Przywództwo zostaje spersonalizowane, tworzenie obrazu jest tworzeniem polityki. Kimkolwiek są aktorzy polityczni i jakiegokolwiek mają orientacje, funkcjonują w grze o władzę dzięki i przez media. Fakt, że polityka musi być formułowana w języku elektronicznych mediów, ma znaczące konsekwencje dla własności, organizacji i celów politycznych procesów, politycznych aktorów i politycznych instytucji<sup>12</sup>. We współczesnych społeczeństwach ludzie uzyskują informacje i kształtują swoje opinie polityczne głównie za pośrednictwem mediów, przede wszystkim telewizji. By oddziaływać na umysły i wolę ludzi, przeciwstawne opcje polityczne, ucieleśnione w partiach i kandydatach, wykorzystują media jako swój podstawowy środek komunikowania, wywierania wpływu i perswazji. Aktorzy polityczni muszą stosować się do reguł, technologii i interesów mediów – to media wyznaczają ramy dla polityki. Media są dziś główną przestrzenią polityki, a logika mediów wyznacza zasadnicze ramy polityki w jej treści, organizacji, procesach i przywództwie<sup>13</sup>. Z tego punktu widzenia ważnym tematem analiz politologicznych powinna stać się próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób media wpływają na zmianę formy przywództwa.

Kształtujący się ład informacyjny generuje nowe zasady funkcjonowania sfery polityki. Media jako wyjątkowa siła generująca postawy, zachowania i aspiracje ludzi tworzą nową jakość kultury i cywilizacji. Jeżeli uznamy dominującą rolę mediów w kształtowaniu współczesnych procesów politycznych to można przyjąć, iż logika funkcjonowania mediów musi w jakiś sposób wpływać na charakter przywództwa w Wieku Informacji. Pod wpływem mediów zmienia się charakter przywództwa, który przyjmuje nowe formy związane z kształtującym się ładem kulturowo-cywilizacyjnym. Prymat mediów w przestrzeni polityki promuje szczególnie model przywództwa. Dominującym typem przywódcy stał się przywódca narcystyczny, dominującym typem legitymizacji – legitymizacja medialna, a autorytet został zastąpiony przez wizerunek. We współczesnej polityce lider polityczny musi być aktywnie obecny w mediach gdyż w przeciwnym wypadku polityczne propozycje lub kandydaci nie mają szansy na uzyskanie szerokiego wsparcia. Przywódca musi zatem akceptować swoją stałą obecność w mediach i być jednocześnie tzw. „osobowością medialną”, czyli dobrze prezentującą się np. w telewizji i co ważne posiadającą umiejętność posługiwania się mediami w celu zjednania sobie zwolenników i wywierania na nich wpływu.

Wymagania te powodują, iż we współczesnym świecie polityki coraz większe znaczenie odgrywają tzw. osobowości narcystyczne, a w siatce motywacyjnej zaczyna coraz częściej dominować potrzeba bycia podziwianym. Wysoka pozycja społeczna

<sup>12</sup> Ibidem, s. 473.

<sup>13</sup> M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2008, s. 336, 340.



przywódcy, uroczysta oprawa publicznych wystąpień polityków zajmujących wysoką pozycję w hierarchii władzy, stałe zainteresowanie mediów powodują, iż do roli przywódcy aspirują osoby o wybujałych tendencjach narcystycznych, dla których realizacja zadań wynikająca z konieczności pełnienia służby publicznej staje się środkiem do zaspokojenia osobistej próżności i potrzeby prestiżu.

Charakter współczesnych przemian cywilizacyjno-kulturowych powoduje, iż następuje zmiana osobowości politycznych liderów. W sferze polityki coraz częściej pojawiają się osoby, które często przejawiają cechy osobowości narcystycznej. Polityka zawsze przyciągała osobowości narcystyczne ale z uwagi na fakt, iż obecnie przywódcy polityczni stali się bardziej widoczni i stale znajdują się w świetle reflektorów coraz częściej wymogi, a także i presję związaną z tym faktem, mogą wytrzymać tylko osoby o odpowiednich predyspozycjach osobowościowych tym bardziej, iż polityka podobnie jak i inne wymiary życia współczesnego człowieka, stała się miejscem spektaklu, a politycy zrównali się z gwiazdami show-biznesu, a debata polityczna sprowadza się do zachwalania (umiejętnej sprzedaży) towaru (własnej osoby). Dzisiejsze „supergwiazdy” polityki coraz częściej mają osobowość, którą Zygmunt Freud określił jako narcystyczną. Amerykańscy psychologowie Theodore Million i Roger Davis w pracy pt. *Zaburzenia osobowości* pisali, iż istnieją osoby nieznośnie aroganckie i wyniosłe, tak zakochane w sobie, że gubią się w fantazjach o swej boskiej potędze, niewyczerpanym bogactwie, genialnej inteligencji czy niezrównanej sławie. Nie tylko uważają się za lepszych od innych, ale i gardzi nimi za to, że są gorsi albo po prostu przeciętni. On błyszczy, a my mamy na niego patrzeć z podziwem i uwielbieniem. Osoby takie mają innych za nic, bezwstydnie je wykorzystując. Egocentryzm czyni je obojętnymi na dobro i prawa innych ludzi, a często również i przepisy prawa obowiązujące w społeczeństwie. Aby usprawiedliwić swoje postępowanie, do znudzenia posługują się racjonalizacją. Prezentują wygodne dla siebie racje, które stawiają je w jak najlepszym świetle, uzasadniają ich bezwzględność i postawę wyższości. Radzą sobie z krytyką i niezadowoleniem uznając, że inni po prostu mu zazdroszczą. To nie on ma problem tylko inni widząc jego zdolności i dostrzegając własną nicość rzucają mu kłody pod nogi. Są to ludzie, którzy mają osobowość narcystyczną<sup>14</sup>. Freud uważał, iż ludzie tego typu sprawiają na innych wrażenie „osobowości”, szczególnie dobrze nadają się do podtrzymywania innych ludzi, pełnienia roli przywódców, wytyczania ścieżek rozwoju kultury i niszczenia istniejącego stanu rzeczy<sup>15</sup>.

Rozpoznanie osobowości narcystycznej nabrało szczególnego znaczenia pod koniec XX w. wraz z rozwojem indywidualizmu. Narcyzm współczesnych przywódców politycznych współgra z kulturą indywidualistycznych społeczeństw nowoczesnych,

<sup>14</sup> T. Million, R. Davis, *Zaburzenia osobowości we współczesnym świecie*, Warszawa 2005, s. 365.

<sup>15</sup> M. Maccoby, *Narcystyczni przywódcy*, [w:] *Atrybuty przywódcy*, Gliwice 2006, s. 33.

gdyż jak się wskazuje w kulturach indywidualistycznych wyżej ceni się tożsamość jednostki niż tożsamość grupową, dlatego też narcyzm świetnie wpisuje się w tzw. klimat kulturowy. Kultury indywidualistyczne pozwalają jednostce na wyrażania najwyższego uznania dla siebie i swoich dokonań. Człowiek może zatem otwarcie mówić o odniesionych sukcesach, a nawet o swojej wielkości<sup>16</sup>. W społecznościach nowoczesnych, w których kładzie się nacisk na indywidualizm istnieje ryzyko wystąpienia narcystycznych zaburzeń osobowości, które w największym stopniu dotyczy przedstawicieli zawodów związanych z „gwiazdorstwem” w przemyśle rozrywkowym, w sporcie, czy też w polityce<sup>17</sup>. Narcystyczne zaburzenie osobowości powoduje, iż 1) jednostka ma wyolbrzymione poczucie własnej ważności; 2) pochłaniają ją fantazje o nieograniczonym własnym powodzeniu, mocy, wybitnych zdolnościach; 3) przekonana jest o własnej wyjątkowości i unikalności, którą mogą zrozumieć lub z którą mogą obcować tylko inni wyjątkowi bądź zajmujący wysoką pozycję ludzie; 4) wymaga przesadnego podziwu; 5) ma poczucie posiadania specjalnych uprawnień, tzn. bezpodstawnie oczekuje szczególnie przychylnego traktowania lub automatycznego podporządkowania się innych jej oczekiwaniom; 6) nastawiona jest eksploatacyjnie wobec innych ludzi, tzn. wykorzystuje ich do osiągnięcia własnych celów; 7) brak jej empatii: niechętnie rozpatruje cudze uczucia i potrzeby i nie jest skłonna identyfikować się z nimi; 8) często zazdrości innym lub uważa, że inni jej zazdroszczą; 9) swą postawą i zachowaniem ukazuje wyniosłość i arogancję<sup>18</sup>.

Wśród problemów pojawiających się z realizacją przez narcyzów specyficznej roli przywódczej zwraca się uwagę na fakt, iż osoby takie słuchają jedynie takich informacji jakich pragną, nie uczą się łatwo od innych, nie lubią też uczyć – wolą indoktrynować i wygłaszać przemówienia. Ze względu na swoją wrażliwość na krytykę narcystyczni przywódcy nie tolerują odmiennego zdania i nawet jeśli mówią że stawiają na pracę zespołową oznacza to w praktyce, że chcą mieć do czynienia z grupą potakiwaczy. Nadwrażliwość na krytykę powoduje, że kiedy są zagrożeni lub atakowani nie słuchają innych<sup>19</sup>.

Ze względu na dominację mediów w procesach politycznych zmiany zachodzą nie tylko w osobowości lidera ale także w sposobie uprawomocnienia przywództwa. W tradycyjnej teorii polityki wielce znaczącą kategorią służącą do analizy fenomenu przywództwa było pojęcie autorytetu. M.in. Max Weber odróżniał władzę od autorytetu. Władzę utożsamiał z przymusem, podczas gdy autorytet (panowanie) uważał za zdolność do wymuszenia posłuszeństwa w oparciu o legitymizację (akceptację)<sup>20</sup>. Od

<sup>16</sup> T. Million, R. Davis, *Zaburzenia osobowości we współczesnym świecie*, Warszawa 2005, s. 369.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 370.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 366–367.

<sup>19</sup> Por. M. Maccoby, *op.cit.*, s. 42–45.

<sup>20</sup> Por. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002, s. 40, 158.

czasów Maxa Webera przyjęto, iż podstawą polityczno-psychologicznej charakterystyki przywództwa politycznego jest pojęcie autorytetu jako formy panowania, która jest konieczna przywódcy aby mógł kierować innymi ludźmi. Uznawano, iż utrata autorytetu oznacza utratę możliwości kierowania innymi ludźmi. Żaden przywódca polityczny, a szczególnie w państwie demokratycznym, nawet posiadając możliwość zastosowania instytucjonalnych instrumentów wymuszających określone zachowania, nie może doprowadzić do sytuacji utraty autorytetu, gdyż w tym wypadku może zostać zmuszony przez swoich dawnych zwolenników do rezygnacji z przywództwa.

Coraz częściej jednak w rozważaniach poświęconych liderom politycznym centralnym problemem staje się nie autorytet ale wizerunek. Wizerunek oznacza tworzone w określonym celu szczególnego rodzaju wyobrażenie, które poprzez wywoływanie skojarzeń przydaje obiektowi dodatkowych wartości i w ten sposób przyczynia się do jego emocjonalnego odbioru<sup>21</sup>. Amerykański socjolog George Ritzer w pracy *Makdonaldyzacja społeczeństwa* (wyd. pol. Warszawa 2005) zwracał uwagę na fakt, jak telewizja wpłynęła na charakter wyborczych debat politycznych począwszy od długich, godzinnych przemówień a skończywszy na dziesięciosekundowych reklamówkach<sup>22</sup>. Lider polityczny aby przyciągnąć do siebie zwolenników stara się zatem wpływać na nich nie siłą swoich argumentów i autorytetu ale przykuć uwagę do wykreowanego na potrzeby mediów wizerunku. Powoduje to, iż coraz częściej zwraca się uwagę, iż polityka wkracza w wiek fabrykowanych wizerunków. Podstawą objęcia pozycji przywódczych nie jest już więc autorytet ale wizerunek. Każdy kandydat ubiegający się o jakikolwiek urząd państwowy otacza się specjalistami od kreowania wizerunku i dopiero odpowiednio „opakowany” ma szansę odnieść sukces wyborczy, co często odbywa się kosztem chwilowej utraty tożsamości czy też kłamstwa<sup>23</sup>. Media stają się dyktatorami i manipulatorami opinii publicznej i są zdolne w krótkim czasie wykreować bohaterów oraz po niedługim czasie ich skompromitować manipulując ich wizerunkiem medialnym. Dlatego też podstawą dla legitymizacji działań przywódców politycznych staje się coraz częściej medialny spektakl, wyreżyserowane zachowania i wytworzony wizerunek. Politycy w coraz większym stopniu żyją ze sprzedaży wrażeń, a w coraz mniejszym ze świadczenia rzeczywistych usług, które tradycyjnie dostarczali wyborcom – z przywództwa, zarządzania, realnej reprezentacji i kierowania debatą<sup>24</sup>. Przywódcy coraz częściej rezygnują z budowania swojego

<sup>21</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny – perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 153.

<sup>22</sup> Por. G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2005, s. 134–135.

<sup>23</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny – perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 147.

<sup>24</sup> Por. wywiad Georga Ritzera dla tygodnika „Polityka” z dnia 21 kwietnia 2007 r. „Polityka” nr 16 2007, z dn. 21 kwietnia 2007 r., s. 3–8.

autorytetu na rzecz budowania medialnego wizerunku jako szybszego, wymagającego mniej wysiłku i skuteczniejszego sposobu zjednywania sobie zwolenników. Fenomen „autorytetu” został zastąpiony przez fenomen „wizerunku”<sup>25</sup>. „Autorytet” jest wypierany przez „idola”. Przywództwo polityczne budowane jest przede wszystkim w oparciu o wizerunek, a miarą przywódcy coraz częściej jest nie to co robi ale to co powiedział lub też jak wygląda. Obywatel zostaje zastąpiony przez telewidza.

Oparcie przywództwa na wizerunku zamiast na autorytecie spowodowało jednak, iż przywództwo polityczne stało się coraz bardziej „kruche”. Wizerunek medialny nie jest czymś stabilnym i raz na zawsze danym i łatwo jest go podważyć. Konsekwencją oparcia relacji przywódca polityczny – społeczeństwo na wizerunku stało się zwiększenie niestabilności w życiu społeczno-politycznym, częste przenoszenie głosów z jednej partii politycznej (jednego lidera) na drugą (innego lidera), rozczarowanie wobec sfery polityki, która skupiając się na teatralnych formach przykuwania uwagi w coraz mniejszym stopniu zajmuje się rozwiązywaniem rzeczywistych wyzwań. Problemem współczesnego przywództwa, ale także i społeczeństwa stała się duża niestabilność sfery polityki i brak rzeczywistych autorytetów w życiu społeczno-politycznym prowadząca do jego anarchizacji i barbaryzacji.

Konsekwencją mediatyzacji sfery polityki stał się także stały przymus sprzedaży własnej osoby. Politycy odgrywają swoisty spektakl przed widzami-wyborcami, aby zyskać ich poparcie, które jest równoznaczne ze zdobyciem władzy. Wydaje się, iż powoduje to, iż w sferze polityki osobowość narcystyczna jest uzupełniania przez syndrom osobowościowy określony przez Ericha Fromm'a jako „osobowość rynkowa” (*marketing personality*). Osobowości rynkowe motywuje do działania głównie niepokój o to co sądzi o nich otoczenie, który przenika wszystko co robią. Ponieważ osobowości rynkowe tak bardzo chcą się przypodobać innym i złagodzić ten niepokój, znakomicie potrafią przekonywać innych do siebie. Człowiek taki tak pragnie żeby go doceniano (wybrano), że staje się dokładnie taki jak ludzie, w których towarzystwie przebywa. Jest przy tym mało skłonny do budowania bliższych relacji i ma także mniej skrupułów moralnych. Erich Fromm zwracał uwagę, iż fenomen nazywany przez niego osobowością marketingową (charakterem merkantylnym) opiera się na rozumieniu samego siebie jako towaru, a własnej wartości nie jako „wartości użytkowej”, lecz „wartości wymiennej”. Takim sposobem istota żywa staje się towarem na „rynku osobowości”. Zasada oceny wartości jest identyczna zarówno na rynku osobowości, jak i towarów – na pierwszym oferuje się na sprzedaż osobowość, a na drugim dobra. Sukces zależy w znacznej mierze od tego, w jaki sposób uda się sprzedać własną osobowość, dlatego też jednostka rozumie siebie jednocześnie jako sprzedawcę i towar,

<sup>25</sup> Por. S. Herbst, *Legitimate power in the media age: revisiting Carl J. Friedrich „authority, reason and discretion”*, „Political Communication”, vol. 23, nr 3, 2006, s. 285–290.

który należy sprzedać. Celem osobowości marketingowej jest całkowita adaptacja, posunięta do tego stopnia, by zapewnić bycie pożądanym zgodnie ze wszystkimi warunkami nakładanymi przez rynek osobowości<sup>26</sup>.

Przemiany zachodzące we współczesnym świecie polityki powodują, iż zmienia się charakter przywództwa politycznego realizowanego głównie w przestrzeni mediów i wyłania się szczególny model przywódcy. Jaki jest więc, czy też jaki może być typ idealny polityka-przywódcy w wieku informacji? Wydaje się, iż dla współczesnych czasów bardzo charakterystyczny może stać się model dziennikarz-przywódcy polityczny, w którym osoba obecna w przestrzeni mediów i wykorzystująca swoją popularność zdobytą poprzez działalność publicystyczną stawia się w roli trybuna ludowego stojącego po stronie ludzi przeciwko skorumpowanym i skompromitowanym politykom. Produktem nowoczesnych mediów masowych stają się populistyczni i popularni dziennikarze, którzy stawiając się w roli bezstronnych i kompetentnych obserwatorów sceny politycznej uzyskują coraz większe zaufanie i poparcie społeczne. Stopniowo autorytetami w dziedzinie polityki stają się coraz częściej dziennikarze, którzy postrzegani są jako bezstronni obserwatorzy i specjaliści od problemów publicznych. Może to powodować, iż coraz częściej będą oni aspirować do objęcia pozycji przywódczych czego najlepszym przykładem są obecne także w polskim życiu politycznym polityczne zamiary prezenterów telewizyjnych i znanych dziennikarzy, którzy umiejętnie budując swój wizerunek i wykorzystując media coraz częściej nie kryją swoich ambicji politycznych.

<sup>26</sup> E. Fromm, *Mieć czy być*, Poznań 2000, s. 224–225.

Andrzej Gąsiorowski<sup>1</sup>

## Przywództwo polityczne i konspiracja. Kilka refleksji

Problemy dotyczące przywództwa politycznego stanowią jedno z centralnych zagadnień współczesnej psychologii politycznej. Prezentowany tekst jest jedynie próbą zwrócenia uwagi na problem przywództwa politycznego w specyficznych warunkach wynikających z konspiracji, różniących się zasadniczo od tych w jakich zwykle kształtują się i działają przywódcy polityczni. W Polsce prowadzono działalność polityczną w konspiracji stosunkowo często. W artykule zwrócono więc tylko uwagę na polską konspirację polityczną z przełomu wieków XIX i XX oraz cechy nabyte w związku z tym przez część liderów politycznych, skoncentrowano się natomiast na tym problemie w okresie drugiej wojny światowej.

Podkreślić należy iż kwestie przywództwa politycznego były co prawda obecne w dziełach różnych myślicieli już od starożytności, jednak dopiero w XIX w. stały się przedmiotem usystematyzowanej refleksji. Wiązało się to przede wszystkim z toczącą się wówczas dyskusją o roli jednostki w historii a także skuteczności różnych form panowania<sup>2</sup>. Przywództwem politycznym zajmują się różne nauki m.in.: socjologia, politologia, psychologia ale także historia. W Polsce istnieje już dość obszerna literatura na ten temat<sup>3</sup>. W Collegium Civitas w Warszawie utworzono nawet Instytut

---

<sup>1</sup> Autor ma świadomość tego, że poza rozważaniami znalazły się ważne sprawy dotyczące konspiracji politycznej w Polsce bezpośrednio po wojnie oraz w ostatnim okresie PRL., zarówno w końcu lat 70. jak i po wprowadzeniu w grudniu 1981 r. stanu wojennego. Ich omówienie z pewnością rozszerzyłoby zaprezentowane w artykule wnioski lecz na przeszkodzie stanęły przede wszystkim ustalone przez Redakcję ograniczenia objętościowe.

<sup>2</sup> J. Potulski, *Sojologia polityki*, Gdańsk 2008, s. 182.

<sup>3</sup> Wymienić można najważniejsze pozycje poruszające ten problem: T. Biernat, *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoks charyzmatycznego przywództwa*, Toruń 2000; *Model przywództwa. Wymiar lokalny, krajowy, międzynarodowy*, pod red. K. Piaseckiego, Kraków 2006; *Przywódcy i przywództwo we współczesnej Afryce*, pod red. A. Żukowskiego, Olsztyn 2008; *Przywództwo lokalne a kształtowanie demokracji partycypacyjnej*, pod red. S. Michałowskiego i K. Kuć-Czajkowskiej, Lublin 2008; *Przywództwo polityczne*, pod red. T. Bodio, Warszawa 2001; *Przywództwo polityczne. Teorie i rzeczywistość*, pod red. L. Rubisza i K. Zuby, Toruń 2004; J. Wiatr, *Przywództwo polityczne. Studium politologiczne*, Łódź 2008.

Studiów Nad Przywództwem. Poza tym organizowane są przez różne ośrodki naukowe konferencje poświęcone tej problematyce<sup>4</sup>. Wydaje się jednak, że nie wszystkie aspekty zostały dotychczas wyczerpująco omówione.

Problem przywództwa politycznego wiąże się także z panowaniem nad innymi ludźmi (w tym członkami grupy) w imię zdobycia: władzy, dominacji czy właśnie przywództwa, niekiedy tylko sławy<sup>5</sup>. Przywódca polityczny to „głowa”, lider, formalny lub nieformalny państwa, grup o charakterze politycznym, organizacji społeczno-politycznych oraz różnych ruchów. Zwykle stanowi główny podmiot procesów politycznych. Socjologowie dostrzegają, że przywódcy polityczni realizują swoją rolę w różnych sytuacjach społecznych. Wyodrębniają więc tzw. przywództwo „bliskie”, oparte na bezpośrednich interpersonalnych kontaktach, oraz przywództwo „odległe” któremu ulegają osoby dla przywódcy całkowicie anonimowe<sup>6</sup>. W warunkach konspiracji dominuje ten pierwszy model przywództwa, chociaż technika konspiracji wymusza także w niektórych sytuacjach anonimowość ukrytą za różnymi pseudonimami, nieczytelnymi dla niewtajemniczonych<sup>7</sup>.

Przywódcy polityczni stosunkowo często mają do czynienia z sytuacjami stresującymi, odznaczającymi się niepewnością i wysokim stopniem ryzyka, niekiedy prowadzącymi do konfliktu wartości. Reakcjom przywódców politycznych na stres poświęcono już wiele publikacji<sup>8</sup>. Wynika z nich, że liderzy muszą nauczyć się radzić sobie ze stresem. Stwierdza się też, że dodatkowym czynnikiem stresu „jest eschatologiczny wymiar polityki – śmierć”<sup>9</sup>. Jest oczywiste, że w warunkach polskich ten wymiar szczególnie istotny był w latach 1939–1945 w okresie okupacji, zarówno niemieckiej jak i rosyjskiej, dotyczył bowiem nie tylko odpowiedzialności za ewentualną śmierć

<sup>4</sup> Np. Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego w maju 2007 r. zorganizował konferencję pt. *Partie polityczne – przywództwo polityczne*. Collegium Civitas zorganizowało m.in. dwie konferencje: w maju 2006 r. pt. *Wodzowie, uwodziciele, liderzy. Współczesne koncepcje przywództwa*, w kwietniu 2007 r. pt. *Przekazywanie poparcia wyborczego na przywództwo*. Instytut Politologii Uniwersytetu Gdańskiego w listopadzie 2009 r. zorganizował konferencję pt. *Dylematy przywództwa politycznego we współczesnym świecie*.

<sup>5</sup> A. Chodubski, *Cywilizacyjne formy przywództwa*, [w:] *Przywództwo polityczne. Teorie...*, s. 81.

<sup>6</sup> Zob. *Podstawy psychologii politycznej*, pod red. K. Skarżyńskiej, Poznań 2002, s. s. 105; U. Jakubowska, *Przywództwo polityczne. Problemy konceptualne*, [w:] *Studia politologiczne*, t. 5, Warszawa 2000, s. 37.

<sup>7</sup> Jest to warunkowane przede wszystkim względami bezpieczeństwa. Stąd też ta sama osoba prowadząca działalność konspiracyjną posługiwała się nie tylko wieloma fałszywymi nazwiskami ale także wieloma pseudonimami. Miały one z jednej strony zapewnić anonimowość (dla osób postronnych i policji) a w wypadku dekonspiracji pozwalały na zorientowanie się w tym, które z kontaktów mogą być znane policji i ułatwić składanie zeznań tak, by nie ujawniać całości działalności konspiracyjnej.

<sup>8</sup> M. G. Hermann, *Elementy przywództwa*, [w:] *Władza i społeczeństwo 2. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, wybór i opracowanie J. Szczupaczyński, Warszawa 1998.

<sup>9</sup> T. Klemantewicz, *Wprowadzenie. Polityk w świecie wielodrożna*, [w:] *Studia politologiczne. Trudna sztuka polityki. Szanse, ryzyko, błąd*, vol. 1, Warszawa 1996, s. 11.

innych ale przede wszystkim bezpośredniego i stałego zagrożenia aresztowaniem, brutalnym śledztwem i śmiercią samego przywódcy, prowadzącego działalność w warunkach pełnej konspiracji. Zgodzić się należy z M.G. Hermann, kiedy omawiając reakcję liderów na stresy w sytuacjach, szczególnych, stwierdza dość ogólnikowo: „Stres pogłębia się, gdy zagrożenie godzi bezpośrednio w lidera i najbliższych mu ludzi, narażając ich zdrowie i życie”<sup>10</sup>. Taką sytuację przywódcy polscy działający w konspiracji w okresie drugiej wojny światowej mieli przez cały czas. Do tego w ostatnim okresie okupacji niemieckiej doszła świadomość ciężającej na nich odpowiedzialności za losy państwa polskiego po wojnie, szczególnie jego zagrożonej suwerenności. Odpowiedzialność ta była tym większa, że w konkretnych warunkach konspiracji w okupowanej Polsce niezmiernie kurczyła się możliwość korzystania z opinii doradców i ekspertów, z których usług przywódcy polityczni korzystają – czy raczej mogą korzystać – zwykle niezmiernie często<sup>11</sup>.

Dostrzec można, że polityka pozwala odkrywać talenty a scenę polityczną niektórzy porównują do sceny teatralnej. Nie tylko na jednej ale i na drugiej znajdujemy tych, którzy grają główne, pierwszoplanowe role. Dostrzegamy także tych, którzy grają role drugoplanowe oraz tych którzy są jedynie statystami. Wynika to po części z tego, że w świecie polityki – tak jak na teatralnej scenie – obok ludzi wybitnie utalentowanych napotykać można także przeciętnie zdolnych lub nawet „nieudaczników”. Nie tylko fachowcy (znawcy) ale jakże często nawet zwykli obywatele dostrzegają, że w polityce funkcjonują miernoty, które wyniósł na wyżyny wyłącznie jakiś zbieg okoliczności. Jednak nawet wtedy, kiedy kariery politycznych przywódców politycznych przebiegają naturalnie i pną się oni w górę najpierw w mniejszych – niekiedy nawet lokalnych – środowiskach przywódczych a dopiero później wypływają na szersze wody, i nabyli oni cenne umiejętności polityczne, przydatne w codziennym życiu politycznym, niewielu jest wybitnych polityków, których stać jest na podjęcie decyzji, które nie przysparzają im popularności a są konieczne ze względu na obiektywny interes państwa<sup>12</sup>.

Roman Wapiński trafnie zauważał, że ci z polskich polityków, którzy reprezentowali tzw. pokolenie niepokornych, „poza nielicznymi wyjątkami zostali dostrzeżeni dopiero w latach I wojny światowej (wówczas określanej jako Wielka Wojna). Większość z nich prestiżem cieszyła się wprawdzie już wcześniej, ale tylko w najbliż-

<sup>10</sup> M. G. Hermann, op.cit., s. 305.

<sup>11</sup> O tym szerzej: M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1998, s. 147–148; S. Ehrlich, *Sześć tez o ekspertach i o ośrodku decyzji politycznych*, „Prakseologia” 1974, nr 1, s. 19–20.

<sup>12</sup> Szerzej o tym: R. Wapiński, *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław 2006, s. 217.



szych sobie środowiskach politycznych”<sup>13</sup>. Niektórzy z nich rozpoczęli swoją działalność polityczną w specyficznych warunkach konspiracji. Szczególnie widoczne to było w zaborze rosyjskim. Polacy w okresie zaborów w imperium Romanowów byli skazani w pewnym sensie na rewolucjonizm, bowiem – jak zauważył trafnie Jerzy Borejsza – „ugoda w zaborze rosyjskim prowadziła do renegactwa”. Dostrzega też, że wyrazicielami skrajnego ekstremizmu niepodległościowego byli raczej przedstawiciele kresów wschodnich niż pochodzący z Królestwa, bowiem tam carat stosował bardziej bezwzględne represje.

Ważne w odniesieniu do omawianego tematu jest to, że tylko nieliczni polscy rewolucjoniści przeszli próbę władzy. Uważa się, że polscy rewolucjoniści uczestniczący w dziewiętnastowiecznej konspiracji i powstaniach pozostali wiecznymi opozycjonistami. W większości nie doczekali się realizacji swoich haseł zarówno społecznych jak i politycznych<sup>14</sup>. Nie posiadli też w zdecydowanej większości nie tylko władzy. Nie posiadli także sztuki oddziaływania na tłumy Polaków, ponieważ rzadko mieli możliwość występować publicznie. Nie mieli w związku z tym okazji sprawdzić się jako mówcy. Najczęściej więc zostawali ludźmi czynu, zarówno konspiratorami jak i żołnierzami. Na ziemiach polskich działacze polityczni, przede wszystkim rewolucyjni byli więc wiecznymi spiskowcami. Znajdowało to nawet uznanie na szerszym forum, np. Rady Generalnej I Międzynarodówki, która zastrzegła tylko dla sekcji polskiej prawo do całkowitej anonimowości i zakonspirowania nawet przed radą swoich poczynań na ziemiach polskich. Borejsza w swym szkicu zawarł ogólną konstatację: „Polacy całymi dziesięcioleciaми doskonalili się w sztuce działalności tajnej, zamaskowanej, zaszyfrowanej, w walce z policją, szczególnie tajną policją polityczną. Właśnie ta specyfika powodowała, że historia polskiego ruchu rewolucyjnego (w okresie zaborów) oraz konspiracji z okresu drugiej wojny światowej, zapisana jest prowokacjami policji: w pierwszym wypadku rosyjskiej, pruskiej, niemieckiej i austriackiej, a w drugim wypadku: niemieckiej i sowieckiej. Właśnie ta specyfika pracy nielegalnej powodowała, że niezwykle łatwo było o oszczerstwo, o eliminowanie przeciwników politycznych czy rywali w obrębie własnego ruchu politycznego poprzez przyklejanie dyskwalifikującej z podziemnego życia politycznego etykiety „szpiega” czy „prowokatora”. Np. PPS w wypadku Marcina Kasprzaka, dopiero kiedy stał on już pod szubienicą w 1905 roku, wycofała wlokący się za nim, przez długi bo dwunastoletni okres, fałszywy zarzut o szpiegostwo na rzecz żandarmerii rosyjskiej. Polskiego działacza rewolucyjnego a często także niepodległościowego otaczał więc nimb tajemniczości, anonimowości oraz „wieniec cierniowy więzień, zesłania i szubienicy”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>14</sup> J. W. Borejsza, *Rewolucjonista polski szkic do portretu*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo–społeczeństwo–kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1982, s. 294–295.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 295–296.

Dobrym przykładem powiązania przywództwa politycznego z konspiracją jest Józef Piłsudski, który najpierw stał się przywódcą nieformalnej grupy politycznej ukształtowanej w konspiracyjnych warunkach. Polska Partia Socjalistyczna, której był członkiem, liczyła na początku tylko kilkadziesiąt osób. Opierała się wtedy raczej na „mężach zaufania” niż na formalnych kółkach. W warunkach konspiracyjnych jednak formalne członkostwo niewiele znaczy, bowiem nie jest miernikiem rzeczywistych wpływów. PPS wkrótce z wąskiej grupki spiskowców zmieniła się w partię polityczną dysponującą znacznymi wpływami wśród polskich stronnictw politycznych. Jak trafnie zauważa Andrzej Friszke w związku z ściganiem przez carskich żandarmów „centrala” PPS opierała się wówczas na trzech ludziach, Piłsudskim, Wojciechowskim i Sulkiewicz<sup>16</sup>. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. Piłsudski stał się najbardziej czynnym działaczem PPS. Droga do przywództwa politycznego Piłsudskiego była jednak dość skomplikowana. W różnych okresach zarzucano mu nie tylko wniecanie radykalnych nastrojów, czy nawet prowadzenie młodzieży polskiej na manowce. Oskarżany był też o zdradę ideałów socjalistycznych i wnoszenie barier oddzielających polski ruch socjalistyczny od międzynarodowego ruchu robotniczego, niekiedy stawiano mu nawet – poważny w warunkach polskich – zarzut agenturalnej współpracy z jednym z państw zaborczych (Austria). Do tych zarzutów politycznych dochodziły także zarzuty osobiste: o chorobliwą ambicję oraz popieranie mafijnych metod działania, czy też przenoszenie do życia publicznego zasady bezmyślnego rozkazodawstwa. Większość z tych zarzutów wynikała właśnie z doświadczenia ukształtowanego w konspiracyjnej pracy Piłsudskiego. Po porażce rewolucji 1905–1907 roku Piłsudski poniósł osobistą klęskę, ponieważ załamała się organizacja partyjna, którą budował przez 15 lat. Jednak paradoksalnie właśnie wtedy nastąpiła charakterystyczna zmiana w sposobie bycia Piłsudskiego, która przyczyniła się później do ugruntowania jego przywództwa politycznego. Piłsudski jak zauważył Michał Sokolnicki: „(...) Stworzył pewien szerszy dystans, oddzielający go od innych, stopniowo rozmowy przybrały charakter raportów i wydawania rozkazów, a stosunek do niego poszczególnych, nawet bliskich ludzi, zaczynał przybierać cechy charakterystyczne stosunku podkomendnych do komendanta”<sup>17</sup>. Tego typu cechy w pewny sensie promowała, czy wzmacniała specyfika konspiracji, bowiem nie wszystko można było powiedzieć i nadrzędna była nie tylko droga komunikacji: z góry w dół, ale także obowiązywało zaufanie do decyzji podejmowanych na wyższych szczeblach wtajemniczenia, praktycznie niemalże bez możliwości polemiki.

Piłsudski postrzegany był przez pewien czas – w związku z działalnością w Organizacji Bojowej PPS – nie jako polityk lecz jako „organizator niesłyszanej napaści ban-

<sup>16</sup> A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 33–34.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 47.

dyckiej w Bezdanych” z 26 września 1908 r. kiedy to zorganizował napad na pociąg. Tak postrzegał go np. Józefi Mineyko w swoich wspomnieniach. Dość charakterystyczna jest dokonana przez jednego z współczesnych ocena tej działalności niepodległościowej. Hipolit Korwin – Milewski udzielał pomocy w ratowaniu od szubienicy jednego z uczestników tej akcji ekspropriacyjnej, jednak we wspomnieniach oceniał ją ostro, pisząc: „bandytyzm jest bandytyzmem”<sup>18</sup>. O tym, że inicjatorem i organizatorem akcji pod Bezdanami był Piłsudski wiedzieli – ze zrozumiałych względów – jedynie nieliczni. Tak więc w konspiracji Piłsudski odgrywał ważną rolę lecz trudno go uznać już w tym okresie za przywódcę politycznego. Szerzej zauważony został dopiero w latach 1915–1916. Jednak nawet wtedy dużym prestiżem cieszył się niemalże wyłącznie w środowisku lewicy niepodległościowej. Jeszcze przed rozłamem w PPS uznawano autorytet polityczny Piłsudskiego, chociaż początkowo „był to układ partnerski”. Dopiero podjęcie przez Piłsudskiego działalności paramilitarnej skutkowało tym, że w jego kręgu oddziaływania znaleźli się nowi ludzie „a wśród najbliższych współpracowników partnerstwo poczęło ustępować miejsca podporządkowaniu”<sup>19</sup>. Ten proces pogłębiał się w późniejszych latach. Dopiero jednak w okresie legionowym powstał układ: wódz (Piłsudski) – grupa (legioniści), który wzmocnił się w powojennych latach. Podkreśla się często właśnie ten przełom, który zaistniał w okresie legionowym, bowiem to wtedy doszło do istotnych zmian personalnych wśród najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Odsunięci zostali wszyscy ludzie z jego dotychczasowego otoczenia, najbardziej dotąd zaufani. Wyjątkiem był Walery Sławek. To wtedy formuje się młodsza i całkiem już dyspozycyjna wobec Piłsudskiego ekipa polityczna<sup>20</sup>.

Kiedy okazało się, że carat przestał istnieć po rewolucji lutowej 1917 r. a oba pozostałe państwa zaborcze: Austria i Niemcy nie są zdolni do dalszych ustępstw politycznych w sprawie polskiej Piłsudski dokonał ostrego zwrotu, trafnie jak się okazało, uznając, że dalsza współpraca z okupantami będzie szkodzić nie tylko Polsce ale i jemu osobiście. Kiedy stawiał opór po kryzysie przysięgowym 22 lipca 1917 r. został uwięziony. To radykalnie zmieniło jego sytuację polityczną, bowiem stał się męczennikiem sprawy polskiej. Friszke pisał o tym: *Miał jednak wielkie wyczucie polityczne, przenikliwość w ocenie sytuacji, a i wielkie szczęście, którego brakowało wielu politykom polskim przedtem i później*<sup>21</sup>. Absencja w życiu politycznym nie pierwszy raz przyniosła politykowi wymierną korzyść i wzrost jego pozycji politycznej otwierając mu drogę do przywództwa politycznego. W chwili internowania Piłsudski stał się najgłośniejszym politykiem Królestwa. Kiedy przyjechał z Magdeburga w listopadzie

<sup>18</sup> R. Wapiński, op.cit., s. 218.

<sup>19</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu bełwederskiego*, Warszawa 1979, s. 377.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> A. Friszke, op.cit., s. 59.

1918 r. wracał: „(...) w blasku legendy, by sięgnąć po najwyższą władzę w powstającym państwie polskim. Spełnił pokładane w nim nadzieje – nie dopuścił, by widmo rewolucji społecznej stało się rzeczywistością”<sup>22</sup>.

Wyrósł na ponadpartyjny autorytet polityczny całej nierewolucyjnej lewicy polskiej. Odnotować trzeba, że nawet w tym środowisku nie przez wszystkich był postrzegany jako wybijający się ponad przeciętność polityk. Tak pisał o nim Jan Dąbski, który dostrzegał dar Piłsudskiego do „ujmowania i podbijania ludzi”: „Piłsudski uległ niestety atmosferze konspiracji i nie wyzbył się w czasie swej kariery wojskowej, w czasie późniejszej kampanii charakteru konspiratora”<sup>23</sup>. Ukształtowane w warunkach działalności konspiracyjnej cechy charakteru i stosowane praktyki, zgodne z techniką konspiracji, dawały o sobie znać – co jakiś czas – niemalże do końca działalności politycznej Piłsudskiego w niepodległej II Rzeczypospolitej. Kiedy ocenił on negatywnie rozwój sytuacji politycznej w Polsce oraz wokół niej podjął decyzję o ponownym wkroczeniu na scenę polityczną. Jednak uczynił to nie poprzez walkę parlamentarną o zdobycie popularności. Zgodnie ze swoimi przyzwyczajeniami wyniesionymi z wczesnego okresu walki o niepodległość przygotował w konspiracji swoisty zamach stanu, jakim był zamach majowy 1926 roku. Działając w sposób niejawnny przygotowywał się do rozgrywki politycznej, aby wprowadzić do akcji wiernych sobie wojskowych. Można powiedzieć, że w Europie w tym okresie, w państwach dotkniętych załamaniem się systemu parlamentarnego, panowała swoista moda na ten sposób rozwiązywania kryzysów politycznych, właśnie poprzez odgrywanie przez wojsko roli politycznej. Wydaje się jednak, że w specyficznych warunkach polskich z pewnością sprzyjały podjęciu przez Piłsudskiego takiego rozwiązania jego doświadczenia z działalności konspiracyjnej. Z taką siłą jak bezpośrednio przed zamachem majowym nie wystąpiły one już nigdy. Dawały jednak o sobie znać chociażby w sposobie doprowadzenia do podpisania układu o nieagresji z ZSRR w 1932 r. Wtedy to właśnie Piłsudski wstępne rozmowy z Sowietami prowadził nie przez instytucję do tego powołaną (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) lecz z jej pominięciem poprzez swojego zaufanego wysłannika Stanisława Patka. Także powołanie „Laboratorium”, które miało ocenić zagrożenie dla Polski w bliskiej i nieco dalszej perspektywie czasowej, było efektem konspiracyjnych przyzwyczajzeń Piłsudskiego.

Najbliższy współpracownik Piłsudskiego gen. Kazimierz Sosnkowski, chociaż zachował się lojalnie wobec niego i w lutym 1924 r. ustąpił ze stanowiska ministra spraw wojskowych, inaczej postąpił już dwa lata później w czasie zamachu majowego, kiedy Piłsudski wystąpił przeciwko legalnym władzom Rzeczypospolitej. Będący dowódcą Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu gen. Sosnkowski podjął próbę samobój-

<sup>22</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1976, s. 376.

<sup>23</sup> R. Wapiński, op.cit.

czą kiedy stanął przed dylematem, poprzeć Piłsudskiego w jego działaniach wymierzonych przeciw legalnej władzy państwowej, czy wysłać z Poznania do Warszawy posiłki wojskowe, aby wesprzeć oddziały wierne rządowi. Kiedy strzelił sobie w głowę 13 maja 1926 r. udało się go uratować i po pięciomiesięcznej kuracji i długiej rekonwalescencji powrócił w maju 1927 r. do służby wojskowej. Warto więc przypomnieć, że Sosnkowski wyrósł na jednego z przywódców już w okresie walki o odzyskanie niepodległości. Wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej a widząc konieczność podjęcia walki zbrojnej rozpoczął działalność w szeregach Organizacji Bojowej PPS. To on zainspirował powstanie konspiracyjnej organizacji wojskowej, która miała stać się załącznikiem przyszłego Wojska Polskiego i w 1908 r. rozpoczął organizowanie Związku Walki Czynnej. Stał się w pewnym sensie przywódcą politycznym, bowiem przyciągnął do ZWC młodzież o różnych przekonaniach politycznych. Z pewnością zyskał popularność kiedy jako zastępca Piłsudskiego, ówczesnie szefa departamentu wojskowego przy Tymczasowej Radzie Stanu, został razem z Piłsudskim aresztowany i osadzony w różnych więzieniach (m.in. w Gdańsku) a następnie w twierdzy w Magdeburgu<sup>24</sup>.

W sierpniu 1939 r. Sosnkowski na Zjeździe Legionistów mówił m.in.: „W 20 lat po uzyskaniu niepodległości rozpoczyna się główny akt walki o jej utrwalenie. Przegrana w tej walce oznaczać będzie zagrożenie egzystencji państwa”<sup>25</sup>. Kiedy Polska po raz kolejny we wrześniu 1939 r. utraciła niepodległość gen. Sosnkowski w Paryżu objął stanowisko Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej. Miał później odwagę w Londynie po podpisaniu układu Majski-Sikorski podać się do dymisji, nie zgadzając się z zapisami tego dokumentu. Po śmierci gen. Sikorskiego został Naczelnym Wodzem. Chociaż nie zgadzał się na podjęcie walki powstańczej w Warszawie, kiedy doszło do wybuchu powstania czynił starania i wymuszał na aliantach przesyłanie sprzętu oraz chciał doprowadzić do wysłania na pomoc walczącej stolicy Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Wydał też rozkaz nr 19, w którym zarzucał wprost Anglikom niedotrzymanie zobowiązań sojuszniczych, za co na skutek angielskich nacisków z dniem 30 września 1944 r. został zdymisjonowany<sup>26</sup>.

Kłęska militarna Polski we wrześniu 1939 r. i zajęcie terytorium państwa polskiego przez Trzecią Rzeszę i ZSRR spowodowało całkowicie nową sytuację dla polskiego życia politycznego, zepchniętego całkowicie do podziemia. Okupanci w zasadzie nie pozostawili żadnej przestrzeni dla legalnej i swobodnej działalności politycznej Polaków. Dla wielu Polaków było też oczywiste, że stracił moralne prawo do przy-

<sup>24</sup> P. Wandycz, *Józef Piłsudski i Aleksander Skrzyński, [w:] Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, komitet red.: K. Persak, A. Dudek, A. Friszke, Ł. Kamiński, P. Machcewicz, P. Osęka, P. Sowiński, D. Stola, M. Zaręba, Warszawa 2008, s. 16–17.

<sup>25</sup> Cyt. za: Z. Mierziński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 299–300.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 302.

wództwa ośrodek sprawujący władzę w Polsce w latach 1926–1939, kierowany przez piłsudczyków<sup>27</sup>. Jesienią 1939 r. na terenie Francji pojawiły się koncepcje organizowania i funkcjonowania w okupowanej Polsce struktury cywilno-wojskowej. W notatce dotyczącej perspektyw rozwojowych działalności konspiracyjnej w okupowanym kraju – sporządzonej 27 listopada 1939 r. – mjr Edmund Charaszkiewicz, do września 1939 r. szef Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP, organizującej dywersję pozafrontową, pisał m.in.: „Działalność Organizacji Krajowej sprowadza się do następujących zadań: a) w zakresie politycznym: 1) utworzenie tajnego komitetu politycznego, koordynującego wysiłek polityczny społeczeństwa, 2) zharmonizowanie akcji niepodległościowej w kraju z poczynaniami Rządu Polskiego we Francji, 3) utrzymywanie ducha patriotyzmu i oporu wśród najszerzych warstw ludności [...], 5) powiązanie akcji politycznej z pracami tajnej organizacji wojskowej [...]”<sup>28</sup>.

Już na początku okupacji pojawiła się więc kwestia przywództwa politycznego. Wynikało to z tego, że główne polskie partie polityczne stosunkowo szybko podjęły działalność w konspiracji. Z pewnością sprzyjała temu znajomość techniki konspiracji wyniesiona przez niektórych polityków starszego pokolenia z okresu zaborów. Wydaje się jednak, że początkowo nie doceniano władz okupacyjnych. Odnotować należy niezwykle krytyczną ocenę początków działalności konspiracyjnej, przede wszystkim lekceważenie podstawowych zasad konspiracji, sporządzoną przez Kazimierza Pużaka, który pisał: „Zauważyć bowiem trzeba, że pojęcie o konspiracji było bardzo swoiste – to znaczy bardzo prymitywne. A gdy się uwzględni, że terenem spotkań porozumiewawczych były z reguły lokale kawiarniane i restauracyjne, pełne wywiadowców hitlerowskich, to zrozumiała się stanie penetracja hitlerowska w podziemiu polskim. A przecież Niemcy, mimo skrupulatnych rozpracowywani jeszcze sprzed wojny, społeczeństwa polskiego, obecnie w praktycznym działaniu – byli raczej nowicjuszami. Twierdzą, że dzięki temu ilość naszych ofiar została znakomicie ograniczona. Niemniej jednak niedbalstwo konspiracyjne dało się we znaki wszędzie, a zwłaszcza w organizacjach dzikich, z natury rzeczy najbardziej nastawionych na inwigilację Gestapo”<sup>29</sup>.

Głównym problemem związanym z przywództwem politycznym w pierwszym okresie tworzenia konspiracji stała się sprawa reprezentacji rządu polskiego w okupo-

<sup>27</sup> K. Pużak, *Wspomnienia*, Gdańsk 1989, s. 23. Autor pisał o tym także na s. 15: „Rozumie się, że zachowałem ostrożność i z punktu odmówiłem spotkań w restauracjach i kawiarniach. Tymczasem cała konspiracja tworząca się wówczas w Warszawie po prostu nie wychodziła z lokalów i to dawało początek dekonspiracji [...]. Na razie represji politycznych nie było, za wyjątkiem nielicznych wypadków w skutkach nieszkodliwych. Jeszcze rządziło wojsko, ale to już były ostatnie chwile”.

<sup>28</sup> *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, Opracowanie, wstęp i przypisy A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 139 (Dok. nr 8).

<sup>29</sup> K. Pużak, op.cit., s. 23.

wanym kraju. Wynikało to z wielotorowości kontaktów tworzącego się podziemia, w tym politycznego z władzami państwa polskiego we Francji, których celem był m.in. potrzeba akceptacji tych działań jako tzw. konspiracji legalnej. Podczas dziewiątego posiedzenia Komitetu dla Spraw Kraju (KSK) w dniu 9 stycznia 1940 r.<sup>30</sup> odczytano list premiera gen. W. Sikorskiego, zalecający min. S. Kotowi przygotowanie w Kraju sieci komisarzy politycznych. Zainteresowanie premiera tą sprawą wynikało z tego, że panowało: „[...] przekonanie, że instytucje swego rodzaju komisarzy politycznych cieszących się w danym ośrodku zaufaniem wszystkich ugrupowań politycznych, wytworzy się niejako samorzutnie. Okazuje się jednak, że konieczny jest mimo wszystko wyraźny impuls z zewnątrz i rząd powinien wyrzucić w tym kierunku pewien nacisk na czynniki polityczne w Polsce”<sup>31</sup>. W protokole z tego posiedzenia zapisano, iż min. Kot zamierza w przeprowadzić w związku z tą sprawą „szereg rozmów z przedstawicielami organizacji politycznych oraz wybitnymi reprezentantami różnych ośrodków społecznych, kulturalnych itp., których chce prosić o wskazanie ludzi cieszących się zaufaniem wszystkich ugrupowań”<sup>32</sup>. Uważał, że wyznaczenie w kraju reprezentantów rządu „wyłonionych zgodnym porozumieniem ugrupowań politycznych, jest rzeczą konieczną”, w związku z czym apelował „do wszystkich o pomoc w przełamaniu trudności w tej dziedzinie”<sup>33</sup>.

Problemy dotyczące zasad wyłaniania w kraju przedstawicieli rządu były wielokrotnie przedmiotem zainteresowania Komitetu dla Spraw Kraj. W lutym 1940 r. przewodniczący komitetu gen. Sosnkowski wnosił o dokonanie poprawek do przedłożonego mu projektu. Proponował m.in. by kandydatami na delegatów rządu „nie mogły być osoby, które będąc zaangażowane czynnie w ostatnich latach w obozie sanacyjnym, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za klęskę wrześniową”<sup>34</sup>. Niezwykle istotne było ułożenie relacji pomiędzy delegatami rządu a stronnictwami politycznymi działającymi w okupowanej Polsce. Zasady tej współpracy regulowała uchwała KSK z 17 kwietnia 1940 r. Najważniejsze jej fragmenty to: „1. Stronnictwa polityczne w Kraju prowadzą samodzielnie, we własnych odrębnych formach organizacyjnych, swe prace i walkę. 2. Pożądane jest wyłonienie centralnego porozumienia stronnictw i wojewódzkich porozumień stronnictw dla skoordynowania wysiłków prowadzonych do uwolnienia Polski z rąk najeźdźców. 3. Formę, zakres porozumienia oraz jego skład, to jest, jakie stronnictwa mają się w nim znaleźć, ustalą upoważnieni pełno-

<sup>30</sup> Wzięli w nim udział: gen. K. Sosnkowski, min. S. Kot, min. A. Zaleski, min. J. Stańczyk oraz członek Rady Narodowej RP dr T. Bielecki.

<sup>31</sup> *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju. Część 1: 1939–1941*, opracowanie i redakcja W. Grabowski, Warszawa 2008, s. 118.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 188.

mocnicy stronnictw politycznych według własnego uznania i zgodnie z warunkami pracy w Kraju oraz strukturą organizacyjną stronnictw. 4. Zadaniem porozumienia stronnictw będzie koordynowanie życia politycznego w Kraju, utrzymywanie łączności z rządem i decydowanie w sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych. 5. Delegat rządu jest w zakresie spraw politycznych łącznikiem między rządem a Krajem, współdziała ze stronnictwami, a nie kieruje nimi. [...] 6. Delegaci rządu współpracują w zakresie spraw politycznych z centralnym porozumieniem lub wojewódzkimi porozumieniami stronnictw względnie poszczególnymi stronnictwami, poprzez ich upoważnione władze na szczeblu równorzędnym”<sup>35</sup>.

Przyjmuje się, że kryterium aprobaty przez władze na wychodźstwie konkretnych inicjatyw politycznych – szczególnie w początkach okupacji – były dostarczane z Francji do adresatów w okupowanym kraju dotacje finansowe. W okresie tym niezwykłą rolę pełnili tzw. mężowie zaufania. Opisane to zostało dość dokładnie w publikacjach naukowych<sup>36</sup>. Problem ten poruszano też w publikacjach źródłowych pokazujących m.in. problem roli mężów zaufania. I tak gen. Kazimierz Sosnkowski w wytycznych dla mężów zaufania pisał: „Stronnictwa polityczne rozstrzygną czy [...] stworzyć własną organizację wewnętrzną, konspiracyjną, [...] organizacje [...] powinny wyłonić ogniwa zwierzchnie, łączące wysiłki poszczególnych stronnictw [...] na czele zjednoczonego w ten sposób życia politycznego będzie postawione jednolite kierownictwo krajowe dla każdej okupacji. Kierownictwa polityczne okupacji będą współpracować z Rządem Polskim we Francji. [...] Rząd [...] dołoży wszelkich wysiłków, aby zabezpieczyć pomoc moralną i materialną dla tajnych organizacji politycznych w Kraju”<sup>37</sup>.

Tak ujmował to Kazimierz Pużak, opisujący w swoich wspomnieniach początki życia politycznego podczas okupacji Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz tworzenie zrębów konspiracji państwowej, w których brał udział: „Emisariusze zjawili się w Polsce, żeby się nie pomylić – w ciągu grudnia, zameldowali się w Krakowie [...] a następnie dostali się do Warszawy do „Komitetu”. Nie wiem czemu przypisać okoliczność, że odnieśli się i do wojska. Przypuszczam, że było to wynikiem instrukcji Sosnkowskiego, który w tym czasie miał duży autorytet [...]. Poważne rozmowy zaczęły się w ciągu listopada i grudnia w składzie: ze strony wojska gen. Tokarzewski (pseud. Michał Stolarek), płk Rowecki (Rakoń) Stefan i w końcu Grot; ze strony PPS

<sup>35</sup> Ibidem, s. 230–231. Zob. też: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 221–222.

<sup>36</sup> O tym szerzej: W. Borodziej, A. Chmielarz, A. Friszke, A. A. Kunert *Polska Podziemna 1939–1945*, Warszawa 1991; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj*, Warszawa 1995; tegoż, *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003; s. 18–98; G. Górski, *Administracja Polski Podziemnej*, Toruń 1995, s. 7–71; S. Salmonowicz, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1994; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000.

<sup>37</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. VI, *Uzupełnienia*, Wrocław 1990, s. 2.



Niedziałkowski i Zaremba; ze strony ludowców Rataj. Rozmowy te wlokły się aż do aresztowania Niedziałkowskiego i Rataja, a potem w rozmowach uczestniczyłem ja, Zaremba i Arciszewski. A od ludowców Korboński. Tematem było: 1) stosunek do rządu Sikorskiego, 2) stosunek do tworzącego się w konspiracji wojska, 3) stosunek do koncepcji utworzenia porozumienia międzypartyjnego. W związku z tym lansowano myśl powołania ewentualnego delegata rządu na kraj z kandydatów krajowych<sup>38</sup>.

Pużak pisał: „Ale z partiami, jak to już zaznaczyłem, nie od razu doszło do właściwego stanu rzeczy. Wobec nacisków rządu, który nagle wiosną 1940 roku uznał, że jednak partie żyją i działają, a w związku z tym powziął myśl powołania delegata swego na kraj z kandydatów – a jeszcze lepiej – z kandydata przedstawionego przez główne partie krajowe – będące zaangażowane w rządzie emigracyjnym, czyli: PPS, PSL, Str. Nar., Str. Pracy. Powstała zatem konieczność, czy to się komuś podobało czy nie – utworzenia ściślejszego porozumienia tychże partii jako odpowiednika i podstawy rządu emigracyjnego. Najwcześniej – bo zdaje się, że w końcu stycznia 1940 roku – Str. Nar. delegowało Dębskiego, a dopiero w maju Str. Pracy delegowało Kwiecińskiego (pseud. Karwat). Po długiej dyskusji jeszcze we trójkę: ja, Grudziński (Józef Deczyński) po Korbońskim (Str. Lud.) i Dębskim (Str. Nar.) ustaliliśmy, że nasze porozumienie będzie nosić nazwę – *Polski Komitet Polityczny (PKP)*<sup>39</sup>. Przewodniczyć będzie kolejno przedstawiciel każdej partii, co miesiąc. Nasz PKP przyjął do swego składu niejako z urzędu komendanta ZWZ Roweckiego i płk. Strzeleckiego jako sekretarza<sup>40</sup>.

Dostrzec też należy próby wywierania wpływu na wyłanianie się elit politycznych w konspiracji przez legalne władze RP działające na Zachodzie. Na początku okupacji gen. Sikorski próbował wzmocnić swoje wpływy polityczne w kraju. Nie mając swego zaplecza politycznego usiłował nadać dużą rangę polityczną ósrodkowi utworzonemu wokół swego przyjaciela inż. Ryszarda Świętochowskiego, syna ideologa pozytywizmu polskiego, przed wojną członka SL, przede wszystkim jednak aktywnego działacza Frontu Morges. Próbował to robić stosunkowo prostymi środkami. Kierowani do kraju kurierzy mieli obowiązek kontaktowania się ze Świętochowskim, przekazując mu nie tylko instrukcje polityczne ale także znaczne sumy pieniężne. W lutym 1940 r. płk. Rowecki w meldunku ZWZ wysłanym do Paryża określił tak działalność Świętochowskiego: „przyjął na siebie i próbuje odgrywać w Kraju rolę ambasadora finansowego rządu. Wytwarza to chaos, zwiększony postępowaniem S., który nota bene otrzymanych środków finansowych udziela według własnego klucza osobistego i partyjnego<sup>41</sup>. W meldunku z 15 kwietnia 1940 r. w części dotyczącej organizacji

<sup>38</sup> Ibidem, op.cit., s. 20–21. Por. S. Korboński, *List do Redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1977, z. 42.

<sup>39</sup> Błąd, właściwa nazwa to: Polityczny Komitet Porozumiewawczy.

<sup>40</sup> K. Pużak, op.cit., s. 23.

<sup>41</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Szczecin 1989, s. 115.

wojskowych niepodległościowych i ich konsolidacji Rowecki stwierdzał: już bardziej stanowczo odnośnie efektów pracy Świętochowskiego w ramach Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych (CKON): „(..) skupiają kilka odłamów organizacji młodzieżowych, odłam ZOR<sup>42</sup> i ONR<sup>43</sup>, mają część „Siewu”<sup>44</sup> i ZHP, zamierzali prowadzić kilka działów pracy, nie zdołali zorganizować się. Patronował temu pan R.Św.<sup>45</sup>, usiłują jeszcze zorganizować się – robią dywersję w stronnictwach politycznych, powołując się na autorytet niektórych członków Rządu”<sup>46</sup>. Jeszcze bardziej krytycznie ocenił Rowecki działalność Świętochowskiego w meldunku do Londynu z 15 kwietnia 1941 r., podkreślając, że „finansował różne organizacje wojskowe (TAP<sup>47</sup>, ZOR, Muszkietery<sup>48</sup>, Raclawice<sup>49</sup>) i dawał im sankcję rządową na pracę przeciw i wbrew ZWZ”<sup>50</sup>. Rzeczywiście kierowany przez Świętochowskiego ośrodek polityczny podjął próbę czynnego przeciwstawienia się ZWZ i odbudowującym się kierownictwom stronnictw politycznych<sup>51</sup>.

Okazało się jednak, że Świętochowski nawet wzmocniony autorytetem Naczelnego Wodza i premiera oraz środkami finansowymi przekazywanymi z obczyzny, nie był w stanie wyrosnąć na autorytet polityczny. Przez nikogo w zasadzie nie był postrzegany jako przywódca polityczny, chociaż kierowanemu przez niego Biuru Politycznemu udało się skupić kilka poważnych organizacji konspiracyjnych, z których kilka miało wyraźne zabarwienie polityczne. Próbowano stworzyć ośrodek o nazwie Centralny Komitet Organizacji Niepodległościowych. Można powiedzieć, że działał tu nie tyle autorytet polityczny Świętochowskiego ile gen. Sikorskiego i chęć przeciwstawienia się wpływowi piłsudczyków, działających jak sugerowano w ramach ZWZ. Aresztowanie Świętochowskiego przez gestapo zakończyło tę nieudaną próbę wylansowania

<sup>42</sup> Związek Oficerów Rezerwy

<sup>43</sup> Obóz Narodowo-Radykalny.

<sup>44</sup> Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

<sup>45</sup> Ryszard Świętochowski

<sup>46</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>47</sup> Tajna Armia Polska. Zob. K. Malinowski, *Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1986.

<sup>48</sup> Muszkietery – inne kryptonimy: „Mu”, „Regimenty Mu”, „Nurki”, „Żupany” – organizacja wywiadowcza kierowana przez inż. Stefana Witkowskiego ps. „Dyrektor”, „Tęczyński”, utrzymująca początkowo bezpośrednią łączność z polskimi władzami na uchodźctwie. Włączona później do AK. Stwarzała poważne problemy komendantowi głównemu AK w zakresie pełnej kontroli nad nią, w związku z postawą inż. Witkowskiego, ostatecznie zastrzelonego na rozkaz gen. Roweckiego. O „Muszkieterych” szerzej: *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. I, s. 215, 291, 349, 350, 353–357, i in.; t. II, s. 103, 121; t. VI, s. 42, 61, 62, 107, 108, 201, 203–205. Zob. też: K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone. Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, wyd. IV, Warszawa 2001; R. Buczek, *Muszkietery*, Toronto 1985; P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002.

<sup>49</sup> Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice” organizacja utworzona na przełomie 1939/1940 włączona później do Polskiej Organizacji Zbrojnej.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 359.

<sup>51</sup> A. Friszke, op.cit., s. 410.

z zewnątrz (z emigracji) przywódcy politycznego, działającego w konspiracji w kraju. Chociaż ten wizerunek nie byłby pełny, bez uwypuklenia dość nietypowego i zaskakującego – jak na warunki polskie – samoograniczenia swej roli politycznej bezpośrednio po wojnie przez samego Świętochowskiego. Jesienią 1939 r. w liście wysłanym prawdopodobnie do Sikorskiego lub Stanisława Kota Świętochowski pisał: „Uznajemy potrzebę wprowadzenia bezpośrednio po zwycięstwie nad wrogiem krótkoterminowej dyktatury wojskowej gen. Sikorskiego”<sup>52</sup>. Wynikało to przypuszczalnie z świadomości ograniczonych możliwości pretendowania po wojnie nie tylko przez Świętochowskiego ale także gen. Sikorskiego do roli przywódcy politycznego. Warto wspomnieć, że wchodzące w skład CKON Tajna Armia Polska i grupa „Znak” w marcu 1940 r. poparły kandydaturę Świętochowskiego na stanowisko Delegata Rządu na Kraj<sup>53</sup>. Aresztowanie Świętochowskiego w kwietniu 1940 r. uczyniło te plany nierealnymi oraz poderwało pozycję kierowanego przez niego Biura Politycznego i CKON, który był raczej „forum luźnej współpracy kilkunastu działaczy i paru, przeważnie niewielkich ugrupowań politycznych i wojskowych”<sup>54</sup>.

W końcu 1940 r. Biuro Polityczne było już grupą bez znaczenia<sup>55</sup>. Wspominał o tym gen. Rowecki w październiku 1942 r. w piśmie do Delegata Rządu, omawiając trudności na jakie napotykało wojsko w konspiracji w swoich relacjach z politykami i swoje w tym względzie doświadczenia, stwierdzał: „Dość wspomnieć walkę ze „świętochowszczyzną”, jako próbę tworzenia politycznej reprezentacji Kraju poza właściwymi stronnictwami. Dość przypomnieć później niesławnej pamięci Biuro Polityczne, oparte na identycznych zasadach. W obu wypadkach wielokrotnie składano wojsku oferty, robiono obietnice i dawano daleko idące zobowiązania, byle tylko nakłonić mnie do zerwania współpracy z PKP”<sup>56</sup>.

Podkreślić należy, iż zdecydowana większość autorów negatywnie ocenia pracę Biura Politycznego i samego Świętochowskiego. Na tym tle pojawiła się odosobniona pozytywna opinia historyka Tomasza Strzembosza, który pisał: „Nie udało się Świętochowskiemu i jego przyjaciółom politycznym zamienić CKON i Biuro Polityczne w centralny ośrodek dyspozycji politycznej, ale chwala im, że do stworzenia takiego ośrodka dążyli już w październiku 1939 r., że myśleli w skali Kraju, a nie własnego, niewielkiego podwórka. Inicjatywa Świętochowskiego, pomimo wszelkich

<sup>52</sup> Ibidem, s. 411.

<sup>53</sup> J. Rzepecki, *Kierownictwo polityczne polskiego podziemia wojskowego w latach 1939–1941*, „Przegląd Historyczny” 1974, nr 1, s. 137; E. Duraczyński, *Kontrowersje i konflikty...*, s. 126; M. Malinowski, *Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrajna. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1986, s. 104–105.

<sup>54</sup> A. Friszke, op.cit., s. 411.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Polityczny Komitet Porozumiewawczy. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 165.

szans na powodzenie, nie wsparta z emigracji, zanikła<sup>57</sup>. Ostatecznym ciosem był dla niej wyjazd jego twórcy do Paryża 23 kwietnia 1940 r. Złapany na granicy Świętochowski został zamordowany w Oświęcimiu<sup>58</sup>.

Tej próbie można przeciwstawić inne środowisko polityczne, które ukształtowało się w warunkach konspiracji ale jeszcze przed wybuchem wojny. Było to środowisko radykalnej prawicy, po zdelegalizowaniu Obozu Narodowo-Radykalnego 10 lipca 1934 r. organizowane metodami konspiracyjnymi<sup>59</sup>. Tworzący ONR stosunkowo młodzi działacze byli autentycznymi przywódcami politycznymi, chociaż ich przywództwo ograniczało się do dość wąskiego kręgu zwolenników ideologii ONR. To właśnie powodowało, że najbardziej aktywni członkowie kierownictwa ONR niemalże przez całą okupację odgrywali aktywną rolę w kreowaniu radykalnej prawej strony sceny politycznej Polski Podziemnej, pretendując do przejęcia władzy w niepodległej Polsce<sup>60</sup>.

Na prawicy stosunkowo szybko podjęło działalność Stronnictwo Narodowe. Pierwszy okres działalności w konspiracji opisał Zbigniew Stypułkowski, jeden z liderów Stronnictwa Narodowego w latach 1940–1945. W swoich wspomnieniach ujął to następująco: „Po powrocie z niewoli jednym z pierwszych, z którymi się przypadkowo zetknąłem, byli Mikołaj Dolanowski i Krzysztof Siedlecki, przywódcy obozu piłsudczyków, byli wiceministrowie w wielu rządach. Pierwszym ich pytaniem było, czego nie potrzebuję. Był to maj – czerwiec 1940 r., a więc okres ofensywy niemieckiej na Francję. Dla zdobycia wiadomości każdy był gotowy ryzykować życiem. Z Dolanowskim i Siedleckim korzystaliśmy z tego samego utajonego radia, widywaliśmy się więc czas jakiś często. Zbliżały nas wielkie nadzieje i ogromna rozpacz. Choć różnice poglądu na dawne w Polsce rządy nie znikły między nami, choć nieraz i punkt widzenia na przyszłość Kraju się różnił, poczuliliśmy się wtedy silnie synami jednej matki. [...] Do służby podziemnej zgłosiłem się na następny dzień po powrocie z niewoli. Wprowadzał mnie w stosunki w kraju prezes Stronnictwa Narodowego, adwokat Mieczysław Trajdos. Mógł on być wtedy rzeczywiście dumny z potężnego rozwoju sił naszego obozu. Garnęła się do niego tłumnie młodzież, zgłaszali się ma-

<sup>57</sup> Trudno zgodzić się z tą opinią, skoro w wielu dokumentach i powojennych przekazach podkreśla się zwłaszcza pomoc finansową jaką otrzymywał od władz na uchodźstwie tworzony przez Świętochowskiego ośrodek polityczny.

<sup>58</sup> T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 60.

<sup>59</sup> Szerzej o tym: S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, passim.

<sup>60</sup> Por.: J. M. Chodakiewicz, *Ciemnogród. O lewicy i prawicy*, Warszawa 1996; B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1998; W. J. Muszyński, *Narodowe Siły Zbrojne: propaganda i oblicze polityczne*, Warszawa 2000; M. Sosnowski, *Krew i honor. Działalność bojówek ONR w Warszawie 1934–1939*, Warszawa 2000; *Życie i śmierć dla narodu. Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat trzydziestych XX wieku*, pod red. A. Mellera i P. Tomaszewskiego, Toruń 2009.

sowo ci, którym stosunki przedwojenne nie pozwalały na branie czynnego udziału w stronnictwie opozycyjnym. Ponieważ naród szybko odprężył się po depresji, wywołanej klęską wrześniową, wszystko co było żywe uważało za konieczne wciągnąć się do pracy publicznej. Młodzi mogli zaspokoić swe aspiracje w organizacjach wojskowych. Starszym pozostawały tylko ściśle kadry stronnictw jako jedynych komórek społecznych, które zachowały nieprzerwany wpływ na życie kraju, kierując nim z podziemia. Ludzie przed wojną zgęźli obojętni dla układu stosunków politycznych Kraju stawali się teraz żarliwymi wyznawcami swojej partii. Widzieli w niej część żywej Ojczyzny, wiązali z nią najsilniejsze swe przeżycia, w jej szeregach składali ofiary z wolności i życia. To ich silniej przykuwało do stronnictwa niż wyrozumowana tylko doktryna społeczna, czy określony program gospodarczy. Tym się przede wszystkim tłumaczył gwałtowny rozwój sił stronnictw pod okupacją. [...] Żadna wyobraźnia nie uprzytomni dziś, ile trudu wymagało zorganizowanie w tych warunkach łączności pomiędzy poszczególnymi ogniwami, ile było okrutnych doświadczeń w uczeniu się pracy w warunkach konspiracyjnych, ile charakteru i wytrwałości trzeba było dla wytrwania na posterunku. Przede wszystkim jednak Stronnictwo, chcąc w takich warunkach zastąpić choćby częściowo państwo w jego funkcjach a nadto otoczyć opieką wszelkie przejawy życia narodowego, musiało szybko organizować kadry swej inteligencji, kadry fachowców. Podjąłem się pracy na tym odcinku. [...] Po pewnym czasie miałem już dwadzieścia parę komórek organizacyjnych inteligencji, spośród inżynierów, księży, adwokatów, sędziów, profesorów uniwersytetu, kupców, przemysłowców, seniorów korporacji. [...] Praca publiczna zużywała gros moich sił i zainteresowań. Musiałem jednak równocześnie zorganizować w nowych warunkach życie swojej rodziny. Kolejne aresztowania bliskich mi osób, moje szczęśliwe uratowanie, szereg przykładów aresztowania przyjaciół i towarzyszy pracy wskazywały jasno, iż nie utrzymam się dłużej na powierzchni życia jako człowiek „legalny”. Po wyjściu z „Alei Szucha”, jak się mówiło w więzle o siedzibie Gestapo, zmieniłem nazwisko i jako Zbigniew Czempiński zamieszkałem w jednej z miejscowości lotniskowych pod Warszawą, unikając zameldowania. Jako Czempiński musiałem natychmiast znaleźć pracę zarobkową, uznaną przez Niemców za pożyteczną dla celów „Wielkiej Rzeszy”. Przyjaciele dali mi takie zatrudnienie. Otrzymałem wspaniałą legitymację, opatrzoną wszystkimi stemplami, a stwierdzającą, że jako zbieracz śmieci i odpadków pracuję dla „Vierjahrsplan” Goeringa i jestem zwolniony od wszelkich innych prac i obowiązków, władze niemieckie zaś mają mi udzielać wszelkiej pomocy”<sup>61</sup>.

Od początku okupacji obserwować można obawy o odgrywanie poza sprawami wojskowymi roli politycznej a nawet przywództwa politycznego przez kolejnych komendantów SZP-ZWZ-AK. Widoczne to było najpierw w odniesieniu do gen. Michała

<sup>61</sup> Z. Stypulkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Wyd. III, [b.m.w.] 1991, s. 99–102.

Karaszewicz-Tokarzewskiego, założyciela i dowódcy głównego Służby Zwycięstwu Polski. To właśnie obawy o jego lojalność wobec nowych naczelnych władz polskich utworzonych na uchodźstwie oraz chęć odegrania przez niego nie tylko roli komentanta wojska polskiego w konspiracji ale także próby podporządkowania sobie konspiracji politycznej, legły u podstaw jego odwołania z tej funkcji<sup>62</sup>. W pewnej części wynikały one z przyjęcia przez gen. Tokarzewskiego struktury SZP, będącej raczej organizacją niepodległościową, w ramach której oprócz pionu wojskowego był cywilny pion polityczny. W *Statucie Służby Zwycięstwu Polski* stwierdzano bowiem wyraźnie: „Radzie Głównej Obrony Narodowej poruczam kierownictwo polityczne naszej działalności w ramach obecnego położenia i pełnej lojalności w stosunku do Rządu Rzeczypospolitej. Zastrzegam sobie prawo do przewodniczenia jej w miarę potrzeby, prawo inicjatywy, oraz prawo wstrzymania wykonania tych jej uchwał, które uważałbym za wyraźnie szkodliwe dla Polski lub naszej organizacji, względnie sprzeczne z uprawnieniami własnych konstytucyjnych władz państwowych”<sup>63</sup>. Tak więc w tym podstawowym dla SZP dokumencie prymat gen. Tokarzewskiego nad czynnikiem politycznym był niekwestionowany.

Po przekształceniu SZP w ZWZ – już będącym wojskiem polskim w konspiracji – obowiązywać miała prosta zasada ujęta w *Instrukcji dla Obywatela Rakonia*<sup>64</sup> z 4 grudnia 1939 r., gdzie w części charakteryzującej organizację pod względem politycznym stwierdzono tylko lakonicznie: „ZWZ nie może stać się terenem wyścigu o polityczne wpływy w Kraju”<sup>65</sup>. Wydawać się mogło, że sprawa będzie znacznie prostsza niż w wypadku SZP. Już niedaleka przyszłość pokazała jednak, że także następca gen. Tokarzewskiego miał podobne jak on problemy. Ze względu na ograniczoną objętość tekstu kwestia ta zostanie tylko zasygnalizowana.

Po przeniesieniu się naczelnych władz polskich do Londynu ponownie pojawiła się nie tylko sprawa wzajemnych relacji pomiędzy stronnictwami politycznymi a ZWZ. Szczególną uwagę skoncentrowano na trzech kwestiach: 1) sposobie wyłaniania osób tworzących Polityczny Komitet Porozumiewawczy, 2) ustaleniu nazwisk osób wchodzących do PKP, 3) wpływie ograniczeń w łączności na trudności w kontroli sytuacji politycznej w podziemiu<sup>66</sup>. Odnośnie PKP na posiedzeniu KSK w Londynie w dniu

<sup>62</sup> Szerzej o tym: *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, s. 104, 107M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 43–45; J. Karasiówna, *Pierwsze półtorcze*, s. 273–274. Zob. też: M. Karaszewicz-Tokarzewski, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1981, z. 56.

<sup>63</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, s. 31.

<sup>64</sup> Jeden z pseudonimów płk Roweckiego stosowany w łączności z władzami na uchodźstwie.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>66</sup> Szerzej o tym: W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 51–105.

2 sierpnia 1940 r. Karol Popiel stwierdzał: „[...] należy przypomnieć jak doszło do utworzenia PKP. Ta oryginalna konstrukcja powstała w dużej mierze z inicjatywy Organizacji Wojskowej<sup>67</sup>. Działy się przy tym rzeczy zastanawiające. Pierwszy wysłannik, jaki poszedł do Kraju, miał polecenie skontaktowania się m.in. z przedstawicielem Stronnictwa Pracy. Wysłannik ten powrócił, nie spełniwszy tego polecenia, i tłumaczył się, że nie mógł tego przedstawiciela odnaleźć. Tymczasem wiadomo, że przedstawiciel ten odgrywał kierowniczą rolę w krakowskim porozumieniu stronnictw. Gdy wpadł, został uwięziony i według ostatnich wiadomości już nie żyje. Jeden z delegatów rządu również został aresztowany i dziś już nie żyje. Tworzono PKP przy Organizacji Wojskowej nie tyle drogą porozumienia się ze stronnictwami, ile przez dobieranie sobie reprezentantów stronnictw. M[iędzy] in[nymi] jeśli chodzi o Stronnictwo Ludowe, gdy kierownik tego stronnictwa został unieruchomiony, powołano do PKP nie tego przedstawiciela, który istotnie reprezentował opinię stronnictwa, lecz tego, który odpowiadał Organizacji Wojskowej<sup>68</sup>. Relacje pomiędzy ZWZ-AK a podziemiem politycznym i jego liderami co jakiś czas wywoływały napięcia w relacjach KG ZWZ-AK a Londynem. Minister Kot stwierdzał na ten temat m.in.: „Było porozumienie trzech stronnictw. Stronnictwa te wyznaczyły trzech swoich przedstawicieli jako łączników do komendy wojskowej. Koła polityczne Kraju zakomunikowały nam wyraźnie, że co innego zarządy stronnictw, a co innego łącznicy do Organizacji Wojskowej. Ci ostatni mieli ograniczone tylko zadania i nie mieli prawa występować jako delegaci stronnictw. Nie przedstawia mi się jasno sprawa, co [...] należy rozumieć przez PKP. Czy porozumienie stronnictw w pełnym zakresie, czy też trójkę łączników? W każdym razie jest jasne, że skład PKP się nie zmienił, gdyż nie dano nam znać o naszych delegatach. Chcieliśmy porozumienia stronnictw i niewątpliwie obowiązuje nas każda forma, jaką porozumienie sobie nada. Ta sprawa jest do wyjaśnienia. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie może działać legalnie żadna delegatura rządu przez rząd niezatwierdzona, a rząd nie może tego zatwierdzenia udzielić nie znając nazwisk członków delegatury. [...] delegat rządu, który poszedł do Kraju, miał charakter prowizoryczny, a jego zadaniem było przeprowadzenie pertraktacji ze stronnictwami, które miały przedstawić kandydatów na delegatów. Rząd bynajmniej nie chce narzucać nikogo stronnictwom na ich przywódców. A jeśli delegaci mają być ludźmi zaufania rządu i utrzymywać łączność pomiędzy rządem a stronnictwami, to rząd musi wiedzieć kim są, i musi ich w tych godnościach zatwierdzić<sup>69</sup>. Z ministrem Kotem zgodził się uczestniczący w posiedzeniu KSK prof. Folkierski, uważając, że „rząd musi znać nazwiska delegatów stronnictw<sup>70</sup>”.

<sup>67</sup> Związku Walki Zbrojnej.

<sup>68</sup> *Protokoły...*, s. 306.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 310.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 311.

Walka o przywództwo polityczne w okupowanym kraju dawała o sobie znać przy tworzeniu Delegatury Rządu. W czerwcu 1940 r. przybył do Warszawy płk. Jan Skorobohaty- Jakubowski ps. „Vogel”, jako tymczasowy Delegat Rządu. Zgodnie z instrukcją jaką otrzymał miał m.in. obowiązek „nawiązanie współpracy z PKP celem wykonania KSK co do objęcia porozumieniem wszystkich czterech stronnictw [...] i przyspieszenia sfinalizowania prac na rzecz tworzenia porozumień wojewódzkich oraz koordynacja innych przejawów życia społecznego w kraju dla wspólnego wysiłku z akcją rządową”<sup>71</sup>. Tzw. Tymczasowa Zbiorowa Delegatura rozwiązała się 13 września 1940 r. a jej komórki przejął płk. Skorobohaty – Jakubowski ps. „Kaczmarek”. Stronnictwa polityczne powróciły w swej pracy do formuły PKP<sup>72</sup>. Tak ujął to „Kaczmarek” w swej depeszy do Londynu z 24 września 1940 r.: „Wobec upadku koncepcji Delegatury wznawia bez entuzjazmu swą działalność dawne PKP rozszerzone na cztery stronnictwa: Koło, Kwadrat, Trójkąt, Romb<sup>73</sup>. Mają przedstawić kandydatów na głównego i okręgowych delegatów Rządu”<sup>74</sup>. Stronnictwa te zobowiązały się do dnia 3 listopada 1940 r. uzgodnić kandydatury na stanowisko głównego delegata i delegatów okręgowych<sup>75</sup>.

W lutym 1941 r. gen. Rowecki, odpierając zarzuty ministra Stanisława Kota o wkroczenie ZWZ na pole działalności politycznej, pisał do Londynu: „Melduję: ad 1. Tak zwana nadrzędność ZWZ to rezultat chaosu i niezorganizowania odcinka politycznego. W braku ośrodka polityczno-społecznego, dobrze zorganizowany i dobrze funkcjonujący ZWZ stał się ośrodkiem koordynacji prac niepodległościowych. [...] Legendę o sanacyjności ZWZ wielokrotnie obalałem, jak również dawałem dowody, że ZWZ to apartyjne prawdziwe wojsko w rękach Nacz. Wodza”<sup>76</sup>. Wątek ten pojawił się jeszcze w dalszej części tego pisma, w której Rowecki odnosił się jeszcze raz dość obszernie do kwestii apolityczności wojska w konspiracji. Opisał tam istotę tego problemu: „Przecież wojna trwa. My jesteśmy też w walce. Apartyjność i apolityczność wojska nie może być precedensem do osłabienia jego morale przez rozgrywki polityczne. Kto ma kierować twarzą wojska? Nacz. Wódz lub desygnowany przez niego komendant, czy wielogłowa instytucja polityczna? A jeśli tak, to np. jak by miało to wyglądać obecnie, gdy stronnictwa lewicy odmawiają swego uznania delegatowi i centrum, prawica tworzy własne wojsko i administrację. Pozostawić trzeba demokratyczny nadzór nad wojskiem do okresu pokoju – w wolnym państwie, a nie w toku

<sup>71</sup> E. Durańczyński, *Kontrowersje i konflikty...*, s. 180.

<sup>72</sup> W. Grabowski, *Polska tajna...*, s. 43.

<sup>73</sup> Kryptonimy: „Koło” – Polska Partia Socjalistyczna, „Kwadrat” – Stronnictwo Narodowe, „Trójkąt” – Stronnictwo Ludowe, „Romb” – Stronnictwo Pracy.

<sup>74</sup> *Armia Krajowa w dokumentach...*, I, s. 296.

<sup>75</sup> W. Grabowski, *op.cit.*, s. 45.

<sup>76</sup> *Ibidem*, t. I, s. 453–454.



wojny, w konspiracji. Doświadczenie roku wykazało ile intryg, insynuacji, wprost szantaży potrafią tu napłatać. Ad. b. Nie bawmy się w drakońskich warunkach konspiracji w próby realizowania pomysłów „ex cathedra”. Delegat Rządu musi się tu ukrywać, aby go nie zlikwidowano. Wykluczone, aby do wojska dopuścić plebiscyt polityczny: kogo należy usuwać, a kogo zatrzymać. Komisarzy politycznych zlikwidowali nawet bolszewicy. Żaden uczciwy dowódca tego nie zniesie. Zresztą w konspiracji niewykonalne, zmiana adresów i nazwisk. Wszystko jest dobre w zaślepieniu na Warszawę, ale warunki prowincji Gen. Gub., pogranicza, obszarów wcielonych do Reichu i przede wszystkim okup[acji] sow[ieckiej]. Kto tam dotrze z czynnika politycznego, gdy wszelkie poruszanie się nie wżytej w teren osoby, grozi wpadnięciem i może pociągnąć cały dany ośrodek? [...] W oderwaniu od Kraju niech tych metod na Warszawę nie próbuje się stosować do całego Kraju. Któż ma prawo poznawać nazwiska, m.p., a może i adresy ludzi będących w pracy i wiążących w konspiracji wszystkie nici. Skąd pewność, że komitety polityczne same nie wpadną i nie sypną Gestapo lub NKWD w razie stosowania tortur? Czynnikiem politycznym znał moje i Korczaka<sup>77</sup> nazwiska, znała je Gawrońska<sup>78</sup>, a przez nich pół Warszawy wraz z Gestapo, nawet ze szczegółami mianowania nas na generałów. Nazwisko Del. Rządu Wartskiego<sup>79</sup> znało środowisko polityczne zagranicą, ktoś nadał na naiwnym szyfrze depeczę z zagranicy, – dziś to nazwisko znają nie tylko politycy Warszawy, ale i Muszkietery, i Gestapo również<sup>80</sup>.

Gen. Rowecki jeszcze w 1943 r. podkreślał, że najważniejszym warunkiem „sprężystego przeprowadzenia powstania jest jedność władzy kierowniczej”. Uważał jednocześnie, że ten warunek nie był w kwietniu 1943 r. zapewniony. W dość charakterystyczny i krytyczny zarazem sposób informował Londyn 3.04.1943 r. a więc na trzy miesiące przed swoim aresztowaniem: „Wobec zupełnego wyjałowienia Kraju z ludzi o odpowiedzialnych kwalifikacjach, nie mogę przedstawić kandydatur gwarantujących harmonię między kierownictwem cywilnym i wojskowym. Tym bardziej, iż uważam za konieczność przedstawienia takich kandydatur, które by odpowiadały również czynnikom politycznym, reprezentowanym w PKP, dlatego też wydaje mi się najwłaściwszym kandydatem obecny z-ca Del. Rządu p. Jankowski, dotychczasowy dyrektor departamentu opieki społecznej. W obecnej chwili nie mam powodu do przewidywania tarć, gdyby stanowisko Del. Rządu objął właśnie p. Jankowski. Kandydata drugiego i trzeciego w chwili obecnej jeszcze przedstawić nie mogę<sup>81</sup>. Ta propozycja Roweckiego pokrywała się z ustaleniami PKP, który w trakcie posiedzenia z 4 kwiet-

<sup>77</sup> Gen. Tadeusz Komorowski ps. „Korczak”.

<sup>78</sup> Luciana Gawrońska-Frassati.

<sup>79</sup> Cyryl Ratajski.

<sup>80</sup> *AK w dokumentach...*, t. I, s. 456.

<sup>81</sup> *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 487.

nia jednogłośnie uchwalił rekomendację Jankowskiego ps. „Sobol” na Delegata Rządu. Zostało to zatwierdzone przez władze na obczyźnie i już 21.04.1943 r. informowano o tym w depeszy do nowego Delegata Rządu<sup>82</sup>.

Przykładem tworzenia się przywództwa politycznego na szczeblu regionalnym był PPS-WRN w Krakowie. Wspominał to uczestniczący w tych wydarzeniach Stefan Rzeźnik, który pisał: „Jeszcze w październiku 1939 r. spotkali w mieszkaniu przy ul. Batorego 19, gdzie mieszkał wówczas Zygmunt Żuławski, w składzie: J. Cyrankiewicz, M. Bobrowski, S. Rzeźnik i Z. Żuławski. Na spotkaniu mieliśmy omówić sytuację, w jakiej znalazł się nasz kraj. Narada dotyczyła również zorganizowania spotkania w szerszym gronie członków OKR PPS w Krakowie. Chodziło także o dobór ludzi, którzy odpowiedzialiby warunkom walki podziemnej. Po dłuższej dyskusji postanowiono powołać komitet organizacyjny spośród członków ostatniego OKR PPS w Krakowie w składzie: Zygmunt Żuławski, Mieczysław Bobrowski, Józef Cyrankiewicz, Zygmunt Bocian, Stefan Rzeźnik, Stefan Czerwieńec, Kazimierz Przybyś”<sup>83</sup>. Przewodniczącym Komitetu OKR PPS w Krakowie na drugim spotkaniu w grudniu 1939 r. został Z. Żuławski. Uczestniczący w tych konspiracyjnych spotkaniach S. Rzeźnik pisał: „Jeszcze w grudniu 1939 r. na zebraniu organizacyjnym OKR PPS w Krakowie [...] dokonano podziału pracy poszczególnych członków Komitetu. Ze względu na stan zdrowia tow. Żuławski poza funkcją przewodniczącego Komitetu utrzymywał kontakty tylko z kurierami z zagranicy”<sup>84</sup>. Odnośnie trafności jego wyboru na tę funkcję można mieć zastrzeżenia. Świadczą o tym zawarte we wspomnieniach opisy. Np. A. Chwalba pisze: „Znanym w Krakowie przeciwnikiem podziemia był Zygmunt Żuławski. Przez cały okres wojny na drzwiach jego krakowskiego mieszkania wisiała wizytówka: poseł. Kiedy jesienią 1939 r. odwiedzili go gestapowcy, zrobił im awanturę, że niepokoją starego żołnierza austriackiego i działacza związków zawodowych. Gestapowcy przeprosili i wynieśli się”<sup>85</sup>. Inaczej przedstawił ten epizod sam Z. Żuławski, który pisał o tym: „[...] wpadło do mnie niespodziewanie Gestapo. Rozpoczęli od zarzutu, że utrzymuję stosunki z zagranicą. Po ostrej wymianie zdań, gdy powołałem się na to, że jestem inwalidą wojennym byłym oficerem austriackim i chorym, ton rozmowy zelżał [...]. W dwa czy trzy miesiące później przybył do mnie jeszcze raz jakiś elegancki pan z Gestapo w cywilu, w towarzystwie tłumacza i rozpoczął ze mną „towarzyską” rozmowę. [...] oświadczył, że – pracując na tym terenie politycznie chciał tylko poznać ludzi, którzy odgrywali na nim pewną rolę, ale ani wobec mnie, ani wobec innych towarzyszy nie ma żadnych pretensji.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 487, 489, 500.

<sup>83</sup> *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, Warszawa 1993, t. I, s. 224.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>85</sup> A. Chwalba, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 267.

Gdy mu zwrócił uwagę, że jednak aresztowano zupełnie bez powodu redaktora Niedziałkowskiego, odpowiedział „Ach, to jest co innego” i zapowiedział swe ponowne odwiedziny<sup>86</sup>.

We wspomnieniach działaczy konspiracyjnego PPS-WRN w Krakowie z tego okresu eksponowana jest działalność polityczna i sama postać Józefa Cyrankiewicza. Podkreśla się zwłaszcza jego przywódczą polityczną rolę<sup>87</sup>. Aresztowanie go przez gestapo w kwietniu 1941 r. wpłynęło znacząco na osłabienie pozycji tego ważnego ośrodka politycznego PPS-WRN. Wspominał o tym Włodzimierz Reczek: „Na wiosnę 1941 r. WRN krakowski poniósł niepowetowaną stratę na skutek przypadkowego aresztowania tow. Cyrankiewicza<sup>88</sup> [...] Nie było nikogo, kto mógłby go zastąpić w formowaniu linii politycznej działalności w tak trudnym i burzliwym okresie. [...] Nagłe odejście Cyrankiewicza sprawiło, iż w dziedzinie politycznej centralne, warszawskie kierownictwo uzyskało monopol. Kraków stał się prowincją wykonującą tylko dyrektywy warszawskie. Tandem krakowski Rysiewicz-Rzeźnik nie tylko nie miał aspiracji do politycznego kierownictwa wychodzącego poza okrąg regionu krakowskiego, ale także nie posiadał dostępu do materiałów umożliwiających syntetyczną ocenę sytuacji militarnej i politycznej, która umożliwiałaby ustalenie perspektyw na przyszłość<sup>89</sup>”.

Problem specyfiki konspiracji poruszał też w swoich wspomnieniach Stanisław Szwalbe, przed wojną socjalistyczny działacz spółdzielczy, w okresie okupacji przedstawiciel komunizującej lewicy, od 1943 r. członek kierownictwa Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Omawiając swoją działalność polityczną w ostatnim okresie okupacji pisał m.in.: „Jako legalnie działający prezes Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego byłem politycznie głęboko zakonspirowany. Jak już wspomniałem, tylko z Adamem Próchnikiem, Stanisławem Chudobą oraz Osóbką kontaktowałem się w sprawach politycznych aż do Powstania Warszawskiego. Gdy kierownictwo lewicy RPPS zjawiało się w Krakowie – gdzie i ja się znalazłem, uchodząc przed pościgiem gestapo w grudniu 1943 r. – objąłem faktycznie przewodnictwo naszej organizacji. [...] Po Powstaniu Warszawskim (w trakcie którego byłem dalej nielegalnie w Krakowie) i przybyciu sześciu członków KC RPPS do Krakowa, byliśmy w kontakcie radiowym z Lublinem [...]”<sup>90</sup>.

W okresie okupacji w Polskim Państwie Podziemnym funkcjonował parlament podziemny. Była to Rada Jedności Narodowej. RJN powołano dekretem prezydenta

<sup>86</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 15652/II, Z. Żuławski, *Wspomnienia z lat 1880–1948*, s. 139. Podają za: E. Hull, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Olsztyn 2005, s. 100, p. 41.

<sup>87</sup> E. Hull, *op.cit.*, s. 102.

<sup>88</sup> Cyrankiewicz został ujęty przez gestapo w tzw. „kotle” w lokalu szefa sztabu okręgu krakowskiego ZWZ.

<sup>89</sup> *Polska Partia Socjalistyczna...*, t. 1, s. 176–177.

<sup>90</sup> S. Szwalbe, *Wspomnienia*, Warszawa 1996, s. 99–100.

RP z 1.09.1942 r. o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej. Art. 12, ust. 1, mówił: „Powołuję Radę Jedności Narodowej, jako organ doradczy i opiniodawczy Delegata Rządu”. W art. 12 ust. 2 Określano, że RJN liczyć będzie „9 najwyżej 15 członków, delegowanych do Rady przez Polityczny Komitet Porozumiewawczy, na czas jej istnienia”<sup>91</sup>. Jednak specyficzne warunki konspiracji powodowały, że ciało to nigdy nie zebrało się w pełnym trzynastoosobowym składzie. Chodziło o to by w razie aresztowania nie unieruchomiono politycznego centrum PPR. Podkreślić trzeba, że niektórzy wchodzący w skład RJN politycy byli przed wojną mniej znanymi działaczami politycznymi centralnego szczebla. Tak było np. z Adamem Bieniem, związanym z ruchem ludowym. Był on współzałożycielem w czerwcu 1928 r. Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej „Wici”, w latach 1929–1931 jego prezesem. Dopiero w 1943 r. wszedł do najwyższego kręgu działaczy politycznych Polskiego Państwa Podziemnego, jako zastępca Delegata Rządu w randze ministra aresztowany w marcu 1945 r. przez NKWD jako jeden z przywódców PPP. Tak wspominał ten ostatni okres okupacji i swojej działalności w Delegaturze i rozterki związane z funkcją polityczną którą wówczas pełnił: „Najpierw powstał problem roli naszej w Delegaturze, czy jesteśmy kolejnymi następcami, którzy mają jedynie być gotowi [...] w razie jego nagłego odejścia, czy też zastępcami, którzy [...] mają określony zakres działania w jego zastępstwie. Niestety, nigdy nie dotarłem do prawa, które by ów problem rozstrzygało w sposób jasny. Wszystkie stronnictwa Czwóporozumienia, z wyjątkiem Stronnictwa Pracy, którego przedstawiciel był aktualnie delegatem, reprezentowały pogląd, że jesteśmy zastępcami, że powinniśmy zaraz objąć określony zakres władzy i że delegat powinien nam go przekazać. Sprawy tej Jankowski nigdy jasno nie postawił. Jeżeli zlecił [...] pewną dziedzinę władzy, nie przeszkadzało to wcale, że w tej dziedzinie również sam podejmował decyzję, nas nawet nie pytając [...]”<sup>92</sup>. Krytycznie oceniał pomijanie przedstawicieli ludowców – najsilniejszego ugrupowania politycznego Polski Podziemnej – w obsadzaniu najważniejszych stanowisk w PPP, pisząc: „Przewodniczącym Rady Jedności Narodowej był nie ludowiec, tylko socjalista Kazimierz Pużak. Rządem Polski Podziemnej była Delegatura. Na jej czele stał znowu nie ludowiec, tylko przedstawiciel najsłabszego Stronnictwa Pracy. Ludowcy, najsilniejszy obóz polityczny w kraju, nie mieli we władzach Podziemia ani jednego przedstawiciela na eksponowanym politycznie stanowisku, co było oczywiście wynikiem cichej zмовы trzech pozostałych stronnictw”<sup>93</sup>.

Złudzenia co do możliwości kontynuowania przywództwa politycznego w okresie powojennym rozwiało podstępne aresztowanie przez Rosjan w marcu 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Przez wiele lat po 1945 r. problem ten był

<sup>91</sup> Ibidem, s. 305.

<sup>92</sup> A. Bień, *Bóg wyżej – dom dalej 1939–1945*, Warszawa 1991, s. 108–109.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 150–151.

wstydliwie pomijany w Polsce w oficjalnych wydawnictwach. Pewien rozgłos nadały mu tylko wydane na Zachodzie wspomnienia aresztowanego wówczas Zbigniewa Stypułkowskiego, jednego z liderów konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego, które ukazały się pod wymownym tytułem *Zaproszenie do Moskwy*. Stypułkowski opisywał jak zmęczenie konspiracją oraz warunki bytowania nie tylko ograniczały aktywność polityczną liderów Stronnictwa Narodowego w nowej sowieckiej okupacji, ale także ułatwiały Rosjanom aresztowania przywódców: „[...] przyczyna sukcesu sowieckiego w niszczeniu polskiego podziemia leżała w psychice społeczeństwa. Pod wpływem przejść w powstaniu warszawskim, jeszcze bardziej pod wpływem zmęczenia długotrwałością wysiłku ukrywania swych myśli, uczuć, nazwisk, sylwetek, swej działalności i każdego kroku, załamała się wola zbiorowa wytrwania w konspiracji. [...] Najczynniejsi przestawali się ukrywać, najostrożniejsi wypowiadali głośno swe poglądy, najchórzliwsi buntowali się jawnie. Proces ten potęgował się po przełomie, wywołanym zmianą okupanta. [...] Powychodzili na wierzch ludzie, których nie można było zobaczyć przez sześć lat poprzednich. Ta idiosynkrazja społeczna, wywołana przesytem konspiracji kosztowała Polskę wiele ofiar wywiezionych w latach 1944 i 1945 w głąb Rosji. Zanik wszelkich środków komunikacji zmuszał do skupienia się czynników kierowniczych w niedalekiej od siebie odległości. Nie było też mowy o kolejach, nie było do dyspozycji samochodów, nie działały telefony. Po wysadzeniu elektrowni niepodobna było ustalić trwałego kontaktu przy pomocy radiostacji. [...] Wszystkie te okoliczności przyczyniały się także do dużych strat podziemia. W początkach marca<sup>94</sup> Stronnictwo Narodowe poniosło pierwszy poważny cios ze strony nowych okupantów na obszarze centralnych ziem polskich. Aresztowano trzech członków Prezydium stronnictwa w kwaterze organizacyjnej, w czasie narad z innymi przedstawicielami podziemia nad sytuacją wytworzoną przez nową okupację. [...] Wśród aresztowanych znalazł się Aleksander Zwierzyński. Sędziwy wicemarszałek Sejmu, przywódca Ziemi Wileńskiej, jeden z najbardziej umiarkowanych polityków polskich. Po zamordowaniu przez Niemców ś.p. Mieczysława Trajdosa i ś.p. Stefana Sacy, był to trzeci kolejny prezes Stronnictwa Narodowego, czynny w czasie okupacji niemieckiej na ziemiach polskich”<sup>95</sup>.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza fragment, w którym Stypułkowski opisał moment, w którym zrozumiał, że nie będzie w Moskwie gościem i nikt z nim – tak jak i z pozostałymi przywódcami PPP – nie będzie prowadzić rozmów politycznych: „Do jakiegoś pięknego hotelu wiozą nas, panie mecenasie” zwrócił się do mnie półgłosem towarzysz podróży, jeden z tych, którego nie opuszczała wiara w szczęśliwe spełnienie się naszej misji. W tym momencie otworzyła się brama na oścież, wiodąca do

<sup>94</sup> 1945 r.

<sup>95</sup> Z. Stypułkowski, op.cit., s. 290–291.

wnętrza owego „wspaniałego hotelu”. Dojrzałem w głębi dziedziniec otoczony murami, w których wszystkie okna osłonięte były koszami z blachy. „Panie to więzienie” – odpowiedziałem. [...] Tak więc zaproszenie na obiad do naczelnego wodza armii sowieckiej zakończyło się wypoczynkiem w luksusowych apartamentach słynnego na cały świat więzienia na Łubiance, w stolicy Rosji”<sup>96</sup>.

Opisane następnie przez Stypułkowskiego powitanie na Łubiance świadczyło nie tylko o tym, że nie będzie się z nim prowadzić rozmów politycznych ale o tym, że podejmowane będą próby pozbawienia go nie tylko wolności ale także godności osobistej. Najpierw była szczegółowa rewizja osobista dokonana przez Rosjanek – strażniczkę NKWD. „Wszedł [...] podoficer enkawudzista o wybitnie nieprzyjemnej twarzy, trzymając w ręce zakrzywiony, ostry nóż. Nożem tym obcinał wszystkie metalowe guzki u mych spodni. [...] Nie odezwawszy się do mnie ani słowem, opuścił budkę po ukończeniu swych funkcji. [...] Niełatwa to była rzecz utrzymać wewnętrzne poczucie godności w harmonii z sylwetką zewnętrzną, jaką teraz stanowiłem. Od czasu powstania warszawskiego spodnie moje były w pasie daleko za obszerne. Na biodrach nie mogły się same utrzymać, a pozbawione większości guzików za każdym krokiem opadały na ziemię. Musiałem się też bardzo pilnować, abym nie pozostawił po drodze butów. Chód mój nie miał więc znamion pewności siebie, zwłaszcza że wysoki, barczysty strażnik prowadził mnie przed sobą silnym uchwycem ramienia”<sup>97</sup>.

Wielu liderów politycznych z okresu 1939–1945 kariery polityczne rozpoczęła w kresie międzywojennym. Czy można powiedzieć, że w okresie konspiracji nie wyróśli w okupowanej Polsce nowi przywódcy? To prawda, ale tylko częściowo. Trudno bowiem stwierdzić jak potoczyłyby się losy polityczne wielu z polskich działaczy politycznych z okresu okupacji po wojnie, gdyby nie specyficzne warunki stworzone przez ZSRR i komunistów w powojennej Polsce. Wielu liderów politycznych szczebla centralnego i regionalnego aresztowano, dla pozostałych nie było miejsca na autentyczną działalność polityczną, może poza krótkim okresem bezpośrednio po wojnie, kiedy wydawało się im, że nie wszystko jeszcze jest stracone. W związku z tym nie wybili się w tym okresie w ogóle przywódcy polityczni, spośród działaczy odgrywających jakąś rolę w konspiracji<sup>98</sup>. Powojenna rzeczywistość nie tylko nie sprzyjała weryfikowaniu ich przywództwa ale w zasadzie kończyła bezpowrotnie ich ewentualne kariery polityczne w zniewolonym kraju. Była to podstawowa różnica pomiędzy rokiem 1918 i 1945 oraz konspiracją w okresie zaborów i jej wpływem na proces wyłaniania się liderów politycznych aktywnych w czasie II RP a konspiracją z lat 1939–1945 i losami przywódców z tego okresu po wojnie. Straty ludzkie, zagrożenie oraz

<sup>96</sup> Ibidem, s. 316, 319.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 317–318.

<sup>98</sup> Z wyjątkiem polskich komunistów ale przecież ich przywództwo trudno uznać za autentyczne, było bowiem kreowane przede wszystkim przez sowieckie służby specjalne oraz sowieckie czynniki polityczne.

stresy w okresie drugiej wojny światowej – zarówno na terenie okupacji niemieckiej jak i sowieckiej – były bez porównania większe niż te z okresu zaborów. Zaangażowanie polskich polityków w konspirację w latach 1939–1945 wymagało od nich z pewnością większych wyrzeczeń i powodowało również większe ryzyko utraty życia nie tylko ich ale także ich najbliższych. Nie tylko nie było korzyści politycznych po wojnie. Pozostawała gorycz i bezradności wobec: nowej sytuacji politycznej, braku suwerenności i podstawowych ograniczeń w życiu politycznym – na które nie mieli żadnego wpływu – oraz niezwykle dokuczliwa świadomość pozostawania poza polityką i na marginesie życia społecznego, z którą trudno im było się pogodzić.

Odnotować tylko na zakończenie należy, iż część liderów z lewej strony życia politycznego, działających w konspiracji w czasie okupacji m.in. w ramach PPS-WRN, uległa z różnych powodów i podjęła współpracę z nową władzą w ramach PPS. Tylko nieliczni z nich odgrywali później ważną rolę w życiu politycznym Polski, trudno jednak uznać ich za autentycznych przywódców politycznych. Byli tylko narzędziami w rękach komunistów oraz Rosjan. Mieli tego pełną świadomość. Tym bardziej, że od czasu do czasu prawdopodobnie wskazywano im dyskretnie pewne epizody z ich życia, które były dla nich bardzo niewygodne<sup>99</sup>. Nie tylko groźba ich publicznego ujawnienia i zniszczenia ich dotychczasowego wizerunku ale także możliwość aresztowania, śledztwa, wszczęcia kroków prawnych oraz obawa o własne życie, działały na nich z pewnością paralizująco<sup>100</sup>.

<sup>99</sup> Tak było np. z Kazimierzem Rusinkiem, który nie był co prawda działaczem konspiracyjnego PPS-WRN, ponieważ więziony był w niemieckich obozach koncentracyjnych. Oskarżany był po wojnie o to, że jako kapo znęcał się nad więźniami. Zob. A. Sobór-Świdowska, *Jakub Berman. Biografia komunisty*, Warszawa 2009, s. 198–199.

<sup>100</sup> Problem ten nie został dotychczas szerzej omówiony w literaturze naukowej. Tylko pewne wyobrażenia o jego skali dają dość ogólnikowe informacje na ten temat A. Sobór-Świdowskiej, która pisze: „Dokumenty znajdujące się w archiwum akt Nowych w Warszawie (Sekretariat Jakuba Bermana) wskazują, że kierownictwo PPR przygotowywało materiały obciążające działaczy PPS. Szukano słabego punktu, który ułatwiałby destabilizowanie PPS. [...] Można postawić tezę, że preparowanie oskarżeń w stosunku do osób „niewygodnych” było stosowane już w 1946 r., a Berman miał udział w tym procederze”. Poza tym w 1947 r. w ZSRR przygotowując się do narady Kominformu w Szklarskiej Porębie badano zyciorysy głównych działaczy PPR i państwowych m.in. w Polsce. A. Sobór-Świdowska, op.cit., s. 199, pisze: „Opracowano również zyciorysy i oceny działalności członków innych partii, m.in. Józefa Cyrankiewicza, Stanisława Mikołajczyka, Kazimierza Rusinka, Stanisława Szwalbego”. Trudno stwierdzić jakich „argumentów” używali członkowie kierownictwa PPR w poufnej rozmowie z Cyrankiewiczem, przekonując go o konieczności radykalnej walki z „prawicą” w PPS przed zjednoczeniem tej partii z PPR. Ibidem, s. 232. Biografowie Cyrankiewicza podkreślają jednak, że nie można go obciążać odpowiedzialnością m.in. za funkcjonowanie resortu bezpieczeństwa. Zob. E. i B. Syzdkowie, *Cyrankiewicz. Zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996, s. 157. Wiadomo, że Cyrankiewicz wraz z E. Ochabem i J. Albrechtem sprawdzali i zniszczyli materiały kompromitujące tzw. partyjną górę. Decyzję o zniszczeniu teczek osób o pseudonimach „Janina” i „Jerzy” podjęli oni 10.05.1956 r. na posiedzeniu Biura Politycznego. Należy się zgodzić z poglądem A. Sobór-Świdowskiej, op.cit., s. 352: „Cyrankiewicz [...] był w dobrych stosunkach z Bermanem [...]. Wiązała go z Bermanem stała obawa o własne życie, a ten element trudno byłoby w warunkach terronu lekceważyć”.

Tomasz Lenkiewicz

## Wieloaspektowość definiowania kategorii „wartość”

Przez kategorię „wartość”, rozumie się zwykle cechę lub zespół cech właściwych danej osobie lub rzeczy, stanowiących o jej walorach (np. moralnych, artystycznych) cennych dla ludzi, mogących zaspokoić jakieś ich potrzeby.

Korzystając z osiągnięć aksjologii, a szczególnie z warstwy aksjologicznej polityki, dokonuje się analizy istoty wartości z perspektywy tego co dobre i cenne. Dąży się do określenia charakteru wartości, ich obiektywnego czy też subiektywnego znaczenia oraz źródeł i mechanizmów ich powstawania<sup>1</sup>. Do aksjologicznych elementów polityki tradycyjnie zaliczane są: potrzeby, interesy, cele, wartości, normy.

Pojęcie „wartość” występuje w języku potocznym, matematyce, ekonomii, filozofii, socjologii, i siatce pojęciowej nauki o polityce. Uważa się m.in., że jest ono podstawową kategorią aksjologii, oznaczającej wszystko to, co cenne, godne pożądania, a w konsekwencji stanowiące cel ludzkich dążeń. Tym samym wartości są elementami analizy sfery motywacyjnej zachowań społecznych. Definiować można wartości jako zobiektyzowane kulturowo, abstrakcyjne idee zjawisk, posiadające trwałe znaczenie dla zaspokojenia potrzeb podmiotów społecznych. *Energia ludzkiego postępowania płynie z przeżycia wartości, które są elementem charakterystyki jednostki ludzkiej, jej dążeń, pragnień i celów, jakie chce zrealizować*<sup>2</sup>.

Niejednokrotnie przez wartość rozumie się reguły nadrzędne, określane jako fundamentalne, dotyczące bowiem spraw o najwyższym znaczeniu, których konkretnymi implikacjami są normy regulujące sprawy bardziej przyziemne<sup>3</sup>.

Umieszcza się pojęcie wartości jako jeden z elementów – niejako części składowych – faktu kulturowego. W tej klasyfikacji wartość występuje obok takich pojęć

---

<sup>1</sup> M. Pietraś, *Aksjologiczne elementy polityki*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, pod red. B. Szmulika i M. Żmigrodzkiego, Lublin 2006, s. 427.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 428–429.

<sup>3</sup> P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 259.



jak: wytwory (materialne i przekonania, idee, ideały), normy i wzory (rozumiane jako prawne bądź obyczajowo uzasadnione i obowiązujące reguły, zasady wyznaczające postępowanie jednostki, a wzory jako zespół postulowanych zasad postępowania ludzi, funkcjonowania instytucji lub właściwości przedmiotów, zachowania (które stanowią w dużej mierze odbicie obowiązujących norm i wzorów, odmiennych w różnych zbiorowościach społecznych) i obyczaje (traktowane jako uznane w określonej społeczności wzory zachowań). Wiążąc pojęcie wartości ściśle z wytworami, ujawnia się pogląd, że wartości są owymi przedmiotami materialnymi, ideałami, przekonaniami. Stanowią one zbiory wartości, wytwory uznane społecznie<sup>4</sup>. Wartość umieszcza się również wśród podstawowych elementów kultury, takich jak: norma, wzór, kanon, kod, obyczaj, etos, mit, symbol, utopia, twórca, odbiorca, znak, styl, tekst. Istotnym jest fakt, iż wartość jako pojęcie jest różnie rozumiane w zależności od dyscypliny naukowej. Dlatego też podziały wartości mogą być różne w zależności od przyjętych teorii i stosowanego kryterium. Najprostszym podziałem uwzględniającym różne kryteria jest np.:

1. Na materię wartości – rzeczy i idee, inaczej wartości materialne i duchowe
2. Na zasięg, inaczej powszechność odczuwania – na uniwersalne i jednostkowe, a zatem można tu mówić o zasięgu powszechnym, ogólnoludzkim, o wartościach odnoszących się określonej kultury, społeczności, grupy, jednostki
3. Na czas – wartości historyczne i aktualne
4. Na trwałość – trwałe i chwilowe
5. Na sferę zaangażowania – uczuciowe i intelektualne
6. Na ogólną ocenę, inaczej; czy uznajemy je za godne – pozytywne i negatywne<sup>5</sup>.

Niektóre definicje abstrahują od konkretnych jednostek i umieszczają wartości w szerszym kontekście wpływów grupy społecznej. Ujawnia się zgodność co do uwarunkowań historycznych, społecznych i psychologicznych wyboru i hierarchizacji wartości. Wskazuje się na relatywizm przyjętych kryteriów zarówno do określonego społeczeństwa, jak i jego kultury<sup>6</sup>. Funkcjonuje na przykład pogląd, iż ogólnościato- we propagowanie amerykańskiej kultury masowej powoduje, inflację symboli, zatrącenie wartości i próżnię kulturową. Efektem tego zjawiska często jest poszukiwanie przez ludzi znaków i wartości indywidualnie<sup>7</sup>. Mało jest wartości, które zajmowałyby jednakową pozycję w wielu kulturach, należą do nich niektóre zasady moralne przyjmowane w ciągu całych tysiącleci. Wartości kultury zależne są od warunków bytowych i historycznych, ale zmieniająca się rzeczywistość, może powodować szybkie zmiany w hierarchii wartości i zmienne ich traktowanie. Dlatego też w nauce wyodrębnia się podział na wartości wyznawane, deklarowane i realizowane. Wielokrotnie

<sup>4</sup> J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, Toruń 2003, s. 15.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 26–27.

<sup>7</sup> E. Polak, *Przemiany cywilizacji współczesnej w sferze kultury materialnej*, Gdańsk 1996, s. 134.

między deklaracjami, a realizacją występuje znaczący dysonans<sup>8</sup>. Wydawać by się mogło, że tak uniwersalne, wprost klasyczne wartości, jak: prawda, dobro i piękno, powinny być jednakże dla wszystkich kultur czy cywilizacji. Ale nawet przykład współczesnej Europy uwidacznia głęboki rezonans pomiędzy tym, co stanowi podstawowe wartości dla mieszkańców Europy Wschodniej, a mieszkańców Europy Zachodniej, pomimo tego, że Europa jest wspólnym dziedzictwem zbudowanym na tych samych wartościach-fundamentach.

Od początków ludzkiej refleksji nad życiem, podejmowano usiłowania klasyfikacji wartości. Taka klasyfikacja często zbieżna z klasyfikacją dóbr kultury, wymaga przyjęcia odpowiednich kryteriów. Kryteria te, w ogromnej większości, nie mają charakteru naukowego, wypływają z religijnego czy filozoficznego poglądu człowieka proponującego klasyfikację i nade wszystko z rodzaju przyjętej wartości nadrzędnej, podstawy systemu<sup>9</sup>. Odpowiedź na pytanie, czym są wartości i w jaki sposób istnieją jest trudna. Spory na ten temat trwają od starożytności po współczesność. Bogactwo koncepcji dotyczących natury wartości i sposobu ich istnienia sprawia, iż w aksjologii wyróżnia się zazwyczaj trzy stanowiska: obiektywizmu i subiektywizmu oraz relacjonizmu, będącego próbą przewyciężenia dwóch zjawisk, alternatywy: obiektywizm – subiektywizm jak i implikacji owej alternatywy, ujawniającej się w sporach między ich zwolennikami<sup>10</sup>.

*Niezbędnym elementem charakterystyki wartości jako warstwy motywacyjnej zachowań społecznych jest łączenie ich analizy z potrzebami społecznymi. Określone zjawiska i procesy są wartościami, gdyż służą zaspokajaniu uświadamianych potrzeb w różnych dziedzinach życia społecznego. Właściwa jest im określona użyteczność i pragmatyczny charakter*<sup>11</sup>. Charakterystyka zjawiska wartości społecznych wymaga uwzględnienia takich istotnych elementów jak:

1. Podmiot – określone zjawiska są wartościami tylko wówczas, gdy są użyteczne dla konkretnych podmiotów. Mogą nimi być jednostki, grupy społeczne, narody, państwa, społeczność międzynarodowa jako całość.
2. Obiektywny lub subiektywny charakter – wartość oznacza określony stosunek danego przedmiotu do określonego zjawiska czy przedmiotu. U podstaw tego stosunku leży przeświadczenie, że ów przedmiot czy zjawisko np. wolność, sprawiedliwość, solidarność, pokój itp., potrafi zaspokoić potrzeby owego podmiotu.
3. Mechanizm relatywizmu – istniejące kulturowo-cywilizacyjne zróżnicowanie wartości społecznych nie zmienia faktu uniwersalizacji pewnych wartości po-

<sup>8</sup> J. Gajda, op.cit., s. 27.

<sup>9</sup> K. Żygulski, *Wartości i wzory kultury*, Warszawa 1975, s. 45.

<sup>10</sup> H. Cyrzan, *Życie ludzkie jako wartość*, Gdańsk 2004, s. 8.

<sup>11</sup> M. Pietras, op.cit., s. 428.

litycznych jako pokój, wolność, bezpieczeństwo i innych, mimo często zróżnicowanego ich rozumienia.

4. Cyrkulacja w czasie i przestrzeni – pewne idee i wartości są przekazywane kolejnym generacjom, zachodzi również zjawisko przejmowania określonych wartości politycznych, funkcjonujących w jednych społecznościach przez inne, zarówno we wnętrzu państw jak i środowisku międzynarodowym. Należy zwrócić uwagę, że obserwowany kryzys dotychczasowych wartości zaliczany jest do ważniejszych wydarzeń wywołujących lub kształtujących megatrendy<sup>12</sup>.

Egzystencja człowieka od wieków obraca się wokół dwóch kategorii społecznych – dobra i zła. Stąd megatrendy ujawniają również dychotomiczny podział na negatywne i pozytywne. Do tych drugich zaliczyć można, kształtowanie się przekonania o znaczeniu wartości humanistycznych i potrzebie podporządkowania im innych, a także o decydującej roli człowieka w perspektywnym rozwoju – tzw. megatrend humanistyczny<sup>13</sup>.

Odrębną kategorię w warstwie aksjologicznej polityki stanowią wartości polityczne. Służą one zaspokajaniu potrzeb podmiotów działań politycznych oraz związanych z nimi wielkich grup społecznych (np. narodów, grup etnicznych). Do podmiotów tych należy przede wszystkim państwo, partie polityczne, związki zawodowe czy organizacje międzynarodowe. Istotą wartości politycznych jest fakt, że idee i zjawiska wchodzące w skład wartości politycznych, są trwale cenione przez podmioty działań politycznych i związane są z procesami funkcjonowania państwa i sprawowania władzy politycznej. Wartości takie, jak: wolność, sprawiedliwość, demokracja, suwerenność, pokój, bezpieczeństwo, współpraca, przyjaźń czy godność człowieka, funkcjonują obok wartości partykularnych – specyficznych dla stosunków między określonymi podmiotami (np. państwami, organizacjami, międzynarodowymi). W postrzeganiu takich wartości, jak choćby: bezpieczeństwo, wolność, demokracja, suwerenność czy godność człowieka, występuje relatywizm, który powoduje, że rozumienie i praktyka realizacji tych wartości jest odmienna w poszczególnych społeczeństwach. Wynika to z odmiennego doświadczenia historycznego, preferowanych wierzeń religijnych, poziomu rozwoju cywilizacyjnego oraz kulturowo określonego rozumienia poszczególnych wartości<sup>14</sup>. Przykładem relatywizmu, odmiennego skojarzenia treściowego takich wartości jak wolność czy demokracja, jest różnica w postrzeganiu tych wartości w Europie Zachodniej a w Rosji. W tym przypadku decydującą rolę odgrywają odmiennie uwarunkowania kulturowo-cywilizacyjne. Postrzeganie i realizacja pewnych wartości odmiennie przebiega także w kręgu kultury anglosaskiej w porównaniu

<sup>12</sup> J. Muszyński, *Megatrendy a polityka*, Wrocław 2001, s. 17.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 141.

<sup>14</sup> M. Pietraś, op.cit., s. 431–437.

z kręgiem kultury islamu czy Dalekiego Wschodu. W tym przypadku preferowane wierzenia religijne w połączeniu z poziomem rozwoju cywilizacyjnego mają decydujący wpływ na występowanie tego zjawiska. Podobnie przebiegał proces kształtowania się wartości cywilizacyjnych, określanych za fundamentalne dla europejskości. Pierwszeństwo zdobyły te, ukształtowane na tradycji europejskiej w konfrontacji z tradycją Wschodu:

1. Uznawanie wartości doczesności życia, podczas gdy w cywilizacjach Wschodu pojmuje się świat jako wieczność;
2. Postawa aktywności, ciągłych zmian, podczas gdy w ładzie Wschodu jest prymat spokoju, medytacji;
3. Postrzeganie rozwoju świata w kategorii abstrakcji, teorii, podczas gdy w rzeczywistości Wschodu uznaje się w tym względzie kategorie: refleksji i praktycyzmu<sup>15</sup>.

Wartości polityczne wymagają określenie funkcji, jakie pełnią. Wyodrębnia się następujące funkcje wartości politycznych:

1. integracyjna,
2. motywacyjna,
3. hierarchizacja celów politycznych.

**Funkcja integracyjna** jest podstawową funkcją wartości politycznych. Występuje w odniesieniu do partii politycznych, wspólnot narodowych i państw, jak i regionalnych czy nawet globalnych organizacji międzynarodowych. W każdym z tych przypadków preferowane wartości polityczne są spoiwem oraz źródłem wzajemnej identyfikacji podmiotów tworzących daną grupę czy wspólnotę.

**Funkcja motywacyjna** oznacza, że wartości stymulują decyzje, działania podmiotów polityki związane z procesem sprawowania władzy i funkcjonowania państwa. Dotyczy to także procesów decyzyjnych i działań podejmowanych w środowisku międzynarodowym. Polityka ma, więc służyć realizacji tych wartości.

**Funkcja hierarchizacji celów politycznych** oznacza, że wartości określają hierarchię preferencji podmiotów decyzji i działań politycznych. Tym samym wartości, które leżą u podstaw dokonywanych przez decydentów wyborów politycznych, porządkują je. Nie mniej ważne jest to, iż wartości określają także kryteria racjonalności podejmowanych decyzji i działań politycznych<sup>16</sup>.

Wartości polityczne będąc głównym elementem warstwy aksjologicznej polityki, stanowią immanentną całość z normami regulującymi zachowania społeczne i polityczne. Podlegają one mechanizmowi normatywizacji, wskutek czego powstają nor-

<sup>15</sup> A. Chodubski, *Europejska uniwersalizacja kulturowa a współczesny proces unifikacji świata*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe”, 2007 vol. 5, nr 1–2, s. 9.

<sup>16</sup> M. Pietraś, op.cit., s. 437–439.

my, wedle, których otrzymujemy zachowania zgodne bądź sprzeczne z wartościami, z którymi są one związane. Rzeczywistość społeczna nie ulega wyjaśnieniu poprzez funkcjonujące w niej normy. Tworzą one jej wyidealizowany, bardziej oczekiwany i postulowany, niż normatywny obraz.

W życiu społecznym zarówno we wnętrzu państwa, jak w środowisku międzynarodowym, normy nie funkcjonują jako pojedyncze regulacje, usytuowane są w szerszych ramach, czyli systemach norm. Są to złożone z reguł i działań instrumenty nadawania ludzkiej aktywności określonego porządku. Wyeksponowano więc mechanizm oddziaływania norm na życie społeczne w postaci jego porządkowania i kształtowania przejrzystości.

Zauważa się, że występowanie wielości systemów norm regulujących funkcjonowanie społeczeństw, jest cechą charakterystyczną, różniącą te społeczeństwa od społeczeństw archaicznych oraz antycznych. Podleganie zjawisku monizmu normatywnego przez społeczeństwa archaiczne i antyczne, powodowało, że tworzące całość normy religijno-obyczajowe były jedynymi, które kształtowały owe społeczeństwa. Sekularyzacja władzy państwowej i prawa doprowadziła w efekcie do różnicowania się systemów normatywnych, organizujących życie społeczno-polityczne<sup>17</sup>.

Analizując zjawisko wielości norm jako regulatorów zachowań społecznych, należy wskazać m.in. na:

- religijne,
- prawne,
- polityczne,
- organizacji gospodarczych,
- moralne,
- zorganizowanych grup przestępczych
- środowisk młodzieżowych,
- środowisk zawodowych, itd.

Jednak w kontekście analizy zjawiska polityki niezbędne jest zredukowanie tej rozbudowanej normatywnej warstwy życia społecznego do norm: moralnych, politycznych i prawnych. Istnieje również podział uwzględniający istotę, zakres i oddziaływanie na życie społeczne w/w norm na poziomie wnętrza państwa i na poziomie środowiska międzynarodowego<sup>18</sup>.

Akcentując wagę norm: moralnych, politycznych i prawnych, w kontekście analizy zjawiska polityki, trzeba również dokonać ich charakterystyki.

O ile zasadniczy wpływ na proces funkcjonowania państwa i sprawowania władzy, czyli zjawisko polityki – wywierają normy polityczne i prawne, o tyle normy moralne

<sup>17</sup> Ibidem, s. 440.

<sup>18</sup> Ibidem.

leżą u podłoża norm politycznych i prawnych. U podłoża charakterystyki norm moralnych leży zjawisko moralności. W języku potocznym stosowanie jest w znaczeniu wartościującym, zawierającym dodatnią ocenę danego postępowania. W znaczeniu neutralnym zaś moralność jest jedną z form świadomości społecznej, a normy moralne stanowią zjawisko społeczne<sup>19</sup>. Pojęcie „moralność” zawiera istotne składniki znaczeniowe:

- a) relację jednych ludzi do drugich oraz
- b) normatywną, powinnościową charakterystykę tych relacji.

Moralność wykazuje wymagany sposób odnoszenia się do innych, określa pożądany kształt więzi<sup>20</sup>. Wiąz moralna to szczególna relacja do innych objętych kategorią „my”. Perymetr kategorii „my” wyznaczają trzy powinności moralne. „My to ci, których obdarza się zaufaniem, wobec których postępuje się lojalnie, których sprawy solidarnie obchodzą. A zatem, w tej interpretacji, trzy podstawowe składniki więzi moralnej to:

- a) zaufanie, czyli oczekiwanie godnego postępowania innych wobec nas,
- b) lojalność, czyli powinność nienaruszania zaufania, jakim jesteśmy obdarzeni przez innych i wywiązywanie się z podjętych zobowiązań,
- c) solidarność, czyli troska o interesy innych i gotowość podjęcia działań na ich rzecz, nawet gdy narusza to nasze własne interesy<sup>21</sup>.

Jest zatem moralność pewnym zbiorem ocen ludzkiego zachowania, wzorów i ideałów regulujących postępowanie jednostek i grup społecznych względem siebie oraz rozróżnieniem tego, co dobre i złe. O tym, że normy moralne są zjawiskiem społecznym decyduje to, iż:

- są tworzone przez społeczeństwo,
- regulują postępowanie grup społecznych i ich członków,
- treść ocen i norm moralnych jest zjawiskiem dynamicznym i zmiennym<sup>22</sup>.

Istnieje zjawisko relatywizmu historycznego i kulturowego norm moralnych. Oznacza to, że treść norm moralnych zmienia się w zależności od różnych warunków historycznych, oraz określenie tego, co jest moralne i niemoralne, w zależności od kręgu kulturowego. *Największe powikłanie etyki wynika z mieszanek cywilizacyjnych, a to, dlatego, iż mnóstwo spraw traktuje się w każdej cywilizacji odmiennie ze stanowiska etycznego*<sup>23</sup>. W tradycji europejskiej ograniczenie roli pojęcia moralność, jest następstwem rewolucji francuskiej (1789–1799), wówczas zaczęto w sferze wartości głosić idee liberalizmu<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 440–441.

<sup>20</sup> P. Sztompka, op.cit., s. 187.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> M. Pietraś, op.cit., s. 441.

<sup>23</sup> F. Koneczny, *Rozwój moralności*, Komorów 1997, s. 25.

<sup>24</sup> A. Chodubski, *Europejska uniwersalizacja...*, op.cit., s. 19.

Widoczny od pewnego czasu, pogłębiający się upadek wartości moralnych usytuować można, pośród wielu innych zjawisk, na długiej liście zagrożeń i problemów globalnych współczesnego świata<sup>25</sup>. Kwestie dotyczące ogólnie moralności oraz etyki, znalazły swoje odbicie również w pracach Klubu Rzymskiego. W jednym z jego raportów – *Pierwsza ogólnoswiatowa rewolucja*, jest stwierdzenie, że ludzkość znajduje się we wczesnym stadium kształtowania się nowego światowego społeczeństwa, przeżywającego zamęt w kwestiach moralności i etyki<sup>26</sup>. Istotnym jest, aby kształtujące się nowe światowe społeczeństwo doceniło przewagę wartości duchowych nad materialnymi – kultura duchowa może przynieść całej ludzkości więcej satysfakcji i korzyści niż wartości materialne. Aby tak się stało, nowe światowe społeczeństwo musi odrzucić nadrzędność wygodnego i dostatniego życia nad duchowym. Obserwując zjawisko nadrzędności wygodnego i dostatniego życia w niektórych krajach wysoko rozwiniętych, łatwo dostrzec, że wygodnictwo i egoizm prowadzą do dekadencji wartości społecznych, kulturalnych i moralnych. Materia i duch są odmiennymi kategoriami i wartościami. Tworzone przez ludzi cywilizacje przeobrażają człowieka zarówno materialnie, jak i duchowo. Istotne jest uznanie bezsprzecznej współzależności świata materii i ducha w procesie cywilizacyjnym<sup>27</sup>.

Normy polityczne – są jednym z elementów normatywnej regulacji funkcjonowania państwa i złożonych procesów decyzyjnych związanych ze sprawowaniem władzy. Pełnią istotną rolę w sterowaniu życiem społeczno-politycznym. Analiza norm politycznych wymaga także określenia ich cech specyficznych, do których zaliczyć można:

- normy polityczne związane są z procesem walki o władzę i jej sprawowaniem,
- w systemie norm politycznych nagrody lub ich obietnice dominują nad karami,
- normy polityczne odwołują się do symboli o dużym ładunku emocjonalnym,
- cechą norm politycznych jest ich niedookreśloność,
- niższy poziom trwałości i stabilności norm politycznych w porównaniu z normami prawnymi<sup>28</sup>.

Normy prawne – proces sprawowania władzy i decydowania politycznego jest regulowany normatywnie. Służą do tego normy polityczne, z których wiele należy do norm prawnych, jak i same normy prawne. W odróżnieniu od norm moralnych, które sięgają intencji działającego podmiotu, normy prawne regulują zewnętrzne funkcjonowanie ludzi<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Cz. Mojsiewicz, *Globalne problemy ludzkości*, Poznań 1998, s. 12.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>27</sup> J. Muszyński, *op.cit.*, s. 158–161.

<sup>28</sup> M. Pietraś, *op.cit.*, s. 444–445.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 447

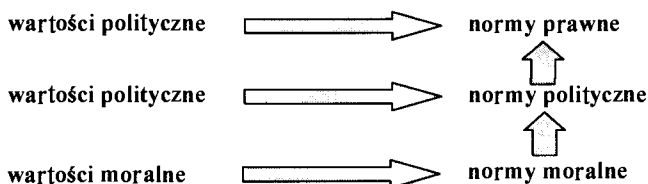
Funkcjonowaniu norm moralnych, politycznych i prawnych na poziomie środowiska międzynarodowego towarzyszy mechanizm normatywizacji wartości, czyli przekształcania wartości w normy. Cechą charakterystyczną tego procesu jest ewolucja i przekształcenie norm moralnych w normy polityczne, a tych w normy prawno-międzynarodowe.

Istnieją też cechy specyficzne, wyróżniające normy w stosunkach międzynarodowych od tych funkcjonujących we wnętrzu państw. Zaliczamy do nich:

- brak jednego centralnego ośrodka tworzenia i egzekwowania prawa,
- nie stwarzają bezpośredniej podległości podmiotów działań politycznych,
- siła oddziaływania norm międzynarodowych na podmioty działań politycznych jest znacznie mniejsza niż w przypadku norm wewnątrzpaństwowych<sup>30</sup>.

Cechą charakterystyczną norm moralnych w stosunkach międzynarodowych jest ich różnorodność i istnienie wielu grup norm moralnych, a także fakt, iż odgrywają one mniejszą rolę w stosunkach międzynarodowych niż normy polityczne czy prawne.

### Proces normatywizacji w stosunkach międzynarodowych



Źródło: M. Pietraś, *Aksjologiczne elementy polityki*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, pod red. B. Szmulika i M. Żmigrodzkiego, Lublin 2006, s. 448.

W obecnej rzeczywistości, kiedy zachodzi potrzeba stworzenia nowego typu stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, które służyłyby wszystkim ludziom, stosunki te należy oprzeć nie tylko na normach prawa, lecz także na normach moralnych. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że normy moralne z czasem zdominują normy prawne<sup>31</sup>.

Warstwa aksjologiczna związana z określeniem wartości, w imię których, podmioty polityki podejmą działania zarówno we wnętrzu państwa, jak i w środowisku międzynarodowym, są elementem analizy zjawiska polityki. Wartości bowiem, odwołując się do potrzeb właściwych poszczególnym podmiotom polityki, nie tylko stymulują ich decyzję i działania, lecz także określają kryteria ich racjonalności. Ponadto, wartości ściśle związane są z normami, które regulują zachowania podmiotów polityki<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> Ibidem s. 447–449.

<sup>31</sup> J. Muszyński, *op.cit.*, s. 282.

<sup>32</sup> M. Pietraś, *op.cit.*, s. 452.



Dokonując charakterystyki współczesnego świata zwraca się uwagę przede wszystkim na:

1. Skutki postępu naukowo-technicznego.
2. Wzrost złożoności i skomplikowania życia kulturowo-cywilizacyjnego.
3. Globalizowanie życia ludzkiego i jego działalności.
4. Kryzysowość i konfliktowość.
5. Wzrost ryzyka i niepewności działania oraz ujawnianie się różnych zagrożeń dla życia ludzkiego.
6. Chaotyźację postaw, zachowań, wyborów oraz przede wszystkim działania ludzkiego.
7. Marketyźację i komercjalizację życia.
8. Alternatywność postaw, zachowań, wyborów.
9. Infantyliźację, barbaryźację, manipulatywizm życia kulturowego.
10. Tworzenie się dwubiegunowego ładu kulturowego<sup>33</sup>.

Światowe społeczeństwo, może powstać jedynie pod warunkiem, że będzie czerpać siły ze źródła wartości moralnych i duchowych zapewniających mu niezbędną energię<sup>34</sup>. Od pewnego czasu można dostrzec pewne kierunki przemian cywilizacyjnych. W sferze systemu wartości, główne kierunki przemian cywilizacyjnych ujawniają następujące zjawiska:

- nadrzędność praw człowieka wobec ustawodawstwa państwowego,
- globalną świadomość, poczucie przynależności do społeczności światowej,
- nastawienie na przyszłość,
- wiarę w postęp,
- indywidualizm,
- tolerancję wobec różnych systemów wartości,
- wzrost aspiracji społecznych,
- zastąpienie filozofii panowania (nad przyrodą, człowiekiem, państwem) ideą harmonijnego współistnienia i partnerstwa<sup>35</sup>.

Dokonując charakterystyki zjawiska wartości społecznych, wskazałem, że jednym z istotnych elementów jest ich cyrkulacja w czasie i przestrzeni. Sposób, w jaki wartości przekazywane są kolejnym generacjom, stymuluje postawy i wzorce, jakie te generacje zechcą zaakceptować i w jaki sposób będą się z nimi identyfikować. Młode pokolenie, któremu nie przekazano sposobów rozróżniania tego, co w tradycji i systemie wartości jest zasadnicze, a co tylko stanowi formę odrzuca tradycję i wartości

<sup>33</sup> A. Chodubski, *Wartości kształtujące się nowego ładu cywilizacyjnego*, „Cywilizacja i Polityka” 2007 nr 5, s. 32.

<sup>34</sup> Cz. Mojsiewicz, op.cit., s. 23.

<sup>35</sup> E. Polak, op.cit., s. 47.

jako całość<sup>36</sup>. Istnieje również inny scenariusz tego zjawiska, wskazywany przez uczonych i futurologów. Odwołując się do religii, tradycji, zwyczajów, kolejne pokolenia będą starały się znaleźć własny system wartości i styl życia<sup>37</sup>. Obserwując i dokonując analizy zmian zachodzących w istniejącym łańdżu kulturowo-cywilizacyjnym, widocznym jest, iż ujawniają się nowe wartości życia nazywanego informatycznym bądź globalnym. Wśród nich szczególną nośność mają:

1. Edukacja ukierunkowana na przyszłość,
2. Oswajanie znaków postępu technicznego oraz naukowo-technicznego,
3. Oswajanie międzynarodowej rzeczywistości prawnej bazującej na respektowaniu nadrzędności praw człowieka wobec ustawodawstwa państwowego, tradycji, zasad moralnych funkcjonujących w łańdżu lokalnym,
4. Tolerancja wobec różnych kultur i subkultur, postaw, zachowań, systemów wartości,
5. Migracje, przemieszczanie się i osiedlanie zarówno w przestrzeni łańdżu państwowego, jak i rzeczywistości globalnej,
6. Uznawanie synkretyzmu kulturowo-cywilizacyjnego,
7. Dążenie do uzyskania autonomii społeczeństwa wobec państwa i jego organów oraz innych instytucji politycznych,
8. Zastępowanie organizacji życia społeczno-politycznego i gospodarczego porządku hierarchicznego (wertikalnego, pionowego) rzeczywistością powiązań poziomych (horyzontalnych), współlistnieniem, partnerstwem,
9. Utowarowienie i marketyzacja wszelkich wytworów ludzkiej działalności, zgodnie z hasłem „wszystko na sprzedaż”; uznawanie pieniądza jako uniwersum kulturowego,
10. Wirtualizacja jako możliwość „zaistnienia” społecznego, a w tym „parcie na media”, ekshibicjonizm sieciowy, niechęć do działań w rzeczywistości prawdziwej<sup>38</sup>.

Ważną rolę w kreowaniu istniejącej rzeczywistości, jak i nadchodzącej przyszłości odgrywa postęp. Wszelki postęp może mieć charakter także naukowy, pod warunkiem, że przede wszystkim będzie to postęp o charakterze moralnym, społecznym, politycznym, postęp w obyczajach i zachowaniu<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Cz. Mojsiewicz, op.cit., s. 19.

<sup>37</sup> E. Polak, op.cit., s. 42.

<sup>38</sup> A. Chodubski, *Wartości kształtujące się...*, op.cit., s. 33.

<sup>39</sup> E. Polak, op.cit., s. 68.

# Mobbing zjawisko patologiczne cywilizacji przełomu XX i XXI wieku

## 1. Pojęcie mobbingu

W literaturze przedmiotu i publicystyce nie występuje tylko jeden termin i jedna definicja. Stosuje się różną terminologię i jej opisy. Zjawisko dręczenia psychicznego w miejscu pracy określa się pojęciem „bullying” (oznacza agresję fizyczną, groźby, tyranizowanie). Termin ten służy również do definiowania badań nad przemocą w szkole wśród uczniów (zwłaszcza w USA i Europie). Najczęściej bullying używany jest w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Australii, a mobbing w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Niemczech, Finlandii, Norwegii, Szwecji i w Polsce). W innych krajach stosowane są różne terminy: molestowanie moralne we Francji (harcelement moral), nękanie lub maltretowanie psychiczne w Hiszpanii, przymus moralny w Portugalii, molestowanie psychiczne we Włoszech, molestowanie (Ijime) w Japonii (w pierwszym etapie służyło włączeniu jednostki w grupę, w drugim do eliminowaniu jednostek lub grup). W Polsce używane jest pojęcie „mobbingu”, ale istnieją w języku polskim pojęcia oddające istotę mobbingu: gnębienie, nękanie, szykanowanie.

Słowo „mobbing” (j. ang.) pochodzi od czasownika „mobb”, który oznacza „rzucać się na kogoś”<sup>1</sup>. Używa się zamiennie takie określenie jak: molestowanie moralne, dręczenie, przemoc psychiczna, terror psychiczny. Dręczyciela nazywa się mobberem, a dręczonego – ofiarą mobbingu (lub osobą mobbowaną).

Wyróżnia się mobbing:

- pionowy (mobberem jest przełożony, a ofiarą podwładny),
- poziomy (horyzontalny lub grupowy),
- wstępujący (mobberem podwładny)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> B. Kłos, *Mobbing*, opracowanie dla potrzeb Kancelarii Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2002, s. 1.

<sup>2</sup> A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, *Mobbing. Patologia zarządzania personelem*, Warszawa 2004, s. 10.

Mobbing, zdaniem B. Kłosa<sup>3</sup>, definiowany jest najczęściej jako wrogie i nieetyczne, systematycznie powtarzające się zachowanie, skierowane wobec jednej lub kilku osobom, którego rezultatem jest psychiczne, psychosomatyczne i społeczne „wyniszczenie pracownika”. Mobbing określa również zmasowany terror psychiczny ze strony pracodawcy, grupy pracowników i przełożonego wobec pracownika lub grupy pracowników.

Natomiast „według słownika j. francuskiego (Dictionnaire de Robert), molestowaniem jest: nieustanne poddawanie małym powtarzalnym atakom”<sup>4</sup>. M.F. Hirigoyen proponuje następującą definicję: „molestowaniem moralnym w pracy nazywa się wszelkie niewłaściwe postępowanie (gest, słowo, zachowanie, postawę...), które przez swą powtarzalność czy systematyczność narusza godność lub integralność psychiczną bądź fizyczną osoby, narażając ją na utratę zatrudnienia lub pogarszając atmosferę pracy”<sup>5</sup>.

Niemniej szeroką definicję molestowania moralnego wybrała Komisja Spraw Społecznych Zgromadzenia Narodowego Francji (chcąc ją wprowadzić do Kodeksu pracy). Definicja ta brzmi następująco: „Żaden pracownik nie może być poddany powtarzalnym aktom molestowania moralnego ze strony pracodawcy, jego reprezentanta lub innej osoby nadużywającej władzy należnej z racji jej funkcji, których celem lub skutkiem jest naruszenie jego godności oraz stwarzanie upokarzających czy poniżających warunków pracy”<sup>6</sup>.

Według Międzynarodowej Organizacji Pracy, w opublikowanym raporcie w 1998 r., przemoc w miejscu pracy to „obraźliwe zachowanie poprzez mściwe, okrutne, złośliwe lub upokarzające usiłowania zaszkodzenia jednostce lub grupie pracowników”<sup>7</sup>.

W literaturze opisującej polskie badania mobbing jest podobnie definiowany jak w innych krajach. H. Szewczyk stwierdza, że „Mobbing w miejscu pracy lub w związku z pracą polega na wrogim i nieetycznym, systematycznie powtarzającym się zachowaniu, skierowanym wobec jednej lub kilku osobom, którego rezultatem jest psychiczne, psychosomatyczne i społeczne wyniszczenie pracownika”<sup>8</sup>.

Podobną definicję mobbingu prezentuje R. Talik, w której wskazuje na „nieetyczne, wrogie, systematycznie powtarzające się zachowanie skierowane wobec jednej lub wielu osób”<sup>9</sup>.

<sup>3</sup> B. Kłos, op.cit., s. 2.

<sup>4</sup> M.F. Hirigoyen, *Molestowanie w pracy*, Poznań 2003, s. 9.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>7</sup> Za B. Kłosa, op.cit., s. 2, zob. When working becomes hazardous, International Labour Organization (ILO), 1998.

<sup>8</sup> H. Szewczyk, *Molestowanie seksualne i mobbing w miejscu pracy lub w związku z pracą – nowe wyzwania dla polskiego prawa pracy*, „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” 2002, nr 6, s. 9.

<sup>9</sup> R. Talik, *Mobbing – terror psychiczny w miejscu pracy*, „Portowiec” 2002, nr 14, s. 11.

Zdaniem B. Grabowskiej „Mobbing to rodzaj tortur psychicznych, represjonowanie, niszczenie reputacji, porażająca przemoc”<sup>10</sup>.

Na uwagę zasługuje również definicja K. Kmieciak-Baran i J. Rybickiego. Przez mobbing rozumieją „systematyczne, trwające co najmniej kilka miesięcy, zachowanie mające na celu izolowanie pracownika od społecznego otoczenia, pozbawienie go godności, pokazanie mu, że jest nikim, rozbicie jego dotychczasowej tożsamości, doprowadzenie go do całkowitej bezradności i bezsilności”<sup>11</sup>.

Mobbing jako zjawisko patologiczne został opisany w raporcie z badań prowadzonych przez Heinza Leymanna i Anneli Gustawsona w latach 1982–1983 w Szwecji. Raport opublikowano w 1984 r. w „The National Board of Occupational Safety and Health”.

Autor twierdził, że mobbing istniał zawsze, ale nie był badany i opisywany systematycznie. Termin mobbing w badaniach naukowych został po raz pierwszy użyty przez Konrada Lorenza dla opisu zachowania zwierząt w grupie. Następnie wykorzystano go do badania jednostek i grup ludzkich.

## 2. Charakterystyka zjawiska mobbingu

Mobbing charakteryzuje się częstotliwością destruktywnego postępowania w dłuższym okresie czasu. Podstawowym celem jest: poniżenie, odarcie z godności i wyeliminowanie ofiary z zajmowanej przez nią pozycji. O uznaniu określonych czynów świadczących o znamionach mobbingu decydują następujące uwarunkowania:

- okres prześladowania – 6 miesięcy,
- duża częstotliwość występowania,
- ofiara nie jest w stanie obronić się sama.

Mobber stosuje różne taktyki deprecjonujące ofiarę lub ofiary. Najczęściej jest to: taktyka upokorzenia, zastraszenie i pomniejszania kompetencji<sup>12</sup>.

Na przejawy mobbingu składa się wiele typów zachowań, które H. Leymann (45 działań mobbingowych) uporządkował w następujące grupy:

- oddziaływania utrudniające możliwości komunikowania się,
- oddziaływania zaburzające stosunki społeczne,
- działania mające na celu zaburzyć społeczny odbiór osoby,
- działania mające wpływ na jakość sytuacji życiowej i zawodowej,
- działania mające szkodliwy wpływ na zdrowie ofiary<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> B. Grabowska, *Psychoterror w pracy. Jak zapobiegać i jak sobie radzić z mobbingiem*, Gdańsk 2003, s. 10.

<sup>11</sup> K. Kmieciak-Baran, J. Rybicki, *Mobbing – zagrożenie współczesnego miejsca pracy*, Gdańsk 2003, s. 27.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 27–31.

<sup>13</sup> www.leymann.se; zob. A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit., s. 22–23.

W działaniach mobberów i ich ofiar można wyróżnić cztery fazy:

- pierwsza faza – nieadekwatna percepcja sytuacji mobbingowej – w praktyce oznacza, że ofiara nie postrzega tych zachowań jako mobbing;
- druga faza – stres i walka ofiary – przejawia się strachem przed pójściem do pracy, ciągłymi stanami napięcia nerwowego, pogorszenia stanu zdrowia, częstej depresji lub popadania w nałogi;
- trzecia faza – nasilenie agresji mobbera nad słabnącą ofiarą – powodujące pogłębienie się dolegliwości psychosomatycznych w rezultacie których ofiara faktycznie zaczyna popełniać błędy potwierdzające opinię na swój temat jako osoby niekompetentnej;
- faza czwarta – fizyczna, psychiczna i społeczna degradacja ofiary – pracownik nie jest w stanie wykonywać swoich obowiązków ze względu na pogłębiającą się izolację, na narastające problemy rodzinne, zdrowotne i psychiczne. U ofiary, która przeszła wszystkie fazy mobbingu występuje schorzenie opisywane przez psychiatrów jako posttraumatyczne stany lękowe (PTSD)<sup>14</sup>.

Badania nad mobbingiem wskazały na czynniki umożliwiające powstanie tego zjawiska patologicznego.

Wymienia się różnorodne czynniki, ale do najważniejszych zalicza się: recesję gospodarczą, wysokie bezrobocie i sytuację na rynku pracy. W następnej grupie znajdują się czynniki dotyczące złej organizacji pracy, nieumiejętnego rozwiązywania konfliktów przez osoby znajdujące się na kierowniczych stanowiskach, wiek, płeć, modele kulturowe, stosunki interpersonalne<sup>15</sup>. W. Matuszyński wyodrębnia trzy główne kategorie czynników mających wpływ na powstawanie mobbingu. Pierwszą stanowią czynniki indywidualne: socjodemograficzne (płeć, wiek, wykształcenie, stan cywilny), cechy osobowości, odmienność zachowania oraz miejsce pracownika w organizacji (staż pracy, doświadczenie, pozycja zawodowa). Do drugiej kategorii czynników organizacyjnych należą: nieodpowiednie kierownictwo, złe zarządzanie, niewłaściwa organizacja pracy, kultura organizacji, nieprzyjazny klimat, stresujące środowisko pracy. Trzecia kategoria to czynniki społeczne (przestępczość, ubożenie społeczeństwa, edukacja na niskim poziomie, migracje, dysfunkcjonalność rodziny, imigracja, szara strefa w gospodarce)<sup>16</sup>.

Skala mobbingu w Polsce jest trudna do oszacowania ze względu na skromny zakres prowadzonych badań. Wyniki tych badań wskazują na pewne tendencje. Najczęściej mobbingu doświadczają pracownicy oświaty, administracji państwowej i samorządowej, w supermarketach, w organizacjach mundurowych (policja, wojsko), w firmach

<sup>14</sup> A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit., s. 29–33; B. Kłós, op.cit., s. 3.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 36–52,

<sup>16</sup> W. Matuszyński, *O źródłach i sposobach przezwycięzania mobbingu w organizacji*, referat wygłoszony na VII Ogólnopolskiej Konferencji „Etyka w życiu gospodarczym”, Łódź 13 maja 2004 r.

państwowych i prywatnych (rodzinnych). Pojawiają się również liczby, ale mają charakter szacunkowy, są rozbieżne np. twierdzi się, że mobbing dotyka od kilku do 60% pracowników<sup>17</sup>, inni uważają, że 40%. Mobberem jest zwykle mężczyzna (60%) między 35 a 45 rokiem życia, z wyższym wykształceniem, bezpośredni przełożony. Jego ofiara ma wyższe wykształcenie (47,5%), nie zajmuje stanowiska kierowniczego (83,1%), pracuje na czas nieokreślony. Pomocy szuka u kolegów z pracy (39%), rodziny (36%)<sup>18</sup>. Inne badania wskazują, że sprawcami mobbingu są w 81% bezpośredni przełożeni, w 14% współpracownicy i w 5% podwładni („Newsweek Polska” z 2003 r.). Najwięcej informacji posiada Krajowe Stowarzyszenie Antymobbingowe oraz organizacje mieszczące się w różnych miejscowościach. O skali mobbingu więcej informacji mają organizacje zagraniczne, a zwłaszcza Europejska Fundacja do Spraw Poprawy Warunków Życia i Pracy z siedzibą w Dublinie. Fundacja przeprowadziła badania w 1998 r, z których wynika, że mobbingu doświadczało: w Wielkiej Brytanii – 16,3%, Szwecji – 10,2%, Francji – 9,9%, Irlandii – 9,4%, Niemczech – 7,3%, Hiszpanii – 5,5%, Belgii – 4,8%, Grecji – 4,7%, Włoszech – 4,2%<sup>19</sup>. Ponownie Fundacja przeprowadziła badania ankietowe w 2000 r i wówczas podano, że 9% pracowników było przedmiotem zastraszania w miejscu pracy<sup>20</sup> (badaniami objęto 15 państw UE).

### 3. Regulacje prawne w Unii Europejskiej umożliwiające przeciwdziałanie mobbingowi

Mobbing od niedawna stał się przedmiotem regulacji prawnych w państwach UE. Prowadzone są badania mające na celu rozpoznanie skali zjawiska, jego zdefiniowanie i wskazanie metod przeciwdziałania (np. w Norwegii, Niemczech, Finlandii, Austrii, Francji, Holandii, Włoszech i Wielkiej Brytanii). Stanowi to punkt wyjścia do stworzenia regulacji prawnych, które będą chronić pracowników przed negatywnymi skutkami mobbingu i ograniczą koszty absencji w pracy oraz wpłyną na rozwój kultury organizacji, zarządzania w przedsiębiorstwach i instytucjach. Regulacje prawne wprowadziły cztery kraje: Szwecja, Francja, Belgia i Polska (Kodeks Pracy od 1 stycznia 2004 r.). Natomiast w Wielkiej Brytanii, Włoszech i Hiszpanii przygotowano projekty ustaw<sup>21</sup>.

Szwecja to pierwszy kraj UE, który ustosunkował się do kwestii mobbingu na początku lat 90. Wpłynęły na to rozwijające się badania nad tym zjawiskiem prowa-

<sup>17</sup> A. Bechowska-Gebhardt, T. Stalewski, op.cit., s. 55.

<sup>18</sup> Praca nie może być terrorem, „Dobra Firma”, „Rzeczpospolita” z 30.03.2005 r.

<sup>19</sup> B. Kłós, op.cit., s. 4.

<sup>20</sup> M.F. Hirigoyen, op.cit., s. 79.

<sup>21</sup> B. Kłós, op.cit., s. 5.

dzone przez H. Leymanna. Do ustawy o środowisku pracy z 1977 r. wprowadzono przepis stanowiący, że pracownik ma prawo do ochrony zarówno zdrowia fizycznego i psychicznego. Ustawa rozszerzyła uprawnienia inspekcji pracy oraz stała się podstawą do wydania przez Narodową Radą Bezpieczeństwa i Zdrowia Zawodowego rozporządzenia z dnia 21.09.1993 r. w sprawie środków przeciwdziałania zjawisku gnębienia w miejscu pracy, które weszło w życie 31 marca 1994 r. (rozporządzenie składa się z 6 artykułów). W art.1 zdefiniowano pojęcie „gnębienia”, art. 2 i 3 na pracodawcę nałożono obowiązek przeciwdziałania temu zjawisku, art.4 dotyczy organizacji pracy, która może przeciwdziałać „gnębieniu”, art. 5 domaga się od pracodawcy wyeliminowania tego zjawiska, art.6 nakłada na pracodawcę obowiązek zapewnienia ochrony pracownikowi<sup>22</sup>.

Francja jest następnym krajem UE, w którym poświęcono najwięcej uwagi mobbingowi, 17 stycznia parlament francuski uchwalił ustawę o modernizacji socjalnej<sup>23</sup>. Wprowadzono do niej przepisy dotyczące przeciwdziałania mobbingowi. Znowelizowano w tym duchu Kodeks Pracy, Kodeks Karny i ustawę o prawach i obowiązkach funkcjonariuszy (tj. pracowników służby cywilnej). W Kodeksie Pracy zamieszczono szeroką definicję molestowania moralnego oraz przepisy nakładające na pracodawcę obowiązek zapobiegania dręczeniu psychicznemu. W Kodeksie Pracy przewidziano możliwość mediacji. W Kodeksie Karnym dodano przepisy o przemoc psychicznej i określono karę za jej stosowanie (1 rok więzienia i grzywna 15 tys. Euro).

Przyjęta przez parlament belgijski 11.06.2002 roku ustawa zawiera przepisy odnoszące się do przeciwdziałania molestowaniu moralnemu, przemocy i molestowaniu seksualnemu. Przepisy ustawy obejmują wszystkich pracowników. W ustawie zdefiniowano molestowanie moralne i środki prewencji (plan, doradca, mediacja, pracownik ds. rozpatrywania skarg)<sup>24</sup>.

Polska jako czwarty kraj europejski wprowadziła regulacje prawne dotyczące zjawiska mobbingu i dyskryminacji. Obowiązujący kodeks pracy (od 1 stycznia 2004 r.) został dostosowany do przepisów prawnych UE. Przepisy zamieszczone w rozdziale II a działu pierwszego k.p. „Równe traktowanie w zatrudnieniu” dostosowane są do art. 119 traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską (Traktat Rzymski) oraz dyrektyw. Rozszerzono przypadki dyskryminacji w zatrudnieniu (dotychczas tylko płeć) ze względu na: wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie oraz orientację seksualną. Do Kodeksu Pracy wprowadzono również pojęcie mobbingu (art. 94 par. 1, 2, 3, 4 i 5): „Mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub

<sup>22</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>23</sup> Loi 2002 – 73 du 17 janvier 2002. Loi de modernization sociale „Journal Officiel”, 18.01.2002.

<sup>24</sup> B. Kłos, op.cit., s. 7.



skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu pracowników”<sup>25</sup>.

Zjawisko mobbingu stało się również przedmiotem zainteresowania Parlamentu Europejskiego, który w 2001 r. przyjął rezolucję w sprawie nękania w miejscu pracy (A5-0283/2001) Parlament Europejski wezwał Komisję Europejską i państwa członkowskie do przeciwdziałania mobbingowi i molestowaniu seksualnemu w miejscu pracy. Komisja Europejska od początku 2002 r. pracuje nad projektem prawa europejskiego w zakresie mobbingu.

Parlament Europejski powołując się na Europejską Fundację do Spraw Poprawy Warunków Pracy i Życia, wskazał na skalę tego zjawiska w UE, które kształtuje się w granicach 8% siły roboczej tj. około 12 milionów pracowników. Europejska Agencja do Spraw Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy zwraca uwagę na wyraźny związek pomiędzy nękaniami w pracy a chorobami spowodowanymi długotrwałym stresem. Zaznacza się również, że wzrastająca liczba zatrudnionych w ramach elastycznych form pracy staje się jedną z głównych przyczyn narastania mobbingu (dręczenia w miejscu pracy)<sup>26</sup>.

Podjęto próbę zarysowania zjawiska patologicznego, ale mało znanego i rzadko badanego. Narastanie tego zjawiska i poznawanie go poprzez rozwijające się stopniowo badania pozwolą na podjęcie skutecznego przeciwdziałania. Tworzone w tym zakresie prawodawstwo może zapobiec narastaniu zjawiska mobbingu w XXI wieku. Zjawiska patologiczne są trudne do opanowania, ograniczania a jeszcze bardziej do likwidowania.

<sup>25</sup> Kodeks Pracy od 1 stycznia 2004, „Vademekum Rzeczypospolitej” nr 88, 22.12.2003, s. 21, lub Dz.U. nr 213, poz. 2081, 2003.

<sup>26</sup> B. Kłós, op.cit., s. 10–11; Kodeks pracy, op.cit., s. 5.

*Urszula Świętochowska*

## **Stanowisko Polski wobec niektórych postanowień Traktatu Lizbońskiego z 13 XII 2007 roku**

### **Wprowadzenie**

Polska podpisała i ratyfikowała Traktat Lizboński z określonymi ograniczeniami. Pierwsze z nich dotyczy deklaracji 52, którą podpisało 16 państw (przed uchwaleniem Traktatu). Deklaracja wskazuje na stosunek wymienionych państw (bez Polski) do symboli Unii Europejskiej takich jak: flaga, hymn, dewiza „Zjednoczona w różnorodności”, euro-waluta UE, Dzień Europy obchodzony 9 maja. Następnie wyraża stosunek Polski do art. 6 Traktatu i Karty Praw Podstawowych. Świadczą o tym deklaracje 61 i 62, a także protokół w sprawie stosowania Karty Praw Podstawowych UE do Polski i Zjednoczonego Królestwa<sup>1</sup>.

Symbole UE zostały w Polsce wprowadzone traktatem akcesyjnym 1.05.2004 r. Po podpisaniu i ratyfikowaniu Traktatu Lizbońskiego nie usunięto flagi UE z urzędów i samochodów. Należy szybko podpisać deklarację 52, która jednoznacznie określa stosunek państw UE do symboli i ich przestrzegania. Stanowisko Polski jest, od pierwszego momentu, niejasne i zostało podyktowane nadwrażliwością polskiej niezależności od UE (nie można jednocześnie integrować się i dezintegrować)<sup>2</sup>.

Artykuł 6 Traktatu podkreśla, że „Unia uznaje prawa, wolności i zasady określone w Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej z 7.12.2000 r., w brzmieniu dostosowanym 12.12.2007 r. w Strasburgu, która ma taką samą moc prawną jak Traktaty”<sup>3</sup>. Zaznaczono, że treści zawarte w Karcie są interpretowane zgodnie z postanowieniami zapisanymi w tytule VII Karty. Nie naruszają tradycji konstytucyjnej państw członkowskich. Właściwe zrozumienie artykułów Tytułu VII usunie wszelkie nieporozu-

---

<sup>1</sup> Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską podpisany w Lizbonie dnia 13 XII 2007 r., Dz.U. UE C306, s. 13, 156, 267, 270.

<sup>2</sup> J.W. Piekarski, *Nieznane skutki traktatu lizbońskiego*, „Przegląd” nr 1, 2010, s. 47.

<sup>3</sup> Traktat lizboński, op.cit., s. 13.

mienia dotyczące standardów moralnych np. w sprawach aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych<sup>4</sup>.

Projekt Karty Praw Podstawowych został opracowany w 1999 r., a zatwierdzony 7.12.2000 r. w Nicei. Podstawowymi źródłami Karty były: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, Europejska Karta Socjalna, Konwencja Praw Dziecka, Wspólnotowa Karta Podstawowych Praw Socjalnych Pracowników, normy konstytucyjne państw europejskich.

Określone wówczas cele Karty nie straciły na znaczeniu:

- miała wzmocnić konstytucyjny charakter traktatów,
- rozszerzyć i uporządkować podstawowe prawa (ujęte w różnych dokumentach),
- stać się punktem odniesienia dla instytucji europejskich i władz państw członkowskich w sferze prawa wspólnotowego,
- zmienić sposób postrzegania Unii nie tylko jako organizacji gospodarczej,
- podkreślić znaczenie ochrony praw człowieka jako wspólnej wartości członków UE<sup>5</sup>.

Stosunek Polski do Karty przedstawiono w deklaracji 61, gdzie stwierdzono, że Karta nie narusza praw Państw Członkowskich „do stanowienia prawa w zakresie moralności publicznej, prawa rodzinnego, a także ochrony godności ludzkiej oraz poszanowania fizycznej i moralnej integralności człowieka”<sup>6</sup>.

Pomimo to, Polska i Zjednoczone Królestwo sformułowały Protokół w sprawie stosowania Karty Praw Podstawowych „w stosunku do przepisów prawnych i działań administracyjnych Polski i Zjednoczonego Królestwa oraz możliwość rozpoznawania na podstawie postanowień Karty Spraw na drodze sądowej w Polsce i Zjednoczonym Królestwie”. W artykule 1 tego Protokołu (w ustępie 1) podkreślono, że nie rozszerzono uprawnień Trybunału Sprawiedliwości i praw wymienionych krajów do uznania za niezgodne z podstawowymi prawami, wolnościami i zasadami, które są w Karcie potwierdzone. W ustępie 2 art.1 ustosunkowano się do tytułu IV Karty. Treści zawarte w wymienionym tytule nie tworzą praw, „które mogą być dochodzone na drodze sądowej”. Może to mieć miejsce wówczas jeżeli wymienione kraje przewidziały takie prawa w swoim prawie krajowym.

W art. 2 Protokołu jeszcze bardziej uzależniono prawa zawarte w Karcie od ustawodawstwa i praktyk Polski i Zjednoczonego Królestwa<sup>7</sup>.

Trudno zrozumieć celowość deklaracji 62, w której Polska odnosi się do Protokołu w sprawie stosowania Karty przez Polskę i Zjednoczone Królestwo. Dotyczy to Tytułu

<sup>4</sup> Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej C303/2007, s. 13.

<sup>5</sup> U. Świętochowska, *Idea integracji europejskiej w cywilizacji XX i XXI wieku*, Gdańsk 2002, s. 134–136.

<sup>6</sup> Traktat, op.cit., s. 270

<sup>7</sup> Traktat, op.cit., s. 156–157.

IV. Rzeczpospolita Polska ze względu na tradycję ruchu społecznego „Solidarność” uznaje i szanuje prawa społeczne i pracownicze ustanowione prawem Unii Europejskiej, zwłaszcza prawa zapisane i potwierdzone w tytule IV Karty praw podstawowych UE. Zapomniano o Zrewidowanej Europejskiej Karcie Społecznej z 1996 r., która stanowi podstawę zmian w prawach społecznych i pracowniczych (Polska podpisała ten dokument, ale nie ratyfikowała)<sup>8</sup>.

Przeciwnicy Karty Praw Podstawowych wystosowali apel do obywateli polskich z prośbą o jego podpisanie i wysłanie do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Autorem tego apelu było Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi z Krakowa. Sprzeciw ten dotyczył Traktatu, a zwłaszcza Karty Praw Podstawowych z pominięciem debaty i referendum. Uznano, że Karta „zakorzeniona w ideologii laickiej i odrzucająca chrześcijańskie dziedzictwo Europy, stanowi przejaw tego, co papież Jan Paweł II i Benedykt XVI określili mianem cywilizacji śmierci i dyktatury relatywizmu”. Zastrzeżenia autorów apelu dotyczą zwłaszcza tytułów I, II i III. Obawiają się interpretacji artykułów w sposób niekorzystny dla rodziny (art. 24). W ustępie 1 tego artykułu zapewnia się dzieciom swobodę wyrażania swoich poglądów. „Poglądy te są brane pod uwagę w sprawach, które ich dotyczą, stosownie do ich wieku i stopnia dojrzałości”<sup>9</sup>. Podstawą tego artykułu są zapisy w Konwencji o Prawach Dziecka z 1989 r. Na katalog praw przyznanych dziecku składają się prawa: cywilne, socjalne, kulturalne i polityczne (dla starszych dzieci)<sup>10</sup>.

W zmienionej preambule Karty Praw Podstawowych z 12.12.2007 r. zapisano „świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa, Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności osoby ludzkiej, wolności, równości i solidarności”<sup>11</sup>.

Trudno zrozumieć dlaczego Polska nie ratyfikowała Karty Praw Podstawowych. Władze Polski podkreślają w różnych sytuacjach, że Polska może pomóc niektórym krajom w uznaniu i zrozumieniu katalogu praw człowieka. Występują różnorodne sprzeczności w momencie ratyfikacji przez Polskę praw człowieka. Najczęściej powołujemy się na tradycję, ale jaką? Stawiam to pytanie przeciwnikom praw człowieka. Zwolenników nie musimy przekonywać.

<sup>8</sup> Poprawiona Europejska Karta socjalna (z 3.05.1996 r.), [w:] *Prawa człowieka wybór dokumentów międzynarodowych*, opracowanie i przekład: B. Gronowska, T. Jasudowicz, Cezary Mik, Toruń 1999, s. 211 i nast.; Przewodnik po Europejskiej Karcie Społecznej, Warszawa 2002, s. 24–27; Kodeks pracy, Warszawa 2010.

<sup>9</sup> Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej 2007/C303/07.

<sup>10</sup> A. Łopatka, *Dziecko jego prawa człowieka*, Warszawa 2000; U. Świętochowska, J. Leska-Ślęzak, *Przemiany cywilizacji współczesnej*, 1996, s. 99–100.

<sup>11</sup> Karta Praw Podstawowych, op.cit., C303/02.

*Bogdan Chrzanowski*

## **Miejsce Polski w Europie – koncepcje Rządu RP podczas II wojny światowej i ich realizacja w okupowanym kraju**

Wejście Polski wraz z dziewięcioma innymi państwami do Unii Europejskiej 1.05.2004 r. zakończyło ostatecznie podział Europy. Ustalenia konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie z 1943 i 1945 r. przedzielającą sztuczną granicą Europę Środkowo-Wschodnią, pozostająca pod wpływami Związku Radzieckiego, od Europy Zachodniej zostały przekreślone, aczkolwiek rozpad tzw. systemu sowieckiego nastąpił w latach 1989–1990.

Idea zjednoczonej Europy nie narodziła się jednak dopiero w końcu XX wieku. Już podczas II wojny światowej w obozie Aliantów zrodziła się myśl zintegrowania kontynentu europejskiego w celu niedopuszczenia do kolejnego kataklizmu wojennego. Również Rząd Rzeczypospolitej Polskiej przebywający na emigracji opracowywał wizję Polski powojennej, której miejsce było w europejskiej rodzinie.

Trzeba tu zaznaczyć, że przegrana kampania jesienna 1939 r. nie oznaczała bynajmniej likwidacji państwa polskiego, którego ziemie zaanektowała i okupowała Trzecia Rzesza, oraz inkorporował Związek Radziecki. Mały skrawek terytorium Polski zajęła też Słowacja i Litwa. Prawo międzynarodowe dopuszcza bowiem sytuację, w której następuje utrata terytorium. Jednakże suwerenność państwowa zostaje zachowana mimo okupacji przez inne Państwo (państwa). Powołany 30 września 1939 r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej stanowił przedłużenie polskiej państwowości pomimo dokonanego czwartego rozbioru Polski<sup>1</sup>. Miał szerokie uznanie międzynarodowe oraz był aprobowany przez przytłaczającą część polskiego społeczeństwa i liczące się siły

---

<sup>1</sup> Jeszcze przed wojną, ze strony niemieckiej i sowieckiej, padały pojedyncze wypowiedzi zawierające groźby likwidacji państwa polskiego. Zastępca Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRS Władimir Potiomkin w dniu 4 października 1938 r. powiedział: *Nie widzę dla nas innego wyjścia, jak czwarty rozbiór Polski*. W podobnym tonie utrzymana była krótka wypowiedź niemieckiego generała Karla Bodenschatza z 6 maja 1939 r.: *Były już trzy rozbiory Polski; zobaczycie czwarty!* Zob.: *Zmowa. IV rozbiór Polski*, wstęp i opr. L. Szcześniak, Warszawa 1990, strona tytułowa.

polityczne (choć niekiedy z zastrzeżeniami odnoszącymi się do konstelacji politycznej). Powstanie Rządu RP na emigracji miało zasadniczy wpływ na tworzenie struktur Polskiego Państwa Podziemnego cieszącego się powszechnym poparciem w okupowanym kraju<sup>2</sup>. Polskie Państwo Podziemne podporządkowane było Rządowi RP i stanowiło jego ekspozyturę. Na terenach zaanektowanych i okupowanych funkcjonowały następujące ekspozyтуры Rządu Rzeczypospolitej Polskiej:

- a) wojskowe: Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa;
- b) cywilno-polityczne: Delegatura Rządu RP na Kraj, Polityczny Komitet Porozumiewawczy reprezentujący najważniejsze partie polityczne od prawicy do lewicy (Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe i Polską Partię Socjalistyczną – „Wolność-Równość-Niepodległość” [„WRN”]) jak również Krajowa Rada Ministrów i powstała 9 stycznia 1944 r. Rada Jedności Narodowej.

Od 3 września 1941 r. Związek Walki Zbrojnej stał się częścią składową regularnych Polskich Sił Zbrojnych. Delegatura Rządu RP stanowiła z kolei władzę cywilną a jej departamenty były odpowiednikami ministerstw<sup>3</sup>.

Utworzona w styczniu 1944 r. Rada Jedności Narodowej (RJN) stała się parlamentem Polskiego Państwa Podziemnego. Znalazły się tam następujące partie polityczne: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna – „WRN”, Zjednoczenie Demokratyczne, Organizacja „Ojczyzna”, Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice”, przedstawiciele ruch spółdzielczego i duchowieństwa. W dniu 15 marca 1944 r. RJN ogłosiła swój program polityczny mający charakter deklaracji. Ogłoszono go w specjalnym numerze organu centralnego Delegatury Rządu RP na Kraj – „Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>4</sup>.

W „Deklaracji Rady Jedności Narodowej”, z marca 1944 r., zatytułowanej „O co walczy Naród Polski”, zawarto dezyderaty dotyczące przyszłego trwałego pokoju w Europie oraz zasad na jakich mają opierać się stosunki międzynarodowe. Znalazły

<sup>2</sup> Na temat prac Rządu RP na uchodźstwie zob. np.: E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945*. Organizacja, personalia, polityka, Warszawa 1993; M. Hulaś, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996; *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, t. I, październik 1939 – czerwiec 1940*, red. nauk. M. Zgórniak, opr. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1994, t. II, *czerwiec 1940–czerwiec 1941*, red. nauk. M. Zgórniak, opr. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1995, t. III, *czerwiec – grudzień 1941*, red. nauk. M. Zgórniak, opr. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1996, t. IV, *grudzień 1941 – sierpień 1942*, red. nauk. M. Zgórniak, opr. W. Rojek przy współpracy A. Suchcitz, Kraków 1998; *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju. Cz. 1: 1939–1941*, opr. i red. W. Grabowski, Warszawa 2008.

<sup>3</sup> B. Chrzanowski, *Polska konspiracja niepodległościowa na Pomorzu w latach 1939–1945*, [w:] *Wrzesień 1939 i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*. Studia pod red. R. Sudzińskiego i W. Jastrzębskiego, Toruń–Bydgoszcz 2001, s. 125–126.

<sup>4</sup> A.K. Kunert, *Ilustrowany Przewodnik po Polsce Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 276–277, 292, 566–567.

się tam również koncepcje ustrojowe powojennego państwa polskiego, jako trwałego i znaczącego ogniwa w tworzonym porządku europejskim<sup>5</sup>.

We wstępie zwrócono uwagę, iż naród polski prowadzi walkę o niepodległość nieprzerwanie od 1939 r. i za walkę tę płaci ogromną cenę, ale poniesione ofiary nie są i nie będą nadaremne.

Polskie cele wojny wyrastają z wielowiekowej tradycji narodowej i chrześcijańskiej oraz z faktu przynależności do cywilizacji europejskiej. Zasadniczo można je ująć w dwóch podstawowych punktach. Po pierwsze należy dążyć do zapewnienia powojennej Rzeczypospolitej pełnej niepodległości i suwerenności, bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, w tym bezpiecznych granic. Po drugie, po zakończeniu działań wojennych w Europie musi zapanować trwały pokój i sprawiedliwość a także współpraca międzynarodowa umożliwiająca rozwój gospodarczy i kulturowy jej mieszkańców. Te koncepcje polityczne realizuje Rząd Rzeczypospolitej Polskiej przebywający na emigracji jak również jego agendy w okupowanym kraju, czyli Polskie Państwo Podziemne czyli jego siła zbrojna – Armia Krajowa i władze cywilno-polityczne – Delegatura Rządu RP na Kraj wraz z parlamentem – Radą Jedności Narodowej.

W „Deklaracji” określone zostały warunki przyszłego nowego ładu europejskiego. Zwrócono uwagę, że wobec totalnego charakteru i niespotykanych okrucieństw obecnej wojny, należy przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu zapobieżenia powtórzenia się podobnej tragedii. Do tego są konieczne decyzje natury politycznej na forum międzynarodowym zapewniające trwały pokój. W tym celu trzeba nie tylko pokonać państwa tzw. osi (Trzecią Rzeszę, Włochy, Japonię i ich sojuszników), ale po zwycięskiej wojnie doprowadzić do całkowitego rozbrojenia Niemiec, ograniczenia ich potęgi gospodarczej jak również uzdrowienie stosunków społecznych i politycznych. Należy zlikwidować nazizm i usunąć go wraz z nacjonalizmem pruskim ze świadomości społeczeństwa niemieckiego. W deklaracji podkreślono, że do osiągnięcia tych celów potrzebna będzie odpowiednie wychowanie młodego pokolenia wolnego od narodowego socjalizmu i militarystyki, tak aby nie dopuścić do odrodzenia tendencji roszczeniowych. Mentalność niemiecka powinna ulec zmianie (pycha, brutalność, egoizm itp.). Zachodziła też potrzeba ukarania zbrodniarzy nazistowskich i zadośćuczynienia materialnego krajom zniszczonym przez wojnę. Druga wojna została wywołana przez hitlerizm, któremu z pomocą przyszedł wielki przemysł, zwłaszcza zbrojeniowy. Potencjał ekonomiczny Niemiec musi więc zostać znacznie zredukowany, w tym panowanie na Morzu Bałtyckim. Polska jako kraj narażony bezpośrednio na agresję powinna mieć udział w międzynarodowej kontroli powyższych dezyderatów<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945 (dalej: AK...), t. III*, Londyn 1976, s. 361–369. Zob. także: *Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Akta Rady Jedności Narodowej*, sygn. 199.

<sup>6</sup> Można powiedzieć, że były to poczdamskie „4 de”: demilitaryzacja, dekartelizacja, denazyfikacja i demokratyzacja.

W „Deklaracji Rady Jedności Narodowej” postulowano stworzenie organizacji międzynarodowej czuwającej nad pokojową egzystencją narodów, które powinny współdecydować o swojej przyszłości. Zakładano powołanie sił zbrojnych egzekwujących poszanowanie demokracji i mogących zapobiec przyszłej wojnie. Zarówno państwa obszarowo i ludnościowo duże i mniejsze muszą mieć równe prawa w podejmowaniu decyzji na forum międzynarodowym. Nie wolno dopuścić do stworzenia jakiegokolwiek hegemonii w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>7</sup>. Dlatego wysunięto hasło łączenia się państw tego regionu a związki federacyjne mające zapobiec dominacji sowieckiej i jednocześnie przeciwdziałać separatyzmowi na rzecz wzajemnego bezpieczeństwa. Polska od początku wojny stała na stanowisku idei wolnego związania się ze sobą poszczególnych państw w celu zapewnienia swobodnego rozwoju politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Wszelkie powojenne organizacje międzynarodowe winny przestrzegać zasad etyki chrześcijańskiej i przeciwstawiać się wszelkiej niesprawiedliwości, stosowania siły, prowadzenia demagogicznej propagandy sięjącej nienawiść między narodami.

Przyszłe państwo polskie prowadzić będzie politykę zagraniczną opartą na ścisłym sojuszu z Wielką Brytanią, USA, Francją i Turcją oraz innymi państwami walczącymi z Trzecią Rzeszą. Również ważne są tu dobrosąsiedzkie relacje ze Związkiem Radzieckim, z którym przyszła Rzeczpospolita zamierza współpracować, ale warunkiem sine qua non musi być przestrzeganie suwerenności Polski, w tym nie mieszanie się w sprawy wewnętrzne i respektowanie traktatu ryskiego z 1921 r.

Rada Jedności Narodowej uznała iż przedwojenne granice, zwłaszcza północne i zachodnie muszą ulec korekcie. Do Polski miałyby zostać włączone Prusy Wschodnie, Gdańsk oraz Pomorze do ujścia Odry, tereny między Notecią i Wartą, Śląsk Opolski *z odpowiednim pasem bezpieczeństwa*, zapewniającym jak to określono *zabezpieczenie w sposób trwały interesów Polski*<sup>8</sup>. Również na rzece Odrze i w portach nadodrzańskich winny być *trwale zabezpieczone żywotne, gospodarcze interesy Polski. Szeroki pas ziem położonych na zachód od nowej granicy Polski winien być poddany długotrwałej okupacji polskiej*<sup>9</sup>. Granica południowa i wschodnia powinna przebiegać w myśl ustaleń polsko-czeskich z października 1918 r. i polsko-rosyjskich marca z 1921 r. Uwzględniano, co prawda w formie bardzo ogólnikowej aspiracje Litwinów do stworzenia własnego państwa, w którym widziano warunek wzajemnego bezpieczeństwa i z którym zamierzano nawiązać współpracę gospodarczą.

Deklaracja sformułowała również zasady ustroju politycznego i gospodarczego przyszłego państwa polskiego. Nawiązano tutaj do wielowiekowych tradycji demo-

<sup>7</sup> Jak wiadomo był to marzec 1944 r. i już wówczas widziano politykę faktów dokonanych stosowaną przez ZSRR.

<sup>8</sup> AK..., t. III, s. 363.

<sup>9</sup> Ibidem.



kratycznych i tolerancji Rzeczypospolitej. Postulowano szybkie wybory do parlamentu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej oraz zmianę konstytucji. Nowa ustawa zasadnicza zapewni wolność obywatelską, wolność wyznania, sumienia, przekonani politycznych, słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości. Władza wykonawcza oparta będzie na zasadach decentralizacji, samorządzie terytorialnym, praworządności i będzie podlegała kontroli. Przyszłe siły zbrojne postawione będą poza polityką i stać będą na straży niepodległości Polski. Armia zawsze cieszyła się bardzo dużym autorytetem i tak będzie też po zakończonej wojnie.

Wszelkim mniejszościom narodowym zapewni się rozwój kulturalny, gospodarczy i społeczny.

Nastąpi też przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego. Zostaną usunięte dysproporcje socjalne i odbudowa życia gospodarczego. Najważniejszym zadaniem przyszłego państwa stanie się upowszechnienie własności. Państwo będzie kontrolować gospodarkę i zapewni realizację planu gospodarczego. Wprowadzone zostaną zasady gospodarki planowej<sup>10</sup>. Nastąpi likwidacja bezrobocia, budowa i rozbudowa warsztatów przemysłowych: *Własność prywatna traktowana będzie nie jako nieograniczony niczym przywilej osobisty, lecz jako podstawa do pełnienia zleconych funkcji społecznych i państwowych*<sup>11</sup>. Państwo będzie popierać tworzenie nowych zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, jak również będzie wspierać zakłady już istniejące. Nastąpi też szerokie propagowanie idei spółdzielczości i akcji budownictwa mieszkaniowego. Przyszłe państwo polskie będzie dążyć do wyrównania poziomu gospodarczego z państwami Europy Zachodniej. W tym celu trzeba będzie uzyskać odpowiednie obroty wymiany międzynarodowej.

Ważnym postulatem niezbędnym do sprawnego funkcjonowania całej gospodarki jest rolnictwo. Zagadnieniu temu poświęcono sporo uwagi. W grę wchodziła tutaj przebudowa ustroju rolnego i przestawienie kraju typowo rolniczego w kraj uprzemysłowiony. Po zakończeniu wojny państwo przejmie obszary ziemi przekraczające 50 hektarów, tworzą jednocześnie gospodarstwa o wielkości od 8 do 15 hektarów. Nastąpi likwidacja tzw. gospodarstw karłowatych. Lasy będą upaństwowione. Państwo otoczy specjalną opieką gospodarstwa rolne zapewniając podniesienie produkcji rolnej i sprzedaż płodów rolnych. Część ludności wiejskiej nie znajdująca zatrudnienia, po odpowiednim przeszkoleniu, skierowana będzie do pracy w miastach: do rzemiosła, handlu, spółdzielczości, komunikacji i in. W ten sposób zlikwidowana będzie nierówność poziomu życia na wsi i w mieście.

<sup>10</sup> Oczywiście nie w formie systemu komunistycznego.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 366.

Priorytetem przyszłych władz Rzeczypospolitej Polskiej stanie się polityka społeczna w tym likwidacja bezrobocia: *Praca sama nie będzie towarem, człowiek pracy uzyska należną mu godność, wyzwoli się spod jarzma najemnictwa. Zależność pracownika będzie tylko sprawą organizacji wynikającej z podziału pracy, przestanie zaś być przejawem władzy człowieka nad człowiekiem*<sup>12</sup>. Pracownik za pośrednictwem związków zawodowych i samorządów pracowniczych będzie miał wpływ i będzie mógł kontrolować życie gospodarcze. Upowszechniona zostanie opieka medyczna i ubezpieczenia społeczne.

Szczególną troską państwa jest młodzież i rodzina, która tak bardzo ucierpiała podczas toczącej się wojny. Trzeba zadbać o właściwy poziom nauczania i odpowiednie wychowanie przyszłych pokoleń. Nastąpi więc odbudowa i rozbudowa szkolnictwa powszechnego, zawodowego, średniego i wyższego. Dostęp do wiedzy muszą mieć wszystkie warstwy społeczne bez względu na status społeczny czy majątkowy. Trzeba też położyć nacisk na rozwój nauki, kultury i sztuki, które tak bardzo zostały zniszczone przez obu okupantów.

Trzeba też podkreślić, iż Rząd Rzeczypospolitej Polskiej dużą wagę przywiązywał do przyszłego rozwoju gospodarki morskiej. Dostrzegano korzyści ekonomiczne i strategiczne wynikające z posiadania przed wojną Wybrzeża z portem w Gdyni. Wysłunęto więc postulat tzw. pełnej okupacji, ewentualnie tzw. ściślejszej okupacji ziem położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. W ten sposób można zażegnać groźbę potencjalnej agresji ze strony Niemiec. Granice strefy okupacyjnej miały przebiegać wzdłuż lewego brzegu Nysy Łużyckiej, lewego brzegu Odry, Zalewu Szczecińskiego i wyspy Rugii. Planowano również objąć polską okupacją wyspy niemieckie leżące na Morzu Północnym, Bałtyku oraz Kanał Kiloński. Polska wspólnie z Wielką Brytanią miała stać się potęgą morską na Bałtyku.

Kwestia ziem wschodnich stanowiąca spór polsko-sowiecki nie może być przeciwwagą dla *konsekwentnych wysiłków, by uzyskać zgodę mocarstw anglosaskich na bezwarunkowe wcielenie do państwa polskiego Prus Wschodnich i Gdańska oraz Śląska Opolskiego. Należy ponadto dążyć do uzyskania analogicznej zgody dwóch wspomnianych rządów na nasz postulat takiego przesunięcia linii granicznej z Niemcami, by granica ta była skrócona, możliwie wyprostowana i uwzględniała bezpieczeństwo państwa polskiego, a szczególnie jego portów morskich i jego okresu przyszłego*<sup>13</sup>.

Według ówczesnych koncepcji, zarówno w Gdyni, jak i w portach morskich, które po wojnie miały przyspaść Polsce (Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, Elbląg, Królewiec),

<sup>12</sup> Ibidem, s. 367.

<sup>13</sup> AAN, Ministerstwo Prac Kongresowych, „Tezy w sprawie inkorporacji terenów Niemiec” uchwalone przez Radę Ministrów 7.12.1943 r., sygn. 61.

planowano przeobrażenie ich struktury gospodarczej. Zakładano bowiem, że staną się one miejscami zaopatrzenia dla obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Prace dotyczące odbudowy gospodarki morskiej po wojnie prowadziło głównie Ministerstwo Przemysłu, Handlu i Żeglugi, a zwłaszcza powołana przez ministra Jana Kwapińskiego w lutym 1943 roku Rada Morska<sup>14</sup>. Podstawę odbudowywanego potencjału morskiego stanowić miała odpowiednia kadra oraz jednostki pływające, które udało się uchronić przed okupantami. Przygotowując koncepcje odbudowy gospodarki morskiej czynniki rządowe wykorzystywały doświadczenie wielu ekspertów polskich, którzy znaleźli się na emigracji. Tylko w latach 1942–1943 przygotowano blisko dwadzieścia referatów dotyczących problematyki morskiej. W jednym z nich, pióra J. Krajewskiego z 25 marca 1942 r., zatytułowanym „Podział zaplecza przyszlých portów polskich, ewentualna ich współpraca z portami zachodnimi i południowo-wschodnimi” podkreślono, że: *Z punktu widzenia transportowego i korzyści z tego płynących należy stwierdzić, że dla handlu morskiego Odra jest szlakiem bardzo ważnym dla towarów masowych i natychmiast do wykorzystania. Szczecin jako port naturalny oddał tutaj naszemu gospodarstwu narodowemu niezmiernie usługi (...). O ile jesteśmy przekonani o słuszności naszych dążeń co do Śląska, to nie możemy nawet myśleć o tym, ażeby odgrodzić się od jego naturalnego portu (...). W dalszej konkluzji stwierdzono, że należy wykazać, iż: Szczecin jest dla Niemiec mało znaczącym portem że wartość ta zmaleje po oddaniu Śląska niemieckiego i że po kilku latach po wojnie, kiedy by port w Szczecinie pozostawiony w ramach Rzeszy zaczął zamierać, zjawiłby się na arenie międzynarodowej nowy zapalny punkt (...). Potrzebne jest nam szerokie wybrzeże ze Szczecinem i Królewcem<sup>15</sup>. Podobne stanowisko zajęła Rada Morska działająca przy Rządzie RP: *Dla należytej obsługi zaplecza z włączonymi obszarami Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska Opolskiego i Kraju Sudeckiego potrzebne nam jest szerokie wybrzeże najdalej wysunięte na zachód tj. za Szczecinem<sup>16</sup>.**

W realizacji tych koncepcji liczone na pomoc Wielkiej Brytanii. W piśmie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych skierowanym do Ministerstwa Przemysłu Handlu i Żeglugi i 13 października 1943 r. podano: *Podstawą, na której opiera się projekt naszej polityki morskiej jest ścisły sojusz nasz z wielką Brytanią, która ma głównie nam pomóc w realizacji tego programu, a szczególnie w realizacji „otwarcia Bałtyku” i wyeliminowania z niego wpływów niemieckich (...). Opierając nasz eksport i import na zespole portów Gdańsk–Gdynia, o ile chcemy osiągnąć realne korzyści z obrotów morskich Środkowej Europy – nie należy pomijać Szczecina i znaczenia jakie ten port posiada ze względu na bardzo dogodne połączenie kolejowe i wodne (Odra i jej kanały)*

<sup>14</sup> Początkowe prace prowadzono już w 1940 r.

<sup>15</sup> AAN, Ministerstwo Przemysłu Handlu i Żeglugi, sygn. 140.

<sup>16</sup> Ibidem.

*z zapleczem leżącym w sferze naszych interesów politycznych o gospodarczych. O ile objęcie terenu Szczecina naszą kontrolą [polityczną i wojskową (Inkorporacja)] byłoby nieosiągalne, należałoby dążyć do nadania temu portowi takiego statusu politycznego, który co najmniej zabezpieczyłby nam częściowy im odpowiedni udział w kontroli politycznej i wojskowej tego portu, a w najgorszym dla nas razie starać się o uzyskanie najobszerniejszych koncesji gospodarczych (polską strefę w porcie)*<sup>17</sup>.

W „Projekcie tez w sprawie polskich celów w dziedzinie morskiej” przygotowanym przez Ministerstwo Przemysłu Handlu i Żeglugi oraz Ministerstwo Obrony Narodowej z 21 grudnia 1943 r. zatwierdzono ostatecznie plan utworzenia zespołu portowego Gdańsk–Gdynia mającego spełniać funkcję centralnego ośrodka obrotów handlowych w Europie Środkowo-Wschodniej, przy jednoczesnym wyeliminowaniu niemieckiego transportu morskiego i lądowego. Planowano usprawnić komunikację lądowo-wodną z Czech do Szczecina wykorzystując rzekę Odrę. W przyszłości Rzeczpospolita Polska miała znacznie powiększyć flotę wojenną, handlową i rybacką. Doceniano tu rybołówstwo, jako jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu przetwórczego i spożywczego. Projekt ten podpisał Minister Prac Kongresowych – Marian Seyda, Minister Obrony Narodowej – gen. Marian Kukieł i Minister Przemysłu Handlu i Żeglugi – Jan Kwapiński.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej dążył do stworzenia silnej floty wojennej, handlowej i rybackiej. W tym celu należało rozszerzyć system komunikacyjny łączący Śląsk z portami w Szczecinie, Gdyni i w Gdańsku. Militarne wpływy Niemiec i Związku Sowieckiego miały zostać ograniczone i nie zagrażać polskim interesom gospodarczym i wojskowym<sup>18</sup>. Prace koncepcyjne prowadzono do lipca 1945 r.

Poszczególne projekty rządowe przesyłane były do okupowanego kraju, do Delegatury Rządu RP na Kraj i Komendy Głównej Armii Krajowej.

Zakres prac prowadzonych w Londynie był ściśle związany z działaniami podejmowanymi przez poszczególne pionierzy organizacyjne w kraju, a więc Wydział Marynarki Wojennej „Alfa”, Wydział Morski Wojskowego Biura Przemysłu i Handlu Szefostwa Biur Wojskowych Komendy Głównej AK i Wydział Morski Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj.

Wydział Morski Wojskowego Biura Przemysłu i Handlu w ramach planów operacyjnych opracowywał plany zabezpieczenia oraz uruchomienia przemysłu morskiego, a także przygotowywał personel portów.

Z kolei Departament Przemysłu i Handlu współpracował ściśle z Wojskowym Biurem Przemysłu i Handlu m.in. nad planami przejęcia i uruchomienia najważniejszych obiektów przemysłowych. Dużą wagę przywiązywano do rozwoju gospodarki

<sup>17</sup> Ibidem, sygn. 668.

<sup>18</sup> Ibidem, sygn. 55.

morskiej, co miało związek z prowadzonymi pracami nad odbudową administracji Ziemi Nowych (Ziemi Zachodnie i Północne).

Departamentowi Przemysłu i Handlu podlegał Wydział Morski (Seksja Morska). Wydział ten prowadził prace koncepcyjne dotyczące administracji i gospodarki morskiej. Opracowywano tam plany objęcia wybrzeża, zagospodarowania portów, uruchomienia żeglugi i rybołówstwa<sup>19</sup>. Wydział Morski stanowił odpowiednik Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi Rządu RP. Współpracował także z Departamentem Spraw Wewnętrznych przy opracowywaniu projektów zabezpieczenia zakładów przemysłowych, w tym również na Wybrzeżu. Spodziewano się przyłączenia do Polski po wojnie Królewa, Gdańska i Szczecina. Tak więc przedmiotem intensywnych prac stały się sprawy przyszłej gospodarki morskiej, czyli żeglugi, funkcjonowania portów, rybołówstwa, organizacji władz itp. Prace te prowadzono z myślą o szybkiej integracji ekonomicznej Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska.

O pracach tych władze Polskiego Państwa Podziemnego informowały Rząd Polski w Londynie. Przedstawiciele Delegatury Rządu, odpowiadając na postawione przez władze RP pytania wyjaśniali, że działalność Wydziału Morskiego obejmuje tereny *ziem RP w granicach z roku 1939, a poza tym Prusy Wschodnie, obszar Wolnego Miasta Gdańska, Śląsk Opolski (do Nysy Śląskiej) oraz Pomorze Pruskie do linii Kołobrzeg. Akeja dotycząca ziem, które mogłyby być włączone do RP po wojnie jest obecnie prowadzona w szczególnie bliskim porozumieniu z czynnikami wojskowymi. O porozumienie to zabiega zresztą Departament* [Przemysłu i Handlu – przypis autora] *we wszystkich poczynaniach*<sup>20</sup>. Stwierdzono też, że Departament stara się o specjalistów, którzy przygotowaliby plany w zakresie życia gospodarczego i administracyjnego. Całość prac przygotowywana była jednak w warunkach konspiracji, co stanowiło dodatkową trudność natury organizacyjnej. Część kadry wyemigrowała, a część ukrywała się lub przebywała w niewoli.

W celu zaktywizowania działalności, Wydział Morski Departamentu Przemysłu i Handlu, podobnie jak Rząd RP w Londynie, nawiązał kontakt z grupą specjalistów morskich przebywających w okupowanym kraju – głównie w Warszawie. Grupa ta tworzyła nieformalny zespół zajmujący się analizowaniem danych dotyczących rozwoju gospodarki morskiej i organizacji wybrzeża: stoczni, portów, rybołówstwa, komunikacji, służby celnej i całego zaplecza. Sprawy te omawiano podczas spotkań, które najczęściej miały charakter prywatny. Uznano, że po przegranej przez Trzecią Rzeszę wojnie, Polska musi być dobrze przygotowana do podjęcia zadań w sferze

<sup>19</sup> W dokumencie Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu stwierdzono, że prace Wydziału Morskiego dotyczą: a) organizacji administracji wybrzeża; b) organizacji portów morskich; c) organizacji firm portowych. Zob. AAN, Akta Delegatury Rządu RP na Kraj (dalej: Akta Delegatury...), Biuro Prezydyjne, sygn. 202/1-31.

<sup>20</sup> AAN, Akta Delegatury..., sygn. 201/1-31.

życia gospodarczego. Tematyka ta była dobrze znana ludziom z tego zespołu, gdyż jeszcze przed wybuchem wojny wielu jego członków zajmowało ważne stanowiska w żegludze, rybołówstwie i zarządach portów. Jak już wspomniano, władze Polskiego Państwa Podziemnego zakładały, iż miasto i port Królewiec przypadną po wojnie Polsce. W tym też kierunku szły prace koncepcyjne. Koncepcje organizacji portów przygotowywał również Wydział Morski Departamentu Przemysłu i Handlu Delegatury Rządu RP na Kraj. Wydział Morski dokonał podziału portów na dwie podstawowe grupy: (...) tzw. *porty wydzielone o charakterze przedsiębiorstw gospodarczych (Gdańsk, Gdynia, Królewiec) oraz małe porty podlegające w okresie przejściowym Urzędowi Morskiemu*<sup>21</sup>. Przewidywano przy tym różnego rodzaju trudności transportowe, zarówno na szlakach wodnych, jak i lądowych oraz zakłócenia w normalnym funkcjonowaniu portów w pierwszym okresie po ustaniu działań wojennych, spowodowane chaosem, jaki zapanuje na terenach zachodnich. Dlatego domagano się od władz polskich w Londynie wyrażenia zgody na poddanie ziem zachodnich trwałej okupacji, w tym całej rzeki Odry ze Szczecinem, niezależnie od decyzji mocarstw zachodnich co do ostatecznego przebiegu zachodniej granicy Polski. Port w Szczecinie mógłby ewentualnie wypełnić lukę w przypadku zakłóceń pracy w Gdyni, Gdańsku czy w Królewcu, ale: *Departament walcząc już i tak z trudnościami przy przygotowaniu należytej obsady dla Gdańska, Gdyni oraz Królewca nie mógłby się zająć obsadą Szczecina, która musiałaby być przygotowywana w Londynie*<sup>22</sup>.

Departament Przemysłu i Handlu wspólnie z Biurami Wojskowymi przygotowywał też kadre niezbędne do funkcjonowania aparatu żeglugowego, który miał być skoncentrowany najpierw w Wielkiej Brytanii, a następnie przerzucony do Polski. Wszystkie firmy morskie miały rozpocząć swoją działalność zgodnie z ustaleniami przyjętymi przez Wydział Morski Departamentu Przemysłu. Powyższe propozycje Delegatura Rządu przesłała do Londynu. Stanowiły one przedmiot analizy Rządu RP w kwestiach odbudowy gospodarki morskiej<sup>23</sup>.

Zarówno władze wojskowe, jak i cywilne w kraju i na emigracji, interesowały się także problemami odbudowy rybołówstwa morskiego. W pracy „Rybołówstwo morskie” dokonano analizy problematyki dotyczącej gospodarki rybnej: floty rybackiej, rynku spożywczego i eksportu. Za pilne zadanie uznano uruchomienie Wydziału Rybackiego przy Szkole Morskiej lub zorganizowanie Szkoły Rybackiej oraz Wytwórni Sieci i Sprzętu Rybackiego, jak również warsztatów obsługi i naprawy sprzętu rybackiego. W odróżnieniu od rybołówstwa dalekomorskiego, rybołówstwo przybrzeżne miało zachować charakter regionalny i pozostać w rękach ludności miej-

---

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem, sygn. 202/1-31.

<sup>23</sup> Ibidem, mf 2201/1.

scowej (Kaszubów), ponieważ zajęcie to od wieków było źródłem utrzymania i dochodów na Pomorzu. Władza zwierzchnia miała spoczywać w rękach Komisarza Rybackiego Wybrzeża z siedzibą w Gdańsku, któremu podlegali Komisarze Rejonowi na poszczególnych odcinkach Wybrzeża. Planowano też rozbudowę przemysłu przetwórczego, a więc wędzarni, solarni, chłodni i fabryk konserw<sup>24</sup>.

Wydział Morski Departamentu Przemysłu i Handlu prowadził także prace naukowe i biblioteczne. Opracowywano bibliografię i gromadzono księgozbiór o tematyce morskiej, a także mapy Zatoki Gdańskiej. Przygotowywano również program wychowania morskiego. W ten sposób powstała koncepcja „Wszelchnica Morska. Narodziny ideału”, w myśl której w okolicach Gdańska – w Oliwie, Jelitkowie lub Przymorzu, miał powstać Uniwersytet Morski<sup>25</sup>.

W dokumencie sporządzonym przez „Alfę” w końcu 1943 roku pod tytułem *Możliwości odbudowy przemysłu okrętowego i przemysłu pomocniczego* zawarto całościowe studium zagospodarowania i wykorzystania obiektów przemysłu okrętowego od Gdyni po Królewiec. Rozpatrywano tam zagadnienia zarówno pod kątem wywiadu przemysłowego, jak i wykorzystania Wybrzeża w okresie powojennym. Studium to powstało w ramach prac Biura Studiów Wywiadu Przemysłowego Oddziału II KG AK („C-4”). Nakreślono w nim ogólne koncepcje perspektywicznego rozwoju stoczni morskich i śródlądowych na terenach Wybrzeża Gdańskiego, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego. Zwrócono uwagę na stocznie w Gdyni, Gdańsku, Elblągu, Królewcuz oraz na stocznie śródlądowe w Modlinie, Płocku, Bydgoszczy i Pińsku. Dokonano też podsumowania stopnia zniszczeń wojennych podczas okupacji. Autorom dokumentu przyświecał cel uczynienia z Polski wysoko rozwiniętego państwa morskiego<sup>26</sup>.

Przyszła Rzeczpospolita Polska miała więc być silnym, demokratycznym i stabilnym państwem z szerokim dostępem do morza i wysoko rozwiniętą gospodarką. Powiązana sojuszami z krajami Europy Zachodniej miała stanowić jej niezawodne ogniwo. W zakończeniu „Deklaracji” podkreślono: *Odrębność naszą w zestawieniu z rosyjskim wschodem i germańskim barbarzyństwem cechuje tysiącletnia tradycja wolności i kultura chrześcijańska. Nasz obecny hart ducha ma swe źródło również w tysiącletniej tradycji walk w obronie wolności i kultury Zachodu Europy*<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Archiwum Muzeum Stutthof, Archiwum „Alfy”.

<sup>25</sup> Relacja B. Kasprowicza i W.A. Drapelli (w zbiorach autora).

<sup>26</sup> AAN. Akta Komendy Głównej Armii Krajowej, mf 2375/3.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 369. Zob. także: M.M. Drozdowski, *Wizja powojennej Europy Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] *Testament Polski Walczącej. Myśl programowa Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2007, s. 99–119; B. Chrzanowski, *Odbudowa administracji i gospodarki morskiej w planach Polskiego Państwa Podziemnego*, ibidem, s. 83–97; W. Wrześniński, *Przyczynki do historii powstawania społecznego i gospodarczego programu odrodzonej Polski w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, pr. zb., Warszawa 2008, s. 94–112 i inne prace tego Autora.

*Andrzej Chodubski*

## **Polacy a globalne wyzwania migracyjne**

Migracje ludności uznaje się za jedną z fundamentalnych wartości życia kulturowo-cywilizacyjnego<sup>1</sup>. Postrzega się w nich siłę generującą postęp społeczno-gospodarczy, aspiracje polityczne, „szkołę” postaw, zachowań, tolerancji, przedsiębiorczości, krytycyzmu. Jednocześnie zwraca się uwagę, że nie powinny być one zjawiskiem i procesem żywiołowym. Niezbędne jest przygotowanie się do funkcjonowania w rzeczywistości imigracyjnej, jako że ujawniają się w niej różnorodne bariery, które z trudnością pokonują imigranci. Ważny jest w tym względzie czynnik psychologiczny. Niemało ludzi napotyka trudności przystosowawcze do nowej rzeczywistości kulturowej ze względu na swą osobowość (np. ze względu na neurotyczność, nieufność wobec świata zewnętrznego, introwertyczność).

W sytuacji uznawania imigracji za ważne prawo wolnościowe każdej jednostki oraz obserwację dużej ruchliwości przestrzennej ludzi, nośne wyzwania z punktu widzenia jej rozwoju cywilizacyjnego uznaje się;

1. Wprowadzenie międzynarodowych norm i standardów ładu imigracyjnego,
2. Prowadzenie edukacji imigracyjnej, przygotowującej każdą jednostkę do życia w diasporze, w partycypatywności obywatelskiej,
3. Stworzenie ładu instytucjonalnego zajmującego się prowadzeniem polityki imigracyjnej
4. Realizację zrównoważonego rozwoju życia imigracyjnego, łączącego wartości i tradycję diasporalna jak i wyzwanie kulturowe teraźniejszości i przyszłości,
5. Wypracowanie instrumentów i narzędzi na rzecz przeciwdziałania ujawnianiu się zjawisk patologii życia imigracyjnego.

Mimo uznawania imigracji za zjawisko i proces cywilizacyjny ujawnia się duże zróżnicowanie przyczyn ją generujących.

---

<sup>1</sup> Por. A. Chodubski, *Współczesna tożsamość diaspor polskiej w przemówieniach Jana Pawła II*, „Rocznik Polonii” 2006, t. 2, s. 96–109.



Za najbardziej typowy motyw podejmowania decyzji o migracji uznaje się dążenie do polepszenia warunków życia bytowego<sup>2</sup>. Pokolenie ludzi młodych ujawnia przy tym duże nadzieje na stabilizację życiową samodzielność działania, awans cywilizacyjny (znacznie lepszy jak ich rodziców i członków rodziny). Pokolenie ludzi w wieku średnim (powyżej 30 lat), posiadające własne rodziny poszukuje poprawy warunków życia bytowego oraz orientuje się na stworzenie „równych szans” swoim dzieciom. Jak ludzie młodzi (tzw. „*synglowaci*”, legitymujący się starannym wykształceniem, a przy tym komunikują się w zadawalającym stopniu językami obcymi) zwykle osiągną w wymiarze podstawowym postawione cele życia imigracyjnego, tak grupa osób starszych doświadcza „porażki imigracyjnej; nie zaspakaja wielu podstawowych potrzeb egzystencjalnych, a w tym nie znajduje zatrudnienia na poziomie satysfakcji indywidualnej i zbiorowej. Obniża się jej status edukacyjny. Dzieci nie są zwykle w stanie realizować zadań stawianych w systemie szkolnictwa publicznego, dlatego ukierunkowują się na zdobycie kwalifikacji w zakresie określonych dziedzin usług. Obniża się ich status wykształcenia nawet w stosunku do własnych rodziców, obniża się poziom uczestnictwa w życiu kulturalnym, co w istotnej mierze wiąże się z barierą językową komunikacji społecznej; zminimalizowane jest uczestnictwo w życiu politycznym, ogranicza się ono zwykle do swej społeczności etnicznej.

Życie diasporalne tradycyjnie generują takie elementy, jak: 1. Ład instytucjonalny, funkcjonowanie różnych organizacji, stowarzyszeń, związków, 2. Aktywni liderzy życia mniejszościowego, otwarci na przemiany kulturowo-cywilizacyjne, jak i potrzeby imigracyjne swych grup diasporalnych, 3. Kościoły i organizacje wyznaniowe integrujące dane społeczności w wymiarze religijnym, narodowo-etnicznym, jak i społecznym w różnych odniesieniach pochodzenia regionalnego, doświadczenia zawodowego, zainteresowań, a w tym artystycznych, sportowych, rozrywkowych; stanowią one najsilniejsze oazy życia diasporalnego, zwłaszcza ukierunkowane na pielęgnowanie tradycji, zwyczajów i obyczajów, 4. Ośrodki edukacji dzieci i młodzieży oraz funkcjonowanie mediów, a w nich prezentowanie najistotniejszych problemów życia imigracyjnego i diasporalnego, 5. Utrzymywanie więzi z krajem wychodźstwa oraz własnymi społecznościami diasporalnymi.

Elementy te są wciąż nośne z punktu widzenia integracji imigrantów, w rzeczywistości przemian cywilizacyjnych ulegają głębokim reorientacjom<sup>3</sup>. I tak, pod wpływem szybkiego tempa postępu naukowego i technicznego, a w tym informatyczności,

<sup>2</sup> Por. A. Chodubski, *Kształtowanie się nowego oblicza instytucjonalnego migracji w Europie*, [w:] *Procesy migracyjne: teoria, ewolucja i współczesność*, pod red. L. Kacprzaka, J. Knopka, Piła 2008, s. 61–75.

<sup>3</sup> Por. A. Chodubski, *Wartości współczesnego życia kulturowego. Tożsamość Polaków w rzeczywistości diasporalnej*, [w:] *Wspólne drogi Polaków w kraju i na obczyźnie (1918–2008)*, pod red. L. Kacprzaka, M. Szczerbińskiego, Piła 2009, s. 375–389.

komunikowania się w wielkich odległościach, kształtowania się międzynarodowego porządku prawnego (a w tym praw człowieka), edukacji ukierunkowanej na promocję tolerancji, akceptację synkretyzmu kulturowo-cywilizacyjnego, różnorodności kultur, subkultur, zmienia się radykalnie rzeczywistość instytucjonalna. Następuje obumieranie tradycyjnych struktur organizacyjnych. Zjawiska i procesy paternalistyczne zastępuje partycypatywność jednostki. Małe zainteresowanie uczestnictwem w sformalizowanych strukturach życia społecznego jest najmłodszego pokolenia imigrantów, oraz przedstawicieli różnych grup życia diasporalnego. W tradycyjnych strukturach organizacyjnych skupiają się głównie ludzie wieku poprodukcyjnego, co wiąże się z potrzebą przede wszystkim integracji, osób samotnych.

W rzeczywistości instytucjonalnej podtrzymuje się funkcjonowanie struktur, legitymujących się bogatymi wartościami aktywności społeczno-politycznej i kulturalnej, które stanowią podmioty życia diasporalnego w kontaktach z czynnikami oficjalnymi poszczególnych krajów osiedlenia się imigrantów. Są to organizacje funkcjonujące niekiedy od XIX i początku XX w. Ich aktywność obserwuje się przede wszystkim w dużych zbiorowościach diasporalnych. W nowej rzeczywistości migracyjnej tworzone są nierzadko struktury organizacyjne w celu doraźnej realizacji określonych zadań imigracyjnych. Funkcjonują one kilka tygodni bądź miesięcy. Skupiają przedstawicieli nowych imigrantów, zwykle starannie wykształconych, otwartych na znaki przemian cywilizacyjnych świata. Cechą charakterystyczną nowych struktur organizacyjnych jest odchodzenie od zasad hierarchicznych działalności na rzecz powiązań poziomych, osadzonych w ładzie wartości wolności, równości, alternatywności. Nowe struktury organizacyjne zwykle orientują się na wielokulturowość, co wyraża się w komunikacji językowej. Przy czym ujawniają się tu kontrowersje organizacyjne. Część członków opowiada się za uniwersalizacją komunikacji językowej, tj. za posługiwaniem się językiem danego kraju osiedlenia, bądź za językiem angielskim, aczkolwiek niemało jest rzeczników tradycyjnej komunikacji językowej, tj. posługiwania się językiem danej społeczności emigracyjnej.

Funkcjonowanie struktur organizacyjnych w istotnej mierze zależy odosobowości ich liderów<sup>4</sup>. Tzw. „Stara” diaspora pozostaje w kręgu autentycznych, zaangażowanych w życie społeczne liderów. Są to przede wszystkim ludzie, którzy osiągnęli w życiu imigracyjnym zadawalający poziom życia bytowego; są często przedstawicielami inteligencji technicznej, co uzewnętrznia się w formach organizacji działalności, dużej precyzji w realizacji podejmowanych zadań. W organizacji życia diasporalnego przywiązują oni dużą wagę do pielęgnowania tradycji, a w tym uroczystych obchodów Świąt narodowych, przestrzegania wydarzeń kalendarza politycznego powiązanego

<sup>4</sup> Por. A. Chodubski, *Rola elit w środowiskach polonijnych*, [w:] *Funkcje i zadania elit w środowiskach polonijnych*, pod red. J. Knopka, Toruń 2006, s. 13–32.

z obrzędowością religijną. W sferze życia społeczno-kulturalnego przedkładają nurt amatorski nad profesjonalne formuły promocji kultury. Ujawniają troskę o rozwój amatorskich zespołów orkiestrowych, śpiewaczych, tanecznych, teatralnych oraz ich prezentowania zgodnie z tradycyjnym kalendarzem aktywności społecznej, tj. przede wszystkim w okresie karnawałowym między Bożym Narodzeniem i Wielkanocą oraz w porze jesiennej (październik–listopad). W programie tych podmiotów życia artystycznego dominuje nurt ludowy (przyśpiewki, pieśni, tańce z różnych regionów Polski, a w tym: często krakowskie, śląskie, mazowieckie, łowickie, które sytuują się w tradycji ogólnonarodowej). W ostatnich latach obserwuje się też odwoływanie się do utworów szeroko promowanych w latach 60. m.in. do repertuaru Leszka Bogdanowicza, Mieczysława Fogga, Haliny Frąckowiak, Anny Germann, Krzysztofa Klenczona, Seweryna Krajewskiego, Krzysztofa Krawczyka, Haliny Kunickiej, Janusza Laskowskiego, Wojciecha Młynarskiego, Jerzego Połomskiego, Sławy Przybylskiej, Ireny Santor, Katarzyny Sobczyk, Piotra Szczepanika. Liderzy ci orientują się na funkcjonowaniu organizacji w ładzie półotwartych, tj. urzeczywistniające przede wszystkim wyzwania narodowościowo-etniczne. Zaprasza się na oficjalne uroczystości przedstawiciele władz miejsc działalności oraz innych aktywistów życia publicznego, a w tym przedstawiciele mniejszości narodowych. Pozycję liderów zdobywają zwykle w procesie działalności w danych strukturach. Jej zdobycie jest satysfakcją osobistą i zobowiązanie, odpowiedzialnością za podejmowane decyzje.

W nowych strukturach instytucjonalnych liderami zostają głównie ich organizatorzy. Organizacje nie są duże pod względem liczby członków, liczą one od kilku (6–9) do kilkunastu bądź kilkudziesięciu osób. Są wśród nich aktywiści realizujący określone zadanie (zwykle zorientowane na zdobycie środków finansowych w celu urzeczywistnienia danych wyzwań) oraz osoby, rodziny ich wspierające. W działalności diasporalnej orientują się przede wszystkim na promocji najlepszych rodzinnych wytworów kultury. Przed folklorem sytuują wysoki profesjonalizm, a w tym utalentowanych muzyków i ich dzieła, artystów malarzy i ich dzieła uznawanych przez świat intelektualny literatów, dziennikarzy, ludzi życia publicznego. Liderzy ci nierzadko są również ludźmi kultury i sztuki; często rozpoczynają swą aktywność twórczą w kraju wychodźstwa. Emigrację podjęli jako nadzieję na pełniejsze spełnienie swych pasji, umiejętności, jako uwolnienie się od wielu ograniczeń tzw. autochtonicznych. Emigracja jawi się zwykle ludziom kultury i sztuki jako rzeczywistość prawdziwej wolności, sprawiedliwości, niezależności, jako uwolnienie się od zazdrości, zawiści, bezinteresownej nieżyczliwości. Niewątpliwie w praktyce działania muszą „zmierzyć się” z wieloma barierami, nie tylko natury profesjonalnej, artystycznej, ale i prostych wyzwań egzystencjalno-bytowych. Tworzenie struktur ładu instytucjonalnego jest dla nich najczęściej wyzwaniem koniecznym, legalizacją i promocyjnością swej działalności. Np. literaci tworzą redakcje pism, co umożliwia im zdobycie środków finanso-

wych na publikacje własnej twórczości, a tym samym jej promocję, włączenie w tzw. obieg rynku czytelniczego. Rzeczywistość ta stanowi jednak dużą konfliktowość środowisk twórczych, pojawiają się przy tym partykularyzmy interesów, intryg, zniesławień, sprzeczności różnej skali oddziaływania<sup>5</sup>, czego konsekwencją jest zwykle krótkotrwałość funkcjonowania nowo tworzonych podmiotów kulturalnego życia diasporalnego.

Sfera ta ujawnia specyficzne postawy imigracyjne. Wśród nich charakterystyczne są: a) autorytaryzmu, b) fikcji, c) izolacji. „Emigracja” jawi się wielu ludziom jako ziemia niczyja. Uznają oni, że można w życiu imigracyjnym zacząć żyć *od nowa* nie pamiętać swej przeszłości. Przy tym posługiwać się siłą swego autorytetu, zdecydowania, nieugiętości, negacji autorytetów i postaw niezgodnych ze swą wyobraźnią. Przy tym ujawnia się w wysokim stopniu nietolerancja, dogmatyzm i lęk.

Fikcja wiąże się z projekcją ról odgrywanych przez wielu imigrantów. Deformują oni swoje doświadczenie zawodowe, ujawniają przy tym niedowartościowanie. Obwieszczają, że mają np. doświadczenie w pracy zawodowej jako inżynierowie, gdy w rzeczywistości byli co najwyżej technikami, lekarze – pielęgniarkami, dziennikarze – urzędnikami instytucji publicznych, aktorami – byli żołnierze, policjanci, pracownicy aparatu władzy.

Pobyt na emigracji odczytują jako degradację społeczną zawodową, traktują siebie jako *kozłów ofiarnych*, ponoszących niesłusznie odpowiedzialność za dawnych współpracowników. W praktyce imigracyjnej są to jednostki pozostające w stanie ciągłego zagrożenia. Ich „fikcja” może być zdemaskowana przez imigrantów, a nade wszystko ujawniają wysoki stopień niekompetencji w zakresie sfery, z którą próbują się identyfikować.

W tej sytuacji ujawniają postawy agresji, obrony swoich fikcyjnych racji społecznych; nierzadko zbliżają się wtedy społecznie do jednostek autorytarnych, które dają im swoiste wsparcie moralne.

Izolacja jest świadomym odchodzeniem od swej społeczności diasporalnej; jest drogą samotnego funkcjonowania w rzeczywistości imigracyjnej. Rzeczywistość ta prowadzi jednak do degradacji intelektualnej, zubożenia potrzeb, deformacji w sferze myślenia i działania<sup>6</sup>.

Izolacja imigracyjna nierzadko odbija się na zdrowiu psychicznym ludzi diaspory. Życie społeczne w rzeczywistości ciągłej niepewności, eksperymentowania rolami rodzi stresy, a w konsekwencji apatie, obojętność, zaburzenia psychiczne. Zauważa się

---

<sup>5</sup> Por. A. Chodubski, *Radykalizm postaw ideowych oraz społeczno-politycznych diaspory polskiej*, [w:] *Piętnaście lat doświadczeń polskiej transformacji*, pod red. W. Hładkiewicza i M. Szczerbińskiego, Zielona Góra 2004, s. 163–180.

<sup>6</sup> H. Olesiak, *Polska emigracja polityczna w RFN. Szkice z psychologii społecznej*, Dusseldorf 1987, s. 71–73.

przy tym też, że w ogóle decyzje o życiu imigracyjnym podejmują ludzie o dużej wrażliwości emocjonalnej, podatni na frustracje, choroby psychiczne.

W życiu imigracyjnym ujawniają osoby o wysokim stopniu emocjonalności różne mechanizmy obronne. Wśród nich dużą nośność mają: a) identyfikacja – przypisywanie sobie cech przez imigrantów, których nie posiadają, b) projekcja – przenoszenie własnych cech ujemnych na inne osoby, c) racjonalizacja – objaśnianie logicznymi przesłankami swoich negatywnych postaw, zachowań społecznych.

W ładzie imigracyjnym dużą nośność mają media, zwłaszcza piśmienne. Są one często jednym dla imigrantów źródłem pozyskiwania informacji o życiu kulturowo-cywilizacyjnym, a w tym zarówno o kraju (miejscu) osiedlenia, jak i kraju wychodźstwa. Imigranci oczekują zwykle od nich jak najpełniejszych informacji o zjawiskach i procesach życia imigracyjnego, a w tym o przysługujących im prawach. Wydawcy pism, poza lokalnymi biuletynami informacyjnymi, starają się przekazywać wybrane kwestie polityczne, prezentowane z określonych pozycji i opcji ideowych i politycznych; zwykle potępiają nieprzychylną politykę rzeczywistości globalnej, jak i określone tendencje generowane w przestrzeniach lokalnych. W piśmiennictwie tym wyraźnie ściera się tradycja z wyzwaniami teraźniejszości. Tytuły wydawnicze funkcjonujące od wielu lat orientują się na tzw. zamkniętość wewnątrz imigracyjną budzenie wartości patriotycznych, przypomnianie klasycznych osiągnięć kultury, np. twórczości literackiej Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza, wiedzy o Fryderyku Chopinie, Marii Skłodowskiej-Curie, Ignacym Paderewskim itp. Z kolei, młode pokolenie imigrantów opowiada się za promocją własnej twórczości. Stara się powoływać do życia nowe tytuły czasopiśmienne.

Przy czym stara się je adresować do szerszego kręgu odbiorców, m.in. przez drukowanie ich w dwóch bądź trzech językach (polskim, angielskim, języku danej przestrzeni, w której się ukazuje). Pokolenie to orientuje się na dążeniu do dostępu do telewizji i radia, w przestrzeniach lokalnych, jak i ogólnokrajowych danych skupisk imigrantów. Uznając, że promocja polskości w kilkuminutowych programach, audycjach ma większą nośność w społecznym odbiorze niż starannie wypracowany amatorski ruch artystyczny (występy muzyczne, chóralne) prezentowany na różnych przeglądach, festiwalach życia społeczno-kulturalnego.

Specyficzną, dyskusyjną kwestią w życiu imigracyjnym jest edukacja dzieci i młodzieży w języku kraju wychodźstwa. Z jednej strony, ujawnia się tendencja do tworzenia szkół zwłaszcza tzw. sobotnio-niedzielnych, w których prowadzi się edukację ojczyźnianą (z zakresu języka polskiego, historii, geografii, kultury), co generuje przywiązanie do kraju *ojców*. Z drugiej zaś – zauważa się, że edukacja ta wyobcowuje dzieci i młodzież z nowych miejsc osiedlenia, utrudnia procesy adaptacyjne i integracyjne.

W praktyce imigracyjnej zauważa się, że za edukacją w języku kraju wychodźstwa opowiadają się jednostki i rodziny napotykające bariery przystosowawcze do nowej

rzeczywistości kulturowej, oraz przewidujące reemigrację. Szkoły sobotnio-niedzielne traktuje się jako oazy polskości, gdzie obok edukacji dzieci i młodzieży spotykają się ich rodziny, które ujawniają zaangażowanie w organizację życia społeczno-kulturalnego (organizacje wieczorków tanecznych, bali, wycieczek, pielgrzymek, itp.). W działalności tej nierzadko starają się uzyskiwać wsparcie od czynników oficjalnych reprezentujących państwo wychodźcze (ambasady, konsulaty oraz różne podmioty życia gospodarczego). Jednostki i rodziny pokonują skuteczne bariery adaptacyjne izolując się od tych form edukacji i działalności wychowawczej. Dzieci i młodzież starają się izolować od kontaktów z wartościami kulturowymi kraju wychodźstwa; konsekwencją tego stanu rzeczy staje się ich szybko postępująca asymilacja. Zauważa się, że 3–4 pokolenie imigrantów przestaje komunikować się w języku „ojców”.

W rzeczywistości przemian europejskich, związanych z budową Unii Europejskiej, a w tym uznania równość języka państw członkowskich ujawniało się zainteresowanie edukacją języka polskiego lektoratu. Wybierają go nierzadko w czasie studiów Polacy jako język obcy.

Nową rzeczywistość w ładzie diasporalnym obserwuje się w położeniu Kościoła rzymskokatolickiego<sup>7</sup>. Kościół jest dla większości Polaków w diasporze najważniejszą instytucją „ojczyźnianą” i uczestniczą w mszach świętych zarówno przedstawiciele „starej”, jak i „nowej” emigracji. Głównie przybywają do świątyń zwanych polskimi w czasie najważniejszych świąt kalendarza kościelnego (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało).

W rzeczywistości tej zwraca uwagę funkcjonowanie parafii personalnych. Powstawały one w XIX i w XX w. w tworzących się skupiskach Polaków. W ślad za emigrantami udawali się duszpasterze, którzy organizowali życie religijne oraz społeczno-polityczne. W procesie przemian kulturowych, a w tym integracyjnych i częściowo asymilacyjnych imigranci zwykle opuszczają życie *gettowe*, osiedlają się w rozproszeniu. Tym samym opuszczają też przez siebie wznoszone świątynie oraz miejsca kultu religijnego. Imigranci przenoszą się do świątyń lokalnych, w przestrzeniach których zamieszkują. Siła tradycji powoduje, że nierzadko starają się oni odwiedzać polskie kościoły, co czynią zwłaszcza w okolicznościach ważnych świąt kościelnych oraz obrzędowości ślubów, chrztów, przystępowania do komunii świętej oraz w organizowaniu mszy żałobnych. Integracja imigrantów w istotnym stopniu oddala ludzi diaspory od ładu tradycyjnego.

Najnowsza fala wychodźców, osiedlająca się w skupiskach, określanymi dzielnicami miast powraca do tradycyjnego uczestnictwa w życiu religijnym. Np. w Wielkiej Brytanii obserwuje się budowę polskich świątyń oraz znaczące uczestnictwo w mszach świętych przedstawicieli najmłodszej emigracji. W życiu religijnym diaspory ważną

<sup>7</sup> Por. Instrukcja Erga migrantem Caritas Christi, Lublin 2008.

rolę pełnią duszpasterstwa. Ujawniając zaangażowanie w życie integracyjne diaspory zarówno religijne, jak samopomocowe, społeczno-kulturowe zyskują szacunek i uznanie imigrantów. Imigranci tzw. „starej” emigracji adresują jednak inne wyzwania wobec duszpasterzy, oraz inny jest stosunek do ich funkcjonowania młodej imigracji. Przedstawiciele „starej” imigracji oczekują od duszpasterzy pielęgnowania tradycji, obrzędowości, zaangażowania społeczno-politycznego. Od życia parafialnego oczekują stworzenia „namiastki kraju wychodźstwa”, a przy tym nierzadko urzeczywistniania wartości regionalnych, np. Podhala, Śląska, Podlasia. Z kolei, młoda generacja imigrantów oczekuje od duszpasterzy pełnienia roli liderów, uniwersalnych przewodników i zmieniających się w świecie wartości. Stawia się im wysokie wymagania w zakresie organizacji życia społeczno-politycznego, działalności intelektualnej, rozumienia świata kultury i sztuki. Oczekuje się od duszpasterzy znajomości rozwiązań prawnych, tożsamości i specyfiki kulturowej danych miejsc, (skupisk polskiej diaspory), otwartości na znaki postępu naukowo-technicznego, formy rekreacji i wypoczynku. Ogólnie od duszpasterzy oczekuje się postaw głęboko humanistycznych osadzanych zarówno w uniwersalizmie cywilizacyjnym, jak i porządku dywersyfikacyjnym danych przestrzeni kulturowych.

Generalnie współcześni duszpasterze pracujący w polskiej wartości diasporalnej zaspakajają potrzeby religijne wiernych. Ujawnia się jednak duże zróżnicowanie wynikające z poziomu rozwoju kulturowo-cywilizacyjnego państw, w których funkcjonuje polska diaspora, jej wielkości, stopnia zorganizowania, przywiązywania do wartości religijnych. Inną rolę pełnią misjonarze, którzy niosą posługę duszpasterską oraz duszpasterze pracujący w parafiach personalnych, mający tradycyjnie ugruntowaną pozycję danych państw oraz wśród polskiej diaspory. Jednak w sytuacji małego uczestnictwa wiernych w życiu parafii personalnych nie jest możliwe utrzymywanie przez duszpasterzy świątyń i życia parafialnego. Egzemplifikację tej rzeczywistości stanowi Nowy Jork, gdzie następuje przekazywanie ich innym podmiotom życia publicznego<sup>8</sup>.

Obraz życia diasporalnego zmieniają znaki przemian zwanych globalnymi. Wśród nich zauważa się: 1. Przeobrażanie się wspólnot etnicznych, powiązanych znakami emocjonalnymi w rzeczywistość grup interesów, łączących się sferą marketingu, 2. Odchodzenie od zachowań, postaw wartości etycznej, moralnej na rzecz działań skutecznych, 3. Zastępowanie tradycyjnych wartości życia rodzinnego, sąsiedzkiego, relacji zawodowych znakami komercji, wywieranych korzyści, zwłaszcza materialnych, 4. Zastępowanie tradycyjnych wspólnot (kontaktów rodzinnych, sąsiedzkich)

<sup>8</sup> D. Piątkowska, *Polskie kościoły w Nowym Jorku*, Nowy Jork–Opole 2002; Ibidem, *Getta czy otwarte społeczności etniczne?*, [w:] *Polonijny Nowy Jork*, pod red. D. Piątkowskiej, Nowy Jork–Opole 2010, s. 139–156.

relacjami prestiżowymi, komercyjnymi (na bankietach, wyjazdach rekreacyjno-wypoczynkowych), 5. Zacieranie się granic między prawdą (o sobie, rodzinie) a scenografią, spektaklem (identyfikacją, projekcją określonych wartości), 6. Zacieranie się granic między pracą a bezrobociem, między działalnością legalną, i nielegalną, między pracą a wypoczynkiem, 7. Stechnizowanie życia społecznego generujące dehumanizację, infantyлизację, barbaryzację stosunków kulturowych, a najbardziej odczuwanych w relacjach społecznych, 8. Zacieranie się granic między przekazywaniem prawdziwych informacji o danej rzeczywistości a dezinformacją i manipulacją, co obserwuje się zwłaszcza w sferze życia politycznego, 9. Wypieranie kompetencji, wartościowania rzeczywistości, a w tym, dokonujących się przemian przez medialność. Media przez swe powołanie – szybkie tempo dostarczania informacji wypierają refleksję intelektualną, wiarygodność rozpoznawania danej rzeczywistości, 10. Wypieranie ideałów demokracji w procesach decyzyjnych przez ład autorytarny, plutokratyczny.

Wartości te ukierunkowują postawy, zachowanie imigrantów na włączanie się w procesy unifikacyjne. Wobec ujawniania się jednocześnie procesów globalizacyjnych i dywersyfikacyjnych, a w nim pielęgnowania znaków odrębności tożsamości narodowej i etnicznej. Zauważa się, że jest to sfera deklaratywności, wyraz trudności przystosowawczych do ujawniania się nowych wyzwań cywilizacyjnych. Obserwuje się, przy deklarowaniu akceptacji dla rozwoju życia mniejszościowego (etnicznego) wyraźne jego zamykanie. Identyfikacja z wartościami tradycji odczytywana jest jako znak konserwatyzmu „*zacołania*” cywilizacyjnego.

Szybkie tempo przeobrażeń cywilizacyjnych generuje wyraźnie podziały społeczności diasporalnej na: a) „starą” i b) „nową”, „nowoczesną”. Podział ten dyktowany jest przede wszystkim stosunkiem imigrantów do postępu nauki i techniki oraz wdrażanie jego skutków do życia codziennego. Pokolenie imigrantów, mające biografie liczące ponad 50 lat ujawnia zwykle dystans do znaków nowoczesności, a w tym do urządzeń informatycznych, przywiązuje dużą wagę do korzystania z tych urządzeń w jak najdłuższym czasie, co „wyklucza” ją ze sfery nowoczesności.

Z kolei „nowa” imigracja orientuje się na takie sygnaty, jak: 1. Tymczasowość (doraźność) funkcjonowania, 2. Zmienność postaw, zachowań, wartości, a w tym w sferze kontaktów społecznych, 3. Przedkładanie znaków życia materialno-bytowego nad ład duchowy, intelektualny, 4. Wysoka tolerancja wobec różnorodności znaków kultury, 5. Indywidualizm (w sferze życia społecznego, a w tym rodzinnego), 6. Zorientowanie na oswojenie znaków postępu naukowo-technicznego, m.in. w sferze korzystania z urządzeń informatycznych, komunikacyjnych, 7. Uznawanie synkretyzmu kulturowego jako wartości kulturowo-cywilizacyjnej (postrzegania świata jako „różnorodności współtworzącej jedność”), 8. Przedkładanie rozwiązań prawnych nad zobowiązania etyczne i moralne, 9. Odrzucanie znaków tradycji, odpowiedzialności na



rzecz ryzyka, odgrywania nowych ról społecznych, 10. Dążenie do anonimowości życia, ograniczenia kontaktów rodzinnych, sąsiedzkich.

Znaki te generują tzw. postpostponowoczesność jednostki, która zawiera się w: a) natychmiastowym konsumpcjonizmie w sferze życia ekonomicznego, b) zmienności opcji, postaw, wartości w sferze życia społeczno-politycznego, c) stechnizowaniu życia kulturalnego; zaspakajaniu tradycyjnych wartości kultury i sztuki przez urządzenia techniczne.

W ślad za modelem tym wysoką czytelność zdobywają tendencje zastępowania tradycji kulturowej przez znaki „ducha czasu”, tj. a) prawdy przez poprawność polityczną danego czasu, b) autorytetów – idolami, c) realnych ocen otaczającej rzeczywistości – miarami opinii publicznej, zwłaszcza pozyskiwanej na drodze sondaży, d) solidarności – utylitarystycznym indywidualizmem, e) zasad etnicznych, moralnych – skutecznością osiągnięciem zamierzonych celów.

„Najnowsza” imigracja generuje nowe tendencje w budowie relacji między życiem diasporalnym oraz krajem wychodźstwa (ojczyzną). Zmniejsza się jej niechęć do władz. W mniejszym stopniu oskarża się je o nieudolność rządzenia państwem, a tym generowanie emigracji („wypychanie” swych obywateli na „tułaczkę diasporalną”). Wykazują oni zainteresowanie życiem politycznym w kraju wychodźstwa, co wyraża się m.in. w uczestnictwie w wyborach najwyższych przedstawicieli władzy. Postawa ta generowana jest w ważnym stopniu przez media, ukierunkowane na uświadamianie procesów przemian globalnych, a w tym uznawanie migracji za wartość współczesnego życia kulturowo-cywilizacyjnego.

Najnowsi imigranci często nie traktują pobytu i pracy poza Polską jako emigracji a jako rzeczywistość, prawidłowość w procesie przemian globalnych, jako wyzwanie wolnościowe, wartość synkretyzmu kulturowego, jako prawo do samodzielnego decydowania miejscu zamieszkania i przyjmowanie opcji samorealizacyjnej. Przestrzeń, odległość między miejscem wychodźstwa i nowego osiedlenia nie jest postrzegana w tradycyjnym rozumieniu. Zacierają ją nowoczesne formy komunikacji, przede wszystkim lotniczej. Przewartościowaniu ulega pojęcie „mienie bytowe”. Najnowsi imigranci nie przywiązują do niego istotnej wagi. Nabywają niezbędne przedmioty, którymi posługują się przez określony czas, w sytuacji przemieszczania się i osiedlenia w nowych miejscach nabywają nowe przedmioty Tzw. trwałe migracyjne przedmioty stanowią coraz częściej tylko dokumenty identyfikacji osobistej. Ujawnia się przy tym ład marketingowy. Względę uzyskania lepszych zarobków powoduje, iż imigranci nie przywiązują uwagi do identyfikacji przestrzennej. Przy tym ujawnia się zjawisko tzw. życia „na huśtawce”, ludzie wyjeżdżają do pracy na określony czas, często bez jej legalizacji. W wymiarze pozaekonomicznym charakterystyczne są migracje edukacyjne – w celu osvajania danego języka, zdobywania kwalifikacji zawodowych.

Analizując migrację w kategoriach „strat i zysków” zarówno ujawniających się w krajach wychodźstwa, jak i przyjmujących imigrantów, zauważa się wiele istotnych zjawisk, zwłaszcza kontekście dalszej strategii rozwoju<sup>9</sup>. I tak, do strat kraju wychodźstwa wymienia się: a) osłabienie potencjału demograficznego, a w tym w sferze przyrostu naturalnego, ze względu na odpływ ludzi młodych, b) zniekształcenie struktury wieku; „przyspieszenie” starzenia się populacji, zwłaszcza w mniejszych strukturach ludzi, wobec opuszczenia ich przez ludzi młodych, a w ślad za tym ujawnianie się deformacji w funkcjonowaniu infrastruktury społecznej (szkół, instytucji, ochrony zdrowia, sportu i rekreacji), c) zmiany w obrazie życia rodzinnego; tworzenie się modeli niepełnego życia rodzinnego, d) nasilenie się zjawisk patologii społecznej, wobec narastania dysfunkcyjności dotychczasowych instytucji życia społeczno-gospodarczego, e) degradacja gospodarcza obszarów wyludniających się.

Kraje przyjmujące ponoszą koszty związane z koniecznością tworzenia dla imigrantów podstawowej infrastruktury oraz gwarantowanie bezpieczeństwa wobec ujawniania się patologii w procesie adaptacji i integracji imigrantów (m. in. wynikające z poczucia tzw. wykluczenia, postkolonialnej dyskryminacji).

Wśród korzyści uzyskiwanych przez kraje przyjmujące imigrantów wymienia się najczęściej: a) wzmocnienie rynku pracy, przez napływ młodej siły roboczej, b) pozyskanie ludzi o znaczącym potencjale intelektualnym (ludzi starannie wykształconych, specjalistów z wyższym wykształceniem – lekarzy, aptekarzy, inżynierów, uczonych), c) tworzenie się nowego ładu cywilizacyjnego – wielokulturowości, wieloetniczności.

Z kolei, kraj wychodźstwa ogranicza skalę bezrobocia, przez ruchliwość przestępną imigrantów zdobywa kapitał inwestycyjny, poprawę jakości życia rodzin imigrantów mobilność młodego pokolenia, które zdobywa nowe umiejętności zawodowe, wartości kulturowe, w rzeczywistości życia diasporalnego.

W ogólnym oglądzie polscy imigranci, mimo dużej otwartości na znaki przemian cywilizacyjnych ujawniają duże przywiązanie do wartości tradycji rodzinnej, przetrzeni, z których się wywodzą (ich magiczności), wartości kulturowych przekazywanych z pokolenia na pokolenie, co gwarantuje poczucie bezpieczeństwa, świadomość własnego miejsca w otaczającym ich świecie. Życie diasporalne postrzegają jako swoiste „sieroctwo”, funkcjonowanie w „obcym” środowisku międzynarodowym.

Władzie diasporalnym akceptuje się wartości wzbogacania osobowości, dzięki funkcjonowaniu w wielokulturowości, zwłaszcza w procesie edukacji, pracy zawodowej; zauważa się, że imigracja jest zawsze rzeczywistością nielegalną.

Ścierają się w niej znaki tradycji i nowoczesności, niepewności, doraźności, powierzchowności postaw, zachowań jednostek i grup społecznych.

<sup>9</sup> Por. *Polacy wśród Europejczyków*, pod red. A. Jasińskiej-Kani i M. Marody, Warszawa 2002; Z. Kawczyńska-Butrym, *Migracje. Wybrane zagadnienia*, Lublin 2009.

W refleksji uogólniającej można stwierdzić, że:

1. W rzeczywistość kształtowania się ładu cywilizacji informacyjnej generuje się nowa „jakość” społeczeństwa (obywatelstwa), a w niej ujawniają się nowe praktyki kulturowe, otwierające możliwości, jak i zagrożenia dla imigrantów,
2. W kształtowaniu nowej rzeczywistości migracyjnej ważne wyzwania adresuje się dla edukacji, zwanej migracją, w której wymagają rozpoznawania i uświadamiania zarówno zjawiska i procesy wychodźcze jak imigracyjne,
3. Współcześnie głównym podmiotem generującym stosunek społeczeństw do migracji i imigrantów stały się, media, które ukazują zjawiska i procesy w sposób powierzchowny, nierzadko sensacyjno-deskryptywny. Wykładnia ta jest też podstawą formułowania ocen o migracji instytucji życia politycznego,
4. Polacy w rzeczywistości diasporalnej, mimo nierzadko ujawniania otwartości na znaki przemian cywilizacyjnych stanowią społeczność głęboko przywiązaną do tradycji rodzinnej, edukacyjnej, wyznaniowej, jak też przestrzeni lokalnej (*tzw. magii sacrum loci*),
5. W kształtowaniu diasporalnego życia Polaków szczególną rolę pełni Kościół rzymskokatolicki. Nośną kulturowo jest jego misja w procesach adaptacyjnych i integracyjnych, jak też w rzeczywistości głębokich przemian cywilizacyjnych (kształtowania się cywilizacji informacyjnej), gdzie stoi on na straży łączenia tradycji i wyzwań teraźniejszości i przyszłości.

Przedstawianie zjawiska migracji jako „ziemi niczyjej” generuje współcześnie ważne zagrożenia dla ludzkości, co wiąże się z zacieraniem się granic między odpowiedzialnością i nieodpowiedzialnością, prawdą a fałszem, etycznością a nieetycznością.

*Arkadiusz Żukowski*

## **Współczesny obraz organizacji diaspory polskiej w Republice Południowej Afryki**

Diaspora polska w Republice Południowej Afryki (RPA) jest zdecydowanie najliczniejszą i posiadającą trwały charakter diasporą polską na kontynencie afrykańskim. Jej liczebność można określić na kilkanaście tysięcy chociaż dominują wyższe szacunki<sup>1</sup>. Reprezentuje ona wysoki poziom społeczny i zawodowy. Dominują wśród niej profesje techniczne (inżynierowie i technicy) oraz lekarze.

Aktywność społeczno-kulturalna diaspory polskiej ogniskuje się głównie wokół własnych organizacji oraz Kościoła katolickiego. Organizacje diaspory polskiej w RPA stanowią w zasadzie dość pełne odbicie obrazu mieszkających tam Polaków. Organizacje te działają w najliczniejszych skupiskach diaspory od końca lat 40. i lat 50. XX wieku. Przeważnie w danym mieście czy prowincji działa jedna organizacja (mająca w nazwie termin „zjednoczenie” lub „stowarzyszenie”), która chce skupiać całą diasporę z danego obszaru (Johannesburg, Kapsztad, Pretoria, Durban, Vanderbijlpark i Secunda). Ponadto aktywne są organizacje zrzeszające członków pod kątem zawodowym i społecznym. W ostatnich kilkunastu latach, z różnym natężeniem funkcjonowały inne organizacje skupiające część diaspory polskiej, głównie z aglomeracji Johannesburga i Pretorii.

Podstawowym celem organizacji jest kultywowanie tradycji, kultury i języka polskiego, integracja środowiska diasporowego, a także zacieśnianie więzów z Polską. Wśród celów wymienia się także udzielanie wsparcia zawodowego i socjalnego nowo przybyłym oraz starszej generacji diaspory polskiej. Przy organizacjach diasporowych działają m.in. drużyny harcerskie, szkoły sobotnio-niedzielne, zespoły pieśni i tańca, grupy teatralne, drużyny sportowe i kluby filmowe.

---

<sup>1</sup> Według Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” liczebność diaspory polskiej w RPA wynosi 35 tys. (dane szacunkowe z 2007 roku), zob. <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=pwko00>. Podaje się też, iż Ambasada RP w Pretorii wydała 15 tys. polskich paszportów, zob. *Raport o sytuacji Polonii i Polaków za granicą 2009*, Warszawa 2009, s. 192.

\* \* \*

Najsilniejszym ośrodkiem aktywności społeczno-kulturalnej diaspory polskiej RPA jest Johannesburg, chociaż dużą aktywność, porównywalną z Johannesburgiem, wykazuje diaspora polska w Kapsztadzie.

W Johannesburgu działa najwięcej organizacji diaspory polskiej. Największą i najliczniejszą z nich jest założone w 1948 roku Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce (*Polish Association in South Africa*). Działalność tej organizacji dotyczy m.in. organizacji imprez typowo polskich, jak i aktywnego udziału w różnego rodzaju przedsięwzięciach kulturalnych, oświatowych i religijnych (m.in. szkoła polska, drużyna harcerska oraz zespół taneczny)<sup>2</sup>. Stara się również propagować polską muzykę i historię w południowoafrykańskim radio i telewizji. W Nowej Afryce Południowej (*New South Africa*)<sup>3</sup> organizacja ta podkreślała w nowym statucie, iż „nie angażuje się w działalność jakiegokolwiek partii politycznej, jednocześnie broni interesów i dobrego imienia Polaków w kraju i na obczyźnie”<sup>4</sup>.

Ze spraw organizacyjnych należy wspomnieć o tym, iż na początku lat 80. powstał nowy oddział Zjednoczenia Polskiego w Vanderbijlpark zrzeszający w większości nowych emigrantów. Pierwsze próby zorganizowania się Polaków w okręgu przemysłowym Vaal Triangle rozpoczęły się w 1977 roku<sup>5</sup>. Wtedy to w Vanderbijlpark zawiązało się Koło Polskie, którego zadaniem było propagowanie działalności Zjednoczenia Polskiego na terenie Vaal Triangle. Ostatecznie Zjednoczenie Polskie Vaal Triangle (*Polish Association in Vaal Triangle*) jako samodzielna organizacja powstało w kwietniu 1982 roku<sup>6</sup>. Podobnie jak w innych nowo utworzonych skupiskach diaspory polskiej w RPA początkowo zrzeszało znaczną liczbę Polaków. Organizacja ta apogeum swojej aktywności przeżywała w latach 80. i na początku lat 90.

W Johannesburgu działalność rozwijało założone w 1948 roku Stowarzyszenie Techników Polskich w RPA (*Association of Polish Engineers in South Africa*). Początkowo koncentrowało się ono głównie wokół spraw zawodowych (pomoc fachowa, prelekcje). Członkowie stowarzyszenia aktywnie uczestniczyli w pracach Zjednoczenia Polskiego m.in. rocznice niepodległościowe, imprezy kulturalne, wspierali akcje na

<sup>2</sup> Np. Szkoła Polska im. Jana Pawła II w Johannesburgu (pod patronatem Ambasady RP w Pretorii), zespół tańca „Orzeł Biały” w Johannesburgu.

<sup>3</sup> Termin ten wprowadzono, aby odróżnić Afrykę Południową z czasów apartheidu od Afryki Południowej budującej wielorasową demokrację, a za narodziny Nowej Afryki Południowej uważa się uchwalenie Konstytucji Tymczasowej w końcu 1993 roku lub też pierwsze wolne i uczciwe wybory parlamentarne w 1994 roku, zob. szerzej: P. Waldmeir, *The End of Apartheid and the Birth of the New South Africa*, London 1998.

<sup>4</sup> RPA: Maj pod znakiem jubileuszy, <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr30511>.

<sup>5</sup> „Komunikat. Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce” marzec 1977, nr 261.

<sup>6</sup> Pismo Chairman, Polish Association Vaal Triangle do The Town Council of Vanderbijlpark z dn. 7.07.1989 r. (zbiory autora).

rzecz Polski. W końcu lat 80. i 90. nastąpiło ożywienie działalności tego stowarzyszenia, które oprócz wymienionej aktywności, dużą uwagę poświęciło sprawom kulturalnym (m.in. organizowanie występów polskich artystów w RPA). Poza tym stowarzyszenie aktywnie włączyło się w obchody rocznicy Lotów nad Warszawę i Powstania Warszawskiego.

Drugim ośrodkiem diaspory polskiej w RPA pod względem aktywności społeczno-kulturalnej jest Kapsztad. Przez ostatnie lata dominującą organizacją w tym mieście było założone w 1949 roku pod nazwą Stowarzyszenie Polskie w Cape Province (*Polish Association in Cape Province*), a obecnie Stowarzyszenie Polskie w Cape Town (*Polish Association in Cape Town*). Uważa się ona za organizację skupiającą i reprezentującą większość Polaków zamieszkałych nie tylko w Kapsztadzie, ale i w okolicach. Zakres działalności tego stowarzyszenia w sferze kulturalnej i społecznej w zasadzie pokrywa się z dokonaniem w tym względzie jego odpowiednika organizacyjnego z Johannesburga. Szczególnie uroczyście obchodzi się tam rocznice Konstytucji 3 Maja.

Na terenie prowincji KwaZulu-Natal, a przede wszystkim w Durbanie działa Stowarzyszenie Polskie (*Polish Association in KwaZulu-Natal*), które kontynuuje tradycje powstałego w 1950 roku Koła Polskiego w Natalu. W swojej działalności szczególnie skupia się na sprawach kultury i kontaktów z Polską<sup>7</sup>.

Działalność diaspory polskiej w Pretorii w ostatnich kilku dekadach koncentrowała się wokół stowarzyszenia Rodziny Polskiej w Pretorii (*Association of Polish Families in Pretoria*) uważającej się za organizację niedochodową, apolityczną i społeczno-kulturalną<sup>8</sup>. Od początków lat 90. aktywność społeczno-kulturalna diaspory polskiej w Pretorii ogniskowała się w ramach Klubu Polskiego im. Józefa Piłsudskiego (*Polish Club in Pretoria*) działającego przy Komitecie Parafialnym.

Z organizacji diaspory polskiej w RPA o zasięgu ogólnokrajowym, do niedawna, szczególnie ważną rolę odgrywał Oddział (Zarząd Krajowy) Stowarzyszenia Polskich Kombatantów 'Afryka Południe (*Polish Ex-Combatants Association in South Africa*) zrzeszający obecnie byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych z RPA<sup>9</sup>. Posiada on koło w Johannesburgu.

Za główne zadanie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) uważało: utrzymanie i rozpowszechnianie idei niepodległej Polski, utrzymanie polskiej tradycji i kultury, opiekę społeczną nad członkami oraz współpracę z południowoafrykański-

<sup>7</sup> Wśród imprez cyklicznych wykraczających poza dotychczasową sferę można wymienić organizację pielgrzymek do Centocow – polskiej Częstochowy, stacji misyjnej w KwaZulu-Natal.

<sup>8</sup> Archiwum Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce – Johannesburg (dalej: AZP – Johannesburg), Statut Rodziny Polskiej w Pretorii (z 1984 roku).

<sup>9</sup> Początkowo posiadał on trzy koła w Afryce Południowej (Cape Province, Transwal i Natal) oraz jedno w Rodezji Południowej (Salisbury), zob. *Polonia zagraniczna 1929–1954. Księga Pamiątkowa w 25-lecie istnienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy*, Londyn 1955, s. 40.

miorganizacjami kombatanckimi, a zwłaszcza Stowarzyszenia Południowoafrykańskich Sił Powietrznych (*South African Air Force Association*, SAAFA). Na bazie SPK powstało Koło Lotników z siedzibą w Johannesburgu<sup>10</sup>.

Niewątpliwie duży wpływ na aktywizację życia społeczno-kulturalnego diaspory polskiej w RPA miały przyjazdy emigrantów w latach 80., a w przypadku Secundy na przełomie lat 80. i 90. Zasilali oni istniejące organizacje, bądź tworzyli nowe.

W 1980 roku w Johannesburgu powstał oddział amerykańskiej organizacji społeczno-politycznej Pomost o nazwie Pomost Afryka. Próbował on zaktywizować środowisko diaspory polskiej Johannesburga zarówno w ramach Zjednoczenia Polskiego, jak i poza tą organizacją. Pomost Afryka wspomagał m.in. działalność szkoły niedzielnej, harcerstwo oraz emigrację Polaków do RPA<sup>11</sup>. Po kilku latach zaprzestął jednak działalności.

Poza wspomnianą organizacją z Vaal Triangle należy również odnotować fakt utworzenia w 1982 roku w Secundzie Zrzeszenia Polskiego „Secunda” (*Polish Association „Secunda”*), które grupowało nowo przybyłych emigrantów. Zostało ono reaktywowane w 1999 roku pod nieco zmienioną nazwą – Stowarzyszenie Polaków „Secunda” (*Polish Association in Secunda*) grupujące wówczas około 50-osobową tamtejszą zbiorowość diasporową<sup>12</sup>.

W końcu lat 80. w Johannesburgu zawiązało się stowarzyszenie – Polskie Centrum Kulturalne (*Polish Cultural Centre*)<sup>13</sup>. Skoncentrowało się ono na działalności społeczno-kulturalnej wśród całej diaspory polskiej podkreślając związki z kulturą i językiem polskim. Zaplecze do prowadzenia tego typu działalności miał stanowić własny Klub Polski. Polskie Centrum Kulturalne rozpoczęło sprowadzać do RPA znanych polskich artystów. W następnych latach działalność tego stowarzyszenia słabła i obecnie nie wykazuje ono aktywności.

Dość liczny napływ w latach 80. do RPA polskiego wyższego personelu medycznego stworzył potrzebę zorganizowania się tego środowiska. W 1987 roku w Durbanie został założony Związek Polskich Lekarzy i Dentystów w RPA (*Polish Medical and Dental Association of South Africa*)<sup>14</sup>. Głównymi celami jego działalności były sprawy zawodowe, m.in.: tzw. rejestracja polskich lekarzy w Medical Council (chodziło o pełne uznanie dyplomów polskich uczelni medycznych i stopni specjalizacyjnych)

<sup>10</sup> Materiały Koła Lotników – Johannesburg, Protokoły z zebrań Koła z dn. 05.04.1972, 02.08.1972, 04.07.1973 r.; List członka zarządu Koła A. Kuncewicza do B. Kowalskiego z dn. 19.06.1989 r.

<sup>11</sup> „Biuletyn Pomostowy. Pomost Afryka” 23.03.1981, nr 3; 26.04.1982, nr 7; P. Letowt-Vorbek, Do liderów Ruchu Pomostowego w Ameryce Północnej i Europie, Johannesburg z dn. 10.02.1982 r., (w zbiorach autora).

<sup>12</sup> Przy stowarzyszeniu działał chór, zespół ZHP (drużyna męska i żeńska) i szkoła polska.

<sup>13</sup> „Tak i Nie” styczeń 1989, nr 2, s. 13–14.

<sup>14</sup> Sprawozdanie prezesa Association of Polish Medical Practitioners and Dentists in South Africa z działalności za okres 1987–1989 (w zbiorach autora).

i nawiązanie kontaktów z ogólnokrajową organizacją lekarzy południowoafrykańskich – Medical Association of South Africa. W późniejszym okresie więcej miejsca poświęcono współpracy naukowej z Polską. W związku ze zrealizowaniem podstawowych celów statutowych – nostryfikowanie dyplomów związek ten zaprzestał dalszej działalności.

Zdarzały się też przypadki zakładania organizacji praktycznie jednoosobowych i bardzo efemerycznych, jak Rycerstwo Polski i Litwy (*Polish-Lithuanian Nobility Association*) z Johannesburga. Podobny charakter miał, poza początkiem lat 80., wspomniany wcześniej Pomost Afryka oraz Koło Olimpijczyka w Cape Town z siedzibą w Kapsztadzie<sup>15</sup>.

Za organizację diaspory polskiej w RPA uważa się założoną przez przedstawicieli tamtejszej diaspory na początku lat 90. w Johannesburgu Polsko-Południowoafrykańską Izbę Handlu i Przemysłu (*Polish-South African Chamber of Commerce and Industry*), zwaną też polsko-polonijną izbą. Jej działalność miała ogniskować się wokół promowania współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między RPA a Polską.

Rolę reprezentacji diaspory polskiej kontaktach z władzami południowoafrykańskimi, a przede wszystkim z Polską spełniała, utworzona w 1979 roku, Rada Polonii Afryka Południe (*The Polish Council in Southern Africa*): „Jednym z celów Rady Polonii – organizacji jednoczącej wszystkie organizacje polonijne na terenie RPA – jest reprezentacja Polonii wewnątrz i na zewnątrz RPA”<sup>16</sup>. Do 1989 roku oprócz działalności społeczno-kulturalnej stawiała ona sobie również cele polityczne<sup>17</sup>. Rada Polonii Afryka Południe zrzesza organizacje diaspory polskiej z RPA (w 2003 roku do Rady przystąpiło Stowarzyszenie Polskie w KwaZulu-Natal) chociaż początkowo także do Rady należała organizacja z Zimbabwe. Rada ta w ostatnich latach znacznie obniżała swoją aktywność. Koordynatorem różnego rodzaju przedsięwzięć kulturalnych i sportowych diaspory polskiej w RPA stara się być, powstała kilka lat temu, Rada Unii Stowarzyszeń Polonijnych w Pretorii, np. corocznie od 2005 roku organizuje Polonijne Spotkania Sportowe<sup>18</sup>.

Według stanu na 1999 rok w RPA aktywnych było 9 organizacji diaspory polskiej: Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu, Klub Polski im. J. Piłsudskiego w Pretorii,

<sup>15</sup> Koło Olimpijczyka jest w zasadzie inicjatywą jednoosobową – Wiesława Tymowicza (brał m.in. aktywny udział w XIX. Światowym Sejmiku Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Ustce w 2007 roku, <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=ak70726>).

<sup>16</sup> Republika Południowej Afryki – Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Polskiego w KwaZulu Natal, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw2\\_3\\_06](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw2_3_06).

<sup>17</sup> AZP – Johannesburg, Statut Rady Polonii Afryka Południe.

<sup>18</sup> Spotkania te mają otwartą formułę, biorą w nich udział drużyny innych diaspor zamieszkujących RPA. W 2010 roku w spotkaniach wzięło udział około 200 osób, w tym 100 zawodników w kilku konkurencjach sportowych, zob. VI Polonijne Spotkania Sportowe, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29\\_05](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29_05).



Stowarzyszenie Polskie w Cape Province, Zjednoczenie Polskie w Vaal Triangle, Stowarzyszenie Polskie w KwaZulu-Natal, Stowarzyszenie Polskie w Secundzie oraz Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Koło Lotników (przemianowane na Stowarzyszenie Lotników Polskich w RPA) i Stowarzyszenie Techników Polskich.

Szczegółowy wykaz organizacji diaspory polskiej w RPA i ich oddziałów sporządzony w 2002 roku i aktualny na rok 2008 obejmował 15 podmiotów, ponadto uwzględniał ośrodki duszpasterstwa polskiego (5), szkoły polskie (6), drużyny harcerskie (2), prasę diaspory polskiej (8), zespoły artystyczne (3) oraz biura podróży (9)<sup>19</sup>. Nieco mylne są informacje dotyczące działających organizacji zamieszczone w Internecie<sup>20</sup>. W 2009 roku wymieniano 17 takich podmiotów<sup>21</sup>.

\* \* \*

Aktywność organizacji diasporowych uwidacznia się przede wszystkim z okazji polskich świąt narodowych i religijnych (bardzo często obchody tych świąt są łączone). Przynajmniej od początków lat 80. XX wieku najważniejszą i najbardziej prestiżową imprezą diaspory polskiej w RPA są obchody Powstania Warszawskiego i lotów lotników południowoafrykańskich z pomocą dla powstania. Uroczystości te, odbywające się przed Pomnikiem Ofiar Katynia w Johannesburgu, gromadzą liczną rzeszę Polaków oraz Południowoafrykanów<sup>22</sup>. Wśród innych imprez należy wymienić m.in. obchody rocznic świąt 3 maja i 11 listopada, Święto Żołnierza (zwane też Świętem Wojska Polskiego) oraz Bal Technika. W Nowej Afryce Południowej w przeciwieństwie do okresu poprzedniego diaspora polska nie celebruje oficjalnych świąt południowoafrykańskich, np. Settlers Day, Remembrance Day, Jan van Riebeeck Day, Founders Day.

W ostatnich latach szczególnego znaczenia w życiu organizacji diasporowych w RPA nabrały różnego rodzaju jubileusze. W ten sposób chciano zaakcentować trwającą nawet 50 i więcej lat działalność organizacyjną czy też ważne wydarzenia dla tamtejszej diaspory. Bez wątplenia największe znaczenie miały organizowane w maju 2003 roku obchody: 20-lecia pracy Księży Chrystusowców w RPA, 25-lecia Rady Polonii Afryka Południe, 55-lecia Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu oraz 60.

<sup>19</sup> Zob. Organizacje i inne polonijne struktury organizacyjne w Republice Południowej Afryki. Stan na 30.11.2002 r., oprac. M. Bark (zbiory autora).

<sup>20</sup> Chodzi przede wszystkim o stronę internetową <http://www.poloniam.org/rpa.htm>. Mimo że była ona uaktualniana 12.12.2007 roku znajdują się na niej informacje o nie działających organizacjach diaspory polskiej.

<sup>21</sup> Wśród podmiotów wymieniono m.in.: Unię Stowarzyszeń Polonijnych w Pretorii oraz Komitet Obchodów Lotów nad Warszawę, Stowarzyszenie, zob. Raport..., s. 192–193.

<sup>22</sup> Zob. szerzej podrozdział pt. „Pamięć o Lotach nad Warszawę i Powstaniu Warszawskim” w monografii A. Żukowskiego (*Diaspora polska w Republice Południowej Afryki w warunkach współczesnej unifikacji i dywersyfikacji świata*, Olsztyn 2008, s. 248–274).

rocznicy przyjazdu dzieci polskich do Oudtshoorn. Z tej okazji odbyły się uroczystości w Johannesburgu, Pretorii, Oudtshoorn i Kapsztadzie, w których udział wzięli m.in. wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, ks. abp Szczepan Wesoły oraz prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski<sup>23</sup>. Natomiast w 2008 roku obchodzono uroczystość 65-lecia przyjazdu dzieci polskich do Oudtshoorn<sup>24</sup> i 60-lecia Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu<sup>25</sup> oraz z inicjatywy Ambasady RP 30. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową Karola Wojtyły<sup>26</sup>. W 2009 roku dla Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, poza corocznymi rocznicami, najważniejszymi imprezami były obchody: 65. rocznicy bitwy pod Monte Cassino, 20 lat uzyskania przez Polskę pełnej suwerenności, 30 lat istnienia Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II oraz jubileusz 100 lat nestorki Polonii – Marii Dulskiej. Z kolei w 2010 roku obchodzono 30-lecie powstania „Solidarności”<sup>27</sup> oraz Rok Chopinowski (200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina)<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Obchody rozpoczęto w Johannesburgu 3 maja uroczystą mszą św. celebrowaną przez ks. abp S. Wesołego, a przed nabożeństwem odbyło się przekazanie sztandaru, ufundowanego dla Zjednoczenia Polskiego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Następnie w Pretorii 4 maja obchodzono jubileusz księży chrystusowców; a uroczystą mszę św. poprowadził oraz wygłosił homilię Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. Tadeusz Winnicki. Kolejne uroczystości, poświęcone rocznicy przyjazdu dzieci polskich odbyły się w Oudtshoorn 6 maja. Podczas mszy św. konsekrowano nowy ołtarz i poświęcono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Natomiast w Kapsztadzie 9 i 10 maja świętowano jubileusz Rady Polonii Afryka Południe (m.in. specjalny program artystycznego). Uroczystości jubileuszowe zakończyły się 11 maja nabożeństwami w poszczególnych ośrodkach diaspory polskiej w RPA, zob. RPA: Maj pod znakiem jubileuszy, <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr305111>; <http://www.senat.gov.pl/K5/DOK/DIAR/32/3203.htm>.

<sup>24</sup> Obchody miały miejsce w Oudtshoorn (spotkanie z władzami miasta, zwiedzanie jednostki wojskowej na terenie której w latach 1943–1947 znajdowało się Osiedle Dzieci Polskich „Krzyż Południa”; zwiedzanie katedry, gdzie z inicjatywy „Oudtshoorniaków” w 50. rocznicę ich przyjazdu powstała kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej z kopią obrazu z Jasnej Góry; zwiedzanie muzeum miejskiego, gdzie jest stała polska ekspozycja dotycząca wspomnianego osiedla; odznaczenie 6 osób przez wicemarszałka Senatu RP Marka Ziółkowskiego Krzyżem Zesłańców Sybiru); w Kapsztadzie (spotkanie z delegacją Sejmu i Senatu RP, odznaczenie 17 osób przez wicemarszałka Senatu RP M. Ziółkowskiego Krzyżem Zesłańców Sybiru) i Johannesburgu (uroczystości połączone były z obchodami 60-lecie powstania tam Zjednoczenia Polskiego), zob. 65-lecie przybycia polskich dzieci z Syberii oraz 60-lecie powstania Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz05\\_46](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz05_46).

<sup>25</sup> Odbyła się: msza św. w polskim kościele św. Józefa w Norwood; złożono wieńce pod Pomnikiem Ofiar Katynia; akademie w Wanderers Club, w tym wręczenie odznaczeń państwowych, koncert orkiestry symfonicznej, występy zespołu folklorystycznego.

<sup>26</sup> Spotkanie odbyło się 1 listopada 2008 roku w polskim kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Pretorii (msza, pokaz filmu, okolicznościowe przyjęcie), zob. Spotkanie w 30. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową Karola Wojtyły, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz13\\_26](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz13_26).

<sup>27</sup> M.in. od 10 stycznia do 30 marca 2010 roku Ambasada RP w Pretorii wspólnie z proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia NMP zorganizowała wystawę plakatów „Dekada Solidarności”, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29\\_25](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29_25).

<sup>28</sup> Początkiem obchodów był koncert symfoniczny w Kapsztadzie (18.04.2010) współorganizowany wspólnie przez tamtejszą filharmonię oraz Ambasadę RP w Pretorii, Koncert chopinowski, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29\\_16](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz29_16).

Wcześniej miały miejsce obchody poszczególnych organizacji w 1998 roku 50-lecia Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu; w 1999 roku 50-lecia Stowarzyszenia Polskiego w Cape Province; a w 2000 roku 50-lecia Koła Polskiego w Natalu (późniejszego Stowarzyszenia Polskiego w Kwazulu Natal). Poza tym doniosłym wydarzeniem były obchody w 1994 roku 50. rocznicy Lotów nad Warszawę i Powstania Warszawskiego. Zorganizowano też w 1997 roku Jubileusz Polonii 82, tzn. 15. rocznicy pobytu emigracji solidarnościowej w RPA. We wrześniu 2004 roku szczególnie uroczyste obchodzono 60-lecia Lotów nad Warszawę i Powstania Warszawskiego<sup>29</sup>. We wrześniu 2005 roku w Vanderbijlpark zorganizowano obchody 25-lecia NSZZ „Solidarność”<sup>30</sup>, zaś w maju następnego roku uroczyste obchodzono w Johannesburgu 25-lecie odsłonięcia Pomnika Ofiar Katynia. Ponadto od 2009 roku zaczęto też obchodzić w RPA Dzień Polonii i Polaków za Granicą (połączone z obchodami rocznicy Konstytucji 3 Maja).

Organizacje diaspory polskiej w RPA próbowały aktywizować dzieci i młodzież tej zbiorowości, m.in. poprzez działalność harcerską, organizowanie wyjazdów weekendowych, zawody sportowe (w tym Polonijne Spotkania Sportowe), obozy i kolonie (w tym organizowane w Polsce)<sup>31</sup>, szkółki sobotnio-niedzielne, występy podczas świąt niepodległościowych i religijnych, czy konkursy artystyczne<sup>32</sup>. W lipcu 2002 roku koło Durbanu odbył się Międzynarodowy Zjazd Młodzieży Polskiej mający zintegrować młodzież polską w RPA<sup>33</sup>.

Starano się też zachować ciągłość pokoleniową w organizacjach, np. możliwość zostania członkiem SPK przez młode pokolenie. Wyjątkowym wydarzeniem było zorganizowanie wspólnej pielgrzymki do Oudtshoorn „Oudtshoorniaków” ich dzieci oraz wnuków w maju 2006 roku<sup>34</sup>.

\* \* \*

Rejestratorem działalności społeczno-kulturalnej diaspory polskiej w RPA jest jej prasa. Każda większa organizacja diaspory polskiej wydaje własny biuletyn lub komunikat, najczęściej wydawane są one co miesiąc.

<sup>29</sup> „Notatnik Technika” marzec 2004, nr 35, s. 1.

<sup>30</sup> <http://www.solidarnosc.org.pl/25/wydarzenie.php?id=350>.

<sup>31</sup> Np. na święta Bożego Narodzenia w 2002 roku wyjechała do Polski ponad 30-osobowa grupa dzieci polskich z RPA.

<sup>32</sup> Np. Przegląd Twórczości Artystycznej Dzieci i Młodzieży Polonijnej „Droga do Sławy”.

<sup>33</sup> Republika Południowej Afryki – Międzynarodowy Zjazd Młodzieży Polskiej – Durban 2002, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw3\\_2\\_28](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw3_2_28).

<sup>34</sup> „Śladami Ojców” – pielgrzymka do Oudtshoorn, „Wiadomości Polonijne” (Johannesburg) 2006, nr 544, s. 3.

Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu wydaje „Wiadomości Polonijne” (wcześniej ukazywały się pod tytułem „Komunikat. Zjednoczenie Polskie w Południowej Afryce”). „Komunikat” zaś wydaje Stowarzyszenie Polskie w Kapsztadzie (od kilku lat organem tego stowarzyszenia jest miesięcznik „Dwukropek”) oraz Stowarzyszenie Polskie w KwaZulu-Natal. Z kolei, organem Zjednoczenia Polskiego Vaal Triangle są „Wiadomości”, a Klubu Polskiego w Pretorii „Polonez”. Natomiast Stowarzyszenie Techników Polskich nieprzerwanie od 60 lat wydaje biuletyn informacyjny „Notatnik Technika”. W formie dwumiesięcznika ukazuje się „Biuletyn Informacyjny” Rady Polonii Afryka Południe. Nieregularnie i coraz z mniejszą częstotliwością ukazują się komunikaty SPK. Z nowych inicjatyw wydawniczych należy wspomnieć o „Źródle” Katolickim Miesięczniku Duszpasterstwa Polonijnego wydawanym w Pretorii.

W ostatnich kilkunastu latach zmienia się rola prasy diasporowej. Zwłaszcza do lat 90. miała dla tej grupy szczególne znaczenie. Była ona wyrazem aktywności i prężności społeczno-kulturalnej. Wydawanie tej prasy ogniskowało się w Johannesburgu, a także w Kapsztadzie. Jej geneza zbiega się z okresem tworzenia się pierwszych organizacji diaspor polskiej w Afryce Południowej. Prasa ta stanowiła pomost między członkami tej zbiorowości. Pełniła też rolę podstawowego źródła informacji o aktywności diaspor, ale także wiedzy o Polsce, zwłaszcza aktualnej sytuacji.

Ogół wydawanych pism polskich w RPA miał charakter ogólnoinformacyjny, dotyczący kraju osiedlenia, przy czym realizowały one różne funkcje prasy. Informacje ograniczały się z reguły do spraw lokalnych, na terenie którym były kolportowane. Jedynie nieliczne biuletyny diasporowe, zwłaszcza Komunikaty Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce były rozprowadzane po wszystkich większych ośrodkach diaspor polskiej tego kraju, a także wysyłano je do głównych bibliotek emigracyjnych. Od lat 80. coraz więcej miejsca na łamach prasy diasporowej poświęcano sprawom polskim.

Wydaje się, że prasa diasporowa ułatwiła proces adaptacji i asymilacji, a zarazem utrwaliła poczucie etnicznej odrębności. Nie bez znaczenia było również podtrzymywanie znajomości języka polskiego.

Czasopisma redagowane przez Polaków w Afryce Południowej nie posiadały ścisłej orientacji ideowej czy politycznej. Tym niemniej należy podkreślić, że wyrażały one poglądy rządu RP w Londynie i nawiązywały do koncepcji „niepodległościowych” emigracji. Nurt ten był kontynuowany w latach 90. i na początku obecnej dekady.

Rozmiary prasy diasporowej w RPA nigdy nie były duże. Złożyło się na to wiele przyczyn, m.in.: mała liczebność diaspor polskiej; ugruntowanie awansu społecznego poprzez zaangażowanie się w pracę zawodową; szczupłość środków na działalność prasową; brak dostatecznej znajomości języka polskiego przez drugą i trzecią generację polskich emigrantów; dość powszechne czytelnictwo periodyków wychodzących w języku angielskim.

Od kilkunastu lat obserwuje się pewien spadek znaczenia prasy diasporowej w RPA, który można tłumaczyć nie tylko postępującymi procesami asymilacyjnymi, ale przede wszystkim szerszymi i intensywniejszymi kontaktami z Polską. Niebagatelną rolę zaczęł odgrywać Internet, a zwłaszcza polskie witryny internetowe oraz wydania elektroniczne czasopism w języku polskim. Ponadto Internet ma coraz większe znaczenie w życiu diaspory polskiej w RPA. Coraz częściej bowiem jest bardzo pomocnym narzędziem komunikacji wewnątrz diaspory. Informacje o planowanych imprezach, apele etc. wysłane są e-mailem w formie „Komunikatu Centrum Informacji Elektronicznej Unii Stowarzyszeń Polonijnych w Pretorii”. Poza tym periodyki diaspory polskiej stają się dostępne także w wersji internetowej, np. „Notatnik Technika”.

\* \* \*

Organizacje diaspory polskiej w RPA w przejawach swojej działalności koncentrowały się na własnej zbiorowości. Nie współpracowano z organizacjami innych grup etnicznych (wcześniej utrzymywały kontakty z diasporą węgierską w Johannesburgu). Brak było kontaktów z organizacjami ludności nie-białej. *Gros* imprez ma charakter wewnątrzdiasporowy, chociaż deklaratywnie są one otwarte dla innych społeczności.

Duża część imprez rocznicowych, jak również akcji zbierania funduszy na rzecz kraju lub emigracji dotyczyła wszystkich większych skupisk diaspory polskiej w RPA. Ich zasięg i przebieg był uzależniony od liczebności danych skupisk i stopnia zorganizowania.

Aktywność organizacji diaspory polskiej miała zasięg lokalny. Rzadko organizowano wspólne przedsięwzięcia. Brak było rzeczywistej współpracy między organizacjami. W zasadzie jedynie obchody rocznic Lotów nad Warszawę i Powstania Warszawskiego była imprezą, w którą zaangażowanych było kilka organizacji, a przedstawiciele innych byli na nią zapraszani. Współpraca między organizacjami zaczęła funkcjonować w II połowie lat 90. i na początku XXI wieku w związku z organizacją jubileuszów oraz potrzebą nowych form aktywności.

Z tego też powodu oraz rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski, organizacje diaspory polskiej w RPA angażowały się bardziej w bieżącą działalność społeczno-kulturalną lub też w przygotowania rocznicowe niż w akcje na rzecz Polski.

W działalności organizacji diaspory polskiej, zwłaszcza tych, które powstały w ostatnich 20–30 latach występowała prawidłowość, iż w pierwszych latach od momentu powstania aktywność organizacji była widoczna, natomiast z biegiem lat stawała się coraz słabsza. Problemem stał się nawet wybór władz organizacji po upływie kadencji. Z reguły zostawały nimi osoby z poprzedniego zarządu (te same osoby pozostawały prezesami i w zarządach przez dekady, np. w Johannesburgu, Durbanie, Pretorii).

W Nowej Afryce Południowej następowały zmiany nazw istniejących organizacji, głównie ze względu na nowy podział administracyjny prowincji RPA oraz nowe ich nazwy, np. Stowarzyszenie Polskie w Natalu na Stowarzyszenie Polskie w KwaZulu-Natal, czy Stowarzyszenie Polskie w Cape Province na Stowarzyszenie Polskie w Cape Town (dawna Prowincja Przylądkowa – Cape Province została podzielona na trzy prowincje). Innym powodem były względy prestiżowe, np. Koło Lotników zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Lotników Polskich w RPA w Johannesburgu.

Mimo wielu starań i szerokiego programu nastawionego na masowe uczestnictwo, organizacje nie skupiały całości czy większości społeczności polskiej. Wieloletnie wysiłki uczynienia z organizacji diaspory polskiej organizacji masowych nie przyniosły pożądanego rezultatu.

W 1996 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podawało, iż w RPA działa 10 organizacji polonijnych, skupiających łącznie zaledwie 500 osób: „Większość Polaków woli pozostawać poza nurtem zorganizowanego życia polonijnego”<sup>35</sup>. Organizacje diaspory polskiej z reguły grupują 5–10%, a czasami 20% ogólnej liczby tej diaspory. Podaje się nawet, iż w skali RPA aktywny udział w działalności organizacji diaspory ogranicza się do tylko 1–2% jej przedstawicieli<sup>36</sup>. Nawet w ośrodkach, gdzie diaspora polska tworzy zwarte skupiska liczba członków organizacji nie jest adekwatna do jej liczebności, np. w Secundzie w listopadzie 1999 roku liczba ta wyniosła tylko 35 osób<sup>37</sup>. Przykład organizacji w Secundzie pokazuje też, że często członkami zostają małżeństwa (w Secundzie na 35 członków było aż 16 małżeństw).

Liczebność organizacji podlegała dużym fluktuacjom. Podobnie dotyczyło to udziału w życiu społeczno-kulturalnym diaspory (np. w 1994 roku drużyna harcerska w Johannesburgu liczyła aż 90 dzieci)<sup>38</sup>.

Sytuacji takiej nie sprzyjał fakt braku zwartych skupisk diaspory polskiej w obrębie miast, czy dzielnic; brak funduszy (organizacje opierały swoje dochody głównie na składkach członkowskich i darowiznach); obciążenie pracą zawodową oraz inne przyczyny. Poza tym część diaspory swoje aspiracje społeczno-kulturalne realizuje w stowarzyszeniach południowoafrykańskich.

Problemem jest brak własnych lokali, wypożyczanie sal na zasadach komercyjnych utrudnia organizację i podwyższa koszty tych imprez (poza miastem Vanderbijlpark). Najczęściej korzysta się z sal przy parafiach katolickich, które prowadzą polscy duchowni, co też nie zawsze jest rozwiązaniem optymalnym, gdyż

<sup>35</sup> Republika Południowej Afryki. Notatka informacyjna (marzec 1996 r.), Departament Afryki, Azji, Australii i Oceanii MSZ, Warszawa 1996, s. 13.

<sup>36</sup> Raport..., s. 193.

<sup>37</sup> <http://secunda.teksweb.com/polonia/listaczlonkow.html>.

<sup>38</sup> Relacja Waldemara Wójtowicza (prezesa Zjednoczenia Polskiego w Południowej Afryce) udzielona autorowi, Roodepoort, 25.06.1994 r.

„czasami prowadzi do niepotrzebnych tarć między organizacjami polonijnymi [diasporowymi – A.Ż.] i kościelnymi”<sup>39</sup>.

Na początku lat 90. i w następnych latach nastąpił pewien zastój w aktywności wielu organizacji diaspyry polskiej w RPA, mimo znaczących osiągnięć w sferze społeczno-kulturalnej, np. Zjednoczenie Polskie w Johannesburgu zlikwidowało własny klub. Inne organizacje przestały nawet działać, np. Polskie Centrum Kulturalne w Johannesburgu i niektóre koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, a w 1994 roku podawano nawet iż SPK jako całość przestała działać<sup>40</sup>.

Starsza generacja diaspyry polskiej w sposób naturalny wycofuje się z działalności społeczno-kulturalnej, zaś młodsze pokolenie pochłonięte pracą zawodową i skoncentrowane na awansie społeczno-zawodowym nie wykazuje specjalnego zainteresowania działalnością organizacji diaspyry polskiej. Spadek aktywności odnotowują nie tylko organizacje kombatanckie, ale związane z biznesem. W ostatnich latach działalności nie przejawiała Rada Polonii Afryka Południe.

Niektórzy działacze diaspyry polskiej na stałe opuścili RPA. Poza tym problemem jest spadająca liczebność tej diaspyry, gdyż przyjazdy mają charakter kontraktowy (czasowy), a różne segmenty tej diaspyry, głównie specjaliści oraz wykształcone młode pokolenie emigrują na stałe z RPA. Powolny zanik aktywności dotyczy przede wszystkim organizacji kombatanckich (zaawansowany wiek członków), które notują stały spadek członków. Próby wzmocnienia ich młodszą generacją diaspyry polskiej nie przyniosły dotychczas pożądaných rezultatów.

Przyczyny tego stanu rzeczy widzi się także wśród następujących czynników: brak zwartych skupisk diaspyry polskiej, reemigracja z RPA, słaba kondycja finansowa organizacji, mało atrakcyjna platforma działania, ukierunkowana zwłaszcza w stronę młodego pokolenia. Z drugiej strony, młode pokolenie wykazuje brak zainteresowania działalnością organizacji diaspyry. Próby jego aktywizacji nie przynoszą zadawalających efektów (wyjątki, np. zespół tańca ludowego „Orzeł Biały”).

Innym powodem zaprzestania działalności jest faktyczne zrealizowanie podstawowych celów statutowych, np. nostryfikowanie dyplomów – Związek Polskich Lekarzy i Dentystów w RPA.

Czasami, partykularyzm i rozbieżności w interpretowaniu wydarzeń politycznych w RPA doprowadzały do osłabienia aktywności organizacji diaspyry lub wręcz do rozłamów w ich łonie, np. przypadek Stowarzyszenia Polskiego w Natalu z siedzibą w Durbanie. Również na początku lat 90. procesom rozszerzania wzajemnych kontaktów polsko-południowoafrykańskich nie towarzyszyły procesy aktywizacji życia społeczno-kulturalnego diaspyry polskiej w RPA.

<sup>39</sup> Raport, s. 199.

<sup>40</sup> Relacja Waldemara Wójtowicza...

Pewnym paradoksem jest fakt, iż rozszerzenie kontaktów z Polską w ostatnich latach osłabiło zaangażowanie członków organizacji diaspory polskiej w działalność społeczno-kulturalną. Kontakty z polską kulturą próbuje ona realizować w sposób indywidualny. Mimo tego trendu w ostatnich latach założono nowe organizacje. Duże nadzieje wiązano z powstaniem Klubu Polskiego Biznesu (*Polish Business Club*), który miał grupować polskich biznesmenów. Poza tym powołano do życia Klub Sportowy Piłki Siatkowej „Polonia” w Johannesburgu („*Polonia*” *Volleyball Club*) oraz Koło PTTK w Durbanie, a także Związek Sybiraków Południowej Afryki, którego głównym celem jest organizowanie wycieczek „sentymentalnych” do Polski oraz imprez okolicznościowych<sup>41</sup>.

Wśród społeczno-kulturalnych inicjatyw diaspory polskiej w RPA na początku XXI wieku można wymienić aktywność zespołu kabaretowego działającego przy Zjednoczeniu Polskim Vaal Triangle, chóru mieszanego z Secundy oraz zespołu artystycznego „Kraowiacy”, czy grupę teatralną „Zielona Koza” z Kapsztadu. Nową inicjatywą powstałą przy Stowarzyszeniu Unii Polonijnej w Pretorii jest sekcja turystyczna, która zrzesza sympatyków rajdów i wycieczek górskich z całej RPA.

\* \* \*

Organizacje diaspory polskiej ściśle współpracują z duszpasterstwem polskim. Można skonkludować, iż odgrywa ono coraz istotniejszą rolę w życiu diaspory polskiej w RPA. W zasadzie każda większa uroczystość diaspory polskiej poprzedzona jest mszą św., a gros imprez diaspory odbywa się przy kościołach prowadzonych przez polskich duszpasterzy.

Powołując się na stan z początków 2008 roku można stwierdzić, że opieką duszpasterską polskich księży objęte są prawie wszystkie większe i średnie skupiska diaspory polskiej w RPA. Postulaty wzmocnienia duszpasterstwa polonijnego realizowano już w latach 80. i na początku lat 90.

Zdecydowana większość diaspory polskiej stara się przynajmniej sporadycznie brać udział w uroczystościach niepodległościowo-religijnych i religijnych w języku polskim. Obecnie posługę duszpasterską dla Polaków w RPA pełnią księża z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, zwani popularnie chrystusowcami,

---

<sup>41</sup> Organizacja ta zrzesza przede wszystkim dawnych „Oudtshoorniaków”. W 2004 roku (19.09–04.10) 35-osobowa grupa członków tej organizacji na zaproszenie Senatu RP i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” odwiedziła Polskę, zob. E. Rakowska, Z RPA do Polski! „Tułacza dola z piosenką”, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw4\\_6\\_15](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kw4_6_15).



którzy prowadzą parafie dla ogółu katolików<sup>42</sup> w Johannesburgu<sup>43</sup>, Pretorii<sup>44</sup> i Durbanie<sup>45</sup> (wcześniej chrystusowcy pracowali także w parafiach w Kapsztadzie, Vanderbijlpark i Secundzie). Księża ci pełnią również posługę duszpasterską dla diaspory polskiej w innych miastach (np. Witbank i Rustenburg – ksiądz z Pretorii, Vanderbijlpark – ksiądz z Johannesburga).

Wspomniane parafie stanowią nie tylko centra życia religijnego diaspory, ale także aktywności kulturalnej. Kościoły są miejscem uroczystości organizowanych wspólnie ze stowarzyszeniami diasporowymi (np. obchody święta narodowego 3 maja w Pretorii czy 11 listopada w Johannesburgu). Żadne z nich nie posiada bowiem własnego lokalu. Przy parafiach działają grupy o charakterze zarówno religijnym, jak i kulturalnym (m.in. szkoły sobotnio-niedzielne, zespoły muzyczne i taneczne, drużyny harcerskie<sup>46</sup>. Organizowane są stałe imprezy kulturalne<sup>47</sup>. Wydawane są też periodyki duszpasterskie<sup>48</sup>. W ten sposób, przy pewnym zastoju w działalności organizacji diaspory polskiej Polska Misja Katolicka przejmując niektóre funkcje. Nawet zebrania organizacji diaspory polskiej odbywają się w salach parafialnych<sup>49</sup>. W dalszym ciągu ośrodkiem duszpasterstwa polskiego jest klasztor Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi w Lyndhurst, dzielnicy Johannesburga (*Mary Immaculate Convent*).

Szczególne miejsce w aktywności duszpasterstwa polskiego wśród diaspory polskiej w RPA zajmuje młode pokolenie. Edukacja nie ogranicza się bowiem tylko do nauki religii, ale powiązana jest z działalnością kulturalną. Dużą popularnością cieszą się przedstawienia jasełkowe, nie tylko w tych ośrodkach, które mają stałego polskiego duszpasterza, np. w Secundzie<sup>50</sup>.

<sup>42</sup> Należy podkreślić, iż w RPA polscy księża pracują w parafiach, które nie są wyłącznie parafiami polskimi, ale obejmują wyznawców różnych grup rasowych i etnicznych.

<sup>43</sup> Parafia Duszpasterstwo Polskie w Norwood, św. Józefa w Johannesburgu, zob. <http://www.tchr.org/ang/norwood/>.

<sup>44</sup> Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP w Hercules w Pretorii, zob. <http://www.wsdsc.poznan.pl/rpa/hercules/>.

<sup>45</sup> Parafia św. Antoniego w Greyville w Durbanie, zob. <http://www.tchr.org/ang/point/>.

<sup>46</sup> W parafii w Johannesburgu jest to: Służba liturgiczna ołtarza, Grupa dekoracyjna, Grupa liturgiczna, Rada duszpasterska, Grupa organizacyjna, Rodziny do obsługi parafialnej kawiarenki, Osoby do obsługi biblioteki parafialnej, Osoby odpowiedzialne za gazetkę. W parafii w Pretorii jest to: Koło różańcowe, Kółko liturgiczno-ministranckie, grupa katechetyczna, chór kościelny, Klub Polski, polskie kino, zob. <http://www.tchr.org/ang/hercules/>. W odniesieniu do parafii w Durbanie brak jest szczegółowych danych.

<sup>47</sup> W Johannesburgu np. pokazy filmów, Walentynki, spotkania z balladą, wieczór kolęd, bal kombatanów, Św. Mikołaj dla dzieci, Dzień Matki, Sylwester.

<sup>48</sup> Najważniejszym czasopismem o profilu religijnym lat 80. i 90. a dotyczącym diaspory polskiej w RPA były „Wiadomości Duszpasterskie”.

<sup>49</sup> Np. 5 marca 2005 roku w sali parafialnej kościoła św. Antoniego w Durbanie odbyło się Walne Zgromadzenie Wyborcze Stowarzyszenia Polskiego w KwaZulu-Natal.

<sup>50</sup> Stowarzyszenie Polaków „Secunda” w Afryce Południowej, <http://secunda.teksweb.com/polonija/jaselka2000.html>.

Ważnym wydarzeniem dla diaspory polskiej w RPA była uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele parafialnym św. Franciszka w Vanderbijlpark w dniu 25 sierpnia 1991 roku. Uroczystość ta, w której wzięli udział księża chrystusowcy oraz kilkuset Polaków z okręgu Vaal Triangle, a także z Johannesburga i Pretorii. Oprócz aspektu religijnego miała ona dla tej diaspory istotne znaczenie społeczno-kulturalne<sup>51</sup>. Z kolei, wyjątkową uroczystością dla całej diaspory polskiej w RPA była wizyta w tym kraju papieża Jana Pawła II we wrześniu 1995 roku. We mszy św. w Gosforth Park w Germiston, niedaleko Johannesburga, uczestniczyło ponad 100 tys. wiernych, w tym tysiące Polaków.

Powiązanie aktywności społeczno-kulturalnej z religijną ma wyjątkowo także inne wymiary. Do takich należała inicjatywa wykonania witraży dla kościoła katolickiego w Soweto, który służy Afrykanom. Witraże te mają upamiętniać wizytę Jana Pawła II w RPA, a także przypominać o Polsce<sup>52</sup>.

Podsumowując, w ostatnich latach działalność społeczno-kulturalna diaspory polskiej w RPA coraz bardziej ogniskuje się wokół Kościoła katolickiego i jej organizacji (polskich parafii), a nawet stają się one centrum tej działalności.

\* \* \*

W ostatnich latach diaspora polska w RPA szczególną uwagę poświęca młodemu pokoleniu i podejmuje działania na rzecz kultywowania przez nich tradycji i kultury polskiej, m.in. poprzez uatrakcyjnienie form diasporowej aktywności społeczno-kulturalnej oraz uczenia się o Polsce (nie tylko języka polskiego). Przy organizacjach diaspory polskiej, polskich parafiach oraz Ambasadzie RP działają szkoły polskie w trybie sobotnio-niedzielnym<sup>53</sup>.

Podsumowując aktywność społeczno-kulturalną diaspory polskiej w RPA należy stwierdzić, że najpełniej wyrażała się ona w działalności jej stowarzyszeń i organizacji, a także przejawiała się w pracach duszpasterstwa polskiego. Była ona głównie wypadkową zjawisk społecznych i ekonomicznych, a w mniejszym stopniu politycznych.

Od początku lat 90. uwagę diaspory polskiej w RPA przykuwa wewnętrzna sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna<sup>54</sup>. Między innymi bardzo istotnym problemem było zawarcie umowy w dziedzinie ubezpieczeń społecznych między rządami

<sup>51</sup> Autor bezpośrednio uczestniczył w tych uroczystościach.

<sup>52</sup> P. Bieliński, Republika Południowej Afryki – krajobraz po apartheidzie, <http://www.ksmradio.com/cgi-bin/tematy/viewnews.cgi?newsid1134974001,67365>.

<sup>53</sup> Zob. podrzdział pt. „Szkolnictwo polonijne jako stymulator tożsamości diaspory polskiej w Republice Południowej Afryki”.

<sup>54</sup> Zob. podrzdział pt. „Stosunek do demokratycznych przemian i sytuacji wewnętrznej w Republice Południowej Afryki”.

Polski i RPA, z czym wcześniej zgłoszono się do Ambasady RP w Pretorii<sup>55</sup>. Chodziło tutaj o możliwość transferu funduszy emerytalnych obywateli polskich z RPA do Polski. Coraz częściej najważniejsza sfera działalności dotyczyła spraw socjalnych<sup>56</sup>.

Pozytywnie zareagowano na podpisanie między RPA a Polską umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania 10 listopada 1993 roku.

Diaspora polska w RPA żywo interesuje się sprawami Polski oraz kontaktami z Polską<sup>57</sup>. Po ustanowieniu oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Polską a RPA szczególną rolę w życiu diaspory polskiej w RPA zaczęła pełnić Ambasada RP w Pretorii. Coraz więcej imprez organizowanych jest wspólnie, a ambasada wspiera je materialnie. Poza tym sama organizuje imprezy niepodległościowe i kulturalne dla diaspory polskiej lub też udostępnia swoje pomieszczenia dla przeprowadzenia uroczystości organizacji diasporowych<sup>58</sup>. Przy Ambasadzie RP w Pretorii działa Polski Klub Filmowy (wspólnie z Unią Stowarzyszeń Polonijnych w Pretorii), który co miesiąc organizuje projekcje polskich filmów fabularnych lub dokumentalnych. Organizowane są wspólnie także inne przedsięwzięcia kulturalne<sup>59</sup>. Szczególnie bardzo ożywioną i zacieśnioną współpracę z Ambasadą Polską RP w Pretorii prowadzi Zjednoczenie Polskie z Johannesburga oraz Klub Polski z Pretorii.

Do początków transformacji ustrojowej w Polsce diaspora polska w RPA starała się utrzymywać w miarę możliwości dość ściśle kontakty z innymi diasporami polskimi na świecie, a zwłaszcza jej niepodległościowym nurtem. Po zmianach ustrojowych w Polsce i RPA diaspora polska współpracę z innymi diasporami polskimi na świecie realizuje głównie poprzez członkostwo w Radzie Polonii Świata, w której ma swojego przedstawiciela.

<sup>55</sup> „Biuletyn Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«” lipiec 1997, nr 7, s. 7.

<sup>56</sup> Np. cele działania Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu w 1994 roku, por. „Biuletyn Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«” czerwiec 1995, nr 6, s. 13.

<sup>57</sup> Zob. podrozdziały pt. „Partycypacja i preferencje wyborcze w wyborach na urząd prezydenta RP oraz w wyborach do Sejmu i Senatu RP”, „Integracja Polski z Unią Europejską”, „Pamięć o Lotach nad Warszawę i Powstaniu Warszawskim”, „Związki z Polską”.

<sup>58</sup> M.in. spotkania ze znanymi gośćmi z Polski (ostatnio: marzec 2007 roku z b. prezesem TVP dziennikarzem Bronisławem Wildsteinem; kwiecień/maj 2007 roku z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Michałem Seferyńskim); wystawa fotografii Erazma Ciołka „25 lat Polskiego Sierpnia” – wrzesień 2006 roku; spotkanie z reżyserem teatralnym polskiego pochodzenia, mieszkającym na stałe w Londynie, Michałem Gieletą oraz przedstawicielem organizacji charytatywnej „Polska Akcja Humanitarna”, Dariuszem Brzosko – wrzesień 2005, zob. strona internetowa ambasady RP w Pretorii, zob. <http://www.poland.co.za>.

<sup>59</sup> Dla przykładu, Ambasada RP w Pretorii oraz Unia Stowarzyszeń Polonijnych w Pretorii w październiku 2008 roku zorganizowała w polskim kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Pretorii wystawę historyczną pt. „Polska przez stulecia”, którą otworzył prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński, zob. Otwarcie wystawy „Polska przez stulecia”, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz13\\_24](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=msz13_24). Wśród innych wspólnych imprez można wymienić zorganizowanie tournée po RPA kabaretu „Elita”.

Delegaci z RPA regularnie biorą udział w zjazdach Polonii Świata (do 1992 roku Polonii Wolnego Świata). Diaspora polska w RPA ma swojego przedstawiciela w powołanej przy Marszałku Senatu RP w listopadzie 2002 roku 9-osobowej Polonijnej Radzie Konsultacyjnej, którym był prezes Rady Polonii Afryka Południe<sup>60</sup>. Przedstawiciele diaspory polskiej uczestniczą także w światowych zjazdach polonijnych w Polsce, m.in. w Światowym Forum Mediów Polonijnych, Forum Oświaty Polonijnej, Kongresach Polonii Medycznej.

Organizacje diaspory polskiej w RPA współpracują ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”.

Diaspora polska w RPA świadoma jest konieczności dbania o swoje dziedzictwo. W lutym 2002 roku wspólnie z polskim duchowieństwem oraz Ambasadą RP w Pretorii powołała do życia Fundację Dziedzictwa Polskiego w Afryce Południowej z siedzibą w Konwencie polskich Sióstr Służebniczek Starowiejskich w Lyndhurst<sup>61</sup>. Do najważniejszych celów statutowych tej fundacji należy: uchronienie od zniszczenia archiwaliów organizacji diaspory polskiej oraz przedmiotów mających wartość historyczną, a także otaczanie opieką miejsc będących śladami polskiej obecności i Polaków w RPA (m.in. sprawowanie opieki na polskich pomnikami i grobami)<sup>62</sup>. Fundacja ta zaczęła już gromadzić i ewidencjonować archiwa organizacji diaspory polskiej i zbiory osób prywatnych oraz przygotowywać do druku wspomnienia działaczy tamtejszej diaspory<sup>63</sup>.

Współcześnie większe przedsięwzięcia organizacyjne diaspory polskiej w RPA wymagają wsparcia bądź Ambasady RP w Pretorii bądź instytucji państwa polskiego jak Senat RP czy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dotyczy to głównie wsparcia finansowego, a także logistycznego<sup>64</sup>. Nieodzowna jest także pomoc parafii Kościoła katolickiego prowadzonych przez polskich duszpasterzy.

<sup>60</sup> <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=kr1114a>.

<sup>61</sup> Pismo Mariana Bąka, Radcy Ambasady RP w Pretorii do autora, Pretoria 25.11.2002 r.

<sup>62</sup> Statut Fundacji Dziedzictwa Polskiego w Afryce Południowej (zbiory autora).

<sup>63</sup> Informacje uzyskane od konsula RP w Pretorii M. Bąka, 06.09.2005 r.

<sup>64</sup> Dla przykładu, w 2007 roku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” dofinansowała pobyt językowo-krajoznawczy w Polsce młodzieży diaspory uczącej się języka polskiego w RPA oraz Fundację Dziedzictwa Polskiego w RPA (na organizację imprez patriotycznych), zob. Sprawozdanie z zadań programowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” realizowanych w roku 2007 z dotacji kancelarii Senatu RP, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=spr\\_p07](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=spr_p07). Z kolei w 2008 roku Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wsparła finansowo Fundację Dziedzictwa Polskiego w RPA (na pokrycie kosztów najmu lokalu), zakup strojów ludowych dla Zespołu „Orzeł Biały” z Johannesburga oraz dofinansowano jubileusz 60-lecia Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, zob. Sprawozdanie z działalności statutowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” za 2008 rok, [http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=spr\\_swp08](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=spr_swp08).

## Polskie dzieci w Pahiatua

### Wprowadzenie

Fakt istnienia osiedla polskich dzieci w Pahiatua został już wielokrotnie wspomniany przez historyków<sup>1</sup>. Wiele informacji o powstaniu obozu, o osobach<sup>2</sup>, które w sposób zdecydowany przyczyniły się do jego powołania jest dostępnych w wydanych dotychczas publikacjach i w Internecie<sup>3</sup>. Artykułem tym podejmuję próbę określenia relacji władzy<sup>4</sup> w Osiedlu Polskich Dzieci w Pahiatua wcześniej ukazując za pomocą teorii analizy systemowej Davida Eastona samo Osiedle jako system polityczny. W systemie tym identyfikuję elementy systemu i określam rolę jego otoczenia. Ukazuję napięcia systemowe jakie towarzyszyły istnieniu Osiedla w Pahiatua. Sens powołania i trwania Osiedla w Pahiatua koncentrował się na trosce tych, którzy o nie zabiegali, o utrzymanie polskości<sup>5</sup> dzieci (jako wartość wtórną wynikającą w ogóle z troski o utrzymanie ich przy życiu). Trwanie Osiedla było uzależnione od sił, na

---

<sup>1</sup> *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci*, red. ks. Józef Szymański, ks. Włodzimierz Wieczorek, Lublin 2007. Marian Kałuski, *Polacy w Nowej Zelandii*, Toruń 2006. *Dwie ojczyzny – Polskie dzieci w Nowej Zelandii tułaczce wspomnienia*, red. Stanisław Manterys, Stefania Zawada, tłum. Anna Szatkowska. <http://www.nztec.org/tm/scholarly/tei-PolFirs-t1-g1-g2-t52.html> (12.12.2010).

<sup>2</sup> Pomysł zaproszenia dzieci polskich do Nowej Zelandii był propagowany w społeczności nowozelandzkiej, przez konsułową Marię Wodzicką i żonę premiera Nowej Zelandii Janet Fraser. Patrz: Dariusz Zdziech, *Pahiatua zaprasza*, [w:] *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci*, red. ks. Józef Szymański, ks. Włodzimierz Wieczorek, Lublin 2007.

<sup>3</sup> Patrz: [www.nztec.org](http://www.nztec.org)

<sup>4</sup> Przyjmując na użytek artykułu foucaultowskie rozumienie władzy. Władza tym samym to produkcowanie (reprodukowanie?) tożsamości, które ta władza ogranicza. Ujmując to w proste słowa – władzę ma ten kto kreuje tożsamość jednostek, bądź też całych grup społecznych. Zobacz: Barry Hindess, *Discourses of Power: from Hobbes to Foucault*, Oxford 1997, s. 96–136.

<sup>5</sup> Polskość rozumiana jako zespół cech i kulturowych wzorców zachowań wspólnych dla osób identyfikujących się jako Polacy.

które Polacy (emigranci polityczni) nie mieli wielkiego wpływu po tym jak Nowa Zelandia odmówiła uznania prawowitego rządu polskiego<sup>6</sup>. Napięta sytuacja międzynarodowa, konferencja w Jałcie oraz nieuznanie polskiego rządu przez Nową Zelandię wpływały zasadniczo na stopień wciąż wzrastających konfliktów personalnych – wewnątrz systemu, jaki tworzyła obozowa organizacja życia. Niepewność jutra z wręcz chorobliwą troską o zachowanie polskości dzieci prowadziła do sytuacji stawiających sens istnienia Osiedla pod znakiem zapytania również w opinii władz Nowej Zelandii. Kolejne etapy i próby penetracji życia obozowego przez rząd warszawski powodowały eskalację napięcia i destabilizowały życie Osiedla. Dzięki analizie dyskursu prowadzonej na dokumentach archiwalnych – korespondencje, rozporządzenia, meldunki osób i instytucji, które nad jakąś częścią bądź całością życia obozowego prowadziły nadzór można uzyskać wiedzę o tym, jak wielkim wysiłkiem było dla Polaków utrzymanie polskości obozu w zaprzyjaźnionym państwie. Paradoksalnie przyjazne społeczeństwo nowozelandzkie i państwo nowozelandzkie były postrzegane jako większe zagrożenie dla istnienia tego kruchego systemu politycznego (o wyznaczonym celu trwania – utrzymaniu polskości) jakim było Osiedle, aniżeli znane już wrogie i zbrodnicze mechanizmy systemu komunistycznego. Ta niepewność musiała się wiązać ze świadomością pedagogów polskich o wadze kształtowania postaw narodowych i konieczności przekazania im wzorców kulturowych właściwych Polakom. Tę niepewność, poczucie tymczasowości istnienia obozu w Pahiatua, konflikty wśród nauczycieli w obozie wspominał profesor Andrzej Chodubski<sup>7</sup>.

### Analiza systemowa Davida Eastona

Jedną z metod badawczych w politologii i uprawomocnioną długą historią jej kolejnych aplikacji w naukach o polityce jest metoda analizy systemowej. Jej ważność dla nauk o polityce jest podkreślana w licznych opracowaniach prezentujących metody badawcze i ich zastosowanie w politologii<sup>8</sup>, choć nie brak i negatywnych ocen, a wręcz stanowisk, które tej metodzie odbierają rację bytu w warsztacie „poważnego”

<sup>6</sup> Patrz: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. A.19.III.17, List od Tymczasowego Komitetu Skarbu dla Spraw Polskich (*Interim Treasury Committee for Polish Question*) do Pana Kraczkiewicza (odpis wysłano do prof. Tadeusza Sulimirskiego od 1941 r. sekretarz generalny Ministerstwa Edukacji). Dokładnie rząd nowozelandzki wycofał swoje uznanie dla emigracyjnego rządu polskiego dnia 17 grudnia 1945 r.

<sup>7</sup> Andrzej Chodubski, *Specyfika kształtowania się zbiorowości polonijnej w Nowej Zelandii*, [w:] *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci*, red. ks. Józef Szymański, ks. Włodzimierz Wiczorek, Lublin 2007, s. 93.

<sup>8</sup> Zobacz: Andrzej Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2006, s. 119–120., *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. Bogumił Szmulik, Marek Żmigrodzki, Lublin 2010, s. 360. Tomasz Langer, *Amerykańska wersja analizy systemowej w nauce o państwie*, Warszawa 1977.

politologa<sup>9</sup>, to zdecydowanie skłaniam się ku dalszemu jej wykorzystywaniu przez politologów. Przedstawię tylko koncepcję analizy systemowej bez charakterystyki stanowisk krytyków tego podejścia metodologicznego.

Prace Davida Eastona<sup>10</sup> (wraz z pracami Talcotta Parsonsa<sup>11</sup>) wywarły ogromny wpływ na politologię. Niekiedy pisze się i mówi się, że był to początek cybernetycznego ujmowania życia politycznego i społecznego. Na użytek tego artykułu oprócz wykorzystania takich kategorii jak: środowisko, wejścia, wsparcie, system polityczny, decyzje – polityki, wyjścia, opinie – sprzężenia zwrotne<sup>12</sup> będą też wykorzystywał model Herberta J. Spiro<sup>13</sup> – model celowościowy dla systemu politycznego<sup>14</sup>. Użyję też badań D. Eastona nad socjalizacją dzieci do polityki<sup>15</sup>, skupiając uwagę na roli instytucji państwowej w procesie socjalizacji do polityki i reprodukcji wzorców – adaptacji (też do późniejszych ról) do systemu politycznego, w którym dziecko jest kształtowane, będę próbował wskazać, jak dzieci polskie z Pahiatua były przygotowywane do życia i aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie tak polskim jak i nowozelandzkim.

## Analiza dyskursu

Analizowanie dyskursu na tekście będzie próbą odnalezienia związków – koherencji tematycznych dla większej ilości wypowiedzi (wykorzystuję tutaj tradycyjną

<sup>9</sup> *Słownik politologii*, tłum. Maciej Kornobis, Piotr Kornobis, Krzysztof Wolański, Warszawa 2008, s. 11–12.

<sup>10</sup> Profesor David Easton (ur. 1917 w Toronto, Kanada) był przewodniczącym American Science Association, jest twórcą podejścia systemowego w politologii. System polityczny jest dla Davida Eastona centralnym zagadnieniem, w swej pracy badawczej koncentruje się właśnie na wyjaśnianiu jak systemy polityczne funkcjonują i jakie działają w systemach tych mechanizmy. W zakresie dokonań badawczych profesora D. Eastona znajdują się prace o metodologiczne o możliwościach aplikacji podejścia systemowego w politologii, studia nad współczesnym państwem i nad zagadnieniem socjalizacji dzieci do polityki w danym systemie politycznym. Profesor jest związany z University of California w USA. Patrz: [http://www.faculty.uci.edu/profile.cfm?faculty\\_id=2547&name=David Easton](http://www.faculty.uci.edu/profile.cfm?faculty_id=2547&name=David+Easton) (12.12.2010).

<sup>11</sup> Urodzony 1902, zmarł 1979, amerykański socjolog.

<sup>12</sup> Patrz: David Easton, *An Approach to the Analysis of Political System*, „World Politics”, Vol. 9, No. 3 (Apr., 1957), s. 384, David Easton, *The Political System. An inquiry into the state of political science*, New York 1959, D. Easton, *A framework for political analysis*, Phoenix 1979.

<sup>13</sup> Herbert John Spiro (1924–2010) amerykański politolog. Patrz: <http://www.purpleheartaustin.org/spiro.htm> (13.12.2010).

<sup>14</sup> H.J. Spiro wskazał, że system polityczny aby utrzymać równowagę musi być – praworządnym, oparty musi być na sile i przymusie, ma być pragmatyczny i w jakimś sensie musi swego uzasadnienia szukać w ideologii. Tym samym dla systemu politycznego do przewyciężenia będą ciągle pozostawały zawsze nowopowstające problemy ekonomiczne, problemy władzy, problemy kultury, i problemy prawne. Patrz: Tomasz Langer, *Amerykańska wersja analizy systemowej w nauce o państwie*, Warszawa 1977, s. 65–66.

<sup>15</sup> David Easton, *The Theoretical Relevance of Political Socialization*, „Canadian Journal of Political Science”, Vol. 1, No. 2, (Jun. 1968), s. 126. David Easton, *Children in the political system. Origins of political legitimacy*, United States of America 1969.

metodę analizy dyskursu i analizę kategoryzowania przynależności, nie sięgając do narzędzi krytycznej analizy dyskursu)<sup>16</sup>. Kluczowym jest ukazanie takich zagadnień tematycznych poruszanych w dokumentach, listach, wypowiedziach, które powstały w związku z powołaniem, istnieniem i zamknięciem obozu Pahiatua. Konkretniej bez względu na czas powstania badanych dokumentów (chodzi jednak o dokumenty z lat 1944–1946) liczyć będzie się niezmiennie to samo – dyskurs nad polskością dzieci w Pahiatua jako dyskurs konstytuujący istnienie i trwanie tego, co wcześniej określiłem jako system polityczny, który według mnie, powstał wraz z powstaniem Osiedla i pojawieniem się tam polskich dzieci.

W prowadzonej analizie dokumentów stosował będę zaproponowane przez profesora Aleksieja Awdiejewa (Uniwersytet Jagielloński) i profesor Grażynę Hebrajską (Uniwersytet Łódzki) kroki w budowie systematyki podejścia analitycznego do dyskursu<sup>17</sup>. Po pierwsze określe tło ogólne charakteryzowanego dyskursu (czyli sytuację ogólną, na podstawie literatury historycznej i znanych nam z historii faktów), po drugie sytuację konkretną i po trzecie wskażę uczestników dyskursu na podstawie dokumentów archiwalnych z Instytutu Polskiego i Muzeum im. Sikorskiego w Londynie, po czwarte określe kategorie segregacji dyskursywnej dokumentów.

1. Klamra czasowa dla omawianych dokumentów to lata 1944–1946. Jest to część okresu w którym rząd polski funkcjonuje na emigracji politycznej w Londynie. Okres niezwykle ciężki i niepewny, budujący i wzmacniający paranoiczne poczucie zagrożenia polskości w tych, którzy ocalili na emigracji. Jest to też czas, w którym polskie dzieci trafiają wraz ze swoimi rodzicami lub bez nich z Iranu (gdzie przybyły wcześniej ze Związku Radzieckiego) do Nowej Zelandii. Polskie sieroty i półsieroty, oraz dzieci, których rodzice byli w armii zostały na zaproszenie nowozelandzkiego premiera Petera Frasera (po rozmowach z generalnym konsulem RP w Nowej Zelandii – dr. Kazimierzem Wodzickim) przyjęte w Nowej Zelandii, gdzie miały przeczekać wojenną zawieruchę. Niestety sytuacja międzynarodowa, a przede wszystkim relacje na linii Związek Radziecki–USA–Wielka Brytania przybrały niekorzystny obrót dla sprawy polskiej i rządu polskiego znajdującego się natenczas w Londynie.

2. 1 listopada 1944 roku do Nowej Zelandii trafiło 733 polskich dzieci i polski personel (ponad 100 osób). Dla przybyłych otwarto zmodernizowany i dostosowany były obóz jeniecki (dla jeńców niemieckich), który tym samym stał się Osiedlem

---

<sup>16</sup> Zobacz: Anssi Peräkylä, *Analiza rozmów i tekstów*, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red. naukowa wyd. pol. Krzysztof Podemski, T. 2, Warszawa 2009, s. 325–349.

<sup>17</sup> Korzystam z materiału przygotowanego przez Aleksieja Awdiejewa i Grażynę Hebrajską na Warsztaty Analizy Dyskursu (WAD), które będą mieć miejsce na Uniwersytecie Warszawskim w grudniu roku 2010.



Polskich Dzieci w Pahiatua. Był to dom dla polskich dzieci formalnie do roku 1958 kiedy obóz rozwiązano (faktycznie Osiedle funkcjonowało do 1949 roku)<sup>18</sup>. Władzę nad obozem sprawował rząd polski (Londyn) i rząd nowozelandzki. Formalnie obóz podlegał ze strony polskiej Ministerstwu Edukacji RP i Ministerstwu Pomocy Społecznej RP, ze strony nowozelandzkiej Osiedle podlegało bezpośrednio pod rząd nowozelandzki i premiera Nowej Zelandii z reprezentantem rządu nowozelandzkiego i komendantem obozu majorem Peterem Foxley'em (major E. J. C. Finney<sup>19</sup> zastąpił majora P. Foxley'a w lipcu 1945 roku na tym samym stanowisku). Pierwszym kierownikiem osiedla został Jan Śledziński (którego na tym stanowisku zastąpił Szczęsny Zaleski od 2 IV 1945). Rząd nowozelandzki dostarczał Polakom schronienia i żywności, a rząd polski był odpowiedzialny za wypłatę wynagrodzeń i tzw. kieszonkowego dla polskich dzieci. Po konferencji jałtańskiej (4–11 II 1945), stało się jasnym, że istnienie Osiedla Polskich Dzieci w Pahiatua jest zagrożone. Autonomia Osiedla była zależna od władz Nowej Zelandii w coraz większym stopniu – w obliczu możliwego w krótkim czasie wycofania uznania dla rządu polskiego w Londynie przez rząd Wielkiej Brytanii i rząd Nowej Zelandii (w tym czasie konsul K. Wodzicki inicjuje powołanie przez nowozelandzki Sąd Najwyższy Rady Opiekuńczej dla zapewnienia opieki i ochrony prawnej wobec polskich dzieci – radę powołał Sąd Najwyższy Nowej Zelandii dnia 25 V 1945)<sup>20</sup>. Analizując dokumenty skupiam się na tych, które powstały pomiędzy rokiem 1944, a rokiem 1946 przez przedstawicieli rządu polskiego w Londynie i w Nowej Zelandii oraz przez personel Osiedla w Pahiatua jak i na dokumentach wytworzonych przez władze nowozelandzkie zwierzchnie wobec obozu. Celem analizy jest ukazanie paradoksalnej walki o polskość i utrzymanie „systemu politycznego” obozu w Pahiatua w przyjaznym z założenia dla Polaków i ich kultury środowisku politycznym.

### 3. Uczestnicy dyskursu:

Jan Śledziński – pierwszy kierownik Osiedla w Pahiatua (delegat RP w Pahiatua);  
Tadeusz Sulimirski – profesor, od 1941 roku sekretarz generalny Ministerstwa Edukacji Rządu RP;  
Kazimierz Wodzicki – doktor, konsul generalny RP w Nowej Zelandii. P. Fraser był inicjatorem powołania Nowozelandzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom Polskim – *Polish Children's Hospitality Committee*;

<sup>18</sup> Krystyna Skwarko, *The Invited. The story of 733 Polish children who grow up in New Zealand*, Wellington 1976.

<sup>19</sup> Znane są mi tylko inicjały imion. W żadnym dokumencie, ani publikacji nie przedstawiono imion E.J.C. Finney'a.

<sup>20</sup> IPMS, sygn. A.II.E/1202, Maria Wodzicka przewodnicząca Rady Opieki do konsula generalnego RP w Wellington, 26 IV 1948.

Szczęśny Zaleski – kierownik Osiedla w Pahiatua funkcję objął po Janie Śledzińskim, zmarł w czasie pełnienia funkcji (2 IX 1946);  
 Ks. Michał Wilniewicz<sup>21</sup> – kapelan osiedla, przewodniczący Komisji Tymczasowej Osiedla w Pahiatua;  
 Major Peter Finney – zwierzchnik osiedla z ramienia rządu nowozelandzkiego, jego następcą został major E. J. C. Foxley;  
 Józef Gawlina – ks. biskup, ordynariusz połowy Wojska Polskiego, Rzym;  
 Edward Raczyński – ambasador RP w Londynie (od 1979 roku do 1986 roku prezydent RP);  
 Thomas O’Shea – arcybiskup rzymskokatolicki w Nowej Zelandii;  
 Maria Żebrowska – wysłanniczka rządu warszawskiego do obozu w Pahiatua, docent psychologii na Uniwersytecie Warszawskim;  
 Stawiński<sup>22</sup> – radca ambasady polskiej w Waszyngtonie, jako pierwszy przedstawiciel władz komunistycznych zaczął inwigilować oraz indagować Nowozelandczyków na tematy związane z Osiedlem Polskich Dzieci w Pahiatua;  
 Franciszek Bała – zastępca kierownika J. Śledzińskiego (i przedwojenny wiceprezydent Torunia);

4. Kategorie segregacji dyskursywnej dokumentów. Obecnie w IMPS w Londynie znajdują się tysiące dokumentów, które dotyczą osiedla polskich dzieci w Pahiatua. Analizie poddałem dokumenty z teczek o sygnaturze A.19.III.17 – Akta obozu dzieci w Pahiatua. Dokumenty na użytek niniejszego artykułu uporządkowałem według następujących działów (jako kategorie przynależności dyskursu): „Śledziński”, „zmiana statusu obozu w Pahiatua”, „polskość”, „przybycie Zaleskiego”, „Komisja Tymczasowa”, „sprawa ks. Wilniewicza”, „życie w obozie”, „inwigilacja rządu warszawskiego”. Według tych działów przedstawiam swoją analizę.

## Śledziński

W telegramie datowanym na 2 X 1945<sup>23</sup>, konsul K. Wodzicki wskazuje na problemy z kierownikiem Osiedla Polskich Dzieci w Pahiatua. Wskazał na zapędy dyktatorskie J. Śledzińskiego, zarzucił mu tym samym uniemożliwienie funkcjonowania samorządu Osiedla. Nie uciekł od pogłębiania ocen subiektywnych wobec J. Śledziń-

<sup>21</sup> W Isfahanie z polskimi dziećmi ksiądz M. Wilniewicz był od 5 października 1942 roku – Krystyna Skwarko, *The Invited...*

<sup>22</sup> Nie dotarłem do imienia. Osoba ta występuje i jest przywoływana w korespondencji jako Stawiński, radca ambasady polskiej w Waszyngtonie.

<sup>23</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Telegram od T. Wodzickiego, konsula RP w Wellington do władz polskich w Londynie – do premiera RP Tomasza Arciszewskiego, 2 X 1945. Wśród adresatów znalazł się między innymi ambasador RP w Londynie E. Raczyński.

skiego pisząc „[...] Jego stan nerwowy, wysoce niepokojący[...]”<sup>24</sup>. Jako konsul RP w Wellington w telegramie do władz zwierzchnich w Londynie dał wyraz niezadowoleniu ze współpracy z kierownikiem osiedla. Według K. Wodzickiego, kontakt konsulatu urwał się z kierownikiem Osiedla z początkiem lipca 1945 roku<sup>25</sup>. Ponadto oskarżył J. Śledzińskiego o złamanie prawa i nie stosowanie się do uchwały Rady Ministrów RP. K. Wodzicki uważał, że J. Śledziński samowolnie pertraktował z władzami Nowej Zelandii pomijając i ignorując konsulat RP.

W samym Osiedlu, J. Śledziński miał inicjować serię konfliktów, o czym informacje miały zdobyć władze nowozelandzkie, które w konsekwencji posiadanej wiedzy o sposobie zarządzania J. Śledzińskiego podjęły decyzję o zawieszeniu go w obowiązkach kierownika Osiedla. J. Śledziński miał przy tej okazji wejść też w ostry konflikt z władzami nowozelandzkimi. Jak wynika z telegramu K. Wodzickiego, premier P. Fraser sam udał się do Osiedla w Pahiatua aby nakłonić J. Śledzińskiego do wyjazdu z Nowej Zelandii. Przed opuszczeniem Osiedla J. Śledziński zdążył przeprowadzić wybory do Komisji Tymczasowej złożonej z trzech mieszkańców osiedla [między innymi z księdza M. Wilniewiczycza – przyp. M.W.]. J. Śledziński miał według konsula K. Wodzickiego powołać Komisję tylko celem sprawowania całości władzy do czasu opuszczenia Osiedla. W tym czasie J. Śledziński rozpoczął kampanię oszczerstw wobec konsula K. Wodzickiego. Oskarżył go o sprzeniewierzenie się rządowi polskiemu na rzecz współpracy z rządem lubelskim. Konsul zalecał władzom polskim w Londynie natychmiastowe zwolnienie J. Śledzińskiego i jego zastępcy Franciszka Bały<sup>26</sup>.

Ustrój osiedla był zagrożony i tę obawę wyraził w swym telegramie konsul RP w Nowej Zelandii. Obawiano się rozgłosu sprawy i utraty autonomii osiedla w bliższej przyszłości<sup>27</sup>.

Z telegramem hrabiego K. Wodzickiego kontrastuje treść telegramu wysłanego przez zastępcę J. Śledzińskiego F. Bałę. Zastępca kierownika Osiedla Polskich dzieci w Pahiatua wskazuje winnego całego zamieszania wokół swego zwierzchnika w osobie K. Wodzickiego. Jak pisał, K. Wodzicki miał wraz ze swą żoną snuć intrygi wokół J. Śledzińskiego na rzecz poróżnienia go z komendantem obozu [mjr. P. Finney – przyp. M.W. ], co w efekcie doprowadziło do nacisków premiera Nowej Zelandii na J. Śledzińskiego. Konsekwencją tego miało być zaproponowanie J. Śledzińskiemu opuszczenie osiedla. Sam F. Bała uważał, że przeciw niemu K. Wodzicki również prowadzi intrygi na rzecz odsunięcia go od współpracy z Komisją Tymczasową (*Interim Committee*)<sup>28</sup>. Zarzuty K. Wodzickiego wobec J. Śledzińskiego nie znajdują

---

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Telegram F. Bały do dr Niedusznńskiego – Ministerstwo Opieki Społecznej Londyn, I X 1945.

potwierdzenia w książce napisanej przez Krystynę Skwarko<sup>29</sup>, gdzie autorka wyraża się o delegacie RP w Wellington w ciepłych słowach i wskazuje na głęboką zażyłość J. Śledzińskiego z pracownikami i samymi dziećmi. K. Skwarko wskazała też, jak wielką troską kierował się J. Śledziński o stan Osiedla. Oczywiście należy przyjąć, że K. Skwarko pisząc swe wspomnienia po latach przyjęła dla swej pracy formę czysto wspomnieniową tym samym pominęła wątki gry o władzę w polskim Osiedlu.

Pomimo różnicy zdań i zapatrywań, która jest widoczna w dokumentach nie można mieć wątpliwości co do tego, że J. Śledziński został zawieszony w obowiązkach, a następnie opuścił osiedle. Wcześniej został zawieszony, a jego obowiązki przejęła Komisja Tymczasowa. K. Wodzicki w telegramach do premiera rządu polskiego T. Arciszewskiego podkreślał, że ciężka sytuacja w Pahiatua powstała w momencie wycofania uznania dla rządu polskiego przez rząd brytyjski (lipiec 1945 roku). W osiedlu doszło w tym czasie do zebrania ogółu członków Osiedla i postanowiono powołać Radę Nadzorczą Osiedla na czele z J. Śledzińskim. Takiemu rozwiązaniu we wrześniu 1945 roku, przeciwstawił się sam J. Śledziński przypominając o dalszym istnieniu i funkcjonowaniu rządu polskiego. Jednocześnie J. Śledziński blokował normalne prace Rady Opiekuńczej (powołanej przez Sąd Najwyższy Nowej Zelandii). Konsul RP w Nowej Zelandii jasno wskazał moment, w którym współpraca z J. Śledzińskim miała ulec pogorszeniu, a relacje w osiedlu zaczęły ulegać stopniowemu rozkładowi, był to według niego lipiec 1945 – czas w którym Wielka Brytania wycofała uznanie polskiego rządu. J. Śledziński oprócz mnożenia animozji z konsulem RP w Nowej Zelandii, wchodził też w konflikt prawny (z rozporządzeniami rządu RP) swymi działaniami podejmując zagadnienia leżące tylko i wyłącznie w kompetencji urzędu konsularnego w Wellington. W dokumentach wyraźnie rysują się intencje delegata J. Śledzińskiego po lipcu 1945 roku. J. Śledziński postanowił przejąć całość władzy nad obozem i z ramienia jakiejś wyabstrahowanej niepodległej Polski z pominięciem konsulatu RP w Aotearoa prowadzić wszystkie rozmowy z rządem nowozelandzkim (co zresztą wielokrotnie uczynił). Na sprawy złych relacji na linii konsulat RP – administracja osiedla w Pahiatua, nałożyła się jeszcze [wspomniana przeze mnie wcześniej – M.W.] sprawa drobnego przekroczenia kompetencji [jak zaznacza K. Wodzicki] przez komendanta obozu majora P. Finney'a. J. Śledziński zamierzał też osobiście prowadzić Radę Opiekuńczą (*Polish Children's Hospitality Committee*)<sup>30</sup>. Wzajemne przekraczanie kompetencji i nadużywanie stanowisk stało się podstawą dla rządu Nowej Zelandii o wystąpieniu z propozycją odsunięcia J. Śledzińskiego i powołaniu w to miejsce Komisji Tymczasowej dla prowadzenia spraw Osiedla (pomimo tego

<sup>29</sup> Krystyna Skwarko, *The Invited. The story of 733 Polish children who grow up in New Zealand*, Wellington 1976.

<sup>30</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Telegram T. Wodzickiego konsula RP w Wellington do premiera Tomasza Arciszewskiego, 14 IX 1945.

J. Śledziński miał wpływ na skład pierwszej Komisji). Przyszłość miejsca pobytu polskich dzieci (a na pewno miejsca i sposobu ich edukacji) stała się niejasna już w momencie, kiedy Wielka Brytania cofnęła uznanie dla rządu polskiego w Londynie. Pomimo tego, że rząd Nowej Zelandii nadal uznawał rząd polski w Londynie, jasnym stało się, że zależność istnienia polskiego Osiedla od rządu Nowej Zelandii była coraz większa. Konsul K. Wodzicki mógł popaść w głęboką obawę o działania J. Śledzińskiego, który jak wynika z dokumentów, postanowił wyprzedzić możliwe wycofanie uznania dla rządu polskiego przez Nowozelandczyków. Pomimo tego działania, być może kierowanego dobrymi intencjami, oczywistością jest, że takie działanie mogło paradoksalnie przyśpieszyć działania nowozelandzkie, których obawiali się i J. Śledziński i K. Wodzicki (jak zmiana sposobu kształcenia i likwidacja gimnazjum polskiego w Osiedlu).

Sprawa delegata Śledzińskiego, ukazuje jak wielkie obawy powstały w Osiedlu Pahiatua wraz z końcem wojny. Rzeczywiście troska o autonomię Osiedla była uzasadniona. Jednak niepotrzebne tarcia na linii konsul RP – delegat RP, stawiały polską sprawę jako jedynie przez Nowozelandczyków możliwą do prowadzenia.

### **Komisja Tymczasowa Osiedla**

Komisja Tymczasowa Osiedla została powołana podczas pobytu premiera Petera Frasera we wrześniu 1945 roku w Osiedlu Polskich dzieci w Pahiatua. W skład trójosobowej Komisji Tymczasowej podczas zebrania wszystkich członków osiedla wybrano – ks. M. Wilniewczyc jako przewodniczącego komisji, panią S. Surynt, i pana R. Laszkiewicza jako członków komisji<sup>31</sup>.

Większość spraw prowadzonych przez Komisję Tymczasową była oceniana przez Londyn pozytywnie i z uznaniem dla księdza M. Wilniewczyca<sup>32</sup>. Niestety sprawy personalne nadal powodowały zamieszanie w Osiedlu. Niepewność jutra skutkowała tym, że podczas zebrań Komisji Tymczasowej dominowały dwa tematy – po pierwsze konstruowania pism do rządu nowozelandzkiego o podtrzymanie uznania dla rządu polskiego w Londynie i wyrażanie lojalności mieszkańców obozu wobec tegoż rządu; po drugie sprawy personalne.

Podczas jednego z takich zebrań, dnia 13 grudnia 1945 roku, dorośli mieszkańcy osiedla postanowili o wysłaniu memoriału do rządu nowozelandzkiego w sprawie uznania rządu polskiego w Londynie. Wszyscy dorośli mieszkańcy osiedla złożyli

<sup>31</sup> Krystyna Skwarko, *The Invited...*

<sup>32</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List do Komisji Tymczasowej od Tymczasowego Komitetu Treasury do Spraw Polskich w Londynie, 16 stycznia 1946 r.

pod memorandum podpisy<sup>33</sup>, pomimo takich działań, rząd Nowej Zelandii wycofał uznanie dla rządu polskiego w Londynie dnia 17 grudnia 1945 roku<sup>34</sup>. Dążność Polaków do deklarowania swej lojalności wobec rządu polskiego w Londynie wydaje się być naturalna. Ciągłość władzy polskiej i jej reprezentacji dawała nadzieję na odrodzenie się państwa polskiego takiego, jakim znali go „Sybiracy”.

Zagadnienia drugiej kategorii w życiu Osiedla – czysto personalne, powodowały niemałe niesnaski wewnętrzne. Szczególnie pod koniec 1945 roku była aktualna sprawa Jadwigi Zerebeckiej, która została zwolniona z posady kierowniczkki szkoły dla dziewcząt przez delegata J. Śledzińskiego. Samo zwolnienie J. Zerebeckiej, było według Komisji Tymczasowej słuszne, bo miała ona zaniedbywać obowiązki kierownika szkoły żeńskiej. Niesłusznym był sposób jej zwolnienia przez J. Śledzińskiego, który wyrażał groźby i oskarżenia pod jej adresem<sup>35</sup>. W pewnym sensie opinia Komisji Tymczasowej potwierdza zasadność oskarżeń K. Wodzickiego pod adresem delegata J. Śledzińskiego. Kierownik Osiedla wyraźnie nadużywał władzy w Pahiatua.

Na tym samym spotkaniu, na którym podjęto sprawę memoriału do rządu nowozelandzkiego w sprawie uznania legalności rządu polskiego w Londynie, decyzję o rezygnacji w pracach Komisji Tymczasowej podjęli wszyscy trzej członkowie Komisji. Jak informuje nas list wysłany przez Komisję Tymczasową do Tymczasowego Komitetu Treasury do Spraw Polskich w Londynie, w nowej Komisji zasiadli: ks. M. Wilniewicz, S. Suryntowa, G. Sawlewiczowa<sup>36</sup>. Od tego momentu, w obozie wzrasta wyraźnie pozycja ks. M. Wilniewicza, rośnie tak jego autorytet, jak i zakres władzy.

Oprócz organizacji życia codziennego w Osiedlu, Komisja Tymczasowa Osiedla wyczekiwała nowego delegata, którym został mianowany Szczęsny Zaleski, przybývający do Nowej Zelandii z południowej Afryki wraz z żoną i córką<sup>37</sup>. S. Zaleski opuścił Johannesburg 29 stycznia 1946 roku<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Protokół zebrania dorosłych obozu polskiego w Pahiatua, zwołanego przez przewodniczącego Komisji Tymczasowej ks. Michała Wilniewicza, które odbyło się dnia 13 grudnia 1945.

<sup>34</sup> Patrz: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. A.19. III.17, List od Tymczasowego Komitetu Skarbu dla Spraw Polskich (Interim Treasury Committee for Polish Question) do Pana Kraczkiewicza (odpis wysłano do prof. Tadeusza Sulimirskiego od 1941 r. sekretarz generalny Ministerstwa Edukacji). Dokładnie rząd nowozelandzki wycofał swoje uznanie dla emigracyjnego rządu polskiego dnia 17 grudnia 1945 r.

<sup>35</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List Komisji Tymczasowej do Interim Treasury Committee for Polish Question Education Branch, Pahiatua 27 listopada 1945.

<sup>36</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List od Komisji Tymczasowej w Pahiatua do Tymczasowego Komitetu Treasury do Spraw Polskich w Londynie, 27. XII 1945.

<sup>37</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Depesza z Pahiatua z dnia 9.1 1946 do ambasadora E. Raczyńskiego.

<sup>38</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List Zaleskiego z Osiedla Polskich Dzieci w Pahiatua do Interim Treasury Committee fo Polish Question w Londynie, 24 kwietnia 1946.

## Przybycie Zaleskiego

S. Zaleski przybył do Nowej Zelandii dokładnie do Wellington, dnia 29 marca 1946 roku<sup>39</sup>. Po krótkim pobycie w stolicy Nowej Zelandii, gdzie miał możliwość zapoznania się z przedstawicielami rządu nowozelandzkiego poznał też K. Wodzickiego i jego małżonkę M. Wodzicką. O ile Wodziczcy byli powściągliwi w sprawie J. Śledzińskiego, to już mieszkańcy osiedla byli wręcz wylewni. Jasnym staje się, że sprawa J. Śledzińskiego podzieliła dorosłych mieszkańców pomiędzy tych, którzy za słuszne uznawali stosunek Wodzickich do J. Śledzińskiego upatrując w nim troskę o stan i przyszłość osiedla i na tych, którzy Wodzickim zarzucali zbytnią ingerencję w sprawę Osiedla i budowanie wokół niego swych intryg.

Dnia 14 kwietnia 1946 roku S. Zaleski otrzymał od majora Finney'a pismo, w którym Finney w imieniu rządu nowozelandzkiego informował o przejściu Osiedla na całkowite utrzymanie władz nowozelandzkich. Stało się jasnym, że osiedle straciło tym samym swoją autonomię. Jednocześnie nie podano daty, od której rozporządzenie miało wejść w życie. Równoległe S. Zaleskiemu, zakazano według życzenia rządu Nowej Zelandii, powoływania swego zastępcy<sup>40</sup>. Niemniej S. Zaleski powołał F. Bałę na szefa spraw administracyjnych osiedla i powziął intencję stworzenia w przyszłości jakiegoś ciała doradczego dla swych prac, tak, aby nigdy więcej nie zarzucono, że zarząd Osiedla kieruje się metodami dyktatorskimi. Jednocześnie jasna dla Zaleskiego stała się konieczność przygotowania tak Osiedla jak i jego mieszkańców na czekające ich w bliskiej przyszłości radykalne zmiany<sup>41</sup>. Jak pisał: [...] *pragnieniu tutejszych władz i zyczliwej nam części tutejszego społeczeństwa, aby nasze dzieci i młodzież zostały przygotowane do ewentualnego włączenia się w to [...] Okres bowiem, w którym mało kompromisowa polskość enklawy, jaką stanowi nasze Osiedle, nikogo lub mało kogo tu raziła, zdaniem moim, skończył się w związku z postępującym rozwianiem się w nicość perspektyw rychłego naszego powrotu do Kraju. Myślę, że w tych warunkach szukać trzeba realnych możliwości zachowania polskości naszej młodzieży i naszych dzieci – jak zresztą i przedłużenia istnienia Osiedla – raczej na drogach należytego przemyślanego kompromisu, niż kurczowego odosobniania się*<sup>42</sup>.

Nastawienie S. Zaleskiego i jego plany działania na przyszłość znacząco różniły się od sposobu pracy i prowadzenia Osiedla przez J. Śledzińskiego. Niestety, jak po-

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Decyzją Tymczasowego Komitetu Treasury (*Interim Treasury Committee*) z marca 1946 roku, zastępcą Zaleskiego miał zostać dr Jan Konopnicki. Patrz: IPMS, sygn. A.19.III.17, Tymczasowy Komitet Treasury do Szczęsnego Zaleskiego Kierownika Polskiego Osiedla w Pahiatua, Londyn 7 III 1946.

<sup>41</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List Zaleskiego z Osiedla Polskich Dzieci w Pahiatua do *Interim Treasury Committee fo Polish Question* w Londynie, 24 kwietnia 1946.

<sup>42</sup> Ibidem.

każe dalsza analiza, S. Zaleski nie znalazł zrozumienia u części mieszkańców, co doprowadziło do dalszego wzrostu napięć. Zwyczajnie obrany przez S. Zaleskiego kurs na normalizację stosunków z rządem nowozelandzkim i pewną zgodę na włączenie się polskiej młodzieży do społeczeństwa nowozelandzkiego, nie był miły tej części dorosłych mieszkańców, którzy nie umieli się pogodzić z wynikiem wojny i sytuacji, w jakiej znalazł się rząd polski w Londynie. Pragnięto utrzymać *status quo* nie mając, ani ku temu środków, ani możliwości na arenie międzynarodowej. Niedługo też sam S. Zaleski dostrzegł niespodziewane na antypodach do tej pory zagrożenie, jakie nadchodziło ze strony działań komunistycznego rządu warszawskiego.

### Życie w Osiedlu

Krystyna Skwarko w swej książce wspomniała o wypadach dzieci poza granice Osiedla. Opisała też jedną z komicznych, ale i w warunkach wojennych tragiczną sytuację, kiedy dzieci rozkręciły ciągnik rolniczy na części. Sąsiedztwo Polaków z Nowozelandczykami powodowało niemałe komplikacje i problemy, również przez wzgląd na brak wystarczającej znajomości języka angielskiego dla biegłego komunikowania się w sprawach codziennych.

Józef Holona, będący w tym czasie kierownikiem szkoły dla chłopców i inspektorem szkolnym, wskazywał w swoich pismach do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie, że zachowanie dzieci w obozie „jest nienormalne”<sup>43</sup> choć sam został oskarżony o dotkliwe pobicie jednego z wychowanków Osiedla. Młodzież obozowa sprawiała znaczne problemy wychowawcze niszcząc mienie swych nowozelandzkich sąsiadów, na których własność dostawała się uciekając z Osiedla. W samym Osiedlu wybijali szyby, urządzali bitwy na kamienie. Niestety to powodowało wzrost uciążliwości istnienia polskiego Osiedla dla Nowozelandczyków i tym samym coraz częstsze wystąpienia o odszkodowania do władz Osiedla i coraz liczniejsze interwencje nowozelandzkiej policji. Według J. Holony winne tego stanu rzeczy były przede wszystkim nauczycielki, niedostatecznie przygotowane do pełnienia obowiązków wychowawczych i kierowniczych. Ciągłe wzrastające napięcie i animozje, nowo powstające antagonizmy po każdej kolejnej wyprawie dzieci za granice Osiedla, z pewnością doprowadzały do permanentnego psucia się struktur i relacji w obozie, w czasie urzędowania J. Śledzińskiego i rzeczywiście mogło to wpłynąć na nerwowe decyzje czy też autorytarne zapędy J. Śledzińskiego nie tylko wobec swych podległych, ale i wobec władz nowozelandzkich.

<sup>43</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List Józefa Holony inspektora szkolnego z Pahiatua do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie, 8 VIII 1945.



Życie obozowe w Osiedlu koncentrowało się głównie wokół edukacji młodych Polaków. Według pisma profesora T. Sulimirskiego w marcu 1946 roku na terenie Osiedla funkcjonowały:

- jedna państwowa szkoła powszechna dla dziewcząt,
- jedna państwowa szkoła powszechna dla chłopców,
- czteroletnie państwowe gimnazjum o profilu ogólnym dla dziewcząt i chłopców
- zawodowy kurs krawiectwa<sup>44</sup>.

### Zmiana statusu obozu w Pahiatua

Na przełomie lutego i marca 1946 roku, w wyniku powstałej sytuacji geopolitycznej, międzynarodowej i sytuacji w obozie, doszło do spotkania rządowego w Wellington. Dyskutowano w obecności premiera P. Frasera, ministra edukacji w rządzie Nowej Zelandii i nowozelandzkiego komendanta obozu w Pahiatua – mjr P. Finney'a o przyszłości polskich dzieci. W liście do władz Osiedla, major P. Finney relacjonował przebieg spotkania i podjęte decyzje oraz prezentował argumentację stanowiska rządu Nowej Zelandii. Przede wszystkim wskazano na zaistniałą sytuację, w jakiej znalazła się Polska i brak możliwości wypełnienia się misji obozu w Pahiatua, która to miała się zakończyć powrotem polskich dzieci do kraju po zakończeniu wojny. Dlatego też kolejne postanowienia rządu Nowej Zelandii, koncentrowały się na wypełnieniu nowego celu, jakim miało być – zapewnienie dzieciom polskim możliwości takiego samego rozwoju i życia, jak i dzieciom nowozelandzkim. Tym samym stwierdzano o konieczności przygotowania dzieci do życia poza polskim Osiedlem wśród Nowozelandczyków. Postanowiono ułatwić dzieciom proces uczenia się języka angielskiego, który według władz nowozelandzkich był nieefektywny do tej pory. Podczas spotkania postanowiono:

- umożliwić osiedlanie się w Nowej Zelandii rodziców dzieci przebywających w Osiedlu bądź też osiedlanie się ich bliskich krewnych,
- umożliwić i sfinansować powrót do Polski tym dzieciom i ich rodzicom, którzy wyrażą taką wolę,
- wprowadzić zmiany do sylabusu na wszystkich poziomach nauczania w Osiedlu, tak aby wprowadzić jak najwięcej zajęć z języka angielskiego dla dzieci w każdym wieku. Do prac nad zmianą sylabusu zostali zaproszeni nauczyciele polscy. Zadeklarowano zwiększenie ilości nauczycieli języka angielskiego (Nowozelandczyków) w Osiedlu polskich dzieci,
- zostanie kontynuowany proces umieszczania polskich dzieci w szkołach nowozelandzkich i udzieli się im dodatkowej pomocy w podejmowaniu pracy w prze-

<sup>44</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Pismo od T. Sulimirskiego certyfikujące polskie placówki wychowawczo-edukacyjne w Pahiatua (certificate), Londyn 7 III 1946.

myśle. Wszystkie koszty utrzymania dzieci i ich uczęszczania do szkół nowozelandzkich będą pokrywane przez rząd Nowej Zelandii,

- z podjęciem ostatecznych decyzji będzie się oczekiwać aż do przyjazdu delegata S. Zaleskiego (nastąpiło to 29 marca 1946). Niemniej wszystkie wspomniane punkty muszą być równolegle wdrażane z oczekiwaniem na przyjazd Delegata.

Wyrażono też zrozumienie dla naturalnej chęci Polaków do podtrzymania ich ducha narodowego, jednocześnie przypominając, że bez znajomości języka angielskiego polskie dzieci nie będą miały szans rozwoju w społeczności anglojęzycznej<sup>45</sup>. Komisja Tymczasowa (ks. M. Wilniewicz) wyraziła podziękowanie za nadesłane przez majora Finney'a pismo, ale i zauważyła, dając temu ekspresję w odpowiedzi udzielonej listownie, że polskie dzieci, które miałyby być włączone w młodym wieku do społeczności nowozelandzkiej nie będą nawet miały możliwości do nabycia „polskiego ducha” i nie zdobędą wiedzy o kulturze polskiej. Należy się zgodzić, że obawy wyrażane przez Komisję Tymczasową Osiedla były zasadne, szczególnie jeśli mówić o najmłodszych. M. Wilniewicz wskazał, że takie rozwiązanie, co do organizacji procesu edukacyjnego polskich dzieci, może spowodować, że eksterminacja inteligencji polskiej w okresie II Wojny Światowej, była ostatecznie sukcesem, gdyż propozycje nowozelandzkie według niego nie dawały możliwości na odbudowę polskiej inteligencji, której członków musiał upatrywać w wychowankach Osiedla. Przewodniczący Komisji Tymczasowej argumentował, że kwestia nauczania wewnątrz Osiedla, ze zwiększoną ilością godzin języka angielskiego może dać polskim dzieciom i „ducha polskiego” i pewną przyszłość w społeczności nowozelandzkiej. Zwraca szczególną uwagę sposób wyrażenia propozycji co do obniżenia kosztów dla rządu Nowej Zelandii w związku z utrzymaniem Osiedla. Ksiądz M. Wilniewicz, zaproponował między innymi: szycie ubrań przez młodzież na potrzeby wewnętrzne Osiedla i na zbyt poza granice Osiedla, wytwarzanie obuwia, produkcję artykułów ozdobnych, rozwinięcie uprawy rolnej<sup>46</sup>. Mieszkańcy Osiedla i przedstawiciele administracji polskiej próbowali w ciężkich warunkach ratować niezależność „polskiego Pahiatua”. Widać to w tym o czym pisze, co proponuje ksiądz M. Wilniewicz. Po pierwsze – sprawy edukacji dzieci polskich, po drugie – determinacja do utrzymania względnej niezależności finansowej od rządu nowozelandzkiego przez podjęcie szeregu prac na rzecz utrzymania się w obozie i zarobkowania na swym wytwórstwie. Taki sposób organizacji Osiedla mógł być odczytywany jako próba stworzenia autarkii quasi politycznej wewnątrz systemu politycznego Nowej Zelandii.

<sup>45</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List do Przewodniczącego Komisji Tymczasowej od Komendanta Osiedla mjr. Finney'a, 5 III 1946.

<sup>46</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List księdza Wilniewicza do komendanta osiedla majora Finney'a, Pahiatua 20 III 1946.

Pomimo podejmowanego trudu w utrzymaniu autonomii Osiedla, bądź też wypracowaniu takiego modelu jego funkcjonowania, który zależność od Nowej Zelandii sprowadzał by do minimum, nie udało się uchronić, ani szkolnictwa wewnątrz Osiedla, ani namiastki polskiej autonomii. Jasnym jest, że interes, jakim kierował się ks. M. Wilniewiczyc, był związany z utrzymaniem procesu edukacyjnego możliwie blisko temu wzorcowi, jaki był mu znany z II RP. Władze nowozelandzkie zdecydowały o zamknięciu polskiego gimnazjum w dniu 10 września 1946 roku. Nowozelandczycy podali powody podjęcia decyzji o zamknięciu szkoły wskazując na interes dzieci, które według ich przypuszczeń miały zostać w Nowej Zelandii i nie miały mieć szansy na powrót do Polski. Tym samym dzieci te miały otrzymać wspomnianą wcześniej możliwość adaptacji do środowiska i społeczeństwa nowozelandzkiego<sup>47</sup>.

### Sprawa ks. Wilniewiczyc

Ksiądz M. Wilniewiczyc był orędownikiem zachowania autonomii Osiedla, przy jednoczesnym jak największym wpływie na proces wychowawczy dzieci. Nie odpowiadał mu plan rządu nowozelandzkiego co do rozsyłania dzieci na różne placówki edukacyjne w Nowej Zelandii i zlikwidowania polskiego gimnazjum. Był wyrazicielem twardej linii wobec postrzegania konieczności zachowania „ducha polskiego” w dzieciach. Ta polityka nie spotkała się z przychylnością nowego delegata S. Zaleskiego, który jako wyraziciel podejścia opartego na racjonalnym rozpoznaniu sytuacji i możliwości, szybko zrozumiał, że postawa ks. M. Wilniewiczyc w oczach władz nowozelandzkich, jest postrzegana jako szkodliwa dla wzajemnych relacji. Od momentu rozpoznania poglądów i zachowań księdza M. Wilniewiczyc, treści jego kazań, S. Zaleski zaczął kampanię na rzecz usunięcia ks. M. Wilniewiczyc z Osiedla Polskich Dzieci w Pahiatua. Nie działa się to przez wzgląd na jakieś antypatie wobec kultury polskiej czy polskiej tradycji i systemu edukacji ze strony S. Zaleskiego (analizowana poniżej sprawa inwigilacji Osiedla przez rząd warszawski potwierdza patriotyczno-narodową niezłomność S. Zaleskiego), ale raczej przez racjonalne rachowanie. *Realpolitik* S. Zaleskiego niestety nie mogła iść w parze z obecnością księdza M. Wilniewiczyc w Osiedlu.

S. Zaleski pisał do Londynu, że tak cywilne władze nowozelandzkie, jak i duchowne, nie są przyjaźnie nastawione do M. Wilniewiczyc. Pisał dosłownie, że „mają go dość”<sup>48</sup>. Tym samym dalszy pobyt ks. M. Wilniewiczyc stał się w Osiedlu niemożliwy. M. Wilniewiczyc S. Zaleski nazywał w swych listach wprost szowinistą i osobą ograniczonego horyzontu, ale i człowiekiem nienagannego życia osobistego. Domagał

<sup>47</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List T. Sulimierskiego do M. Zaleskiego, Londyn 8 X 1946.

<sup>48</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List S. Zaleskiego do T. Sulimierskiego, Pahiatua 29 IX 1946.

się tym samym, S. Zaleski, nowego kapelana dla Osiedla. S. Zaleski domagał się też interwencji władz kościelnych, szczególnie arcybiskupów J. Gawliny (zwierzchnik ks. Wilniewczyca) i T. O'Shea. W Londynie natomiast dochodziło w tym czasie do wymiany korespondencji, w której proponowano na wniosek przesłany listem od S. Zaleskiego, złożenie prośby do arcybiskupa Gawliny o udzielenie ks. M. Wilniewczycowi upomnienia<sup>49</sup>. Rzeczywiście kilka dni po liście S. Zaleskiego do Londynu, T. Sulimirski skierował oficjalny list do biskupa polowego Wojska Polskiego J. Gawliny prośbę o (ponowne) upomnienie wobec ks. M. Wilniewczyca, który jak twierdził T. Sulimirski manifestował swoją niechęć do Nowozelandczyków. Ks. M. Wilniewczyk miał być napominany do przyjęcia innej postawy między innymi przez K. Wodzickiego – bezskutecznie jak wynika z listów pomiędzy Londynem a Pahiata<sup>50</sup>. Księdza biskupa J. Gawlinę, proszono też o wyrazy wdzięczności dla arcybiskupa T. O'Shea za opiekę nad polskimi dziećmi<sup>51</sup> (był częstym gościem w Osiedlu, a ponadto w kolejnych latach udzielił polskim dzieciom pomocy w ich wysiłkach edukacyjnych poprzez znalezienie im miejsc w katolickich szkołach przyzakonnych). Sytuacja wokół ks. M. Wilniewczyca zaczęła się zaostrzać tuż przed 23 października 1946 roku, kiedy to delegat S. Zaleski, wystąpił do E. Raczyńskiego bezpośrednią prośbą o wymianę kapelana dla Osiedla. Prośbę umotywował, tym, że ks. M. Wilniewczyk przed mieszkańcami Osiedla – tak przed dziećmi jak i dorosłymi poniżał zwyczajnie nowozelandzkie, ale też i możliwości życia jakie dawała Nowa Zelandia. Zarzucono M. Wilniewczycowi małostkowość i ograniczenie. Tym samym rząd nowozelandzki zobowiązał się do opłacenia wyjazdu ks. M. Wilniewczyca z Nowej Zelandii. Sprawa wymiany księdza M. Wilniewczyca na innego kapelana była kwestią palącą, bo jak uważał S. Zaleski, jego obecność w Osiedlu w momencie, kiedy do Osiedla miały wrócić na wakacje dzieci polskie ze szkół nowozelandzkich mogła zniweczyć ich wcześniejsze wysiłki edukacyjne<sup>52</sup>. 7 listopada 1946 roku E. Raczyński zaakceptował postulaty S. Zaleskiego i zalecił rozpoczęcie procedury odwoławczej wobec ks. M. Wilniewczyca ze strony władz cywilnych<sup>53</sup>. Następnie, dnia 12 listopad 1944 roku E. Raczyński skierował prośbę do arcybiskupa J. Gawliny o odwołanie i wyznaczenie innego miejsca pobytu ks. M. Wilniewczycowi<sup>54</sup>. Wiele mówiące (i humorystyczne z dzisiejszej perspektywy) jest na temat ogólnych zarzutów S. Zaleskiego wobec M. Wilniewczyca takie przedstawienie sprawy: [...] *Co drugie mniej więcej kazanie Ks. Wilniewczyca wywołuje wrażenie, że Osiedle to Polska, najechana przez odwiecznego nowozelandzkiego*

<sup>49</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List do prof. dr. Ignacego Wieniewskiego, Londyn 14 X 1946.

<sup>50</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List T. Sulimirskiego do ks. biskupa J. Gawliny, Londyn 17 X 1946.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List Zaleskiego do E. Raczyńskiego, Pahiata 23 X 1946.

<sup>53</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Kierownik Działu Pracy i Opieki Społecznej, Londyn 7 XI 1946.

<sup>54</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List E. Raczyńskiego do biskupa J. Gawliny, Londyn 12 XI 1946.

wroga, w celu odebrania nam naszej wiary i narodowości[...] posyłanie dzieci do nowozelandzkich szkół średnich niemal równa się ze zdradą narodową, a także skazaniem z góry na niemożliwość zrobienia jakiegokolwiek kariery życiowej w Polsce<sup>55</sup>.

„Tragiczne dzieje dzieci i ich rodzin ks. Michał Wilniewicz interpretował w kategoriach uczestnictwa w drodze krzyżowej Chrystusa. Rolę Polski rozumiał jako misję Mesjasza Narodów<sup>56</sup>.

Pomimo oczywistego i pewnie widocznego na co dzień konfliktu w Osiedlu, Krystyna Skwarko w swej książce wspomnieniowej nie przywołuje opisanych przeze mnie na podstawie dokumentów zdarzeń powstałych byłych wokół księdza M. Wilniewicza<sup>57</sup>. Zupełnie też odmiennie całą historię z odwołaniem księdza M. Wilniewicza prezentuje ksiądz Józef Szymański za teczką personalną księdza M. Wilniewicza, która znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie. Według tych materiałów, M. Wilniewicz został zmuszony do opuszczenia Nowej Zelandii, ponieważ ks. M. Wilniewicz nie chciał się podporządkować diecezjalnym [nowozelandzkim – przyp. M.W.] zaleceniom dopasowania życia religijnego w obozie do tych panujących w Nowej Zelandii. Jak cytuje J. Szymański. *Chodziło między innymi o zniesienie pewnych świąt, uroczyście obchodzonych w Pahiatua, jak u nas w kraju, względnie o przeniesienie niektórych z nich na niedzielę. Szczególnie Boże Ciało z piękną czwartkową procesją stało kością w gardle zarówno władzom obozowym jak i kościelnym. Kapelan musiał życzeniom tym ulec, musiał nawet Nową Zelandię opuścić<sup>58</sup>.*

Dodać należy, co zaznaczał wielokrotnie w swych listach S. Zaleski, że rząd nowozelandzki wykazywał jak najlepsze intencje wobec Polaków. Nowozelandczykami kierowała niezwykła serdeczność i cierpliwość. Dla Polaków też czyniono wyjątki prawne dla ułatwienia im uzyskania emerytur czy rent (pensja „starca” i „inwalidzka”)<sup>59</sup>.

## Polskość

Samo słowo polskość denotuje wiadome nam postawy. Wielokrotnie było ono wprost przywoływane w listach pomiędzy Polakami z Nowej Zelandii, a tymi będącymi często ich zwierzchnikami w Londynie. Wspomniana wcześniej sprawa zmiany statusu Osiedla tak była komentowana: „[...] Osiedle nie może być »ghettem« nie mniej ważne jest, aby ta garść młodzieży i dorosłych którą losy rzuciły do Nowej

<sup>55</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Polish Children's Camp Pahiatua, No. Z/18/46, Pahiatua 15 IX 1946.

<sup>56</sup> Ks. Włodzimierz Wieczorek, *Pamiętnik ks. Michała Wilniewicza pierwszego duszpasterza Polskich Dzieci z Pahiatua*, [w:] *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci*, red. ks. Józef Szymański, ks. Włodzimierz Wieczorek, Lublin 2007, s. 195.

<sup>57</sup> Krystyna Skwarko, *The Invited...*

<sup>58</sup> Ks. Józef Szymański, [w:] *Z Sybiru na drugą półkulę. Wojenne losy Polskich Dzieci*, red. ks. Józef Szymański, ks. Włodzimierz Wieczorek, Lublin 2007, s. 229.

<sup>59</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, Polish Children's Camp Pahiatua, No. Z/18/46, Pahiatua 15 IX 1946.

Zelandii nie rozplynęła się całkowicie w otoczeniu nowozelandzkim. Osiedle nie będąc ghettem – powinno być niemniej ośrodkiem polskości w Nowej Zelandii”<sup>60</sup>. Polskość dzieci mogła być w powstałych po grudniu 1945 (wycofanie uznania rządu polskiego w Londynie przez Nową Zelandię) warunkach zachowana, a nawet rozwijana (według polskich pedagogów i polityków) poprzez:

- stworzenie z Osiedla namiastki domu rodzinnego,
- umożliwienie dzieciom takiej edukacji jaka odpowiada ich chęci do nauki i zdolnościom,
- wydawanie polskojęzycznego dwutygodnika [nie dotarłem do tego tytułu – M.W.]
- dzieci miały możliwie długo korzystać z dostępnej w Nowej Zelandii edukacji<sup>61</sup>.

### Inwigilacja rządu warszawskiego

Delegat S. Zaleski dowiedział się po raz pierwszy o zainteresowaniu rządu warszawskiego polskimi dziećmi z Pahiatua z od premiera P. Fräsera. Prawdopodobnie w październiku 1946 roku S. Zaleski był na spotkaniu z P. Fraserem, który przekazał mu informacje o radcy ambasady warszawskiej w Waszyngtonie o nazwisku Stawiński, który prowadził rozmowy z sekretarzem nowozelandzkiego poselstwa w Waszyngtonie. Celem rozmowy P. Stawińskiego miało być przede wszystkim wysondowanie stosunku rządu Nowej Zelandii do Osiedla polskiego oraz uzyskanie wiedzy o planach rządu Nowej Zelandii co do przyszłości polskich dzieci, ale jak też zauważył S. Zaleski główną troską – Stawińskiego było uzyskanie zapewnienia, że dzieci, które nie wrócą do Polski, zostaną bezproblemowo zasymilowane przez społeczeństwo nowozelandzkie. Stawiński nie omieszczał wyrazić obawy o stan świadomości polskich dzieci i przekazał swoje podejrzenia o prowadzeniu w Osiedlu agitacji „anty-warszawskiej”<sup>62</sup>. Jak miało się wkrótce okazać, ten rekonesans informacyjny, prawdopodobnie ówczesnego agenta polskiego wywiadu w płaszczu radcy ambasady polskiej miał być przygotowaniem wizyty w Osiedlu osoby blisko związanej z komunistycznym reżimem.

Również w październiku 1946 roku, S. Zaleski został wezwany do Premiera Nowej Zelandii. Podczas rozmowy został poinformowany o zamiarach odwiedzin Nowej Zelandii, przez dr Marię Żebrowską<sup>63</sup> z Uniwersytetu Warszawskiego, notabene żonę

<sup>60</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List (nadawca nieznan) do S. Zaleskiego, Londyn 2 VII 1946.

<sup>61</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, E. Raczyński do S. Zaleskiego, Londyn 30 IV 1946.

<sup>62</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List S. Zaleski do E. Raczyńskiego, status korespondencji ściśle tajne, Pahiatua 13 XI 1946.

<sup>63</sup> Maria Żebrowska była specjalistką w zakresie psychologii rozwojowej dzieci i młodzieży (patrz wykaz publikacji w bazie NUKAT). W jej biogramie na stronie Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, nie ma informacji o jej podróży do Nowej Zelandii czy wzmianki o jej zainteresowaniu

wicedyrektora departamentu politycznego MSZ w Warszawie. Celem podróży M. Żebrowskiej do Nowej Zelandii było samo Osiedle Polskich Dzieci w Pahiataua, wiadomo im było, że M. Żebrowska jest pedagogiem. Wysłannika Warszawy do Nowej Zelandii wpuszczono, co więcej nie odmówiono jej też odwiedzin Osiedla w Pahiataua, nie udzielono jej natomiast wsparcia finansowego omawianej podróży (o które prosiła listownie rząd Nowej Zelandii)<sup>64</sup>. M. Żebrowska została podjęta w obozie w charakterze gościa nowozelandzkiego komendanta Osiedla w dniach 28–29 października 1946 roku. Wcześniej, S. Zaleski zorganizował spotkanie z mieszkańcami polskiego Pahiataua, których uprzedził o wizycie osoby związanej z komunistycznym reżimem, który w tamtym czasie ogarnął Polskę. Postanowiono nie dopuszczać M. Żebrowskiej do kontaktów z dziećmi bez udziału nauczycieli pracujących w Osiedlu. Ponadto, gdyby wyraziła jakiegokolwiek zastrzeżenia wobec obecności innych nauczycieli czy samego delegata S. Zaleskiego, miała według obietnicy nowozelandzkiego komendanta zostać odsunięta od rozmów z dziećmi. Pomimo tego, że wizyta wśród dzieci przebiegła bez zakłóceń i raczej po myśli S. Zaleskiego, to kolejnego dnia doszło do ostrej wymiany zdań między kierownikiem S. Zaleskim, a M. Żebrowską. Kiedy M. Żebrowska zapytała o projekty mieszkańców Osiedla na przyszłość to S. Zaleski odpowiedział, że znakomita większość chciałaby wrócić do Polski, ale do Polski wolnej<sup>65</sup> i na co M. Żebrowska miała powiedzieć: „Przecież nie jesteśmy siedemnastą republiką sowiecką”<sup>66</sup>. W efekcie tej niełatwej rozmowy osiągnięto i pewne wspólne punkty widzenia. S. Zaleski zgodził się przyjmować przez Osiedle czasopisma z Polski – głównie literackie i katolickie, pomijając dzienniki propagandowe. W tej samej rozmowie M. Żebrowska powiedziała, że zgłosiła się do Osiedla za wiedzą i zgodą Ministerstwa Oświaty i z poleceniem nawiązania kontaktu z Osiedlem Polskich Dzieci w Pahiataua.

Nieco bardziej rozmowna i szczerza była M. Żebrowska wobec majora P. Finney’a. W rozmowie z nim oświadczyła, że [...] *ma wrażenie iż od dłuższego czasu Osiedle jest pod naciskiem intensywnej propagandy przeciwko rządowi warszawskiemu [...] Znalazła tego potwierdzenie w reakcjach dorosłych i dzieci na kontakt z nią i traktowaniu jej przez nich jako niebezpiecznego wroga, w braku w bibliotece wydawnictw polskich i znajdowaniu się tam tylko pism nacechowanych nieprzyjaźnią dla warszawskiego rządu i wreszcie w braku chęci ze strony mieszkańców Osiedla wdawania się*

---

losem polskich dzieci w Pahiataua. Była też działaczką polskiego podziemia podczas okupacji niemieckiej. Zobacz: Internet standard (online) [http://www.psych.uw.edu.pl/o\\_nas.php?id=2&sub\\_id=5.8](http://www.psych.uw.edu.pl/o_nas.php?id=2&sub_id=5.8), dostęp 18.12.2010.

<sup>64</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List S. Zaleski do E. Raczyńskiego, status korespondencji – ściśle tajne, Pahiataua, 8 XI 1946.

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> Ibidem.

*z nią w dyskusję na temat położenia w Polsce, a chociażby położenia ich krewnych [...] powinna być przysłana z Polski pewna ilość nauczycieli, którzy przeciwdziałaliby jednostronnemu wpływowi obecnego nauczycielstwa [...] dzieci i większość dorosłych są używane jako zasłona propagandowa przez pewnych Polaków w Nowej Zelandii na przekór warszawskiemu rządowi [...] byłoby lepiej aby dzieci, zamiast być skoncentrowane w Osiedle, były rozdane na mieszkania lub nawet adopeję rodzinom nowozelandzkim<sup>67</sup>.*

M. Żebrowska spotkała się na rozmowach, z woli nauczycieli, z czterema nauczycielami i jedną nauczycielką<sup>68</sup>. Od tego momentu S. Zaleski przyjął za pewnik, że przynajmniej jedna z tych osób została agentem informacyjnym rządu warszawskiego. Do dzieci przebywających w nowozelandzkich szkołach zakonnych M. Żebrowska nie została dopuszczona<sup>69</sup>. Na tym etapie badań ciężko zweryfikować informacje o współpracy któregośkolwiek mieszkańca Osiedla w Pahiatua z rządem warszawskim, niemniej całość tego artykułu jest najlepszym świadectwem, jak wielkim obciążeniem psychicznym dla mieszkańców Osiedla była sytuacja, w jakiej znalazła się Polska po 1944 roku.

## Zakończenie

Osiedle Polskich Dzieci w Pahiatua, jak każda instytucja którą tworzą ludzie nie była wolna od zmieniających się relacji władzy. System polityczny Osiedla – z jego ideologią, prawem, kulturą i ekonomią tworzył niewątpliwie zmieniające się sytuacje przechodzenia władzy. System ten stracił równowagę i proces jej utraty widać wyraźnie w dyskursie, który został powyżej przeanalizowany. Jednak nie tylko w zachowaniu równowagi systemu tkwił sens jego istnienia w ogóle – jak najdłuższe istnienie Osiedla było tylko środkiem. Celem tego systemu politycznego – Osiedla Dzieci Polskich w Pahiatua było przekazanie ducha polskości, polskiej kultury, tradycji – zwyczajnie reprodukcja wzorców kulturowych charakterystycznych dla Polski i Polaków, którymi dysponowali już dorośli mieszkańcy Osiedla. Chociaż samo Osiedle nie istniało długo, to polscy pedagodzy, nauczyciele zdołali zaszczerpić w polskich dzieciach z Pahiatua „polskiego ducha”. Obchodzone przez Polonię święta narodowe i obyczaje, posiadana tożsamość przynależności do polskiej kultury świadczy o tym, że ostateczny cel istnienia Osiedla został osiągnięty w stopniu maksymalnym do istniejącej sytuacji.

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> Nazwiska nieznanne.

<sup>69</sup> IPMS, sygn. A.19.III.17, List S. Zaleski do E. Raczyńskiego, status korespondencji – ściśle tajne, Pahiatua, 8 XI 1946.



*Magdalena Karolak*

## **Mniejszość rosyjska w organach władzy państwowej i samorządowej w niepodległej Ukrainy**

### **1. Uwagi wstępne**

Sprawowanie władzy w państwie polietnicznym przez przedstawicieli jednej narodowości określane jest mianem etnokracji<sup>1</sup>. Jest ona możliwa w państwach polietnicznych, w których z reguły istnieje konkurencja między wspólnotami etnicznymi o dostęp i wpływ na władzę. Może ona zostać ustanowiona jako forma rządów, charakteryzująca się przewagą liczebną w strukturach władzy politycznej reprezentantów jednej narodowości. Jej wyrazistą formą jest konstrukcja państwa, w którym przeważająca politycznie wspólnota etniczna utożsamia się z państwem, zamykając innym grupom dojście do władzy i uniemożliwiając im uczestnictwo w procesie państwo- i narodotwórczym<sup>2</sup>.

Na Ukrainie w strukturach władzy przeważa naród tytularny. Nie oznacza to jednak, że inne grupy nie mają dostępu do władzy. Demokratyczne podstawy ustroju dają mniejszości rosyjskiej pełnię praw obywatelskich i politycznych. Zgodnie z Rekomendacjami z Lund z 1999 roku w ramach Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie skierowanymi m.in. do Ukrainy, została ona wezwana – dla ułatwienia mniejszościom angażowania się w życie polityczne – do stworzenia mechanizmów, które miały obejmować: 1) limit miejsc dla reprezentantów mniejszości narodowych w parlamencie i tworzonych w nim komisjach; 2) przydział stanowisk w radzie ministrów, w sądach, a także w innych organach państwowych; 3) uwzględnianie interesów mniejszości narodowych w ramach resortów; 4) działania zachęcające przedstawicieli mniejszości

---

<sup>1</sup> Zob. T. Bodio, *Etnokracja w Azji Centralnej*, [w:] T. Bodio, W. Jakubowski (red.), *Przywództwo i elity polityczne w krajach WNP*, t. 2, Warszawa 2010, s. 221–253.

<sup>2</sup> Ū. Šabaev, A. Sadohin, *Ėtnopolitologią*, Moskwa 2005, s. 55; Zob. także: Z. T. Tošćenko, *Ėtnokratiiä. Istoriiä i sovremennost'*, Moskwa 2003.

do pracy w organach państwowych; 5) zagwarantowanie mniejszościom narodowym uczestnictwa w systemie wyborczym<sup>3</sup>.

Na Ukrainie w strukturach władzy ustawodawczej i wykonawczej nie wprowadzono jednak „rezerwacji” stanowisk dla mniejszości rosyjskiej, ani też dla żadnej z innych mniejszości narodowych żyjących na jej terytorium.

## 2. Działalność mniejszości rosyjskiej w parlamencie ukraińskim

Od chwili uzyskania przez Ukrainę niepodległości mniejszość rosyjska miała swoich przedstawicieli w parlamencie ukraińskim (tabela 1).

**Tabela 1.**

Reprezentacja mniejszości rosyjskiej w segmencie władzy ustawodawczej Ukrainy w latach 1991–2009

Kadencja	% miejsc w parlamencie	% populacji	współczynnik Prazauskasa <sup>4</sup>
1990–1994	22,3	22,1	1,01
1994–1998	18,8	22,1	0,85
1998–2002	15–18*	22,1	0,68**
2002–2006	15–17*	17,3	0,87**
2006–2007	15–17*	17,3	0,87**
2007–	15–17*	17,3	0,87**

\* brak szczegółowych danych; \*\* Wsp. Prazauskasa jest liczony dla wartości najniższych udziału Rosjan w strukturach władzy, jakie zostały odnotowane w pozyskanych źródłach.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: W. Baluk, *Koncepcje polityki narodowościowej. Tradycje i Współczesność*, Wrocław 2002, s. 178–181; Gosudarstvennyj Komitet Statistiki Ukrainy, <http://www.ukrstat.gov.ua> (13.01.2010); Nacional'nyj Sostav Ukrainy 2001, <http://www.ukrcensus.gov.ua> (04.11.2007); Verhovnaâ Rada Ukrainy, <http://www.portal.rada.gov.ua> (14.03.2010).

<sup>3</sup> *The Lund Recommendations on the Effective Participation of National Minorities in Public Life*, 01.09.1999, Lund, [http://www.osce.org/documents/hcnm/1999/09/2698\\_uk.pdf](http://www.osce.org/documents/hcnm/1999/09/2698_uk.pdf).

<sup>4</sup> Wskazuje on poziom reprezentacji danej narodowości w organach władzy i zarządzania. Stanowi on iloraz procentowego udziału we władzy i udziału w populacji ogółem. Gdy wartość współczynnika jest równa „1” oznacza to, że reprezentacja danej narodowości w organach władzy i administracji odpowiada ich udziałowi w całej populacji; gdy większa od „1” – dana narodowość jest nadreprezentowana w organach władzy i administracji w stosunku do jej udziału w całej populacji; gdy mniejsza od „1” – dana narodowość jest niedoreprezentowana w organach władzy i administracji.

Reprezentacja Rosjan w Radzie Najwyższej Ukrainy odpowiadała ich udziałowi w całej populacji tylko w latach 1990–1994. Ponadto w okresie tym żadna z innych narodowości (oprócz Ukraińców) nie dorównywała Rosjanom swoją reprezentacją w najwyższym ukraińskim organie ustawodawczym. Szczególne miejsce mniejszości rosyjskiej w parlamencie ukraińskim widoczne było także w kolejnej jego kadencji. Rosjanie, choć ich liczba obniżyła się do 18,8% nadal zajmowali czołowe miejsce na tle innych mniejszości (np. Białorusini nie osiągnęli pułapu 0,5%)<sup>5</sup>. Od 1991 roku do 2009 roku ilość Rosjan w parlamencie ukraińskim zmniejszyła się, ale nadal utrzymuje się na znaczącym poziomie. Żadna z innych mniejszości narodowych nie dorównuje reprezentacji mniejszości rosyjskiej, która zaraz po Ukraińcach stanowi największy odsetek jego składu<sup>6</sup>.

Udział Rosjan w ukraińskim sektorze władzy ustawodawczej jest uwarunkowany: 1) obsadą stanowisk w organach państwowych, instytucjach publicznych i urzędach, o których decydowały władze byłego ZSRR – stąd najwyższy poziom reprezentacji Rosjan w latach 1990–1994; 2) migracją – liczba Rosjan na Ukrainie od 1989 roku do 2001 roku obniżyła się o 4,8%<sup>7</sup>; 3) ordynacją wyborczą – zgodnie z *Ustawą o wyborach deputowanych ludowych Ukrainy* nie ma ograniczeń związanych z narodowością kandydatów na deputowanych, o czym szczegółowo traktują art. 3 i 9<sup>8</sup> – nie jest więc ona przeszkodą dla Rosjan do pretendowania do godności deputowanych; 4) aktywnością polityczną mniejszości rosyjskiej – widoczną m.in. w powoływaniu partii politycznych; 5) wymogiem składania przez aspirujących do sprawowania funkcji deputowanych programów wyborczych w języku państwowym<sup>9</sup>.

Rosjanie na Ukrainie współtworząc najwyższy organ naczelny władzy ustawodawczej, jako deputowani są w posiadaniu szeregu kompetencji<sup>10</sup>. Należą do komitetów parlamentarnych prowadzących prace nad przygotowaniem ustaw. Już podczas kadencji 1998–2002 z ich inicjatywy została utworzona międzyfrakcyjna grupa posłów *Za kul'turno-azykove rovnopravie* (Za równość języków na Ukrainie), w skład której weszło ponad 200 deputowanych. Jej celem stało się nadanie językowi rosyjskiemu statusu państwowego na Ukrainie<sup>11</sup>. Jego realizacja miała nastąpić poprzez wniesienie poprawek do *Konstytucji Ukrainy* oraz powstanie nowej redakcji *Ustawy*

<sup>5</sup> W. Baluk, *Koncepcje polityki narodowościowej. Tradycje i Współczesność*, Wrocław 2002, s. 178–181.

<sup>6</sup> *Verhovnaâ Rada Ukrainy*, <http://www.portal.rada.gov.ua> (12.02.2010).

<sup>7</sup> *Nacional'nyj Sostav Ukrainy 2001*, <http://www.ukrcensus.gov.ua> (27.11.2007).

<sup>8</sup> Art. 3, 9, *Zakon Ukraini „Pro vybory narodnyh deputatov Ukraini”* vid 18.10.2001 r.

<sup>9</sup> Art. 41–43, *Zakon Ukraini „Pro vybory narodnyh deputatov Ukraini”* vid 18.10.2001 r.

<sup>10</sup> Art. 75–101, *Konstitucid Ukraini* vid 28.06.1996 r. Kiïv 1996; *Zakon Ukraini „O statusie narodnogo deputata Ukraini”* vid 17.11.1992 r., „Vidomisti Verhovnoi Radi Ukraini” 1992, No 3; *Zakon Ukraini „Pro vybory narodnyh deputatov Ukraini”* vid 18.10.2001 r.

<sup>11</sup> *Za kul'turno-azykove rovnopravie*, „Komunist” 1999, No 4.

o *Językach USRR*. Rosjanie angażowali się także w prace nad ratyfikacją *Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych*. Jej pierwotna wersja z 24 grudnia 1999 roku (w skutek naruszeń procedury ratyfikacyjnej, musiała zostać ponownie uchwalona) w porównaniu do obowiązującej z 2003 roku zawierała szerszy katalog uprawnień dla języków regionalnych państwa i zapewniała rosyjskiemu „pozycję” oficjalną na większej części terytorium ukraińskiego. Wariant ten uzgodniony był dzięki deputowanym rosyjskim z regionów południowego i wschodniego<sup>12</sup>.

Podczas kadencji parlamentu 2002–2006 lider mniejszości rosyjskiej E. Kušnarev przygotował projekt ustawy *O Ázykah na Ukraine*, w którym język rosyjski miał zostać państwowym. W wystąpieniach postulował on, że należy chronić zarówno język, jak i prawa ludności rosyjskiej na Ukrainie<sup>13</sup>. Kontynuatorem jego myśli był V. Kolesińchenko, który m.in. w wystąpieniu z 17 stycznia 2007 roku, wyraził przekonanie, że „na Ukrainie należy bronić języka rosyjskiego”<sup>14</sup>. Podobnie deputowani Ū. Bol’dyrev, T. Čornovin, V. Mzurenko, uczestnicząc w pracach Rady Najwyższej Ukrainy żądają zmiany statusu języka rosyjskiego<sup>15</sup>.

Rosjanie jako członkowie parlamentarnego komitetu ds. praw człowieka, mniejszości narodowych i stosunków międzyetnicznych w okresie 2007–2009 stali się współautorami 32 projektów prawnych<sup>16</sup>. W sierpniu 2010 roku zadeklarowali, że mają w planach przygotowanie około 40 nowych m.in. regulujących kwestię obywatelstwa<sup>17</sup>. Jako działacze komitetu ds. bezpieczeństwa i obrony narodowej, współsformułowali ponad 71 koncepcji ustaw<sup>18</sup>, natomiast w komitecie ds. paliwa i energetyki zaangażowani byli w opracowywanie 27<sup>19</sup>. Jako uczestnicy komitetu ds. kultury w 2010 roku wspólnie z jego pozostałymi przedstawicielami deklarowali, że mają

<sup>12</sup> N. Horska, *Aktywność narodowa mniejszości rosyjskiej na Ukrainie (1991–2004)*, Toruń 2009, s. 206.

<sup>13</sup> E. Kušnarev, V. Vołg, L. Grač, *Bazovyyj Zakon Ukrainy „O Ázykah Ukrainy” (proekt)*, 11.12.2006, <http://www.partyofregions.org.ua>; E. Kušnarev, V. Eleckij, *Ukraine nužen novyy zakon o ázykah*, 01.08.2006, <http://www.partyofregions.org.ua>.

<sup>14</sup> V. Kolesińchenko, *Čelovek imeet pravo govorit’ na rodnom ázyke*, 17.01.2007, <http://www.partyofregions.org.ua>.

<sup>15</sup> Ū. Bol’dyrev, *Dva ázyka – odna strana*, <http://www.partyofregions.org.ua> (12.11.2009); T. Čornovin, *Dva ázyka – odin narod*, <http://www.partyofregions.org.ua> (14.09.2001); V. Mzurenko, *Partiá Regionov podtverždaet svoi predybornye obeščaniá v oblasti ázykovej polityki*, <http://www.partyofregions.org.ua> (12.11.2009).

<sup>16</sup> *Zakonotvorčá diátel’nost’ v komitetah VRU, Komitet z pitan’ prav lúdini, nacional’nih menšyn i mižnacional’nyh vidnosin, stan na 20.03.2009*, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>17</sup> *V.tečenie 7 sessii VRU.šestogo sozyva Komitet po Voprosom prav čeloveka, nacional’nyh menšinstv i mižnacional’nyh otnošenij planiruet podgotovit’, rassmotret’ i podat’ v sessionnyj zal okolo 40 zakonoproektov s predloženiámi*, 12.08.2010, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>18</sup> *Zakonotvorčá diátel’nost’ v komitetah VRU. Komitet z pitan’ bezpeki i oboroni stanom na 09.10.2010*, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>19</sup> *Zakonotvorčá diátel’nost’ v komitetah VRU. Komitet z pitan’ palivno energričnogo kompleksu, ádernoj poliitiki ta ádernoj bezpeki stanom na 09.10.2010*, <http://www.rada.gov.ua>.

zamiar sporządzić ponad 40 projektów ustaw, które będą dotyczyły języka mniejszości narodowych na Ukrainie oraz popularyzacji kultury rosyjskiej<sup>20</sup>.

Jako członkowie komitetu ds. polityki ekonomicznej w 2010 roku rekomendowali projekt o specjalnym trybie wdrożenia inwestycji w obwodzie odeskim. Jego celem jest rozwój przemysłu w regionach południowym i wschodnim<sup>21</sup>. Ponadto są także inicjatorami propozycji prawnej o modyfikacji systemu wyboru deputowanych do parlamentu krymskiego (z proporcjonalnego na mieszany), która 10 lipca 2010 roku została zatwierdzona przez Radę Najwyższą Ukrainy<sup>22</sup>.

Liderzy mniejszości rosyjskiej w Radzie Najwyższej Ukrainy uczestniczą w poływaniu naczelnych organów władzy państwowej wykonawczej i sądowniczej. Współdecydują o obsadzie kluczowych stanowisk w państwie. Rozwiązują także sprawy ustroju terytorialnego oraz mianowania organów władzy samorządowej<sup>23</sup>. Są inicjatorami wniesienia poprawek do *Ustawy o wyborach deputowanych Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krym, Rad terenowych oraz przewodniczących Rad wiejskich, osiedlowych i miejskich* z 2004 roku, które dotyczą deklaracji majątkowych deputowanych krymskich. Proponują aby była ona składana wyłącznie przez deputowanych rad obwodowych<sup>24</sup>.

W Radzie Najwyższej Ukrainy określają generalne zasady polityki zagranicznej. Ich aktywność koncentruje się wokół zacieśnienia współpracy z Federacją Rosyjską, co m.in. potwierdzają V. Alekseev i F. Karamzina. Już w 2001 roku w swoich wystąpieniach popierali oni m.in. inicjatywę przeprowadzenia ogólnoukraińskiego referendum w sprawie przyłączenia Ukrainy do sojuszu Białorusi i Rosji<sup>25</sup>. „Prorosyjski” charakter przemówień reprezentantów mniejszości rosyjskiej w parlamencie utrzymuje się nadal. B. Kolesnikov’ w swoich wypowiedziach (m.in. z 14 września 2007 roku) przekonuje, że Ukraina nie powinna utrzymywać kontaktów z NATO<sup>26</sup>.

<sup>20</sup> *V tečenie 7 sessii VRU 6 sozyva Komitet po Voprosom kultury i duhovnosti planiruet podgotovit', rassmotret' i vnesti v sessionnyj zal około 40 zakonoproektov s predloženiámí*, 16.08.2010, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>21</sup> *Komitet po voprosam èkonomičeskoj politiki rekomenduet parlamentu prinât' za osnovu proekt zakona o special'nom režime investicionnoj deátel'nosti na territoriah prioritetnogo razvitia v Odesskoj oblasti*, 16.06.2010, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>22</sup> *VRU prinâla Zakon „O vyborah deputatov VRA RK, mestnyh sovetov i sel'skih, poselkovykh, gorodskih golov”*, 10.07.2010, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>23</sup> Art. 75–101, *Konstituciâ Ukraïni vid 28.06.1996 r*

<sup>24</sup> *Komitet po voprosam gosudarstvennogo stroitel'stva i mestnogo samoupravleniâ rekomenduet parlamentu prinât' za osnovy s opredelennym utočneniámí zakonoproekty o vnesenii izmenenij v Zakon „O vyborah deputatov VRA RK, mestnyh sovetov i sel'skih, poselkovykh, gorodskih golov” o deklaraciâh ob imušestve i dochodach*, 21.09.2010, <http://www.rada.gov.ua>.

<sup>25</sup> *Konferenciji RDU „Donbass-strategiâ vybora puti” v Luganske*, 27.06.2001, <http://www.slavonic.org.ua>.

<sup>26</sup> B. Kolesnikov, *My predlagaem vneblokovyj status, kotoryj pozvolit ubrat' poličičeskie spekulâcii vokryg temy členstva Ukrainy v NATO*, 14.09.2007, <http://www.partyofregions.org.ua>.

Reprezentacja mniejszości rosyjskiej w parlamencie ukraińskim niesie ze sobą konsekwencje dla polityki wewnętrznej. Rosjanie dzięki inicjatywie ustawodawczej, która daje im realne szanse na modyfikację ich statusu mogą sprzeciwiać się polityce ukraińskizacji i wprowadzeniu ograniczeń dotyczących ludności rosyjskiej na Ukrainie. Ponadto uczestnicząc w pracach nad ustawami mogą blokować te, które naruszają ich interesy, co utrudnia osiągnięcie „porozumienia w polityce”. Natomiast w wymiarze polityki zagranicznej ich przedstawicielstwo w parlamencie ukraińskim przekłada się na promowanie opcji prorosyjskiej oraz zacieśnianie stosunków polityczno-gospodarczych z Federacją Rosyjską. Popularyzują przy tym wstrzymanie procesu integracji Ukrainy z NATO, co utrudnia wytyczenie jednego wektora w polityce zagranicznej.

## 2. Pozycja i znaczenie Rosjan we władzy wykonawczej

Stanowisko prezydenta Ukrainy w latach 1991–2010 nie było zajmowane przez Rosjan. W tym okresie miała miejsce 19-krotna zmiana personalna premiera – 5 razy był nim Rosjanin (V. Fokin 1990–1992; A. Kinah 2001–2002; N. Azarov 2005, marzec 2010; Ū. Ehanurov 2005–2006)<sup>27</sup>. Częstotliwość, z jaką sprawowali tę funkcję wskazuje, że nadal zachowują oni znaczące wpływy w najwyższej władzy wykonawczej. Pozostali prezesi rady ministrów byli narodowości ukraińskiej, co obrazuje szczególną pozycję Rosjan na tle innych mniejszości narodowych mieszkających na Ukrainie. Także urzędy wicepremierów były piastowane przez liderów mniejszości rosyjskiej: V. Fokin (1992); A.K. Kinah (1997–1999; 2005); Ū. Ehanurov (1999–2001); Ū.A. Smirnov (2001–2002); N. Azarov (2002–2005; 2006–2007); A.P. Klüev (2006–2007; 2010); N.V. Tihonov (2010)<sup>28</sup>.

Działalność reprezentantów mniejszości rosyjskiej jako premierów kierujących pracami gabinetu ministrów, oddaje aktywność N. Azarova. W latach 1994–1998 był doradcą prezydenta L. Kuczmy, a w okresie 1996–2002 sprawował urząd przewodniczącego Państwowej Administracji Podatkowej. Jako współorganizator i członek Partii Regionów głosi on hasła słuszności wyboru opcji prorosyjskiej w polityce zagranicznej Ukrainy<sup>29</sup>. 14 sierpnia 2009 roku w wystąpieniu przekonywał, że najważniejsze dla Ukrainy są stosunki z Rosją, a wejście do NATO pogorszyłoby tylko relacje ukraińsko-rosyjskie<sup>30</sup>. Premier 28 kwietnia 2010 roku sygnalizował, że Ukraina

<sup>27</sup> *Pravitel'stvennyj portal organov ispolnitel'noj vlasti Ukrainy*, <http://www.kmu.gov.ua> (14.03.2010); Zob. także: *Zakon o Kabinete Ministrov Ukrainy ot 2.02.2007 goda*, <http://www.kmu.gov.ua>; *Zakon pro vyboru Pezidenta Ukraini vid 05.07.1991 r.*, „Vidomisti Verhovnoi Radi Ukraini” 1994, No 8.

<sup>28</sup> *Sostav Kabinetu Ministrov Ukrainy*, <http://www.kmu.gov.ua> (09.11.2009).

<sup>29</sup> N. Azarov: *Esli govorit' ob otvetstvennosti našego pravitel'stva, to nado govorit' o tom, čto imenno nam udalos' dogovorit' sá s rossíánami o cene na gaz*, <http://www.partyofregions.org.ua> (12.07.2009).

<sup>30</sup> N. Azarov, *Ocenivat' otnošeníá s Rossiej budet ne režim Ūšenko-Tymošenko a narod*, 14.08.2009, <http://www.partyofregions.org.ua>.

chce się zbliżyć z Rosją, co ma swój wyraz w decyzji o przedłużeniu stacjonowania Floty Czarnomorskiej na Krymie<sup>31</sup>. Z kolei w przemówieniu z 3 czerwca 2010 roku podkreślał kolejny raz, że Ukraina nie powinna dążyć do integracji z NATO<sup>32</sup>. Sprawując urząd szefa rządu koncentruje się on głównie na pogłębianiu współpracy ukraińsko-rosyjskiej.

Liderzy mniejszości rosyjskiej zajmują również stanowiska ministrów: obrony (V.P. Škidćenko 2001–2003; Ū. Ehanurov 2007–2009); gospodarki (Ū. Ehanurov 1997; A. Kinah 2007); finansów (N. Azarov 2002–2005; 2006–2007); pracy i polityki socjalnej (L.L. Denisova 2007–2010; I.V. Nadgrada 2010); budownictwa, architektury i gospodarki mieszkaniowo-komunalnej (V. S. Kujbida 2007–2009); spraw wewnętrznych (Ū. A. Smirnov 2001–2003; A. Klûev 2010; A.V. Mogilev 2010); paliw i energetyki (Ū. V. Prodan 2007–2010). Istotnym jest, że kierują najważniejszymi resortami w państwie. Również w centralnych organach władzy wykonawczej, w każdym z ministerstw i komitetów mniejszość rosyjska posiada swoich przedstawicieli<sup>33</sup>.

Reprezentanci mniejszości rosyjskiej na stanowiskach ministrów zapewniają w kraju przestrzeganie porządku publicznego, zdolności obronnych i bezpieczeństwa narodowego, co czynili szefowie resortów obrony – V.P. Škidćenko, Ū. Ehanurov, oraz spraw wewnętrznych – Ū.A. Smirnov, A. Klûev, A.V. Mogilev. A. Klûev 17 sierpnia 2010 roku deklarował, że jego gabinet będzie pracował z „całych sił na rzecz rozwiązania poważnych problemów Ukrainy”<sup>34</sup>. W swojej wypowiedzi z 2 lipca 2010 roku stwierdził, że należy pogłębiać współpracę z Rosją, ponieważ służy ona rozwojowi Ukrainy<sup>35</sup>. Popularyzowania rozwoju stosunków ukraińsko-rosyjskich dokonywał także V.L. Ryżov – wiceminister polityki przemysłowej (2006–2007), który w taktcie sprawowania przez siebie urzędu sprzeciwiał się integracji Ukrainy z NATO<sup>36</sup>. Również Ū.V. Prodan – minister energetyki i paliw w jednej ze swoich wypowiedzi oświadczył: „Jestem otwarty na dialog z Rosją”<sup>37</sup>.

Rosjanie w organach egzekutywy piastowali także inne centralne stanowiska i funkcje państwowe: V. Fokin w 1997 roku został Przewodniczącym Międzynarodowej Fundacji Społecznych i Gospodarczych Związków z Federacją Rosyjską, natomiast E. Kušnarev – w latach 1996–1998 był szefem Administracji Prezydenta, a następnie

<sup>31</sup> M. Azarov, 28.04.2010, <http://www.partyofregions.org.ua>.

<sup>32</sup> N. Azarov, *Otkaz ot NATO pozvolit miru vzdohnut's oblegčenem*, 03.06.2010, <http://www.obozrevatel.com/news/2010/6/3/370288.htm>.

<sup>33</sup> *Sostav Kabinetu Ministrov Ukrainy*, <http://www.kmu.gov.ua> (15.03.2010).

<sup>34</sup> *Klûev rasskazał, kakim budet Kabmin osen' ū*, 17.08.2010, <http://www.news.liga.net>.

<sup>35</sup> *Klûev: Ukraina i Rossiâ dogovorâtsâ po gazu do konca goda*, 02.07.2010, <http://www.news.liga.net>.

<sup>36</sup> *S. Romanenko, V. Ryżov: Levoberežnaâ Ukraina byla polnocennym součređitelem Rossijskoj imperii*, 06.07.2010, <http://www.russian.kiev.ua>.

<sup>37</sup> *Ukraina i Rossiâ načala novye peregovory v gazovoj i neftânoj otraslâh*, 11.11.2009, <http://www.news.liga.net/news/N0938320.html>.

doradcą prezydenta<sup>38</sup>. Członkowie mniejszości rosyjskiej niejako „przechodzą” z jednych urzędów na drugie, nie rezygnując z udziału w polityce.

Rotacja polityków na głównych stanowiskach państwowych nie przynosi radykalnych zmian – stąd też Rosjanie nadal zachowują swoje wpływy we władzy wykonawczej<sup>39</sup>. Reprezentując Ukrainę w stosunkach dwu i wielostronnych jako premierzy, ministrowie sprawują najważniejsze funkcje w ukraińskiej władzy wykonawczej i ogrywiają rolę w formułowaniu polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

### 3. Rola mniejszości rosyjskiej w samorządach terenowych

Udział mniejszości rosyjskiej w samorządach terenowych<sup>40</sup> jest głównie uwarunkowany: 1) nierównomiernym rozmieszczeniem Rosjan na Ukrainie<sup>41</sup>; 2) ordynacją wyborczą – nie ma ograniczeń związanych z narodowością kandydata na stanowiska we władzach lokalnych, ani limitu miejsc dla mniejszości rosyjskiej w tychże organach<sup>42</sup>; 3) aktywnością polityczną Rosjan w poszczególnych obwodach – już od połowy lat 90. XX wieku powstawały regionalne ruchy społeczno-polityczne np. Interruch Donbasu<sup>43</sup>; 4) polityką kadrową – w administracji państwowej nie ma w ustawodawstwie „jawnych” przeszkód dla rekrutacji spośród członków narodowości nietytularnych; 5) wymogiem znajomości języka ukraińskiego, co może stanowić przeszkodę w dostępie do niej; 6) poziomem satysfakcji mniejszości rosyjskiej z ich statusu prawnego.

<sup>38</sup> T. Olszański, *Trud niepodległości. Ukraina na przełomie tysiącleci*, Kraków 2003, s. 186–200.

<sup>39</sup> Por. Y. Matsiyevsky, *Transformacje reżimu politycznego na Ukrainie przed i po pomarańczowej rewolucji. Interpretacja instytucjonalna*, [w:] T. Bodio (red.), *Przywództwo, elity i transformacje w krajach WNP*, t. 1, Warszawa 2010, s. 549 i nast.

<sup>40</sup> Podział administracyjno-terytorialny kraju tworzą: Autonomiczna Republika Krymu, składająca się z 14 rejonów; 24 obwody oraz miasta Kijów i Sewastopol. Obwody są podzielone na 476 rejonów. Art. 134–139, 140–146, *Konstitucja Ukrainy* *vid 28.06.1996 r.*

<sup>41</sup> *Nacionalnyj Sostav Ukrainy 2001*, <http://www.ukrcensus.gov.ua>.

<sup>42</sup> *Zakon Ukrainy „O vyborah deputatov VRA RK, mestryh sovetov, poselkovykh, gorodskih golov VRU ot 06.04.2004 g.*

<sup>43</sup> V. Kotyhorenko, *Etnični konflikti i protiričã v sučasnij Ukraini. Politologičnij koncept*, Kiïv 2004, s. 334–335.



Tabela 2.

Reprezentacja mniejszości rosyjskiej w samorządach terenowych Ukrainy w latach 1991–2009

Jednostka administracyjna	1991			2009		
	% Rosjan (samorząd)	% Rosjan (obwód)	Wsp. Prauzaskasa	% Rosjan (samorząd)	% Rosjan (obwód)	Wsp. Prauzaskasa
Autonomiczna Republika Krymu	70	65,5	1,07	60	58,5	1,03
obwód charkowski	25–40	33,2	0,75*	20–30	25,6	0,78*
obwód chersoński	25–40	20,2	1,24*	20–30	14,1	1,42*
obwód chmielnicki	–	–	–	–	–	–
obwód czerkaski	–	–	–	–	–	–
obwód czernihowski	–	–	–	–	–	–
obwód czerniowiecki	–	–	–	–	–	–
obwód doniecki	25–40	43,6	0,57*	20–30	38,2	0,52*
obwód dnipropietrowski	25–40	24,2	1,03*	20–30	17,6	1,14*
obwód iwanofrankowski	–	–	–	–	–	–
obwód kijowski	–	–	–	–	–	–
obwód kirowogradzki	–	–	–	–	–	–
obwód lwowski	–	–	–	–	–	–
obwód ługański	25–40	44,8	0,56*	20–30	39,0	0,51*
obwód mikołajewski	25–40	19,4	1,29*	20–30	14,1	1,42*
obwód odesski	25–40	27,4	0,91*	20–30	20,7	0,97*
obwód poławski	25–40	10,2	2,45*	–	–	–
obwód rówieński	–	–	–	–	–	–
obwód sumski	25–40	13,3	1,87*	–	–	–
obwód tarnopolski	–	–	–	–	–	–
obwód winnicki	–	–	–	–	–	–
obwód wołyński	–	–	–	–	–	–
obwód zakarpacki	–	–	–	–	–	–
obwód zaporozki	25–40	32,0	0,78*	20–30	24,7	0,81*
obwód żytomierski	–	–	–	–	–	–
m. Kijów	–	–	–	–	–	–
m. Sewsatopol	–	–	–	–	–	–

\* Wsp. Prauzaskasa jest liczony dla wartości najniższych udziału Rosjan w strukturach władzy, jakie zostały odnotowane w pozyskanych przez Autora źródłach; – – brak danych

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: K. Frolov, *Poziciã russkikh Ukrainy*, <http://www.materik.ru> (23.09.2008); *Dniepropetrovskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.adm.dp.ua>; *Zaporożskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.oda.zp.ua> *Lugańskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.oda.lg.ua>; *Nikolaevskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.oga.mk.ua>; *Odessaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://oda.odessa.gov.ua>; *Poltavskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.adm-pl.gov.ua>; *Sum'ska oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.state-gov.sumy.ua>; *Har'kovskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.kharkivoda.gov.ua>; *Hersonskaã oblastnaã gosudarstvennaã administraciã*, <http://www.oda.kherson.ua>; *Sevastopol'skaã gorodskaã administraciã*, <http://www.sevastopol-adm.gov.ua>; *Nacionalnyj Sostav Ukrainy 2001*, <http://www.ukrcensus.gov.ua>. *Avtonomnaã Respublika Krym, Deputanty VR ARK*, <http://www.crimea-portal.gov.ua> (16.01.2010).

W 1991 roku Rosjanie byli nadreprezentowani w samorządach Autonomicznej Republiki Krymu, obwodach chersońskim, dnepropietrowskim, mikołajewskim, połtawskim i w sumskim. W 2009 roku ich „nadreprezentacja” utrzymywała się w autonomii, w obwodach chersońskim, dnepropietrowskim i mikołajewskim (tabela 2).

Liderzy mniejszości rosyjskiej w samorządach terenowych od początku lat 90. XX wieku wykazują się aktywnością. W 2000 roku w wyniku ich pracy Doniecka Rada Obwodowa zwróciła się do Rady Najwyższej Ukrainy z inicjatywą zmiany w konstytucji statusu języka rosyjskiego na państwowy<sup>44</sup>. W samorządzie obwodu donieckiego, charkowskiego i dnepropietrowskiego prowadzą oni politykę eliminacji ograniczeń języka rosyjskiego. Jest ona wspierana cyklicznymi inicjatywami publicznymi, jak obchody Dnia Języka Narodowego oraz Dnia Rosyjskiej Kultury, podczas których prezentują swoje postulaty (m.in. 21 lutego 2007 roku pod hasłem: „Dla Doniecka – językiem narodowym jest rosyjski”)<sup>45</sup>. Znaczącą aktywność wykazują także na konferencjach samorządowych, przekonując o konieczności modyfikacji pozycji prawnej języka rosyjskiego. Przykładowo w Charkowie 14 lutego 2007 roku V. Alekseev – twierdząc, że zgodnie z *Europejską Kartą Języków Mniejszościowych i Regionalnych* oficjalnym językiem obwodu charkowskiego powinien zostać rosyjski<sup>46</sup>. Postulaty dotyczące języka rosyjskiego były także zgłaszane przez Rosjan zasiadających w samorządzie obwodu ługańskiego, którzy 26 czerwca 2006 roku w Ługańsku zorganizowali obywatelskie forum w sprawie ochrony praw języka<sup>47</sup>. Dążąc do zmiany pozycji języka rosyjskiego także lider mniejszości rosyjskiej – odescki gubernator E. Matvijuk

<sup>44</sup> N. Horska, *Aktywność narodowa...*, op.cit., s. 201.

<sup>45</sup> *Doneckoe regional'noe otdelenie PR planiruet Den' russkogo ázyka*, <http://www.partyofregions.org.ua> (16.10.2009); *Zaávlenie Doneckogo oblastnogo otdeleniã Partii Regionov*, 21.02.2007, <http://www.partyofregions.org.ua>.

<sup>46</sup> V. Alekseev, *Svobodnyj vybor ázyka – poziciã, kotoruú budet otstaivaít' Har'kovskij oblastnoj sovet*, 14.02.2007, <http://www.partyofregions.org.ua>.

<sup>47</sup> *Regionaly Luganskoj oblasti prinãli účastie v oblastnom graždanskom forume v zašitu russkogo ázyka*, 26.06.2006, <http://www.partyofregions.org.ua>.

zadeklarował, że rosyjski będzie miał rangę państwowego w obwodzie odesskim, ponieważ płynie „w krwi jego mieszkańców”<sup>48</sup>. Zaangażowane w tym samym celu wykazali także deputowani rejonowej rady w Papujańsku w obwodzie ługańskim, którzy skierowali pismo do premiera Ukrainy i ministra oświaty w związku z ustawą z 30 września 2009 roku *O vnesenii izmenenij v Položenie ob obšeobrazovatel'nom učebnom zavedenii*. W liście wyrazili swój sprzeciw wobec aktu prawnego, traktując go jako dyskryminację ludności rosyjskiej i rosyjskojęzycznej<sup>49</sup>.

Aktywność Rosjan w samorządach terenowych obrazuje także ich inicjatywa we wsi Aleksandrovka znajdującej się na granicy rosyjsko-ukraińskiej w obwodzie donieckim. Zwrócili się oni do prezydenta Ukrainy W. Janukowycza z prośbą o przyłączenie jej części do terytorium Rosji<sup>50</sup>. Ponadto biorą udział w spotkaniach na temat przestrzegania praw Rosjan i języka rosyjskiego na Ukrainie, co uczynili m.in. 27 marca 2010 w Sewerodoniecku. Wtedy też Rosjanie z sewerodonieckiej i lisciczjańskiej rad miejskich podpisali jedomyślnie rezolucję, która w swoim programie zakładała rozwój języka i kultury rosyjskiej, a także współpracę z Federacją Rosyjską w sferze kultury<sup>51</sup>.

Rosjanie w ramach prac samorządów terenowych, popularyzując kulturę rosyjską są także organizatorami konferencji i wieców – głównie w obwodach charkowskim, donieckim, dnipropropietrowskim i ługańskim<sup>52</sup>. Przykładem są obchody 75 rocznicy powstania obwodu donieckiego, na które z ich inicjatywy zostało zaproszonych 12 delegacji z obwodów rosyjskich, a także z Moskwy<sup>53</sup>.

Działalność Rosjan w ukraińskich samorządach terenowych wskazuje, że kształtują oni społeczno-kulturalną politykę danego obwodu. Prezentując interesy ludności rosyjskiej i rosyjskojęzycznej, dążą do zbliżenia kontaktów z „ojczyzną historyczną”.

#### 4. Aktywność Rosjan w strukturach władzy Autonomicznej Republiki Krymu

Mniejszość rosyjska jest nadreprezentowana w każdym z sektorów władzy Autonomicznej Republiki Krymu w stosunku do ich udziału w populacji półwyspu. W 1995 roku piastowała 70% miejsc we władzy ustawodawczej (Wsp. Prauzaskasa

<sup>48</sup> *Odesskij gubernator hočet sdelat' russkij vtorym gosudarstvennym ázykom v oblasti*, 01.07.2010, <http://www.rus.in.ua>.

<sup>49</sup> *Žiteli Lugańšiny hotát obšat'sá na russkom ázyke*, 13.11.2009, <http://www.rus.in.ua>.

<sup>50</sup> *V doneckoj oblasti prigraničnoe selo poprosili v sostav Rossii*, 31.03.2010, <http://www.rus.in.ua>.

<sup>51</sup> A. Sukonnaâ, *V Severodoniecke sostoálas' konferenciá posvášennaâ razvitiü i zašitie russkogo ázyka i russkoj kul'tury v regionie*, 30.03.2010, <http://www.rus.in.ua>.

<sup>52</sup> K. Frolov, *Poziciá russkikh Ukrainy*, <http://www.materik.ru>.

<sup>53</sup> *Deátel'nost russkikh v Donecke*, <http://www.rus.in.ua> (12.03.2009).

1,07), natomiast w 2009 roku zajmowała 60% (Wsp. Prauzaskasa 1,03). Z kolei jej udział w strukturach władzy wykonawczej wynosił w 1995 roku 70% miejsc, a w 2009 roku 60%<sup>54</sup>.

Rosjanie na Krymie we władzy ustawodawczej w latach 1991–2009 zajmowali najważniejsze urzędy legislatywy. W latach 1992–1995 pełnili funkcje przewodniczącego parlamentu Republiki Krymskiej (N.V. Bagrov 1992–1994; S.P. Cekov 1995). Natomiast w Autonomicznej Republice Krymu wśród 7-krotnej zmiany tego stanowiska sprawowali je 5-krotnie (S.P. Cekov 1995; E.V. Suprunuk 1995–1996; V.A. Kiselev 1996–1997; A.P. Gricenko 1997–1998; 2006–2009).

Aktywność Rosjan we władzy ustawodawczej na Krymie jest widoczna od początku lat 90. tych XX wieku. 12 listopada 1990 roku podczas sesji deputowanych przyjęli oni oświadczenie *O prawie narodów Krymu do odnowienia państwowości w postaci Krymskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej*. Postulowali także za przeprowadzeniem referendum w celu odrodzenia Krymskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jako podmiotu ZSRR<sup>55</sup>. Ich zaangażowanie przybiera także postać prac nad projektami prawnymi dotyczącymi autonomii, co obrazuje m.in. działalność S. Cekova – przewodniczącego Rady Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu. 8 lipca 2010 roku wyszedł on z inicjatywą, aby wszystkie akty prawne w sprawie autonomii były w pierwszej fazie uchwalane przez Radę Najwyższą Autonomicznej Republiki Krymu, a następnie oddawane Radzie Narodowej Ukrainy wyłącznie do zatwierdzenia lub odrzucenia. Zmiany te ograniczyłyby wpływy parlamentu ukraińskiego na ustawodawstwo autonomii. S. Cekov podkreśla także, że „szczęście” dla Ukrainy może przynieść tylko współpraca polityczno-gospodarcza z Federacją Rosyjską, a „przyszłość Krymu ma miejsce wyłącznie w sojuszu z Rosją”<sup>56</sup>. W podobnym tonie wypowiada się V. Konstantinow, który jest zdania, że dla polityki Krymu najważniejsze jest zacieśnienie relacji ukraińsko-rosyjskich<sup>57</sup>.

Rosjanie w Radzie Najwyższej Autonomicznej Republiki Krymu wspierają antynatowskie protesty, jak to m.in. czynili w maju 2006 roku biorąc w nich udział i głosząc: „Krym terytorium bez NATO!”<sup>58</sup>. Swój sprzeciw wobec partnerstwa na linii Ukraina-NATO wyrażają także w publicznych wystąpieniach w czasie marszów manifestacyjnych, jak to m.in. praktykuje A. Żilin, który 23 lutego 2009 roku w Symferopolu stwierdził: „Nie powinniśmy jako posłowie dopuścić do obecności na Krymie

<sup>54</sup> *Prezidium VR ARK, Deputanty VR ARK*, <http://www.crimea-portal.gov.ua> (05.01.2010); *Gosudarstvennyj Komitet Statistiki Ukrainy*, <http://www.ukrstat.gov.ua> (13.01.2010).

<sup>55</sup> N. Horska, *Aktywność narodowa...*, op.cit., s. 221–222.

<sup>56</sup> A. Denisenko, *Budušee za nami. Intervju s deputatom VC Kryma, predsedelem Russkoj Obsiny Kryma, S. Cekovom*, <http://www.russ-mir.narod.ru>.

<sup>57</sup> *Krymskie Novosti*, 26.07.2010, <http://www.rada.crimea.ua>.

<sup>58</sup> *Krym obávii sebd territoriej bez NATO*, 06.06.2006, <http://www.polit.ru>.

wojsk NATO”<sup>59</sup>. Podobne poglądy reprezentują także inni uczestnicy masowych demonstracji: M.A. Baharev (deputowany w latach 1994–1998); V.R. Zaharov (deputowany 1998–2002, członek Komunistycznej Partii Ukrainy); V.V. Ivanov (deputowany w latach 2002–2006). Należą oni do grupy parlamentarzystów wywołujących debaty i dyskusje na temat polityki zagranicznej Ukrainy i jej relacji z Rosją.

We władzy wykonawczej w Republice Krymskiej w latach 1992–1995 Rosjanie zajmowali stanowisko prezydenta (Ū.A. Meškov w okresie 1994–1995) i premierów (B.I. Samsonov 1993–1994; Ū.A. Meškov 1994). W latach 1995–2009 w Autonomicznej Republice Krymu podczas 11-krotnej zmiany obsady głowy rządu, piastowali ten urząd 4 razy (A.I. Drobotov 1995; S.V. Kunicyn 1998–2001; S.V. Kunicyn 2002–2005; A.F. Burdûgov 2005–2006)<sup>60</sup>.

Specyfikę działalności liderów mniejszości rosyjskiej we władzy wykonawczej Autonomicznej Republiki Krymu trafnie konstataje wypowiedź jednego z nich – O. Rodvilov’a. 24 września 2008 roku w wystąpieniu w parlamencie krymskim stwierdził, że „NATO odrywa Ukrainę od Federacji Rosyjskiej”<sup>61</sup> i dlatego też nie należy podejmować współpracy z Paktem Północnoatlantyckim. Za odrzuceniem integracji z NATO opowiadają się także Rosjanie: V.T. Plakida – przewodniczący rady ministrów; T.V. Umrihina – zastępca przewodniczącego; minister gospodarki – S.I. Verba; minister finansów – P.V. Tokarek; minister polityki przemysłowej, transportu i energetyki – N. Čerevkov; minister pracy i polityki socjalnej – R.R. Settarov; minister polityki budowlanej i architektury – V.I. Nikolov<sup>62</sup>.

Rosjanie sprawujący władzę w Autonomicznej Republice Krymu mają także strategiczne znaczenie dla Federacji Rosyjskiej stanowiąc istotny element stosunków politycznych na linii Kijów–Moskwa<sup>63</sup>. Władze Kremla poprzez lokalnych separatystów (m.in. Ū. Meškov’a, który w programie wyborczym w 1994 roku obiecywał powrót Krymu do Rosji) oraz koncentrującą się w organach władzy mniejszości rosyjskiej nie przestają wywierać na półwyspie wpływów politycznych. Rosjanie w sektorach władzy na Krymie poprzez wsparcie finansowe, jakie otrzymują od Rosji prowadzą działalność o charakterze prorosyjskim. W specjalnym programie dla ludności rosyjskiej mieszkającej za granicą opracowanym przez władze Moskwy, w latach 2009–2011 –

<sup>59</sup> *Demonstraciâ v Simferopole ot 23.02.2009 g.*, <http://www.rblok.org.ua>.

<sup>60</sup> *Gosudarstvennyj Komitet Statistiki Ukrainy*, <http://www.ukrstat.gov.ua> (13.01.2010); *Verhovaâ Rada Avtonomnoj Republiki Krym*, <http://www.rada.crimea.ua> (10.11.2009).

<sup>61</sup> *NATO – črevato, ili kto nam navâzyvaet svoû ideologiiû – nazyvaâ eâ „ukrainskoj”*, 24.09.2008, <http://www.rblok.org.ua>.

<sup>62</sup> O. Nemenskij, *Polityka słona*, 14.07.2008, <http://www.russ.ru>; *Sostav Prezidûm Rady ARK*, <http://www.rada.crimea.ua> (10.11.2009).

<sup>63</sup> B. Dejč, *Krymskaâ avtonomiâ v zerkale obšegosudarstvennyh problem*, <http://www.partyofregions.org.ua> (12.09.2009).

pomoc ta obejmuje 32 mld dolarów, ze szczególnym przeznaczeniem środków dla mniejszości rosyjskiej na Krymie<sup>64</sup>.

Liderzy mniejszości rosyjskiej w strukturach władzy Autonomicznej Republiki Krymu zajmując stanowiska legislacyjne oraz wykonawcze, biorą udział w opracowaniu i realizowaniu zasad polityki wewnętrznej i zagranicznej dotyczącej autonomii, tym samym mając bezpośredni wpływ na kształtowanie polityki półwyspu. Nasilają także tendencje separatystyczne na Krymie oraz promują interesy Federacji Rosyjskiej i opcję prorosyjską w polityce zagranicznej Ukrainy.

\* \* \*

Reprezentacja Rosjan w ukraińskich organach władzy państwowej i samorządowej jest mniejsza jedynie od przedstawicielstwa narodu tytularnego. Mniejszość rosyjska ma swoich członków we władzy ustawodawczej (deputowani), wykonawczej (piastują urzędy ministrów, premierów) oraz w samorządach lokalnych, czego szczególnym przykładem jest Autonomiczna Republika Krymu. Poprzez uczestnictwo w strukturach władzy państwowej liderzy mniejszości rosyjskiej wywierają wpływ na decyzje poszczególnych organów oraz partycypują w zarządzaniu państwem.

<sup>64</sup> D. Popovic, A. Voronov, *Ū. Lužkov otkladyvaet den'gi na Krym*, „Kommersant”, 02.07.2008.

Piotr Janiszewski

## Status mniejszości serbołużyckiej w Niemczech

Serbołużycanie (w polskiej literaturze stosuje się także określenia: Łużycanie i Serbowie lużyccy) to najmniejszy naród zachodniosłowiański, zamieszkujący region Łużyc we wschodnich Niemczech, znajdujący się w granicach administracyjnych dwóch landów Saksonii (Górne Łużyce) oraz Brandenburgii (Dolne Łużyce). Szacuje się, że populacja serbołużycka w Niemczech wynosi obecnie maksymalnie 60 tysięcy, z czego trzecia część zamieszkuje Dolne Łużyce, pozostała część Górne Łużyce. Cała społeczność serbołużycka posługuje się językiem niemieckim, pełną (czynną i bierną) zdolność posługiwania się językiem serbołużyckim<sup>1</sup> posiada 25–30 tysięcy osób. Na obszarach, które zamieszkują Serbołużycanie, stanowią oni średnio 10% całej populacji (12% na obszarze zamieszkałym w Saksonii oraz 7% na obszarze zamieszkałym w Brandenburgii; w relacji do ogółu mieszkańców tych landów Serbołużycanie stanowią kolejno 0,9% oraz 0,8% populacji). Na niektórych obszarach Górnych Łużyc społeczność serbołużycka nadal stanowi większość, np. w częściach dystryktu Kamieniec ich liczba sięga nawet 90% ogółu mieszkańców. W miastach Serbołużycanie stanowią zwykle zaledwie 2% mieszkańców. Teren osiedlenia Serbołużyczan obejmuje łącznie 161 gmin wiejskich i miast<sup>2</sup>.

Plemiona serbołużyckie uległy ekspansji państwa niemieckiego w X w. zanim udało im wykształcić własny organizm państwowy. Mimo wielowiekowej presji kulturowej oraz germanizacji nie doszło do całkowitej asymilacji narodu serbołużyckiego, choć serbołużycki obszar etnograficzny oraz liczba populacji ulegały w przeciagu

---

<sup>1</sup> Język serbołużycki dzieli się na dwa języki literackie: górno- i dolnołużycki, por. H. Faska, *Język lużycki*, [w:] *Łużycanie. Słowiański naród w Niemczech*, pod red. J. Malinka, M. Vökela, E. Siatkowskiej, S. Marciniaka, Warszawa 1996, s. 35–42.

<sup>2</sup> Third Report, submitted by the Federal Republic of Germany, under Article 25, paragraph 2, of the Council of Europe's Framework Convention for Protection of National Minorities, Berlin 2009, s. 33; G. Janusz, *Mniejszości narodowe w Niemczech*, [w:] *Być Polakiem w Niemczech*, pod red. A. Wolff-Po-węskiej i E. Schulza, Poznań 2000, s. 124.

wieków stopniowemu zmniejszaniu<sup>3</sup>. W XX wieku liczba Serbołużyczan przekroczyła graniczny punkt „masy krytycznej” poniżej której grupa etniczna znajduje się w stanie zagrożenia własnej egzystencji<sup>4</sup>. Dalsze przetrwanie języka i kultury serbołużycy jest więc uzależnione od aktywnej pracy organizacji serbołużyckich oraz wydatnego wsparcia i ochrony ze strony instytucji publicznych.

Pierwsze gwarancje prawne dla mniejszości serbołużycy w Niemczech zapewnione zostały w Konstytucji Republiki Weimarskiej z 11 sierpnia 1919 r. Art. 113 ustawy zasadniczej zapewniał mniejszościom narodowym swobodę rozwoju narodowego i kulturowego oraz prawo do nauczania w języku ojczystym. Konstytucja jednak nie gwarantowała wsparcia państwa dla rozwoju życia kulturowego mniejszości, w kręgach politycznych i prawniczych nowej republiki nie brakowało także komentatorów, którzy uważali że społeczność serbołużycka, podobnie jak polska, kaszubska i mazurska nie powinny być obejmowane ochroną z art. 113<sup>5</sup>. Władze niemieckie odnosiły się w praktyce z dużą dozą nieufności wobec organizacji serbołużyckich<sup>6</sup>, czego dowodem było powołanie 20 stycznia 1920 r. tzw. Wydziału Serbołużyckiego (*Wendenabteilung*), który miał za zadanie szpiegować i gromadzić materiały dotyczące życia narodowego Serbołużyczan oraz być główną instytucją działająca na rzecz asymilacji mniejszości serbołużycy<sup>7</sup>. Klimat polityczny Republiki Weimarskiej stwarzał jednak możliwość powstania nowych organizacji społeczno-kulturowych Serbołużyczan oraz rozwoju współpracy z organizacjami innych mniejszości narodowych w ramach Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Był to także okres powstawaniu wielu nowych serbołużyckich czasopism młodzieżowych oraz edukacyjnych.

Wraz z przejściem w Niemczech władzy przez NSDAP rozpoczął się proces stopniowego rozbijania organizacji serbołużyckich i tłamszenia ich życia narodowego. W 1937 r. władze hitlerowskie ostatecznie rozwiązują główne zrzeszenie serbołużycy – Domowinę. Duża liczba liderów społeczności – duchownych, nauczycieli i intelektualistów zostaje osadzona w obozach albo przesiedlona<sup>8</sup>. W maju 1945 r. obszar

<sup>3</sup> Por. A. Fischer, *Etnografia słowiańska. Zeszyt drugi – Łużycanie*, Lwów–Warszawa 1932, s. 41–43; L. Ela, *Łużycanie w świetle statystyk*, [w:] *Serbołużycanie na terenach pogranicznych*, pod red. M. Wojcieckiego, Zielona Góra 2000, s. 3.

<sup>4</sup> E. Peyer, *Sorbian, Scottish Gaelic and Romanish: The Viability of Three Indigenous European Minority Languages*, Fribourg 2004, s. 82.

<sup>5</sup> M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. II 1919–1997, Opole 2002, s. 9.

<sup>6</sup> Część działaczy Domowiny podjęła w 1919 r. próbę wykorzystania klęski Niemiec w I Wojnie światowej dla uzyskania niepodległości dla Łużyc bądź ich włączenia do Czechosłowacji. Zabiegi te nie zyskały jednak żadnego wsparcia ze strony Ententy, por. M. Mieczkowska, *Między koncepcją a praktyką. Polska wobec Łużyc w latach 1945–1990*, Szczecin 2002, s. 44.

<sup>7</sup> M. Cygański, R. Leszczyński, op.cit., s. 10.

<sup>8</sup> Por. P. Śurman, *Łużycanie a wybuch II Wojny Światowej*, [w:] *Mniejszości narodowe w Europie a wybuch Drugiej Wojny Światowej*, pod red. J. Benyskiewicza, Zielona Góra 1998, s. 45–49.



Łużyc został zajęty przez wojska Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Serbołużyckie życie narodowe zaczęło się stopniowo odradzać na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej. Starania niektórych liderów serbołużyckich na rzecz przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji bądź wydzielenia z nich specjalnego obszaru autonomicznego pod nadzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie przyniosły żadnych rezultatów<sup>9</sup>, skutkiem czego konieczne stało się ukształtowanie serbołużyckiego życia narodowego, kulturowego i społecznego w ramach państwa wschodnioniemieckiego.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej po raz pierwszy zostały wprowadzone regulacje gwarantujące prawa społeczne, kulturowe i narodowe Serbołużyczan oraz zagwarantowane zostało finansowe wsparcie państwa dla realizacji tych praw oraz działalności organizacji serbołużyckich. Serbołużyckie życie narodowo-kulturowe podlegało jednak wszystkim zasadom kontroli reżimu wschodnioniemieckiego. Skutkiem tego liderzy Domowiny nie byli w stanie domagać się od władz państwowych ograniczenia negatywnych konsekwencji procesu industrializacji Łużyc<sup>10</sup>, który skutkował m.in. niszczeniem wiosek serbołużyckich na potrzeby przemysłu energetyczno-wydobywczego i przesiedlaniem mieszkańców do nowopowstałych wielkich blokowisk, co przyczyniało się do rozwoju procesu asymilacji i wynaradawiania.

Podstawowe prawa mniejszości serbołużyckiej w NRD uregulowane zostały w aktach prawnych przyjętych na poziomie krajów zamieszkałych przez tą mniejszość. 23 marca 1948 r. Landtag Saksonii uchwalił *Ustawę o ochronie praw narodu serbołużyckiego*. Gwarantowała ona m.in.:

1. Ochronę i poparcie państwową dla narodu serbołużyckiego w zakresie języka, działalności kulturalnej i rozwoju.
2. Szkoły powszechne i średnie z serbołużyckimi językami nauczania
3. Dopuszczenie do władz i urzędów obok języka niemieckiego języków serbołużyckich.
4. Obecność przedstawicieli społeczności serbołużyckiej w organach administracji, na terenach serbołużycko-niemieckich, w ilości odpowiadającej procentowemu stosunkowi ludności lużyckiej.
5. Opiekę władz i organów administracji nad interesami kulturalnymi Serbołużyczan.

Rada ministrów Brandenburgii wydała 12 września 1950 r. rozporządzenie zbliżone treścią do ustawy saksońskiej. Rozbieżność w czasie wydania obu aktów była wynikiem oporu, jaki przed nadaniem specjalnego statusu ludności serbołużyckiej miało

<sup>9</sup> M. Mieczkowska, op.cit., s. 48.

<sup>10</sup> P. Baker, *The Sorbs, the SED and the Soviet Union, 1945–1953*, [w:] *Power nad the People: A Social History of Central European Politics 1945–1956*, pod red. E. Breuninga, Manchester 2005, s. 107.

tamtejsze kierownictwo SED, który przełamany został w wyniku nacisku władz centralnych oraz konieczności wypełnienia wymogów konstytucji NRD<sup>11</sup>.

Konstytucja Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 7 października 1949 r. nie wyrażała się o prawach Serbołużyczan *expressis verbis*, jednak jej art. 11, stworzony głównie w celu uregulowania kwestii serbołużyckiej, stwierdzał: *Obcojęzyczne części ludności Republiki mają się w drodze ustawodawczej i administracyjnej opierać w ich swobodnym rozwoju narodowościowym; w szczególności nie wolno im przeszkadzać w używaniu ich ojczystego języka w nauczaniu, administracji wewnętrznej i wymiarze sprawiedliwości*. Druga konstytucja Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 6 kwietnia 1968 r. odnosiła się już bezpośrednio do mniejszości serbołużyckiej w art. 40, w którym zapisano: *Obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej narodowości serbskiej posiadają prawo do pielęgnowania języka ojczystego i kultury. Realizacja tego prawa popierana jest przez państwo*.

W trakcie procesu zjednoczenia Niemiec w 1990 r. przedstawiciele organizacji serbołużyckich postulowali znowelizowanie konstytucji Republiki Federalnej Niemiec o zapis gwarantujący prawa mniejszości narodowych na poziomie konstytucyjnym<sup>12</sup>. Postulat ten nie został zrealizowany, prawa mniejszości serbołużyckiej uwzględniono jednak w *Uwagach protokolarnych* nr 14 do art. 35 *Traktatu Zjednoczeniowego* z sierpnia 1990 r. Zapewniają one Serbołużyczanom ochronę ich tożsamości narodowej, możliwość posługiwania się własnym językiem przed sądami oraz wspieranie kultury i języka.

W RFN 4 grupy etniczne uznane są za mniejszości narodowe, których społeczności są historycznie związane z obszarami zamieszkania i z tego tytułu otrzymują specjalny status (nie otrzymują go mniejszości etniczne i narodowe, które pojawiły się w Niemczech w wyniku np. emigracji zarobkowej)<sup>13</sup>. Jednym z przywilejów jakie nadaje ustawodawstwo federalne tym społecznościom jest nieobowiązywanie partii reprezentujących te mniejszości 5% progu wyborczego<sup>14</sup>. Prawo niemieckie na poziomie federalnym w bardzo małym zakresie reguluje kwestie dotyczące praw mniejszości narodowych, jest to w znacznej mierze domena ustawodawstwa poszczególnych landów, w których zamieszkują uznane mniejszości.

W Wolnym Kraju Saksonii prawa ludności serbołużyckiej do zachowania własnej tożsamości, kultury oraz języka zagwarantowane są w art. 6 *Konstytucji Wolnego*

<sup>11</sup> T. Cichon, *The Lusation Sorbs and The German Democratic Republik (GDR)*, Hobart 2003, s. 7-8.

<sup>12</sup> Por. J. Byczkowski, *Serbowie Łużyccy na tle innych mniejszości po zjednoczeniu Niemiec*, [w:] *Serbowie Łużyccy i Polacy. Doświadczenia historyczne i perspektywy współpracy*, pod red. Michała Lisa, Opole 1992, s. 66-68.

<sup>13</sup> I. Pospišil, *The Protection of National Minorities and the Concept of Minority in the EU Law*, Brno 2006, s. 9.

<sup>14</sup> Third Report, *op.cit.*, s. 268.

Kraju Saksonii z 27 maja 1992 r. Szczegółowe rozwinięcie tej kwestii wprowadza *Ustawa o prawach Serbołużyczan* z 22 stycznia 1999 r. Określa ona zasady stosowania języka serbołużyckiego (górnolużyckiego) przed sądami i innymi instytucjami publicznymi na obszarze serbskiego osiedlenia, zwalniając osoby posługujące się tym językiem z wszelkich kosztów. Ordynacja służbowa urzędów z 13 stycznia 1993 r. gwarantuje, że pismo skierowane do urzędu w języku serbołużyckim na obszarze serbołużycko-niemieckim, traktowane jest jakby skierowane było w języku niemieckim (datą wpłynięcia nie jest data wpłynięcia tłumaczenia, jak to jest w przypadku innych języków). Petent nie ponosi też żadnych kosztów związanych z tłumaczeniem. Ustawa zapewnia też na wyżej wspomnianym obszarze podwójne niemiecko-serbołużyckie nazewnictwo miejscowości, ulic, placów, dróg, mostów oraz na szyldach instytucji publicznych<sup>15</sup>.

Także *Konstytucja Brandenburgii* z 22 kwietnia 1992 r. w art. 25 gwarantuje prawa kulturowe i językowe Serbołużyczan. Rozwija je *Ustawa o zakresie praw Serbołużyczan w Brandenburgii* z 7 lipca 1994 r. definiując m.in. obszar serbołużyckiego osiedlenia oraz zobowiązuje lokalną administrację do stosowania na tym terenie dwujęzycznych niemiecko-serbołużyckich (dolnolużyckich) oznaczeń ulic, budynków, dróg i instytucji publicznych. Kwestie odnoszące się do stosowania języka serbołużyckiego przed sądami i innymi instytucjami uregulowana jest analogicznie jak w prawodawstwie saksońskim<sup>16</sup>.

Republika Federalna Niemiec zobowiązana jest do poszanowania praw mniejszości narodowych na podstawie wiążącego ją prawa międzynarodowego. W odniesieniu do praw mniejszości narodowych i etnicznych kluczowe znaczenie mają konwencje Rady Europy: *Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych* z 1995 r. gwarantującej polityczne, społeczne oraz gospodarcze prawa mniejszościom narodowym oraz *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych* z 1992 r. wprowadzającej m.in. definicję języka regionalnego – innego od języka urzędowego, używanego tradycyjnie przez daną mniejszość.

Władze Saksonii i Brandenburgii powołały szereg instytucji zajmujących się ochroną praw Serbołużyczan oraz wykonywaniem założeń polityki wobec mniejszości. Przy parlamentach obu landów działają Rady ds. Serbołużyckich, składające się z pięciu członków, zgłaszanych przez organizacje serbołużyckie i społeczności lokalne z serbołużyckiego obszaru językowego. W Brandenburgii członkami Rady mogą być tylko Serbołużyczanie. Zadaniem tych ciał jest opiniowanie projektów aktów prawnych, które odnoszą się do mniejszości serbołużyckiej oraz przedstawianie stanowisk w imie-

<sup>15</sup> Używanie języka mniejszości narodowych jako pomocniczego języka urzędowego w wybranych krajach europejskich, pod red. I. Niedojadło, Gliwice 2003, s. 10.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 11.

niu tej społeczności<sup>17</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że na mocy ustawodawstwa w Saksonii i Brandenburgii członkiem społeczności serbołużyckiej jest każdy kto taką przynależność zadeklaruje. Deklaracja taka nie może być weryfikowana<sup>18</sup>. W Brandenburgii Ministerstwo Nauki i Kultury ma oddzielny wydział serbołużycki, analogiczna struktura istnieje w Saksonii w ramach Ministerstwa Nauki i Sztuki. Referaty do spraw serbołużyckich istnieją także przy Saksońskim Ministerstwie Nauki i Kultury oraz Budziszynskim Regionalnym Biurze Szkolnym<sup>19</sup>. Pełnomocnicy do spraw praw Serbołużyczan powoływani są także przez samorządy lokalne na Łużycach. Komisarze do spraw serbołużyckich powoływani są w Chociebużu oraz powiecie Sprewa – Nysa Łużycka, honorowi komisarze wybierani są w powiatach Dahme-Błota i Górne Błota-Łużyce. W Saksonii komisarze do spraw serbołużyckich funkcjonują w powiecie budziszynskim oraz mieście Wojerce, w Kamieńcu jedno z kluczowych stanowisk w administracji zarezerwowane jest dla Serbołużyczanina. Lokalne stowarzyszenia serbołużyckie albo nominują komisarzy, albo są przed ich mianowaniem konsultowane. Zakres ich zadań obejmuje opiniowanie uchwał oraz koordynacja polityki odnoszącej się do spraw serbołużyckich<sup>20</sup>. Znajomość języków serbołużyckich może być stosowana przez administrację publiczną jako dodatkowe kryterium przy zatrudnianiu pracownika (zarówno saksońskie jak i brandenburskie MSW odrzuca możliwość wprowadzenia tego jako kryterium podstawowe powołując się na krajowe i federalną konstytucję). W wielu agendach podległych saksońskiemu MSW pracuje osoba kontaktowa posługująca się językiem serbołużyckim<sup>21</sup>.

Główną organizacją społeczno-kulturową Serbołużyczan jest Domowina – Zrzeszenie Serbołużyczan. Ta działająca od 1912 r. instytucja ma za statutowe cele reprezentowanie interesów mniejszości serbołużyckiej wobec władz publicznych oraz działanie na rzecz kulturowego i społecznego rozwoju Serbołużyczan. Domowina ma specyficzną strukturę: jej członkami mogą być zarówno osoby fizyczne jak i organizacje. Stosunki między Domowiną a organizacjami członkowskimi określają odrębne umowy<sup>22</sup>. Obecnie Domowina liczy ponad 7000 członków indywidualnych, a w jej skład wchodzi 5 związków regionalnych oraz 13 stowarzyszeń (m.in. Serbołużyckie Stowarzyszenie Szkolne oraz Serbołużyckie Towarzystwo Naukowe Macierz Serbska)<sup>23</sup>.

Pierwszą kompleksową regulacją państwową odnoszącą się do nauczania języka serbołużyckiego były *Wytyczne w sprawie uporządkowania stosunków szkolnych na*

<sup>17</sup> Third Report, op.cit., s. 84.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 172–177.

<sup>22</sup> Art. 3 Statutu Domowiny – Zrzeszenia Serbołużyczan [dokument elektroniczny], <http://www.domowina.sorben.com> [data dostępu 10.03.2010 r.].

<sup>23</sup> <http://www.domowina.sorben.com> [data dostępu 10.03.2010 r.].

obszarze języka serbołużyckiego w krajach Saksonii i Brandenburgii z 9 kwietnia 1952 r. Wprowadzały one dwa typy szkół z nauczaniem języka serbołużyckiego: szkoły typu A, w których wszystkie przedmioty nauczane były w języku serbołużyckim oraz szkoły typu B, gdzie występował obowiązkowy przedmiot język serbołużycki<sup>24</sup>. Te bardzo korzystne przepisy uległy zmianie 2 października 1962 r. w wyniku wprowadzenia w życie *Wytycznych w sprawie podniesienia poziomu nauczania przedmiotów przyrodniczych i politechnicznych oraz nauczania języka serbołużyckiego w dwunastoletnich ogólnokształcących politechnicznych szkołach średnich i w szkołach średnich z nauczaniem języka serbołużyckiego*. W szkołach typu A język serbołużycki został wyparty przez niemiecki od piątej klasy, a przedmioty ściśle oraz nauka obywatelska miały być prowadzone wyłącznie po niemiecku<sup>25</sup>. Akt określił język serbołużycki jako język pomocniczy (*Hilfssprache*) co znacznie obniżyło jego prestiż. Dopiero w 1968 r. działaczom Domowinie udało się przeforsować nową regulację, która łagodziła skutki *Siódmego postanowienia*. 20 grudnia 1968 r. wprowadzone zostało *Czwarte postanowienie w sprawie realizacji Ustawy o jednolitym socjalistycznym systemie kształcenia*. Domowina mogła na mocy tej regulacji prowadzić werbunek na zajęcia z języka serbołużyckiego oraz prowadzić konsultacje z rodzicami w tej sprawie<sup>26</sup>. Zmiany legislacyjne były wynikiem zmian w nastawieniu kierownictwa partyjno-państwowego w odniesieniu do zakresu specjalnych uprawnień, jakie powinny być nadawane w ramach polityki wobec mniejszości serbołużyckiej (*Sorbenpolitik*).

W Republice Federalnej Niemiec regulacje dotyczące nauczania języka mniejszości narodowych znajdują się w wyłącznej kompetencji landów zamieszkałych przez daną mniejszość. System edukacji w Saksonii reguluje ustawa z 9 lipca 1991 r., która w art. 2 gwarantuje prawo do nauczania języka serbołużyckiego. Wszystkie szkoły w Saksonii muszą zawrzeć w programach nauczania podstawowe informacje dotyczące serbołużyckiej historii i kultury. W 1992 r. szkoły typu A zostały zastąpione przez *szkoły serbołużyckie*, których zadaniem jest rozwój dziedzictwa i kultury serbołużyckiej, w szkołach tych wszystkie przedmioty nauczane są w języku serbołużyckim<sup>27</sup>. Pozostałe szkoły na serbołużyckim obszarze językowym oferują naukę języka serbołużyckiego jako języka codziennej komunikacji (ojczystego), drugiego języka bądź języka obcego. W Saksonii działa 6 serbołużyckich szkół podstawowych, 5 szkół realnych oraz jedno gimnazjum w Budziszynie. 6 szkół podstawowych daje możliwość

<sup>24</sup> E. Pjech, System szkolnictwa serbołużyckiego po 1945 i jego wpływ na język łużycki [dokument elektroniczny], <http://prolusatia.ovh.org/artykuly/artykuly08.htm> [data dostępu 10.03.2010 r.]

<sup>25</sup> L. Budarjowa, *O łużyckim szkolnictwie*, [w:] *Łużycanie. Słowiański naród w Niemczech*, pod red. J. Malinka, M. Vökeal, E. Siatkowskiej, S. Marciniaka, Warszawa 1996, s. 84.

<sup>26</sup> E. Pjech, op.cit.

<sup>27</sup> L. Budarjowa, op.cit., s. 85.

uczenia się serbołużyckiego jako języka ojczystego lud drugiego. Dodatkowo 4 szkoły podstawowe oraz 2 realne dają możliwość uczenia się języka serbołużyckiego jako drugiego języka, a 16 podstawowych jako języka obcego<sup>28</sup>.

Na mocy brandenburskiej ustawy o szkolnictwie z 12 kwietnia 1996 r. uczniowie na serbołużyckim obszarze językowym mają prawo do nauki języka serbołużyckiego oraz pobierania nauki w języku serbołużyckim. Szczegółowo zagadnienie nauczania języka precyzuje obecnie *Ordynacja w sprawach szkolnych dotyczących Serbołużyczan* obowiązująca od 21 lipca 2000r. Istnieje 5 szkół podstawowych w którym serbołużycki jest językiem nauki oraz 24 szkoły, gdzie język serbołużycki jest przedmiotem nauczania. Uczyć się języka serbołużyckiego jako drugiego języka albo języka obcego można także na poziomie szkół realnych (np. w roku szkolnym 2007/2008 skorzystało z tej możliwości 700 uczniów). W Chociebużu istnieje serbołużyckie gimnazjum, w którym nauczanie odbywa się w języku serbołużyckim<sup>29</sup>.

Od strony finansowej organizacji serbołużyckie utrzymuje głównie powołana 19 maja 1991 r. Fundacja dla Narodu Serbołużyckiego. Ostatecznie status prawny i kwestie źródeł finansowania Fundacji ustalone zostały w trójstronnym porozumieniu, które podpisały rządy Saksonii, Brandenburgii oraz rząd federalny RFN 28 sierpnia 1998r. Celem Fundacji jest działanie na rzecz rozwoju kultury, nauki i sztuki serbołużyckiej, rozwój nauki języka, wspieranie współpracy europejskiej, promowanie kultury serbołużyckiej w Niemczech i za granicą oraz wpływanie na kształt polityki w stosunku do mniejszości serbołużyckiej. Głównym organem jest Rada Fundacji, która odpowiada m.in. za ustalenie budżetu i planu działalności. Składa się z sześciu Serbołużyczan oraz z przedstawicieli rządów Saksonii, Brandenburgii i rządu federalnego. Ważnym organem jest Parlamentarna Rada Konsultacyjna składająca się z dwóch parlamentarzystów Bundestagu i tyluż z parlamentów Brandenburgii i Saksonii. Rada opiniuje działalność fundacji oraz ma wgląd do dokumentacji<sup>30</sup>. Bieżącą działalnością zarządza dyrektor, którego siedziba jest w Budziszynie. Poza tym działają jeszcze cztery biura regionalne oraz dwa biura informacji kulturowej w Budziszynie i Chociebużu.

Zakres gwarancji prawo-instytucjonalnych oraz ich praktycznych realizacja była w przeciągu ostatnich dwóch dekad przedmiotem wielu kontrowersji. Podłoże najbardziej problematycznych kwestii miało zasadniczo charakter gospodarczo-finansowy: niemieckie instytucje publiczne różnego szczebla nie spełniały oczekiwań i żądań stawianych przez organizacje serbołużyckie, odwołując się do racji stricte ekonomicznych. Wskazać można na trzy podstawowe problemy w omawianym kontekście: szkol-

<sup>28</sup> Third Report, op.cit., s. 256–257.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 261–263.

<sup>30</sup> Satzung der Stiftung für das sorbische Volk, Stand Mai 2009 [dokument elektroniczny], <http://stiftung.sorben.com/usf/satzungde.pdf> [data odczytu 23.05.2010 r.]

nictwa serbołużyckiego, przesiedleń wiosek serbołużyckich oraz zakres wsparcia dla Fundacji na rzecz Narodu Serbołużyckiego.

W 2001 r. rozpoczął się proces stopniowego zamykania serbołużyckiej szkoły realnej we wsi Chrościce koło Budziszyna. Saksońskie Ministerstwo Edukacji decyzję tłumaczyło zmniejszając się sukcesywnie liczbą uczniów (poniżej 20 uczniów w klasie, czyli mniej niż minimum przewidziane przez prawo oświatowe)<sup>31</sup>. Rodzice uczniów oraz mieszkańcy Chrościc wspierani przez Domowinę podjęli akcję protestacyjną, kierując apele do ministerstwa i opinii publicznej w Niemczech i zagranicą oraz podejmując kroki prawne przeciwko decyzji likwidującej szkołę. Z walką o obronę *narodowego bastionu*, jak określił szkołę w Chrościc przewodniczący Domowiny Jan Nuk, swoją solidarność wyraził Sejm Republiki Czeskiej oraz polska sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych<sup>32</sup>. Saksońskie sądy administracyjne dwóch instancji odrzuciły skargę obrońców szkoły, uznając że decyzja ministerstwa nie narusza przepisów dotyczących ochrony mniejszości narodowych. We wrześniu 2003 r. serbołużycka szkoła średnia w Chrościc została ostatecznie zamknięta<sup>33</sup>.

Odrodzenie przemysłu wydobywania węgla brunatnego w drugiej połowie lat 90. we Wschodnich Niemczech wznowiło problem likwidacji wiosek serbołużyckich zlokalizowanych na obszarach bogatych w surowiec. Jak już zostało wspomniane wcześniej proces ten w okresie NRD w znacznej mierze przyczynił się do asymilacji Serbołużyczan. W czerwcu 1997 r. Landtag Brandenburgii przyjął ustawę dotyczącą wydobywania węgla brunatnego (*Braunkohlegesetz*) przewidującą konieczność przesiedlenia 380 mieszkańców wioski Rogow na serbołużyckim obszarze etnicznym oraz zburzenie całej miejscowości na potrzeby przemysłu wydobywczego. Decyzja ta zapadła mimo gwarancji konstytucyjnych chroniących serbołużycki obszar zamieszkania oraz wcześniejszym deklaracjom władz niemieckich o woli nie naruszania wiosek serbołużyckich<sup>34</sup>. W tej sytuacji, podobnie jak w przypadku szkoły z Chrościc Domowina i społeczność lokalna z Rogow próbowały zablokować decyzję poprzez zaskarżenie decyzji oraz poprzez uruchomienie kampanii mającej zdobyć poparcie opinii publicznej w Niemczech i za granicą (wśród wybitnych postaci życia publicznego,

<sup>31</sup> K. Suder, *Szkolnictwo Serbów lużyckich w Niemczech*, „Rocznik Lubuski” 2004, t. XXX, cz. I, s. 174.

<sup>32</sup> Por. J. Wójcicki, *Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych wspiera utrzymanie lużyckich szkół*, „Zeszyty Lużyckie” 2002, t. 34, s. 164.

<sup>33</sup> A. Rubinowicz-Gründler, *Ku zgroznie Serbołużyczan władze Saksonii zamknęły serbołużycką szkołę w Chrościcach* [dokument elektroniczny], [http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=123:ku-zgroznie-serbouydzan-wadze-saksonii-zamkny-serbouyck-szko-w-chroscicach&catid=6:prasa&Itemid=12](http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=123:ku-zgroznie-serbouydzan-wadze-saksonii-zamkny-serbouyck-szko-w-chroscicach&catid=6:prasa&Itemid=12) [ data odczytu 23.05.2010 r.]

<sup>34</sup> Art. 25 (2) Verfassung des Landes Brandenburg vom 20. August 1992; obietnice w sprawie nie niszczenia wiosek na potrzeby wydobywania węgla miał złożyć także kanclerz Helmut Kohl podczas wizyty w Chociebużu (J. Michel, *Stats and impact of the German Lignite Industry*, Goteborg 2005, s. 45.

które wyraziły swoją solidarność z protestem był m.in. Günter Grass). Obie kierunki walki w obronie wioski okazały się nieskuteczne. W 1998 r. Brandenburski Sąd Konstytucyjny uznał *Braunkohlengesetz* za zgodny z ustawą zasadniczą landu. Skierowana do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka skarga, powołująca się na prawa mniejszości narodowych i etnicznych, została odrzucona (2000 r.). Z kolei w 2002 r. Federalny Sąd Administracyjny odrzucił skargę domagającej się studium skutków dla środowiska naturalnego zanim dojdzie do zburzenia wioski na potrzeby przemysłu wydobywczego<sup>35</sup>. Mimo protestów Domowiny i wyrazów solidarności dla niej z kraju i zagranicy w 2004 r. Rogow został zburzony, a mieszkańcy rok wcześniej przesiedleni do dzielnicy miasta Forst.

W raporcie przedstawionym Radzie Europy 9 kwietnia 2009 r. strona niemiecka stwierdza, że brak jest planów rozwoju przemysłu wydobywczego, które zagrażałyby serbołużyckiemu obszarowi zamieszkania na obszarze Brandenburgii. Istnieje jednak takie niebezpieczeństwo w związku z poszukiwaniem nowych obszarów wydobycia węgla w regionie Schleife/Trebendorf w Saksonii. We wspomnianym raporcie cytowane jest stanowisko władz saksońskich, które podkreślają że wiążą ich regulacje konstytucyjne i ustawowe dotyczące ochrony mniejszości serbołużyckiej, równocześnie podkreślając, że prawa te *nie mogą służyć jako prawa ofensywne przeciwko innym ustawom, w tym także dotyczących planowania przestrzennego*<sup>36</sup>.

Także charakter finansowania organizacji i działalności kulturowej ze strony władz krajowych i federalnych od zjednoczenia Niemiec było zagadnieniem budzącym liczne kontrowersje oraz spory. Problem nasilił się w 2007 r. (był to ostatni rok obowiązywania planu finansowego opracowanego w 1998 r.) kiedy Federalny Sąd Audytorski RFN opublikował raport krytykujący system finansowania Fundacji na rzecz Narodu Serbołużyckiego, wskazując na brak dokumentacji analizującej i prezentującej jakie wyniki przyniosło finansowanie kultury serbołużyckiej z publicznych środków, brak rzetelnych badań nad tym ile obywateli faktycznie zna i posługuje się językami serbołużyckimi oraz krytykujący procedury dotyczące przyznawania dotacji jako nieprzejrzyste i ułatwiające marnotrawstwo<sup>37</sup>. Ponieważ władze federalne pozostawały ośrodkiem poglądu, że to budżety landów Saksonii i Brandenburgii powinny być głównym źródłem wsparcia dla Fundacji<sup>38</sup> zrodziło to ostrą dyskusję na temat przyszłego planu finansowego oraz udziału najbogatszego donatora – budżetu federalnego. Rządy saksoński i brandenburski lobbowały na rzecz zachowania systemu, w którym ten budżet nadal byłby obciążony blisko 50% wkładem na rzecz finansowania

<sup>35</sup> J. Michel, op.cit., s. 44.

<sup>36</sup> Third Report, op.cit., s. 280.

<sup>37</sup> S. Winter, S. Berg, *Sorbs Battle For More Euros*, „Der Spiegel” z dn. 15.10.2007 r.

<sup>38</sup> Third Report, op.cit., s. 85.



Fundacji<sup>39</sup>. Dramatyczny i gorzki w swojej wymowie apel wystosowała Domowina, w który stwierdzała m.in.: *pomimo zapewnień o sympatii, profesjonalne instytucje i zarejestrowane serbołużyckie stowarzyszenia stają na początku 2008 r przed dylematem – zaniżone finansowanie uniemożliwia wykonywanie najkonieczniejszych językowych, kulturalnych i naukowych zadań, i tym samym stanowi zagrożenie dla przyszłości serbołużyckiego narodu*<sup>40</sup>. W tym samym apelu władze Domowiny określiły potrzeby finansowe Fundacji na minimum 16,4 mln euro. Punktem kulminacyjnym sporu była zorganizowana przez Domowię manifestacja mniejszości serbołużyckiej i sympatyków w Berlinie 29 maja 2008 r.<sup>41</sup>

Ostatecznie, na mocy porozumienia między zainteresowanymi podmiotami (rządy Saksonii i Brandenburgii oraz rząd RFN) doszło do ustalenia planu wsparcia finansowego na lata 2009–2013<sup>42</sup> przewidujący dla Fundacji roczne finansowanie w wysokości 16.828.800 euro, gdzie 8,2 mln (48,7%) stanowić będzie wpłatę z budżetu federalnego, 5,85 mln (34,8%) z budżetu saksońskiego, a 2,78 mln (16,5%) z brandenburskiego.

Mimo, że zakres gwarancji instytucjonalno-prawnych dla mniejszości serbołużyckiej w Niemczech można ocenić jako szeroki, dostrzec można wyraźny problem praktycznego wymiaru ochrony interesów narodowo-kulturowych Serbołużyczan w konkretnych sytuacjach. Przytoczone powyżej przykłady pokazują, że dobro tej mniejszości narodowej przegrywa czasami w starciu z rachunkiem ekonomicznym. Bez wątplenia niebagatelną rolę odgrywa w tym wypadku fakt, że zarówno Brandenburgia jak i Saksonia borykają się z licznymi problemami społeczno-ekonomicznymi, przez co trudno jest w pewnych sytuacjach przedłożyć interesy mniejszości serbołużyckiej nad potrzeby wynikające z racji gospodarczych i finansowych. W związku z nadal istniejącym zagrożeniem zaniknięcia Serbołużyczan jako narodu w perspektywie kilku najbliższych dekad kwestią kluczową wydaje się nie tylko zachowanie obecnego zakresu ochrony prawnej, ale także rozwoju systemu wsparcia finansowego dla serbołużyckich organizacji i inicjatyw na polu kultury i edukacji. Nie zmienia to oczywiście faktu, że kluczową rolę do odegrania w procesie zachowania tożsamości serbołużyckiej mają sami Serbołużycanie, ich liderzy oraz stowarzyszenia.

<sup>39</sup> S. Winter, S. Berg, op.cit.

<sup>40</sup> Memorandum w sprawie dalszego istnienia narodu serbołużyckiego w Republice Federalnej Niemiec, Budziszyn 2008 [dokument elektroniczny], <http://www.domowina.sorben.com/pm/memorandum08pl.htm>, [data odczytu 23.05.2010 r.].

<sup>41</sup> M. Patelski, *Sytuacja Serbów Łużyckich w zjednoczonych Niemczech. Na marginesie manifestacji berlińskiej z 29 maja 2008 r.*, „Pro Lusatia – Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2008, t. 7, s. 145–146.

<sup>42</sup> Zweites Abkommen über die gemeinsame Finanzierung der „Stiftung für das sorbische Volk” [dokument elektroniczny], <http://stiftung.sorben.com/usf/Finanzierungsabkommen2009.pdf> [data odczytu 23.05.2010 r.].

Tadeusz Dmochowski

## Nowe myślenie w polityce zagranicznej Gorbaczowa

W radzieckiej strategii politycznej od lat 50. wykształciły się cztery podejścia do zachowań ZSRR na arenie międzynarodowej. Uwarunkowane one były dwoma płaszczyznami myślenia zależnymi od przyjęcia założenia: 1) czy wrogość Zachodu jest bezwarunkowa czy też warunkowa i zależy od zachowań ZSRR oraz od przyjęcia założenia, co jest najlepszą obroną interesów ZSRR 2) działania ofensywne czy też defensywne.

Tabela 1.

Cztery podejścia do strategii polityki zagranicznej ZSRR

wrogość Zachodu:jest:	Korzystną polityką jest	
	defensywność	ofensywność
bezwarunkowa	Mołotow	Żdanow Susłow
warunkowa	Malenkow Gorbaczow	Chruszczow Breżniew Andropow* Czernienko*

\* dodani przez autora

Źródło: opracowanie na podstawie: J. Snyder, *The Gorbachev Revolution: A Waning of Soviet Expansionism?*, „International Security”, Winter 1987–1988, t. 12, nr 3, s. 99.

Pierwsze podejście zakładało bezwarunkową wrogość Zachodu, bez względu na ustępstwa, na jakie poszedłby ZSRR, opowiadając się za polityką defensywną chociaż nie zmniejszyłoby to wrogości Zachodu, a mogłoby zagrozić czujności wewnątrz obozu socjalistycznego, opowiadając się za strategią autarkii i obłożonej twierdzy, represjami wewnątrz i rozwojem bazy przemysłowo-wojskowej. Żdanow, zwolennik

drugiego podejścia, opowiadał się za polityczną ofensywą, ideologiczną ortodoksją i zachęcaniem partii komunistycznych na Zachodzie do intensywnych wystąpień przeciwko rządowi oraz za efektywną i całkowitą „komunizacją” państw zależnych. Jego linię wspierali partyjni ideolodzy oraz część aparatu KPZR. W ujęciu Malenkowa takie podejście wyłączenie „jednoczyło i „militaryzowało” Zachód przeciwko ZSRR. A on sam uważał, że samoograniczenie ZSRR może zmniejszyć agresywność Zachodu, a korzyści z defensywnego podejścia stanowią dominujący czynnik w stosunkach międzynarodowych. Jego podejście wspierały badania Vargi, który zauważył zmiany w zachowaniu Stanów Zjednoczonych oraz zmiany wewnętrzne w imperializmie, który wcale nie podporządkowywał sobie państwa, jak to było w ujęciu stalinowskim, lecz że to państwo było w stanie kontrolować kapitalizm monopolistyczny. Malenkow uważał również, że Stany Zjednoczone zachowują się realistycznie na arenie międzynarodowej i wystarczy minimalny poziom odstraszania nuklearnego, aby zniechęcić je do agresji, a w związku z tym możliwe były oszczędności budżetowe na wydatkach wojskowych. Podejście Chruszczowa i Breżniewa (tzw. ofensywna detente) przyjmowało założenia Malenkowa i Vargi, że realistyczne podejście Zachodu umożliwi zmniejszenie napięcia, ponieważ agresywne kręgi Zachodu (monopolistycznego kapitalizmu) ograniczane są przez umiarkowanych i opinię publiczną. Wpływ tej drugiej grupy mógłby zostać wzmocniony przez radziecką politykę poprzez uzyskanie przewagi, w tym wojskowej, przez obóz socjalistyczny oraz poprzez uspienie czujności drugiej strony poprzez dobór właściwych metod maskujących dążenie do przewagi. Osiągnięcie przewagi przez obóz socjalistyczny zmusiłoby z kolei Zachód do zaakceptowania detente na warunkach korzystnych dla obozu socjalistycznego, osłabiając imperializm i utrudniając mu interweniowanie w Trzecim Świecie. Jednocześnie wewnętrznie czynili – w różnym zakresie – koncesje na rzecz wszystkich pozostałych stanowisk – wsparcie ruchów wywrotowych w Trzecim Świecie i utrzymywanie ortodoksji na rzecz „ideologów” Susłowa, rozbudowę armii na rzecz kompleksu wojskowo-przemysłowego, detente i zwiększenie kontaktów gospodarczych, kulturalnych i naukowych na rzecz inteligencji. Konsekwencją takiego eklektyzmu były sprzeczności wewnętrzne w polityce zagranicznej oraz sprowokowanie wrogości Zachodu, uznającego manewry w kierunku odprężenia za zwykłą zasłonę dymną, skrywającą ekspansjonistyczne i hegemonistyczne cele w polityce światowej. Jednakże realizacja strategii ofensywnej przez Chruszczowa zakładała ograniczenie zbrojeń konwencjonalnych i opierała się o technologię nuklearną (rozwój ICBM), dążąc do ograniczenia kosztów zapewnienia bezpieczeństwa narodowego ZSRR i realizacji jego celów politycznych, co napotykało na opór wojskowych i Susłowa. Breżniew odmiennie niż Chruszczow poczynił szerokie koncesje wobec Susłowa – wsparcie ruchów „postępowych” na świecie, zwłaszcza arabskich oraz wobec wojskowych (Greczko, Ustinow, Ogarkow) ogromne zbrojenia konwencjonalne, przy otwarciu w kierunku rozmów

o ograniczeniach sił nuklearnych, wywołując z kolei opór dążących do zmniejszenia wydatków wojskowych Podgórnego i Kosygina. Po śmierci Susłowa Andropow kontynuując politykę poprzedników zaczął ją ograniczać zmniejszając poparcie dla ruchów „postępowych” w Trzecim Świecie, rozważając „wyplątanie się” z Afganistanu i ograniczenie radzieckiej aktywności na świecie. Schorowany Czernienko działał siłą inercji, nie będąc w stanie ani nie dążąc do istotnej zmiany polityki zagranicznej ZSRR, a wręcz przeciwnie doprowadzając do zaostrzenia stosunków z Chinami. Gorbaczow miał więc do rozważenia gotowe wzorce postępowania i możliwość odwołania się do koncepcji Malenkowa, szczególnie wobec krachu dotychczasowego zachowania ekspansjonistycznego i strategicznej koncepcji ofensywnej detente.

Dla Gorbaczowa priorytetowe znaczenie miała polityka wewnętrzna i reformy a polityka zagraniczna miała stworzyć zewnętrzne, korzystne warunki dla ich prowadzenia<sup>1</sup>. Szczególne znaczenie przywiązywał do rozwoju gospodarczego i – jak sam przyznał po blisko dziesięciu latach od swego upadku – *od samego początku większość plenów KC poświęconych było przebudowie gospodarki. Ten aspekt procesu zajmował niemal ¼ mojego czasu i wysiłków, jako sekretarza generalnego, jak i pracy moich kolegów i naszych agencji rządowych*<sup>2</sup>.

Priorytet polityki wewnętrznej potwierdziło plenum KC KPZR w czerwcu 1987 r. otwierając szeroką dyskusję nad problemami radzieckiej gospodarki i zatwierdzając *Główne kierunki radykalnej przebudowy systemu zarządzania gospodarką, bodaj największy i najbardziej radykalny program przeobrażeń w systemie gospodarczym kraju od wprowadzenia przez Lenina nowej polityki ekonomicznej w 1921 r. Nowa reforma gospodarcza zakłada przeniesienie punktu ciężkości z administracyjnych na ekonomiczne metody zarządzania na wszystkich szczeblach, szeroką demokratyzację zarządzania, wszechstronną aktywizację czynnika ludzkiego*<sup>3</sup>. Znaczenie przyjętych przez plenum reform dostrzeżono na Zachodzie, zaczynając mówić o *drugiej rewolucji*, natomiast w ZSRR nastąpiły ataki »z lewa« za to, że *idziemy zbyt wolno*, »z prawa« za to, że *kroczymy zbyt szybko*<sup>4</sup>. Z podobnymi zresztą zarzutami z obu skrzydeł KPCh zmagali się od lat Deng Xiaoping w Chinach.

Przyjęty przez plenum program zwiększył Szewardnadzemu możliwość manewru w domaganiu się dla MSZ-u większego udziału w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów ZSRR. Jego nowe podejście stało się widoczne w końcu czerwca, kiedy przemawiał do aktywu partyjnego MSZ w sprawie wprowadzenia w życie postanowień

<sup>1</sup> M.S. Gorbachev, *For a Nuclear-Free World, for the Survival of Mankind*, w: *FBIS-SOV (Foreign Broadcast Information Service, Daily Report, Soviet Union)*, 17 February 1987, s. AA 17; M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, Warszawa 1989, s. 8; F. Fukuyama, *Gorbachev and the New Soviet Agenda In the Third World*, Santa Monica, CA June 1989, s. V, 9.

<sup>2</sup> M. Gorbaczow, *On My Country and the World*, New York 2000, s. 62.

<sup>3</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, op.cit., s. 38. Zob. też ibidem, s. 59.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 165

plenium. Zadania MSZ podporządkował warunkom ekonomicznym twierdząc, że polityka zagraniczna jest przedłużeniem polityki wewnętrznej oraz, że celem dyplomacji jest stworzenie warunków zewnętrznych sprzyjających wewnętrznemu rozwojowi<sup>5</sup>.

Kierownictwo radzieckie również w materiałach wewnętrznych podkreślało wzajemne, dialektyczne powiązania pomiędzy kierunkiem wewnętrznym i międzynarodowym polityki, które to powiązania miały wyjątkowe znaczenie dla sukcesu nie tylko polityki zagranicznej, lecz przede wszystkim wewnętrznej, ponieważ racjonalna polityka zagraniczna umożliwiała zaoszczędzenie niebagatelnych sum przede wszystkim poprzez racjonalne określenie, ile faktycznie kosztuje zapewnienie zdolności obrony ZSRR oraz otwarcie dodatkowych możliwości uczestnictwa w międzynarodowym podziale pracy, a w konsekwencji w bardziej racjonalnym (nieautarkicznym) zarządzaniu gospodarką. Umożliwiała również zwrócenie się ku duchowym czynnikom rozwoju – społecznym, grupowym i indywidualnym, odchodząc od niszczącej radzieckie społeczeństwo przez ponad półwiecze duchowej autarki. W takich warunkach wyrosła *samoadoracja i komunistyczna arogancja na skalę narodową, pełnił się dogmatyzm, scholastycyzm i stagnacja*<sup>6</sup>.

„Pierestrojka” zaczęła się od programu reform wewnętrznych stopniowo poszerzając swój zakres. Jak podkreślał Gorbaczow *przebudowa zaczęła się od partii i jej kierownictwa. Poszliśmy jakby od góry piramidy do jej podstaw*<sup>7</sup>, utrzymując kierowniczą linię partii, jako mechanizmu sterującego reformami *i w armii, i w KGB, i w każdym innym resorcie najwyższym autorytetem jest partia, i do niej należy decydujące słowo w polityce. Przebudowa jedynie jeszcze bardziej umocniła pozycję partii nadała nową jakość jej moralnej i politycznej roli w społeczeństwie i państwie*<sup>8</sup>. Gorbaczow, tak jak chińscy reformatorzy podkreślał ciągłość rozwoju socjalizmu, którego elementem była według niego „pierestrojka”, stanowiąca reakcję na skostnienie ideologiczne i tchnięcie nowego ducha w zamierającą w okresie breżniewowskiej stagnacji ideologię marksistowsko-leninowską stanowiącą odpowiedź na wyzwania nowych czasów – *w polityce i w ideologii staramy się wskrzesić żywego ducha leninizmu. Kilkadziesiąt lat pozostawania we władzy dogmatów zaczerpniętych z doktrynerskich podręczników zrobiło swoje. Dziś chcemy wnieść prawdziwie twórczego ducha w pracę teoretyczną*<sup>9</sup>. Gorbaczow zwrócił także uwagę na niestychanie istotną „przypadłość” radzieckiego komunizmu, lekceważącą aspiracje i potrzeby własnego narodu – *przywy-*

<sup>5</sup> „Вестник МИД СССР”, nr 2, 1987.

<sup>6</sup> [Yakovlev] *Notes for Presentation at the Politburo session, December 27, 1988*, s. 1–5 (źródło: State Archive of the Russian Federation, fond 10063, opis 1, delo 190, tłum. Svetlana Savranskaya for the National Security Archive), <http://www.gwu.edu/~nsarchiv/NSAEBB/NSAEBB168/yakovlev05.pdf> odsłona z 15.03.2008.

<sup>7</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 69.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 81–82.

*kliśmy patrzeć na naród jak na tani towar, jak na siłę roboczą*<sup>10</sup>, i to również miało się zmienić na rzecz stopniowego upodmiotowienia społeczeństwa i rozszerzania teoretycznych dotąd tylko uprawnień, a także poprzez podniesienie stopy życiowej ludności na skutek restrukturyzacji gospodarki.

Podobnie było z rozpoczętymi pod koniec 1978 r. reformami w Chinach, które miały służyć umocnieniu pozycji KPCh i ChRL i wydobycia ich z bezładu, anarchii i zacofania epoki Mao Zedonga. W ZSRR, jak się miało wkrótce okazać, reformy Gorbaczowa doprowadziły w konsekwencji do załamania kierowniczej roli KPZR a następnie do jej likwidacji, podczas gdy w Chinach pozostała ona wiodącą i jedyną liczącą się siłą polityczną.

O ile podobne było stanowisko Pekinu i Moskwy w kwestii konieczności prowadzenia reform ekonomicznych, o tyle odmienne było podejście w kwestii zmiany systemu politycznego. Gorbaczow uważał, że *konieczna jest szeroka demokratyzacja całego życia społecznego. Właśnie ona jest główną gwarancją nieodwracalności rozpoczętych procesów. Teraz wiemy, że mogliśmy uniknąć wielu trudności, gdyby rozwój demokracji przebiegał w naszym kraju normalnie*<sup>11</sup>. Dla Pekinu istniała tylko przebudowa gospodarcza i utrzymanie pozycji KPCh i to ona miała kierować procesem reform i państwem, skutecznie oczyszczana, bez maoistowskich skrajności z „elementów lewicowych” i głosicieli „burżuazyjnej liberalizacji”, co umożliwiło uniknięcie frakcyjności i zachowanie jednolitości partii i utrzymania niekwestionowanej roli centralnego kierownictwa. Reformy polityczne miały charakter wtórny i pomocniczy, porządkując strukturę wewnętrzną KPCh i państwa, nie mając charakteru strategicznego i nie będąc celem, do którego dążyły władze KPCh. Reformy ustrojowe miały jedynie korygować i poprawiać dostrzeżone braki i niedociągnięcia nie zmieniając samej natury ChRL z nienaruszalnym dogmatem monopolu politycznego KPCh. Gorbaczow odmiennie, kiedy opór aparatu partyjnego okazał się zbyt duży, a on sam nie był w stanie skutecznie zwalczać opozycji wewnątrzpartyjnej, pomimo nieustannych roszad w najwyższych władzach partii, po prostu zaczął z niej rezygnować i przenosić uprawnienia do organów państwowych, które jak liczył wykrystalizowane na zasadach quasi demokratycznych lub demokratycznych, powinny stworzyć społeczną bazę poparcia dla „pierestrojki” i dla niego samego, co jak się okazało się całkowicie błędne i spowodowało rozwój frakcyjności w KPZR a w rezultacie jej całkowite odrzucenie przez Gorbaczowa na rzecz modelu wielopartyjnego i przegraną z Jelcynem, którego nie potrafił zneutralizować, chociażby wysyłając go w 1987 r. na placówkę dyplomatyczną.

<sup>10</sup> Политбюро, 14 августа 1986, В Политбюро ЦК КПСС... По записям Анатолия Черняева, Вадима Медведева, Георгия Шахназарова (1985–1991), сост. А Черняев, Москва 2006, s. 76.

<sup>11</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 35–36.

Strategiczne cele nowej polityki zagranicznej ogłoszone zostały przez Gorbaczowa na kwietniowym plenum KC (1985 r.) oraz w referacie politycznym KC na XXVII zjeździe KPZR (25 luty – 6 marzec 1986 r.). Stały się one podstawą „nowego myślenia”, *nowej filozofii polityki zagranicznej ZSRR*<sup>12</sup>.

Gorbaczow był całkowicie przekonany, że w *połowie lat 80. niebezpieczeństwo wojny nuklearnej stało się rzeczywistością. Państwa świata znalazły się w impasie i nikt nie potrafił znaleźć z niego wyjścia. Wydawało się, że konfrontacja pomiędzy Wschodem i Zachodem będzie trwała wiecznie. Kraje po obu stronach Żelaznej Kurtyny przygotowywały się do takiej przyszłości. Oczywiście, nikt nie chciał wojny nuklearnej, ale nikt nie mógł zagwarantować, że do niej nie dojdzie – nawet po prostu w wyniku jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. ZSRR i Stany Zjednoczone stale »miały siebie na oku«, i to samo robiły wszystkie pozostałe kraje Wschodu i Zachodu*<sup>13</sup>.

Pierwsza przeszkoda, którą należało usunąć była natury ideologicznej, stawiając ZSRR na płaszczyźnie konfrontacji i walki, dążenia do hegemonii i rozszerzania wpływów. Wykorzystywany przez Moskwę, do chwili pojawienia się „nowego myślenia”, marksizm był pod wieloma względami polityką konfrontacji i wrogości, z paradygmatem walki klas ekonomicznie wyzyskiwanych z klasami wyzyskiwaczy, a z kolei nowa idea kładła nacisk na pojednanie i współpracę, wskazując na alarmistyczne motywy, które wymagają zaangażowania wszystkich stron dla zapobieżenia katastrofie ludzkości.

Problem radzieckiej polityki zagranicznej tkwił właśnie w koncepcjach, na których się opierała, a nie w samej polityce czy w działaniach radzieckich dyplomatów. Koncepcje z kolei były zakorzenione w dogmatycznym widzeniu świata, nie opartym na realiach czy na rozumowej analizie sytuacji lub na realizacji faktycznych i życiowych interesów kraju i narodu. Radziecka polityka zagraniczna *zorientowana była na twardą konfrontację z całym światem zewnętrznym (nie włączając w to oczywiście tych, których uważaliśmy za sojuszników, chociaż zajmowali oni raczej podległą pozycję w naszej ogólnej doktrynie politycznej). Taki był spadek totalitaryzmu w polityce zagranicznej*<sup>14</sup>.

Gorbaczow i Szewardnadze<sup>15</sup> byli głęboko przekonani, że wysunięta w 1917 r. teoria pokojowego współistnienia, połączona ze sprzeczną z nią teorią walki klasowej w teorię pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach, *jako specyficznej formie walki klasowej*, tworzyła nieusuwalną podstawę konfrontacji pomiędzy obu blokami oraz przekonania o nieuniknionym zwycięstwie socjalizmu nad kapitali-

<sup>12</sup> E. Szewardnadze, *Przyszłość należy do wolności*, Warszawa 1992, s. 81. Szerzej zob. R. G. Herman, *Identity. Norms, and National Security: The Soviet Foreign Policy Revolution and the End of the Cold War*, w: *The Culture of National Security. Norms and Identity in World Politics*, ed. P. Katzenstein, New York 1996, s. 271–316.

<sup>13</sup> M. Gorbachev, *On My Country...*, s. 171.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 172.

<sup>15</sup> E. Szewardnadze, *op.cit.*, s. 81–82.

zmem. W związku z tym powinna być ona usunięta i zastąpiona przez spójną wewnątrznie uniwersalną zasadę współistnienia, jako podstawową zasadę stosunków międzypaństwowych. Celem była deideologizacja stosunków międzypaństwowych i oparcie ich na wartościach uznawanych przez wszystkie strony oraz uwolnienie się od stereotypu wizerunku „wroga”. Deideologizacja polityki i daleko posunięty samosceptycyzm poprzez uznawanie, że i inni mogą mieć rację, były całkowicie niemarksyistowskie. Tą samą drogą, wytyczoną przez Huan Xianga podążyły wcześniej Chiny.

Miejsce rozwiązań siłowych i „walki klas” w „nowym myśleniu” miała zająć polityka międzynarodowa oparta na ogólnoludzkich normach moralnych i etycznych.

Wokół tych norm można byłoby prowadzić kampanie polityczne zjednując sobie poparcie innych państw. Szewardnadze wyliczał tu *prawdziwych wrogów ludzkości: wojnę jądrową, katastrofę ekologiczną i załamanie się gospodarki światowej*<sup>16</sup> – nowe lewary za pomocą których Moskwa mogłaby realizować swoje cele.

*Istotą nowego myślenia jest uznanie priorytetu wartości ogólnoludzkich, a mówiąc jeszcze ściślej – priorytetu przetrwania ludzkości. ...wraz z pojawieniem się broni masowej – powszechnej! – zagłady, przed konfrontacją klasową na arenie międzynarodowej zarysowała się obiektywna granica: jest nią groźba powszechnej zagłady. Po raz pierwszy pojawił się realny, a nie abstrakcyjny, natychmiastowy, a nie odległy, ogólnoludzki interes: odsunąć katastrofę od cywilizacji ludzkiej. Zgodnie z „nowym myśleniem” z nowej redakcji Programu KPZR przyjętej na XXVII Zjeździe usunięto dotychczasową definicję pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych, jako »specyficznej formy walki klasowej«<sup>17</sup> z 1961 r. Gorbaczow zmieniając program partii uznał w nim, że w obliczu grożącej katastrofy nuklearnej *jedynym rozumnym i jedynym do przyjęcia wyjściem jest – pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych*, które odpowiada interesom wszystkich narodów. Nowy porządek międzynarodowy, w którym nie będzie rządziła siła militarna, lecz dobrosąsiedztwo i współpraca, wymiana naukowa, techniczna i kulturalna. Środki marnotrawione dotąd na cele wojskowe przerzucone zostałyby na cele budowy. Powstałaby możliwość rozwiązywania problemów globalnych wspólnym wysiłkiem wszystkich państw. KPZR uznawała teraz, że nigdy dotąd nie istniało tak wielkie zagrożenie dla ludzkości, ale i nigdy też nie istniała tak realna możliwości utrzymania pokoju. *Zjednoczywszy wysiłki narody mogą i powinny odsunąć groźbę jądrowego unicestwienia*<sup>18</sup>.*

<sup>16</sup> E. Shevardnadze, *The Future Belongs To Freedom*, New York 1991, s. 48.

<sup>17</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 196. O zależności pomiędzy współistnieniem a walką klas w Programie KPZR z 1961 r. Zob. *Программа Коммунистической партии Советского Союза, w: XXII Съезд Коммунистической Партии Советского Союза, 17 – 31 октября 1961 года. Стенографический отчет (в трёх томах)*, t. 3, Moskwa 1962, s. 272.

<sup>18</sup> *Программа Коммунистической Партии Советского Союза*, 1 марта 1986, w: *Материалы XXVII съезда Коммунистической Партии Советского Союза*, ред. Н. С. Гудкова, Moskwa 1986, s. 136–137.



Ze zdania we wcześniejszej redakcji programu KPZR z 1961 r. prognozowano dotąd w Moskwie, że III wojna światowa doprowadzi do nowych wstrząsów społecznych na świecie, które doprowadzą do likwidacji systemu kapitalistycznego, co z kolei doprowadzi do zapanowania powszechnego pokoju<sup>19</sup>. Jednakże kiedy okazało się, że wynikiem wojny jądrowej może być jedynie powszechna zagłada, na XXVII Zjeździe oddzielono temat rewolucji od tematu wojny i zmieniono zapis Programu uchwalonego w 1961 r. usuwając tezę, że *jeżeli agresorzy imperialistyczni mimo wszystko ośmielą się rozpętać nową wojnę światową, narody nie będą tolerowały już ustroju, który wtrąca je do niszczycielskich wojen. Zmiotą one i pogrzebią imperializm*<sup>20</sup>. W przemówieniu do urzędników MSZ w lipcu 1988 r. Szewardnadze zwracając uwagę na element walki klasowej przyznał, że zachodnie wyobrażenie przeciwnika ... powstało ... przez [między innymi] *głoszenie przez nas w okresie detente ... tezy o pokojowym współistnieniu, jako specyficznej formie wojny klasowej*<sup>21</sup>. Z drugiej zaś strony zniekształcający rzeczywistość stereotyp wizerunku „wroga” umożliwiał manipulowanie własnym narodem, zaszczepiając mu *nienawiść i gotowość do przyjmowania istniejącego »porządku rzeczy«, jako czegoś naturalnego*” oraz ułatwiał nakłonienie go do *„znoszenia różnych wyrzeczeń, ponoszenia wszelkich ofiar, ograniczania do minimum jego potrzeb*<sup>22</sup>.

Analizując radzieckie podejście do problemu wojny amerykańscy eksperci ds. jądrowych (podobnie jak ich zachodnioeuropejscy koledzy) uważali swoje państwa za kraje przestrzegające „status-quo”, a ZSRR za państwo agresywne, „rewizjonistyczne” dążące do zmiany i rozszerzenia sfer wpływów. Wynikało to w pewnym stopniu z tajemnicy otaczającej wszystkie aspekty życia w ZSRR. Pomimo źródeł wywiadowczych, analitykom trudno było odkryć prawdziwe zamiary radzieckich przywódców, ponieważ zarówno oni sami, jak i proces podejmowania ważnych decyzji otoczony był tajemnicą. Z tego też względu tak amerykańscy eksperci, jak i pracownicy Pentagonu wykazywali daleko posuniętą podejrzliwość, na której opierali swoje analizy. Paradygmat *Sowieci są inni* szczególnie silnie odbijał się na analizie poglądów radzieckiego kierownictwa odnośnie polityki odstraszenia i wojny jądrowej. Opracowując strategie eksperci wychodzili z założenia, że radzieckie kierownictwo dla utrzymania władzy skłonne byłoby poświęcić znaczną część ludności i infrastruktury przemysłowej<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 197.

<sup>20</sup> *Программа Коммунистической партии Советского Союза*, w: *XXII Съезд...*, s. 271; *Program KPZR uchwalony na XXII Zjeździe partii*, w: *XXII Zjazd KPZR*, Warszawa 1962, s. 1459.

<sup>21</sup> *В Министерстве иностранных дел СССР: Речь Э. Шеварнадзе о XIX Всесоюзной конференции Коммунистической партии Советского Союза*, 25 июля 1988, w: „*Вестник МИД СССР*” 1988, nr 15, s. 32.

<sup>22</sup> E. Szewardnadze, *op.cit.*, s. 103–104.

<sup>23</sup> B. M. Погостин, *Взгляд на мир из Пентагона (по материалам американских социологов)*, „*Социологические исследования*” 1990, nr 3, s. 56. Badania przeprowadziła Bostońska Grupa badań problemów jądrowych pod kierunkiem Charlesa Derbera i Williama Schwarza. Wywiadom poddano 50

Zmiana programu KPZR oznaczała odejście od tezy teoretycznie dopuszczającej możliwość wojny nuklearnej i przejście do nieuniknionego ekonomicznego, politycznego i ideologicznego współzawodnictwa pomiędzy krajami kapitalistycznymi i socjalistycznymi, utrzymanego w *ryzach pokojowej rywalizacji, która z konieczności zakłada współpracę. Oceniać wartość tego czy innego systemu powinna historia. ... Niech każdy naród sam się zorientuje, który ustrój jest lepszy. która ideologia jest lepsza. Niech zadecyduje o tym pokojowe współzawodnictwo ... Na ziemi istnieją bardzo różne państwa, żyją bardzo różne narody. To nawet dobrze, że są takie różnice. Jest to bodziec do rywalizacji. Takie pojmowanie spraw mieści się w koncepcji pokojowego współistnienia. To właśnie jest dialektyczna jedność przeciwieństw<sup>24</sup>.* Gorbaczow dopuszczał zatem prawo do wyboru własnej drogi rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Przy czym był przekonany, że „zreformowany” socjalizm, odrzucający stalinowski dogmat o jego siłowym wprowadzaniu w życie, jak to miało miejsce w krajach Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej, czy też na siłę utrzymywany przy życiu, jak to miało miejsce w przypadku Czechosłowacji w 1968 r., ostatecznie zatryumfuje. Jego przekonanie o wyższości socjalizmu całkowicie podzielał jeden z najbardziej wpływowych współpracowników – Jakowlew, który opowiadając się za pokojowym i kooperatywnym współistnieniem uważał, że *socjalizm jest naturalną i logiczną – a nie narzuconą siłą – przyszłością ludzkości. I jako taki nie może i nie powinien istnieć w separacji czy izolacji, czy też samoizolacji od świata<sup>25</sup>.* Stąd też Jakowlew uważał, że tylko poprzez aktywną politykę, poprzez interakcję z innymi państwami na arenie międzynarodowej, we wszystkich możliwych sferach takiej interakcji, państwo ma możliwość ujawnienia faktycznej godności narodowej z jednej strony, a nie arogancji czy poczucia niższości z drugiej. Izolacja czy też samoizolacja narodu ze społeczności międzynarodowej zawsze przynosi negatywne rezultaty, które kumulują się i ujawniają po dziesięcioleciach. Niestęchanie szkodliwe były skutki autarkii duchowej, dominującej w życiu kraju przez ponad pół wieku, która stała się kolebką samouwielbienia, komunistycznej arogancji na skalę narodową dogmatyzmu, scholastycyzmu i stagnacji. Nie były one w stanie uchronić czystości ideologicznej a wręcz przeciwnie spowodowały stagnację i ideologiczną chorobę a prawdziwe współzawodnictwo istniało tylko w jednej sferze – wojskowej. Brakiem dotychczasowego sposobu myślenia politycznego była akceptacja sytuacji, w której socjalizm

---

czołowych strategów jądrowych USA, współpracowników wyższego i średniego szczebla zarządzania Pentagonu, Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Kongresu. Autorzy projektu przeprowadzili także wywiady z „niezależnymi” ekspertami jądrowymi, uczonymi, przywódcami ruchów pokojowych.

<sup>24</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 198–199. Zob. też *The Diary of Anatoly Chermynaev 1989*, The George Washington University. National Security Archive Electronic Briefing Book, nr 275, Washington 2009, s. 6.

<sup>25</sup> [Yakovlev] *Notes for Presentation at the Politburo session...*, s. 2.

znalazł się w stanie konfrontacji, jeśli nie z resztą świata, to z jego znaczną częścią. I było to nie tylko akceptowane, ale uznane za coś naturalnego. A z takiego podejścia wynikał niemalże automatyczny, konfrontacyjny charakter stosunków, podejścia i polityki ZSRR wobec innych<sup>26</sup>.

Na konfrontacyjny charakter ZSRR zwracał w artykule w „Literaturnoj Gazietie” w maju 1988 r. profesor Wiaczesław I. Dasziczew z Instytutu Gospodarki światowego systemu socjalistycznego wyjaśniając, że każdy hegemonizm nieuniknienie prowokuje międzynarodowe „antykoalicje” i dlatego „zawiera ziarno własnego zniszczenia”. Sądził, że to właśnie tezy o radzieckim ekspansjonizmie służą jako główne spoiwo jednoczenia państw o odmiennym ustroju społecznych przeciwko ZSRR. ...Tak jak widział to zachód... radzieckie kierownictwo aktywnie wykorzystowało detente dla budowania sił wojskowych ... i rozszerzania radzieckiego wpływu w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w innych regionach<sup>27</sup>.

Po objęciu urzędu ministra spraw zagranicznych Szewardnadze, w oparciu o „nowe myślenie” Gorbaczowa, wypracował własne podejście oraz zadania dla realizacji zarówno dla siebie, jak i swojego ministerstwa, w których zdecydowanym priorytetem były: 1) stosunki radziecko-amerykańskie oraz 2) problem rozbrojenia, przez którego pryzmat ZSRR patrzył nie tylko na stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, ale i z Europą Zachodnią (m. in. a) powstrzymanie materialnych przygotowań do wojny atomowej, b) wprowadzenie stosunków radziecko-amerykańskich na drogę „normalnego, cywilizowanego dialogu”, c) rezygnacja ze sztywnego stanowiska „na rzecz rozumnych kompromisów”, d) doprowadzenie do ograniczenia potencjałów wojskowych do granic rozsądku, e) umocnienie zasady kontroli i sprawdzania, f) dążenie do przerwania prób jądrowych i likwidacji raket średniego zasięgu obu stron w Europie, g) redukcja broni konwencjonalnej i jądrowej w Europie w ramach KBWE). A kolejnymi priorytetami 3) wyprowadzenie wojsk radzieckich z Afganistanu, 4) rozładowanie regionalnych sytuacji konfliktowych i 5) normalizacja stosunków z Chinami. Stosunki z sąsiedami miały zostać oparte na zasadach respektowania ich interesów i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. ZSRR miał się również zająć 7) problemami globalnymi<sup>28</sup>.

W związku z nowym podejściem do celów i zadań radzieckiej polityki zagranicznej w maju 1986 opracowano również nowe zadania dla Wydziału Międzynarodowego. Główną jego funkcją było zabezpieczenie realizacji linii partii oraz wykonywanie postanowień i poleceń KC KPZR w dwóch głównych kierunkach: 1) kluczowych problemów polityki zagranicznej partii i problemów stosunków międzynarodowych ogólnie oraz 2) kontaktów KPZR z komunistycznymi i robotniczymi, a także z partia-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 1–2.

<sup>27</sup> „Литературная Газета”, 18 мая 1988, s. 14.

<sup>28</sup> E. Szewardnadze, op.cit., s. 85.

mi rewolucyjno-demokratycznymi, socjalistycznymi, socjaldemokratycznymi i laburzystowskimi oraz z innymi partiami i organizacjami, związkami, z którymi KPZR była zainteresowana, a także z ruchami ludowo-wyzwoleńczymi i siłami antywojennymi. Do głównych zadań wydziału w polityce zagranicznej należało opracowywanie globalnych problemów wojny i pokoju oraz bezpośredni udział w: a) przygotowaniu i opracowaniu (razem z MSZ, KGB i MO) wielkich dokumentów polityki zagranicznej, postanowień i inicjatyw, związanych z pryncypialną linią partii na arenie światowej, z walką o realizację wysuniętego w oświadczeniu sekretarza generalnego KC KPZR z 15 stycznia 1986 r. programu likwidacji broni masowej zagłady i zapobiegania groźbie wojny; przyjętego przez XXVII Zjazd KPZR programu utworzenia powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego; b) w przygotowaniu (wspólnie z innymi resortami) kursu i planów konkretnych działań na regionalnych (amerykańskim, zachodnioeuropejskim, azjatycko-pacyficznym, bliskowschodnim i afrykańskim itd.) kierunkach polityki zagranicznej; c) w przygotowaniu idei i inicjatyw dla realizacji strategii i taktyki KPZR w stosunku do krajów rozwijających się; d) w analizie (wspólnie z MO, MSZ i KGB) problemów wojskowo-politycznych w celu niezbędnego powiązania wojskowej polityki zagranicznej ZSRR i w przygotowaniu odpowiednich propozycji, szczególnie odnośnie ognisk napięcia i sytuacji zagrażających wybuchem; e) w rozpatrzeniu wspólnie z Gosplanem, Ministerstwem Handlu Zagranicznego i GKES<sup>29</sup> podstawowych kwestii zagranicznej polityki ekonomicznej oraz kwestii współpracy, w tym wojskowej, z krajami rozwijającymi się, z punktu widzenia ich związku ze strategią polityki zagranicznej KPZR i opracowanie odpowiednich priorytetów; f) w rozpatrzeniu, razem z innymi wydziałami KC i właściwymi resortami, podstawowych problemów linii partii w problemach humanitarnych, dotyczących polityki zagranicznej; g) w praktycznej realizacji postanowień polityki zagranicznej w trakcie rozmów i innych kontaktów z działaczami państwowymi innych krajów (świata niesocjalistycznego). Dla realizacji tych celów wydział miał otrzymywać wszelkie niezbędne informacje od wszystkich resortów związanych z polityką zagraniczną i stosunkami międzynarodowymi, celem przygotowania materiałów dla kierownictwa KC KPZR<sup>30</sup>.

„Nowe myślenie” na pierwsze miejsce wysuwało priorytet wartości ogólnoludzkich, ich dominujące znaczenie w stosunku do interesów poszczególnych państw i grup społecznych (interesów klasowych) i ustanawiało wartości ogólnoludzkie, jako podstawę formułowania polityki ZSRR. Tym samym ZSRR odrzucał wcześniejszą

<sup>29</sup> GKES (ГКЕС – Госкомитет СССР по внешне-экономическим связям) – Państwowy Komitet ZSRR ds. Zagranicznych Stosunków Gospodarczych.

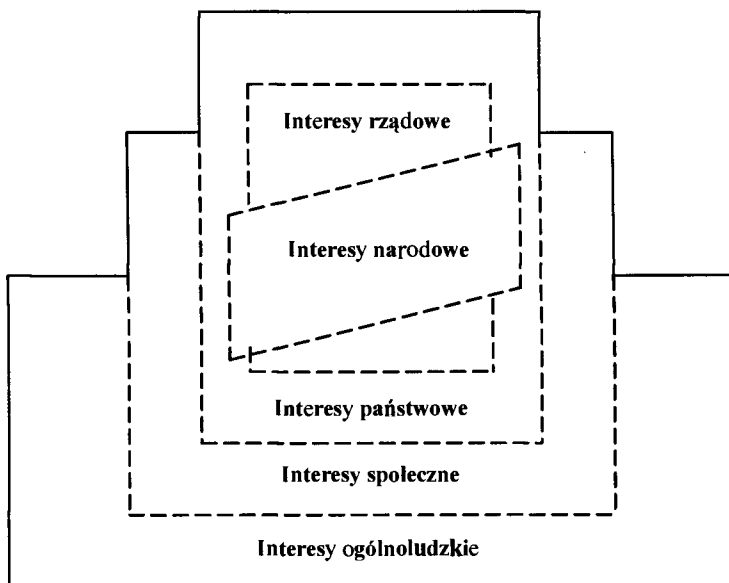
<sup>30</sup> *Положение о Международном отделе ЦК КПСС, 7 мая 1986.* Подготовлено по указанию Горбачева; одобрено им, <http://psi.ece.jhu.edu/~kaplan/IRUSS/BUK/GBARC/pdfs/ideolog/idcc86-7.pdf> odłona z 15.03.2008.

tezę i podstawowy dogmat polityki zagranicznej głoszący, że w polityce międzynarodowej rządzą wartości klasowe i interesy walki klas w wymiarze światowym. W istocie oznaczało to wezwanie do deideologizacji stosunków międzynarodowych, zerwanie z tradycją politycznego i siłowego przeciwstawiania się Wschodu i Zachodu, opartego na zasadach obowiązującej u nich orientacji politycznej skierowanej na obronę sprzecznych interesów klasowych.

Wśród wartości ogólnoludzkich Gorbaczow za najważniejszą uważał samo „przeżycie” ludzkości. Dlatego też w jego optyce w centrum stosunków międzynarodowych znajdował się problem zapewnienia pokoju i uniknięcia światowej wojny jądrowej. Uważając, że leży to również w interesie innych krajów uznawał problem pokoju i redukcji arsenałów jądrowych za powszechny i jednoczący („syntetyzujący”) dla wszystkich państw świata, niezależnie od ich ustroju społecznego, ideologii, wielkości czy też potencjału.

#### Rysunek 11.

System zależności interesów rządowych, narodowych, państwowych, społecznych i ogólnoludzkich



W przedstawionym graficznie ujęciu zależności pomiędzy różnymi rodzajami interesów, ZSRR przed Gorbaczowem formalnie kierował się interesami klasowymi, formułowanymi przez ośrodek kierowniczy KPZR (Biuro Polityczne). Faktycznie dominujące znaczenie miały interesy państwowe ZSRR, tak, jak je rozumiało kierownictwo KPZR (interesy rządowe były w tym przypadku całkowicie podporządkowane interesom KPZR i sprowadzały się do ich realizacji w sferze polityki wewnętrznej i zagranicznej). Świat zewnętrzny widziany był przez „biało-czarny” schemat polityki siły i gry o sumie zerowej, a otaczającą rzeczywistość społeczno-polityczną wyjaśniano marksizmem-leninizmem, w którego zastosowaniu polityka zagraniczna była elementem walki ideologicznej i realizacji paradygmatu hegemonistycznego. Nie było tu miejsca na uznanie jakichkolwiek wartości i interesów ogólnoludzkich, poza propagandowo wykorzystywanymi hasłami walki o pokój, będącymi wartością wykorzystywaną instrumentalnie, dla wspierania nurtów pacyfistycznych na Zachodzie, przy jednoczesnej militaryzacji własnego społeczeństwa i gospodarki oraz bezwzględny zwalczaniu tego typu poglądów w ZSRR i bloku wschodnim. W takim ujęciu proponowane przez Gorbaczowa zmiany w oczach komunistycznych ortodoksów nabierały znamion „herezji” i całkowitego zaprzeczenia dotychczasowej teorii i praktyce.

Z koncepcji „nowego myślenia” i uświadomienia sobie wspólnoty interesów ogólnoludzkich oraz konieczności radykalnej przebudowy ekonomiczno-politycznej ZSRR, wynikały praktyczne wnioski dla prowadzenia polityki zagranicznej ZSRR w drugiej połowie lat 80. XX wieku. Kwestią kluczową było: 1) osiągnięcie kompromisu w negocjacjach ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie redukcji potencjałów strategicznych obydwu stron. Kolejną 2) zbliżenie ekonomiczne i polityczne z państwami Europy Zachodniej, z wzięciem pod uwagę możliwych ustępstw w kwestii zjednoczenia Niemiec. 3) odejście od polityki konfrontacji z Zachodem nie tylko w sferze wyścigu zbrojeń, lecz również we wspieraniu ognisk konfliktu i wpływów Moskwy w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce, na rzecz współpracy w pokojowym uregulowaniu istniejących tam konfliktów regionalnych. 4) Zmiana hegemonistycznej polityki wobec socjalistycznych państw Europy Wschodniej na rzecz stosunków partnerskich oraz wspieranie reformowania gospodarek i reżimów politycznych w tych krajach na wzór reform prowadzonych w ZSRR. 5) Zmiana podejścia i polityki w kwestii praw człowieka, poprzez rozluźnienie systemu represji wobec dysydentów oraz przeprowadzenie zmian w radzieckim ustawodawstwie, celem zbliżenia go do norm międzynarodowych. Na kierunku wschodnim priorytetem stała się 6) konieczność normalizacji stosunków z Chinami, przynajmniej międzypaństwowych i rozszerzenie z nimi wymiany handlowej, biorąc pod uwagę komplementarność gospodarek obu krajów oraz rozszerzenie współpracy politycznej, celem równoważenia nacisku Stanów Zjednoczonych i Zachodu.

Dojście do władzy Gorbaczowa oznaczało – w niedługiej perspektywie – istotną zmianę w procesie normalizacji stosunków radziecko-chińskich i postawy ZSRR wobec Stanów Zjednoczonych<sup>31</sup>. Początkowo nowy sekretarz generalny, oprócz programu „przyśpieszenia”, a następnie „pierestrojki” (reformy gospodarczej) i „głasnosti”, nadal tradycyjnie oskarżając Stany Zjednoczone o dążenie do konfrontacji, a w ich polityce na Dalekim Wschodzie o remilitaryzację Japonii i tworzenie osi Waszyngton – Seul – Tokio<sup>32</sup>, przystąpił do forsowania polityki kompromisu i porozumienia z Waszyngtonem. Wcześniej demagogicznie zauważając, że Stany tracą ekonomiczną i polityczną dominację oraz pozycję w stosunku do nowych »centrów siły«, przede wszystkim do regionu zachodnioeuropejskiego i Japonii<sup>33</sup>.

Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi zajmowały szczególne miejsce w „nowym myśleniu”, stanowiąc centralny punkt polityki zagranicznej Gorbaczowa. Gorbaczow opowiadając się za koniecznością równoprawności i partnerstwa w stosunkach wzajemnych, wynikającą chociażby z prostego faktu niemożności narzucenia swojej woli drugiej stronie zauważał, że *wszyscy stanęliśmy twarzą w twarz z koniecznością nauce uczenia się pokojowego współżycia na tym świecie, wypracowania nowego myślenia politycznego ... Nadszedł czas, by zerwać z patrzeniem na politykę zagraniczną z pozycji imperialnych. Ani Związek Radziecki nie zdoła narzucić komukolwiek swojego zdania, ani Stanom Zjednoczonym to się nie uda. Można na jakiś czas zdławić, zmusić, przekupić, pognać, zniszczyć. Ale tylko na jakiś czas. Z perspektywy długofalowej polityki, wielkiej polityki, nikt nie zdoła podporządkować sobie innych. A to znaczy, że pozostaje jedno – stosunki równości. To właśnie wszyscy musimy sobie uświadomić. Oprócz realiów, o których wspominałem wyżej, takich jak broń jądrowa, ekologia, rewolucja naukowo-techniczna, informatyka – również i to zmusza wszystkich do traktowania z szacunkiem siebie nawzajem*<sup>34</sup>.

W stosunkach pomiędzy ZSRR i Stanami Zjednoczonymi dotychczasowi przeciwnicy muszą stać się partnerami i wspólnie szukać drogi do powszechnego bezpieczeństwa. ... Jest to ... droga obopólnie korzystnych porozumień i obustronnych kompromisów na gruncie wspólnego nadrzędnego interesu, jakim jest zapobieżenie katastrofie jądrowej. ... nie wolno dążyć do własnego bezpieczeństwa kosztem innych<sup>35</sup>. Myśląc

<sup>31</sup> O stosunkach radziecko-amerykańskich w okresie zimnej wojny zob. szerzej W. Malendowski, *Zimna wojna: sprzeczności, konflikty i punkty kulminacyjne w radziecko-amerykańskiej rywalizacji*, Poznań 1994.

<sup>32</sup> *Участникам международной конференции «40 лет победы над японским милитаризмом и задачи движения за мир в странах Азии и Тихого Океана», 5 сентября 1985, М. С. Горбачев, Избранные речи и статьи, т. 2, Москва 1987, s. 373–374*

<sup>33</sup> *Живое творчество народа. Доклад на Всесоюзной научно-практической конференции «Совершенствование развитого социализма и идеологическая работа партии в свете решений июньского (1983 г.) Пленума ЦК КПСС», 10 декабря 1984, ibidem, т. 2, s. 100*

<sup>34</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 184.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 190.

o partnerstwie odrzucał jednocześnie oskarżenia, o taktyczny – wymuszony, charakter „pierestrojki” – *niektórzy działacze polityczni i niektóre środki masowego przekazu, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, próbują przedstawić przebudowę w naszym kraju jako „liberalizację”, dokonywaną pod presją zachodu*<sup>36</sup>. Podobnie odrzucał oskarżenia o brak szczerości i obłudę proponowanego przez Moskwę zbliżeniu *nie mamy żadnych złych zamiarów wobec narodu amerykańskiego. Pragniemy i gotowi jesteśmy współpracować z nim we wszystkich dziedzinach. Chodzi jednak o współpracę uwzględniającą zasady równości, wzajemnego zrozumienia i partnerstwa ... rozczarowuje nas, ale i skłania do poważnych refleksji to, że Stany Zjednoczone traktują nasz kraj jako agresora, „imperium zła” itp.*<sup>37</sup>.

Jednocześnie wskazywał na dążenia niektórych środowisk zachodnich do ekonomicznego „wykończenia” ZSRR i zahamowania oraz przerwania procesu „pierestrojki”, stawiając pytanie, czy Stany Zjednoczone i inne państwa Zachodu są zainteresowane, aby ZSRR miał możliwość przeznaczania większych środków na rozwój gospodarczy i społeczny dzięki zmniejszeniu w swym budżecie wydatków na cele wojskowe. *Czy też przeciwnie, Zachód pragnie ekonomicznie osłabić Związek Radziecki poprzez wyścig zbrojeń, przerwać rozpoczętą przez nas ogromną pracę wewnątrz kraju, zmusić kierownictwo radzieckie, by coraz więcej i więcej środków przeznaczało na wydatki nieprodukcyjne, na cele zbrojeń? A może liczy się na to, że jeśli Związek Radziecki skupi się na problemach wewnętrznych, to Zachód sam zacznie rządzić światem*<sup>38</sup>.

Gorbaczow systematycznie podkreślał argument o ekonomicznym charakterze forsowanego przez Waszyngton wyścigu zbrojeń, który poza osiągnięciem zysków i przygotowaniem Stanów Zjednoczonych do wojny, służył również gospodarczemu wyczerpaniu ZSRR i zerwaniu – *ostro forsowanej przez Gorbaczowa reformy – kursu na podwyższenie stopy życiowej*<sup>39</sup>. Wyczuwając Reagana i zdając sobie sprawę z tego, że radziecka gospodarka nie wytrzyma wyścigu zbrojeń Gorbaczow zręcznie „grał” na zachodniej opinii publicznej, sympatyzującej z reformami i demokratyzacją ZSRR, przeciwnej wojskowym i politycznym projektom administracji Reagana, obciążające Waszyngton działaniami na rzecz powstrzymania „pierestrojki” i „głasności” oraz dążeniem do cofnięcia ZSRR na pozycje zimnowojenne. Temu celowi – zmniejszeniu wydatków zbrojeniowych poprzez ograniczenie wyścigu zbrojeń oraz pozyskaniu zachodniej opinii publicznej, a także zyskaniu inicjatywy na arenie międzynarodowej i budowie nowego wizerunku ZSRR, służyły jednostronne inicjatywy zmierzające do zmniejszenia napięcia i stworzeniu podstaw pod efektywne prowadzenie negocjacji

<sup>36</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 171.

<sup>39</sup> Речь на торжественном собрании, посвященном вручению Владивостоку ордена Ленина, 28 июля 1986, М.С. Горбачев, *Избранные...*, t. 4, Москва 1987, s. 21



rozbrojeniowych. Pierwszą taką jednostronną inicjatywą Gorbaczowa było ogłoszone 8 kwietnia 1985 r. tymczasowe zamrożenia rozmieszczania rakiet średniego zasięgu w Europie i wezwanie Waszyngtonu do podjęcia takiego samego kroku.

Podstawowe znaczenie miała tu koncepcja „nowego myślenia politycznego”, w której Gorbaczow zamieniał konfrontację na współpracę, politykę mocarstwową na politykę opierającą się na ONZ oraz wyścig zbrojeń na rozbrojenie. Była to zmiana o wymiarze historycznym wynikająca z konstatacji architektów „nowego myślenia politycznego” o narastających trudnościach gospodarki ZSRR i załamaniu się polityki masowych zbrojeń, dyplomacji siły i konfrontacji. Radzieccy przywódcy zdawali sobie sprawę, że gospodarka załamie się, jeżeli spróbują militarnej konkurencji odpowiadając na rozbudowę obrony Stanów Zjednoczonych a szczególnie na tzw. Gwiazdne Wojny Reagana (Strategie Defense Initiative – SDI)<sup>40</sup>. Wiedzieli, że nie mogą konkurować z silniejszym gospodarczo, naukowo i technologicznie potencjałem Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. A dla Stanów jakkolwiek by była odpowiedź Moskwy skutek byłby jeden – uzyskanie nad nią całkowitej przewagi (podjęcie wyzwania oznaczało załamanie radzieckiej gospodarki, nie podjęcie zaś zwiększenie amerykańskiej przewagi)<sup>41</sup>.

W takiej sytuacji Moskwa musiała szukać nowej, niemilitarnej drogi realizacji swoich celów. I właśnie tą nową drogą miało się stać „nowe myślenie polityczne”.

Znalazło ono podbudowę teoretyczną w licznych publikacjach w okresie 1987–1989 wskazujących, że siła wojskowa nie jest już główną metodą osiągania potęgi we współczesnym świecie, a istotniejsza jest umiejętność prowadzenia kampanii politycznych, dla zdobycia poparcia społeczności światowej (radzieccy zwolennicy „nowego myślenia” wierzyli w *prymat siły polityki nad polityką siły*<sup>42</sup>). A w ich prowadzeniu, w związku ze wzajemnymi powiązaniem pomiędzy krajami i rosnącym zainteresowaniem problemami globalnymi, większe możliwości oddziaływania daje odwoływanie się do „wspólnych wartości ogólnoludzkich” czy też kwestii będących przedmiotem troski całej ludzkości, niż do wyeksploatowanych haseł i ideologii komunistycznej. Na zachodzie, obok autentycznego zainteresowania i wiary w zmianę jakościową polityki radzieckiej silna była również tendencja do uznania tej przemiany

<sup>40</sup> SDI – pol. Inicjatywa Obrony Strategicznej, została wysunięta przez Reagana 23 marca 1983 r. w telewizyjnym „*Oreździu do Narodu*”. Przewidywała wykorzystanie obronnych systemów rakietowych rozmieszczonych na ziemi i w przestrzeni kosmicznej (co było całkowitym novum) i miała na celu ochronę przed atakiem radzieckich strategicznych rakiet jądrowych. SDI miała się stać skuteczną alternatywą dla doktryny Wzajemnie Zagwarantowanego Zniszczenia (Mutual Assured Destruction, MAD). Sformalizowała ją dyrektywa nr 85 – *National Security Council. National Security Decision Directive 85: Eliminating the Threat From Ballistic Missile*, 25 March 1983, <http://www.fas.org/spp/starwars/offdocs/nsdd085.htm> odsłona z 20.02.2008.

<sup>41</sup> S. M. Rogow, *Is a New Model of Soviet-American Relations Possible?*, Moscow 1989, s. 24.

<sup>42</sup> E. Shevardnadze, op.cit., s. 50.

nie za trwałą zmianę kursu politycznego czy zwycięstwo „gołębi” nad „jastrzębiami”, lecz za zwycięstwem „kameleonów”, tym bardziej, że bądź co bądź „nowe myślenie polityczne” głosił w końcu przywódca KPZR i część jej najwyższych funkcjonariuszy oraz ideologów<sup>43</sup>.

Przejsie na „nowe myślenie” najbardziej dotąd twórczych i kosmopolitycznych propagandystów i ideologów było przejawem zarówno odrzucenia dotychczasowego pustostłowa i dogmatów, zewnętrznie akceptowanych ze względów oportunistycznych, jak i było odruchem desperacji wynikającej ze świadomości przegranej ZSRR w zimnej wojnie. Nie było to jednak myślenie, w kategoriach poddania się i uległości. Jego celem była modernizacja i przebudowa gospodarki dla utrzymania mocarstwowej i globalnej pozycji Moskwy.

Zachodni analitycy szybko zwrócili uwagę na *znamienny brak języka ideologicznego i analiz w słowach Gorbaczowa, Szewardnadzego, Dobrynina i innych wyższych sowieckich urzędników oznaczający, że marksizm-leninizm nie jest już potężną siłą motywacyjną sowieckiego ekspansjonizmu*<sup>44</sup> oraz na stałe umacnianie się „nowego myślenia” od XXVII Zjazdu, które stało się głównym tematem przemówień z zakresu polityki zagranicznej nie tylko Gorbaczowa, ale i Szewardnadzego oraz Dobrynina<sup>45</sup>. Także bardziej lewicowi członkowie BP, jak Ligaczow ze zgrozą zauważyli, że do końca 1988 r. z *politycznego leksykonu* Gorbaczow, Jakowlewa i *niektórych innych członków BP* „całkowicie zniknęły” takie słowa jak *internacjonalizm* i *internacjonalna solidarność*, a partia zaraziła się separatyzmem i nacjonalizmem<sup>46</sup>.

Według zwolenników „nowego myślenia” zakończenie zimnej wojny nie oznaczało jednak zakończenia walki pomiędzy dwoma systemami społecznymi. Po prostu wyścig

<sup>43</sup> Za koniecznością przebudowy, jako elementem podejścia „kameleonów”, tj. zmianą zewnętrzną retoryki i narzędzi prowadzących do celu, świadczyć mogły słowa Gorbaczowa, iż należy się kierować żywotnymi interesami, tak jak to uczynił Lenin, wymuszając zawarcie pokoju brzeskiego w 1918 r. Stanowisko Lenina wynikało z żywotnych a nie doraźnych interesów – był to interes klasy robotniczej, rewolucji, socjalizmu. *Aby je obronić, trzeba było złapać oddech, a następnie pójść dalej ...wówczas ... nie wszyscy uświadamiali to sobie tak głęboko. ...Podobnie jest z przebudową. Odpowiada ona żywotnym interesom społeczeństwa radzieckiego. Ma na celu wydzwignięcie społeczeństwa na nowe rubieże, osiągnięcie ...nowej jakości. Trzeba będzie z czegoś zrezygnować, czegoś się wyrzec. ...Na naszych oczach walą się w gruzy nawyki i wyobrażenia. ...rodzi się protest. Konserwatyzm nie chce ustąpić. Wszystko to jednak jest możliwe do przewyciężenia...* – M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 64–65. *Jeśli chodzi o kola oficjalne i większość zachodnich środków masowego przekazu, to ...początkowo mało kto wierzył w realność przemian, które zapowiedzieliśmy w kwietniu 1985 r. Nie brakowało też złośliwych opinii, że oto niby jedna ekipa zastąpiła drugą i wysuwa nowe koncepcje i programy. Rosjanie to rzekomo naród skłonny do emocji, jest u nich przyjęte, że nowe kierownictwo wszelkie grzechy zrzuca na poprzedników a wszystko i tak pozostaje po staremu. Minie jakiś czas, ucichnie krytyka, zapomni się o nowych przedsięwzięciach* – ibidem, s. 164.

<sup>44</sup> F. Fukuyama, *Gorbachev and the New Soviet Agenda In the Third World*, Santa Monica, CA June 1989, s. 1.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>46</sup> E. K. Лигачев, *Предостережение*, Москва 1999, s. 154.

zbrojeń okresu zimnej wojny, konfrontacja i polityka „wymuszania” powinien zostać zastąpiona przez nową politykę i dyplomację walki politycznej. Było to jasnym przyznaniem się, że dotychczasowa polityka siły – której podstawą było zagrożenie stwarzane przez radziecką broń jądrową – w realizowaniu celów radzieckiej polityki na arenie międzynarodowej okazała się nieskuteczna, z powodu oporu Stanów Zjednoczonych, NATO i innych krajów wobec radzieckiego hegemonizmu i ekspansjonizmu. Dla Moskwy zakończenie zimnej wojny stało się niezbędne z powodu jej słabości ekonomicznej i niemożności konkurowania na tym polu, jak i na polu wyścigu zbrojeń z Zachodem a jej kontynuowanie oznaczałoby nieuchronną klęskę zarówno w obszarze ekonomicznym jak i militarnym. Aby tego uniknąć i zachować pozycję mocarstwa należało skłonić Zachód do porzucenia wyścigu zbrojeń oraz przejść do nowego rodzaju walki politycznej z Zachodem – osiągając swoje cele przez kompromisy a nie konfrontację, odwoływanie się do wartości ogólnoludzkich zamiast klasowych, przejście do uznania roli organizacji międzynarodowych a zwłaszcza kluczowej roli ONZ i manipulowania nią w swoim interesie oraz wykorzystywania prawa międzynarodowego jako „wytrychu” dla radzieckiej ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów zamiast grożenia potęgą zbrojną oraz stosowania dyplomacji wymuszania.

Ogromne znaczenie w nowym myśleniu Gorbaczowa miało uznanie faktu, iż wojna jądrowa nie może być środkiem dla realizacji jakichkolwiek celów. Zerwał tym samym z obowiązującą dotąd w ZSRR doktryną, odrzucając do lamusa formułę Clausewitza i uznając swoją myśl wręcz za rewolucyjną. Kolejnym radykalnym odejściem od wcześniejszego stanowiska Moskwy było uznanie niemożności osiągnięcia zwycięstwa w wojnie nuklearnej przez którąkolwiek ze stron oraz uznanie, że wojna konwencjonalna może również pociągnąć za sobą skutki zbliżone do skutków wojny nuklearnej; a następnym oparcie stosunków międzynarodowych na ogólnoludzkich normach moralnych i etycznych. Zdumiewające wydawać się może, iż aż do drugiej połowy lat 80. XX w., Moskwa uznawała możliwość skutecznego prowadzenia i osiągnięcia zwycięstwa w wojnie nuklearnej<sup>47</sup>. Tym też należy tłumaczyć ogromne wydatki na armię i zbrojenia, niemożliwe do udźwignięcia dla radzieckiego budżetu. Nawet wojowniczy prezydent Reagan już wcześniej (w kwietniu 1982 r.) uznał za niemożliwe zwycięstwo w takiej wojnie i publicznie zadeklarował, że *a nuclear war cannot be*

<sup>47</sup> Doradca Gorbaczowa Wadim Zagladin potwierdził to, co Gorbaczow napisał w „Przebudowie i nowym myśleniu...” jednoznacznie przyznając, że *nawet stosunkowo niedawno, uważaliśmy za możliwe, że można przetrwać a nawet wygrać wojnę nuklearną* i dopiero w „nowym myśleniu” *pierwszą zmianą w naszej doktrynie polityki zagranicznej było całkowite odrzucenie idei wojny nuklearnej i potwierdzenie absolutnej konieczności jej zapobiegnięcia* – V. Zagladin, *To Restructure and Humanize International Relations*, Moscow 1989, s. 68. Zob. też R. Pipes, *Why the Soviet Union Thinks It Can Fight and Win a Nuclear War*, „Commentary”, July 1977, s. 21–34 oraz R. L. Arnett, *Soviet Attitudes Toward Nuclear War: Do They Really Think They Can Win?*, „Journal of Strategic Studies” September 1979, nr 2, s. 172–191.

won and must never be fought. ...To those who protest against nuclear war, I can only say: »I'm with you«<sup>48</sup>. To samo zdanie o niemożności wygrania wojny nuklearnej powtórzył dwa lata później, w czasie wizyty w Pekinie, uznając je za zasadniczy powód amerykańskiej propozycji redukcji zbrojeń złożonej ZSRR oraz powód dla którego wszyscy musimy pracować na ten dzień kiedy broń nuklearna zostanie usunięta z oblicza Ziemi<sup>49</sup>.

Po nim, do takiego samego zdania do szedł Gorbaczow: *Główna zasada, będąca punktem wyjścia dla nowego stylu myślenia politycznego, jest prosta: wojna jądrowa nie może być środkiem do osiągania politycznych, ekonomicznych, ideologicznych czy jakichkolwiek innych celów. Wniosek ten ma autentycznie rewolucyjny charakter, oznacza bowiem radykalne zerwanie z tradycyjnymi wyobrażeniami o wojnie i pokoju. Przecież właśnie polityczna funkcja wojny zawsze stanowiła jej usprawiedliwienie, była jej „racjonalnym” sensem. Natomiast wojna jądrowa jest bezsensowna, irracjonalna. W globalnym konflikcie nuklearnym nie byłoby ani zwycięzców, ani pokonanych a światowa cywilizacja nieuchronnie uległaby zagładzie. Właściwie mówiąc, w tradycyjnym pojęciu nie jest to nawet wojna, jest to samobójstwo... rozwój techniki wojskowej przybrał dziś taki charakter, że nawet wojna konwencjonalna w swych fatalnych skutkach staje się porównywalna z wojną jądrową. I dlatego są wszelkie podstawy, by również do takiego „wariantu” starcia zbrojnego wielkich państw odnieść wnioski, do jakich doszliśmy mówiąc o wojnie jądrowej. ... Klasyczne w swoim czasie sformułowanie Clausewitza, że wojna jest przedłużeniem polityki, tylko innymi środkami, beznadziejnie się zestarzało. Jego miejsce jest w bibliotekach. Po raz pierwszy w dziejach koniecznością życiową stało się oparcie polityki międzynarodowej na ogólnoludzkich normach moralnych i etycznych, uczłowieczenie, humanizacja stosunków międzypaństwowych. Nowa dialektyka siły i bezpieczeństwa wynika z niemożności militarne go, nuklearnego rozstrzygnięcia sprzeczności międzynarodowych. Bezpieczeństwa nie da się zagwarantować środkami militarnymi – ani użyciem broni, ani zastraszaniem, ani poprzez nieustanne doskonalenie „miecza” i „tarczy”. Śmieszne i niedorzeczne wydają się kolejne próby uzyskania przewagi militarnej. Tym razem – poprzez kosmos. Jest to rażący anachronizm, który utrzymuje się dzięki temu, że kręgi militarystyczne odgrywają nadmierną rolę w polityce. Z punktu widzenia bezpieczeństwa absurdem staje się wyścig zbrojeń, gdyż jego logika prowadzi do destabilizacji*

<sup>48</sup> Po raz pierwszy stwierdzenia o niemożności wygrania wojny jądrowej Reagan użył 17 kwietnia 1982 r. Podobną myśl wyraził już jednak wcześniej na konferencji prasowej 31 marca, kiedy zapytany o możliwość wygrania wojny nuklearnej odpowiedział *I don't believe there could be any winners*. Gdyby zaś doszło do wojny nuklearnej *everybody would be a loser* – R. Reagan, *Radio Address of April 17, 1982, Public Papers of the Presidents of the United States: Ronald Reagan: t. I: January 1 to July 2, 1982*, Washington 1983, s. 487–488.

<sup>49</sup> R. Reagan, *Remarks to Chinese Community Leaders in Beijing, China, 27 April 1984*, <http://www.reagan.utexas.edu/archives/speeches/1984/42784a.htm> odsłona z 20.02.2009.

stosunków międzynarodowych, a w ostatecznym rachunku do konfliktu nuklearnego. Absorbując kolosalne środki ze szkodą dla innych potrzeb, wyścig zbrojeń obniża poziom bezpieczeństwa, podważa je. Sam przez się jest wrogiem pokoju. Jediną drogą prowadzącą do bezpieczeństwa jest droga rozwiązań politycznych, droga rozbrojenia. W naszych czasach prawdziwe, równe bezpieczeństwo może zagwarantować stałe obniżanie poziomu równowagi strategicznej, z której należy całkowicie wyeliminować broń jądrową oraz inne rodzaje broni masowej zagłady<sup>50</sup>. Proponował także odejście od wyłącznie dwustronnych rozmów rozbrojeniowych na rzecz ich umiędzynarodowienia – opowiadamy się za internacjonalizacją wysiłków zmierzających do przekształcenia rozbrojenia w czynnik rozwoju<sup>51</sup>.

Gorbaczow doszedł do wniosku, że pomimo ogromu zaangażowanych środków materialnych i posiadania wielkiego potencjału nuklearny „*bezpieczeństwo naszego kraju nie stało się w żaden sposób pewniej zagwarantowane – i to na przekór faktowi, że nadmiernie wielką część naszych zasobów wydawano na produkcję broni*”. Wyścig o osiągnięcie przewagi wojskowej odpowiedniej wobec każdego możliwego przeciwnika, powodował wydatki wojskowe sięgające w niektórych latach 25–30% PKB, tj. 5–6 razy więcej niż analogiczne wydatki wojskowe w Stanach Zjednoczonych i europejskich krajach NATO. *Oczywiście ten kurs nie mógł być nadal kontynuowany. Pęd ku przepaści musiał się skończyć. Nagląca stała się potrzeba poważnego zwrócenia uwagi na problemy polityki zagranicznej*<sup>52</sup>.

Chiny Deng Xiaopinga także przewartościowywały i zmieniały koncepcję bezpieczeństwa narodowego. Odrzucono koncepcje „wojny ludowej” czy też wciągnięcia przeciwnika w głąb swojego terytorium, w wojnę na wyczerpanie, na których piętno wywarły doświadczenia wojny z Japonią. W 1982 r. zmieniono hasło „wojna i rewolucja” („zhanzheng yu leming”) na „pokój i rozwój” („heping yi fazhang”)<sup>53</sup>. Wcześniej Mao – co zarzucał Moskwie i Waszyngtonowi – nie obawiał się wojny nuklearnej pomiędzy mocarstwami, licząc na chińską przewagę demograficzną<sup>54</sup>, zawsze bał się jednak ataku radzieckich czołgów na Pekin, marnując ogromne środki finansowe na budowę sztucznych gór, które miały je powstrzymać<sup>55</sup>. W 1985 Deng Xiaoping odrzucił koncepcję nieuchronnego konfliktu nuklearnego z ZSRR przyjmując, że Chiny powinny się przygotowywać do bardziej prawdopodobnych konfliktów – lokalnych, ograniczonych wojen przygranicznych (postanowienie Centralnej Komisji Wojskowej

<sup>50</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 187–188–189.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>52</sup> M. Gorbachev, *On My Country...*, s. 171–172.

<sup>53</sup> D. Mierzejewski, *Koncepcja bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, pod. red R. Zięby, Warszawa 2008, s. 167–169.

<sup>54</sup> Jung Chang, Jon Halliday, *Mao*, Warszawa 2007, s. 561. Jednakże podczas starć na granicy radziecko-chińskiej w 1969 r. poważnie obawiał się radzieckiego ataku nuklearnego – ibidem, s. 546–547.

<sup>55</sup> Jung Chang, Jon Halliday, *op.cit.*, s. 546.

z czerwca 1985 r.)<sup>56</sup>. Była to kardynalna zmiana wynikająca ze zmiany sytuacji międzynarodowej i pozwalająca na nowe spojrzenie na problem kumulacji wojsk po obu stronach wspólnej granicy. Kolejnym efektem nowego spojrzenia była redukcja chińskiej armii o milion żołnierzy (zob. niżej).

W innych miejscach, powtarzając argumenty o zagładzie ludzkości na skutek wojny nuklearnej i wypowiadając się za zaprzestaniem wyścigu zbrojeń Gorbaczow pisał: *teraz ... w razie wybuchu wojny jądrowej z powierzchni ziemi zostałyby zmiecione wszystko, co żywe. ... możliwa stała się wielokrotna zagłada ludzkości. ... Nie można wygrać wyścigu zbrojeń, podobnie jak nie można zwyciężyć w wojnie nuklearnej. Kontynuowanie tego wyścigu na Ziemi, a tym bardziej rozszerzanie go na kosmos, przyspieszy i tak już gorączkowe tempo gromadzenia i doskonalenia broni jądrowej*<sup>57</sup> oraz ostrzegął, że nagromadzenie broni ... *sprawia, że coraz bardziej prawdopodobny jest wybuch wojny światowej, chociażby niezamierzony, przypadkowy – na skutek niesprawności technicznej lub szaleństwa. Ofiarą padną wszystkie żywe istoty na ziemi. ... w takiej wojnie nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych. Nie będzie jednak również ocalałych. Jest to śmiertelne zagrożenie dla wszystkich. Perspektywa śmierci nuklearnej jest niewątpliwie najstraszniejszym ze »scenariuszy« dalszego rozwoju wydarzeń. ... Spirala wyścigu zbrojeń wraz z militarno-politycznymi realiami świata, kultywowanymi tradycjami przedatomowego myślenia politycznego utrudniają krajom i narodom nawiązywanie współpracy, bez której ... państwa naszego globu nie uratują przyrody, nie zdołają zagwarantować rozsądnej eksploatacji i reprodukcji jej zasobów. ... dzisiejszy świat nie jest taki jak wczorajszy, a jego problemów nie da się rozwiązać za pomocą sposobu myślenia odziedziczonego po poprzednich stuleciach. Czyż można dziś hołdować tezie, że wojna jest kontynuacją polityki, tyle że prowadzonej innymi środkami? Słowem kierownictwo radzieckie doszło do wniosku ... że potrzebne jest nowe myślenie polityczne. ... kierownictwo ZSRR energicznie stara się przełożyć je na język praktycznych działań, zwłaszcza w sferze rozbrojenia. ... [nowe myślenie historyczne] swoim zasięgiem objęło ... wszystkie najważniejsze problemy współczesności*<sup>58</sup>.

Podkreślanie związków „nowego myślenia” z rozbrojeniem nie było przypadkowe. Szewardnadze podkreślał jego historyczne korzenie, znajdując je w powstaniu ONZ oraz całym szeregu inicjatyw rozbrojeniowych, w których uczestniczył Związek Radziecki, a które stały się elementami rozwoju i sformułowania podstaw „nowego myślenia”. *Już w samym fakcie utworzenia ONZ – zauważał w [maju] 1987 r. Sze-*

<sup>56</sup> Nan Li, *The PLA's evolving warfighting doctrine, strategy and tactics 1985–1995. A Chinese perspective*, „The China Quarterly” June 1996, nr 146, s. 443; В. Л. Ларин, *Российско-китайские отношения в региональных измерениях (80-е годы XX – начало XXI в.)*, Москва 2005, s. 39.

<sup>57</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 183.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 9–10.

wardnadze – zawarte były zarodki nowego politycznego myślenia. Już wówczas jego zasady znalazły wyraz w Karcie Narodów Zjednoczonych, bezwarunkowo jednego z największych aktów normatywnych wszystkich czasów i wszystkich narodów ... w istocie, wszystkie powojenne dziesięciolecia to nic innego jak historia walki biernych poglądów politycznych z narodziłym w mękach wojny nowym politycznym myśleniem<sup>59</sup>. Wyliczyć tu można szereg układów międzynarodowych, zawartych z inicjatywy i dzięki uporowi ZSRR w tamtych latach: o niemilitaryzacji Antarktyki (1959 r.), o zakazie prób nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą (1963 r.), o zakazie rozmieszczania broni jądrowej i innej broni masowej zagłady w przestrzeni kosmicznej (1967 r.), o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (1968 r.), o zakazie rozmieszczania broni jądrowej i innych broni masowej zagłady na dnie mórz i oceanów (1971 r.), o zakazie i zniszczeniu broni bakteriologicznej (1972 r.), o niewpływananiu na środowisko w wojskowych i innych wrogich celach (1977 r.). Szewardnadze słusznie powiedział o tych układach, że: *będąc znaczącymi samymi w sobie, jako wielkie etapy w rozwoju międzynarodowo-prawnej myśli, postawiły one na porządku [dziennym] nasze powszechne bezpieczeństwo*<sup>60</sup>.

Dla Gorbaczowa i jego bliskiego otoczenia groźba zagłady nuklearnej była rzeczywiście istotnym bodźcem dla rozbrojenia. Oczywiście motywacje jego dążenia do nuklearnego rozbrojenia nie ograniczały się do tego czynnika zewnętrznego. Nie mniej ważnym były ograniczone możliwości ekonomiczne ZSRR i fatalne skutki kontynuacji wyścigu zbrojeń dla radzieckiego budżetu oraz polityki reform wewnętrznych. Wspierali go w tym podejściu zarówno Szewardnadze, Jakowlew oraz Czernjajew (który w lutym 1986 r. został osobistym doradcą Gorbaczowa ds. polityki zagranicznej). Byli oni również zwolennikami polityki pojednania z Zachodem. Nawet członkowie BP, którzy okazali się zwolennikami bardziej zachowawczego podejścia w kwestii reform wewnętrznych i ideologii (Gromyko, Ligaczow, Ryżkow, Dołgich, Worotnikow) w pełni popierali działania na rzecz rozbrojenia. Wojskowi, jak Achromiejew, wiceminister spraw zagranicznych Kornienko i inni specjaliści od rozbrojenia uważając, że broń nuklearna jest bardziej potrzebna Stanom Zjednoczonym niż ZSRR dla realizacji ich celów, również na swój sposób wspierali tą ideę – według Czernjajewa wszyscy oni podzielali pogląd, że można usunąć groźbę wojny koncentrując się wyłącznie na kwestii rozbrojenia<sup>61</sup>. Dla Gorbaczowa, przeciwnie niż dla Breżniewa istnienie parytetu nuklearnego obu mocarstw nie było już główną i „wystarczającą” gwarancją pokoju.

<sup>59</sup> „Вестник МИД СССР” 1987, nr 5, s. 17.

<sup>60</sup> „Праеда”, 7 июля 1987.

<sup>61</sup> А. Черняев, *Феномен Горбачева в контексте лидерства*, „Международная жизнь” 1993, nr 7, s. 57.

**Zmiana w rozumieniu znaczenia rozwiązań siłowych, wojny nuklearnej i konwencjonalnej oraz wyścigu zbrojeń w stosunkach międzynarodowych, jako elementu „walki klasowej”** była efektem łącznego oddziaływania w latach 1980–1985 takich doświadczeń jak opór w Afganistanie i Polsce, energiczne przeciwstawianie się Zachodu oraz Chin Moskwie i jej działaniom oraz inne trudności powodowane sprzeciwem wobec radzieckiej polityki siły na świecie, do czego dochodziły radzieckie problemy ekonomiczne i technologiczna wyższość Zachodu. Skutkiem tego było odejście od polityki konfrontacji i siły nie tyle dlatego, że uznano za coś złego narzucanie innym swojej woli siłą, lecz dlatego, że uznano ją za nieefektywną. W każdym jednak razie było to rewolucyjne i radykalne odejście od wcześniejszego sposobu rozumowania Moskwy.

Poważne zastrzeżenia, co do efektywności stosowania polityki siły pojawiły się w kierownictwie radzieckim na kilka lat przed „nowym myśleniem” Gorbaczowa. Szewardnadze twierdził, że już w 1980 r. niektórzy członkowie BP uważali, że środki wojskowe w Afganistanie nie są efektywne i powodowało to, iż byli bardzo niechętni ewentualnemu użyciu siły w Polsce. Według Szewardnadzego, przed 1979 r. użycie siły przez Moskwę w sąsiednich krajach pomagało w ustabilizowaniu sytuacji stosunkowo niewielkim kosztem politycznym, wojskowym i ekonomicznym. Jednakże skuteczne dotychczas i szybkie rozwiązywanie problemów okazało się całkowicie nieskuteczne w Afganistanie. Inwazja spowodowała silną i wrogą oraz narastającą reakcję zarówno zagranicą, jak i w kraju. Tym razem, inaczej niż w 1968 r. kiedy wprowadzono wojska Układu Warszawskiego do Pragi i nie spotkało się to z sprzeciwem radzieckiego społeczeństwa, po wejściu do Afganistanu w 1979 r., jego zdecydowana większość zarówno pośrednio jak i bezpośrednio zaczęła okazywać niechęć i wrogość wobec tego posunięcia. Jeszcze poważniej mogła wyglądać sytuacja, zarówno zewnętrzna jak i wewnętrzna, na wypadek wprowadzenia wojsk do Polski. BP musiało się z tym liczyć i unikać doprowadzenia do takiej sytuacji. Szewardnadze podał jako przykład sytuację, w której przebywał w gabinecie Susłowa, do którego zadzwonił ktoś informując o pogarszającej się sytuacji w Polsce i nalegał na użycie siły, na co Susłow kilkakrotnie stanowczo odpowiadał, że *nie ma możliwości abyśmy użyli siły w Polsce*<sup>62</sup>. Stanowisko Susłowa nie było odosobnione i Gieorgij Ch. Szachnazarow potwierdził je po analizie materiałów BP, wśród którego członków panowała całkowita zgodność, że użycie wojsk radzieckich w Polsce jest całkowicie wykluczone<sup>63</sup>.

Kolejną nowością w rozumowaniu Moskwy, wynikającą z odchodzenia od stosowania polityki siły, było deklarowanie konieczności dialogu i partnerstwa pomiędzy

<sup>62</sup> E. Shevardnadze, op.cit., s. 120–121; E. Szewardnadze, op.cit., s. 174–175.

<sup>63</sup> Г. Х. Шахназаров, *Цена свободы. реформаторская деятельность Горбачева глазами его помощника*, Москва 1993, s. 115.



dotychczasowymi przeciwnikami, co oznaczało odrzucenie nieskutecznej polityki imperialnej – narzucania swojego zdania innym państwom, zarówno w świecie zewnętrznym, jak i we własnym obozie – oraz przejście od ofensywnej do defensywnej doktryny wojskowej.

Gorbaczow wprowadził pojęcie *ograniczenia potencjału wojskowego do granic rozumnej wystarczalności* do dyskusji o radzieckiej doktrynie wojskowej i wielkości sił zbrojnych w swoim referacie na XXVII Zjeździe KPZR w lutym 1986, opowiadając się za takim właśnie modelem armii, o ile pozwolą na to działania Stanów Zjednoczonych<sup>64</sup>. Racjonalne minimum zbrojeń, niepodzielność bezpieczeństwa oraz obronny charakter doktryny wojennej, to były kolejne filary nowej polityki. *Nowe myślenie polityczne wymaga uznania jeszcze jednego prostego aksjomatu: bezpieczeństwo jest niepodzielne. Albo będzie równe dla wszystkich, albo też nie będzie go wcale. Jedyną solidną podstawą bezpieczeństwa jest uznanie interesów wszystkich narodów i państw, ich równość w życiu międzynarodowym. Własnemu bezpieczeństwu musi towarzyszyć takie samo bezpieczeństwo wszystkich członków światowej wspólnoty. ... wygląda na to, że przeciwnicy muszą stać się partnerami i wspólnie szukać drogi do powszechnego bezpieczeństwa. ... Nowe myślenie polityczne równie kategorycznie dyktuje charakter doktryn wojskowych. Powinny być one ściśle obronne. A to wiąże się z takimi nowymi lub stosunkowo nowymi pojęciami, jak racjonalne minimum zbrojeń, nieofensywna obrona, likwidacja nierównowagi i asymetrii w różnych rodzajach sił zbrojnych, rozdział ofensywnych zgrupowań wojsk między dwoma blokami itp.*<sup>65</sup>. W nowej ekipie silne było przekonanie, które dobrze wyraził Primakov, wówczas dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych (1985–1989) pisząc (przy okazji omawiania decyzji o wkroczeniu do Afganistanu), że *nie można zapewnić własnego bezpieczeństwa, pozabawiając bezpieczeństwa drugą stronę*<sup>66</sup>.

Efektem nowego stanowiska Moskwy było przyjęcie 29 maja 1987 r. na posiedzeniu Doradczego Komitetu Politycznego państw UW w Berlinie dokumentu „O doktrynie wojskowej państw-sygnatariuszy UW”, w którym deklarowano, że państwa UW nigdy nie rozpoczną działań wojennych przeciwko innemu państwu lub sojuszowi państw, o ile nie zostaną zaatakowane. Podobnie nigdy jako pierwsze nie użyją

<sup>64</sup> Политический доклад центрального комитета КПСС XXVII съезду Коммунистической Партии Советского Союза, 25 февраля 1986 года, „Правда”, 26 февраля 1986; Доклад Генерального секретаря ЦК КПСС товарища М. С. Горбачева, в: Материалы XXVII съезда Коммунистической Партии Советского Союза, ред. Н. С. Гудкова, Москва 1986, s. 67. Także w Internecie – [http://www.lib.ru/MEMUARY/GORBACHEV/doklad\\_xxvii.txt](http://www.lib.ru/MEMUARY/GORBACHEV/doklad_xxvii.txt) odsona z 10.06.2008. Zob. też W. Multan, *Treść zasady racjonalnej wystarczalności potencjału militarnego (obronnego)*, Warszawa 1989.

<sup>65</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 189–190.

<sup>66</sup> E. Primakov, *A Look Into the Past and the Future*, „Pravda”, 8 January 1988, [w:] *Current Digest of the Soviet Press* 1988, t. XL, nr 1, s. 2.

broni jądrowej. Przy czym podkreślono, że państwa UW nie uważają za wroga żadnego państwa ani narodu oraz, że nie dążą do posiadania sił zbrojnych większych niż jest to niezbędne dla celów obronnych. Zaproponowano wówczas NATO rozmowy na temat porównania doktryn wojennych obu stron, która to propozycja nie doczekała się odpowiedzi<sup>67</sup>.

W stosunkach międzynarodowych Gorbaczow proponował odejście od świata dwubiegunowego i ich internacjonalizację, ze wzmocnieniem roli ONZ, jako wiodącej organizacji międzynarodowej odpowiedzialnej za losy świata – międzynarodową współpracę i rozbrojenie. Gorbaczow ujmował to następująco: *w stosunkach międzynarodowych nie chcemy działać w sposób wzmagający konfrontację. ... Droga do normalizacji stosunków międzynarodowych – w gospodarce, w sferze informacji, w ekologii – powinna prowadzić przez szeroką internacjonalizację – nie w kręgu „siódemek” czy „piątek”, lecz przy zachowaniu roli ONZ, która z jej doświadczeniem organizowania współpracy międzynarodowej jest większa niż kiedykolwiek. ... właśnie ta organizacja jest najodpowiedniejszym forum dla poszukiwania równowagi interesów państw, równowagi, bez której nie będzie stabilności na świecie*<sup>68</sup>.

Gorbaczow stopniowo odchodził także od doktryny Breżniewa i uznawał prawo wyboru drogi rozwoju społecznego każdego narodu, jak i nie przenoszenie różnic ideologicznych do stosunków międzypaństwowych: *w naszych czasach fundamentalną zasadą powszechnego bezpieczeństwa jest przyznanie każdemu narodowi prawa do wyboru własnej drogi rozwoju społecznego, rezygnacja z ingerowania w sprawy wewnętrzne innych państw, szacunek dla innych w połączeniu z obiektywnym, samokrytycznym spojrzeniem na własne społeczeństwo. Narod może wybrać bądź kapitalizm, bądź socjalizm. Jest to jego suwerenne prawo. Narody nie mogą i nie powinny ślepo naśladować ani Stanów Zjednoczonych, ani ZSRR. Znaczy to, że trzeba wyzbyć się nietolerancji ideologicznej. Rozbieżności ideologicznych nie wolno przenosić do sfery stosunków międzypaństwowych, podporządkowywać im polityki zagranicznej, ideologie bowiem mogą być krańcowo różne, natomiast interes przetrwania, zapobieżenia wojnie jest powszechny i nadrzędny*<sup>69</sup>. Koncepcji swobody wyboru przyznawał kluczowe miejsce w nowym myśleniu i uznawał ją za uniwersalną zasadę stosunków międzynarodowych<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, przyp. na s. 190–191.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 185–186.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 191. Identyczna myśl o prawie każdego narodu do wyboru własnej drogi rozwoju na s. 241.

<sup>70</sup> *О ходе реализации решений XXVII съезда КПСС и задачах по углублению перестройки. Доклад Генерального секретаря ЦК КПСС товарища М. С. Горбачева, 28 июня 1988, в: XIX Всесоюзная Конференция Коммунистической Партии Советского Союза, 28 июня – 1 июля 1988 г. Стенографический отчет, (в 2 т.), ред. Л.Ф. Декань, т. 1, Москва 1988, s. 43.*

Gorbaczow zdecydowanie opowiadał się za **zmianą** stosunku wobec krajów socjalistycznych i przejściem z hegemonistycznych pozycji „starszego brata” na pozycje równoprawnego partnerstwa. Na zamkniętym spotkaniu z czołowymi radzieckimi dyplomatami 23 maja 1986 r., Gorbaczow podkreślił priorytetowe znaczenie stosunków z krajami socjalistycznymi w radzieckiej polityce zagranicznej i skrytykował wcześniejszy sposób prowadzenia radzieckiej polityki zagranicznej, w tym wobec krajów socjalistycznych. Politykę wobec nich scharakteryzował, jako paternalistyczną i pełną uprzedzeń, zalecając większe poszanowanie i uznanie narodowych potrzeb i interesów poszczególnych krajów socjalistycznych oraz budowanie „nowej jakości” stosunków z nimi – bez względu na ich wielkość – na zasadzie poszanowania ich doświadczeń i godności, zrozumienia specyfiki narodowej oraz przewyciężenia uprzedzeń i stagnacji, charakteryzujących często radzieckich przedstawicieli w krajach socjalistycznych. Odrzucił też prawo Moskwy do pouczenia i występowania z pozycji wszystko wiedzącego „starszego brata”. *„Nie należy [im] dawać odczuć, że możemy je wszystkie nauczać. Nikt nie dał nam takiego prawa. A wręcz przeciwnie, jako najpotężniejszy kraj wspólnoty socjalistycznej musimy okazywać umiarkowanie”*. Kontakty z krajami socjalistycznymi miały być konkretne i nieformalne. Takie, jakie sam realizował podczas spotkań na szczycie z przywódcami krajów socjalistycznych – na zasadzie partnerstwa i równości i to samo polecał realizować „na innych poziomach”. Za niezbędne uznał także „rzeczywiste zaangażowanie” sojuszników we wspólne sprawy, nawet jeśli dotyczyło to najmniejszych krajów. Zaczynając od wstępnej koordynacji problemów dotyczących istoty działań w polityce zagranicznej oraz „rozdzielania wysiłków bratnich krajów” w sferze polityki zagranicznej. Streszczenie wystąpienia Gorbaczowa zostało opublikowane dopiero rok później<sup>71</sup>, kiedy jego stanowisko w tej sprawie zostało upublicznione. Jego podejście „partnerskiej współpracy” w polityce zagranicznej oznaczało radykalne odejście od gromykowski polityki „zapędzania” sojuszników do podpisywania opracowanych przez Kreml wspólnych „inicjatyw” lub bezrefleksyjnego popierania wszelkich inicjatyw radzieckich na forum międzynarodowym, od czego konsekwentnie uchylała się tylko Rumunia.

Wcześniejsze usunięcie ze stanowiska Ponomariowa, uważającego się za *teoretyka naszej [tj. KPZR] leninowskiej partii*<sup>72</sup> pryncypialnie wymuszającego i narzucającego partiom komunistycznym innych krajów stanowisko Moskwy, jako jedynie słuszne i możliwe do przyjęcia, było nie tylko posunięciem personalnym, lecz również widomą oznaką zmiany kursu wobec „bratnich” partii i przejścia z pozycji dyk-

<sup>71</sup> „Вестник МИД СССР” 5 августа 1987, s. 4–6.

<sup>72</sup> Chernyaev A., *The Diary of Anatoly Chernyaev 1986*, The George Washington University, National Security Archive Electronic Briefing Book nr 220, Washington 2007, s. 3.

tatu na pozycję partnerstwa<sup>73</sup>. Kolejnym świadectwem zmiany kierunku było zastąpienie równie pryncypialnego Rusakowa przez Miedwiediewa.

Stanowisko przedstawione na spotkaniu z dyplomatami w maju 1986 r. podtrzymał Gorbaczow również rok później: *nie pretendujemy do tego, by pouczać innych*<sup>74</sup>. *W stosunkach między krajami socjalistycznymi też zdarzały się poważne zakłócenia. Wyjątkowo poważny charakter miało naruszenie stosunków przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Jugosławią, ChRL, Albanią. Gorzkich lekcji w ogóle było aż nadto*<sup>75</sup>. Wytworzone w okresie powstawania światowego systemu socjalistycznego formy stosunków pomiędzy ZSRR a krajami socjalistycznymi *praktycznie nie uległy zmianie. ... A tymczasem każdy kraj socjalistyczny, każde socjalistyczne społeczeństwo zdobyło dużo własnego doświadczenia ... kurczowe trzymanie się starych form współpracy, ograniczanie się do nich, byłoby równoznaczne z wyrządzaniem oczywistej szkody i prestiżowi, i możliwościom socjalizmu.... W końcu lat siedemdziesiątych kontakty kierownictw bratnich krajów zaczęły przybierać odświeżony charakter. Zaczęło w nich brakować wzajemnego zaufania, szczerości. Teraz wiele się zmieniło. ... Działania w tym kierunku wymagają kontynuowania i trwają*<sup>76</sup>. *Chodzi ... o to, aby cały system stosunków politycznych między krajami socjalistycznymi budować bezwzględnie na gruncie całkowitej samodzielności. Jest to wspólny punkt widzenia wszystkich przywódców bratnich krajów. Samodzielność każdej bratniej partii, jej prawo do suwerennego rozstrzygnięcia problemów swego kraju, odpowiedzialność przed własnym narodem – to bezwzględne zasady*<sup>77</sup>. Tego rodzaju podejście odrzucające dotychczasową praktykę poleceń i wyższości było całkowicie kompatybilne z rozumieniem stosunków pomiędzy krajami socjalistycznymi przez Pekin.

I wreszcie na szczycie Układu Warszawskiego w Bukareszcie 7–8 lipca 1989 r. Gorbaczow podsumował stanowisko ZSRR pod jego kierownictwem wobec Europy Wschodniej. Stwierdził, że nie ma wzorcowego modelu budowania socjalizmu, i że każda partia komunistyczna ma kierować się własną strategią, zgodną z warunkami narodowymi. Socjalistyczny pluralizm, powiedział Gorbaczow, jest nie tylko motywem przewodnim w polityce wewnętrznej ZSRR, ale również w stosunkach pomiędzy ZSRR a państwami Europy Wschodniej. Każda partia komunistyczna posiada całkowitą niezależność w sprawach wewnętrznych. Modelem społeczności socjalistycznej jest: *jedność w różnorodności, to znaczy ... luźniejszy i bardziej pluralistyczny sojusz socjalistyczny, w którym każdy kraj ma swobodę prowadzenia swą własną polityki, zgodnie z warunkami narodowymi i ucząc się z doświadczeń bratnich narodów*

<sup>73</sup> Zob. np. *ibidem*, s. 5, 17–18.

<sup>74</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa...*, s. 192.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 221–222.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 223.

*sąsiednich*. Najbardziej bezpośrednio i ostro zaatakował Gorbaczowa Ceausescu, którego oskarżył go o zniszczenie wszystkich zdobyczy socjalizmu przez jego politykę<sup>78</sup>. Spory nie wydostały się jednak na zewnątrz. Przywództwo ZSRR w UW było jeszcze zbyt silne a międzynarodowa pozycja jego lewicowych członków zbyt słaba, aby ujawnić krytykę Gorbaczowa publicznie.

Długi wspólny komunikat końcowy uwzględnił szczegółowo europejską politykę Gorbaczowa, zawierając nawet te elementy, które były trudne do zaakceptowania dla lewicowych reżimów, szczególnie w zakresie przestrzegania praw człowieka *przez wszystkie kraje – jednym z podstawowych warunków zapewnienia pokaju i współpracy w Europie jest stosowanie, w każdym kraju, całego zakresu wolności i fundamentalnych praw człowieka, tak jak zostały one sformułowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i w międzynarodowym porozumieniu w sprawie praw człowieka w akcie końcowym z Helsinek*. Uderzeniem w opozycyjne stanowisko Ceausescu wobec kursu przyjętego przez polskich komunistów na porozumienie z „Solidarnością”, był fragment komunikatu mówiący, że *żaden kraj nie powinien dążyć do dyktowania sposobu postępowania w innym kraju lub przypisywać sobie roli sędziego*<sup>79</sup>.

Reasumując w „nowym myśleniu” – tak jak zresztą i wcześniej centralne miejsce w polityce zagranicznej należało do stosunków radziecko-amerykańskich, a w nich kluczowe znaczenie miało doprowadzenie do odprężenia i budowy wzajemnego zaufania w oparciu o efektywny dialog rozbrojeniowy prowadzony na nowych zasadach stanowiących rdzeń „nowego myślenia”. Do jego głównych elementów należały:

- priorytet reform wewnętrznych, którym podporządkowana była polityka zagraniczna;
- deideologizacja polityki zagranicznej, która przestała służyć wspieraniu walki klas, rewolucji i socjalistycznych czy też promoskiewskich reżimów w krajach Trzeciego Świata, na rzecz wspierania interesów narodowych i polityki „piestrojki” w ZSRR;
- całkowite odejście od polityki konfrontacji i walki o hegemonię na świecie;
- zastąpienie walki klas i walki pomiędzy ustrojami pokojowym współzawodnictwem;
- zastąpienie prymatu walki klas wartościami ogólnoludzkimi;
- oddzielenie wojny od rewolucji, nieoczekując już rychłego wybuchu rewolucji w krajach kapitalistycznych, czy też rewolucji światowej, jako wyniku III wojny światowej;

<sup>78</sup> J. Lévesque, *The Enigma of 1989. The USSR and the Liberation of Eastern Europe*, Berkeley, Los Angeles 1997, s. 120–121. Lévesque oparł się na notatce z przebiegu spotkania sporządzonej przez doradcę Jaruzelskiego – pułkownika Wiesława Górnickiego oraz na rozmowie z nim w dniu 7 maja 1992 r. w Warszawie.

<sup>79</sup> „Правда”, 9 июля 1989.

- odrzucenie możliwości zwycięstwa w wojnie nuklearnej, jako możliwej drogi do zapanowania socjalizmu na świecie;
- potwierdzenie wyższość socjalizmu, które miało przejawiać się w pokojowym współzawodnictwie i osiągniętych w rozwoju społeczno-gospodarczych przewagach;
- uznanie zróżnicowania dróg rozwoju socjalistycznego poszczególnych krajów;
- uznanie prawa państw i narodów do wyboru własnej drogi rozwoju;
- odejściem od wspierania rewolucji w krajach Trzeciego Świata, uznawanych dotąd, bez względu na fakty, za socjalistyczne;
- odejściem od „ekonomicznego sponsoringu” państw bloku wschodniego i rewolucyjnych państw Trzeciego Świata na rzecz skupienia się na reformach wewnętrznych;
- stworzeniem w perspektywie nowego porządku międzynarodowego opartego nie o siłę, lecz o współpracę pomiędzy państwami o różnych ustrojach społeczno-politycznych;
- zwiększenie roli ONZ w rozwiązywaniu problemów globalnych i regionalnych.

Podobny sposób myślenia w stosunku do elementów i zadań polityki zagranicznej, ale nie wewnętrznej, a zwłaszcza praw człowieka, panował w Pekinie. Pekin dążył do realizacji swoich priorytetów – stworzenia pokojowego środowiska międzynarodowego, niezbędnego dla efektywnego prowadzenia reform oraz odejścia od priorytetu ideologicznego w stosunkach międzypaństwowych<sup>80</sup>, stawiając na pierwszym miejscu politykę reform i podporządkowując jej politykę zagraniczną. Teraz to samo czynił ZSRR Gorbaczowa. Wielowiekowa walka Chin z najazdami spowodowała wykształcenie się w chińskiej myśli przekonania, że zagrożenie zewnętrzne powstaje na skutek wewnętrznej słabości lub niestabilności Chin, w związku z czym gwarancją dla zapobieżenia zagrożeniu zewnętrznemu jest wewnętrzna stabilność i dobrobyt ludności Chin<sup>81</sup>. W aspekcie politycznym – silnej, jednolitej i scentralizowanej władzy politycznej poglądy Pekinu i Moskwy miały się wkrótce rozejść, kiedy Gorbaczow rozpoczął eksperymenty z przebudową systemu politycznego państwa dopuszczając do głosu zorganizowaną i działającą legalnie opozycją.

Moskwa, tak jak wcześniej Pekin odeszła od paradygmatu „walki klasowej” w stosunkach międzynarodowych, oczekiwania na rewolucję na Zachodzie czy przyjmowania możliwości zwycięstwa w wojnie nuklearnej, jako środka do likwidacji kapitalizmu i zaprowadzenia socjalizmu na całym świecie. W obu krajach na plan dalszy odsuwano możliwość wybuchu wojny pomiędzy blokami państw kapitalistycznych i socjalistycznych w najbliższej przyszłości.

<sup>80</sup> Zob. B. Ji. Ларин, op.cit., s. 34–36.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 36; M. D. Swaine, A. J. Tellis, *Interpreting China's Grand Strategy. Past, Present, and Future*, Santa Monica, CA 2000, s. 13.

Inaczej jednak niż w przypadku gorbaczowowskiego „nowego myślenia” szczególne miejsce miało w nim zapewnienie niepodległości i suwerenności oraz integralności kraju<sup>82</sup> – przyłączenie Hongkongu, Makao i Tajwanu do oraz likwidacja ruchów separatystycznych w Tybecie, Xinjiangu i Mongolii Wewnętrznej. ZSRR nie eksponował tych elementów w „nowym myśleniu” i problem niepodległości czy integralności, w związku z mocarstwowym statusem ZSRR, nie był wysuwany. Podobnie w aspekcie polityki zagranicznej Gorbaczow nie uwzględniał budzących się aspiracji niepodległościowych wśród narodów ZSRR, które zaczęły dążyć do odbudowy lub budowy własnej państwowości. Rozpad ZSRR nie mieścił się po prostu w głowie twórcom „pierestrojki”, stąd też nie poświęcali temu uwagi, w przeciwieństwie do Pekinu, który na pierwszym miejscu stawiał sprawę niepodległości i integralności, uznając wszystkie problemy związane ze strukturą polityczną Chin i terytorium ChRL (Tybet, Xinjiang i Mongolia Wewnętrzna), jak i pozostające poza ich obrębem (Hongkong, Makao i Tajwan), ale chińskie, za wewnętrzny problem Chin, nie dopuszczając do ich internacjonalizacji, z podkreśleniem własnej nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw i domaganiem się tego samego od innych krajów.

Oba kraje nie porzucały ideologii marksistowsko-leninowskiej, pozostawiając ją na użytek wewnętrzny i rezygnując z jej „eksportu” na arenie międzynarodowej, co wiązało się z zaprzestaniem wspierania organizacji rewolucyjnych i wyrotowych oraz reżimów marksistowskich na całym świecie, pozostawiając sobie prawo ich moralnego poparcia wynikające z faktycznej lub domniemanej wspólnoty ideologicznej. W obu krajach prowadzące reformy ekipy deklarowały wierność marksizmowi-leninizmowi, odcinając się od jego skostniałych i dogmatycznych form, na rzecz jego twórczego rozwoju dostosowanego do współczesnego świata. Oba kraje głosiły zasadę poszanowania suwerenności innych krajów a Gorbaczow, rozszerzył ją na kraje obozu socjalistycznego uznając ich prawo do samodzielnego wyboru drogi dalszego rozwoju (w tym ustroju społeczno-ekonomicznego) rezygnując z „doktryny Breżniewa” i zarządzania nimi z paternalistycznej płaszczyzny wyższości, co spotkało się z aprobatą Pekinu, do czasu kiedy okazało się, że na skutek ich problemów wewnętrznych, działalności opozycji oraz wsparcia Zachodu w sposób pokojowy (z wyjątkiem Rumunii) obalono w nich rządzące partie komunistyczne i doprowadzono do zmian ustrojowych, likwidując „wspólnotę socjalistyczną”. Na arenie międzynarodowej ZSRR i ChRL zaczęły się opowiadać za internacjonalizacją rozwiązywania problemów międzynarodowych, poprzez zwiększenie roli ONZ oraz stworzenie nowego porządku politycznego i ekonomicznego świata odchodzącego od dotychczasowego bipolarnego wzorca. Oba również opowiadały się za redukcją zbrojeń i w perspektywie jej całkowitą likwidacją, która uniemożliwiłaby zagładę albo bardzo poważne

<sup>82</sup> В. Л. Ларин, *op.cit.*, s. 36–37.

zniszczenia znacznej części globu ziemskiego. Realizacja „nowego myślenia” na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim rozwiązanie problemu wyścigu zbrojeń i redukcji istniejących potencjałów nuklearnych i konwencjonalnych stały się „oczkiem” w głowie Gorbaczowa i Szewardnadzego, przyciągając uwagę świata i zwracając ZSRR w stronę odpowiedzialnego partnerstwa we wspólnocie międzynarodowej.

„Nowe myślenie” oraz styl działania prowadzących je Gorbaczowa i Szewardnadzego, tchnęły w radziecką politykę zagraniczną ożywienie i dynamizm. Nabrała ona nowoczesności i polotu, od zewnętrznego imagu przywódców, którzy szare fizjonomie i garnitury w stylu rejonowych sekretarzy partii, zastąpili nowoczesnym, modnym krojem, bez problemów poruszając się po dyplomatycznych salonach. Polityka stała się nowoczesna – układna, wyrafinowana, czasami pojednawcza i chociaż twarde realizowana w kwestii interesów, to wyrażana z nową werbalną giętkością.



*Aleksandra Kuczyńska*

## **Mit ojczyzny jako przykład legitymizacji dążeń imperialnych Rosji**

Według E. Cassirer'a mitotwórstwo polityczne jest charakterystyczne dla każdego okresu historycznego i występuje przede wszystkim w sytuacjach niestabilnych. Polityka należy właśnie do tej dziedziny, w której mamy do czynienia z chwiejną równowagą i dynamizmem. Dlatego mit jest w niej stale obecny<sup>1</sup>. Mit rozumiany jako forma świadomości społecznej, jest konstruktywnym elementem kultury, a przez to należy również do sfery polityki. Tworzy irracjonalny świat, w którym symbolem nadawane jest swoiste znaczenie. Zakodowane w symbolach informacje tworzą normatywny porządek i wymuszają zachowanie społeczne.

Mity posiadają sugestywną fabułę, w której wydarzeniom nadawany jest symboliczny sens, dzięki czemu zyskują nową wartość. Ich konstrukcja pozbawiona jest luk tak, aby tworzyć uporządkowaną całość, wolną od jakiegokolwiek alternatywy<sup>2</sup>. Mity polityczne nie są wytworem swobodnej wyobraźni tak jak mity archaiczne<sup>3</sup>, ale zostały stworzone w określonych celach politycznych. Wyrażają bowiem dążenia polityków do wywarcia wpływu na społeczeństwo. Celem takim może być ustanowienie obowiązujących norm społecznych, aktywizacja społeczeństwa do określonego działania, oraz uzyskanie poparcia dla podjętych decyzji i ich uprawomocnienie. W mitach politycy ukazują zawołowaną rzeczywistość, w której kreują pożądane wartości. Skomplikowany, niezrozumiały świat polityki zostaje uproszczony i wyjaśniony za pomocą prostych symboli bliskich społeczeństwu, a decyzje polityczne zyskują mityczne uzasadnienie.

W artykule zwrócono uwagę na potrzebę uprawomocniania decyzji i zachowań politycznych oraz ich wyjaśnianie społeczeństwu poprzez mity. Zachowania takie są

---

<sup>1</sup> E. Cassirer, *Mit państwa*, Warszawa 2006, s. 310.

<sup>2</sup> T. Biernat, *Mit polityczny*, Warszawa 1989, s. 66.

<sup>3</sup> C.G. Jung, *Archetypy i symbole*, Warszawa 1981, s. 70–71, T. Kobierzycki, *Filozofia osobowości. Od antycznej teorii duszy do współczesnej teorii osobowości*, Warszawa 2001, s. 186.

zazwyczaj niezrozumiałe i niechętnie przyjmowane przez społeczeństwo, zwłaszcza wtedy, kiedy władza wykorzystuje błędnie symbole. Aby uzyskać oczekiwane poparcie społeczne mity muszą uzyskać odpowiednią konstrukcję i zrozumiałe treści. Umiejętnie stworzone mity stanowią instrument umożliwiający sterowanie wyobraźnią, poprzez który zanika dychotomia prawdy i fałszu. Dzięki temu łatwiej kierować społeczeństwem. Mity polityczne mają więc podwójny charakter – upraszczają skomplikowany świat polityki oraz sprawiają, że polityczne decyzje zyskują uzasadnienia i usprawiedliwienie. Dzięki uprawomocnieniu zachowań politycznych i kreacji nowych wartości możemy mówić o legitymizującej funkcji mitów.

Mit ojczyzny jest jednym z podstawowych mitów rosyjskich, gdyż odwołuje się do niego wiele środowisk politycznych i społecznych. Składa się z wielu wyobrażeń różnych grup społecznych, stąd nie jest jednorodny. Symbolem ojczyzny są święte miasta, których rola kształtowała się przez stulecia. Ojczyzna utożsamiana jest również z państwem. W mitach rosyjskich oba znaczenia ojczyzny występują w kontekście odbudowy imperium i powrotu do mocarstwowości Rosji. Koncepcja ta opiera się na przesłankach historycznych i ideowych i jest wykorzystywana przez wiele ugrupowań politycznych. Oznacza to, że potrzeba imperium jest nadal silna i stanowi jeden z głównych wyznaczników współczesnej polityki Rosji. Mity ojczyzny, choć różnorodne, mają silnie integracyjny cel, ponieważ wiążą państwo, rozumiane jako centra kultury oraz terytorium i władzę z narodem. Utożsamienie narodu z państwem pozwala bowiem na większą kontrolę nad społeczeństwem ze strony władzy. Integracji podlegają również różne grupy społeczne. Rosjanie poszukują w mitach własnej tożsamości, utraconej w wyniku rozpadu ZSRR, a mniejszości o różnym pochodzeniu etnicznym identyfikują się z Rosjanami. Mity rosyjskie łączą przeszłość z przyszłością odwołują się do historii i tradycji, a także zawierają przesłanki dążeń politycznych.

### **Ojczyzna jako święte miasta**

Pierwsze próby mitologizacji państwa polegały na nadawaniu charakteru symbolicznego miastom, utożsamianym z siłą państwa. Dotyczy to zwłaszcza dwóch miast: Moskwy i Petersburga, chociaż ich znaczenie jest inne. Moskwie przypisywano szczególną rolę, ze względu na to, że stanowiła centrum Księstwa Moskiewskiego. Następnie mit ten odżył na przełomie XV i XVI wieku w postaci koncepcji Trzeciego Rzymu, autorstwa mnicha Filofeja z Pskowa. Mnich prorokował o tym, że dwa Rzymy upadły, trzeci – Moskwa – stoi, a czwartego już nie będzie. Ideologię oparto na autonomicznym odłamie kościoła prawosławnego, władzy księcia moskiewskiego, spokrewnionego z ostatnim cesarzem bizantyjskim oraz zjednoczenia wszystkich ziem ruskich w jedno państwo, przy zachowaniu autentycznej wiary chrześcijań-

skiej<sup>4</sup>. Moskwie wyznaczono nową rolę poprzez poprzednie zdarzenia historyczne, skorelowane z ogólnym procesem kosmologicznym, w myśl którego współczesne zdarzenia wynikają bezpośrednio z zdarzeń przeszłych. Tak więc koncepcja Moskwy – Trzeciego Rzymu miała być powrotem do stanu pierwotnego, wyjściowego, od którego wszystko się zaczyna<sup>5</sup>. Moskwa nazwana została również Nowym Konstantynopolem i Nową Jerozolimą. Miana te pozwoliły traktować Moskwę jako stolicę światowego imperium oraz święte, teokratyczne miasto<sup>6</sup>.

W okresie tym odwoływano się również do symboli, mających podkreślić wielkość i wyjątkowość miasta. Chociaż dominująca stała się bizantyjska orientacja kulturowa, zadziwiający był fakt łączenia symboli bizantyjskich ze środkowoazjatyckimi (tatarskimi). Książęta moskiewscy upodobniali się do bizantyjskich carów poprzez strój i urzędowe obrzędy, carskie nakrycie głowy stanowiła natomiast czapka z sobolim obszyciem, której pochodzenie związane było z chanem tatarskim<sup>7</sup>.

Mit Moskwy pokazywał, że państwo zgrupowane było wokół etnicznego centrum, zamieszkiwanego przez tą konkretną etniczną grupę – Rosjan, którzy wierzyli, że ich państwu przeznaczone jest być imperium. W mitach Moskwa pojawiała się jako symbol siły, indywidualizmu oraz prawdy w wymiarze świeckim i religijnym. Współcześnie w dalszym ciągu Moskwa jest najważniejszym rosyjskim miastem, gdyż tam znajdują się przedstawicielstwa najwyższych organów. Tam odbywają się najważniejsze uroczystości państwowe oraz zapadają decyzje polityczne. Dzięki bogatej symbolice silnie łączy naród z państwem. Silna Moskwa jest symbolem niezależnej Rosji, dlatego odwoływanie się do jej imperialnej historii przez polityków bywa instrumentem realizacji politycznych idei mocarstwowych.

W przypadku Sankt Petersburga już sama nazwa została świadomie skonstruowana, by stanowić „fabułę”, dotyczącą początków miasta i jego przyszłych losów. W „mieście świętego Piotra” zasyfrowano odwołanie do Rzymu i apostoła Piotra. Ale również skrócona wersja nazwy Petersburg, Piotrogród odnoszą się do osoby władcy Rosji. Upatrywano w nim jedyne prawdziwego, cywilizowanego, kulturalnego, idealnego miasta w Rosji<sup>8</sup>. Z mitem Petersburga wiąże się zdolność do wydawania doskonałych i profesjonalnych urzędników kierujących państwem, którzy są w stanie odbudować utraconą pozycję Rosji<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2000, s. 124, M. Nizioł, *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004, s. 23–24.

<sup>5</sup> B. Uspienski, *Religia i semiotyka*, Gdańsk, s. 34–36.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>8</sup> W. Toporow, *Miasto i mit*, Gdańsk 2000, s. 13–14, 52.

<sup>9</sup> P. Timofiejuk, *Mity nacjonalistów rosyjskich*, [w:] *Narody i nacjonalizm w Federacji Rosyjskiej*, P. Timofiejuk, A. Wierzbicki, E. Zieliński (red.), Warszawa 2004, s. 51.

Petersburg jest przywoływany głównie w mitach zapadników, tam, gdzie współpraca z Zachodem oraz przeniesienie doświadczeń europejskich na grunt rosyjski miała przynieść demokrację i korzyści gospodarcze<sup>10</sup>. Zwolennicy tej opcji zakładają, że dzięki pomocy ekonomicznej wysoko rozwiniętych państw europejskich i USA Rosja odbuduje swoją pozycję międzynarodową, dlatego posługując się mitem rozwiniętego technologicznie miasta wierzą, że ich wizja nowoczesnej Rosji jest możliwa do realizacji.

Obydwa miasta, których doniosła rola wpisuje się w kulturę rosyjską zostają jednak przeciwstawione według jednego ze schematów. Według pierwszego z nich bezduszny, biurokratyczny, oficjalny, nienaturalnie regularny, abstrakcyjny, nieprzytulny, nierosyjski Petersburg jest przeciwstawiany rodzinnej, serdecznej, naturalnej, rosyjskiej Moskwie. Zgodnie z drugim schematem, Petersburg jako miasto cywilizowane, kulturalne, planowo zorganizowane, harmonijne, europejskie jest przeciwieństwem chaotycznej, bezładnej, na pół azjatyckiej Moskwy<sup>11</sup>.

Interesujący jest fakt, że wykluczające się mity miast rosyjskich: naturalnej Moskwy i cywilizowanego Petersburga zawierają ideę imperialistyczną zgodną z którą należy przywrócić mocarstwowy status Rosji. wielkomocarstwowość pozostaje jednym z głównych kierunków politycznych, a także składnikiem świadomości społecznej w Rosji<sup>12</sup>.

Razem z pozostałymi miastami Rosji, takimi jak Archangielsk, Magadan, Nowosybirsk, Nowogród, Workuta, których bogata historia została upamiętniona w literaturze, muzyce i sztuce, Moskwa i Petersburg tworzą mitologię miast, składających się na obraz jednego mitu ojczyzny<sup>13</sup>.

## Ojczyzna jako państwo

Miasta są symbolem wielkości i mocarstwowości Rosji – ojczyzny. Ojczyzna rozumiana jest jednak przede wszystkim jako państwo. Zgodnie z takim przekonaniem, państwo jest uznawane za najważniejszą wartość społeczną, dla którego Rosjanie są w stanie poświęcić dobro prywatne. Patriotyzm państwowy rozumiany jest jako idea jednocząca w stosunku do interesów społeczeństwa rosyjskiego, gdyż na plan pierwszy wysuwa się zachowanie integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej. Wyższymi wartościami duchowo-moralnymi, powstałymi w wielowiekowym procesie cywilizacyj-

<sup>10</sup> S. Bieleń, *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Warszawa 2006, s. 61, M. Nizioł, *Dylematy kulturowe...*, s. 141.

<sup>11</sup> W. Toporow, *Miasto...*, s. 62.

<sup>12</sup> M. Nizioł, *Dylematy kulturowe...*, s. 64.

<sup>13</sup> P. Timofiejuk, *Mity nacjonalistów...*, s. 51.

nym imperialnej Rosji, nie pozwala na tworzenie własnych państw przez nierosyjskie grupy narodo-etniczne<sup>14</sup>.

Dla wielu ideologii rosyjskich charakterystyczny jest imperialny mit wielkości ojczyzny<sup>15</sup>. Nostalgia za utraconą, w wyniku rozpadu ZSRR potęgą, jest widoczna, chociaż dla wielu Rosjan ich państwo jest w dalszym jednym z najważniejszych uczestników stosunków międzynarodowych. Fakty zdają się jednak przeczyć możliwościom odbudowy państwa w granicach z przeszłości<sup>16</sup>. Tęsknota za imperium jest dostrzegalna nie tylko na poziomie społecznym, ale również obecna jest na poziomie instytucji państwowych. Idea mocarstwowości przejawia się we wszystkich projektach ideowych i politycznych, w ugrupowaniach zapadników, euroazjatów i komunistów<sup>17</sup>. Politycy rosyjscy odwołują się do koncepcji, które zakładają stworzenie imperium, rozumianego na wiele sposobów. Wśród nich są koncepcje dotyczące połączenia państw byłego Związku Radzieckiego (unifikacji), stworzenia państwa na kształt imperium carskiego lub dominacji Rosji wśród państw „bliskiej zagranicy” na zasadzie zachowania suwerenności<sup>18</sup>. Państwu o totalitarno-imperialnych korzeniach<sup>19</sup>, które naturalnie ciąży ku rządóm autorytarnym, nie jest łatwo wyzbyć się idei imperialnych z przeszłości. Dlatego obecność takich koncepcji jest zrozumiała. Na tendencje neo-imperialne wskazuje zwłaszcza stosunek Rosji do „bliskiej zagranicy”. Zgodnie z tą koncepcją Rosja stara się utrzymać państwa posowieckie w strefie wyłącznych wpływów. Dzięki potencjałóm geograficznemu, militarnemu, demograficznemu i ekonomicznemu Rosja zawsze będzie stanowić wyzwanie dla swoich sąsiadów<sup>20</sup>.

Odbiór mitu ojczyzny jest równoznaczny z mitem państwa, w którym akcentowane są wartości symbolizujące imperialny charakter państwa rosyjskiego oraz wartości integrujące zróżnicowane narodowościowo społeczeństwo.

Po rozpadzie ZSRR wielokrotnie podejmowano symboliczne próby powrotu do dawnej świetności. Chociaż w 1990 roku ustanowiono Dzień Niepodległości upa-

<sup>14</sup> S. Bieleń, *Tożsamość międzynarodowa...*, s. 57.

<sup>15</sup> P. Timofiejuk, *Mity nacjonalistów...*, s. 52.

<sup>16</sup> G. Friedman, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, Warszawa 2009, s. 121–140, K. Różycki, *Krajobraz po bitwie. Rozmowa z dr Leszkiem Moczulskim, byłym politykiem, historykiem, specjalistą od geopolityki*, „Angora” 13.09.2009, s. 10–11.

<sup>17</sup> R. Lisiakiewicz, *Rosja Putina. Z jaką Rosją mamy dziś do czynienia?* „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2009, nr 24, <http://www.mpp.org.pl/>, odczyt: 20.06.2010.

<sup>18</sup> E. Marat, *Nationalism and Russian Skinhead Movements, Is Xenophobia part of the Russian character?*, „The Times of Central Asia” 22. 06.2006, s. 5.

<sup>19</sup> A. Motyl, *Ten Years after the Soviet Collapse: Persistence of the Past and Prospects for the Future*, „Nations in Transit” 2001, s. 36–44.

<sup>20</sup> I. Topolski, *Region Wspólnoty Niepodległych Państw*, [w:] *Regiony w stosunkach międzynarodowych*, I. Topolski, H. Dumala, A. Dumala (red.), Lublin 2009, s. 101–125, A. Motyl, *Ukraine between Russia and the European Union: an Analysis of the Present Situation*, „Cicero Foundation Great Debate Paper” 2009, nr 6, s. 1–5.

miętniający odzyskanie suwerenności, faktycznie rozpad ZSRR oznaczał utratę prestiżu i statusu imperialnego. Aprobata społeczeństwa B. Jelcyń zyskał dopiero przywracając imperialną trójkolorową flagę oraz dwugłowego orła jako symbole państwowości<sup>21</sup>. Było to nawiązanie zarówno do tradycji imperialnych Piotra I (flaga) oraz Księstwa Moskiewskiego (dwugłowy orzeł). Jednakże jego próby ustanowienia „Pieśni Patriotycznej” z muzyką M. Glinki, gloryfikującej cara i Rosjan, hymnem państwowym nie spotkały się z aprobatą społeczną<sup>22</sup>. Z powodu braku oficjalnie przyjętego tekstu, w czasie ważnych uroczystości państwowych i międzynarodowych, „Pieśń Patriotyczna” wykonywana była bez słów. W związku z tym postanowiono powrócić do poprzedniej, sowieckiej muzyki hymnu, do której nowy tekst napisał S. Michałkow<sup>23</sup>.

Niechęć społeczeństwa do nowego hymnu i przyjęcie sowieckiego hymnu ze zmienionym tekstem jest, według S. Oushakine’a potwierdzeniem na zjawisko afazji w post-sowieckiej Rosji. Zjawisko to polega na regresji współczesnych form symbolicznych do okresów wcześniejszych oraz braku zdolności społecznej do nadawania nazw nowym zjawiskom, związanym ze zmianą społeczno-polityczną po upadku ZSRR<sup>24</sup>.

Współcześnie obserwujemy liczne przykłady powrotu do symboliki z poprzedniego ustroju. Chociaż oficjalnie głoszone ideały wolności, demokracji, poszanowania suwerenności i niezależności państw<sup>25</sup> wskazują na odrzucenie imperialnych idei sowieckich, ogromne parady wojskowe, organizowane na przykład z okazji obchodów 9 maja w Rosji, mają przypominać najwspanialsze lata Związku Radzieckiego. W ten sam sposób interpretowane są gesty W. Putina w stosunku do weteranów z czasów II wojny światowej oraz nadawanie im orderów i medali.

Budując neoimperialną tożsamość współczesna Rosja odwołuje się nie tylko do okresu świetności Związku Radzieckiego, ale również do okresów imperium carskiego. Właśnie takim symbolem, nawiązującym do idei imperialnych są żółto-czarne wstążki, których kolory wykorzystywane były przy Medalu św. Jerzego, najwyższego odznaczenia carskiej Rosji<sup>26</sup>.

Próba moralnego podbudowania społeczeństwa było również ustanowienie w 2004 roku dzień 4 listopada Dniem Jedności Narodowej, upamiętniającym klęskę polskiej

<sup>21</sup> P.J.S. Duncan, *Contemporary Russian Identity between East and West*, „The Historical Journal” 2005, nr 48/1, s. 277–294.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 286.

<sup>23</sup> S. Oushakine, *In the State of Post-Soviet Aphasia: Symbolic Development in Contemporary Russia*, „Europe-Asia Studies” 2000, vol. 52, nr 6, s. 991–1016.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 994.

<sup>25</sup> I. Ivanov, *The New Russian Identity: Innovation and Continuity in Russian Foreign Policy*, „The Washington Quarterly” summer 2001, s. 7–13.

<sup>26</sup> T. Bielecki, W. Wadziwinowicz, *Putin: to głównie Rosja pokonała III Rzeszę*, „Gazeta Wyborcza” 9.05.2005, <http://wyborcza.pl/0,0.html>, odczyt: 13.08.2010.

interwencji z 1612 roku. 4 listopada miał zastąpić święto 7 listopada, rocznicę przewrotu bolszewików z 1917 roku. Decyzję władz Rosji poparła Cerkiew Prawosławna, która w 4 listopada widziała Dzień Ikony Matki Bożej Kazańskiej, której wstawienictwo przyczyniło się do zwycięstwa Rosjan i wypędzenia Polaków. Aprobata dla decyzji Kremla wyraził metropolita smoleński i kaliningradzki Cyryl, porównując nowe święto do przypadającej 9 maja rocznicy pokonania III Rzeszy<sup>27</sup>. Ustanowienie Dnia Jedności Narodowej stało się okazją do wielu symbolicznych gestów. W. Putin złożył kwiaty pod pomnikiem Kuźmy Minina i Dymitra Pożarskiego, przywódców pospolitego ruszenia w Rosji, które przyczyniło się do odzyskania tronu carskiego z rąk Polaków. Na ekrany kin weszła również superprodukcja „1612”, wyreżyserowana przez W. Chotinienkę. Wydarzenia z przełomu XVI i XVII wieku zainspirowały wielu reżyserów, między innymi wykorzystał je M.I. Glinka w operze „Iwan Susanin”, N.A. Polewoj w dramacie „Kostromskie lasy” oraz W. I. Pudowkin w filmie „Minin i Pożarski”. Susanin stał się nie tylko symbolem zwycięstwa mieszkańców Moskwy nad Polakami okupującymi miasto. Dla Romanowów mit Suzanina gloryfikował początki nowej dynastii carskiej, dla Stalina stał się symbolem walki z opozycją w partii. Film W. Chotinienki miał być odpowiedzią na okres współczesnej smuty, czyli zdaniem reżysera, na okres postpierestrojki i budować patriotyzm oraz poczucie jedności w społeczeństwie<sup>28</sup>. Manifest nowej Rosji – tak nazwano superprodukcję – nie miał jednak charakteru antypolskiego. Film powstał na zamówienie władz Kremla i miał przyciągnąć szeroką publiczność. Jego oficjalnym przesłaniem były „jedność społeczeństwa wokół prawosławia oraz miłości do ojczyzny, które pozwoliły obronić niepodległość oraz stworzyć warunki do budowy wielkiego imperium”<sup>29</sup>.

Niekiedy symbolika zachowań wydaje się być sprzeczna wewnętrznie. Owa sprzeczność wynika jednak z pragmatycznej polityki państwa. Z jednej strony widzimy W. Putina składającego kwiaty pod pomnikiem Kuźmy Minina i Dymitra Pożarskiego w Moskwie, wywołującego sprzeciw Polaków wobec antypolskiej politykę Rosji. Z drugiej strony, stojąc przy grobach żołnierzy polskich w Katyniu, premier wskazuje na symbol pojednania i zapewnia o partnerskiej współpracy rosyjsko-polskiej. Sprzeczność symboliki zachowań władz rosyjskich jest powierzchowna, gdyż symboliczne gesty w stosunku do Polaków pełnią tu podwójną rolę, zarówno na poziomie społecznym, jak i państwowym. Odwołanie do historycznych wydarzeń z przełomu XVI i XVII wieku ma legitymizować decyzję władz o ustanowieniu no-

<sup>27</sup> Rosja: wypędzenie Polaków z Kremla w 1612 r. to jak pokonanie Hitlera w 1945 roku, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2.11.2005, <http://wyborcza.pl/0,0.html>, odczyt: 25.092010.

<sup>28</sup> A. Żebrowska, *Dusza pragnie cara. Rozmowa z Władimirem Chotinienką, reżyserem „1612”*, „Gazeta Wyborcza” 1.11.2007, <http://wyborcza.pl/0,0.html>, odczyt: 25.092010.

<sup>29</sup> A. Żebrowska, „1612” – mity nowej Rosji, „Gazeta Wyborcza” 1.11.2007, <http://wyborcza.pl/0,0.html>, odczyt: 25.092010.

wego święta, a przez to wzbudzić poczucie jedności narodowej oraz identyfikację z państwem. Postacie Kuźmy Minina, Dymitra Pożarskiego oraz Suzanina miały symbolizować patriotyzm, a nie kierować frustracje społeczne przeciw Polakom. Natomiast list W. Putina do Polaków z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej był próbą pojednania i poprawy relacji rosyjsko-polskich.

Ustanowienie Dnia Jedności Narodowej w rocznicę wypędzenia Polaków z Rosji w 1612 roku stało się także okazją dla skrajnych nacjonalistów rosyjskich do wystąpień i manifestacji. Ich Rosyjski Marsz, zorganizowany z okazji obchodów nowego święta, miał wyrażać aprobatę dla decyzji W. Putina. Jednak według nacjonalistów, samo wypędzenie Polaków z Rosji miało symbolizować idee faszystowskie oraz niechęć w stosunku do obcokrajowców. Zjawisko wzrastającej liczby i aktywności skrajnych nacjonalistów, którzy jawnie odwołują się do symboliki hitlerowskiej wzbudza coraz większy niepokój. Dopóki jednak nacjonałiści popierają politykę Kremla, nie stanowią istotnego problemu dla władz, a niekiedy działają przy cichym poparciu lokalnych decydentów. Młodzi ludzie, pozbawieni pracy i bez perspektyw chętnie przyłączają się do ugrupowań nacjonalistycznych i faszyzujących. Według statystyk najwięcej członków jest w dużych miastach, w samej Moskwie i Petersburgu około 50 tysięcy. Poparcie społeczne dla zachowań skrajnych nacjonalistów wynika z obawy przed napływem obcych, głównie z Azji Centralnej, Południowego Kaukazu, Ukrainy i Chin, oraz ze sprzeciwu wobec upadku mocarstwowej pozycji Rosji<sup>30</sup>.

Sceptycyzm społeczny wobec ustanowienia Dnia Niepodległości (Dnia Rosji) i „Pieśni Patriotycznej”, oraz przyjęcie symboli narodowych z przeszłości, a także ustanowienie Dnia Jedności Narodowej jako instrument integrujący Rosjan wokół idei państwowej są przykładami na poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o identyfikacje międzynarodową państwa rosyjskiego. W zachowaniach politycznych przebrzmiewa nostalgia za czasami imperialnymi, a decyzje polityków są dowodem na próbę przywrócenia statusu imperialnego. Powraca również pytanie o ciągłość państwowości, a przywołane przykłady potwierdzają fakt, że Rosjanie chcą widzieć Rosję jako kontynuatorkę Związku Radzieckiego jako państwo o znaczącej pozycji międzynarodowej.

Podsumowując należy stwierdzić, że mity, zawierające wiele irracjonalnych elementów, stanowią istotny składnik kultury politycznej. Ich waga wzrasta w momentach destabilizacji i sytuacjach kryzysowych, w których nie mają znaczenia racjonalne argumenty. Właśnie z taką sytuacją mamy do czynienia we współczesnej Rosji. Charakterystyczne jest oscylowanie pomiędzy odrzuceniem tradycji przeszłości, wraz z bagażem negatywnych doświadczeń a powrotem do tradycyjnej polityki imperial-

<sup>30</sup> M. Soska, *Za świętą Ruś. Współczesny nacjonalizm rosyjski – zarys ideologii*, Warszawa 2009, s. 157–166, Marat E., *Nationalism...*



nej. Ostateczny wybór kierunku nie jest jednak przesadzony ze względu na trwający kryzys tożsamościowy Rosji i Rosjan.

Lekarstwem na ten problem są mity. W nich wyrażone są nadzieje, aspiracje, dążenia państwa i wizja przyszłości. Podstawowym mitem rosyjskim, który buduje posowiecką tożsamość Rosji i Rosjan jest mit ojczyzny. Składa się on z wielu pojedynczych, różnorodnych mitów, nawiązujących do wydarzeń z przeszłości, zarówno Rosji carskiej jak i Związku Radzieckiego. Tworzą je grupy polityczne o zróżnicowanych, często sprzecznych poglądach. Kreacja ta ma przekonać społeczność rosyjską i międzynarodową o trafności wyboru kierunku prowadzonej polityki oraz historycznych przesłankach konieczności realizacji określonych działań. Dodatkowo ma legitymizować podjęte decyzje, niekoniecznie aprobowane przez to środowisko. Pomimo swej różnorodności, mity stanowią spójną całość, z której wyłania się idea silnej, imperialnej Rosji, której przeznaczeniem jest odbudowanie utraconej potęgi, przywództwo w regionie posowieckim, a także wysoka pozycja międzynarodowa. Ponadto mity ojczyzny wywierają wpływ na społeczeństwo, gdyż wzmacniają poczucie jedności narodowej i państwowej oraz skupiają ich uwagę wokół jednej z podstawowych idei – mocarstwowości. Mity pełnią więc znaczącą rolę w budowaniu świadomości międzynarodowej państwa i integracji społecznej.

## Bibliografia

- Bielecki T., Wadziwinowicz W., *Putin: to głównie Rosja pokonała III Rzeszę*, „Gazeta Wyborcza” 9.05.2005, <http://wyborcza.pl/0,0.html>.
- Bieleń S., *Tożsamość międzynarodowa Federacji Rosyjskiej*, Warszawa 2006.
- Biernat T., *Mit polityczny*, Warszawa 1989.
- Cassirer E., *Mit państwa*, Warszawa 2006.
- Duncan P. J. S., *Contemporary Russian Identity between East and West*, „The Historical Journal” 2005, nr 48/1, s. 277–294.
- Friedman G., *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, Warszawa 2009.
- Heller M., *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2000.
- Ivanov I., *The New Russian Identity: Innovation and Continuity in Russian Foreign Policy*, „The Washington Quarterly” summer 2001, s. 7–13.
- Jung C. G., *Archetypy i symbole*, Warszawa 1981.
- Kobierzycki T., *Filozofia osobowości. Od antycznej teorii duszy do współczesnej teorii osobowości*, Warszawa 2001.
- Lisiakiewicz R., *Rosja Putina. Z jaką Rosją mamy dziś do czynienia?*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2009, nr 24, <http://www.mpp.org.pl/>.
- Marat E., *Nationalism and Russian Skinhead Movements, Is Xenophobia part of the Russian character?*, „The Times of Central Asia” 22. 06.2006, s. 5.

Motyl A. J., *Ukraine between Russia and the European Union: an Analysis of the Present Situation*, „Cicero Foundation Great Debate Paper” 2009, nr 6, s. 1–5.

*Narody i nacjonalizm w Federacji Rosyjskiej*, P., Timofiejuk, A. Wierzbicki, E. Zieliński (red.), Warszawa 2004.

Nizioł M., *Dylematy kulturowe międzynarodowej roli Rosji*, Lublin 2004.

Oushakine S., *In the State of Post-Soviet Aphasia: Symbolic Development in Contemporary Russia*, „Europe-Asia Studies” 2000, vol. 52, nr 6, s. 991–1016.

*Regiony w stosunkach międzynarodowych*, I. Topolski, H. Dumala, A. Dumala (red.), Lublin 2009.

*Rosja: wypędzenie Polaków z Kremla w 1612 r. to: jak pokonanie Hitlera w 1945 roku*, „Gazeta Wyborcza” 2.11.2005, <http://wyborcza.pl/0,0.html>.

Różycki K., *Krajobraz po bitwie. Rozmowa z dr. Leszkiem Moczulskim, byłym politykiem, historykiem, specjalistą od geopolityki*, „Angora” 13.09.2009, s. 10–11.

Soska M., *Za świętą Ruś. Współczesny nacjonalizm rosyjski – zarys ideologii*, Warszawa 2009.

Toporow W., *Miasto i mit*, Gdańsk 2000.

Uspienski B., *Religia i semiotyka*, Gdańsk 2002.

Żebrowska A., *Dusza pragnie cara. Rozmowa z Władimirem Chotininą reżyserem „1612”*, „Gazeta Wyborcza” 1.11.2007, <http://wyborcza.pl/0,0.html>.

Żebrowska A., *„1612” – mity nowej Rosji*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 1.11.2007, <http://wyborcza.pl/0,0.html>.

*Adam Romejko*

## **Kościół katolicki wobec problemu ubóstwa we współczesnej Afryce**

Jednym ze zjawisk, które charakteryzuje się powszechnością pod względem czasowym i przestrzennym, jest ubóstwo. Nawet w krajach określanych mianem zamożnych można spotkać ludzi biednych. Podkreśla się wielorakość przyczyn biedy oraz potrzebę różnych działań, które miałyby na celu zwalczanie tego zjawiska i zapobieganie mu. Kontynentem, który w intensywnej formie dotknięty jest problemem ubóstwa, jest Afryka. Wiele osób oraz instytucji „dobrej woli” angażuje się na rzecz poprawy położenia ludności afrykańskiej. Jedne inicjatywy mają charakter doraźny, inne długofalowy. Instytucją, która czynnie uczestniczy w niwelowaniu problemu biedy w Afryce, jest Kościół katolicki. Obok działań związanych z misją charytatywną prowadzi się także naukową refleksją nt. zjawiska ubóstwa.

W niniejszym artykule zaprezentowano problem ubóstwa, który znajduje się w centrum zainteresowania Kościoła katolickiego. Z jednej strony działacze kościelni podejmują się teoretycznego określenia rzeczywistości biedy w Afryce, z drugiej zaś podejmują konkretne działania, których celem jest poprawa materialnego położenia mieszkańców czarnego lądu.

\* \* \*

Siła oddziaływania Kościoła katolickiego na ziemi afrykańskiej jest związana z wielkością oraz rozmieszczeniem tamtejszej społeczności katolickiej. Katolików afrykańskich można określić mianem społeczności młodej. W praktyce jej dzieje rozpoczynają się w XIX w. Odnosząc się do chrystianizacji Afryki Jan Paweł II przypomina, że była ona realizowana w trzech etapach. Pierwszy obejmował okres starożytny. Ówczesni chrześcijanie zamieszkiwali na terenie Afryki Północnej. Ich obecność kończy się wraz z pojawieniem się muzułmanów. Wyznawcy Chrystusa przetrwali jedynie w Egipcie i Etiopii. Drugi etap rozpoczął się w XV w. Był on związany z przybyciem

Portugalczyków na ziemi afrykańskie. Zakończył się w XVIII w. likwidacją większości misji w regionie na południe od Sahary. Ostatni etap, który trwa do dnia dzisiejszego, rozpoczął się w XIX w. Charakteryzuje go aktywna działalność misjonarska<sup>1</sup>.

Współczesna działalność misjonarska naznaczona jest sukcesem. Pod względem personalnym, w tym jeśli chodzi o ilość duchownych, Afryka jest prawie samowystarczalna. Odnosząc się do tego faktu Jan Paweł II przywołuje słowa Pawła VI z 1969 r.: „Wy, Afrykanie, jesteście już teraz misjonarzami samych siebie”<sup>2</sup>. Społeczność katolików afrykańskich charakteryzuje się ciągłym wzrostem. W 1978 r., na początku pontyfikatu Jana Pawła II, w Afryce zamieszkiwało ok. 55 mln katolików, zaś w 1994 r., kiedy miał miejsce pierwszy synod afrykański, katolików było ok. 103 mln, tj., 14,6% społeczności afrykańskiej. Obecnie Afryce liczba ta jest wyższa – wynosi 17,5% (ok. 165 mln katolików), podczas gdy na całym świecie społeczność katolicka stanowi 17,3% populacji. W latach 1994–2007 liczba duchownych afrykańskich wzrosła o 49%, osób zakonnych o 33%, świeckich misjonarzy o 94%, katechistów o 33%, a seminarzystów o 44%<sup>3</sup>.

Afryka to kontynent o znacznej powierzchni oraz populacji. Poszczególne regiony oraz kraje różnią się między sobą. Z tego powodu oceniając sytuację panującą na czarnym lądzie należy unikać generalizowania. Czymś, co łączy Afrykę, jest panująca tam trudna sytuacja: „...niewątpliwie jednym ze wspólnych elementów jest to, że Afryka to kontynent pełen problemów. Prawie w każdym kraju można się spotkać ze skrajnym ubóstwem, tragicznym marnotrawstwem i tak skąpych zasobów, polityczną niestabilnością i napięciami społecznymi. Rezultaty rzucają się w oczy: nędza, wojny, brak nadziei. W świecie kontrolowanym przez kraje bogate i potężne, Afryka stała się w praktyce nieważnym dodatkiem, przez wszystkich zapomnianym i pogardzanym”<sup>4</sup>.

Jan Paweł porównuje Afrykę do postaci znanej z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, do człowieka, który idąc z Jerycha do Jerozolimy został napadnięty, pobity i porzucony na pół umarły (por. Łk 10,30–37). „Afryka to kontynent, gdzie niezliczone ludzkie istoty – mężczyźni i kobiety, dzieci i młodzi leżą jak gdyby porzucone przy drodze, chore, poranione, bezsilne, odepchnięte i opuszczone. Ludzie ci

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II Ecclesia in Africa*, [w:] *Adhortacje apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, oprac. P. Murzański, Kraków 1997, nr 30–34 (dalej: *Ecclesia in Africa*). Populacja katolicka nie jest rozmieszczona w Afryce równomiernie. Większość katolików zamieszkuje w krajach Afryki Środkowej. W śladowej ilości są oni obecni w Afryce Północnej, która stanowi domenę islamską. Dokładne dane na ten temat publikowane są co roku w ramach wydawanego przez Stolicę Apostolską rocznika statystycznego *Anuario Pontificio*.

<sup>2</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 35.

<sup>3</sup> N. Eterović, *Relatio Secretarii Generalis. De Laboris Secretariae Generalis Eiusque Consilii in Praeparando II Coetu Speciali pro Africa 1994–2009*, [http://www.vatican.va/roman\\_curia/synod/documents/rc\\_synod\\_doc\\_20091005\\_rel-seg-gen\\_en.html](http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20091005_rel-seg-gen_en.html) (14.05.2010).

<sup>4</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 40.

pilnie potrzebują dobrych samarytan, którzy pośpieszą im z pomocą. (...) Przez wiele lat bowiem reżimy polityczne, dziś już nie istniejące, dotkliwie gnębiły Afrykanów i osłabiały ich zdolność reagowania: zraniony człowiek musi teraz odzyskać wszystkie zasoby swego człowieczeństwa. Synowie i córki Afryki potrzebują wyrozumiałego wsparcia i opieki duszpasterskiej. Trzeba im pomóc w zebraniu sił, aby mogli oddać je w służbę wspólnego dobra”<sup>5</sup>.

Ubóstwo (bieda), którym jest dotknięta Afryka, jest definiowane w różny sposób. Można wskazać na dwa jego rodzaje. W ramach pierwszego mamy do czynienia z sytuacją codziennej walki o zaspokojenie potrzeb własnych oraz najbliższych. Z drugim typem biedy mamy do czynienia w sytuacji osiągnięcia przez ludzi swego rodzaju „dna”. Są oni najbiedniejszymi z biednych. Dotyka ich głód i różnego rodzaju choroby. Ta grupa jest jednak znacznie mniejsza od pierwszej. Odnosząc się do tego typu biedy katolicki jezuita z Kamerunu, ks. Engelbert Mveng używa określenia *ubóstwo antropologiczne*. Jego zdaniem przekracza ono niedostatek o charakterze ekonomicznym. Bieda warunkuje panujące w Afryce relacje społeczne. W popularnym afrykańskim powiedzeniu mówi się o biedaku, który musi pracować w upale i bogaczu, który cieszy się w cieniu owocami pracy biedaka<sup>6</sup>.

Skutkiem biedy jest więc nie tylko problem zapewnienia egzystencji fizycznej, lecz także i społecznej. Człowiek biedny to ten, który znajduje się poza społeczeństwem<sup>7</sup>. Taką ocenę biedy potwierdzają popularne w Afryce powiedzenia, których bohaterem jest biedak wykluczony z ludzkiej wspólnoty; np. „Kto jest biedny, ten śpi w lesie”, czy „Biedak nie ma przyjaciół”<sup>8</sup>.

Zjawisko biedy w Afryce ma złożony charakter – warunkuje je sytuacja panująca na kontynencie afrykańskim, a także poza nim. Do tej „wielowątkowości” chętnie nawiązuje się w dokumentach kościelnych. Ze strony Afrykańczyków nierzadko pojawia się zarzut, że panująca na kontynencie sytuacja jest wynikiem spuścizny kolonialnej. Temat ten wprawdzie jest podejmowany w wypowiedziach kościelnych, to jednak nie jest on w nadmierny sposób „eksploatowany”. Widocznym dziedzictwem okresu kolonialnego są granice państw afrykańskich, które nie odpowiadają miejscowemu układowi etniczemu. Pomimo że granice skutkują różnego rodzaju problemami, to jednak próba ich rewizji przyniosłaby więcej szkód, niż pożytku. Z tego też

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> J. Olupona, *Understanding Poverty and its Alleviation in Africa and African Diaspora. An Interdisciplinary Approach*, [w:] *Religion and Poverty. Pan-African Perspective*, red. Peter J. Paris, Durham–London 2009, s. XI.

<sup>7</sup> B. Bailey, *Feminization of Poverty Across Pan-African Societies. The Church's Response – Alleviative or Emancipatory?*, [w:] *Religion and Poverty Pan-African Perspective*, red. P. J. Paris, Durham–London 2009, s. 40.

<sup>8</sup> E. Amoah, *African Traditional Religion and the Concept of Poverty*, [w:] *Religion and Poverty. Pan-African Perspective*, red. P. J. Paris, Durham–London 2009, s. 116–118.

powodu „ojcowie” Organizacji Jedności Afrykańskiej postanowili w 1963 r., że nie będą się zajmowali tym zagadnieniem<sup>9</sup>.

Moment wychodzenia z kolonialnej zależności był naznaczony wielkimi oczekiwaniami. Spodziewano się, że nastąpi znaczący rozwój polityczny, ekonomiczny, społeczny i kulturalny<sup>10</sup>. W okresie kolonialnym Afryka była eksploatowana przez innych. Obecnie, pomimo że zniknęły państwa kolonialne, nadal mamy do czynienia z uzależnieniem oraz wykorzystywaniem krajów afrykańskich. W większości wypadków współwinowajcami takiego stanu rzeczy są nowe elity afrykańskie. Ujawniają się takie zawiąski, jak znaczne zadłużenie, handel oraz pomoc oparte na niesprawiedliwych, nierzadko zbyt restrykcyjnych zasadach, traktowanie Afryki jako składowiska toksycznych odpadów itd<sup>11</sup>.

Patologie, z którymi mamy do czynienia wśród elit afrykańskich, pogłębiają zjawisko biedy. W większości przypadków jego źródłem jest egoizm i związana z nim chciwość, korupcja oraz pragnienie władzy. Konsekwencją jest pogarda dla podstawowych zasad dobrych rządów. Aby osiągnąć zamierzone cele, chętnie wykorzystuje się ludzką niewiedzę, dokonuje się manipulacji, korzystając z ujawniających się różnic o charakterze politycznym etnicznym, plemiennym i religijnym<sup>12</sup>.

Obok polityków negatywny wpływ na sytuację panującą w krajach afrykańskich mają przedstawiciele grup biznesowych, z reguły nie zamieszkujący w Afryce, którzy w nieuczciwy sposób wykorzystują bogactwa naturalne znajdujące się na kontynencie afrykańskim. Ich działaniom sprzyja postawa lokalnych przedstawicieli władzy, którzy pragną zdobyć, nie licząc się ze społecznymi kosztami, majątek. Z tego powodu uzasadnione jest stwierdzenie, że u wielu przywódców afrykańskich mamy do czynienia z brakiem wyczucia na problemy i potrzeby współobywateli<sup>13</sup>.

Jan Paweł II gani postawę afrykańskich polityków: „Są to prawdziwe akty kradzieży, nawet jeśli mają pozory legalności. Wyrażam żywą nadzieję, że organizmy międzynarodowe i ludzie uczciwi w Afryce lub w innych krajach świata zdołają znaleźć właściwe środki prawne, aby umożliwić odzyskanie niesłusznie zagarniętych kapitałów. Także przy udzielaniu kredytów należy się upewnić, że trafią one w ręce ludzi odpowiedzialnych i uczciwych”<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 49; *The Church in Africa in Service to Reconciliation, Justice and Peace*. „You are the salt of the earth... You are the light of the world” (Mt 5: 13, 14) (– *Lineamenta*, Vatican City 2006, nr 11 (dalej: *Lineamenta*)).

<sup>10</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 39.

<sup>11</sup> *Lineamenta*, nr 14.

<sup>12</sup> *The Church in Africa in Service to Reconciliation, Justice and Peace*. „You are the salt of the earth... You are the light of the world” (Mt 5: 13, 14) – *Instrumentum laboris*, Vatican City 2009, nr 11 (dalej: *Instrumentum laboris*).

<sup>13</sup> *Lineamenta*, nr 13.

<sup>14</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 113.

Krytykując słabość elit politycznych, którym brakuje zmysłu obywatelskiego, poczucia odpowiedzialności za społeczeństwo oraz przed nim za podejmowane decyzje, Jan Paweł II zwraca uwagę, że często mamy do czynienia z brakami w systemach prawnych. Wynika to z reguły z panujących w wielu krajach reżimów autorytarnych, w ramach których obywatelom odbiera się osobistą wolność, nie przestrzega fundamentalnych praw człowieka, w tym prawa do stowarzyszania się i wygłaszania poglądów politycznych oraz do wybierania rządzących w ramach wolnych i uczciwych wyborów. Ujawniają się napięcia przeradzające się w konflikty zbrojne oraz wojny domowe, które skutkują głodem, zniszczeniem, masowymi mordami, znaczną ilością uchodźców<sup>15</sup>.

Zjawiskiem, które z reguły nie jest dostrzegane przez przedstawicieli świata zachodniego, są struktury plemienne krajów afrykańskich, których nie można utożsamiać z nowoczesnie rozumianym narodem. Jako przykład można przywołać Kamerun. Benedykt XV określa go mianem *Afryki w miniaturze* odnosząc się do faktu, że zamieszkuje tam ponad 200 grup etnicznych<sup>16</sup>. Afryka jest dopiero na etapie kształtowania nowoczesnie rozumianych państw narodowych. Proces ten przebiega opornie oraz napotyka na przeszkody, których źródło leży głównie w fakcie, że wiele państw afrykańskich powstało niedawno<sup>17</sup>.

Ze strukturami plemiennymi jest związana negatywnie rozumiana zasada solidarności, w ramach której wspiera się członka tej samej grupy etnicznej, niszczy zaś tego, który do niej nie należy<sup>18</sup>. Panujący w Afryce trybalizm jest wykorzystywany przez ludzi spoza Afryki. Umiejętnie podsycane konflikty, skutkujące stanem permanentnej wojny, stwarzają zapotrzebowanie na broń, która jest finansowana sprzedawanymi po zaniżonej cenie surowcami naturalnymi. Powyższa sytuacja spowodowała, że biskupi afrykańscy ukuli powiedzenie *wojna z upoważnienia* (war by proxy). W imieniu innych oraz na rzecz zysków innych Afrykanie niszczą swój kraj, zabijając siebie nawzajem. W Afryce mamy do czynienia z perwersją wartości – życie człowieka w praktyce nie ma żadnej wartości – zabija się łatwo i masowo<sup>19</sup>. W odniesieniu do szerzącego się zjawiska przemocy należy zwrócić uwagę na braki na poziomie kulturowym. Propaguje się stosowanie siły oraz społeczne podziały. Do młodych przemawia szczególnie postać bohatera-wojownika. Człowiek silny, sięgający po przemoc stanowi wzór, który się chętnie naśladuje<sup>20</sup>. Niechlubną rolę przypisuje się na tym polu mass

<sup>15</sup> Ibidem, nr 112.

<sup>16</sup> Benedikt XVI, *Begrüßungszeremonie, Ansprache von Benedikt XVI., Internationaler Flughafen Nsimalen, Yaoundé, Dienstag, 17. März 2009*, [http://www.vatican.va/holy\\_father/benedict\\_xvi/speeches/2009/march/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20090317\\_welcome-yaounde\\_ge.html](http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2009/march/documents/hf_ben-xvi_spe_20090317_welcome-yaounde_ge.html) (14.05.2010).

<sup>17</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 111.

<sup>18</sup> *Lineamenta*, nr 67.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> *Instrumentum laboris*, nr 30–32.

mediom. Nierzadko przekazują się w nich informacje, które zachęcają do rozwiązywania zaistniałych problemów drogą walki<sup>21</sup>.

W kontekście trybalizmu interesującym jest problem analfabetyzmu. Jednostki, które nie posiadły umiejętności czytania i pisania muszą zadowolić się ustnym przekazem, który umacnia mentalność trybalną. Ponieważ nie mają one dostępu do innych źródeł informacji, są przekonane, że tylko plemię, do którego przynależą może ich wesprzeć<sup>22</sup>.

Wojna, konflikty i niepokoje, niedostatek materialny skutkują znaczną ilością uchodźców oraz emigrantów. Wielu z nich jest przekonanych, że najlepszym rozwiązaniem jest czym szybsze opuszczenie dotychczasowych miejsc zamieszkania. Ruchy migracyjne obejmują wyjazdy poza kraj rodzinny w ramach kontynentu afrykańskiego lub poza nim, przede wszystkim zaś są związane z opuszczaniem terenów wiejskich i udawaniem się do miast. Wielu emigrantów porzuca dotychczasowy styl życia, kulturę dnia codziennego, jednocześnie w tym, co nowe, nie znajdując spełnienia życiowych oczekiwań<sup>23</sup>.

Do miast chętnie emigrują ludzie młodzi, którzy nie widzą dla siebie przyszłości na wsi. Okazuje się jednak, że podstawowym problemem, z którym są konfrontowani, jest bezrobocie. Jeśli udaje się im znaleźć zatrudnienie, to wynagrodzenie jest niewystarczające do godnego życia. Z tego m.in. powodu w miastach mamy do czynienia z wysoką przestępczością. Pewnym wyjściem mogłaby być pomoc z zagranicy. Nie zawsze jest ona jednak czymś, co wpływa pozytywnie na panującą sytuację. Np. pomoc żywnościowa, której uchodźcom udzielają organizacje międzynarodowe, z reguły do nich nie dociera. Trafia zaś na czarny rynek, wpływając niekorzystnie na ceny lokalnych produktów spożywczych<sup>24</sup>.

Uciekinierzy nie są postrzegani pozytywnie. Nie chodzi tu o akceptację, lecz o tolerancję uzewnętrzniającą się w nieposługiwaniu się przemocą względem przybyszów. Np. w RPA z niechęcią traktuje się imigrantów z Zimbabwe. Stają się oni kozłami ofiarnymi lokalnej społeczności. W nich widzi się przyczynę problemów, z którymi zmagają się państwo południowoafrykańskie, w tym szereg przestępstw, bezrobocie oraz AIDS<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> Ibidem, nr 50–52.

<sup>22</sup> „It must be said that tribalism continues in the countries of Africa because of illiteracy and the denial of participation of the individual. When in peril, such a person is tempted exclusively to rely on tribal solidarity”. Cyt. za: *Lineamenta*, nr 21.

<sup>23</sup> Ibidem, nr 23.

<sup>24</sup> C. Sendegeya, *Migrations- und Flüchtlingsströme im Gebiet der Großen Seen*, [w:] *Flucht und Migration in und aus Afrika. Herausforderung und Chancen für Politik und Kirche*, red. A. Gerth, J. Holz, R. Franken-Wendelstorf, München 2009, s. 45.

<sup>25</sup> S. Takaza, *Flucht und Migration im Südlichen Afrika – Erscheinungsformen, Probleme und Lösungsstrategien*, [w:] *Flucht und Migration in und aus Afrika. Herausforderung und Chancen für Politik und Kirche*, red. A. Gerth, J. Holz, R. Franken-Wendelstorf, München 2009, s. 14.



Symptomatyczną dla Afryki jest sytuacja kobiety. Są one nierzadko traktowane jak niewolnice. Oprócz nich w trudnej sytuacji znajdują się starsi, sieroty, chorzy, osoby o ograniczonej zdolności do poruszania się. Wypycha się ich na margines społeczny, są opuszczeni przez rodziny i członków wspólnoty, do której należą. Takie zachowanie stoi w sprzeczności z afrykańską tradycją, w ramach której wartość osoby wynika z jej relacji do innych, a nie z tego, co posiada i co potrafi robić. Ujawniające się na tym polu niesprawiedliwości można ocenić jako zdradę kulturowego dziedzictwa Afryki<sup>26</sup>.

Problemem natury medycznej oraz społecznej w Afryce jest AIDS. Chorobę tę określa się często mianem afrykańskiej. Pomimo, że występuje ona na całym świecie, to jednak większość (70% dorosłych, 80% dzieci) zainfekowanych HIV to mieszkańcy Afryki. AIDS w znaczący sposób wpływa na kondycję, w tym ekonomiczną, afrykańskich społeczeństw. W wielu krajach statystyczna długość życia jest niska. Np. w Suazi wynosi ona dla kobiet 27 lat. Rozprzestrzenianie się AIDS ma m.in. negatywne skutki społeczne. Choroba ta przyczynia się do podupadania rodzin nie tylko pod względem fizycznym, czy moralnym, lecz także finansowym. Główny ciężar zmagania się ze skutkami AIDS spoczywa na barkach afrykańskich kobiet, które muszą opiekować się chorymi, a jednocześnie starać się o zapewnienie rodzinie materialnego bytu<sup>27</sup>. Odnosząc się do AIDS zwraca się uwagę na problem rozwiązłości seksualnej, która sprzyja rozprzestrzenianiu się HIV<sup>28</sup>.

Pod względem umieralności, szczególnie wśród dzieci, poważniejszym problemem niż AIDS jest malaria. Na obniżenie negatywnych konsekwencji malarii może wpłynąć właściwa edukacja, dotycząca zapobiegania chorobie, oraz dostęp do odpowiednich lekarstw<sup>29</sup>. Chorobą, która w przeszłości wywoływała lęk i skutkowała usuwaniem zainfekowanych ze społeczeństwa, a co za tym idzie skazywaniem ich na materialną nędzę, jest trąd. Współcześnie dzięki wielu ludziom, którzy pomagają chorym, oraz skutecznym środkom medycznym, trąd nie budzi takiego lęku, jak dawniej<sup>30</sup>.

Wiele miejsc w Afryce jest dotkniętych niedoborem wody. W niektórych regionach ma to poważne konsekwencje gospodarcze, które przekładają się na funkcjonowanie i fizyczną egzystencję społeczeństw. Susze stanowią problem przede wszystkim dla rolników. Wielu z nich brakuje odpowiednich urządzeń do nawadniania i użyźniania

<sup>26</sup> *Lineamenta*, nr 22.

<sup>27</sup> F. X. D'Sa, J. Lochmayer, *Vorwort*, [w:] *Heil und Befreiung in Afrika. Die Kirche vor der missionarischen Herausforderung durch HIV/AIDS*, red. F. X. D'Sa, J. Lochmayer, Würzburg 2007, s. 5.

<sup>28</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 116.

<sup>29</sup> *Elenchus finalis propositionum*, [http://www.vatican.va/roman\\_curia/synod/documents/rc\\_synod\\_doc\\_20091023\\_elenco-prop-finali\\_en.html](http://www.vatican.va/roman_curia/synod/documents/rc_synod_doc_20091023_elenco-prop-finali_en.html), propositio 51–52, (14.05.2010).

<sup>30</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie w szpitalu dla trędowatych, Bóg kocha was w nieszczęściu, Adzopé, 12 maja 1980 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 2.

gleby<sup>31</sup>. Afrykańscy rolnicy w niewielkim stopniu są w stanie zaspokoić na miejscowym rynku popyt na żywność. Szacuje się, że importuje się ok. 90% żywności. Zwraca się uwagę na pewną „ironię losu”: Afryka produkuje to, czego nie konsumuje, konsumuje to, czego nie produkuje (Africa produces what it does not consume and consumes what it does not produce)<sup>32</sup>.

Afryka to nie tylko kontynent, w którym mamy do czynienia z tym, co negatywne. Biskupi afrykańscy zwracają uwagę, że w wielu krajach rozpoczął się proces demokratyzacji. Mają nadzieję, że będzie on miał trwały charakter. „W wielu regionach Afryki wieje potężny «wiatr przemian», a ludzie coraz bardziej stanowczo domagają się uznania i ochrony praw człowieka i jego wolności”<sup>33</sup>. „Cechą nowego klimatu politycznego i społecznego, panującego w znacznej części Afryki, jest coraz powszechniejsze społeczne żądanie większego poszanowania prawa oraz demokratycznego udziału w życiu kraju. Jest to z pewnością ważny krok naprzód we właściwym kierunku”<sup>34</sup>.

Przywódcy afrykańscy są coraz bardziej świadomi odpowiedzialności, która na nich spoczywa, oraz konieczności stawienia czoła konfliktom, które są często naznaczone przemocą. Przykładem gotowości do działań mających na celu przywrócenie pokoju jest rozwiązanie konfliktu pomiędzy Nigerią i Kamerunem o półwysep Bakassi. W działaniach mediacyjnych brali udział przedstawiciele ONZ. Interesującym przykładem działań na rzecz społecznej zgody i pokoju jest południowoafrykańska Komisja Prawdy i Pojednania (Truth and Reconciliation Commission). Na polu ekonomicznym wartymi odnotowania są inicjatywy realizowane w ramach Unii Afrykańskiej, w tym Nowe Partnerstwo na Rzecz Rozwoju Afryki (New Partnership for Africa's Development; NEPAD). Ich celem jest wyprowadzenie Afryki z pozycji marginalizowanego kontynentu. Instrumentem, który oferuje NEPAD, jest Afrykański Mechanizm Oceny przez Równych (African Peer Review Mechanism). Służy on ocenie przemian zachodzących w krajach afrykańskich w przestrzeni kultury i ekonomii<sup>35</sup>.

Działalność Kościoła katolickiego, którą określa się mianem misjonarskiej, nie ogranicza się jedynie do akcji o charakterze stricte ewangelizacyjnym. Paralelnie do głoszenia Ewangelii podejmuje się inicjatywy, których celem jest pomoc ludziom

---

<sup>31</sup> Idem, *Apel do ludzkości w sprawie krajów Sahelu, W imię sprawiedliwości wzywam: Nie zapomnijcie o ludziach głodujących, Wagadugu, 29 stycznia 1990 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 3.

<sup>32</sup> *Lineamenta*, nr 16.

<sup>33</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 44.

<sup>34</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie podczas drugiej sesji Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce. Ewangelizacja i rozwój narodów, Johannesburg, 17 września 1995 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 5.

<sup>35</sup> *Instrumentum laboris*, nr 7.

znajdującym się w (materialnej) potrzebie oraz szkolnictwo. Z tego powodu można wskazać, że obecność społeczności katolickiej (czy szerzej chrześcijańskiej) naznaczona jest poprzez funkcjonowanie obok siebie trzech budynków: kościoła, szpitala i szkoły. W niniejszym podpunkcie podjęty zostanie temat działań podejmowanych w Kościele katolickim, których celem jest zaradzenie problemowi ubóstwa w Afryce w wymiarze jednostkowym i społecznym. Kwestia ta zostanie uporządkowana wg trzech tematów: 1. ewangelizacja, 2. działalność charytatywna, 3. edukacja. Szerokie podejście do zagadnienia biedy jest uzasadnione tym, że jest to – jak to zostało zaprezentowane w drugim punkcie – zjawisko złożone. Przyczyny biedy w Afryce są różne. Z tego powodu konieczne jest działanie o charakterze kompleksowym.

Rozwiązania, które są proponowane w ramach nauczania społecznego Kościoła, mają swój punkt wyjścia w przestrzeni religijnej, a nie ekonomicznej. Takie podejście odpowiada „afrykańskiej duszy”, na co wcześniej zwrócono uwagę, która jest z natury religijna. Nie oznacza to, że mamy do czynienia z dystansowaniem się względem tego, co ekonomiczne. Bardziej chodzi tu o położenie mocniejszego akcentu na przestrzeń teologiczną, o działania mające na celu uformowanie człowieka, który będzie w stanie podejmować wysiłek na rzecz pozytywnej przemiany świata, w którym żyje. Chętnie używa się w tym kontekście ewangelicznych obrazów, takich jak zakwas, sól i światło, które podkreślają moc oddziaływania jednostek lub niewielkich grup na całokształt życia społecznego<sup>36</sup>.

Szukając idei przewodniej, która mogłaby przyświecać kościelnej aktywności w Afryce, wypracowano w ramach Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce, który obradował w 1994 r., pojęcie Rodziny Bożej. Odnosząc się do społeczności afrykańskiej podkreślano, że w sposób szczególny ceni ona wartość, którą jest rodzina<sup>37</sup>. W idei Rodziny Bożej dostrzeżono „...odpowiedni dla Afryki obraz natury Kościoła: kładzie on bowiem akcent na troskę o bliźniego, solidarność, serdeczność w relacjach między ludźmi, otwartość na innych, dialog i zaufanie”<sup>38</sup>. Rodzina Boża to rodzina, która nie jest bierna, lecz służy. Rodzina to miejsce, w którym pomoc jest udzielana i otrzymywana, a jednocześnie miejsce, w którym ludzie mają okazję do przygotowanie się do służby dla tych, którzy znajdują się w potrzebie<sup>39</sup>. Nie ma tam miejsca na etnocentryzm oraz skrajny partykularyzm, lecz na pojednanie i autentyczną komunie pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi, dzięki czemu możliwe będzie właściwe wykorzystanie ludzkich i materialnych zasobów lokalnych wspólnot kościelnych<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Por. *ibidem*, nr 34; *Lineamenta*, nr 62.

<sup>37</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 43.

<sup>38</sup> *Ibidem*, nr 63.

<sup>39</sup> *Lineamenta*, nr 61.

<sup>40</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 63; *Instrumentum laboris*, nr 40–43.

Podkreśla się, że idea Rodziny Bożej powinna być czymś więcej niż funkcjonującym w teorii hasłem. Aby było to możliwe, należy postarać się o pogłębienie oraz wcielenie tajemnicy Kościoła-Rodziny w życiu codziennym<sup>41</sup>. Służyć temu ma refleksja o charakterze teologicznym: „Jest bardzo pożądane, aby teolodzy wypracowali teologię Kościoła-Rodziny, zgłębiając całe bogactwo zawarte w tym pojęciu i coraz pełniej ukazując jego komplementarność w stosunku do innych obrazów Kościoła”<sup>42</sup>.

Kościół jako Rodzina Boża opowiada się za tzw. opcją na rzecz ubogich. Jako taki okazuje wyraźne zainteresowanie położeniem tych, którzy są uciskani oraz których człowieczeństwo jest deptane<sup>43</sup>. „...Kościół w Afryce, wierny swemu powołaniu, opowiada się zdecydowanie po stronie uciśnionych, po stronie ludów pozbawionych głosu i zepchniętych na margines. (...) *Opcja preferencyjna na rzecz ubogich* to »specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła. (...) Żywe zaniepokojenie losem ubogich, którzy – według wymownego sformułowania – są *ubogimi Pana*, winno przekształcić się na wszystkich poziomach w konkretne czyny, aż do podjęcia decyzji o dokonaniu szeregu potrzebnych reform»<sup>44</sup>.

Miejszem, w którym Kościół jako Rodzina Boża staje się widoczny jest Eucharystia. W odniesieniu do niej zwraca się uwagę na rzeczywistość wspólnoty i jedności z Bogiem, braćmi i siostrami, całym stworzeniem<sup>45</sup>. Interesującym jest pojawiający się w kontekście eucharystycznym motyw krwi Chrystusa: „Krew Chrystusa, która została za nas przelana, stanowi (...) fundament nowej wspólnoty, w ramach której nie ma miejsca na jakikolwiek trybalizm, rasizm, etniczność, nepotyzm, fetyszizm itp.”<sup>46</sup>. Do tego motywu nawiązuje Benedykt XVI. Stwierdza, że skoro poprzez Jezusa Chrystusa należymy do tej samej rodziny, skoro karmimy się tym samym ciałem, skoro płynie w naszych żyłach ta sama krew, która czyni nas dziećmi Bożymi, członkami Rodziny Bożej, to nie ma więcej miejsca na nienawiść, niesprawiedliwość i wojny pomiędzy braćmi<sup>47</sup>.

Odnosząc się do panującej w Afryce biedy Jan Paweł II niejednokrotnie apelował do krajów bogatych, należących do tzw. Północy, o pomoc. Np. w 1980 r. w czasie wizyty w Burkina Faso papież wygłosił wzruszający apel o pomoc krajom dotkniętym suszą, którą określił mianem *dramatu Sahelu*: „...zwracam się do całego świata z uro-

<sup>41</sup> *Lineamenta*, nr 36.

<sup>42</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 63.

<sup>43</sup> Benedykt XVI., *Begegnung mit dem Sonderrat der Bischofssynode für Afrika, Ansprache von Benedikt XVI., apostolische Nuntiatuur von Yaoundé, Donnerstag, 19. März 2009*, [http://www.vatican.va/holy\\_father/benedict\\_xvi/speeches/2009/march/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20090319\\_cons-spec-africa\\_ge.html](http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2009/march/documents/hf_ben-xvi_spe_20090319_cons-spec-africa_ge.html) (14.05.2010).

<sup>44</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 44.

<sup>45</sup> *Lineamenta*, nr 35.

<sup>46</sup> *Elenchus finalis...*, propositio 45.

<sup>47</sup> Benedykt XVI., *Begegnung mit dem Sonderrat...*; por. *Lineamenta*, nr 36.

czystym apelem. Ja, Jan Paweł II, Biskup Rzymu i Następca św. Piotra, wnoszę swój błagalny głos, nie mogę bowiem milczeć, gdy moi bracia i siostry są w niebezpieczeństwie. Mówię tu w imieniu tych, którzy nie mogą się odezwać: w imieniu ludzi, którzy ponieśli niewinną śmierć z powodu braku wody i chleba; w imieniu ojców i matek, którzy – nie mogąc tego pojąć – patrzyli na śmierć swoich dzieci, i w imieniu tych, którzy do końca będą oglądać w swoich dzieciach skutki głodu; mówię w imieniu przyszłych pokoleń, które nie powinny żyć z tą straszliwą groźbą wiszącą nad ich egzystencją. Kieruję ten apel do wszystkich! Nie czekajmy, aż wróci susza, straszliwa i niszczycielska! Nie czekajmy aż piaski sprowadzą znowu śmierć! Nie pozwólmy, aby przyszłość tych ludów była wiecznie zagrożona. ...wysłuchajcie tego apelu, wysłuchajcie krzyku Sahelu i każdego, bez wyjątku kraju, który jest ofiarą suszy<sup>48</sup>.

Działania Kościoła katolickiego na rzecz ubogich w Afryce nie ograniczają się do wystosowywania wezwań do zamożnej części świata. Pomimo że Kościół katolicki w Afryce nie ma do dyspozycji znacznego potencjału materialnego, to jednak intensywnie angażuje się na rzecz ludzi znajdujących się w potrzebie. Z tego powodu cieszy się uznaniem rządów i ekspertów organizacji międzynarodowych. Najbardziej znaną w Afryce organizacją charytatywną jest Caritas. Jan Paweł II chwali podejmowane przez nią inicjatywy dobroczynne: „Pomoc, którą niosą oni – niczym dobrzy samarytanie – afrykańskim ofiarom wojen i katastrof, uchodźcom i wypędzonym, zasługują na powszechny podziw, wdzięczność i wsparcie<sup>49</sup>”.

Na poziomie poszczególnych krajów afrykańskich funkcjonują 53 programy Caritas. 20 spośród nich, oprócz prowadzenia działalności charytatywnej, wspiera dodatkowy cel, jakim jest promowanie solidarności oraz integralnego rozwoju jednostek i społeczeństw. W niektórych krajach praca Caritas jest realizowana razem z tzw. komisjami sprawiedliwości i pokoju<sup>50</sup>. Komisje funkcjonują pod egidą poszczególnych episkopatów. Obecnie w Afryce działa 8 regionalnych i 34 narodowych komisji. W ich ramach podejmuje się refleksję nad problemami, z którymi współcześnie zmagają się kontynent afrykański, a jednocześnie wypracowuje odpowiednie rozwiązania tychże problemów<sup>51</sup>. Poszczególne komisje współpracują z Papieską Radą Iustitia et Pax<sup>52</sup>. Działalność Caritas na poziomie kontynentalnym jest koordynowana przez Caritas Africa, która ma siedzibę w Kampali w Ugandzie<sup>53</sup>.

<sup>48</sup> Jan Paweł II, *Apel do ludzkości w sprawie krajów Sahelu, W imię sprawiedliwości wzywam: Nie zapominajcie o ludziach głodujących, Wagadugu, 29 stycznia 1990 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dziela zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 7.

<sup>49</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 44.

<sup>50</sup> N. Eterović, op.cit.

<sup>51</sup> *Lineamenta*, nr 56.

<sup>52</sup> *Ibidem*, nr 57.

<sup>53</sup> N. Eterović, op.cit. Więcej na temat Caritas Africa zob. na stronie internetowej [www.caritas-africa.org](http://www.caritas-africa.org).

Ważną dziedziną aktywności Kościoła katolickiego w Afryce jest troska o zdrowie. W 2007 r. na całym kontynencie funkcjonowało ok. 16 tys. instytucji katolickich zajmujących się opieką zdrowotną, w tym: 1074 szpitali, 5373 klinik, 186 leprozoriów, 753 domów dla osób starszych oraz upośledzonych, 979 sierocińców, 1997 centrów opieki dziennej dla dzieci, 1590 poradni małżeńskich, 2947 centrów rehabilitacyjnych<sup>54</sup>.

Warte odnotowania jest zaangażowanie w pomoc chorym na AIDS. 26% działających w Afryce punktów opieki nad chorymi znajduje się w rękach katolickich. Walka z AIDS realizowana jest np. w ramach przedsięwzięcia zwanego *DREAM Programme*, które jest koordynowane przez Wspólnotę św. Idziego<sup>55</sup>. Temu celowi służy również powołana do istnienia przez Jana Pawła II w 2001 r. Fundacja Dobrego Samarytanina<sup>56</sup>.

Walka z AIDS nie ogranicza się jedynie do pomocy osobom zakażonym HIV. Wspiera się ich rodziny, które na skutek choroby znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, a także osierocone dzieci. Zwraca się uwagę na sposób rozprzestrzeniania się AIDS oraz na możliwości zapobiegania chorobie. Papież Jan Paweł II oraz Benedykt XVI apelują o powściągliwość seksualną – o wstrzemięźliwość w okresie przedmałżeńskim oraz wierność w małżeństwie. Np. Jan Paweł II stwierdził: „Wierność i czystość, które charakteryzują małżeństwo chrześcijańskie, ułatwiają nam zdobycie większej władzy nad samymi sobą. One sprzeciwiają się swobodzie seksualnej, która zwiększa ryzyko zarażenia AIDS”<sup>57</sup>. Odnosząc się do kwestii AIDS Benedykt XVI podkreślił, że temu problemowi nie zaradzi się jedynie w oparciu o środki finansowe. Dodał, że problemu AIDS nie rozwiąże się ograniczając się jedynie do rozdawania prezerwatyw<sup>58</sup>. Ze strony katolickiej chętnie przywołuje się jako przykład Ugandę. Władze tego kraju zdecydowały się podjąć kroki mające na celu przeciwdziałanie seksualnej rozwiązłości. Efektem jest spadek zachorowań na AIDS<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> N. Eterović, op.cit.

<sup>55</sup> Więcej na ten temat zob. na stronie internetowej [dream.santegidio.org](http://dream.santegidio.org).

<sup>56</sup> N. Eterović, op.cit.

<sup>57</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodych zgromadzonych na stadionie narodowym „Amahoro”, Kościół pragnie przekazać wam to, co otrzymał od Chrystusa i co nadaje sens życiu, Kigali, 8 września 1990 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dziela zebrana*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 9.

<sup>58</sup> *Interview von Benedikt XVI. mit den Journalisten während des Fluges nach Afrika*, Dienstag, 17. März 2009, [http://www.vatican.va/holy\\_father/benedict\\_xvi/speeches/2009/march/documents/hf\\_ben-xvi\\_spe\\_20090317\\_africa-interview\\_ge.html](http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2009/march/documents/hf_ben-xvi_spe_20090317_africa-interview_ge.html) (14.05.2010). W mediach krytykowano Benedykta XVI za tę wypowiedź. Symptomatyczne było wyrwanie jej z szerszego kontekstu. Por. P. Studnicki, *Papież na celowniku*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 37, s. 26.

<sup>59</sup> J. Lozano Barragán, *Salvation and Liberation in Africa*, w: *Heil und Befreiung in Afrika. Die Kirche vor der missionarischen Herausforderung durch HIV/AIDS*, red. F. X. D'Sa, J. Lochmayer, Würzburg 2007, s. 21; A. Bartoszek, *Dlaczego Kościół mówi „nie”?*, „Gość Niedzielny” 2010, nr 48, s. 43.

Ważnym elementem społecznego nauczania Kościoła jest zasada subsydiarności (pomocniczości). Z tego powodu inicjatywy kościelne nie ograniczają się jedynie do bieżącego odpowiadania na potrzeby ludzi biednych, którzy zamieszkują w Afryce. Podejmuje się działania, których celem jest kształtowanie elit politycznych, naukowych, społecznych, które będą, w duchu katolickiej nauki społecznej, podejmowały wysiłek na rzecz pozytywnej przemiany panującej sytuacji.

Kościół katolicki nie chce stać na marginesie życia społecznego. Chce angażować się także w życie polityczne. Ta aktywność jest realizowana za pośrednictwem świeckich katolików, którzy są świadomi odpowiedzialności za siebie, swoje rodziny oraz społeczeństwo, w którym żyją. „Jest to z pewnością zadanie, które chrześcijanie powinni podjąć: oddziaływać na tkankę społeczną w taki sposób, aby przekształcać nie tylko mentalność, ale także same struktury społeczne, tak by lepiej odzwierciedlały zamysł Boży wobec ludzkiej rodziny”<sup>60</sup>.

Raczej niechętnie spogląda się na bezpośrednie zaangażowanie hierarchów afrykańskich w sprawy polityczne. Do tego problemu nawiązywał Jan Paweł II w czasie wizyty w 1993 r. w Beninie. W przeszłości niektórzy spośród tamtejszych biskupów obejmowali stanowiska polityczne. Papież uzasadnił tego typu działania panującą w kraju nadzwyczajną sytuacją<sup>61</sup>. Ponad 10 lat wcześniej papież wskazał na trzy płaszczyzny zaangażowania biskupów: 1. działanie na rzecz jedności pomiędzy biskupami; 2. działanie na rzecz umocnienia wiary poszczególnych chrześcijan; 3. przysposobienie świeckich do tego, aby zajęli się problemami ludzkimi i moralnymi, które ujawniają się we współczesnym świecie<sup>62</sup>.

Miejscem, w którym rozpoczyna się kształtowanie świadomych i zaangażowanych politycznie, społecznie oraz gospodarczo katolików, jest szkoła. W Afryce wiele szkół było i jest prowadzonych przez instytucje kościelne. W katolickich rękach w Afryce jest obecnie: 12,5 tys. przedszkoli (1,27 mln uczniów), 33,3 tys. szkół podstawowych (14,1 mln uczniów), ok. 9,9 tys. szkół średnich (3,7 mln uczniów). Na katolickich uniwersytetach i w szkołach wyższych kształcą się 54,4 tys. studentów. 76 tys. studentów pobiera na naukę na uniwersytetach, które wspierane są przez Kościół katolicki<sup>63</sup>.

Szkoły katolickie w Afryce są nie tylko miejscem nauczania, lecz także integralnego wychowania, w tym przygotowywania do prowadzenia dialogu pomiędzy młodymi wyznawcami różnych religii oraz należącymi do różnych środowisk społecz-

<sup>60</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 61.

<sup>61</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do konferencji episkopatu Beninu, Przywróćcie nadzieję waszemu ludowi, Kotonu, 3 lutego 1993 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 5.

<sup>62</sup> Tenże, *Przemówienie do biskupów Beninu, Jedność, wiara, dobro społeczeństwa, Kotonu, 17 lutego 1982 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 3.

<sup>63</sup> N. Eterović, *op.cit.*

nych<sup>64</sup>. Podobne znaczenie mają katolickie uniwersytety i uczelnie wyższe. Dostarczają one nie tylko świadomych katolików, lecz także i specjalistów w różnych dziedzinach<sup>65</sup>. Wykształcony człowiek jest nie tylko zdolny do myślenia, lecz także do kreatywnych działań mających na celu poprawę sytuacji życiowej Afrykanów<sup>66</sup>.

Podobną opinię można znaleźć w poniższej wypowiedzi Jana Pawła II: „Wasze środowisko oczekuje na czyny i oddanie chrześcijan, by solidarnie zaradzić ludzkim potrzebom. Wasz kraj, drodzy przyjaciele, nie jest pozbawiony bogactw, zarówno na powierzchni ziemi, jak i w jej głębi. Bóg dał wam ziemię i wodę; powierza wam tę żyzną ziemię, aby dawała plony wystarczające dla wszystkich i aby dzieci tego kraju nigdy nie umierały z głodu ani nie były niedożywione. Nie negując konieczności narodowej i międzynarodowej solidarności, sami musicie sprawić, że wszystkie wasze bogactwa przyniosą korzyści, a sprawicie to waszą pracą odważną, uczciwą zorganizowaną i unowocześnianą, z całym bogactwem waszej wyobraźni i wzajemnej sąsiedzkiej pomocy. Wiem, że dzięki ruchom chrześcijańskim z wielkim oddaniem pracujecie na wsi i w mieście. Podejmujecie liczne konkretne inicjatywy mające na celu, na przykład, wiercenie studzien, umożliwienie korzystania ze źródeł, poprawę stanu dróg, podniesienie wydajności ziemi uprawnej, organizację spółdzielni, walkę z analfabetyzmem, rozwój szkoły, naukę rzemiosła, kształcenie w zakresie gospodarstwa domowego i szycia, wszechstronny awans kobiety, zakładanie przychodni, szkół pielęgniarskich, walkę z alkoholizmem, ulepszanie sposobu zasiedlania, solidarną obronę waszych praw... Tak, trzeba, by każdy z pomocą braci odkrył swoje prawa, obowiązki i możliwości, by poczuł chęć przystąpienia do współpracy, zawsze po to, aby być coraz bardziej odpowiedzialnym, jak tego chce Bóg, i aby służyć wspólnocie w zaspokajaniu jej podstawowych potrzeb. To jest dzieło miłości braterskiej i sprawiedliwości, które przystoi chrześcijanom”<sup>67</sup>.

Interesujące wnioski dotyczące problemu biedy w Afryce zawarto w nieoficjalnej wersji tzw. propozycji II Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce, które obradowało w 2009 r. Propozycja 17 została zatytułowana: *Sprawiedliwość społeczna i zwalczanie biedy* (Social justice and eradication of poverty). Ojcowie synodalni zaapelowali o ekonomię, która służyłaby biednym oraz skrytykowali niesprawiedliwy porządek gospodarczy, którego skutkiem jest umocnienie się zjawiska ubóstwa. Ich zdaniem sytuacja może ulec poprawie, jeśli zostaną uwzględnione różne postulaty.

<sup>64</sup> *Ecclesia in Africa*, nr 102.

<sup>65</sup> *Ibidem*, nr 103.

<sup>66</sup> *Lineamenta*, nr 66.

<sup>67</sup> Jan Paweł II, *Homilia podczas mszy św., W służbie wspólnemu dobru, Bangi, 14 sierpnia 1985 r.*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 13, *Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Kraków 2009, nr 4.



Kościół, który określany jest mianem Rodziny Bożej chce, na wzór pierwotnej wspólnoty chrześcijan, służyć biednym, sierotom i zepchniętym na margines. Nieodzowne są działania na rzecz rozwoju wewnętrznego systemu samopomocowego. Niezbędna jest solidarność pomiędzy diecezjami oraz episkopatami. Na poziomie kontynentalnym pomocy ubogim powinien służyć specjalny fundusz solidarnościowy, który wykorzystywałby Caritas jako bazę. Ze strony Kościoła wskazane jest działanie edukacyjne, mające na celu wszczepianie ideału pracy.

Wskazuje się na zadania, które spoczywają na przywódcach poszczególnych krajów. Mają oni wspierać zwiększenie efektywności krajowej produkcji rolnej. Będzie to możliwe m.in. dzięki zorientowanym na działania produkcyjne programom edukacyjnym.

Zwraca się uwagę na kwestię zaciągniętych kredytów. Należy rozważyć możliwość darowania długów. Jednocześnie należy odstąpić od praktyk natury lichwiarskiej. Przedstawiciele władz poszczególnych krajów afrykańskich powinni rozsądnie udzielać kredytów, tak aby lokalni kredytobiorcy nie popadali w zbyt wielkie długi. Należy pomagać m.in. poprzez mikrofinansowanie oraz programy ukierunkowane na potrzeby rolnictwa. Jako kontynent Afryka powinna brać aktywny udział w podejmowaniu decyzji dotyczących handlu międzynarodowego oraz kwestii ekonomicznych, które jej dotyczą<sup>68</sup>.

Realizując powyższe postulaty nie można zapomnieć o promowaniu integralnego rozwoju człowieka oraz autentycznych wartości. Okazją ku temu ma być zaznajomienie się z wydanym przez Papieską Radę *Iustitia et Pax* w 2004 r. kompendium katolickiej nauki społecznej<sup>69</sup>. Postuluje się, aby katolicka nauka społeczna była obowiązkowo studiowana przez afrykańskich seminarzystów oraz świeckich studentów teologii. Godnym wsparcia jest funkcjonowanie grup badawczych zajmujących się nauką refleksją nad społecznym nauczaniem Kościoła. Ojcowie synodalni wskazują, że wartości ewangeliczne i afrykańskie, takie jak solidarność, hojność i dobro powszechne powinny stać się nie tylko znane, ale i kochane<sup>70</sup>.

\* \* \*

Afryka jest kontynentem o znacznej wielkości geograficznej i ludzkiej. Poszczególne kraje różnią się między sobą. „Wspólnym mianownikiem” jest zjawisko biedy.

<sup>68</sup> *Elenchus finalis...*, propositio 17.

<sup>69</sup> Powyższe kompendium jest dostępne w różnych językach, w tym polskim, na stronie internetowej Papieskiej Rady *Iustitia et Pax*: [http://www.vatican.va/roman\\_curia/pontifical\\_councils/justpeace/](http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/justpeace/). W formie książkowej zostało ono wydane w języku polskim przez Wydawnictwo Jedność (Kielce 2005).

<sup>70</sup> *Elenchus finalis...*, propositio 18.

Nie ma takiego kraju w Afryce, który nie zmagalby się z tym problemem. Zwraca się uwagę, że zjawisko biedy ma wielorakie przyczyny. Nie jest ona jedynie dziedzictwem okresu kolonialnego. W wielu wypadkach można mówić o niedojrzałości, czy egoizmie nowych elit afrykańskich, których działania naznaczone są żądzą zysku połączoną z pogardą dla współobywateli. Poważną trudnością jest plemienna struktura społeczeństw afrykańskich, będąca wyraźnym balastem w sytuacji, gdy podejmuje się działania mające na celu stworzenie nowoczesnego państwa. Problemy Afryki są nierzadko wykorzystywane przez różne grupy biznesowe. Umiejętnie podsycane napięcia na tle etnicznym, czy religijnym sprzyjają popytowi na broń. Zapłata jest dostęp do znajdujących się w Afryce złóż surowców naturalnych.

Prezentując problem biedy działacze kościelni zwracają uwagę przede wszystkim na potrzebę działań o charakterze długofalowym. Ich realizacja związana jest z zasadą subsydiarności (pomocniczości), której głównym założeniem jest pomaganie innym, lecz w taki sposób aby uczynić ich samodzielnymi. Nie oznacza to, że nie dostrzega się potrzeby działań o charakterze doraźnym, jak np. pomocy osobom chorym na AIDS. Ważną sferą aktywności Kościoła katolickiego jest szkolnictwo. Podkreśla się, że w ramach edukacji nie chodzi jedynie o to, aby uczniowie zdobyli odpowiednie umiejętności o charakterze intelektualnym, lecz aby uformować z nich świadomych chrześcijan, którzy angażując się w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym będą wpływać na pozytywne przemiany w państwach, których są obywatelami, w tym na poprawę materialnego położenia rodaków. Tego typu działaniom próbuje się dać teoretyczny fundament. W tym kontekście interesująco jawi się idea Kościoła jako Rodziny Bożej.

## Kobiety a sprawowanie władzy politycznej w Holandii

Królestwo Niderlandów jest monarchią konstytucyjną. Jest ona symbolem jedności i tradycji narodowej. Korona w Holandii dziedziczona jest w pierwszej kolejności w linii męskiej, a następnie w żeńskiej (obowiązuje zasada starszeństwa)<sup>1</sup>.

Królewski Dom Holenderski nazywany Oranje-Nassau (inaczej dynastia orańska lub Orange-Nassau) pochodzi od niemieckiego hrabiego Dedo von Lauremburg (zm. 1117 r.), którego potomkami byli hrabiowie Nassau w Palatynacie Reńskim<sup>2</sup>.

Korona w Holandii dziedziczona jest w linii żeńskiej od ponad stu lat. Zmiany w konstytucji dotyczące prawa sukcesji dokonano w 1880 r. (po narodzinach córki Wilhelma III Oranje-Nassau i księżniczki Emmy von Waldech und Prymont). Przewiduje ono, że w razie wygaśnięcia linii męskiej korona przechodzi na linię żeńską. Od 1890 r. po śmierci Wilhelma III tron Holandii objęła Wilhelmina. Jednak zgodnie z konstytucją nie mając ukończonych 18 lat, nie mogła samodzielnie rządzić. Regentką została jej matka Emma von Waldech und Prymont do czasu osiągnięcia pełnoletniości przez Wilhelminę. W tym okresie matka wpajała jej podstawowe zasady: pobożność, surowość obyczajów, praca, a także podkreślała, iż ... „Jesteśmy małym krajem, stańmy się wielcy przez nasze czyny”<sup>3</sup>.

Do osiągnięcia pełnoletniości Wilhelmina przebywała w pałacu Het Loo nazywanego przez nią „klatką”. W swoich pamiętnikach często wspominała ten okres, jako czas odseparowania od życia zewnętrznego. We wspomnieniach o Wilhelminie z okresu Het Loo przytaczano często ważne zdarzenie dotyczące sytuacji młodej królowej. „W czasie spaceru z guwernantką Wilhelmina wrzuca do skrzynki pocztowej liścik adresowany do mojego ludu, a w środku następujące przesłanie: „Czy wiecie, że wasza królowa jest strasznie przeciążona nauką? Czy wiecie, że wasza królowa ma lekcje z nauczycielami dwa razy dziennie, rano i popołudniu” ...a inne dzieci holenderskie

<sup>1</sup> A. Głowacki, *System konstytucyjny w Holandii*, Warszawa 2003, s. 16.

<sup>2</sup> Pierwszym hrabią Nassau był Walram I von Lauremburg.

<sup>3</sup> Wilhelmina, *Królowa Holandii*, Solitaire mais pas seule, Delachaux et Niestlè 1962.

mają wolne, a ja królowa Holandii nie! ... Wasza królowa zwraca się do was drodzy Holendrzy. Wy niewątpliwie zechcecie mnie wysłuchać..."<sup>4</sup>. W wieku 18 lat otrzymuje 6 września 1898 r. inwestyturę i wygłasza pierwsze przemówienie do narodu holenderskiego napisane przez siebie „...Ufając Bogu i prosząc Go o potrzebne mi siły, zaczynam panowanie!”.

W wieku 21 lat (7 lutego 1901 r.) w Wielkim Kościele w Hadze Wilhelmina poślubiła księcia Henryka Mecklemburg-Schwerin (1876–1934). Księżę Henryk Mecklemburg-Schwerin otrzymał tytuł księcia Holandii z predykatem „Królewskiej Mości” oraz stopień wiceadmirala floty i naczelnego dowódcy armii<sup>5</sup>.

Wilhelmina była osobą twardą i jej nieustępliwy sposób bycia doprowadził podczas I wojny światowej do pozostania Holandii na uboczu konfliktu, chociaż królowa utrzymuje 400 tys. armię, pilnującą granic Holandii aż do 1918 r.

Po I wojnie światowej w wielu krajach europejskich, a także w Holandii domagali się zniesienia monarchii. Wilhelmina potrafiła zjednać opinię publiczną wokół instytucji politycznych, a także przeciwstawiła się Entencie, ponieważ udzieliła azylu cesarzowi Niemiec Wilhelmowi II, który przebywał aż do śmierci w rezydencji królewskiej w Doorn.

W 1934 r. zmarła królowa Emma i mąż Henryk. Próbą dla królowej Wilhelminy, jako wybitnego „męża stanu” był okres II wojny światowej. 11 maja 1940 r. królowa wraz z rządem przewieziona została angielskim kontrtorpedowcem „Herevard” do portu angielskiego, a następnie na dwór w Londynie, gdzie została powitana przez króla Jerzego VI. Wygłosiła przemówienie w pałacu Buckingham ... „Aby z pomocą boską Holandia odzyskała całe swoje europejskie terytorium...”<sup>6</sup>. Rodzina królewska wyjechała do Kanady, natomiast Wilhelmina pozostała w Londynie. W swoim biurze przy Chester Square przyjmowała uciekinierów z kraju, wizytowała formujące się oddziały armii holenderskiej, a przede wszystkim podtrzymywała swoich rodaków na duchu wygłaszając przemówienia przez Radio Oranje-BBC w języku niderlandzkim<sup>7</sup>.

Jej postać w okresie II wojny światowej urosła do roli symbolu narodowego. W kraju powszechnie słuchano jej przemówień, wbrew zakazom okupanta wznoszono modły w jej intencji, demonstracyjnie obchodzono urodziny królowej i członków jej rodziny. Wilhelmina walczyła o losy narodu. Podziwiana przez Winstona Churchila i Franklina Delano Roosevelta. Mimo, iż była przeciwniczką komunizmu to w 1941 r. oświadczyła, że Holandia jest sojuszniczką Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> I. Bricard, *Dynastie panujące w Europie*, Warszawa 2007, s. 151.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 151.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 152–153.

<sup>8</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 404.

W 1944 r. Uniwersytet Oxfordzki przyznał jej tytuł doktora honoris causa z prawa cywilnego. Motywował to tym, że „wykazała w dobitny sposób w czasie obecnej wojny, że starożytne cnoty jej rodu w niej się potwierdzają (...) ani o włos nie odeszła od swej wielkiej godności, lecz w każdej sytuacji przepełniona poczuciem wagi swej misji dała się poznać jako wierny i wytrwały przywódca swej pogrążonej w nieszczęściu ojczyzny...”<sup>9</sup>.

13 marca 1945 r. królowa Wilhelmina wraca do Holandii i po kapitulacji Niemiec odbywa objazd po zniszczonych prowincjach. Przez lata miała znaczący wpływ na politykę rządu. Po powrocie do Holandii musiała na nowo przywyknąć do ograniczonej roli monarchy konstytucyjnego. To także utrata panowania nad Indonezją spowodowały, że Wilhelmina 12 maja 1948 r. zawiadomiła naród o zamiarze abdykacji na rzecz córki Juliany, 6 września 1948 r. oficjalnie abdykowała i zamknęła 50 lat panowania w Holandii. Odsunęła się od spraw do pałacu Het Loo w Apeldoorn. Poświęciła się swemu hobby – malarstwu, napisała wspomnienia „Samotna, ale nie sama”. Umarła 28 listopada 1962 r. Dewiza książąt Oranje-Nassau: „Zdzierzę” przyniosła chlubę dynastii. Jej postępowanie wyrażało się w pogardzie dla parlamentaryzmu, żelazna wola, okoliczności panowania bardziej skłaniały lud do traktowania królowej jako szanowanej, a nie lubianej.

4 września 1948 r. królowa Wilhelmina abdykowała na rzecz swojej jedynej córki Juliany, urodzonej 30 kwietnia 1909 r. w Hadze. Otrzymała imię po swej antenatce, matce Wilhelma Milcza, która była wzorem odwagi i pobożności<sup>10</sup>.

Uczestniczyła w zajęciach lekcyjnych w małej szkółce w pałacu Huis-teu-Bosch, a od 1927 r. uczęszczała na wykłady na uniwersytecie w Lejdzie, które zakończyła w 1930 r. uzyskując stopień doktora literatury i filozofii przyznany jej honorowo bez zdawania egzaminów<sup>11</sup>. Po śmierci ojca księżniczka Juliana objęła funkcję przewodniczącego Holenderskiego Czerwonego Krzyża.

7 stycznia 1937 r. księżniczka Juliana w kościele św. Jakuba w Hadze wyszła za mąż za Jego Jaśnie Oświeconą Wysokość księcia Bernarda von Lippe-Biesterfeld. Małżeństwo z księciem niemieckim opinia publiczna przyjęła negatywnie, jednak gdy 31 stycznia 1938 r. urodziła się Beatrycze Holendrzy go zaakceptowali, gdyż zapewniało to sukcesję Oranje-Nassau.

Kolejna córka Julianny Irena urodziła się 5 sierpnia 1939 r. Julianna wraz z mężem i córkami Beatrycze i Ireną okres II wojny światowej spędziła w Kanadzie w miejscowości Rockcliff pod Ottawą. Juliana w Kanadzie prowadziła życie proste, mieszczańskie zgodne z jej upodobaniami. Do mieszkańców Rockcliff wygłosiła przemówienie:

<sup>9</sup> I. Bricard, op.cit., s. 152.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 154.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 154.

... „Państwo mnie nie znają, mam na imię Julianna. Ujrzyjcie państwo moje dzieci wśród waszych. Proszą one tylko o wasz uśmiech. Nie dopraszamy się litości. Jest ona dobra dla słabych. Nasze przeżycia uczyniły nas silnymi jak nigdy...”<sup>12</sup>.

Książę Bernard odbywał z Kanady częste podróże do Surinamu i na Antyle Holenderskie, a także nadal kierował Czerwonym Krzyżem. W Kanadzie Julianna poświęciła się wychowaniu córek; i w Ottawie urodziła się 19 stycznia 1943 r. księżniczka Małgorzata.

Latem 1944 r. księżniczka Julianna wróciła do Londynu, a następnie w 1945 r. po wyzwoleniu Holandii wróciła do kraju.

18 lutego 1947 r. urodziła się czwarta córka Julianny i Bernarda Marijke Krystyna w pałacu Soestolijh, niewidoma. Królowa Julianna 6 września 1948 r. podczas uroczystej intronizacji stwierdza, że: „...Jestem powołana do zadania tak trudnego, że żaden człowiek – zastanowiwszy się, przez chwilę – nie zgodziłby się go podjąć”<sup>13</sup>.

Królowa Julianna podczas 32-letniego panowania borykała się z dwoma znaczącymi aferami Hofman i Lockhedol. W 1956 r. afera Hofman zachwiała monarchią holenderską, ponieważ zrozpaczona ślepotą najmłodszej córki Julianna zwróciła się do znachorki Greta Hofmans w celu uleczenia córki. Na królową Juliannę w tym okresie silny wpływ miała Hofmans, a pośrednio wpływało to na sprawy państwowe. Rząd podał się do dymisji, królowa chciała abdykować. Powołany został nowy rząd; premierem został Wilhelm Drees (po usunięciu znachorki z pałacu).

W sferze polityki królowa Julianna uporała się z problemami związanymi z dekolizacją: w 1949 r. podpisała traktat o przekazaniu suwerenności Indonezji, a w 1975 r. akt uznający Republikę Surinamu<sup>14</sup>.

Istotnym problemem królowej Julianny była afera Lockchedd. W 1976 r. księciu małżonkowi zarzucono, iż jako generalny inspektor sił zbrojnych pobrał od amerykańskiej firmy Lockchedd milion dolarów za zakupienie przez lotnictwo holenderskie samolotów tej firmy<sup>15</sup>. Afera doprowadziła do kryzysu monarchii. Królowa zagroziła abdykacją, ale premier Joop den Uyl, który obawiał się kolejnych wyborów, przekonał ją, aby pozostała nadal, natomiast książę Bernard złożył dymisję z oficjalnych stanowisk, a rząd wstrzymał postępowanie karne<sup>16</sup>.

Za panowania królowej Julianny nastąpił rozwój państwa, a także wzrost ekonomiczny, który umożliwił rozwój w Holandii polityki państwa opiekuńczego. Królowa odbywała liczne podróże po kraju, spotykała się ze społeczeństwem. Ze swojej prostoty i bezpośredniości zyskała ogromną popularność wśród Holendrów.

<sup>12</sup> I. Bricard, *op.cit.*, s. 154.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>14</sup> J. Balicki, M. Bogucka, *op.cit.*, s. 413.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 427.

<sup>16</sup> I. Bricard, *op.cit.*, s. 156.

Otrzymała doktorat honoris causa nauk społecznych uniwersytetu w Groningen. Była zainteresowana rozwojem nauk społecznych na uniwersytetach holenderskich. Nazywana była przez Holendrów „naszą dobrą królową”.

Królowa Julianna abdykowała 30 kwietnia 1980 r. na rzecz swojej córki Beatrycze<sup>17</sup>. Jest to więc trzecia monarchini, reprezentująca żeńską linię Oranje-Nassau.

Królowa Beatrix obejmowała tron przy poparciu 85% społeczeństwa. Podjęto nadzwyczajne środki ze względu na kampanię rozpoczętą przez „squaters” (ludzi bez mieszkań) i dlatego zamknięto centrum Amsterdamu, a plac Daam udostępniono tylko osobom zaproszonym oraz akredytowanym dziennikarzom, ponieważ obawiano się demonstracji w samym centrum<sup>18</sup>.

Oburzeni wysokimi kosztami ceremonii w dobie kryzysu demonstranci wznosili okrzyki: „Krein woning, krein kroning!” („Raczej mieszkania niż koronacje”)<sup>19</sup>.

W 1945 r. Beatrix wróciła do Holandii z Kanady; rozpoczęła naukę w eksperymentalnym gimnazjum Werkplaats w Bilthoven, a w 1950 r. wstąpiła do liceum w Baar, które ukończyła w 1956 r. z bardzo dobrymi ocenami. Zapisła się na Wydział Prawa Uniwersytetu w Lejdzie, a w 1961 r. uzyskała tytuł magistra prawa. W wieku konstytucyjnej dojrzałości (18 lat) Beatrix rozpoczęła pracę w Radzie Państwa (organ konstytucyjny Korony). Odbyła liczne praktyki w organizacjach międzynarodowych, podróżowała po świecie, reprezentując matkę królową Juliannę. W 1956 r. założyła fundację noszącą jej imię, która zajmowała się chorobami Heinego-Medina, a także wspierała osoby dotknięte chorobami mięśni<sup>20</sup>. W 1966 r. księżniczka Beatrix poślubiła w Amsterdamie dyplomatę Klausea Jerzego junkra von Ambsberg.

Królowa Beatrix urodziła trzech synów: Willema Aleksandra (ur. 27.04.1967 r.), Jana Orisa (ur. 25.09.1968 r.) i Konstantyna (ur. 11.10.1969 r.).

Nazywana jest „profesjonalną królową”, gdyż po intronizacji potrafiła przekonać opinię publiczną do wizerunku królowej nowoczesnej, ale przywiązanej do tradycji, m.in. przywróciła na dworze obowiązek składania reweransów i wraca do tytułu „Królewska Mość” (obie te zasady zniósła królowa Julianna)<sup>21</sup>.

Królowa Beatrix często powtarza znaczące słowa: „Jest to funkcja, którą się sprawuje dzień i noc. Nie można jej zaprzestać sprawować ani chwili”<sup>22</sup>.

Królowa Beatrix jest władczą, niezależną, świadoma swej rangi, uprzejma bez poufałości, oszczędna mimo ogromnego majątku.

<sup>17</sup> J. Balicki, M. Bogucka, op.cit., s. 427.

<sup>18</sup> L. Niekrasz, *Kraj na przekór naturze*, Warszawa 1986, s. 106–107.

<sup>19</sup> I. Bricard, op.cit., s. 164.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 163.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 164.

W każdy poniedziałek przyjmuje premiera, z którym omawia wszystkie sprawy wagi państwowej. Tygodniowo podpisuje setki ustaw i dekretów, z którymi zapoznaje się szczegółowo. W Holandii środowiska polityczne określają wpływ królowej na rząd jako „beatryzm”<sup>23</sup>.

Królowa Beatrix od momentu objęcia tronu zauważyła, iż rola monarchy w demokracji zależy od jego stosunków ze społeczeństwem. Przez to zatrudnia profesjonalistów przygotowujących jej wystąpienia, a szczególnie najważniejsze Koninginnedag każdego 30 kwietnia. Co roku tego dnia składa ona wizyty swojemu ludowi. Dba, aby kolejność prowincji i miast była zachowana.

Zagranicą królowa postrzegana jest jako najlepszy ambasador Holandii. Chętnie wygłasza przemówienia, ale nie udziela wywiadów. Przekonania ideowe i polityczne królowej objęte są „tajemnicą pałacu”.

W XXI w. instytucja monarchii w kraju postępowym jakim jest Holandia wydaje się anachronizmem, ale 80% Holendrów jest za jej utrzymaniem. Pragmatyzm z jakiego słyną Holendrzy odnosi się także do królowej, uważają oni, że: „jak długo monarchia dobrze funkcjonuje, tak długo nie ma podstaw do zmian”<sup>24</sup>, ale do przeszłości należą organizacje młodzieżowe kultywujące tradycję orańską: „Bóg, Holandia i dynastia Orańska”.

Po ponad stu latach królem zostanie najstarszy syn królowej Beatrix Willem Aleksander.

<sup>23</sup> <http://www.orajefan.pl/index.php>. z dn. 22.02.2010 r.

<sup>24</sup> <http://www.orajefan.pl/index.php>. z dn. 22.02.2010 r.



*Grzegorz Piwnicki*

## **Polityczna rywalizacja polsko-duńsko-niemiecka o Południowy Bałtyk w średniowieczu**

Na południowych wybrzeżach Bałtyku, kilka wieków wcześniej niż powstało państwo polskie osiedliły się plemiona słowiańskie. Potwierdzają to liczne wykopaliska archeologiczne oraz nazwy osiedli, jezior, rzek, a także kroniki historyczne. I tak angielski podróżnik Wulfstan, żeglując około roku 890 wzdłuż wybrzeży Bałtyku zanotował, że poczynając od Danii aż po Truso za ujściem Wisły zamieszkiwały plemiona słowiańskie.

Stąd w IX wieku Bałtyk określano jako Vendile Mare, czyli Morze Wenedów. Ponieważ tak na zachodzie Europy określano Słowian mieszkających między Łabą, a Wisłą. Słowianie nadbałtyccy sąsiedowali od zachodu z Duńczykami, a od wschodu z Prusami. Plemiona germańskie dopiero usiłowały się przedrzeć do wybrzeży Bałtyku, kolonizując ziemie leżące między dolną Łabą i ujściem Warnawy. Obszary te zamieszkiwali Obodryci, którzy władali w takich grodach, jak: Stara Lubeka, Racibórz (obecna nazwa – Ratzemburg), Zwierzyn (Scherin), Lubow (Lübow), Starodarg Wardejski (Oldenburg), Wyszamir (Wismar), Hów (Hlow), Buków (Bukow), Malechów (Malechow), Kucin (Kessin), Roztok (Rostock) i Wieleci, którzy władali takimi grodami jak: Bardo (Barth), Strzałów (Stralsund), Gryfia (Greifswald), Gocków (Gützkow), Nakło (Auklam), Wołogoszcz (Wolgast), Dymín (Demmin) a na wschodnim brzegu Odry osiedlili się Pomorzanie, którzy władali między innymi: Szczecinem, Kamieńcem, Wolinem, Kołobrzegiem, Sławnem, Białogardem, Gdańskiem.

Obodryci stawiali niemieckim napastnikom zacięty opór, ale brak więzi międzyplemiennej utrudnił powstanie organizacji państwowej. Zdołali oni w latach 835–836 odeprzeć niemieckich wojowników od zachodniego wybrzeża Bałtyku, a w 844 r. nawet dokonali wypadu na Hamburg. Jednak musieli ulec niemieckiej przewadze. W połowie X wieku większość ziem obodryckich znalazła się pod panowaniem króla Henryka I Ptasznika (919–936), który w 931 r. rozbił wojska Obodrytów. W ten sposób Niemcy opanowali zachodnie wybrzeże Bałtyku. Założyli tu na ziemiach słowiańskich

i częściowo duńskich księstwo Holsztynu, a na gruzach grodów obodryckich (Stargardu Wardyjskiego i Bukowca) zbudowali niemieckie miasta: Oldenburg i Lubekę.

Również ziemie Wieleców (Luciców), zamieszkujących na południowy wschód od Obodrytów, stały się celem niemieckich podbojów. Jednak Wieleci stawiali silniejszy opór. Plemiona wieleckie i niektóre obodryckie, zjednoczyły się we wspólnej walce i utworzyły w X wieku Związek Wielecki (Lucicki)<sup>1</sup>.

Niemcy pod wodzą Henryka Ptasznika przekroczyli dolną Łabę i rozpoczęli tzw. Rittgen Osten lub Drang nach Osten, wdzierając się coraz głębiej w ziemie Słowian, kierując się ku Odrze i Bałtykowi. Stosowali wszystkie środki, aby podbić te tereny, np. margrabia Geron (937–965), stojący na czele tzw. Marchii Wschodniej (obejmującej ziemie od rzeki Soławy i Łaby na zachodzie, do Bobru i Odry na wschodzie i od Piany i dolnej Łaby na północy i łańcuchów górskich na południu) zaprosiwszy na ucztę w 939 r. około 30 zachodniosłowiańskich książąt, kazał ich otruć.

Armia obodrycko-wielecka w 955 r. pod wodzą księcia Stoigniewa stanęła do walki z Niemcami nad rzeką Rekowicą (Raxa), ale Słowianie przegrali, książę poległ, a duży obszar ziem wieleckich włączono do Niemiec. Słowiańskie grody Mechlin, Skwierzyn i Brenna stały się Mecklemburgiem, Schwerinem i Brandenburgiem. Wieleci odpierali ataki niemieckie w latach 957–960. Syn Henryka i Ptasznika, Otton I (936–973), który zjednoczył Niemcy i został cesarzem (962) rzymskim narodu niemieckiego rościł sobie prawo do władzy nad krajami europejskimi, a przede wszystkim nad słowiańskimi.

Wyprawy niemieckie zmierzały do zagarnięcia ziem między Warnawą i dolną Odrą i opanowaniem wybrzeży Bałtyku. Z Marchni Wschodniej powstały trzy inne: Północna, Łóżycka (czyli wschodnia) i Miśnieńska, które były terenami wypadowymi przeciwko słowiańszczyźnie<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Por. W. Bogusławski, *Dzieje słowiańszczyzny północno-zachodniej I–IV*, Poznań 1889–1901; L. Koczy, *Źródła staronordyjskie do dziejów Słowian*, Slavia Occidentalis XI, Poznań 1932; W. Kowalenko, *Starosłowiańskie grody portowe na Bałtyku*, „Przegląd Zachodni” 1950, z. 5–6; Tenże, *Najdawniejsze związki Prastłowian i Słowian z Bałtykiem*, „Przegląd Zachodni” 1950, z. 1–2; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, Poznań 1950; K. Ślaski, *Stosunki krajów skandynawskich z północno-wschodnim wybrzeżem Bałtyku od VI do XII w.*, „Przegląd Zachodni” 1952, z. 5–6; K. Sieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Warszawa 1953; G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954; Tegoż, *Pomorze Średniowieczne*, t. 1, Warszawa 1958; Idem, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. I–III, Poznań 1960–1975; Idem, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961; Idem, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974; W. Wrześniński, *Kresy czy Pomorze? Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną*, pod red. W. Wrześnińskiego, Wrocław, Warszawa, Gdańsk, Łódź, 1988; P. Eberhardt, *Polska i jej granice z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004.

<sup>2</sup> W. Czaplinska, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1981, s. 89–96; *Polska na przestrzeni wieków*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1990, s. 27–28.

Na wschód od ujścia Odry zamieszkiwały plemiona Pomorzan, aż do ujścia Wisły. Ośrodkiem władzy stał się Kołobrzeg, duży gród od połowy IX wieku. W X wieku ziemie przy ujściu Odry odgrywały większą rolę w handlu niż obszar dolnej Wisły, wynikało to między innymi z faktu, że właśnie nad wpadającą do Odry rzeką Wartą tworzyło się w tym okresie państwo Polan, pierwsze państwo północno-zachodnich Słowian. To Wartą i Odrą do Bałtyku prowadził główny szlak handlowy wiodący z Kruszwicy, Gniezna, Poznania przez Santok do Szczecina i Wolina. Szlak ten służył nie tylko do wymiany handlowej między sąsiednimi plemionami Polan i Pomorzan, ale prowadził dalej na południe przez Kraków, aż do Morza Czarnego. Drugim, ważnym szlakiem przechodzącym przez Pomorze była droga lądowa i morska od Wolina przez Kołobrzeg, Gdańsk, Truso do Nowogrodu na Rusi. Leżące w dorzeczu Warty ziemie Polan ciążyły gospodarczo ku dolnej Odrze i jej ujściu, dlatego młode państwo chciało rozwinąć swój zasięg w tym kierunku<sup>3</sup>.

Ziemie stanowiące kolebkę naszego państwa (dzisiejsza Wielkopolska i Kujawy) graniczą z Pomorzem, leżąc w odległości niespełna 200 km od morza. Łączyły je dogodne szlaki wodne. Wchodząc w silne związki gospodarcze z Pomorzem, Polanie dążyli do przyłączenia tych ziem. Młode, dynamiczne państwo miało przewagę nad plemionami nie posiadającymi centralnej władzy, więc z tymi plemionami utrudniał oddzielający Pomorze pas mokradel i borów. Przywódcy plemienni Pomorzan stawiali opór, choć łączyło ich z Polanami wiele – pokrewieństwo plemienne, obyczaje a przede wszystkim język, ale obawiali się silnej władzy książęcej. Mieszko I, umacniając i rozszerzając swoją władzę około 955 r. opanował Pomorze, a następnie w latach 960–965, zajął Ziemię Lubuską, gdzie założył warownię Santok<sup>4</sup>.

Pierwsze wzmianki o pojawieniu się Polan przy ujściu Odry zawiera kronika Wichmana, awanturnika saskiego. Mieszko w 967 r. uderzył na ujście Odry i rozbił wojska Wolinian i Wichmana, który zginął. Władcy niemieccy postanowili wówczas uderzyć poprzez dolną Odrę ku Bałtykowi i zagarnąć ziemie pomorskie. Następnym najeźdźcą był margrabia łużycki Hodon, który reprezentował cesarza Ottona I na wschodzie, ruszył w kierunku dolnej Odry. Wojska polskie zastąpiły mu drogę pod Cedynią. Wskutek uderzenia wojsk Mieszka siły nieprzyjaciela zostały rozbite. Bitwa zakończyła się 24 czerwca 967 r. Sukces oręża polskiego był ogromny. Jeszcze 30 lat po walce Brunon z Kwerfurtu mówił z podziwem o Mieszku: *Misico arte vicit*. Zwycięstwo to na wiele wieków przekreśliło niemieckie plany zawładnięcia ujściem

<sup>3</sup> Por. G. Labuda, *Polska w zlewisku Bałtyku*, „Jantar” 1948, R. VI.

<sup>4</sup> *Historia Polski, cz. I do połowy XV w.*, pod red. H. Łowmionoskiego, Warszawa 1969, s. 142–158; J. Spros, *O domniemanej jedności plemiennej i państwowej Pomorza we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 6, Warszawa 1994; *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, pod red. H. Samsonowicza, Kraków 2000, pasim.



Odry i Pomorzem Zachodnim. Dzięki niemu państwo polskie zapewniło sobie szeroki dostęp do Bałtyku<sup>5</sup>.

Mieszko był również panem Pomorza Wschodniego, to w jego czasach założono w latach 960–980 Gdańsk. Przyjęcie chrześcijaństwa od Czechów w 966 r. włączenie Pomorza i zwycięstwo pod Cedynią wzmocniło państwo polskie, czego wyrazem było przymierze cesarza z władcą Polski w 973 r. na zjeździe w Kwedlinburgu<sup>6</sup>.

Mieszko dbał o dobre ułożenie stosunków ze Skandynawami. Około 985 r. wydał swoją córkę Świętosławę za szwedzkiego króla Eryka. Sagi skandynawskie opisują legendarne dzieje tej królowej, która następnie, około 995 r., została żoną wodza Wikingów, króla duńskiego Swena Widłobrodego. Jeden z synów Świętosławy, Olaf Skatkonung, panował w Szwecji, drugi natomiast Kanut Wielki ok. 995–1035 był królem Danii, Anglii i Norwegii<sup>7</sup>.

Dowodem przynależności całego Pomorza do państwa polskiego w tym okresie jest dokument z 990 r. tzw. *Dagome index*, który podaje, że granice państwa polskiego biegną wzdłuż Odry do *długiego morza* (Bałtyk), a dalej wzdłuż tego morza na wschód aż do Prus<sup>8</sup>.

Głównym źródłem bogactwa grodów pomorskich był handel i żegluga. Stąd wwożono do krajów zachodnioeuropejskich, a nawet śródziemnomorskich, bursztyn, futra, miód i wosk. Sprowadzano zaś broń i sukna. Pomorzanie uprawiali również żeglugę morską budując z drewna dębowego duże łodzie. Przystosowane one były do dalekich rejsów morskich, osiągały od 7 do 18 m długości, do 5 m szerokości i około 1,5 m wysokości, a poruszane były około dwudziestoma wiosłami. Posiadały także maszt do podnoszenia żagli. Mogły one zabrać do 10 ton ładunku lub około 40 ludzi, a na wyprawy wojenne dodatkowo 2 konie. Słowianie nadbałtyccy stawali na swych łodziach nie tylko do bitew morskich przeciw napastnikom skandynawskim, ale wyprawiali się także na ich wybrzeże i to wraz z konnicą. Organizacja sił zbrojnych Słowian nadbałtyckich oparta była o stosunki feudalne. Drużyna tworzona była spośród wolnej ludności. Organizowano oddziały jazdy ciężkozbrojnej wyposażonej we włócznie, miecze, topory bojowe, łuki lub maczugi, jeźdźcy posiadali pancerze i tzw. szlem (hełm) oraz szczyt (tarcza). Ponadto występowała jazda lekkozbrojna, która uzbrojona była podobnie, tylko bez pancerza. Następnym rodzajem wojsk byli tarczownicy uzbrojeni we włócznie, miecze lub topory bojowe, łuki i szczyty (tarcze) obok nich wyróżniano również łuczników, którzy posiadali poza łukami także włócznie lub oszczepy. Tarczownicy i łucznicy wykorzystywani byli do walk lądowych i morskich. Formację pomocniczą stanowili wioślarze i żeglarze. Ich głównym zada-

<sup>5</sup> K. Myśliński, *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, Lublin 1993.

<sup>6</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, Warszawa 1964, s. 12 i nast.

<sup>7</sup> L. Koczy, *Związki małżeńskie Piastów ze Skandynawami*, Poznań 1933, s. 12.

<sup>8</sup> G. Labuda, *Polska granica zachodnia...*, s. 40.

niem była obsługa statków, w trudnych chwilach i oni brali udział w walce. Inne formy organizacji sił zbrojnych rozwinęły się w grodach portowych. Ich ludność sama organizowała obronę, budowała fortyfikacje i umocnienia. Do walk używane były, obok piechoty, flotylle łodzi i statków oraz maszyny wojenne<sup>9</sup>. Na przełomie X i XI wieku walki słowiańsko-duńskie toczyły się bezustannie. Ekspansja Duńczyków wzmogła się za panowania króla Kanuta Wielkiego. Dokonał on w latach 1019–1020 i 1022 dwóch wielkich wypraw, które dotarły daleko na wschód, jednak nie przyniosły Duńczykom trwałych sukcesów. Następca Kanuta, Magnus (1035–1047) podjął w 1040 r. kolejną wyprawę, której celem było zajęcie Wolina i opanowanie ujścia Odry. Duńczycy oblegali Wolin, jednak grodu nie zdobyli. W drodze powrotnej flotę duńską zaatakowała w pobliżu Rugii flota słowiańska, zadając im duże straty. Znanym epizodem walk duńsko-słowiańskich z tego okresu była bitwa pod Haithabu, stoczona w 1043 r. Słowianie dość często dokonywali wówczas wypraw odwetowych na wybrzeża duńskie. Podczas powrotu floty słowiańskiej z jednej z takich wypraw, w czasie której dotarła do zachodnich wybrzeży Danii, doszło do starcia. Wojska duńskie atakowały Słowian w czasie przeciągania statków na przewłocę istniejącej w okolicach Szlezwiku (miejsce dzisiejszego kanału kilońskiego). W walce tej Słowianie doznali porażki.

O tym, że Słowianie nadbałtyccy przeprowadzali szereg podobnych wypraw morskich i to nawet na Morze Północne oraz odległe wybrzeża Norwegii, mówią sagi skandynawskie i napisy runiczne zachowane do dziś w Danii, Szwecji i Norwegii<sup>10</sup>.

O wysokim poziomie rozwoju rzemiosła wśród plemion pomorskich świadczą znalezione w Wolinie ślady hutnictwa żelaza i szkła, a także kowalstwa, złotnictwa, itd. W porcie wolińskim znajdowała się latarnia morska dla żeglarzy. Adam z Bremy w kronice z 1074 r. pisze o Wolinie: *...jest to jedno z największych miast w Europie mieszkają w nim Słowianie i inne narodowości, Grecy i barbarzyńcy... Miasto to, bogate wszystkimi towarami północy, posiada wszelkie możliwe przyjemności i rzadkości*<sup>11</sup>.

O aktywności Pomorzan, jeśli chodzi o obronę swych wybrzeży, w tym czasie świadczy również wzmianka mówiąca o stoczonej przez nich około 1080 r. bitwie morskiej z korsarzem duńskim Egilem Krwawym (Rangersem), który miał swą siedzibę na wyspie Borholm i stąd napadał sąsiednie wybrzeża.

Po chwilowo przyjaznych stosunkach pomiędzy Słowianami nadbałtyckimi a Danią będących wynikiem sporów dynastycznych w Danii i udzielenia przez Słowian poparcia pretendentowi do tronu a następnie królowi duńskiemu Swenowi Estrysdenowi, syn i jego następca Eryk Eiegod (1095–1103) wznawia tradycyjną politykę królów

<sup>9</sup> K. Sieradzka, *Walki Słowian...*, s. 31–50.

<sup>10</sup> L. Koczy, *Polska i Skandynawia za pierwotnych Piastów*, Poznań 1934, passim.

<sup>11</sup> W. Filipiak, *Wolinianie*, Szczecin 1962, s. 37.

duńskich, kontynuując agresję skierowaną przeciwko Słowianom nadbałtyckim. Jako pretekst swojej polityki zaczęli wówczas królowie duńscy wysuwać hasło chrystianizacji pogańskich jeszcze wówczas Słowian nadbałtyckich. Prawdziwy cel tych wypraw wychodzi na jaw przy analizowaniu ich skutków. Eiegod wyprawił się najpierw na Starogród Wagryjski, zdobył go i osadził tu swego syna Kanuta Lawarda, który miał sprawować rządy w kraju Obodryców. Władza jego na tym terenie miała zresztą charakter przejściowy. Następną wyprawa Eiegota skierowana na Rugię odbyła się w 1099 r. I w tym przypadku chodziło jedynie o narzucenie Rugianom zwierzchności duńskiej, nie czyniono natomiast żadnych prób chrystianizacji kraju. Zwierzchność ta zresztą trwała niedługo, zaraz bowiem po śmierci Eiegota w 1103 r. Rugianie uniezależnili się zupełnie od Danii<sup>12</sup>.

Następca Mieszka, Bolesław Chrobry (992–1025) podjął politykę bałtycką swego ojca, ale większą uwagę zwrócił na Pomorze Wschodnie, co nie oznaczało, że nie utrzymał w swoim władaniu Pomorza Zachodniego mimo naporu feudałów niemieckich i dążeń odśrodkowych książąt pomorskich. Chrobry doceniał znaczenie szlaków handlowych wiodących Bugiem i Wisłą w związku z rozwojem handlu z Bizancjum i Bliskim Wschodem. Problemem w tej części Pomorza było zagrożenie ze strony Prusów, którzy dokonywali wypraw łupieżczych na tereny pomorskie i mazowieckie. Bolesław Chrobry wysłał zamiast wojska, misję celem nawrócenia pogańskich plemion pruskich na chrześcijaństwo. Zamierzał w ten sposób umocnić wpływy nad ujściem Wisły i pozyskać Prusów jako sprzymierzeńców. Na czele misji stanął jego przyjaciel biskup praski Wojciech, wraz z bratem Radzymem oraz kapelan książęcy Bogusza. W asyście 30 wojowników z drużyny Chrobrego ekspedycja wyruszyła w 997 r. do Prus. Zakończyła się ona tragicznie, Wojciech poniósł z rąk pruskich śmierć. Mówią o tym *Żywoty Św. Wojciecha* pochodzące z 999 r. i tam jest pierwsza wzmianka o Gdańsku (słowiańska nazwa *Gyddanyze*). Bolesław Chrobry umiejętnie wykorzystał męczeńską śmierć biskupa Wojciecha. Wykupił jego zwłoki od Prusów, a ciało złożono w kościele w Gnieźnie, które stało się od 1000 r. siedzibą samodzielnej polskiej prowincji kościelnej. Pierwszy arcybiskupem został Radzym, przyrodni brat Wojciecha (powołano biskupstwa w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu).

W tym samym roku odbył się zjazd gnieźnieński, na którym spotkali się cesarz Otton III z Bolesławem Chrobrym, władca Niemiec uznał na nim niezależność Polski.

Potwierdzono również zwierzchnictwo Polski nad Pomorzem. W roku 1000 Chrobry ustanowił pierwsze biskupstwo w Kołobrzegu zależne od metropolii gnieźnieńskiej. To przemawia za tym, że w owym czasie Kołobrzeg był centralnym ośrodkiem Pomorza oraz siedzibą najstarszych pomorskich książąt. Kołobrzeg z całym przyległym obszarem podlegał władcy polskiemu już przed 1000 rokiem. W tamtych czasach

<sup>12</sup> W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesno-średniowieczna*, Warszawa 1956, s. 21.

władza kościelna łączyła się ściśle z państwową, a zatem podporządkowanie biskupstwa kołobrzeskiego polskiej metropolii w Gnieźnie oznaczało oficjalne uznanie i utrwalenie panowania polskiego nad całym Pomorzem<sup>13</sup>.

Natomiast Gdańsk był również miastem i portem o znaczeniu ponadlokalnym. Liczył ok. 200 domów i 1.000 mieszkańców. Całe miasto było otoczone walem o wysokości ponad 10 m i szerokości 15–20 m u podstawy. Ten ziemno-drewniany wał obronny oparty był na typowo polskiej hakowej konstrukcji (tak były zbudowane grody w Gnieźnie, Poznaniu, Wrocławiu, Opolu, Płocku, itd.). Pod jego osłoną znajdowała się siedziba miejscowego księcia. Wzmacniając więź z Pomorzem i podejmując starania o utrwalenie szerokiego dostępu Polski do Bałtyku, Chrobry ustanowił również biskupstwo we Wrocławiu, dzięki czemu umocnił swe panowanie nad całym dorzeczem Odry. Gall Anonim tak o tym pisał w swej kronice: *...On bowiem (Bolesław) Selencję, Pomorze i Prusy do tego stopnia albo starł, gdy się w państwie upierały, albo też nawrócone umocnił w wierze, że wiele kościołów tamże i biskupów ustanowił za zgodą papieża*<sup>14</sup>.

Następca wielkiego Bolesława jego syn Mieszko II (1025–1034) był panem Pomorza. Plemiona wieleckie i pomorskie wspomagały go w 1030 r. w walce z Niemcami. Za panowania Kazimierza Odnowiciela (1034–1068), na Pomorzu odżyły ruchy separatystyczne podsycane nawrotem starej pogańskiej wiary przodków. Kiedy na Mazowszu samozwańczy książę Mściśław (Masław) wystąpił przeciwko Kazmierzowi, Pomorzanie udzielili mu poparcia. W 1047 r. Kazimierz zdołał opanować sytuację i stłumił bunt Mściśława, zapewne także wtedy Pomorze uznało jego zwierzchnictwo, skoro około 1060 r. Pomorzanie przystali synowi Kazimierza, Bolesławowi Śmiałemu (1058–1079) posiłki na wyprawę przeciwko Czechom. Za panowania tego króla, Pomorze oderwało się od Polski<sup>15</sup>.

Doceniając znaczenie posiadania wybrzeży Bałtyku dla Polski, władcy polscy nadal zabiegali o przywrócenie ścisłych związków Pomorza z Polską. Władysław Herman (1043–1102) przeniósł stolicę państwa z Krakowa do Płocka, aby być bliżej ziem pomorskich. Jego palatyn, wojewoda Sieciech około 1090 r. przebywał z wojskami polskimi na Pomorzu Gdańskim.

Kolejny polski władca Bolesław Krzywousty (1102–1138) rozpoczął wojnę o przywrócenie polskiego władztwa nad Pomorzem Zachodnim. W latach 1103–1108 wyruszył ze swoimi wojskami na Kołobrzeg i Gryfice. Jak wspominają Kroniki Galla Anonima i Herborda, Krzywousty dwukrotnie spotykał się z księciem pomorskim w czasie wyprawy do Kołobrzegu i Białogardu. Wyprawa na Białogard nie przyniosła

<sup>13</sup> G. Labuda, *Polska w zlewisku...*, s. 21–33.

<sup>14</sup> M. Plezia, *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, Poznań–Kraków 1952, s. 45.

<sup>15</sup> T. Grudziński, *Bolesław Szczodry a Pomorze*, Zapiski Towarzystwa Naukowego Toruńskiego XVI, 1. 4. Toruń 1950.



żadnych korzyści terytorialnych. Dlatego też Bolesław niebawem rozpoczął przygotowania do nowej wyprawy. Koncentrację wojsk wyznaczył w Głogowie (dzielnica śląska):jesienią 1103 r. wyruszone forsownym marszem na Pomorze. Drogę pokonano w 5 dni, maszerując dniem i nocą, a w ciągu doby przebywano 66 km. W szóstym dniu oddziały dotarły pod Kołobrzeg. Grodu nie zdobyto, musiano się zadowolić do- szczętnym złupieniem podgrodzia, dużą ilością łupów, jeńców i spaleniem wszystkich zabudowań podgrodzia. Nie większe wyniki dały następne wyprawy. Bolesław chciał mianować na księcia – przynajmniej część Pomorza – swego krewniaka Świętobora. Możliwe, że z tym planem należy łączyć wyprawę komesa Skarbimira Awdańca w 1105 r., kiedy to Polacy zniszczyli jakieś bliżej nie znany gród. Skarbimir wyprawił się również w tym czasie na Bytyń koło Wałcza leżący na szlaku Piła–Białogard. Nowa wojna z Pomorzanami rozpoczęła się zimą na przełomie lat 1107–1108. Była to najodpowiedniejsza pora roku, po zamrzniętych bagnach można było łatwiej podejść do niedostępnych grodów. Wojska skoncentrowano w Poznaniu, wyruszyły szlakiem na Białogard, który zdobyto, a następnie ruszono na Kołobrzeg (34 km dalej). Wieść o najeździe Polaków dotarła do grodu, który postanowił się poddać, a miejscowy książę złożył hołd Krzywoustemu. W ten sposób uzależniono od Polski terytorium środkowego Pomorza. Miało to duże znaczenie strategiczne dla dalszej akcji przeciw Pomorzanom. Pierwsza faza podboju Pomorza została zakończona<sup>16</sup>.

Bolesław zorganizował nową wyprawę w 1109 r. na Nakło, tam stoczono zwycięską bitwę w dniu 10 sierpnia 1109 r., po której oblężony gród poddał się. Za Nakłem poszły inne grody pomorskie. Sześć z nich: Wyrzysk, Łobzenica, Kraina, Wysoka, Piła i Złotow, poddało się bez walki. Zwycięstwo pod Nakłem nie przyniosło jednak większych rezultatów politycznych. Przeszkodził temu najazd niemiecki w 1109 r. cesarz niemiecki Henryk V (1106–1125) usiłował wspólnie ze Zbigniewem, bratem Krzywoustego pokrzyżować plany wzmocnienia Polski i wyruszył z armią przeciwko Bolesławowi. Pod Wrocławiem na Psim Polu w 1109 r. i innych bitwach wojska niemieckie poniosły straty i musiały ratować się ucieczką. Dopiero zawarty jesienią 1109 r. pokój z Niemcami umożliwił Polsce kontynuowanie podboju Pomorza. W latach 1109–1113 włączył do Polski Krainę i Wyszogród (dzisiejszy Fordon koło Bydgoszczy), a w roku 1116 całe Pomorze Gdańskie aż po Sławno i Słupsk<sup>17</sup>.

W tym czasie książęta Pomorza Zachodniego rozszerzyli swoje panowanie na obszarze od Kołobrzegu po dolną Odrę, obejmując ziemie dawnego Związku Wieleckiego z Radogoszczą, Wołogoszczą i Dyminem. Stolicą księcia stał się Szczecin. Plemiona

<sup>16</sup> K. Bruski, *Studia z dziejów Pomorza w XII wieku*, Słupsk 1993, s. 71; B. Śliwiński, *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego (X–XII w.)*, KH, t. 107, 2000.

<sup>17</sup> J. Spros, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i słowińskiego-słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983.

wieleckie zdołały udaremnić najazd niemiecki w 1056 r. pod Przeclawem nad Łabą, ale następne wyprawy Sasów w latach 1057 i 1068/69 doprowadziły do rozbitcia Związku Wieleckiego. Część ziem wieleckich znalazła się pod władzą księcia obodreckiego Henryka, zaś pozostałe opanował książę pomorski Warcisław. Jedynie na Rugii utrzymał się miejscowy władca. W 1121 r. wielka wyprawa polska ruszyła na przedpole Szczecina. Polacy najpierw zajęli Pyrzyce, a potem spustoszyli okolice Stargardu. Następnie pomaszerowali na Niekładz nad Regą, pod którym doszło do wielkiej bitwy zakończonej rozgromieniem wojsk pomorskich i zniszczeniem miasta. W końcu Krzywousty wyprawił się na Szczecin, który zdobył dzięki zamarznieniu wód. Miasto liczyło kilka tysięcy ludzi i było metropolią Pomorza. Książę Warcisław złożył Bolesławowi hołd. Na mocy układu z nim zawartego (1124 r.) ustalono, że pozostanie on księciem Pomorza, uznającym zwierzchność Polski, będzie płacił daninę i niósł Bolesławowi ściśle określoną pomoc wojskową. Na tym nie zakończyły się wojny pomorskie, gdyż Bolesław opanował Uznam i Wolin, a możliwe, że i Rugię. Ponadto dokonał jeszcze wypadu dalej na zachód, poza tereny etnograficzne pomorskie aż do Jeziora Morzyckiego<sup>18</sup>.

Jednocześnie prowadził chrystianizację pogańskich Pomorzan, dążąc do utrwalenia więzi tych ziem z resztą Polski. Pomorze Zachodnie stanowiło ośrodek kultów pogańskich. Założenie w Kołobrzegu w 1000 r. przez Chrobrego biskupstwa nie spełniło pokładanych nadziei i nie utrzymało się. Teren ten od 1005 r. ponownie stał się pogański.

Najwcześniejszą wiadomością o Szczecinie były zapiski geografa arabskiego Ibru Saída Al Garnatiego z 966 r. Píše on, że na wschód od plemienia Wioletów leży Saesin, który znajduje się we władaniu króla Słowian, a więc zapewne Mieszka I. Niektórzy badacze uważają, że wspomniana w *Dagome index* miejscowość Schinesghe, leżąca nad Odrą, na granicy państwa Mieszka również odnosi się do Szczecina<sup>19</sup>.

Książęta pomorscy czuli się związani z władcami polskimi. Niektórzy badacze, nawet niemieccy, wysuwali hipotezy, że książęta ci wywodzili się od jednego z synów Bolesława Chrobrego lub też od małopolskich Gryfitów i stąd w herbie Pomorza znalazł się gryf. Wiązali się z Polską poprzez związki małżeńskie z polskimi księżniczkami. Krzywousty wydał córkę Przemysławę za jednego z książąt pomorskich.

Krzywousty śladem swego poprzednika Bolesława Chrobrego zamierzał chrystianizować Pomorze. Wysłał tam misję na czele z biskupem bamberskim Ottonem. Pobudowano kościoły, a księża polscy nauczali wiary. W 1124 r. wzniesiono w Szczecinie dwa kościoły: Św. Piotra i Św. Wojciecha – patrona Polski. W 1127 r. na Pomorze ruszyła druga misja Ottona, która dokończyła chrystianizacji tych ziem.

<sup>18</sup> K. Malczyński, *Bolesław Krzywousty*, Kraków 1946, s. 183.

<sup>19</sup> G. Labuda, *Problematyka badań wczesnodziejowych Szczecina*, „Przegląd Zachodni”, z. 3–4.

Najsilniejszą ostoją pogaństwa pozostała wyspa Rugia ze świątynią Świątowida w Arkonie. Głównym powodem oporu Rugii przeciw chrześcijaństwu i władzy Krzywoustego było dążenie książąt rugijskich do utrzymania niezależności. W 1127 r. Ranowie zgromadzili flotę i uderzyli na Szczecin, ale zostali odparci. Jeszcze w 1129 r. po raz ostatni Bolesław Krzywousty wyprawił się na te ziemie.

W 1140 r. na miejsce upadłego biskupstwa w Kołobrzegu powołano nowe w Wolińcu, gdzie ordynariuszem został kapłan Wojciech z Gniezna. Równocześnie powstało drugie biskupstwo w Lubuszu, obejmujące obszar środkowej Odry. Obydwa biskupstwa weszły w skład archidiecezji gnieźnieńskiej, co stanowiło dowód na przynależność tych ziem do Polski. Przykładem zjednoczenia tych ziem z Polską był również udział książąt pomorskich w zjazdach możnowładców polskich, a biskupów z Wolina (później z Kamienia) w polskich synodach biskupich<sup>20</sup>.

W tym okresie dochodzi do podziału Pomorza Zachodniego na księstwo szczecińskie ze Szczecinem, Kamieniem i Stargardem oraz księstwo wołogoskie z Roztoką, Strzałowem, Dyminem i Wołogoszczą. Potem wyodrębnia się także pomorze słupskie ze Słupskiem, Sławnem, Kołobrzegiem i Koszalinem.

O Pomorzu Wschodnim zachowało się mało wzmianek z tego czasu ponieważ przez cały ten okres nieprzerwanie należało do Polski. Pomorzem gdańskim zarządzał mianowany przez Bolesława Krzywoustego namiestnik, który prawdopodobnie stał się protoplastą nowej dynastii książąt gdańskich. W pierwszym okresie państwowości polskiej ziemie te podlegały biskupowi kruszwickiemu. Po spaleniu Kruszwicy w końcu XI wieku siedziba biskupstwa obejmującego Pomorze Gdańskie została przeniesiona do Włocławka. Bulla papieża Eugeniusza III z roku 1148 stwierdzała, że Gdańsk płacił dziesięcinę biskupowi we Włocławku, bowiem zgodnie z postanowieniem Krzywoustego podlegał tej diecezji. Państwo pierwszych Piastów zajmowało w tym okresie mocną pozycję nad Bałtykiem, obejmując wybrzeże od Gdańska aż za Szczecin. W roku 1135 na zjeździe w Merseburgu Bolesław Krzywousty został uznany przez cesarza Lotara III (1125–1137) panem ziem pomorskich, łącznie z Rugią<sup>21</sup>.

W tym okresie jednym zagrożeniem dla wybrzeży pomorskich były, jak dawniej, napady floty duńskiej, ale i Pomorzanie urządzali dalekie wypadki odwetowe do Danii, a nawet Szwecji i Norwegii. Bliżej nieznaną z powodu skąpych wiadomości, chociaż licznych wzmiankach źródłowych pozostaje niewątpliwie bardzo ważną wyprawą słowiańską, której wynikiem było zniszczenie w 1135 r. ówczesnej stolicy Danii miasta Roskilde. Wkrótce po wyprawie na Roskilde doszło w 1136 r. do wielkiej wyprawy słowiańskiej na Konungahelę skierowanej prawdopodobnie przeciwko sprzymierzonemu z cesarzem niemieckim królowi duńskiemu Erykowi Emmune. W wyprawie

<sup>20</sup> K. Bruski, *Studia z dziejów...*, s. 80.

<sup>21</sup> J. Wójcicki, *Dzieje Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1972, s. 25.

tej główną rolę po stronie słowiańskiej odgrywali podlegający władzy księcia polskiego Pomorzanie, obok których występują również wojska dalej na zachód mieszkających plemion słowiańskich przede wszystkim Obodryców<sup>22</sup>.

Konungahela była ważnym portem handlowym, leżącym na pograniczu Szwecji i Norwegii na rzekę Götaelfi, nieco powyżej ujścia do morza. Zdobycie Konungaheli przez wojska słowiańskie opisuje stosunkowo dokładnie norweskie źródło – *Heimskringla*. Dowódcą wyprawy był Racibor, książę Pomorza Szczecińskiego, rządzący po śmierci Warcisława I jako opiekun dwóch jego małoletnich synów Kazimierza i Bogusława. Dowódcami poszczególnych oddziałów byli pomniejsi książęta słowiańscy.

Przyczyny i charakter wyprawy na Konungahelę nie są wystarczająco jasne ponieważ wiadomości pochodzą jedynie od przeciwnika oraz zajmują się wyłącznie opisem działań z punktu widzenia zaatakowanych przez Słowian mieszkańców grodu, a nie mówią nic o szerszym tle politycznym całej akcji. Fakt, że mieszczanie spodziewali się, iż będzie ich bronił król duński Eryk Emmune, nasuwa przypuszczenie, że tło to mogła stanowić walka przeciwko Danii sprzymierzonej wówczas z cesarstwem, a zatem przeciwko dwóm potęgom występującym w tym czasie stale agresywnie w stosunku do ziem słowiańskich na przestrzeniach od Bałtyku aż po Czechy.

Mimo braku danych mówiących o tle politycznym wyprawy, warto ją poznać ze względu na związane z nią wiadomości o sztuce wojennej Słowian nadbałtyckich tego okresu.

Według danych *Heimskringli* Słowianie przyплыли pod Konungahelę na 650 statkach, z których każdy miał na pokładzie 44 ludzi i dwa konie. W wyprawie wzięło udział 28 600 ludzi, z czego 1300 konnych rycerzy. Odliczając połowę ludzi na każdym statku jako załogę nie biorącą bezpośredniego udziału w walce, to i tak pozostanie armia licząca 13 000 piechoty i 1300 jazdy<sup>23</sup>.

W opisie po raz pierwszy został bezpośrednio potwierdzony fakt przewożenia na statkach słowiańskich koni przeznaczonych do walki. Sposób ten stosowany w tych czasach również i przez inne nadbałtyckie ludy morskie, wymagał budowy większych statków, ale w zamian wzbogacał środki taktyczne, którymi rozporządzały wojska słowiańskie na zamorskich terenach walk. Użycie koni przewiezionych statkami miało szczególne znaczenie dla szybkiego zaskoczenia sił nieprzyjacielskich znajdujących się w głębi lądu oraz dla pościgu za rozbitym przeciwnikiem.

Opis bitwy pod Konungahelą dostarcza wiele interesujących danych o sztuce wojennej Słowian. Większość znanych z tego okresu źródeł wspomina tylko ogólnikowo

<sup>22</sup> K. Myśliński, *Bogusław I, książę Pomorza Zachodniego*. Instytut Bałtycki 1948, s. 10 i nast.

<sup>23</sup> *Ex Snorronis Historia rerum Norvagiensium dicta Heimskringla*. Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum XXIX, s. 345 i nast.

o walkach Słowian na morzu. Tak na przykład w 1137 r. odnotowano dwie bitwy stoczone przez statki słowiańskie z Norwegiem Sigurden Slembe w okolicach Zelandii, koło wysp Ärö i Mön, ale ich przyczyny i dokładniejszy przebieg pozostają nieznan<sup>24</sup>.

Równocześnie trwały nadal agresywne wyprawy duńskie. Wkrótce po wyprawie na Konungahelę, król duński Eryk Emmune, przeciw któremu ta wyprawa była skierowana, wyruszył w 1137 r. na czele floty złożonej z 1100 statków na podbój Rugii. Na każdym statku oprócz ludzi znajdowało się 4 konie. W trakcie wyprawy doszło do oblężenia Arkony – grodu stołecznego Rugian i centralnego ośrodka kultu pogańskiego na wyspie. Arkona była dobrze umocniona, posiadała wysokie obwarowania, ale nie była należycie zaopatrzona do dłuższego oblężenia. Arkona mimo zorganizowanej odsieczy, poddała się, i na znak uległości przyjęła przywiezionych przez króla duńskiego misjonarzy. Natychmiast po odplynięciu floty duńskiej Rugianie (Ranowie) wypędzili misjonarzy uwalniając się od wpływów duńskich.

Za czasów Eryka Emmune zapoczątkowany został sojusz dwóch potęg – Danii i cesarstwa niemieckiego przeciwko Słowianom. Mimo, że po zamordowaniu Eryka w trakcie walk o charakterze dynastycznym w 1137 r. zapanował w Danii okres rządów trzech skłóconych ze sobą królów Swena Grade, Kanuta i Waldemara, sojusz duńsko-cesarski przeciw Słowianom odżył na nowo w 1147 r. Wynikiem tego przymerza była zorganizowana pod pretekstem krucjaty dla nawracania pogan wielka wyprawa najeźdźca skierowana przeciwko Słowianom Zachodnim. Wzięli w niej udział najwięksi feudałowie niemieccy: Konrad margrabia Miśni, Albrecht Niedźwiedź margrabia Brandenburgii, Henryk Lew książę saski, Konrad Burgundzki oraz szereg biskupów niemieckich, a z nimi flota duńska posiłkowana przez okręty angielskie i fryzjskie. Plan wyprawy przewidywał równoczesne uderzenie od strony lądu i morza. Dwie armie lądowe miały wkroczyć od południowego zachodu na teren Obodryców, Wagrów i Pomorzan, podczas, gdy flota miała od północy zaatakować wybrzeże słowiańskie<sup>25</sup>. Oblęgano też Szczecin, który był już chrześcijański, dowodem czego obrońcy wystawili na wałach obronnych znak krzyża, najeźdźcy nie ustąpili, ale gród obronił się. Krucjata nie osiągnęła zamierzonego celu.

Jednocześnie książę Saski Henryk Lew i margrabia brandenburski Albrecht Niedźwiedź zajmują dużo terenów słowiańskich na zachód od dolnej Odry. Na podbitych terenach powstała w 1150 r. Marchia Brandenburska.

W tym okresie Słowianie nadbałtyccy, naciskani coraz silniej przez feudałów niemieckich od strony lądu i Danii od strony morza, przechodzą dla ratowania swojej sytuacji do działań zaczepnych – atakują wybrzeża duńskie i usiłują w ten sposób powstrzymać grożące im zupełną zagładą wyprawy wrogów. Przykładem tego była

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> L. Koczy, *Polska i Skandynawia...*, s. 197–199.

wyprawa słowiańska na stolicę Danii Roskilde w 1153 r., która nie zdołała zdobyć miasta.

W 1168 r. król Danii Waldemar najechał Pomorze Zachodnie, w kilku wyprawach zajął tegoż roku Rugię, a 2 lata później flota duńska pod wodzą biskupa Absaloma zniszczyła Wolin. Powracających Duńczyków zaatakowała flota pomorska, złożona z 50 okrętów dowodzonych przez księcia dymińskiego Kazimierza I. Po zaciętej bitwie Duńczycy zmuszeni zostali do ucieczki. Wolin nie dźwignął się już z upadku, dodatkowo został zajęty i złupiony przez Duńczyków w 1173 r. W tej wojnie i tym razem obronił się oblegany Szczecin.

W wyniku licznych i systematycznych najazdów duńskich na Pomorze Zachodnie szukało ono pomocy w Polsce. W 1177 r. przybyli do Gniezna książęta szczecińscy Bogusław I i Racibor, którzy poprzez małżeństwa dynastyczne z córkami Mieszka Starego chcieli zacieśnić więzy pomorsko-polskie. Na synod biskupów polskich w Łęczycy w 1180 r. przyjechał biskup z Kamienia, dokąd po zniszczeniu Wolina przeniesiono stolicę diecezji pomorskiej<sup>26</sup>.

Polska osłabiona i rozbita na dzielnice nie mogła pomóc ziemiom pomorskim, było to ponad jej siły i możliwości. Dlatego książę Bogusław usiłując powstrzymać najazdy Danii i Brandenburgii, zmuszony został w 1181 r. uznać zwierzchnictwo cesarza Niemiec Fryderyka I Rudobrodego (Barbarossy 1152–1190). Jest to zarazem data odłączenia się Pomorza Zachodniego od Polski.

Dania nie uznała zwierzchnictwa cesarskiego nad Pomorzem i pod wodzą króla Kanuta VI ruszyła na Pomorze kolejna wyprawa. Książę Bogusław zgromadził duże siły morskie, które liczyły 447 statków. Flota została jednak pokonana i rozbita w bitwie pod Strzałowem (Stralsund) 21 maja 1184 r.

Niszczące najazdy duńskie doprowadziły do tego, że książę pomorski Bogusław w 1186 r. złożył hołd królowi duńskiemu Kanutowi VI, a Pomorze przeszło pod zwierzchnictwo Danii na okres około 40 lat<sup>27</sup>.

Przez cały ten okres Pomorze utrzymywało kontakty z Polską. Przykładem tego może być dwór książęcy w Szczecinie, gdzie utrzymywano polską kuchnię, dużą rolę odgrywali polscy rycerze, kupcy, a także przybyli z Polski księża i zakonnicy. Panującą dynastię z Polską łączyły częste związki małżeńskie z polskimi księżniczkami. Kiedy Pomorzanie w 1205 r. przystąpili do wyparcia Duńczyków, pomocy udzielił im polski książę Władysław III Laskonogi książę poznański i gnieźnieński, a od 1202 r. również krakowski, syn Mieszka Starego. Zawarł on następnie w 1215 r. przymierze z księciem Rugii i Sławii Jaromirem, którego córkę Łucję pojął za żonę. Zdołano wspólnie oswobodzić część ziem pomorskich, ale kiedy za panowania Waldemara II Dania po-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 209 i nast.

<sup>27</sup> Ibidem.

nownie przystąpiła do walki o panowanie nad Bałtykiem, zajęła wkrótce nie tylko Pomorze Zachodnie, ale również Wschodnie, a w 1222 r. dotarła do wybrzeży estońskich.

Prowadzący liczne wojny Duńczycy rozproszyli swoje siły, co wykorzystali książęta pomorscy i przy pomocy Polski odzyskali samodzielność w latach 1223–1227. Po klęsce Danii z Niemcami w 1227 r. wojska duńskie opuściły Pomorze Zachodnie na zawsze. Wykorzystał również tą sytuację książę gdański Świętopełk, który wypędził Duńczyków ze Słupska, zajął w 1240 r. Sławno i dotarł aż do Białogardu.

Po wojnach duńsko-pomorskich nad tymi ziemiemi zawisło inne groźniejsze niebezpieczeństwo – Brandenburgia. W 1231 r. margrabiowie brandenburscy uzyskali od cesarza Fryderyka II Hohensztaufa (1212–1250) potwierdzenie praw do zwierzchności lennej nad Pomorzem. Od tego czasu Brandenburgia zaczęła prowadzić ekspansję na wschód i około 1255 r. zajęła polskie kluczowe warownie na zachodzie Cedynię oraz Santok. Były to wrota na Pomorze oraz dalej na wschód aż po Gdańsk<sup>28</sup>.

W omawianym czasie Gdańsk był jednym z większych portów bałtyckich. W połowie XII wieku w imieniu Kazimierza Sprawiedliwego na Pomorzu Wschodnim rządzący miejscowi książęta Subisław i Sambor, którzy siedzibę mieli w Gdańsku. Rozwinęły się również inne grody, jak Puck, Tczew i Gniew. Rozwój gospodarczy tej dzielnicy związany był ściśle z korzyściami płynącymi z pośrednictwa handlowego. Przez Gdańsk prowadził szlak handlowy do krajów zamorskich. Tędy szła węgierska miedź oraz polskie towary, takie jak: skóry, воск, drzewo i zboże. Na początku XIII wieku w Gdańsku pojawili się kupcy niemieccy z Lubeki, którym około 1235 r. książę Świętopełk zezwolił handlować solą, sukniem, zbożem i drzewem<sup>29</sup>.

W 1271 r. następny książę gdański Mściwoj II znalazł się w trudnym położeniu wobec buntu – swego brata i zdecydował się wezwać na pomoc Brandenburczyków. Niemcy zajęli Gdańsk, a następnie odmówili, wbrew umowie opuszczenia go. Wtedy książę Mściwoj poprosił o ratunek Bolesława Pobożnego, którego wojska wyrzuciły Brandenburczyków z miasta w 1272 r.

Wojska brandenburskie nie zrezygnowały z podboju Pomorza. Margrabia Konrad w 1274 r. zajął na pewien okres Słupsk, Sławno oraz Darłowo na Pomorzu Środkowym. W ten sposób Brandenburgia zdołała (na krótko) przechwycić kawałek wybrzeża i rozdzielić Pomorze Zachodnie od Wschodniego.

Na Pomorzem zawisło niebezpieczeństwo stopniowego podboju przez Niemców. Zrozumiał to książę wielkopolski Przemysław II. Podjął on dzieło zjednoczenia ziem Polskich. Zaczął od odnowienia więzi z Pomorzem Zachodnim. Wspólnie z księciem

<sup>28</sup> J. Wójcicki, *Dzieje Polski...*, s. 32 i nast.

<sup>29</sup> W. Kowalenko, *Polska żegluga na Wiśle i Bałtyku w XIV i XV wieku*, „Roczniki Historyczne” t. XVII, Poznań 1948.

gdańskim Mściwojem II, Przemysł zdołał w 1278 r. odebrać Brandenczykom Sławno i Darłowo. Wsparł także księcia szczecińskiego Bogusława IV i księcia Rugii Wisława II którzy po kilkuletnich walkach zdołali pokonać ziemczonych książąt Meklemburgii i margrabiów Brandenburgii, powstrzymując na dłuższy czas ich napór na Pomorze.

Książę Przemysł II dzięki umiejętnym i szybkim działaniom odzyskał ziemie nad rzeką Drawą na Pomorzu Środkowym. Ukoronowaniem jego polityki pomorskiej był układ zawarty w Kępnie 15 lutego 1282 r., mocą którego po bezpotomnej śmierci Mściwoja miał odziedziczyć Pomorze Gdańskie. W tym doniosłym akcie zapisano: *My Mściwoj z opatrności Bożej książę Pomorski, obwieszczamy terażniejszości i przyszłości, że nie zniewoleni przemocą ani strachem, lecz za własnym i dobrowolnym natchnieniem, za siebie i za swych następców i dziedziców, ukochanemu syneczkowi naszemu księciu Przemysłowi z Bożej łaski księciu polskiemu, dajemy, odstępujemy i przekazujemy tytułem prawnej i czystej darowizny między żyjącymi, całe nasze księstwo pomorskie z wszelkimi miastami, twierdzami, wsiami, wasalami kościelnymi, własnością i panowaniem, z posiadłościami uprawianymi i pustymi.*

25 grudnia 1294 r. zmarł Mściwoj II, na mocy tego porozumienia Przemysł odziedziczył Pomorze Gdańskie. W kwietniu 1295 r. przybył do Gdańska, gdzie odebrał hołd od ludności oraz przysięgę wierności od przedstawicieli władz pomorskich<sup>30</sup>. Był to ważny dziejowy akt, ponieważ całe Pomorze Wschodnie przechodziło nie tylko we władanie Przemysła II, ale i jego następców królów polskich. Przemysł poprzez związek małżeński z Ludgardą księżniczką szczecińską zacieśnił związek Polski z Pomorzem Zachodnim. W 1287 r. zawarł w Słupsku przymierze z księciem Bogusławem IV. Umocniwszy w ten sposób swoją pozycję, koronował się w Gnieźnie w 1295 r., przyjmując tytuł *króla Polski i księcia Pomorzan*. Zdecydowane działania Przemysła II dążącego do pełnego zjednoczenia ziem polskich i jego plany umocnienia Polski na Bałtykiem wywołały reakcję Niemiec. Margrabia Brandenburski Otton IV nie zawahał się przed skrytobójstwem i naślani siepacze zamordowali króla Przemysła II 8 lutego 1296 r. w Rogoźnie. Wykorzystując osłabienie Polski, Brandenburgia wzmogła nacisk na Pomorze Zachodnie i zajęła Stargard i obszar na wschód od tego miasta<sup>31</sup>.

W XIII wieku Niemcy stanowili w Szczecinie nieliczną grupę i zamieszkiwali osobno w małej dzielnicy, tworząc dopiero w 1237 r., za przyzwoleniem księcia Barnima I, odrębną parafię, a w 1243 r. własny samorząd.

W kronikach z XII wieku wśród dostojników Pomorza Zachodniego widniały takie nazwiska, jak: Zawist – kasztelan w Kamieniu, Bars – kasztelan w Kołobrzegu, Więclaw – kasztelan w Wolinie, Dzierzak – kasztelan w Dyminie, Gościślaw – kasztelan

<sup>30</sup> J. Wójcicki, *Dzieje Polski...*, s. 36.

<sup>31</sup> *Historia Polski...*, s. 424–425.



w Uznamie; jeszcze w XIII wieku biskupem Kamienia był Wisław, a kasztelanem Janik.

Wśród możnowładców Pomorza Zachodniego występują w tym okresie: Przynobór ze Szczecina, Wojsław ze Stargardu, Zdzisław z Kołobrzegu, Starbisz z Trzebiatowa, Wszemir i Ubysław z Wolina, a na Rugii – księżę Wisław II, oraz wielmoże – Gniewomir, Witomir, Sławosz i Popiel. Przemiany na tych terenach charakteryzuje przykład rodu panów z Bolenia. Ojciec jeszcze w końcu XIII wieku nosi imię Dobiesław, a syn w 1315 r. w kronice zapisany jest z niemiecką imieniem Herman.

W 1214 r. cesarz Fryderyk II zrzekł się zwierzchnictwa nad Pomorzem Zachodnim na korzyść Danii, utrzymała tam władzę do 1227 r. Od tego czasu Pomorze zachowuje dużą samodzielność, znowu związane jest z Polską, czego dowodem być może przybycie księcia Wacława III wraz z 600 rycerzami na pomoc Bolesławowi Pobożnemu w czasie konfliktu z innymi książętami. Biskupstwo pomorskie w Kamieniu nadal podlegało arcybiskupowi gnieźnieńskiemu<sup>32</sup>.

W 1295 r. Pomorze Zachodnie uległo rozbiću politycznemu. Po dłuższym okresie współzrądzów (od 1278 r.) synowie Barnima I, Bogusia IV i Otton I, podzielili za zgodą i poparciem miejscowych feudałów Pomorze Zachodnie na dwie części: wołogoską ciągnącą się nad morzem i szczecińską obejmującą południowe połacie kraju. Główny ciężar walk z agresją brandenburską spadł na dzielnicę wołogoską. W 1320 r. zmarł margrabia brandenburski Henryk, ostatni przedstawiciel dynastii askańskiej. Skorzystali z tego książęta pomorscy, wyjednując sobie u króla niemieckiego Ludwika Wittelsbacha (1314–1347) akt zniesienia zwierzchności lennej Brandenburgii nad Pomorzem Zachodnim. W 1338 r. cesarz Ludwik Wittelsbach przyjął bezpośrednio lenno książąt szczecińskich, zastrzegając margrabiom brandenburskim, praktycznie synowi swemu Ludwikowi, następstwo po ich bezpotomnej śmierci. Książęta szczecińscy zostali uznani za książąt Rzeszy<sup>33</sup>.

Odmienne ukladała się sytuacja w księstwie wołogowskim. Książęta tamtejsi nie uznali zwierzchnictwa cesarza. Po usadowieniu się na terenie Sławna i Słupska i żyjąc pod ustawicznym zagrożeniem ze strony krzyżaków, którzy przejściowo w formie zastawu opanowali Słupsk (1329–1341), dążyli ku Polsce, z którą wiązali się systemem sojuszków politycznych i związkami małżeńskimi w latach 1325–1343<sup>34</sup>. W tym ostatnim roku książę Bogusław V poślubił córkę Kazimierza Wielkiego Elżbietę. Jednocześnie Bogusław i jego bracia zawarli z królem Polski układ sojuszniczy, w którym uznali Kazimierza za ojca, a także zobowiązali się *wiecznie przy nim stać i służyć mu radą i pomocą życzliwą z 400 dobrze opatrzonymi w hełmy ludzi*.

<sup>32</sup> Pomorze Zachodnie, pod red. K. Ślaskiego, Poznań 1960, passim.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Por. J. Spros, *Podziały administracyjne...*, op.cit.

Mimo niesprzyjających okoliczności polityka zjednoczeniowa Władysława Łokietka, a później Kazimierza Wielkiego wobec Pomorza Zachodniego była wyraźna. Pomorze było uważane przez nich za nieodłączną część Królestwa Polskiego. Zaraz po zajęciu Wielkopolski Łokietek zawarł przymierze z Danią skierowane przeciw Brandenburgii, co wywołało najazd margrabiów na Wielkopolskę w 1316 r. W następnym roku dyplomacja Polska wystąpiła w kurii papieskiej z programem odnowienia zwierzchnictwa arcybiskupa gnieźnieńskiego nad biskupem kamińskim. Wydanej przy tej okazji w Awinionie w 1317 r. bulli Jana XXII stwierdzono, że biskupstwo to leży w *księstwie polskim*. Po zajęciu archidiakonatu słupskiego, który przez cały czas panowania na tym terenie książąt gdańskich był zależny bezpośrednio od Gniezna, przez biskupa kamińskiego, walka o zwierzchnictwo metropolity gnieźnieńskiego nad całym Pomorzem stała się jedną z form realizacji polskiej polityki zjednoczeniowej<sup>35</sup>.

Ze szczególnym uporem prowadził tą politykę Kazimierz Wielki w drugiej połowie swego panowania. Domagał się między innymi od papieża uznania jurysdykcji Gniezna nad biskupstwem kamińskim *w celu zachowania praw i godności swego królestwa*. Dopiero w 1384 r. gdy pokój namysłowski poważnie osłabił realne możliwości czynnej ingerencji króla polskiego w sprawy polskich ziem zachodnich podległych Cesarstwu, książęta wołogoscy wraz ze szczecińskimi uznali zwierzchnictwo Karola IV Luksemburskiego (1346–1378), rozciągając tym samym lenno cesarskie na całe Pomorze Zachodnie.

Z powodu zbyt słabej łączności Pomorza Zachodniego z resztą ziem polskich, silnej germanizacji rycerstwa, duchowieństwa i miast oraz ówczesnej niesprzyjającej sytuacji zewnątrz-politycznej, nie udało się włączyć tych ziem w obręb jednoczącego się państwa polskiego<sup>36</sup>.

W przeciwieństwie do Pomorza Zachodniego, Pomorze Gdańskie w końcu XIII wieku po wymarciu rodu książąt gdańskich, zespoliło się całkowicie z Polską. Również nad tymi ziemiami zawisła groźba w postaci niemieckiego Zakonu Krzyżackiego, który został niefortunnie sprowadzony przez księcia Konrada Mazowieckiego do walki z Prusami nękającymi ciągłymi napadami Mazowsze.

<sup>35</sup> A. Vetulani, *Walka Polski w wiekach średnich o dostęp do Bałtyku*, Warszawa 1954, s. 68.

<sup>36</sup> Ibidem.

## **II**

# **RECENZJE I OMÓWIENIA**



## Recenzje

---

Tadeusz Klementewicz, *Rozumienie polityki: Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010, ss. 340.

Między praktycznym uprawianiem polityki a jej naukowym rozpoznawaniem występuje zasadnicza odrębność powołania kulturowego. Praktyka polityczna dotyczy przede wszystkim zdobywania, sprawowania i utrzymywania władzy jako wartości życia kulturowo-cywilizacyjnego, zaś naukowe rozpoznawanie zjawisk i procesów tej rzeczywistości zawiera się teoretycznym jej definiowaniu, na wskazywaniu metod, sposobów, modeli, paradygmatów ujawniających się w sferze zdobywania, sprawowania i utrzymywania władzy. Odrębność ta w potocznej recesji społecznej zaciera się, do czego w istotnej mierze przyczyniają się politolodzy, którzy generują zacieśnianie się granicy między *stricte* badawczym uprawianiem politologii, a komentowaniem bieżącej, stającej się sytuacji społeczno-politycznej. W polskiej rzeczywistości politologicznej obserwuje się w tym względzie dużą niekonsekwencję w jej traktowaniu. Z jednej strony, uznaje się założenie, że politologia jest odrębną dyscypliną poznania naukowego i obowiązują w niej właściwe procedury badawcze – ład metodologiczny, z drugiej zaś – sytuuje się ją w przestrzeni między rozpoznawaniem sfery szeroko rozumianego życia politycznego a urzeczywistnianiem różnych wyzwań komentatorskich, aplikacyjnych.

Uwagę wyzwań metodologicznych w politologii od wielu lat analizuje i prezentuje w licznych, cennych publikacjach Profesor Tadeusz Klementewicz z Uniwersytetu Warszawskiego. Wskazuje na negatywne skutki niedocenia-

a nawet lekceważenia zagadnień metodologicznych w uprawianiu politologii. W 1991 r. wydanej książce, pt. *Spór o medal metodologiczny nauki o polityce* stanowiącej swoiste *vade mecum* do badań politologicznych w Polsce podkreślał m.in., że *poliski politolog stawiany jest pod pręgierz opinii społeczności naukowej i opinii publicznej przede wszystkim za swą nadgorliwość w usługach ideologiczno-politycznych; że słabość dyscypliny wynika m.in. z dominacji perspektywy potocznego doświadczenia społecznego* (s. 11).

Obecnie na rynku księgarskim ukazało się Jego studium, pt. *Rozumienie polityki: Zarys metodologii nauki o polityce*. Jest to opracowanie niezwykle cenne z punktu widzenia określenia tożsamości politologii, sytuowania jej wśród dyscyplin poznania humanistycznego (nauk społecznych). Wskazuje się tu, że rozumienie życia politycznego, czy sfery publicznej współczesnego społeczeństwa wymaga odpowiedniej strategii badania.

Podkreśla się, że w warunkach budowy ładu globalnego – nowe jakościowo zjawiska w dziejach społeczeństw masowych wymagają zmiany dotychczasowych kategorii ich opisu oraz strategii badania.

Prezentowana publikacja sytuuje się między prezentacją problemów *stricte* badawczych a wykładem podręcznikowym, na co wskazuje też jej autor (s. 25). Wykład podzielono w niej na 3 części, zatytułowane: I. Z przedmiotowej metodologii nauki o polityce, II. Z pragmatycznej metodologii nauki o polityce, III. Z pragmatycznej metodologii nauki o polityce. W ramach nich wyodrębniono zagadnienia: 1. Instytucjonalny i problemowy rozwój dyscyplinarny, 2. Paradygmaty badań politologicznych: obsza-

ry badawcze, dziedziny przedmiotowe i strategie badań, 3. Metodologiczne osobliwości analizy politologicznej, 4. Rozumienie polityki – interpretacja humanistyczna, wyjaśnianie przyczynowe, wyjaśnianie integralne, 5. Praktyczno-prognostyczne funkcje politologii, 6. Procedura wartościowania polityki i polityków, 6. Uzasadnienie w praktyce badawczej politologów – między logiką a empirią, 8. Strategia problemowa badania polityki, 9. Rodzaje twierdzeń w nauce o polityce – teoria polityki jako struktura humanistyczna badań, 10. Teoria stosunków międzynarodowych w systemie nauk o polityce, 11. Konstruowanie narracji w nauce o polityce – między myślą a rzeczywistością. Są to wielce nośne poznawczo zagadnienia, nierzadko też budzące dyskurs oraz różne opcje interpretacyjne zarówno politologów, uprawiających tę dyscyplinę, jak i specjalistów dyscyplin pokrewnych, Analizę tych zagadnień poprzedza „Wstęp”, zatytułowany *Politologia ponad podziałami – makropolityka i strategia problemowa*. Przypomina się tu ogniwa kształtowania się analiz metodologicznych w rozwoju polskiej politologii. Podkreśla się m.in. wizję ustaleń Profesora Franciszka Ryszki, zawartych w studium *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne* z lat 80. Zauważa się, że określano w nim obszary badawcze w politologii w połączeniu z refleksją metodologiczną. Wskazuje się znaczenie ujęć teoretycznych w rozpoznawaniu rzeczywistości politycznej. Przywołuje się przy tym nazwiska politologów, których ustalenia metodologiczne są wciąż aktualne w uprawianiu tej dyscypliny. Przypomina się tu, że metodolog dyscypliny szczegółowej musi się inspirować dorobkiem filozofii nauki, metodologii ogólnej i metodologii nauk społecznych.

Charakteryzując instytucjonalny i problemowy rozwój dyscypliny wyodrębniono trzy podstawowe zagadnienia poznawcze: 1. Rozwój instytucjonalny dyscypliny (a w tym perspektywa badawcza metodologii szczegółowej) 2. Rozwój problematyki badawczej: od nauki praktycznej do teoretycznej (a w tym: 1. Potoczna wiedza o polityce, 2. Refleksja politologiczna jako filozofia polityki, 3. Refleksja politologiczna jako nauka praktyczna, 4. Kształtowanie się empirycznej nauki o polityce) 3. Empiryczne nauki o polityce a filozofia polityki.

Podkreśla się tu, że nauka o polityce, przynajmniej kiedy nie jest dodatkiem do jakiejś polityki dostarcza wiedzy opisowej oraz teoretycznej o życiu politycznym aktualnym i życiu politycznym wszystkich dotychczasowych społeczeństw. Busołą działań poznawczych politologa jest teoria, zwykle istnieje ona w postaci *wiedzy milczącej* (s. 29).

Przypomina się, że przedmiotem refleksji metodologicznej są powiązane ze sobą składniki procesu badawczego: 1. świadomość metodologiczna badaczy, 2. czynności badawcze (praktyka naukowo-badawcza), oraz 3. wiedza politologiczna. Mimo wieku ogniw kształtujących nauki o polityce w Europie, uznaje się, że jej samodzielność jako nowej dyscypliny powstała w Stanach Zjednoczonych (s. 32), jako samodzielna dyscyplina akademicka zaczęła rozwijać się od 1897 r.

Zainteresowanie polityką w wymiarze potocznym trwa od zarania tworzenia się struktur instytucjonalnych społeczeństwa. Czerpano ją z doświadczenia rządzących i rządzonych, generowanych własnym zachowaniem, działaniem, podejmowaniem decyzji.

Refleksja politologiczna znana jest od starożytności. Ważne zasługi w jej upowszechnianiu wnosił Arystoteles, postrzegając politykę jako ścieranie się interesów. W procesie przemian dziejowych zmieniało się jej powołanie, zwłaszcza a wymiarze rozwiązywania doraźnych potrzeb politycznych. Istotny aspekt uprawiania polityki stanowi dążenie do wiązania się z jej aspektem empirycznym, zwłaszcza w wymiarze rozpoznawania wyzwań ideologicznych. W wykładzie dostarcza się wiedzy refleksyjnej, składającej do pogłębianych studiów politologicznych.

Charakteryzując obszary badawcze, analizy przedmiotowe i strategie badań wyodrębniono zagadnienia: 1. Poznawcze granice politologii – w poszukiwaniu strategii badań, 2. Polityk jako strażnik ładu społecznego – strategia symbiozy z prawoznawstwem (a w tym instytucjonalizm), 3. Nurt egzystencjoanlistyczny w refleksji nad polityką – strategia autarkiczna, 4. Polityk jako sternik (menedżer) ładu społecznego – strategia heterotroficzna, 5. Polityk jako (stronniczy) arbiter w konfliktach o podział dóbr i realizację wartości grupowych i wspólnotowych

– między potęgą pieniądza a siłą głosu. Strategia intergratywna (konensualna). Wskazuje się, że w polityologii zbudowały swe przyczółki wszystkie podstawowe orientacje teoretyczno-metodologiczne współczesnej humanistyki. Powiązane są one z kierunkami filozoficznymi, w większości XIX w. proveniencji (s. 60).

W prezentowaniu metodologicznych osobliwości analizy politologicznej ukazano 4 zagadnienia, tj. 1. Logiczna struktura wiedzy humanistycznej – problem syndromatyczności zjawisk politycznych (a w tym: a) człowiek jako całość bio-psycho-socjokulturowa: poziom antropologii fizycznej, b) polityka w świecie społecznym człowieka – poziom socjologii, c) poziom refleksji politologicznej), 2. Perspektywa czasowa politologa – politologia zwiadem badawczym historii politycznej, 3. Warstwa wydarzeniowa dziejów a nie procesy masowe – między idiografizmem nomotetyzmem.

Zauważa się tu, że procedury i metody badawcze w danej szczegółowej dyscyplinie są narzędziami poznawczej penetracji tej dziedziny badania. Zatem to charakterystyczne i swoiste cechy oraz formy istnienia zjawisk politycznych wyznaczają doniosłą bądź podrzędna rolę poszczególnych metod i procedur prowadzących do rozumienia polityki. Politologia jest niesamodzielna eksplanacyjnie, gdyż podstawowe determinanty życia politycznego znajdują się poza tą sferą, przede wszystkim w strukturze gospodarczej społeczeństwa i narzędziach, którymi posługuje się człowiek w swoich oddziałyvaniach na środowisko przyrodnicze. Znalezienie wiedzy koniecznej do zakresłania granic świata polityki wymaga odwołania się do wielu ogólnych teorii tworzących *gmach wiedzy humanistycznej* (s. 82). W analizie tej podkreśla się, że politolog ma doczynienia z procesami otwartymi ontologicznie – część bezpośrednich i bardziej pośrednich skutków obserwowanych zjawisk należy w chwili badania do przyszości (s. 93).

Charakteryzując politykę z pozycji interpretacji humanistycznej, wyjaśniania przyczynowego i integralnego wyodrębniono segmenty poznawcze: 1. Rola wyjaśniania w rozumieniu działań i zjawisk politycznych, 2. Interpretacja humanistyczna działań politycznych, 3. Wyjaśnianie przyczynowe zjawisk politycznych –

dyrektywa wyjaśniania integralnego, 4. Wyjaśnianie modelowe w analizie politologicznej na przykładzie łagodnej agonii realnego społeczeństwa (a w tym: a) teoretyczny model rozkładu autorytarne go socjalizm – bogaty z nadwyżką, b) upadek autorytarne go socjalizmu: model historyczny), 5. Historia alternatywna w procedurze wyjaśniania politologa. Wskazuje się tu, że wyjaśnianie jest mechanizmem wiedzy twórczym, prowadzącym do odkrycia nowych czynników zjawisk, nowych prawidłowości, tym samym do przeformułowania dotychczasowej wiedzy teoretycznej (s. 107).

Prezentując praktyczno-prognostyczne funkcje politologii wyodrębniono zagadnienia: 1. Ograniczania praktyczno-prognostycznej funkcji nauki o polityce, 2. Historia alternatywna a przewidywanie scenariuszy zmian systemowych, 3. „Czekając na powtórkę zmian wielkiej depresji z 1929? Scenariusz ładu globalnego”, 4. Dylematy polskiej strategii narodowej między Białorusią i Niemcami. Podkreśla się tu istotę potocznej wiedzy o polityce, która wyrasta przede wszystkim z doświadczeń rządzących i rządzonych.

Przybiera postać recept działania, sentencji, metafor. Praktycznym celem każdej dyscypliny naukowej jest dostarczenie trafnych przewidywań (s. 140). Przez „przewidywanie zwykle rozumie się” dedukcję twierdzeń o faktach nieznanych, jeszcze i niedoświadczanych z ogólnych praw i informacji szczegółowych o naukach początkowych. Ważnym czynnikiem ograniczającym trafność przewidywania są przełomowe zmiany, mające charakter globalny, co egzemplifikuje się scenariuszami XX w. rzeczywistości państwa polskiego.

Ukazując problem procedury wartościowania polityki i polityków wyodrębniono w wykładzie kwestie: 1. Polityka jako dziedzina działań ryzykownych, 2. „Kto, dlaczego, w jaki sposób” – spory o fakty, 3. Spory o wartości – aksjologie polityki, 4. Spory o szanse historyczne – warstwa kontrfaktyczna oceny (a w tym: a w tym: a) historia alternatywna w analizie stopnia wykorzystywania możliwości, b) metodologiczny status historii alternatywnej). Wskazuje tu, że większość zadań w różnych sferach życia ma charakter zadań ryzykownych, tj. takich, gdzie rezultat nie jest pewny. Zadania ryzykowne

w politycznej sferze działalności człowieka mogą co najwyżej wyróżniać się większym niż w innych sferach stopniem ryzyka (s. 163). Ujawniają się w tej rzeczywistości spory o wartość – jak oceniać ostateczne rezultaty i użyte środki działania, czy z punktu widzenia wartości ostatecznych, światopoglądowych, uniwersalnych, narodowych, czy uwzględnić w nich stanowisko opinii publicznej, kwestie etyki, odpowiedzialności? Pytania te odnosząc do polskiego doświadczenia politycznego prowadzą do postrzegania ich w wymiarze wzorów historii alternatywnej (s. 174). Prowadzenie rozważań w kategoriach alternatyw rozwojowych wykluczają zarówno postrzeganie rzeczywistości politycznej jako chaosu, jak i koncepcje determinizmu przyrodniczego czy technologicznego.

Prezentując problem „uzasadniania” w praktyce badawczej wskazano na kwestie: 1. Uzasadniania empirycznego teoretycznego w praktyce badawczej, 2. Analizy porównawczej – cywilizacji, społeczeństwa narodowe, systemy polityczne, 3. Weryfikacji hipotez statystycznych, roli metod statystycznych. Zauważa się tu, że jeśli sercem nauki jest wyjaśnianie, to jej układem immunologicznym – uzasadnianie twierdzeń, hipotez jednostkowych i ogólnych a także uzasadnienie wyjaśnień. Wiedzę tworzą zgodnie z zasadą słabej racjonalności, twierdzenia spełniające co najmniej dwa warunki: intersubiektywnej komunikowalności (tzn. twierdzenia muszą być zrozumiałe dla każdego znającego język danej dyscypliny) oraz intersubiektywnie sprawdzalne. Muszą być prawomocne, zasadne – przekonanie o prawdziwości powinno być odpowiednie do zgromadzonych argumentów i ewidencji empirycznej (mogą nimi być świadectwa empiryczne – wyniki eksperymentów, dokonane obserwacje, bądź przeprowadzane rozumowania, w wyniku których można je wywieść z twierdzeń już uzasadnionych (s. 183).

W analizie poznawczej zwraca się uwagę na badania porównawcze. Służą one do badania tej samej populacji w różnych warunkach (badania panelowe), różnych populacji w tym samym czasie (badania przekrojowe). Rzeczywistość tę przekonująco zegzemplifikowano posługując się różnymi częściami składowymi nauki o polityce (polityka społeczna, wartości i kultura polityczna, stosunki międzynarodowe).

W polu badawczym politologii obecne są zjawiska masowe. Wśród nich zauważa się: a) postawy jednostek wobec instytucji władzy, osób sprawujących władzę, orientacje polityczne, kulturę polityczną, stereotypy narodowe i etniczne, wiedzę o życiu społeczno-politycznym, b) zachowania wyborcze, modele analizy zachowań społeczno-politycznych, procesy wyborcze, c) myślenie polityczne oraz partycypacje polityczne, podstawy legitymizacji władzy, mediatyzacji polityki.

W prezentacji strategii problemowej badania polityki wyodrębniono kwestie: 1. Ogólna charakterystyka strategii problemowej, 2. Strategia problemowa w zastosowaniu do fenomenu *backlashu*, 3. Strategia problemowa – schemat postępowania badawczego. Wskazuje się, że fenomen życia politycznego polega na jego zrozumieniu, ocenie, sformułowaniu, prognoz czy zaleceń praktycznych, wymaga uruchomienia rozproszonej między różne dyscypliny wiedzy teoretycznej i empirycznej, znalezienia aparatury pojęciowej i struktur teoretycznych, sterujących wyborem i hierarchizacją czynników wyjaśniających (s. 216).

Zwracając uwagę na rodzaje twierdzeń w nauce o polityce podniesiono w analizie poznawczej zagadnienia: 1. Prawa nauki i generalizacje historyczne w procesie badania polityki, 2. Ogólna teoria polityki i aspektowe teorie polityki. Podkreśla się tu wagę posiadania przez każdą dyscyplinę swej teorii jako „cudownego instrumentu, pozwalającego wyjaśnić i przewidzieć „wszystko”, czego się pragnie w jej obszarze posiadania”, porównuje się potrzebę tę do wyczekiwań Izraelitów na ziemię obiecaną (s. 245). Wiedza teoretyczna to informacja o prawidłowościach w różnym czasie występowania, to prawa o różnym stopniu ogólności, są to drogowskazy (dyrektywy metodologiczne). W pracy badawczej politologa ważne są prawa historyczne, rozpoznawane w długim okresie dziejowym, co generuje spór o status metodologiczny m.in. wyrażany przez przedstawicieli nauk przyrodniczych, odmawiających równości praw nauk przyrodniczych i ścisłych z oglądem humanistycznym rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej.

Politolog w grze poznawczej z rzeczywistością polityczną musi się posługiwać innym po-



jęciem ogólności, pojęciem ogólności historycznej (s. 253). W postępowaniu badawczym politologa przeplatają się teoria i empiria. Teorie ogólne stanowią konieczny składnik strategii badania, są bowiem punktem wyjścia (strukturą conceptualną) badań konkretnych, jednostkowych zdarzeń. Służą humaniście do hipotetycznej selekcji hierarchizacji czynników wyjaśniających. Teorie ogólne mają charakter ramowy są zaledwie szkieletami programami badań. W układzie analityczne prezentuje się odrębność pojmowania ogólnej teorii polityki oraz jej odniesienia aspektowe.

W charakterystyce teorii stosunków międzynarodowych wyodrębniono kwestie: 1. Stosunki międzynarodowe w perspektywie państwa narodowego – ogólna teoria i teorie empiryczno-historyczne, 2. Świat w perspektywie globalistycznej – teoria stosunków międzynarodowych rdzeniem politologii? Przypomina się tu, że nowe jakościowo zjawiska w dziejach społeczeństw ludzkich wymagają zmiany dotychczasowych kategorii ich charakterystyki. Ujawnienie się zjawiska i procesu „globalizacji” wymaga wypracowania paradygmatu badawczego. Istotne wyzwania w tym względzie ujawniają się przed politologami, a w tym badaczami stosunków międzynarodowych.

Prezentując problem konstruowania narracji nauce o polityce wyodrębniono kwestie: 1. Rodzaje narracji politologicznej, 2. Struktura semantyczna narracji politologicznej (a w tym: a) warstwa informacyjna, b) warstwa retoryczna, c) warstwa teoretyczno-ideologiczna), 3. Problem prawdziwości narracji politologicznej – od retoryki śmierci z głodu. W prezentacji tej wyodrębniono cztery grupy struktur narracyjnych: a) prace ustrojoznawcze, b) z zakresu najnowszej historii politycznej, c) analityczne zakresu historii myśli politycznej, d) raporty z badań empirycznych. Zarysowano ogólną ich specyfikę oraz wskazano reprezentantów (głównie z Uniwersytetu Warszawskiego). Podkreślono tu, że w narracji politologicznej zwraca się uwagę na ogólną refleksję krytyczną, a w niej na nurt dziennikarski – publicystyczny, pisarski, eseistyczny odsłaniający na bazie potocznych obserwacji mechanizmy władzy; przywołano tu nazwiska kilku intelektualistów rozpoznawanych we współczesnym świecie, jak np.

Erich Fromm, Noam Avram Chomsky, Jurgen Habermas, Friedrich August Hayek. W wykładzie podkreśla się wagę przemian cywilizacyjnych, które wywierają też przemożny wpływ na objaśnianie rzeczywistości politycznej; podkreśla się, że współczesny obraz świata, w coraz mniejszym wymiarze ma charakter zmysłowy a generuje go postęp naukowo-techniczny, międzynarodowy ład prawny. *Zauważa się, że każdy ma taki świat jaki może i chce zrozumieć* (s. 323).

W prezentowanej książce zamieszczono zestawienie bibliograficzne, w którym wskazuje się podstawowe pozycje wydawnicze, ukierunkowane na zarysowanie problemu metodologii nauki o polityce oraz współczesne rozumienie polityki.

Książka zasługuje na dużą uwagę środowiska politologicznego. W przewartościującym oglądzie ustaleń dotyczących politologii, a zwłaszcza w Polsce wskazuje się na jej miejsce wśród innych dyscyplin poznania badawczego, na jej tożsamość generowaną przez interdyscyplinarność, podkreśla się specyfikę dyscypliny powodowaną badaniem rzeczywistości sytuującej się, a w tym ukształtowanej przez zjawiska i procesy globalizacyjne, które uniemożliwiają wartości dywersyfikacyjne, a w tym w świecie postaw, zachowań, aspiracji politycznych. Wśród podniesionych kwestii poznawczych dużą nośność mają relacje między potocznością a naukowością urzeczywistniania polityki i politologii, prawdą a poprawnością, odpowiedzialnością poznawczą a ryzykiem w konstruowaniu wizji życia politycznego, teorią a empirią.

*Andrzej Chodubski*

Jarosław Nocoń, *Między tradycją a modernizacją. Przeobrażenia badań politologicznych w świetle neofunkcjonalizmu Jeffreya C. Aleksandra*, Bydgoszcz 2010, ss. 314.

Lektura książki pozwala na sformułowanie kilku wyjściowych spostrzeżeń. Po pierwsze, dana tematyka badawcza mieści się w jednym z najtrudniejszych obszarów politologii – jej teorii i metodologii. Deficyt tego rodzaju opra-

cowań jest ewidentny, co w niemalym stopniu rzutuje na kondycję dyscypliny naukowej. Po drugie, praca ta stanowi znaczący głos Autora w debacie nad stanem zapleczka teoretyczno-metodologicznego politologii w świetle nowych zadań i wyzwań badawczych. W debacie tej ujawnia się pluralizm podejść i stanowisk teoretyczno-metodologicznych, poczynając od ujmowania politologii jako dyscypliny niejednorodnej i poznawczo zrelatywizowanej, poprzez postulaty zachowania kanonów politologii tradycyjnej do propozycji radykalnej modernizacji jej modelu a nawet budowy „nowej metodologii” potrafiącej sprostać wymogom trafnej diagnozy i prognozy wielowymiarowej rzeczywistości politycznej. Po trzecie, Autor podejmuje próbę przewartościowania i weryfikacji najnowszych osiągnięć jednej z wersji neofunkcjonalizmu – z punktu widzenia jego użyteczności badawczej dla politologii, w tym w zakresie poszukiwań paradygmatu badań. Po czwarte, stara się uzasadnić pogląd, że neofunkcjonalizm preferuje ideę dialektycznej syntezy zróżnicowanych podejść badawczych oraz konstruktywnego dialogu między zwolennikami tradycji i radykalnych zmian w badaniach politycznych. Wskazując na jego silne strony zarazem identyfikuje słabości w przypadku zastosowania do systemowej analizy na poziomie empirycznej polityki.

Koncepcja pracy jest przejrzysta i interesująca poznawczo. Zostały w niej precyzyjnie sformułowane cele i zadania badawcze. Generalnie wiążą się one z próbą odpowiedzi na pytanie, jakimi walorami cechuje się amerykańska wersja neofunkcjonalizmu Jeffreya C. Aleksandra w przypadku jej wykorzystania na gruncie politologii, czy jest ona użyteczna w poszukiwaniu nowych paradygmatów badawczych, czy daje szansę na przezwyciężenie wielu dylematów i problemów w sferze teorii i metodologii badań politycznych, czy w końcu wnosi nową jakość do analizy systemowej stosowanej w badaniu zjawisk i procesów politycznych? Katalog tych pytań jest znacznie bogatszy i zachęcający do lektury. Tym bardziej, że książka jest opatrzona bogatą literaturą źródłową, niekiedy mało znaną w kraju.

Monografia dr J. Noconia składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy wprowadza w pro-

blematykę badawczą, zawiera eksplikację założeń neofunkcjonalizmu i wskazuje na możliwości eksploracyjne tego nurtu badawczego z perspektywy politologicznej.

Trzy kolejne rozdziały stanowią esencję koncepcji badawczej (s. 81–218). Przedstawiona jest w nich rekonstrukcja neofunkcjonalnego, wielowymiarowego modelu wiedzy społecznej. W modelu tym podstawowymi jednostkami analitycznymi struktury wiedzy jest „tradycja badawcza” i „modernizacja tradycji badawczych”. Tradycja badawcza stanowi płaszczyznę konsensu (dotyczącego paradygmatów, siatki pojęć i in.) wypracowanego w ramach danej orientacji badawczej i odróżniającej ją od innych orientacji. Z kolei modernizacja jest rozumiana jako proces adaptacji tradycji badawczych do nowych wyzwań i okoliczności. Autor wyjaśnia proces modernizacji (aktualizacji tradycji). Wskazuje m.in., że cechują go trzy wymiary konceptualne obejmujące: a) charakterystykę podmiotową procesów strukturalizacji i modyfikacji wiedzy; b) mechanizmy wyznaczające prawidłowości zmian; c) kryteria ukieunkowujące ich przebieg. Ich szczegółowa analiza prowadzi m.in. do wniosku, że wpisane w modernizację mechanizmy współzawodnicstwa tradycji badawczych o „sukces eksplanacyjny” po pierwsze, określają specyfikę ewolucji wiedzy naukowej, po drugie, ewolucja ta ma charakter jakościowy, po trzecie, prowadzi do kumulacji wiedzy, po czwarte, wykazuje tendencje do łączenia komponentów tradycyjnie pojmowanej nauki z teoretycznym pluralizmem. Należy zważyć, że w modelu neofunkcjonalnym „moc eksplanacyjna” jest podstawowym miernikiem wartości zmian w obrębie danej tradycji badawczej. O ile nie jest ona satysfakcjonująca bądź satysfakcjonuje w mniejszym stopniu niż konkurencyjne orientacje pojawia się presja na modernizację zawartości rdzennej danej tradycji badawczej. Ale wówczas – jak zauważa Autor – motorem zmian wiedzy naukowej jest konflikt i rywalizacja między paradygmatami badawczymi (neofunkcjonalizm zaś kładzie nacisk na konkurencję tradycji i współzawodnicstwo w ramach orientacji). Sama rywalizacja między tradycjami jest rozumiana jako dążenie do oferowania najbardziej atrakcyjnej, z punktu widzenia użyteczności eksplanacyjnej,

formuły teoretycznej uzasadniającej określoną interpretację rzeczywistości społecznej,

Należy podkreślić, że dokonana przez dr J. Noconia rekonstrukcja modelu neofunkcjonalnego była znaczącym wyzwaniem badawczym. Z zadaniem tym Autor sprawił się z powodzeniem. W dalszej części rozdziału podejmuje próbę weryfikacji oraz oceny tego modelu oraz jego wewnętrznych mechanizmów ze względu na ich użyteczność w systematyzacji struktury i organizacji badań politologicznych.

W rozdziale drugim dr J. Nocoń koncentruje się na najważniejszych aspektach tożsamości nauki o polityce. Uwagę zwracają zwłaszcza końcowe partie rozważań odnoszące się do debaty na dany temat w środowisku politologów polskich. Dodać należy, że kwestie owej tożsamości były jednym z dominujących tematów dyskusji na I Ogólnopolskim Kongresie Politologii (22–24 wrzesień 2009 r.).

Z kolei w rozdziale trzecim położony jest nacisk na modernizacyjną funkcję rywalizacji i dialogu między tradycjami badawczymi. Celem przeprowadzonej przez dr J. Noconia analizy było m.in. poszukiwanie prawidłowości modyfikacji orientacji i podejść badawczych w politologii. Z optyki neofunkcjonalnej są one konsekwencją przeobrażeń praktyki i teoretycznego policentryzmu badań politologicznych. Na podstawie przeprowadzonych badań Autor wyróżnił trzy węzłowe trendy rozwojowe politologii: a) postępujące rozszerzanie zakresu treściowego pojęcia „polityka” oraz zakresu przedmiotowego teorii politycznej; b) wyodrębnianie nowych obszarów i problemów badawczych; c) coraz większe otwarcie badań politologicznych na filozofię i refleksję normatywną. Trendy te charakteryzowane są głównie na podstawie analizy ewolucji behawioralnego modelu nauki o polityce. Wskazują one na potrzebę konceptualizacji nowych obszarów badań w związku z globalizacją, informatyzacją i rolą mediów masowych w polityce. Wartościowe są zwłaszcza wątki dotyczące globalnego społeczeństwa obywatelskiego, transformacji, mediatyzacji polityki.

W rozdziale czwartym przedstawione są postpozytywistyczne dylematy rozwoju badań politologicznych. Dotyczą one konsekwencji neofunkcjonalnego postępu wiedzy dla badań teorii

politycznej, zachowania tożsamości politologii w warunkach teoretycznego pluralizmu i rozwoju wiedzy o polityce oraz kontrowersji dotyczących „dyscyplinarnej” tożsamości badań politologicznych. Z analizy Autora m.in. wynika, że w optyce neofunkcjonalizmu ograniczanie nauki do jej empirycznego modelu rozwoju jest nieuprawnioną redukcją. Nie pozwala ona bowiem wyjaśnić złożonej rzeczywistości politycznej. Co więcej, dane ujęcie ogranicza współzawodnictwo tradycji badawczych – będącej motorem rozwoju nauki. Przedmiotem analizy politologicznej jest nie tyle realnie wydzielony obszar życia społecznego, co funkcje polityczne jako cecha działań podejmowanych w różnych jego sferach. Analizy empiryczne nie muszą więc koncentrować się tylko na *stricte* politycznych instytucjach władzy, ale także badać polityczne aspekty funkcjonowania pozostałych komponentów systemu społecznego. Z kolei fundamentem tożsamości nauk społecznych są nie tyle dyscyplinarnie wyznaczone dziedziny badań, co tradycje czy szkoły badawcze z interdyscyplinarną perspektywą problemową.

W rozdziale ostatnim Autor skupia uwagę na walorach neofunkcjonalizmu w badaniach systemowych empirycznej polityki. Identyfikuje silne i słabe strony neofunkcjonalnego modelu badań naukowych. Dochodzi do wniosku, że próba zastosowania tego modelu na empirycznym poziomie analizy systemowej rodzi poważne trudności w wyodrębnieniu sfery politycznej w otoczeniu społecznym. W interpretacji neofunkcjonalnej pojęcie systemu politycznego staje się niejasne i zamazane. Mimo tych słabości zdaniem Autora wielowymiarowa analiza funkcjonalna zachowuje niektóre walory użyteczności jako narzędzie analityczne w interpretacji empirycznych wyników badań politycznej sfery życia społecznego.

Wywody zawarte w poszczególnych rozdziałach są bogate w wątki polemiczne i interesujące spostrzeżenia teoretyczne, ujawniają profesjonalizm i kompetencje Autora w zakresie przedmiotowych badań.

W konkluzjach końcowych pracy dr J. Nocoń można odczytać pewne zakłopotanie, chyba jednak graniczące z rozczarowaniem badawczym, wynikającym z nadziei pokładanych w neofunkcjonalizmie. Autor starając się prze-

strzeżać standardów badawczych (obiektywizm, neutralność, ostrożność, dociekliwość i in.) stwierdza, że trudno jest jednoznacznie ocenić „możliwości politologicznej eksploracji neofunkcjonalizmu”. Z jednej bowiem strony neofunkcjonalizm koncentrując się na zagadnieniach teoretycznych wpisuje się w postulowaną przez badaczy potrzebę usankcjonowania otwarcia politologii na pluralizm teoretyczno-metodologiczny oraz zawiera wiele inspiracji dla dialogu przedstawicieli różnych orientacji i podejść badawczych; z drugiej – wykazuje istotne mankamenty a nawet ułomności w odniesieniu sfery empirycznej polityki, która to w istocie przesądza o użyteczności neofunkcjonalizmu w badaniach politologicznych. Jak bowiem zauważa, nawet najbardziej atrakcyjna koncepcja teoretyczna bez jej operacjonalizacji i zastosowania w programach badawczych, zwłaszcza na poziomie empirycznym, pozostaje tylko ciekawostką czy nowinką, omawianą w kulturalach sal akademickich. Ale zarazem dodaje, że neofunkcjonalny postulat wielowymiarowej syntezy, choć trudny do empirycznej specyfikacji, staje się nadal aktualny, jako idea czy też wizja sposobu modernizacji badań politologicznych.

Realizacja projektu naukowego przedstawionego w monografii wymagała od Autora wieloletnich studiów, ogromnego wysiłku intelektualnego i konieczności rozwiązania wielu problemów badawczych. W rezultacie powstało dzieło poznawczo wartościowe i inspirujące naukowo. Z przyjemnością stwierdzam to z optyki moich zainteresowań politologicznych. Z pozycji „mądrzejszego” – już po lekturze mogę stwierdzić, że wiele wątków zawartych w neofunkcjonalizmie jest obecnych w krajowej debacie nad statusem politologii i jej paradygmata w świetle nowych wyzwań badawczych. I nie mam wątpliwości, że książka dr J. Noconia wzbogaci ową dyskusję. W recenzowanej monografii upatruję także wiele inspiracji dla trwającej i ożywionej dyskusji nad modelem politologii w krajach WNP. W debacie tej wyraźnie ujawniają się dwa stanowiska; pierwsze wiąże się z postulatem swoistej „modernizacji tradycji badawczej”, jej krytycznym przewartościowaniem i dostosowaniem do współczesności; drugie – z radykalnym zerwaniem z tradycją ba-

dawczą, próbą budową „nowej metodologii”. Przy tym sytuacja w danym zakresie w krajach WNP jest szczególna, z jednej strony nie sprawdził się model nauki radzieckiej, z drugiej – ciążące na politologii zachodniej tradycje europeocentryzmu dezawuuują jej walory eksplanacyjne oraz rodzą dystans do prób implementacji jej zaplecza teoretyczno-metodologicznego na grunt tylko co tworzącej się danej dziedziny wiedzy w krajach WNP (o tych kwestiach piszą m.in. autorzy monografii i zbiorowej pt. *Przywództwo, elity i transformacje w krajach WNP Problemy metodologii badań*, Warszawa 2010, tom 1). Sądzę, że model neofunkcjonalizmu może być pomocy w rozstrzygnięciu przynajmniej niektórych kwestii w danym zakresie. Warto w końcu odnotować, że fragmenty pracy odnoszące się do „administracyjnego” usytuowania nauki o polityce jak dyscypliny naukowej, zarazem traktujące o tożsamości i jej zakresie przedmiotowym są użyteczne poznawczo w kontekście nabierającej tempa w kraju dyskusji nad tożsamością nauk, doskonaleniem systemu edukacji, włączeniem go w obszar europejski.

Powyższe argumenty wzmacniają pozytywną ocenę monografii. Autor dowodzi, że koncepcja Jeffreya C. Aleksandra „proponuje atrakcyjne spojrzenie na problem usytuowania nowych kierunków oraz nurtów teoretycznych w stosunku do tradycyjnych szkół badawczych, klasycznych podejść, a także dotychczasowego dorobku nauk politycznych”. Jego niekwestionowanym wkładem jest udana rewizja zrekonstruowanego podejścia funkcjonalnego, które może mieć istotne znaczenie jako podłoże teoretyczne, inspirujące do nowatorskiej konceptualizacji przedmiotu badań i poszukiwań korelacji wyników badawczych, uzyskanych przez przedstawicieli poszczególnych orientacji teoretycznych”. Ta cecha neofunkcjonalizmu – dodaje Autor – być „kluczowa we współczesnej politologii, która w dość zgodnej opinii wielu badaczy aktualnie boryka się z problemem przewartościowania optyki badawczej i stawianych na nowo pytań o kierunki rozwoju badań oraz tożsamość dyscypliny (s. 283).

W pracy oczywiście występują drobne mankamenty. Uważam m.in., że ze względu na stopień trudności percepcji tematyki badawczej na końcu rozdziału winna być skondensowana re-

kapitulacja rozważań, w wersji istniejącej nieco rozplywa się ona w ogólnym dyskursie. Wydaje się, że praca także zyskałaby, gdyby po rozdzielnie rekonstruującym model neofunkcjonalizmu były bardziej wyeksplikowane zagadnienia politologiczne. Model neofunkcjonalny konsekwentnie powinien być tłem dla rozważań politologicznych. Powyższe uwagi mają charakter „kosmetyczny”, nie pomniejszają walorów pionierskiej monografii, która wnosi „nową jakość” w polskie badania nad teorią i metodologią politologii i może być wykorzystana w dydaktyce.

*Tadeusz Bodio*

Sylwia Mrozowska, *Strategia jako koncepcja działania politycznego*, Gdańsk 2010, ss. 184.

W kształtowaniu modeli badania rzeczywistości społeczno-politycznej dużą wagę w nauce światowej przywiązuje się do posługiwania się projektami teoretycznymi. One pozwalają na pogłębioną analizę czynnikową przyczyn ujawnia się danych zjawisk i procesów, jak rozpoznawanie prawidłowości oraz specyfiki rozwoju, oraz następstw i skutków w zmieniającym się otoczeniu kulturowo-cywilizacyjnym. Projekty pozwalają na weryfikację przyjętych hipotez, też dotyczących życia społeczno-politycznego. Wśród nich dużą nośność przedstawia teoria strategii jako koncepcja działania politycznego. Orientuje się ona na przewidywanie kierunków przemian kulturowych. Ważne jej komponenty stanowią czas (długofalowość, dalekosiężność, określone cenzury) oraz przestrzeń globalna, kontynentalna, państwowa, regionalna, lokalna), które generują taktykę oraz programy działania kulturowego.

Koncepcja idei strategii w kształtowaniu współczesnego życia politycznego wyraźnie sytuuje się obok takich projektów, jak: 1. *Teoria ról* pełnionych przez różne podmioty życia politycznego wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym, 2. *Mimetyczność* – naśladowanie postaw, zachowań, wzorów, 3. *Konwergencja* – zbliżanie się do siebie przeciwnych opcji ideowych, politycznych, zacieranie się granic podziałów między nimi, 4. *Ekumenizm* – współ-

działania różnych podmiotów życia politycznego na rzecz rozwiązywania istotnych problemów, zjawisk i procesów życia kulturowo-cywilizacyjnego, gdzie zaznacza się uprzywilejowana pozycja jednego z nich, 5. *Populizm* – działania jednostek (decyzyjnych) i grup społecznych zorientowana doraźnie przypodobanie się opinii publicznej, 6. *Teoria spisku* – zakładająca istnienie rzeczywistości politycznej, jawnej i ukrytej oraz, że proces decyzyjny pozostaje domeną elitarnej grupy, pozostającej w ukryciu, odnośnie zjawisk procesu decyzyjnego zarówno do wąskich, jak i szerokich kręgów uczestników życia politycznego, 7. *Neofunkcjonalizm* – pragmatyzm działania i podejmowania procesu decyzyjnego, orientujący się na wykorzystanie zdobyczy postępu naukowo-technicznego, m.in. informatyzacji, ograniczający przy tym tradycyjne znaki etyki, wartości, 8. *Teoria dywersyfikacji* – odwoływanie się do doświadczenia tradycji, pielęgnowania odrębności kulturowej przestrzeni lokalnej, zachowywanie wartości konserwatywnych życia etyczno-moralnego, 9. *Interesu narodowego*, racji stanu – uwzględnianie dobra wspólnoty narodowej i etnicznej oraz ich bezpieczeństwa w rzeczywistości instytucjonalnej, 10. *Consensus* – poszukiwanie porozumienia, współpracy, pojednania w rzeczywistości synkretyzmu kulturowego, a w tym wśród znaków odmienności, różnic i interesów życia społeczno-politycznego.

Projekty te są niezwykle nośne w warunkach budowy ładu cywilizacji informacyjnej, gdzie obserwuje się dychotomię postaw, zachowań, działań politycznych. Z jednej strony, wzrasta partycypatywność obywatelska w procesie podejmowania decyzji politycznych (czemu służy e-demokracja) z drugiej zaś – postrzega się sferę życia politycznego jako rzeczywistość „doskonale” beзуzyteczną. W tej sytuacji projekty teoretyczne działania politycznego są ważnymi narzędziami w urzeczywistnianiu wyzwań współczesnego życia politycznego. W istotnej mierze łączą się one tradycję z wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości życia politycznego.

Prezentowana praca, adresowana przede wszystkim do studentów politologii jest oryginalnym oglądem wyzwań metodologicznych. Podkreśla się we *Wprowadzeniu*, że jej celem jest podkreślenie wartości myślenia strategicz-

nego w działaniach politycznych w warunkach ponowoczesności (s. 7).

Pojęcie *strategia* przyjęto rozumieć jako długookresową koncepcję działań, która uwzględnia różne warianty rozwoju sytuacji, zaś „działanie polityczne” – zachowania polityczne, które polegają na racjonalnym, celowym i dowolnym postępowaniu podmiotu realizacyjnego swoje potrzeby, interesy i wartości związane bezpośrednio z władzą polityczną. Za cel działań politycznych uznaje się sprawowanie władzy politycznej, bądź też wywieranie wpływu na proces podejmowania decyzji władczych.

Istotę problemu poznawczego ukazano w pięciu rozdziałach, zatytułowanych kolejno: I. Istota, funkcje strategii w kształtowaniu ładu globalnego, II. Polistrategia państwa na arenie międzynarodowej, III. Strategia a funkcjonowanie partii politycznych, IV. Grupy interesu w koncepcjach strategicznych, V. Idee strategii politycznej a zarządzanie sferą publiczną.

Wykład poprzedza krótkie *Wprowadzenie*, gdzie wskazuje się na wagę analizy sytuacji „strategia”, adresata i główne wektory stosowania strategii w życiu publicznym. Rozdziały podzielono na podrozdziały, które tworzą właściwie korespondujące ze segmenty poznania. I tak, w rozdziale pierwszym zatytułowano je: 1. O pojmowaniu kategorii współczesny ład globalny”, 2. Strategia, taktyka, plan jako koncepcje działania kulturowego i cywilizacyjnego, 3. Idea i praktyki demokracji liberalnej. Powołanie instytucji „strategia polityczna”, 4. Strategia a rozwój współczesnej demokracji.

Zauważa się, że świat współczesny nie ma struktury a relacje między metawładzą są zmienne antynomiczne. Nie funkcjonuje „stary porządek” państw narodowych ani „nowy” – obywateli świata; w twej sytuacji szczególną nośność mają strategie – wartości urzeczywistniania w kształtującym się ładzie kulturowo-cywilizacyjnym, niekiedy postrzeganym i określanym mianem chaosu. Nowa rzeczywistość z jednej strony osłabia tradycyjny ład instytucjonalny a umacnia poziome powiązania ponadnarodowe, co obserwuje się w tworzeniu wielkich korporacji o charakterze transnarodowym, powiązaniach bankowych, ruchach migracyjnych, a w tym osadzonych w zasadach przestrzegania praw człowieka, uniwersalizacji

postaw, zachowań – generowanych m.in. przez skutki postępu naukowo-technicznego, edukację ukierunkowaną na uświadamianie kierunków przemian cywilizacyjnych. Rzeczywistość ta generowana jest w ważnym tempie zachodzących przemian, a w tym w tych samych przestrzeniach (zakresach), jak np. koncentracja i rozproszenie władzy, umacnianie bogactwa i biedy, unifikacji oraz fraglizacji postaw, zachowań obywatelskich. Ujawniają się przy tym ważne zagrożenia dla ludzkości. Ludzie nie mogący dostosować się do wyzwań i warunków kulturowych, nierzadko reagują agresją, aktami przemocy, w tym terrorystycznymi.

W kształtowaniu nowej rzeczywistości cywilizacyjnej ważną rolę przypisuje się strategii, której zakres ulega ważnym zmianom (s. 31). Rzeczywistość ta dotyczy jednej z podstawowych form sprawowania władzy – demokracji, jak sytuuje się w strategii globalnego rozwoju ta kategoria, która jest z jednej strony surowo krytykowana, jako generująca „przeciętność” życia kulturowego, z drugiej zaś, jest postrzegana jako najbardziej uniwersalna droga sprawowania władzy w unifikującym i jednocześnie dywersyfikującym świecie. W wykładzie zwraca się uwagę na specyfikę urzeczywistniania „demokracji liberalnej”. Stawia się pytania i poszukuje uargumentowanych odpowiedzi, jakie zachodzą relacje między liberalizmem i demokracją? Zauważa się, że nowoczesny liberalizm uznawano nieraz za antytezę starożytnej demokracji. Nowoczesna demokracja nie tylko nie jest niezgodna z liberalizmem, ale pod wieloma względami można ją uznać za jego naturalne rozwińnięcie (s. 39).

W odniesieniu do współczesnych zjawisk życia międzynarodowego zgłaszane są zastrzeżenia, że kategorie te nie odbijają wyzwań do nich adresowanych, np. deficyt demokracji uznaje się za jeden z praktycznych problemów europejskich. Znalazł się on wśród przyczyn kryzysu integracji europejskiej, a w tym samym jego przezwyciężeniu nadano rangę szansy na wyjście z sytuacji kryzysowej (s. 41).

Współcześnie przyjmuje się różne kryteria pojmowania demokracji w ramach urzeczywistniania celów politycznych, m.in. dotyczące roli państwa w unifikującym się świecie, dostępu

obywateli do władzy, egzekwowania odpowiedzialności politycznej, suwerenności parlamentu, zakresu rządów partii, realizacji zasady pluralizmu, uprawnień głowy państwa, kontroli władzy, partycypacji rządzących w procesie zarządzania.

Na dużą uwagę z dydaktycznego punktu widzenia zasługuje zamieszczenie w opracowaniu: pytań konwersatoryjnych oraz wyboru literatury przedmiotu. Pytania ukierunkowują przesłanie poznawcze prezentowanego wykładu, co czytelne jest w ich sformułowaniu, np. jakie funkcje w kształtowaniu ładu globalnego pełni współcześnie strategia? Jakie wyróżnia się kryteria skuteczności działań strategicznych? Starannie zaprezentowano zestawienie bibliograficzne pogłębiające wiedzę z zakresu prezentowanych w rozdziale kwestii poznawczych.

W rozdziale drugim charakteryzując miejsce państwa w zmieniającym się ładzie międzynarodowym wyodrębniono podrozdziały: 1. Państwo jako podmiot stosunków międzynarodowych, 2. Optymalizacja działań państwa w przestrzeni międzynarodowej, 3. Teoria gier a zjawiska kooperacji, rywalizacji i konfliktu. Przypomina się tu, że zasady ładu westwalskiego (1848), kształtujące ład międzynarodowy ulegają głębokiej relatywizacji, a wśród nich obejmujące: a) suwerenność, b) terytorialność, c) państwowość, d) poszanowanie prawa międzynarodowego, e) legitymację wojny. Obserwuje się narastanie potrzeby współpracy ponadpaństwowej, przy jednoczesnym przekazywaniu części kompetencji władzom lokalnym i obywatelom. Umocnia się model państwa kosmopolitycznego, aczkolwiek zauważa się pojawianie się różnych koncepcji jego postrzegania i urzeczywistniania. Nośna jest, np. koncepcja liberalna (s. 52). Przypomina się w wykładzie, że pojawia się obok państwa innych uczestników stosunków międzynarodowych oraz ograniczenie możliwości kontroli przez państwo wielu dziedzin współpracy międzynarodowej spowodował, że powszechna stała się opinia o spadku pierwszoplanowej roli państwa w stosunkach międzynarodowych, np. korporacje odgrywają obecnie na arenie międzynarodowej ważniejszą rolę niż państwa; państwa pozostając głównie aktorami stosunków międzynarodowych tracą

suwerenność, funkcję i władzę; ich granice stają się coraz bardziej „przepuszczalne”.

Podkreśla się, że istotną rolę w optymalizacji działań państwa na arenie międzynarodowej odgrywają różnorodne instytucje zajmujące się strategią, symulacją i prognozowaniem międzynarodowym. Futurologia, mająca bogatą przeszłość jako subdyscyplina badań naukowych budzi jednak wciąż kontrowersje interpretacyjne (wskazuje się np. że nie może istnieć wiedza o nieistniejącym), a z drugiej zaś – zwraca się uwagę, że rozpoznawanie rzeczywistości kulturowej nie jest „sztuką dla sztuki” a wyzwaniem przewidywania prawidłowości oraz specyfiki dalszego rozwoju, bądź zmiany strategii i taktyki funkcjonowania.

Na uwagę zasługuje w wykładzie odniesienie zasad funkcjonowania państwa do teorii gier. Jest ona traktowana w politologii jako jedna z istotnych metod naukowej rzeczywistości politycznej.

Na pozytywne podkreślenie zasługują i tu pytania konwersatoryjne oraz wybór literatury przedmiotu, które ukierunkowują czytelnika na podjęcie pogłębionej analizy prezentowanych zagadnień.

Charakteryzując funkcjonowanie partii politycznych z punktu widzenia teorii strategii wyodrębniono trzy zagadnienia: 1. Funkcje partii politycznych, 2. Idea i praktyka działalności partii politycznej, 3. Idee wyborcze a strategia polityczna. Wskazuje się tu, że partie polityczne są nazywane często symbolem współczesnych demokracji; przypomina się, że jest wiele sposobów definiowania partii politycznych: cechami odróżniającymi partie od innych wspólnot organizacyjnych są: 1. dążenie do sprawowania władzy, 2. zorganizowanie z formalnymi zasadami członkostwa, 3. przyjmowanie zakresu działań orientujących się na zadania rządu, 4. Ujawnianie preferencji politycznych oraz tożsamości ideologicznej. Główne elementy składowe partii politycznych stanowią: strukturalne zinstytucjonalizowanie, posiadanie programu politycznego, dążenie do zdobycia władzy, uzyskiwanie poparcia społecznego w celu zdobycia, sprawowanie i utrzymanie władzy politycznej. W nowożytnych demokracjach partie polityczne pełnią jako podstawowe zadania: a) stwarzają społeczeństwu możliwość oby-

watelskiej edukacji, politycznego zorganizowania się, artikulacji własnych interesów, b) kształtują w określonym zakresie polityczny proces decyzyjny, mobilizują poparcie społeczne na rzecz swoich liderów i programu (s. 81).

Odwolując się do światowej literatury przedmiotu, dotyczącej partii politycznych we współczesnym rozwoju cywilizacyjnym, wskazuje się na najważniejsze wyzwania ujawniające się przed partiami politycznymi, ich możliwości i bariery funkcjonowania w określonych systemach politycznych.

Na uwagę w analizie poznawczej zasługuje rynkowa orientacja zachowań podmiotów rywalizacji politycznej, tzw. marketingu politycznego; Zauważa się, że sfera ta staje się subdyscypliną wiedzy (s. 89). Celem marketingu politycznego jest dążenie do skuteczności, w sensie rywalizacji wyborczej – zwycięstwa, rzeczywistość ta nazywana jest machiawellizmem politycznym; potrzeby wyborców są traktowane instrumentalnie, ideologia i poglądy polityka w każdej chwili mogą ulec zmianie, jeśli tego wymaga rynek.

Prezentując zagadnienie grup interesu wyodrębniono zagadnienia: 1. Państwo i społeczeństwo a tworzenie się grup interesu, 2. Klasyfikacja i cele grup interesu, 3. Lobbying a strategię grup interesu. Wskazuje się tu, że grupy interesu, obok partii politycznych są istotnymi aktorami na scenie politycznej; są łącznikami pomiędzy obywatelami a władzą publiczną. Przez kategorię tę rozumie się specyficzny podmiot polityczny, powołany do zrealizowania jednego lub kilku określonych celów, charakteryzujący się uczestnictwem bezpośrednim w podejmowaniu decyzji politycznych, niemierzający do zdobycia władzy, a ukierunkowany na działalność, na uzyskanie decyzji organów państwowych korzystnych dla interesów, jakie reprezentuje (s. 107).

Tworzenie się grup interesu zarysowane w ujęciu procesu dziejowego oraz funkcjonowania państwa. W analizie sięga się do czasów nowożytnych. Współcześnie grupy interesów postrzega się jako przeciwwagę dla „społeczeństwa masowego” i czynnik stabilizujący *status quo*, oraz mechanizm obronny przed omnipotencją aparatu rządowego w zbiurokratyzowanym państwie dobrobytu.

Podkreśla się, że grupy interesu w swoim działaniu wykorzystują różnorodne metody i strategię działań. Wśród nich istotne miejsce zajmuje lobbying. Jest on jednym z rodzajów organizacyjnych strategii. Lobbying definiuje się często jako sztukę przekonywania osób, w których gestii leżą decyzje polityczne i administracyjne (s. 126). W potocznym rozumieniu jest on utożsamiony z innymi formami nacisku w sferze publicznej i otrzymuje zabarwienia wyraźnie negatywne. Instytucja ta istotną pozycję zdobyła w funkcjonowaniu Unii Europejskiej, co czytelnie zarysowano w wykładzie. Odgrywa ona istotną rolę w działalności biur przedstawicielskich regionów Unii Europejskiej.

W analizie zależności ujawniających się w strategii politycznej i zarządzania sferą publiczną wyodrębniono jako szczególne zagadnienia: 1. Idea i praktyka w funkcjonowaniu Unii Europejskiej, 2. Region-państwo a pozory realizacji wyzwań strategicznych, 3. Planowanie strategiczne rozwoju regionalnego.

Zwracając uwagę na powołanie Unii Europejskiej i realizowane przez nią zadania podkreśla się, że unijni, decyzyjni zauważają wartość myślenia strategicznego oraz przyjęcia perspektywy globalnej w ocenie szans i zagrożeń rozwoju strategii europejskiej (s. 140). strategia jako teoria i praktyka polityczna zajmuje istotne miejsce w generowaniu zjawisk i procesów unijnych. W strategii zauważa się podstawowe cele, podkreślające wartość integracji jako odpowiedzi na wyzwania współczesnych przemian cywilizacyjnych.

Jest ona rzeczywistością generującą wyzwania związane z globalizacją i rosnącą konkurencyjnością, transformacją, innowacyjnością życia kulturowego itp. W projektach politycznych nośna jest np. Strategia Lizbońska, w której określono najważniejsze priorytety unijne w wymiarze nowych możliwości kulturowo-cywilizacyjnych oraz wektorów przemian europejskich. Strategię budowy ładu unijnego wiąże się w wykładzie z wyzwaniami generującymi społeczeństwo informacyjne w Polsce. Dostarcza się wskaźników strategii kierunkowej oraz informacji o prognozie transformacji społeczeństwa informacyjnego. Wskazuje się, że do priorytetów społeczeństwa informacyjnego w Polsce zalicza się m.in.: zapewnienie powszechnego



dostępu obywateli do usług telekomunikacyjnych, przygotowanie społeczeństwa do przemian technicznych, społecznych, gospodarczych poprzez edukację informacyjną, przygotowanie społeczeństwa do nowych uwarunkowań rynku pracy i nowych metod pracy oraz wykorzystanie zmian w tym zakresie do zwalczania bezrobocia, dostosowanie regulacji prawnych do wymagań globalnej gospodarki elektronicznej, informatyzacja zamówień publicznych, stworzenie przejrzystych i przyjaznych obywatelowi struktur administracji publicznej i usprawnienie jej działania (s. 143).

W analizie poznawczej dużo uwagi poświęca się wizji regionów w strukturze Unii Europejskiej. Od końca lat 70. stały się one przedmiotem dużego zainteresowania zwłaszcza w kontekście podziału kompetencji między władzą centralną i regionalną.

Wśród pytań konwersatoryjnych nośne są, m.in.: w jaki sposób przebiega rozwój społeczeństwa informacyjnego w Unii Europejskiej i w Polsce? Jakie funkcje pełni strategia jako instrument zarządzania rozwojem jednostki terytorialnej? Jakie są elementy strategii rozwoju jednostki terytorialnej na przykładzie *Strategii rozwoju województwa pomorskiego*?

W *Zakończeniu* wskazuje się na potrzebę holistycznego, systemowego oglądu strategii jako projektu terytorialnego i praktycznego rozpoznawania działania politycznego. Jest to przekonujące podejście poznawcze, charakterystyczne dla analizy i syntezy życia politycznego. Wynika ono z istoty polityki, której niesposób traktować redukcjonistycznie, w zawężeniu do określonych elementów ją współtworzących. Politologia jest zatem specyficzną, szczególną dyscypliną rozpoznawania niezwykle złożonego przedmiotu, jakim jest polityka, w której przenikają się, krzyżują, łączą różne zjawiska, procesy, wartości życia kulturowego. W warunkach kształtowania się cywilizacji informacyjnej zmienia się w szczególności sposób uprawianie polityki a w ślad za tym i politologii. W rzeczywistości tej nośność wyjątkową zdobywają: wartość myślenia strategicznego, predyktywny ogląd rzeczywistości, a w tym w kontekście ujawniających się zagrożeń dla ludzkości.

Integralną część pracy stanowi, zawarte w niej zestawienie bibliograficzne. Starannie wyselek-

cjonowano w nim publikacje, odbijające istotę prezentowanych w wykładzie zagadnień.

W refleksji uogólniającej należy podkreślić, że praca *Strategia jako koncepcja działania politycznego* jest wartościowym opracowaniem dydaktycznym. Wskazuje się w nim wagę ujęć teoretycznych, refleksyjnych dotyczących współczesnego życia kulturowego, a zwłaszcza sfery politycznej. Przypomina się zjawiska i procesy życia politycznego ulegające radykalnym zmianom pod wpływem procesów unifikacji i jednoczesnej dywersyfikacji życia politycznego, a w tym przeobrażenie się państwa, partii politycznych, grup interesu.

Jest to wartościowe studium poznawcze, porządkujące wiedzę o kształtowaniu się nowego ładu kulturowego w Europie i Polsce. W procesie tym wskazuje się na ujawnianie się wielu niespójności między założeniami teoretycznymi i praktyką w funkcjonowaniu demokracji w Unii Europejskiej. Prezentowana praca w istotnej mierze wzbogaca wiedzę o współczesnej cywilizacji i praktyce.

*Andrzej Chodubski*

**Mirosław Sulek, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010, ss. 213.**

Tempo współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych generuje pytania dotyczące przyszłości; z jednej strony pojawia się zainteresowanie scenariuszami dalszego rozwoju życia kulturowego, z drugiej – postrzega się zagrożenia dla ludzkości oraz kreśli się prognozy ostrzegawcze, jakie może spowodować nieodpowiedzialne wykorzystanie nauki i techniki w życiu społeczno-politycznym. Zwraca się m.in. uwagę na osłabianie się kreatywności intelektualnej ludzi z powodu wszechobecności skomuterowania życia kulturalnego, a też stawia się pytania prognostyczne, jakie mogą być następstwa, skutki tej rzeczywistości?

Mimo, że prognozyka sytuuje się w nauce wśród podstawowych funkcji obok deskryptywności i eksplanacyjności nie jest ona w pełni urzeczywistniana. Udzielenie odpowiedzi na pytanie jak będzie w przyszłości odczytuje się nierzadko jako wróżbiarstwo, futurologię, ja-

snowidztwo, które nie sytuują się w zakresie badań naukowych. Praktyka kulturowa ujawnia jednak, że od zarania dziejów politycznych istnieje ład instytucjonalny zajmujący się budową prognoz rozwoju kulturowego. Im wyższy jest poziom rozwoju cywilizacyjnego, tym większą wagę przywiązuje się do predyktywności życia kulturowego, co wiąże się z wypracowywaniem strategii, taktyki, planów rozwoju danych dziedzin życia zarówno w mikro, jak i makroskali. W ukształtowaniu współczesnych relacji międzynarodowych jest to istotne wyzwanie globalne. Z zadowoleniem należy zatem przyjąć wyzwanie popularyzacyjne Profesora Mirosława Sulka z Uniwersytetu Warszawskiego, ukazujące prognozowanie i symulacje międzynarodowe.

Wykład podzielono na siedem rozdziałów zatytułowanych kolejno: 1. Prognozyka międzynarodowa – pojęcie, klasyfikacja, metody, techniki, 2. Prognozowanie a planowanie polityki zagranicznej państwa oraz międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych, 3. Metody prognozowania stosunków międzynarodowych, 4. Modelowanie i pomiar w prognozowaniu i planowaniu stosunków międzynarodowych, 5. Modele pomiaru potęgi państw jako podstawa identyfikacji i oceny układu sił, 6. Modele układu stosunków międzynarodowych – ich dynamika i logika, 7. Scenariusze, symulacje i gry decyzyjne.

Wiedzę o prognozowaniu i symulacjach międzynarodowych poprzedza wprowadzenie, zatytułowane *Od autora*. Wskazuje się tu, że prognozowanie międzynarodowe rozumiane jako przewidywanie przyszłości stosunków międzynarodowych można ujmować co najmniej dwójako: jako prognozowanie dziełowe (przedmiotowe), nawiązujące do praktyki dydaktycznej (prognozowanie międzynarodowych stosunków politycznych, gospodarczych, wojskowych i kulturowych (społecznych) oraz jako prognozowanie stosunków międzynarodowych ujętych możliwie najbardziej syntetycznie. W prezentowanej książce przyjęto to drugie podejście i sprowadza się ono do tego: 1. Stosunki międzynarodowe są elementem stosunków międzyludzkich będących sferą realizacji potrzeb (interesów) jednakże zorganizowanych w mniejsze lub większe grupy i korzystających ze swoich możliwości w całokształcie stosunków społecz-

nych. Stosunki międzyludzkie są to stosunki sił (możliwości) i interesów. Głównymi uczestnikami stosunków międzynarodowych są jednostki polityczne (najczęściej państwa) jako terytorialnie zorganizowane zbiorowości ludzkie będące aktorem stosunków międzynarodowych, wyposażonym w *zasoby, rozum i wolę* realizacji swych odwiecznych celów, tzn. *przetwania* (bezpieczeństwo) i *rozwoju* (bogactwa, siły) oraz *chwały*, 2. Stosunki między jednostkami politycznymi to również stosunki sił i interesów, które przyjmują trzy i tylko trzy formy: współpracy, walki i rywalizacji (nazwane tak na mocy konwencji terminologicznej). Można powiedzieć, że współpraca jest grą o sumie dodatniej (wszystkie zaangażowane strony odnoszą korzyści); walka – grą o sumy ujemne (wszystkie zaangażowane strony ponoszą straty); rywalizacja – grą o sumie zerowej lub stałej (strata jednej strony jest korzyścią drugiej strony i odwrotnie); 3. Ujmowanie stosunków międzynarodowych jako stosunków sił wysuwa na czoło rozważań potęgę (siłę, moc) jednostek politycznych, czyli zsyntetyzowane możliwości gospodarcze, polityczne, militarne i duchowe określające ich pozycję i rolę na arenie międzynarodowej, a także ich polityk zagraniczną i wewnętrzną. Jednostki polityczne żyją w świecie ograniczonych zasobów, w związku z tym dążenie do realizacji odwiecznych celów przejawia się na zewnątrz jako dążenie do realizacji swoich interesów (racji stanu), co można zsyntezować jako dążenie do maksymalizacji swojej potęgi (siły, mocy, potencjału) (s. 9–10).

Z metodologicznego punktu widzenia przyjęto podejście syntetyczne; cechą systemu międzynarodowego jest układ sił.

Prezentując w rozdziale pierwszym istotę prognozyki międzynarodowej wyodrębniono w formie podrozdziałów sześć zagadnień, tj. 1. O naturze stosunków międzyludzkich, 2. Pojęcie prognozowania, planowania, i innych kategorii decyzyjnych, 3. Organizacyjne i informacyjne podstawy prognozowania międzynarodowego, 4. Możliwości i ograniczenia prognozyki międzynarodowej, 5. Uwagi terminologiczne i metodyczne, 6. Podejścia i metody prognozyki międzynarodowej.

Wskazuje się tu na odrębność prognozyki naukowej i praktycznej (działalności technicz-

nej). Przypomina się, że działalność naukowa posługuje się określonymi paradygmatami, metodologią, dyscypliną badawczą, której wynikiem są nie tyle prognozy, ile pewne wizje, obrazy czy zespoły różnych możliwości. W wymiarze praktycznym, zgodnie z określoną metodyką działania formułuje się konkretne prognozy.

Przypomina się, że prognozowanie stosunków międzynarodowych jest zawsze związane z jakimś zbiorem twierdzeń i założeń, czyli z jakąś teorią, która je wyjaśnia. Przyjmuje się, że głównym aktorem w stosunkach międzynarodowych jest *jednostka polityczna*; jest to terytorialnie zorganizowana *polityczna zbiorowość*, która generowana jest przez: współpracę, walkę, rywalizację.

Definiując prognozowanie stosunków międzynarodowych (polityki międzynarodowej) uwzględnia się wieloetapowość, złożonych czynności badawczych, metodycznych, proceduralnych i organizacyjnych, które mają na celu uzyskanie informacji o przyszłym rozwoju zjawisk i procesów. Prognozowanie zwykle poprzedza planowanie – proces podejmowania decyzji.

Najwięcej prognoz dokonuje się metodą ekstrapolacji polegającej na przedłużeniu w przyszłość zauważalnych tendencji czy trendów rozwoju.

W naukach społecznych prognozy powinny określić „co” prawdopodobnie się wydarzy, „kiedy” to się wydarzy i „w jaki sposób” się to zdarzy? (s. 23).

Wskazując na trudności natury teoretycznej i praktycznej (realizacyjnej) podkreślają przeciwnicy prognostyki, że nie można badać tego, czego nie ma (czyli przyszłości). W ogólnym sensie, prognoza jest predykcją bazującą na wiedzy o zachowaniach w przeszłości; zwykle wyraźna jest jako prawdopodobieństwo.

W komunikacji społecznej prognostyka określana jest różnymi terminami, m.in. jako prognoza, projekcja, predykcja, antycypacja, wizja, przepowiednia, futurologia, oraz wieloma określeniami anglosaskimi, jak *prospetive*, *forecast*, *prescience*.

Wśród podejść prognostycznych w praktycznym działaniu za najbardziej nośne uznaje się: a) empiryczne (eksperymentalno-empiryczne), b) analityczne, c) analityczno-empiryczne,

d) teologiczne. Wpływowo orientacje poznawcze stanowią metody: 1. ekstrapolacji, 2. analogii, 3. heurystyczne, 4. morfologiczne, 5. scenariuszy, 6. modelowanie i symulacje, 7. wskaźnikowa.

W prezentacji tej dostarcza się uporządkowanej holistycznie zasygnalizowanej wiedzy o prognostyce stosunków międzynarodowych. Jest to istota przewodnikowa część poznania o prognostyce międzynarodowej.

W prezentacji istoty prognozowania i planowania polityki zagranicznej wyodrębniono jako zagadnienia szczególnej uwagi: 1. Prognozowanie a podejmowanie decyzji w praktyce zagranicznej (a w tym postrzeganie stosunków międzynarodowych, Przedmiot prognozowania i planowania międzynarodowego, Prognozowanie a prawidłowości, Cykle, Trendy, Przetwarzanie informacji w program działania, Prognozowanie a międzynarodowe stosunki polityczne i gospodarcze, Początki grup planistycznych) 2. Modele procesu decyzyjnego w polityce zagranicznej, 3. Ocena efektywności polityki zagranicznej, 4. Prognozy i założenia prognostyczne w polskiej polityce zagranicznej.

Przypomina się tu, że prognozowanie jest najczęstszym pierwszym krokiem w procesie podejmowania decyzji, z kolei polityka zagraniczna państwa jest postawą ludzkiego działania, które dzieli się na część przygotowawczą (planistyczną, konceptualną, decyzyjną) i wykonawczą (realizacyjną). Główną treścią polityki zagranicznej są działania regulacyjne w systemie międzynarodowym, ukierunkowane na przetrwanie i rozwój państwa i społeczeństwa. Każde działanie ludzkie skierowane jest ku przyszłości, dlatego działający podmiot stara się poznać przyszłe warunki swojego działania – a więc prognozować, czyli przewidywać możliwości realizacji wytkniętych celów w przyszłości (s. 33). Przedmiotem prognozowania międzynarodowego są różnorodne procesy i zjawiska zachodzące w systemie stosunków międzynarodowych, a w tym kierunki rozwoju nauki i technologii, procesy polityczno-militarne, społeczno-gospodarcze, demograficzne (s. 37).

W rzeczywistości ukształtowania się cywilizacji informacyjnej, ujawniają się nowe tendencje rozwojowe, w tym określane mianem megatrendów. One przykuwają szczególną uwagę

w analizach prognostycznych m.in. prezentowane przez Johna Naisbitta, określane mianem megatrendów zmieniających obraz życia współczesnych społeczeństw. Wśród nich zwraca się uwagę na: 1. Odchodzenie od modelu życia przemysłowego, 2. Tworzenie się globalnego rynku, 3. Sytuowania zjawisk życia kulturowego w długim horyzoncie czasowym, 4. Odchodzenie od centralizacji do ładu zdecentralizowanego, 5. Odchodzenie od pomocy instytucjonalnej na rzecz samopomocy, 6. Umacnianie się rzeczywistości marketingowej w całokształcie życia ludzkiego, 7. Odchodzenie od wertykalności na rzecz horyzontalności życia kulturowego, 8. Umacnianie idei demokracji w praktyce życia kulturowego, 9. Umacnianie roli i znaczenia regionalizacji, 10. Umacnianie wyzwań ekorozwoju.

Wskazując na modele procesu decyzyjnego w polityce zagranicznej wymieniono i scharakteryzowano: 1. Model racjonalnego aktora, 2. Organizacyjny-bikrobratyczny, 3. Pluralizacyjny. Podkreśla się, że polityka zagraniczna, jak wszelka polityka, to przede wszystkim ciąg podejmowanych decyzji, których celem jest realizacja celów państwa bieżących, średniookresowych i długofalowych (perspektywicznych) (s. 60).

Charakteryzując metody prognozowania stosunków międzynarodowych usystematyzowano i skonkretyzowano wiedzę o podstawowych sposobach rozpoznawania rzeczywistości międzynarodowej w wymiarze predyktywnym, uwzględniono w prezentacji te różne kryteria, opcje poznawcze.

Specyficzny a zarazem nośny poznawczo jest problem modelowania i pomiaru w programowaniu i planowaniu stosunków międzynarodowych. Wyodrębniono tu analityczne zagadnienia: 1. Pomiar w badaniu stosunków międzynarodowych (a w tym: metody ilościowe w naukach społecznych, pomiar w naukach społecznych, Skala pomiarowe, Przedmiot pomiaru w badaniu stosunków międzynarodowych), 2. Modelowanie w badaniach stosunków międzynarodowych (Pojęcie modelu, Rodzaje modeli), 3. Modelowanie i pomiar potęgi państw (a w tym: O pojęciu potęgi państw, Potęga „twarda” i „mięka”, modelowanie form potęgi, Cele badawcze modelowania i pomiaru potęgi państw).

Zauważa się, że modelowanie i pomiar, a w tym ich stosowanie w badaniach stosunków międzynarodowych budzi duże kontrowersje, co wynika już z rozumienia pojęcia „pomiar” (s. 88). Ujawnia się sprzeciw też wobec posługiwania się w tej subdyscyplinie metodami ilościowymi.

W wykładzie dostarcza się wiedzy o zasadności posługiwania się w badaniach nauk społecznych tym narzędziem; przekonuje się, że „lęk” przed przemianami w nich jest nieuzasadniony (s. 90). Przedmiotem pomiaru nie jest osoba, rzecz, czy zdarzenie, ale cechy tych kategorii. W sferze tej ujawnia się konieczność odwoływania się do modeli i narzędzi matematycznych postrzegania rzeczywistości społecznej.

Model jest tu definiowany jako materialnie lub myślowo przedstawiony obiekt, który w procesie badania zastępuje obiekt – oryginał w taki sposób, że jego bezpośrednie badanie dostarcza nowych wiadomości o obiekcie – oryginalnym (s. 94).

Odwołując się do praktyki budowy stosunków międzynarodowych oraz pomiaru potęgi państw w kontekście identyfikacji i oceny sił w wykładzie wymieniono i scharakteryzowano modele: 1. Germana, 2. Korelaty Wojny, 3. Fucks, 4. Cline’a, 5. Podejście RAND Cooperation, 6. Podejście indyjskie (model Virmaniego), 7. Podejście rosyjskie (model Chaczaturianowi i matryca strategiczna), 8. Podejście irańskie, 9. Orłowskiego, 10. Sułka, 11. Badania ankietowe (sondażowe).

Wskazuje się tu, że cechą każdego systemu międzynarodowego jest układ sił. Można go ująć analitycznie lub syntetycznie. Modele potęgi państw są punktem wyjścia: jego identyfikacji i oceny.

Wśród modeli prezentuje się projekt przedstawiany przez autora tej książki. Polega on na dążeniu do uchwycenia wyłącznie tych czynników potęgi, które są stałe i niezbędne do kompletności opisu. Uwzględnienia: ludzi działających w określonej przestrzeni i w określonym czasie, reprezentujących określone umiejętności organizacyjno – produkcyjne (zdolności do zbiorowego działania, przetworzenia informacji). Zewnętrznym wyrazem zdolności organizacyjno-produkcyjnej ludzi jest wartość wy-

tworów. W analizie poznawczej dostarcza się wiedzy o sposobie naliczania potęgi państwa oraz w nim potęgi wojskowej, co egzemplifikuje się doświadczeniem Polski na tle porównawczym do różnych krajów świata w latach 1989–2007 (s. 147).

W rozpoznawaniu potęgi państw obok ujęć modelowych zwraca się uwagę na pozyskiwanie wiedzy za pomocą sondaży, co pozwala na analizę sfery świadomościowej elit politycznych, intelektualnych, jak i szerokich kręgów społeczeństwa. Istotne jest w tym zakresie odwoływanie się do grup eksperckich, które są profesjonalnie zorientowane w kształtowaniu się ładu stosunków międzynarodowych, a w tym potęgi państw. W wartości egzemplifikacyjnej ukazuje się np. postrzeżenie tej rzeczywistości przez studentów, słuchaczy Studium Bezpieczeństwa Narodowego (s. 152–155).

W opinii badanych we współczesnym świecie będą następowały przesunięcia w układzie sił. Spada zaufanie do możliwości Stanów Zjednoczonych, rośnie zaś do Chin, Indii, Brazylii; pozycję Rosji postrzega się jako stabilną.

W prezentacji modeli układów stosunków międzynarodowych i w kontekście ich dynamiki, wyodrębniono zagadnienia: 1. Ogólne modele układu sił, 2. Typy stosunków międzynarodowych wynikających z rodzaju strategii bezpieczeństwa narodowego, 3. Modele równowagi, 4. Modele polaryzacji (koncentracji), 5. Modele eskalacji) deeskalacji, 6. Modele wrogości/przyjaźni, 7. Model cyklu siły.

W analizie poznawczej zauważa się, że najważniejszą cechą systemu międzynarodowego jest „układ sił”, nazywany też „stosunkami sił” oraz „relacjami sił”. Termin „siła” rozumiany jest jako „postęp”. Układ sił definiuje się zwykle w wymiarach: równowagi – nierównowagi, symetrii – asymetrii.

W strategii bezpieczeństwa narodowego zwraca się uwagę na takie zjawiska i procesy jak: a) powiększanie potencjału obronnego (czy to wyłącznie własnego, czy na podstawie sojuszy), b) zmniejszenie prawdopodobieństwa wybuchu konfliktu, c) zmniejszenie potencjału przyszłego przeciwnika. Zjawiska te objaśniono i zegzemplifikowano. Np. wskazuje się, że strategia zmniejszania potencjału obronnego przeciwnika jest z istoty niezwykle agresywna

i oznacza osiągnięcie wysokiego szczebla na drabinie eskalacji w stosunkach międzynarodowych. Występuje najczęściej pod postacią długotrwałej wojny gospodarczej. Na dłuższą metę może być bardzo skuteczna, na co wskazywał by przykład powojennych stosunków polityczno-militarnych i gospodarczych między USA i ZSRR i ich aliantami (s. 159).

Zwracając uwagę na tworzenie się systemu wielobiegunowości w stosunkach międzynarodowych, podkreśla się, że rzeczywistość ta jest nośna z punktu widzenia ograniczania napięć, konfliktów. W sytuacji funkcjonowania systemu dwubiegunowości charakterystyczną była permanentna zimnowojenność, ujawniły się sprzeczności interesów, generujące napięcia, konflikty, a nawet wojny.

Z punktu widzenia unifikacji świata nośny jest model równowagi sił; dążenie do wypracowania norm względnej równowagi stałej (względnej napięcia stałego) oraz norm wojennych, mających obowiązywać podczas konfliktu zbrojnego.

Wskazuje się, że każdego z uczestników systemu międzynarodowego można opisać w terminach „odpowiednich zmiennych”. Postrzega się jako zmienne „obiektywne” i „subiektywne”. Do obu z nich zalicza się takie kategorie, jak: Stany wojny i pokoju, stopnie wrogości i przyjaźni, sojuszu i nieprzyjaźni, budżety zbrojeniowe, rozmiar geograficzny, przyjazne i wrogie porozumiewanie się (s. 177).

Przypomina się, że na relacje między państwami, czyli na przebieg wydarzeń w stosunkach międzynarodowych mają moralne postawy (wizerunki), a w tym życzliwość lub wrogość.

Układ sił międzynarodowych postrzegany jest przez badaczy i praktyków życia politycznego niekiedy według modelu cyklu siły. Od czasów starożytnych zwraca się uwagę na kształtowanie się życia kulturowego według cyklu: młodości, dorosłości, przemijania i kolejnych nawrotów tego porządku, czy też pomyślnego rozwoju, zastoju i obumierania oraz nawrotów tych procesów w formie tzw. oscylacji cyklicznych. Teorie cyklu odnosi się do funkcjonowania instytucji państwa, form sprawowania władzy, jak i relacji międzynarodowych.

Egzemplifikując rozwój potęgi państw z ostatniego ponad półtysiąca lat, w ładzie teorii cykli

ujawnia się zgodność wiedzy historycznej z procesami cykliczności (s. 184–185).

W prezentacji wiedzy o scenariuszach, symulacjach i grach decyzyjnych wyodrębniono zagadnienia: 1. Scenariusze (Pojęcie scenariusza, Przykłady scenariuszy, Budowanie scenariuszy na podstawie analizy morfologicznej), 2. Symulacja i gry decyzyjne (Pojęcie symulacji, Z historii badań symulacyjnych, Przykład symulacji, Gry decyzyjne/symulacyjne, Przykłady gier decyzyjnych/symulacyjnych), 3. Kilka uwag o modelowaniu globalnym.

Wskazuje się tu, że w badaniach stosunków międzynarodowych scenariusze występują zwykle w podwójnej roli – jako konstrukcje analityczne oraz jako sposoby formułowania wyników.

Prognozowanie (bez względu na zaawansowanie metodologiczne i techniczne) w procesie planowania polityki i strategii bezpieczeństwa skupia się za określeniu najbardziej prawdopodobnych przyszłych stosunków sił (w różnych wymiarach), warunków bezpieczeństwa i charakteru środowiska międzynarodowego. Najbardziej wiarygodne prognozy dotyczą procesów demograficznych, najmniej – wydatków wojskowych.

Przypomina się, że pisanie scenariuszy jest dość popularnym zajęciem ośrodków badawczych, agend rządowych, organizacji międzynarodowych. Dużą popularność zdobyły m.in. scenariusze globalne, dotyczące przyszłości świata, opracowane m.in. przez Hudson Institute oraz scenariusze opracowane dla Klubu Rzymskiego, gdzie dużą nośność zdobyły np. *Granice wzrostu (1972)* i *Ludzie w punkcie zwrotnym (1974)*.

Dużo uwagi poświęca się wizjom przemian europejskich, powodowanym przez funkcjonowanie Unii Europejskiej.

W scenariuszach tych dylematy budzą kwestie: równości i efektywności, wolności indywidualnej i porządku zbiorowego, wartości duchowych a materialnych, myślenia krótkookresowego a długotrwałego.

Prezentowana książka zasługuje na dużą uwagę ze względu na dostarczenie uporządkowanej wiedzy o prognozowaniu międzynarodowym; jest to ważny przewodnik dydaktyczny – wskazujący czym jest prognozowanie, jakie ujaw-

niają się w jego urzeczywistnianiu możliwości i bariery. Interesująca jest warstwa egzemplifikacyjna, która zachęca i inspirowa do pogłębiania wiedzy o stosunkach międzynarodowych oraz siłach je generujących.

**Andrzej Chodubski**

**Jakub Potulski, *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010, ss. 386.**

W rozpoznawaniu życia społeczno-politycznego istotne jest postrzeganie go z punktu widzenia uwarunkowań geograficznych. Zauważa się, że przestrzeń i jej specyfika warunkują podstawowe zachowania kulturowe, generowane przez jego podmioty, a w tym przez instytucje państwa i jego organów. Warunki geograficzno-przyrodnicze wywierają istotny wpływ na aktywność polityczną oraz całokształt działalności kulturowej człowieka.

Postrzeżenie współzależności działalności jednostek i czynników geograficznych stało się przedmiotem badań naukowych. Już w starożytności rozpoznawano związki zachodzące pomiędzy działalnością polityczną a przestrzenią, na której ta działalność przebiegała. Wśród badaczy tych byli m.in. historycy Herodot z Halikarnasu oraz Tukidydes z Aten. Wraz z wyodrębnianiem się dyscyplin naukowych, zainteresowanie poznawcze łączące wiedzę geograficzną i polityczną uzyskało status „geopolityki”. Ważne zasługi w dziele jej wyodrębnienia położył szwedzki prawnik Rudolf Kjellen (1864–1922). Początkowo zajmowała się ona rozpoznawaniem deterministycznych i materialistycznych związków zachodzących między człowiekiem a środowiskiem geograficznym. Obecnie uznaje się, że jest ona częścią szeroko rozumianej geografii humanistycznej, jest dyscypliną sytuującą się na styku geografii humanistycznej i politologii.

W prezentowanym opracowaniu (podręczniku) autor podjął się zadania zebrania i systematyzowania wiedzy określonej mianem geopolitycznej, oraz dokonania wprowadzenia do podstawowych zagadnień związanych z szeroko pojmowaną geopolityką. Powziął się wyzwanie dokonania wyboru i zestawienia charak-

terystycznych teorii i koncepcji, które w najpełniejszym stopniu odzwierciedlają specyfikę geopolityki (s. 11).

Zaprezentowany wykład ukazujący istotę i zadania geopolityki podzielono na 5 rozdziałów, zatytułowanych kolejno: I. Miejsce i rola geopolityki w systemie nauk, II. Metody i podstawowe paradygmaty badawcze, III. Rozwój myśli geopolitycznej, IV. Współczesna myśl geopolityczna, V. Wybrane problemy geopolityczne współczesnego świata. Wykład poprzedza *Wstęp*, w którym sygnalizuje się podstawowe kwestie metodyczne oraz metodologiczne odnoszące się do geopolityki. Przypomina się, że polityka jako forma aktywności społecznej człowieka jest związana z określoną przestrzenią geograficzną i jej właściwościami; położenie geograficzne przesądza o klimacie, rodzaju fauny i flory, o strukturze geofizycznej ziemi, wyposażeńiu w bogactwa naturalne, wpływa także pośrednio na charakter działalności gospodarczej. Dlatego też geograficzne czynniki stanowiły zawsze elementarne podstawy i ramy rozwoju człowieka. Społeczeństwo i gospodarka nie rozwijają się w przestrzennej próżni i dlatego elementy otoczenia ludzi, takie jak: położenie geograficzne, ukształtowanie terenu, klimat, bogactwa naturalne, stanowią podłoże kształtujące ich aktywność indywidualną oraz zbiorową.

Wskazując na ogniwa kształtowania się geopolityki jako dyscypliny naukowej odnotowano znaki z przełomu XIX i XX w., kiedy podjęto próbę wykorzystania jej do urzeczywistnienia polityki podboju, zwracając uwagę zależności między geografiami i zachowaniami kulturowymi. Zależności te wykorzystała nazistowska propaganda wojenna. Powiązanie geopolityki z ekspansjonistyczną polityką III Rzeszy spowodowało, że została ona zaklasyfikowana do nurtu badań nienaukowych i jako doktrynę uzasadniającą politykę agresji „zpechnięto” na margines dyskursu akademickiego.

Obecnie ujawnia się swoisty renesans zainteresowania nią, aczkolwiek zachowuje się do niej dystans – jako do nauki do obiektywnego badania otaczającej człowieka rzeczywistości. Wskazuje się, że nie istnieją ani obiektywne „zasady” ani też „prawa geopolityczne”, a istnieje subiektywnie generowana myśl geopolityczna, która służy do tworzenia hipotez, teorii,

scenariuszy rozwoju życia kulturowego (a w tym politycznego), które warunkuje rozwój technologiczny oraz system wartości, właściwy podmiot je wypracowującym (s. 9).

Charakteryzując w rozdziale pierwszym miejsce geopolityki w systemie nauk, wyodrębnilo analitycznie 5 zagadnień: 1. Geografia ma znaczenie, 2. Definiowanie geopolityki, 3. Specyfika współczesnej geopolityki, 4. Obszary badawcze geopolityki, 5. Geopolityka jako struktura, geopolityka jako kultura.

Wskazuje się tu, że każde społeczeństwo rozwija się na określonym obszarze geopolitycznym, który bezpośrednio czy też pośrednio określa środowisko ekologiczne danego kraju, stanowiące obiektywne warunki bytu dla danej społeczności. Geografia, podejmując się refleksji nad otaczającą człowieka rzeczywistością, stara się analizować modele związków między człowiekiem a społeczeństwem, człowiekiem a przyrodą czy też człowiekiem a przestrzenią. Przyjmuje się, że pojęcie „geopolityka” funkcjonuje od 1899 r. Jego zakres jest wciąż nieprecyzyjny; różną nadaje się mu treść (s. 28). W wymiarze naukowym sytuuje się je wśród różnych dyscyplin, a przede wszystkim w obrębie nauk geograficznych, politycznych, stosunków międzynarodowych; odmawia się jej często charakteru odrębnej dyscypliny, a uznaje za „geografię polityczną”, bądź za doktrynę polityczną (ideologię) ukierunkowaną na promocję tezy o istnieniu ścisłych zależności między środowiskiem geograficznym a charakterem i tendencjami rozwojowymi państw oraz ich ekspansją terytorialną. Nowego znaczenia nabiera ona wraz z poszerzaniem się badań nad środowiskiem międzynarodowym. Definiuje się na nowo istotę geopolityki, a w tym jej przedmiot zainteresowań i badań. Przy tym ujawniła się duża różnorodność w zakresie jej rozumienia i definiowania, zwłaszcza wynikająca z przyjmowania teoretycznych opcji różnych dyscyplin poznania naukowego.

Etymologia, grecki rodowód: *geo* i *politike* przekonuje o pojmowaniu jej jako uprawianiu polityki (rządzeniu państwem) na określonym terytorium. We współczesnych ujęciach encyklopedycznych objaśnia się ją m.in. jako naukę o zastosowaniu geografii do polityki światowej, jako badanie wzajemnych relacji między natu-

ralnymi elementami a polityką państw, jako naukę która, bada relacje między cechami geograficznymi państwa a jego polityką czy też analizę geograficznych czynników, wpływających na siłowe związki potęg w międzynarodowej polityce, bądź jako dziedzinę wiedzy podejmującej się studiów nad państwem rozumianym jako fenomen przestrzenno-terytorialny i koncentrującą się na zrozumieniu geograficznych podstaw jego siły (s. 29–30).

We współczesnej literaturze polskiej obserwuje się również różne jej definiowanie, od określenia, że nie należy ona do nauki, a jest to geografia wykorzystywana przez propagandę, po zauważenie, że jest to naukowa i stosowana dziedzina wiedzy z pogranicza politologii i geografii, której tradycyjnym przedmiotem zainteresowania był wpływ cech środowiska przyrodniczego i położenia państw na ich rozwój i znaczenie polityczne czy też, że jest to nauka o zależności wewnętrznej i zewnętrznej polityki danego narodu od właściwości przyrodniczych obszaru, na którym ten naród mieszka.

Zauważa się, że współczesny renesans polityki jako akademickiej dyscypliny badawczej nastąpił w dużej mierze dzięki odrzuceniu, czy też rewizji dotychczasowych paradygmatów i podejść badawczych, co pozwoliło na ukształtowanie się tej „nowej odmiany”. Renesans polityki jest też związany z intelektualnymi wyzwaniami stojącymi przed badaczami próbującymi zrozumieć i wyjaśnić dynamikę współczesnych procesów międzynarodowych. Potrzeba powrotu do myślenia w kategoriach geopolitycznych została spowodowana wieloma czynnikami, wśród których wymienia się: rozpad świata dwubiegunowego, koniec Związku Radzieckiego, powstanie Zjednoczonej Europy i przemiany w stosunkach USA–Europa, globalizacja świata, trudności we wprowadzeniu „nowego ładu światowego”, zjednoczenie Niemiec, ożywianie nacjonalizmów etnicznych, pojawianie się nowych aktorów międzynarodowych. Wydarzenia te zrodziły zapotrzebowanie na swoistą „wyobraźnię geopolityczną”, dzięki której można definiować zmieniony system międzynarodowy oraz wskazać na politykę, której przyjęcie umożliwiłoby stawianie czoła wyzwaniom związanym z globalizacją świata i kształtowaniem się nowego ładu światowego.

Wskazuje się, że współczesna geopolityka zaczęła kształtować się w sytuacji, w której tradycyjne kategorie geopolityczne, jak przestrzeń, położenie, granice zaczęły tracić na znaczeniu, głównie ze względu na rewolucję informatyczną i komunikacyjną, narastające tendencje integracyjne oraz procesy globalizacji świata. Rosnąca współzależność świata powoduje, iż współczesna globalna przestrzeń geopolityczna w coraz mniejszym stopniu będzie zdominowana przez „politykę siły” oraz rywalizację o nowe terytoria. Spowodowało to zmianę podejścia do badań geopolitycznych i włączenie do analiz nowych elementów, które wzbogaciły tę dyscyplinę naukę na powrót, czyniąc z niej element naukowego dyskursu, dotyczącego przemian politycznych, zachodzących we współczesnym świecie. Zaiszła konieczność modernizacji i dostosowania polityki do zmieniającej się rzeczywistości międzynarodowej.

Nowe podejście do badań i analiz geopolitycznych pozwala na oddzielenie geopolityki jako wiedzy naukowej od analiz geopolitycznych, mających na celu pomoc w realizacji celów politycznych lub też narzucać za pośrednictwem massmediów określony sposób podziału i postrzegania przestrzeni międzynarodowej (s. 48).

Zauważa się, że ważnym impulsem do rozwoju analiz o charakterze geopolitycznym stał się przemiany polityczne, związane z upadkiem ZSRR, zjednoczeniem Europy i ograniczenia przez amerykańską administrację George’a Busha budowy „nowego porządku światowego” (s. 49). Wskazuje się, że wartościową i całościową koncepcją, za której pomocą podejmuje się próbę wyznaczenia i opisu pól badawczych tej dyscypliny, stała się propozycja analizy geopolityki jako kultury nawiązująca do pojęcia „geopolitycznego dyskursu” (s. 63).

W rozdziale drugim charakteryzując metody i paradygmaty badawcze, wyodrębniono analityczne zagadnienia: 1. Metody badawcze w geopolityce, 2. Paradygmat geocywilizacyjny, 3. Geoekonomia, 4. „Informacjonizm”, 5. Paradygmat systemu światowego, 6. Podejście krytyczne. Wskazuje się tu, że nie ma jednej uniwersalnej metody badawczej, pozwalającej na rozwiązanie każdego problemu poznawczego, a wszystkie nauki i dyscypliny mają swój specyficzny zespół metod, które naukowcy starają



się rozwijać i doskonalić (s. 75). Przypomina się, że kompleksowe podejście do badań zapewni ich, obiektywizację i poprawność formułowania uogólnień. Przekonuje się, że w historii myśli geopolitycznej zwraca uwagę klasyfikacja metod badawczych dokonana przez amerykańskiego badacza Saula Cohena. Wyróżniał on metody: 1. Historyczną, 2. Morfologiczną, 3. Funkcjonalną, 4. Analizę potęgi, 5. Podejście behawioralne, 6. Podejście systemowe.

Zauważa się, że w analizach geopolitycznych dużą nośność ma interpretacja cywilizacyjna. Obecnie uznaje się, że tworzący się ład międzynarodowy determinowany będzie przez sprzeczności cywilizacyjne, tzn. że dawny konflikt ideologiczny zastąpią konflikty nowego typu, których podstawowym źródłem będą różnice kulturowe. Postęp społeczny, zwłaszcza zaś procesy globalizacji jako nie w pełni i niejednakowo satysfakcjonujące różne środowiska, nie tylko nie złagodzą sprzeczności, pochodnych odmienności kulturowych, ale będą pogłębiać pewne ich aspekty aż do bezpośredniej konfrontacji, próbując dowieść ich wyższości lub uchronić przed obecną dominacją (s. 90).

Podkreśla się, że z uwagi na doniosłą rolę w życiu, współczesnego człowieka zachowań ekonomicznych (większość życia upływa obecnie w kręgu ekonomii na produkcji i konsumpcji) czynniki ekonomiczne oddziałują w istotny sposób na kształtowanie się stosunków politycznych zarówno wewnątrz państw, jak i w skali międzynarodowej. Uznaje się nawet, że czynniki ekonomiczno-techniczne mają wiodące znaczenie wśród czynników sprawczych rozwoju i zmienności stosunków międzynarodowych. Współczesne życie gospodarcze wywiera coraz większy wpływ na stosunki międzynarodowe i na stosunki wewnętrzne poszczególnych krajów, czego przejawem jest prowadzona walka o rynki zbytu, o surowce, o transfer środków finansowych i technologii, o reguły konkurencji, o trwałą rozwój oraz o kodeksy postępowania korporacji i koncernów międzynarodowych. Zauważa się, że wobec nasilenia się ekonomizacji polityki międzynarodowej i ujawniających się zagrożeń z tym związanych w strategii międzynarodowej miejsce geopolityki powinna zająć geoeconomika. Wo-

bec odchodzenia od tradycyjnego postrzegania geopolityki (rzeczywistości geograficzno-przestrzennej i politycznej) powodowanego postępowaniem naukowo-technicznym szczególną nośność zdobywa informacyjność, przepływ informacji, szybkie podejmowanie decyzji. Rzeczywistość ta rewolucjonizuje ład kulturowy, a w tym oblicze życia politycznego; uznaje się, że infosfera („piąty wymiar”) staje się najbardziej wpływowa w kształtowaniu współczesnej geopolityki.

W analizie intelektualnej „geopolityki” podkreśla się dużą nośność „teorii krytycznej”. Pozwala ona przede wszystkim wskazać strategiczne znaczenie geograficznych przeobrażeń w aktywności międzynarodowej i kształtowaniu strategii polityki zagranicznej państwa (s. 131).

W rozdziale trzecim, prezentując rozwój myśli geopolitycznej wyodrębniono analityczne zagadnienia: 1. Intelektualne źródła geopolityki, 2. Narodziny myśli geopolitycznej, 3. Klasyczny okres rozwoju myśli geopolitycznej, 4. „Narodowe szkoły geopolityki”. Dostarcza się tu usystematyzowanej wiedzy o kształtowaniu się w procesie dziejowym myśli geopolitycznej, a w tym o czynnikach ją generujących, warunkujących, przewartościowujących. Przypomina się tu, że geografia od zarania dziejów ludzkości służyła jako jeden z elementów interpretacji procesów dziejowych i życia społeczno-politycznego.

Charakteryzując w rozdziale czwartym współczesną myśl geopolityczną wyodrębniono analityczne kwestie: 1. Rozwój myśli geopolitycznej po drugiej wojnie światowej, 2. Odrodzenie geopolityki *Herodote*, 3. Geopolityka krytyczna, 4. Ponowoczesne nurty badawcze: *posmodern geopolitics*, 5. Astropolityka. Zwraca się uwagę, że geopolityka największą popularnością cieszyła się w okresie pomiędzy I a II wojną światową. Po II wojnie światowej znalazła się w nielase i sam termin praktycznie zniknął z dyskursu naukowego. Szczególnie silnej krytyce poddano ją w USA i ZSRR, dwóch mocarstwach, które zdominowały świat po II wojnie światowej.

W latach 70. XX w. nośne stały się w analizach intelektualnych tzw. cykle oscylacji w rozwoju kulturowo-cywilizacyjnym. Wśród ich propagatorów byli m.in. Mikołaj Kondratiew,

Charles F. Dorau, George Modelski. W interpretacji tej zauważa się, że zjawiska i procesy życia kulturowo-cywilizacyjnego przechodzą fazę: powstawania, rozwoju i upadku.

W przywracaniu zainteresowania geopolityki ważną rolę spełniło pismo *Herodote* wydawane przez francuskich geografów. Od początku lat 80. poświęcano na jego łamach dużo miejsca geopolitycznym analizom obszarów konfliktów na świecie, m.in. wojnom domowym oraz konfliktom międzynarodowym, i takim państwom, jak: Nikaragua, Chile, Angola, Cypr, Afganistan, Izrael i Palestyna. Zaczęto podnosić problematykę regionalną. Radykalne i krytyczne podejście francuskich geografów do geografii i geopolityki zainspirowało do poszukiwania nowych dróg rozwoju dyscypliny. Wtedy też nośna stała się tzw. krytyczna perspektywa badawcza. Geopolityka zaczęła być postrzegana jako ideologiczny proces kształtowania przestrzeni, tworzenia granic i barier politycznych i kulturowych, mających na celu oddzielenie „swej” przestrzeni od przestrzeni „obcej”, która może stanowić zagrożenie. Przedmiotem badań stały się problemy wiedzy i dyskursy dotyczące geograficznych aspektów stosunków międzynarodowych. Twórcy pojęcia „geopolityka krytyczna” nawiązywali do takich nurtów badawczych, jak teoria krytyczna, postmodernizm i poststrukturalizm, czerpiąc wiele z ich tradycji badawczej. Twórcy geopolityki krytycznej postulowali redefinicję dotychczasowej koncepcji tej dyscypliny i zakładali, iż geopolityka jest szerszym fenomenem kulturowym, niż ją do tego czasu rozumiano. Kluczowym pojęciem, stanowiącym centrum geopolityki krytycznej jest dyskurs.

Obecnie uważa się, że procesy globalizacyjne generują potrzebę wykreowania nowego typu interpretacji zjawisk geopolitycznych. Wiedza o świecie często traci na aktualności i znaczeniu, stając się źródłem zwątpienia i niepewności. W dyskursie o „ponowoczesnej geopolityce” zwraca się uwagę na takie zjawiska jak: 1. Powstanie społeczeństwa ryzyka związane z faktem, iż życie współczesnego człowieka przebiega w kompleksowej sieci wysoko stechinizowanych struktur, 2. Rozwój konfliktów kulturowych pomiędzy społecznościami, zastępujących dotychczasowe konflikty terytorialne,

3. Rozwój technologii teleinformatycznych, 4. Globalizacja świata wraz z jego deterytorializacją. Główne kierunki przemian cywilizacyjnych w sferze stosunków międzynarodowych związane są z: 1. Globalizacją cywilizacji, 2. Synkretyzmem cywilizacji, 3. Koniecznością wspólnego rozwiązywania problemów i wprowadzania ładu globalnego, 4. Regionalną integracją świata, 5. Wzrostem aktywności organizacji pozarządowych, 6. Ograniczeniem suwerenności zewnętrznej, 7. Unikaniem wojen jako środka rozwiązywania sporów (s. 273).

Zwraca się w prezentacji teorii geopolitycznych uwagę na przestrzeń międzynarodową – jako pole rywalizacji pomiędzy „łądem” a „morzem” oraz na rolę „przestrzeni powietrznej”, która pod wpływem postępu naukowo-technicznego ulega ciąglemu doskonaleniu. Podkreśla się, że przestrzeń kosmiczna, mimo formalnych ograniczeń, stała się kolejnym obszarem rywalizacji między światowymi mocarstwami, a ludzkość wchodzi w „wiek kosmosu” (s. 286).

Prezentując w rozdziale piątym problemy geopolityczne współczesnego świata wyodrębniono zagadnienia: 1. Wizje porządku światowego po zimnej wojnie, 2. Przestrzenny podział świata: Północ-Południe i jego geopolityczne konsekwencje, 3. Europejska przestrzeń geopolityczna. Wskazuje się tu, że wraz z upadkiem dwubiegunowego układu, w którym równowaga strategiczna dwóch mocarstw osiągnięta została przez wzajemne zastraszenie nuklearne, nastąpiły zmiany kierunków rozwojowych środowiska międzynarodowego. Załamała się dotychczasowa dwubiegunowa struktura ładu międzynarodowego. W stosunkach międzynarodowych stała się wyraźna intensyfikacja procesów – z jednej strony dezintegracyjnych, z drugiej – integracyjnych. Doprowadziły one do zmian w wielu sferach życia międzynarodowego, a przede wszystkim umożliwiły wprowadzenie gospodarki światowej w fazę globalizacji zapewniającą swobodę przepływu kapitału i głoszącą powszechną liberalizację handlu (s. 295).

Na obecnym etapie rozwoju stosunków międzynarodowych ważnymi elementami współtworzącymi system międzynarodowy i oddziaływującymi na jego efektywność stały się: współzależność, globalizacja i transgraniczność.

Tworzy się nowy typ powiązań międzynarodowych, megakapitalizmu z globalnym handlem, pieniądzem i gospodarką światową, które często funkcjonują ponad i poza państwem. Globalnego charakteru nabierają też zagrożenia cywilizacyjne, jak np. dewastacja przyrody, wyczerpywanie się zasobów surowców naturalnych, terroryzm międzynarodowy czy masowe migracje.

Współczesną popularność geopolityki objaśnia się takimi czynnikami, jak: koniec ideologii świata dwubiegunowego, zastąpienie porządku jałtańskiego „nieporządkiem narodów” trudności we wprowadzaniu „nowego ładu światowego”, większa autonomia średnich potęg spowodowana fragmentaryzacją systemu międzynarodowego, przeciwstawienie się globalizmowi oraz współzależności pomiędzy gospodarką a społeczeństwem informacyjnym, wpływ na system międzynarodowy zarówno nowych technologii wojskowych, jak i technologii wytwarzania bogactw, pojawienie się nowych aktorów międzynarodowych, jakimi są kraje Azji Południowo-Wschodniej, fundamentalizmy, regionalizmy, trybalizmy itp.

Współczesność określa się mianem epoki przejściowej, w której z jednej strony dotychczasowy system wytracił swoje możliwości dalszego funkcjonowania, a jednocześnie nie wyłania się alternatywa dla panującego porządku. Zauważa się, że kryzys nowoczesnego systemu światowego może potrwać około 25–30 lat, a ponieważ cechą okresu przejściowego są intensywne oscylacje wszystkich struktur i procesów, które są znane jako zasadnicza część istniejącego systemu świata, krótkoterminowe oczekiwania są niestabilne. Niestabilność ta może prowadzić do znacznych niepokojów, a w tym do przemocy (s. 300–301).

Zauważa się, że współczesny świat został zdominowany przez konfrontację między globalnymi tendencjami homogenizacyjnymi, związanymi z ekspansją światowego rynku zorientowanego na konsumpcję i zysk, oraz przeciwstawiającymi się im tendencjami separatystycznymi, nacjonalistycznymi i fundamentalistycznymi, reakcją na procesy westernizacji (w negatywnym sensie polegającym na upowszechnianiu wzorów prymitywnych, podlegających stosunkowo łatwej recepcji) niezachodnich spo-

czeństw jako wzrost znaczenia ruchów fundamentalistycznych i prowincjonalnych fanatyzmów. Obie siły: fundamentalizm i „makedonaldyzacja” świata podkopują demokratyczny charakter współczesnego społeczeństwa globalnego (s. 311).

Zauważa się, że z geopolitycznego punktu widzenia współczesny świat jest strukturą chaotyczną. Geopolityczny chaos generowany przez różne przyczyny m.in. przez rosnące nierówności w skali światowej (podział Północ-Południe) oraz powiększanie się liczby ludzi wykluczonych ze światowego dobrobytu (s. 315).

Odnosząc wektory przemian globalnych do postępujących procesów integracji europejskiej stawia się oraz poszukuje odpowiedzi: jaka jest rola i miejsce Europy w świecie, jaka będzie jej przyszłość, co praktyce oznacza bycie Europejczykiem i jaki to ma wpływ na tożsamość społeczną mieszkańców Europy? Zauważa się, że obecne określenie „Europa” jest nieprecyzyjne w aspekcie zarówno przestrzennym, jak politycznym i gospodarczym.

Istniejące struktury i organizmy tworzące ład europejski są niezwykle zróżnicowane wewnętrznie.

Wykład osadzono w starannie zgromadzonej i wyselekcjonowanej literaturze przedmiotu, co odbija się w aparacie naukowym (w przypisach).

Prezentowana książka w istotnym stopniu wzbogaca wiedzę o przemianach cywilizacyjnych, a w tym o obliczu współczesnej cywilizacji. Łącząc wiedzę geopolityczną z tendencjami przemian kulturowych świata ujawnia się tendencje przemian, jak też wyzwania, przed którymi staje ludzkość, wskazuje się na zagrożenia generowane przez kształtujący się ład globalny powodowany zarówno unifikacją, jak i dywersyfikacją życia kulturowego.

*Andrzej Chodubski*

**Marceli Kosman, *Kultura polityczna – kultura historyczna*, Poznań 2009, ss. 147.**

W poznaniu politologicznym wyjątkową rolę zajmuje kultura polityczna. Jest ona ważną siłą generującą postawy, zachowania szero-

kich kręgów społeczeństwa, jak i procesy decyzyjne. Zarówno w wymiarze międzynarodowym, państwowym, lokalnym. Postrzegane jako przeszłość (wartości, zachowania, oceny) żyjąca teraźniejszość jest swoistym drogowskazem w kształtowaniu życia politycznego. W praktyce politycznej ujawnia się jednak duża dychotomia, z jednej strony, powszechnie podkreśla się jej uwagę dla procesu urzeczywistnienia wyzwań życia politycznego, z drugiej zaś marginalizuje w procesach decyzyjnych. Podobna rzeczywistość ujawnia się w sferze nauki, z jednej strony wskazuje się ją jako podstawową wartość w rozpoznawaniu instytucji życia społeczno-politycznego, myśli i doktryn politycznych, komunikacji społeczno-politycznej, procesów decyzyjnych, życia partyjnego, procesów unifikacji i dywersyfikacji życia kulturowego, z drugiej zaś – pomija się ją w pogłębionych analizach tej rzeczywistości, marginalizuje się jej rolę jako siły sprawczej podstawowych zjawisk i procesów życia politycznego. Wyjątkowe zasługi w dziele rozpoznawania polskiej kultury politycznej zaznacza Profesor Marcei Kosman, od ponad 50 lat związany z środowiskiem poznańskich humanistów; autor wielu oryginalnych studiów i opracowań o kulturze politycznej, a w tym, szczególnie dotyczących mitów i faktów, kultury historycznej społeczeństwa i jej miejsca w edukacji politycznej. Istotne zasługi położył Profesor w dziele wypracowania metodologii badań z tego zakresu. Wskazuje na konieczność holistycznego łączenia wiedzy w rozpoznawaniu tej rzeczywistości, a w tym zwłaszcza etnologicznej, antropologicznej, politologicznej, historycznej, socjologicznej, literaturoznawczej. Wyraża sprzeciw wobec wąskiego traktowania politologii, przypomina, że w Polsce są znaczące tradycje rozpoznawania rzeczywistości politycznej w szerokim humanistycznym oglądzie zależności, wpływów, oddziaływań kulturowych. Podobny sposób uprawiania badań politologicznych wystąpił w Niemczech. Uzasadniane jest zatem stosowanie w odniesieniu do zjawisk i procesów kultury politycznej kategorii *historia polityczna*.

W prezentowanej pracy zamieszczono rozprawę i szkice Profesora opublikowane w ostatnich dziesięcioleciach, które dotyczą kwestii metodologicznych uprawiania badań nad kultu-

ram polityczną. Są to oryginalne spostrzeżenia, refleksje i ustalenia badawcze zarysowujące zderzanie się i jednocześnie łączenie mitów i faktów w rzeczywistości społeczno-politycznej, a w tym w świecie nauki. Wykład o kulturze politycznej i jej rozpoznawaniu i prezentowaniu ukazano w 11 szkicach zatytułowanych kolejno: 1. Magistra ... politologie, 2. Kultura polityczna-kultura historyczna, 3. Fakt historyczny-fakt źródłowy, 4. Biografie odbrażowione. Skrajne oceny sylwetek („czarne” i „białe”) na wybranych przykładach z dziejów Polski, 5. Wybitne postacie w nauce i propagandzie, 6. Daleko i blisko do Europy. Refleksje nad standardami kultury politycznej w polskim tysiącleciu, 7. „Potop” szwedzki z perspektywy XVII i XIX i początków XXI wieku, 8. „Fundator” Władysław Zamoyski (junior) w historii i legendzie, 9. O Krzyżaków gniewy i ... umizgi, 10. Żywotność mitu, 11. Widziane z Brukseli. Emigracyjny publicysta o polskiej scenie politycznej pod koniec XX wieku.

Szkice poprzedza *Wstęp*, w którym Profesor wskazuje na ogniwa swego zainteresowania badaniem problemu. wyniesione ze studiów, pod kierunkiem autentycznych mistrzów odważnej, refleksyjnej myśli o rzeczywistości naukowej i politycznej. W odniesieniu do współczesności zwraca uwagę na siłę środków masowego przekazu, które osłabiają powołanie nauki, a przy tym deformują wiedzę o teraźniejszości i przeszłości. Profesor podkreśla, m.in. „Nie można też pominąć krytycznego stanu wiedzy dziennikarskiej, kiedy w artykułach prasowych spotyka się elementarne błędy o najważniejszych wydarzeniach przy postaciach z przeszłości” (s. 8).

Zwracając uwagę na związki ujawniające się między badaniami historycznymi i politologicznymi, przypomina, że historyk ocenia wydarzenia minione, przy czym potrzebuje dystansu czasowego; szanujący się badacz unika zbyt pośpiesznych werdyktów. Politolog zajmuje się teraźniejszością, pod kątem widzenia prognozowania przyszłości, oraz nierzadko przejawia skłonność do zbyt pośpiesznego, czasem nazbyt pewnego siebie formułowania ocen. W tej sytuacji historia sytuuje się jako nauka pomocnicza politologii. W rozpoznawaniu najdawniejszych dziejów ujawniają się reminiscencje odnoszące się do współczesności i problemów ogólnodzie-

jowych. W wykładzie dostarcza się egzemplifikacji dotyczącej starożytności, czasów nowożytnych oraz rzeczywistości z XIX i XX w. budzącej kontrowersje interpretacyjne, jak np. polskie powstania narodowe. W kierowaniu wizerunku o obiektywnej rzeczywistości kulturowej przypada szczególnie misja subiektywizmo- wi badaczy, a w tym sytuuje się propaganda polityczna, której powołaniem jest ukształtowanie poprawności politycznej. Rzeczywistość ta jest szczególną uciążliwością w badaniu kultury politycznej, zwłaszcza przemian ustrojowych w Polsce (s. 25).

Kultura polityczna jako rzeczywistość kulturowa stanowi przedmiot próby zawłaszczenia poznawczego przez różne dyscypliny badawcze, a w tym przez nauki historyczne, prawne, socjologię, psychologię społeczną, oraz politologię. Przy czym próbuje się różnie pojmować termin „polityczna”, współcześnie odnosi się go do wszystkiego, co dotyczy państwa, zarządzania państwem, walki o władzę w państwie, a w tym w postrzeganiu negatywnym; zauważa się, że nawet brak elementarnej wiedzy o rzeczywistości w sferze tej nie przeszkadza w wygłaszaniu apodyktycznych opinii. Oddzielanie historii i politologii horyzontem badawczym czasu jest zabiegiem manipulacyjnym, pozwalającym historykom uwolnić się „od kłopotliwej współczesności, przez co zyskują na prestiżu naukowym. Przy czym ujawnia się sytuacja, że z jednej strony historyk, zwłaszcza czasów najnowszych – bez trudności wkracza w pole badawcze nauk o polityce, podczas gdy odwrotnie nie jest to możliwe, a z pewnością nie daje pożądaných efektów (s. 34).

W rozpoznawaniu kultury politycznej szczególną kwestią jest propaganda, która kieruje się swoimi prawami, niezależnie od względów etycznych, moralnych. Współcześnie sprzyja jej instytucja demokracji, która w sposób tolerancyjny odnosi się do zagadnień aksjologicznych. W kulturze politycznej dużą siłę zdobywają obok siebie formy panegeryczne, jak pamphletowe czy paszkwilowe. W egzemplifikacji zagadnienia przywołuje się obraz Krzyżaków i ocenę ich działalności w okresie największej aktywności politycznej, a w tym odnoszące się bitwy pod Grunwaldem. W rozpoznawaniu rzeczywistości tej istotne są źródła, które wytwarzane

były przez przedstawicieli określonych opcji interpretacyjnych zjawiska i zdarzenia polityczne.

Współcześnie duże zainteresowanie budzi wiarygodność tekstów medialnych, adresowanych do masowego odbiorcy; rzeczywistość ta generuje degradację kultury oraz instytucje kłamstwa medialnego (s. 45).

W kształtowaniu postaw, wzorów zachowań społecznych w istotnym stopniu służy biografistyka. Jest to rzeczywistość ścierania się „czarnych” i „białych” sylwetek. W wykładzie ilustruje się ją przykładami z dziejów Polski. Sięga się do ocen wystawianych ludziom życia publicznego przez Jana Długosza oraz w sytuacji kształtowania się badań biograficznych w końcu XVIII w. „Biografistyka historyczna” budziła i budzi wiele wątpliwości interpretacyjnych, co ukazano na przykładzie osobistości średniowiecza (Bolesław Śmiały, biskup Stanisław ze Szczepanowa) jak w XVIII w. August II Mocny i August III Sas, czy współcześnie (gen. Wojciech Jaruzelski). Wskazuje się przy tym na wyzwanie, jakim powinni sprostać biografowie (s. 61–62).

Wskazując na sytuowania jednostek w pamięci zbiorowej Przypomina się, że życie człowieka trwa – w najlepszym wypadku – lat kilkadziesiąt, z czego tylko część pozwala na aktywną działalność i pozostawienie jej śladów; w wypadku wybitnych postaci niekiedy w grę wchodzi tu przysłowie „pięć minut” moment szczególnie ważny. Wraz z zanikiem ziemskiego bytowania z reguły odchodzi w niepamięć to, czego dokonał. W naszym kręgu kulturowym nawet najbliżsi najczęściej są w stanie niezmiernie rzadko wyjątki potwierdzają regułę – odtworzyć swą genealogię głębiej niż o dwa pokolenia. Inaczej rzecz się ma w odniesieniu do osób publicznych, które stały się niejako własnością społeczeństwa. I tutaj zresztą w miarę upływu czasu dokonuje się nieubłagana selekcja: większość postaci o wymiarach lokalnych, a nawet wykraczających poza ten zakres również błędnie w ogólnej pamięci i zanika (może interesują się nimi jedynie profesjonalści), zaś do narodowego panteonu wprowadzani są tylko nieliczni. Mówiąc o panteonie ma się na uwadze postacie ze sfery zarówno politycznej, kulturowej, jak i konfesyjnej. Różne są oczywiście tutaj kręgi adresów (s. 63).

Przypomina się tu, że dorabianie historii, jest zjawiskiem znanym od dawna, służy ono kreowaniu jednostki, grupy, narodu. Dlatego też przekazy dotyczące baśniowych, legendarnych czasów muszą być przez historyków traktowane jako ważne źródła, na bazie których można poznać nie tylko skalę fantazji i stan wiedzy ogólnej ich twórcy, lecz także bieżące potrzeby autora i – najczęściej – reprezentowanej przez niego zbiorowości. Nierzadko fantazja uczonych różnych epok owocuje swego rodzaju twórczością z gatunku *science-fiction*, uczeni wykorzystują bowiem z reguły wiedzę swego czasu do konstrukcji różnych opowieści, w tym także opowieści historycznych. Fantazja historyka jest podporządkowana najczęściej potrzebom chwili i różnym pragnieniom grupy społecznej przez niego reprezentowanej. Zwraca się uwagę, że przeciętny Polak zna (są też, i to niemałe, wyjątki) od kilku do kilkunastu imion wybitnych przodków, co zresztą wcale nie oznacza, że zawsze trafił na ich temat powiedziec coś sensownego. Zresztą negatywną na ogół rolę w zakresie edukacyjnym (popularyzacja najnowszych ustaleń naukowych) odgrywa nadal znaczna część prasy, która niefrasobliwie a z predylekcją szermuje wątpliwej często prawnieniencji – za to sensacyjnymi informacjami. Do tego następuje świadome manipulowanie materiałami w służbie określonych idei politycznych. Zauważa się, że w przypadku osób publicznych między ich rzeczywistymi (kiedy istnieje podstawa faktograficzna) biografiami a „życiem po życiu” zachodzą często poważne różnice – i to nie tylko wówczas, kiedy skąpe lub niejednoznaczne źródła pozwalają na dowolność interpretacji.

Potomni z reguły nadając biografiom wymiary dalekie od rzeczywistości, ukazują je w barwach skrajnych – czarnych lub białych. Przy czym oceny te ulegają przewartościowaniu w ciągu wieków. Dość tu wspominać św. Wojciecha, którego okrągła rocznica śmierci przypadło w kwietniu 1997 r. (s. 66–68).

Zjawiskiem charakterystycznym stało się ustępowanie miejsca wyzwaniom patriotycznym przez wierność faktom. Przy tym wynoszone bywają na ołtarze jednostki, których zasługi nie są nazbyt znacząc, m.in. to dotyczy Tadeusza Kościuszki, który stał się symbolem

wielkiej narodowej sprawy, a współczesny mu monarcha został obciążony odpowiedzialnością za wszelkie klęski z upadkiem państwowości włącznie (s. 71–73).

W rozpoznawaniu przeszłości istotna rola przypada tzw. historii bajecznej. Wiele ważnych zdarzeń i zjawisk z życia narodu osnute zostało opowieściami i legendami, gdzie nie sposób często odróżnić prawdę od zmyślenia. Dopiero w XVIII w. zaczęto odnosić się krytycznie do przekazów o przeszłości nie mających udokumentowanego odbicia w źródłach.

Jednak uznano przy tym, że niewszystko należy traktować jako zmyślenie, jako że określona bajeczność wyrastała z jakichś przesłanek. Dzieje bajeczne dotyczą nawet korzeni kulturowych Europy; nazwa kontynentu wywodzi się z rzeczywistości zmitologizowanej.

Szczególnym zjawiskiem w prezentacji przeszłości jest tzw. harcownictwo, które z dużą siłą ujawnia się w okresie przewrotów ustrojowych, politycznych. Wynosi się na piedestał zjawiska doraźnie koniunkturalne. W rzeczywistości przemian ustrojowych po 1989 r. nośne stały się obrazy II Rzeczypospolitej, prezentowane z pozycji pożądanego opcji ideowych i politycznych, a jeszcze wyraźniej meandry dziejowej Polski po II wojnie światowej.

Określając przy tym funkcję społeczną, polskiej historiografii podkreśla się jej wieloaspektowość. Z jednej strony, orientuje się ona na podnoszeniu świadomości narodowej szerokich kręgów społeczeństwa i wzmacnianie wiary w lepszą przyszłość ojczyzny; z drugiej zaś stara się wyказаć opinii obcej, że naród polski jest zdolny do samodzielnego bytu politycznego (s. 90).

W kształtowaniu myślenia o przeszłości wyjątkową rolę odegrał Henryk Sienkiewicz, który sytuował ją między baśnią i prawdą dziejową. Potrafił być znakomitym artystą, jak i historykiem obeznanym z źródłami, odbijającymi rzeczywistość kulturową z połowy XVII w. Posiadał talent mistrza pióra i dociekań badawczych. Obraz baśniowy adresował do szerokiego kręgu czytelników, zaś do ludzi pojmujących procesy przemian politycznych – ojczystej historii blaski i cienie. Świadomie jako pisarz historyczny kierował się hasłem, „dla pokrzepienia serc”, starał się unikać obrazów nazbyt pesymistycz-

nych, co powodowało, że nie uniknął surowej krytyki.

Historia i legenda przeplatają się często w biografiami politycznych ludzi funkcjonujących w różnych przestrzeniach kulturowych, jak np. Władysława Zamoyskiego zasłużonego dla Kórnik i Wielkopolski, Zakopanego i Małopolski, Paryża i Europy. Wybrane wątki z biografii ulegają zapomnieniu, inne są mitologizowane z punktu widzenia zasług kulturowych, w tym przypadku utworzenia Fundacji Zakłady Kórnickie (patronami której nastali prezydent Rzeczypospolitej i prymas Polski).

Wśród problemów budzących kontrowersje poznawcze z punktu widzenia prawdy i mitu jest sprowadzenie zakonu krzyżackiego na ziemię polskie. Przypomina się, że zajęli oni przestrzeń nad Bałtykiem dzięki sfalszowanemu dokumentom. Zauważa się, że historiografia jest w tym względzie na wskroś intencjonalna (s. 111). Wspomagała ją w tym względzie literatura, piarstwo popularyzujące wiedzę o przeszłości.

Obecnie funkcjonują dwie drogi rozwoju legendy krzyżackiej – biała i czarna. Obie służą celom politycznym. Jedna orientuje się na misji cywilizacyjnej, szerzeniu nowej gospodarki, kultury przez rycerzy krzyżackich, druga – wskazuje na dążenia kolonizatorskie państwa pruskiego, które urzeczywistniał w jego imieniu zakon krzyżacki. Sprawy krzyżackie stały się przedmiotem sporu w ramach uwzględnień podręcznikowych Polski i RFN.

Wskazując na meandry różnej interpretacji zjawisk i procesów w kontekście funkcjonowania kultury historycznej, podkreśla się że tworzą ją nie uczeni, lecz przede wszystkim artyści. Wymienia się wśród nich nazwiska: Jana Matejki, Józefa i Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, a przed nimi Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego. Ich wizje były skrajnie czarno-białe, baśniowe, dla pokrzepienia serc, podtrzymywania ducha narodowego, oddawania hołdu świętej przeszłości oraz krwi ofiarnej (s. 121).

W utrwalaniu wiedzy o współczesności, która z upływem czasu staje się rzeczywistością historyczną kryje się niemniej „stałości” profesjonalnych, oraz „około profesjonalnych”, aczkolwiek dzięki zdobywaniu postępu technicz-

nego ujawnia się możliwość weryfikowania oraz określania wiarygodności źródeł. Podkreśla się w rzeczywistości tej wagę osobowości ludzi zaangażowanych w kreowanie określonych wizerunków jednostek i ich otoczenia. Podkreśla się w wykładzie, że ludzie małego umysłu, albo przynajmniej pozbawieni zasad etycznych, kierują się z góry zaplanowaną tezą, później dopasowują do niej materiały, zazwyczaj tendencyjne albo zgoła spreparowane. Tacy dominują we współczesnej prasie polskiej. Natomiast ci z wysokiej półki – podobnie jak szanujący się historycy – podchodzą z respektem do źródeł, dokonują ich analizy i dopiero później wyprowadzają wnioski, nierzadko korygując własne wcześniejsze wypowiedzi. Nie kierują się oczekiwaniami ogółu, często pozostają – do czasu przynajmniej – w związku z tym osamotnieni. Mogą za to liczyć na trwałe miejsce w historii, jedni jako twórcy, inni jako dokumentaliści i ludzie pióra (s. 130–131).

W generowaniu wiedzy o przeszłości, jacy i terażniejszości nierzadko ważną rolę pełnią ludzie impulsywni, kierujący się emocjami, których reakcja wyprzedza tok myśleniowy.

Dążenie ich do stawy powoduje wypieranie prawdy o rzeczywistości. W okresie transformacji ustrojowej w Polsce zachowanie to stało się charakterystyczne dla wielu prominentnych młodych wiekiem ludzi życia publicznego; ujawniło się przy tym poszukiwanie znanych antenatów pochodzenia rodowego, wskazywanie ich zamożności, zasług i dostojeństw w życiu publicznym (s. 131).

Wskazuje się tu, że transformacja ustrojowa w Polsce schyłku XX w. oraz jej odbicie w świadomości społecznej to wyzwanie dla badaczy; ujawnia się konieczność radykalnego weryfikowania źródeł i ich wiarygodności egzemplifikacyjnej m.in. postaw i zachowań ludzi polityki, wobec zmieniającej się rzeczywistości m.in. emigracyjnego dziennikarza Leopolda Ungera, wydawcy paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia oraz prezydenta Polski gen. Wojciecha Jaruzelskiego i premiera rządu Mieczysława Rakowskiego. Podkreśla się, że „polityka historyczna” zwykle upowszechnia jednostronny obraz danej rzeczywistości; w odniesieniu do dziejów Polski po II wojnie światowej – bezwzględność, bezmyślność rządzących, realizu-

jących zadania stawiane na Kremlu. Polityka ta wyciska silne piętno na piśmiennictwo, zwane publicystyką polityczną. Stawia się przy tym pytania, odwołując się do tygodnika „Polityka” – czy może istnieć atrakcyjne pismo i atrakcyjna publicystyka polityczna, publicystyka angażująca rozum, wiedzę i przekonania dziennikarza i czytelnika. Odpowiada się, że jest to możliwe nawet przy dużej zawiści kolegów (s. 135).

O Leopoldzie Ungerze pisze się, że jako pisarz polityczny różnił się od ogółu komentatorów zachodnich tym, że z jednej strony, jak mało kto znał „od środka” zarówno mentalność wschodnią, jak i zachodnią, z drugiej, potrafił zachowywać wobec współczesności dystans pozwalający na formułowanie chłodnych i wybiegających w przyszłość ocen. Zwracał uwagę na osobowość Lecha Wałęsy, jego mentalność, nie lekcewał roli dziejowej, jaką wyznaczyła mu polska opozycja. Zauważał, że „coś” fascynowało w tym robotniku, który na prezydenckim fotelu czuł się jak u siebie w domu, tak jakby urodził się nie na kujawskiej wsi, lecz z pałacu i łożu Radziwiłłów (s. 145).

W prezentowanej pracy ważne przesłanie zawiera się w przekonaniu, że praca dla dobra ogółu jest wyzwaniem zarówno dla jednostek, jak i elit politycznych generujących określone postawy, zachowania, wartości polityczne, jednak ich recepcja zarówno współczesnych, jak i potomnych nie jest zawsze symetryczna, a często wielce niesprawiedliwa, daleka od rzeczywistości. Dzieje postaw, zachowań tzw. wybitnych jednostek ujawniają, że rzeczywistość ta w dawnej przeszłości mitologizowana, współcześnie jest pod wpływem postępu technicznego, deformowana, poddawana manipulacji politycznej.

W świecie intelektualnym zaciera się granice między fantami a mitami; prawda o rzeczywistości jest zastępowana potrzebą poprawności politycznej, oceny o rzeczywistości kulturowej upowszechniają nie specjaliści a amatorzy przynajmniej politycznej; niebezpiecznym zjawiskiem kulturowym staje się powszechny kult młodości, m.in. młodzi dziennikarze bez pogłębionej refleksji dotyczącej ludzi, zdarzeń, wydają radykalne oceny o ich działalności zarysowując je w barwach białych bądź czarnych, wydają sądy wartościujące, od których nierzadko nie ma w krótkim czasie odwołania.

Prezentowana książka dostarcza wiedzy, w czym wyraża się specyfika polskiej kultury politycznej, w jakim stopniu przeplatają się w niej mity i fakty, oraz jakie są wyzwania dla uczonych, którzy podejmują się wyzwania rozpoznawania rzeczywistości politycznej z przeszłości, jak i współczesności? Wskazuje się w niej na konieczność uwzględniania dużego dystansu wobec rzeczywistości pozostającej w procesie stawiania się.

*Andrzej Chodubski*

*Tezki Giedroycia*, opr. Iwony Hofman, Leopolda Ungera, Lublin 2010, s. 352.

W ukształtowaniu myślenia politycznego, postaw, zachowań obywatelskich niezwykle ważną rolę pełnią tzw. wybitne jednostki. Zwykle czynią to przez uprawianie publicystyki społeczno-politycznej oraz różne formy twórczości intelektualnej. Wyjątkową osobowością w tym względzie był Jerzy Giedroyc (1906–2000), wydawca i redaktor „Kultury” ukazującej się od 1947 do 2000 r. w Paryżu, stanowiącej swoistą trybunę polskiej opozycji politycznej, której powołanie definiował jako spojrzenie na Polskę z wysoko, z dystansu wystraszającego niedostatek standardów kultury politycznej, przepełniane troską państwowca, zauważa się, że Jerzy Giedroyc przez łamy „Kultury” starał się przekazywać do kraju nie tylko model myślenia, ale także sposób postępowania, wzory postaw obywatelskich, nonkonformizm, bezkompromisowość, absolutny priorytet interesu państwa, poczucie odpowiedzialności społeczeństwa za państwo.

Od 1994 r. redaktor zamieszczał na łamach „Kultury” autorskie komentarze dotyczące współczesnego rozwoju życia politycznego zarówno wewnątrzpaństwowego, jak i stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim relacji z sąsiadami. Przemyślenia uwagi, diagnozy przechowywał w formie wycinków w podręcznym archiwum. Przewidywał ich uporządkowanie, m.in. ze względu na kryterium tematyczne. Zadanie to zaadresował do długoletniego współpracownika, dziennikarza i publicysty Leopolda Ungera. W 10 rocznicę od śmierci Jerzego



Giedroycia wola ta została spełniona. W wydawnictwie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej wydano starannie publikację, zawierającą jego wypowiedzi, wywiady, analizy, komentarze, stanowiące rodzaj alfabetu politycznego. Redakcyjnie podzielono je na 14 grup tematycznych, zatytułowano kolejno: 1. Historia czy mitomania, 2. Ciężki poród, 3. Jak cegła na głowę, 4. Elity: stolki zamiast wizji, 5. Folwarki zamiast państwa, 6. Nie grzebać w przeszłości, 7. Na przeciągu historii, 8. Wschodni sąsiedzi, a). Litwa, b). Ukraina, 9. Historia, a nie historia, 10. Nie bać się, 11. Zjawia skansenu, 12. Siła, ale i głowa, 13. Drażyc do końca, 14. „Kultura” bez lukru.

W tytułach, w hasłach metaforycznych zawiera się zaangażowanie w promocję bądź negację określonych zjawisk i procesów.

Prezentacja myśli Jerzego Giedroycia, w formie przedruków jego twórczości poprzedzają trzy opracowania, refleksje dotyczącej jego działalności, promowania myśli politycznej. Są to Leopolda Ungera: *Dlaczego i po co ta książka?* Iwony Hofman: *„To słowo zostaje, to słowo oddziałuje”*, i Wojciecha Sikory: *Już 10 lat...*

Leopold Unger przypomina, że Jerzy Giedroyc nie zostawił notarialnie zalegalizowanego testamentu. Zostawił trzy kartki konkretnych, praktycznych poleceń, zatytułowane „Testament” i podpisane jego ręką (s. 7).

Pisząc o przesłaniu wydawania „Kultury” przez Jerzego Giedroycia, Leopold Unger, wskazuje, kiedy radio Wolna Europa było dla Polaków głównym źródłem informacji, a Kościół – źródłem woli przetrwania, Giedroyc i „Kultura” chcieli być ważnym, godnym zaufania, ale także bardzo wymagającym źródłem inspiracji intelektualnej i politycznej, kanonem politycznego, swobodnego myślenia pewnej części polskiej inteligencji, oddziaływującej na szersze rzesze polskiego społeczeństwa. „Kultura” chciała być autorytetem moralnym, podstawowym punktem odniesienia i zasadniczym kryterium rozróżniania tego co dobre i tego co złe, co słuszne i co drańskie. Giedroyc i „Kultura” chcieli przekazać do kraju nie tylko jakiś model myślenia, ale także model sposobu postępowania, postawy obywatelskiej, nonkonformizmu, bezkompromisowy, absolutny priorytet interesu państwa, poczucie odpowiedzialności

społeczeństwa za to państwo. Giedroyc stawiał w tej kwestii poprzeczkę bardzo wysoko. Zakładał bezwarunkową bezinteresowność przywódców państwa, przestrzegał przed klerikalizmem przed ingerencją Kościoła w sprawy państwa i polityki, odrzucał aksjomat *Polak katolik*, wyjątkowo ostro zwalczał polskie fobie nacjonalistyczne, a przede wszystkim antysemityzm, zakładał nieufność wobec każdej władzy, często, czasem bardzo konkretnie (nie zawsze sprawiedliwie ale zawsze w dobrej wierze) mówił o „miałkich ludziach” na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy nieśli ryzyko „prowadzenia Polski *od katastrofy do katastrofy*”, postulował ambitny model polskiej polityki zagranicznej jako europejskiego, dynamicznego ale nie dominującego wzorca wśród zaprzyjaźnionych sąsiadów.

We wspomnieniach zatytułowanych *Autobiografia na cztery ręce* (Warszawa 1994) pisał o tym: „Naszym głównym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronieniu niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałkańskich i przy ścisłej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na Wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej (...) Przede wszystkim powinniśmy zmienić mentalność narodu. Wymaga to, przebudowy systemu parlamentarnego, by wyeliminować zeń partyjniactwo i prywatę. Wymaga wprowadzenia rządów prawa i nieustępliwej walki z korupcją (...) Wymaga prasy zarazem wolnej i przepojonej poczuciem odpowiedzialności. Wymaga rozdziału Kościoła od państwa. Wymaga poszanowania praw naszych mniejszości narodowych (...) Jest to ogólny zarys mojej wizji Polski, o której realizację walczyłem całe swoje życie (s. 20–21).

W recepcji Leopolda Ungera rzeczywistość polska była od wizji Giedroycia i „Kultury” daleka a nawet bardzo daleka. Ani stosunki władzy i obywateli wewnątrz Polski, ani stosunki państwa polskiego z sąsiadami, ani miejsce Polski na świecie nie odpowiadały wizji Giedroyciowej. Rozziew ten uzasadniono zbyt ambitną wizją, której nie było w stanie urzeczywistnić społeczeństwo polskie. Bariery w tym względzie stanowią ciągle żywe uprzedzenia: endec-

kie, klerykalne, nacjonalistyczne, antysemitki, które bywają w Polsce silniejsze od siły przyciągania nowoczesnego świata i jego wyzwań.

Z perspektywy upływu czasu zauważa się, że zasługi Jerzego Giedroycia nie znalazły akceptacji politycznej w Polsce. Zwraca się uwagę, że nie przeszły do podręczników szkolnych, ani z małymi wyjątkami – uniwersyteckich. Młodzież polska nie ma na ogół pojęcia o tym, kto to był Giedroyc i co to była *Kultura* (s. 8).

W ładzie organizacyjnym Jerzy Giedroyc zwracał uwagę prowadzeniem wycinków z prasy, dokumentów które przechowywał w licznych teczkach. Uznawał materiał ten za istotny z punktu widzenia obiektywizacji zjawisk po II wojnie światowej. W 2009 r. teczki znalazły się w posiadaniu Profesor Iwony Hofman z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, która podjęła się wyzwania ich uporządkowania, archiwizacji i analizy. Prezentowana książka jest rezultatem realizacji tego zadania.

Profesor Iwona Hofman charakteryzując działalność Jerzego Giedroycia podkreśliła wagę słowa, jaką on do niego przywiązywał. Przypominała np. konstatację: „jedynym wyjściem jest słowo drukowane. Dla mnie pewnym wzorem był „Kokół” Hercena i dlatego postawiłam przede wszystkim na drukowanie, „nadaj wiedzę swoją rolę w krytycznej analizie polskiej rzeczywistości”, „słowo ma w Polsce ciągle magiczną moc” (s. 19). Wskazuje się tu, że Giedroyc przywiązywał dużą wagę do jakości publikowanych artykułów i analiz. Głosząc, że ma wyłączne zdolności reżysera lub żartobliwie nazywając się fardonem, którego otaczają utalentowani ludzie, na nich właściwie cedował obowiązki kształtowania określonej „nieformalnej” linii programowej przez najwyższej próby publicystykę.

Od połowy lat 70. „Kultura” stała się swoistą trybuną opozycji demokratycznej w Polsce, w piśmiennictwie tzw. drugiego obiegu znajdowały się przedruki z miesięcznika, a w tym odniesienia Jerzego Giedroycia. do danej rzeczywistości Zachowywał on duży dystans i sceptycyzm wobec działaczy opozycyjnych, a w tym związanych z „Solidarnością”.

Wyróżniał się analitycznym postrzeganiem rzeczywistości, lubił w niej postrzeganie konkretnego, detalu.

Wojciech Sikora – najbliższy współpracownik w Domu Giedroycia i „Kultury” w Maisons-Laffitte, zwracając uwagę na wizję pełnienia funkcji publicznych przez Jerzego Giedroycia, podkreślił, że przyjeżdżali do Niego prezydenci i premierzy, wysłuchiwali Jego rad. Inną rzeczą jest, co z tych spotkań wynikało – sam Redaktor złudzeń nie miał (s. 33).

Czynnik oficjalne czasu transformacji ustrojowej niechętnie odnosiły się do myśli formułowanych przez niego; wskazywały m.in. że utracił on poczucie realizmu.

Analizując zawartość teczek wydobywa się z nich myśli refleksyjne Jerzego Giedroycia dotyczące polskiego życia kulturowego, polityki, świadomości politycznej. Mają one często charakter napomnień, pouczeń, np. o historii i mitomanii wyrażał opinię: że nie należy mieszać tych nieustannych uroczystości i obchodów, które są tylko stratą czasu i pieniędzy z rozliczaniem się z historią. Współczesna historia Polski jest w dużym stopniu mitomanią czy patriotycznym zakłamaniami. Wobec tego niesposób wyciągnąć konkretnych wniosków z doświadczeń, np. Armii Krajowej czy Wojska Polskiego na Zachodzie; obecnie jest okres przesadnego „ubrażowania” okresu przedwojennego. Co było pozytywne? Potrafiąco z miejsca zorganizować drużynę, co było najważniejsze, doprowadzić do ustalenia i skodyfikowania ustawodawstwa, co jest rzeczą podstawową dla jakiegokolwiek działalności politycznej i gospodarczej. Aparat urzędniczy, bardzo źle płatny był ideowy (...) Było poczucie państwowości, lojalna współpraca między konkurującymi ze sobą silami politycznymi dla dobra państwa. Rzeczy negatywnych było bardzo dużo. Cała polityka narodowościowa, niszczenie cerkwi, co zadrażniało stosunki polsko-ukraińskie, skutki tego odczuwamy do tej pory (...) Społeczeństwo było cały czas utrzymywane w poczuciu potęgi Polski, potęgi wojska. Dlatego katastrofa wrześniowa była takim szokiem dla społeczeństwa (s. 36–37).

Duże zaangażowanie ujawniał w procesy przemian ustrojowych po 1989 r. W 1990 r. w czasie prezydenckiej kampanii wyborczej wskazywał m.in.: Moim zdaniem znaleźliśmy się w sytuacji właściwie bez wyjścia. Z jednej strony Wałęsa, z wielu względów jest nieodpo-

wiednim kandydatem na prezydenta. Z drugiej – również Mazowiecki, przy wszystkich swoich zaletach, jest zbyt lekki, żeby nie powiedzieć ostrzej, i nie bardzo wyobrażam go sobie jako prezydenta podejmującego niezbędne decyzje. Trwa kampania prezydencka, mówi się o wyborach parlamentarnych. Tymczasem nie ma ordynacji wyborczej, nieprzepracowane są również zagadnienia nowej konstytucji. Nie przeszkadza to żądaniem przyspieszenia za wszelką cenę. Boję się że w ten sposób wejdziemy w okres jakiegoś dziwnego prowizorium, które może zakończyć się pełną katastrofą (s. 38).

W połowie 1991 r. konstatował „Niestety w naszym kraju wszystko stoi na głowie”. Przecież scenariusz powinien być zupełnie inny: wybory parlamentarne – konstytucja – wybory prezydenckie. Tymczasem mamy teraz w Belwederze poczciwego pana Wałęsę, który co chwilę robi niesłychane głupstwa. Jego namawianie: „przyjeżdżajcie i róbcie interesy” to kompletne głupstwo, przejaw nieznamomości realiów rządzących w świecie biznesu, a nawet nieznamomości kraju (...) Ludziom brakuje zapалу i wiary w sukces, tymczasem pan Wałęsa zajmuje się głupstwami. Jego wojaże po świecie są niesłychanie kosztowne, za to mało efektywne i często dla Polski kompromitujące (s. 41).

O administracji państwowej często wyrażał opinię: W Polsce nie ma sprawnej administracji państwowej. Panuje natomiast zwyczaj, że przychodzi nowy minister i wyrzuca wszystkich z ważniejszych stanowisk w ministerstwie. Wojewodów dobiera się pod kątem przynależności partyjnej. Administracja jest w ciągłej niepewności. W ten sposób nie można wychować jakiegokolwiek kadry. Administracja państwowa powinna być odpowiedzialna.

W 1992 r. odniósł się do nauki i kultury, podkreślając, że w kraju problemem najważniejszym jest katastrofalna sytuacja w kulturze i nauce polskiej. W tej chwili dużą falą wyjeżdżają fachowcy z Polski.

Krytyczny stosunek podtrzymywał ciągle do prezydenta Lecha Wałęsy. Wskazywał: nie ulega wątpliwości, że nie jest odpowiednim kandydatem na zajmowane stanowisko. Był on wylansowany w sposób przesadny przez ówczesną opozycję i jednocześnie przez nią zwyczajnie zdradzony. Spowodowało to, że głównym dziś

zajęciem prezydenta jest likwidowanie potencjalnych przeciwników, brak zaufania do wszystkich, brak odpowiedzialnych doradców, którzy by go hamowali czy przestrzegali przed niepotrzebnymi gafami. Kilka osób, które Wałęsa darzy zaufaniem, to ludzie z nieprawdziwego zdarczenia (s. 46).

Krytyczny ogład prezentował rządów, okresu transformacji. Wskazywał m.in. pochłonięte rozgrywkami personalnymi, nie mają żadnej wizji państwa polskiego, jego roli i znaczenia w świecie; polityka zagraniczna polega przede wszystkim na podporządkowaniu się dyrektywom Stanów Zjednoczonych, nie wypracowano własnej polityki wschodniej, nie uporządkowano stosunków z Kościołem, którego dążenia do zrobinienia z Polski państwa wyznaniowego przyniosły wiele szkody; wzrosła demoralizacja elity politycznej, lekceważy się społeczeństwo i opinię publiczną; nastąpił regres w obszarze kultury i nauki, nie przedstawiono tu żadnej koncepcji; wszystko próbuje się tłumaczyć brakiem pieniędzy (s. 47).

Odnosząc się do „Solidarności” wskazywał m.in. to był imponujący zryw robotników i postępowej inteligencji, który niezmiernie szybko skończył się. Nastąpiła euforia i nic więcej. Nie wierzyli w stan wyjątkowy, choć ich o tym uprzedzano. Po wprowadzeniu stanu wojennego nastąpił kompletny paraliż. Ma się rozumieć, z tego się szybko otrząśnięto – wydawanie prasy podziemnej było rzeczą imponującą w takich warunkach. Ale w samej Solidarności nastąpiły podziały, rozbitcie na szereg zwalczających się grup. Dzisiaj uważam Solidarność za dziurawy parasol, pod którym niektórzy ludzie się chowają chcąc wykorzystać dawną legendę Solidarności; jeżeli będziemy traktowali „S” jako związek zawodowy, a nie jako parasol polityczny dla rozmaitych ugrupowań, to mam wrażenie, że Solidarność gra zupełnie przyzwolicie i odpowiedzialnie, gdyż bierze pod uwagę interesy państwowe (...) Solidarność może być bardzo ważna i może odegrać bardzo pozytywną rolę, ale właśnie jako związek zawodowy (s. 50–51).

O Polakach w różnych odniesieniach formułował opinie: są zdolni do krótkotrwałego zrywu. Nie wytrzymują wysiłku na dużą metę. Tak samo jeśli idzie o demokrację. W tym wszyst-

kim jest za dużo karykaturalnej tradycji szlacheckiej; Polacy nie znoszą wszystkich. Proszę mi pokazać, kogo z sąsiadów Polacy lubią (...) Poza tym jest to społeczeństwo, któremu można mówić prawdę w oczy i ono wytrzyma, a to jest z kolei cecha bardzo pozytywna. To się za mało wykorzystuje. Rządzący w Polsce boją się swego społeczeństwa.

Krytycznie postrzegający sprawowanie władzy w Polsce dowodził, że żaden z kolejnych rządów nie przedstawił Polsce i światu ani jasno sprecyzowanej polityki, ani konkretnego, a przede wszystkim realnego, opracowania w niezbędnych szczegółach programu. Zawsze były to jedynie zbyt odległe od rzeczywistych możliwości hasła wyborcze (...) Brak kompetencji – wiedzy i umiejętności – zawsze prowadzi do upadku, bo nieuchronnie poszerza przepaść między władzą a społeczeństwem (s. 64–65).

Zwracając uwagę na stosunek Polaków do polityk kształtujących się w rzeczywistości transformacji ustrojowej, wskazuje się m.in., że społeczeństwo odwróciło się od polityki. Przeciętny Polak uważa politykę za brudną robotę i jest jak najgorszego zdania o politykach i ludziach, którzy są u władzy (s. 67).

Szczególnie dużo uwagi poświęcał polskiej polityce wschodniej. Przypominał m.in.: My jesteśmy Krajem Europy Środkowej i powinniśmy budować naszą przyszłość w tej części świata (...) A przede wszystkim powinniśmy pozbyć się pychy, prób pouczenia sąsiadów *ex cathedra* (...) Nie można spodziewać się czegokolwiek od Stanów Zjednoczonych, które jak się w Polsce wydaje wszystko za nas załatwia. Nie załatwia, co by kolidowało z ich interesami (...) Marnujemy nasze wielkie możliwości, które mieliśmy głowie na Wschodzie, po prostu dlatego ci ludzie, którzy nami rządzą, nie mają żadnej wizji Polski (...) Mamy ogromną rolę do odgrywania na Wschodzie (s. 72–73).

O swoim i kultury zadaniu pisał: Naszą rolą jest krytyczne obserwowanie sytuacji w Polsce i dawanie rad w miarę naszych możliwości i kompetencji, to jest wszystko, co możemy zrobić teraz: całą naszą siłą jest to, że staramy się bardzo realistycznie mówić prawdę, jakkolwiek ona jest nawet najbardziej nieprzyjemna; jest to rola jakiegoś sumienia. My nie jesteśmy

związani z żadną grupą, nie mamy żadnych personalnych ambicji, dlatego staramy się rzeczywistość Polski oceniać obiektywnie i nosić prawdę (s. 110–111).

Istotną część prezentowanej pracy stanowią *Notatki Redaktora*, drukowane na lamach „Kultury” w latach 1989–2000. Są to również niezwykle cenne spostrzeżenia, oceny, uwagi dotyczące rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej, a zwłaszcza przemian społeczno-politycznych dokonujących się w Polsce, są to niezwykle cenne opinie w rozpoznawaniu kultury i świadomości politycznej. Ważne miejsca zajmują tu oświadczenia, apele, sprostowania, pogłębione informacje. Wśród notatek zwracał uwagę, m.in. na stosunek polskich władz do emigracji, zapisał np. Uderzający jest negatywny stosunek do emigracji: całkowicie jej lekceważenie i traktowanie w sposób użytkowy. Zresztą przy kompletnej nieznajomości faktów (s. 177).

W notatkach znalazły się refleksje dotyczące obchodów 50-lecia założenia Instytutu Literackiego oraz ukończenia 90 lat przez redaktora „Kultury”. Jerzy Giedroyc, stwierdził, że wydarzenia te „przerosły jego oczekiwanie” – ulewa życzeń, artykułów, różnych akademii i obchodów; podkreślił: chyba po raz pierwszy nie poczułem się samotny. Uroczystości potwierdziły go, że praca, której poświęcałem całe życie będzie kontynuowana (s. 224).

Zdarzało się też otrzymywać mu listy, pisma pełne obelg za określoną strategię, taktykę polityczną, np. za przychylny stosunek dla polityki prowadzonej przez Aleksandra Kwaśniewskiego (s. 239).

Wśród notatek znajdują się uwagi dotyczące postaw i zachowań społecznych Polaków, m.in. dotyczące cwaniactwa, patologii społecznej. Wskazuje się np. na zasypywanie różnych instytucji prośbami o uzyskanie pomocy. W pismach określa się skalę nędzy, potrzeb, które potwierdzane są przez duchownych, szpitale. W rzeczywistości tej znajdują nieczęsto fałszywki, nie sposób sprawdzić wiarygodności potrzeb i zawartych informacji w pismach (s. 278). Wyjątkową kwestię stanowili nowi kombatanci. Organizacje skupiające osoby represjonowane w latach 80. domagający się przyznania swoim członkom statusu kombatanta. W grupie tej może znaleźć się kilka tysięcy osób (s. 287).

Wśród nośnych zjawisk kulturowych w ostatnich latach stało się stawianie pomników ludziom życia publicznego. Zwraca się uwagę na wysokie koszty ich wnoszenia, które ponoszą podatnicy (s. 308–318).

Obok wnoszenia pomników zwracał redaktor uwagę na niepokojące zjawisko orderomanii i deprecjacji najwyższego odznaczenia Orła Białego. Zwracał uwagę, że order przeznaczony dla głów państw czy za specjalne zasługi nie uzasadniają tak wysokiego odznaczenia. W ogóle wskazywał na inflację orderów w życiu politycznym (s. 345).

Integralną część prezentowanej książki stanowi „Bibliografia”, Stanowi ona istotny materiał poznawczy do badań biograficznych. Przywołuje się w nim przede wszystkim rozmowy i wywiady prowadzone z Jerzym Giedroyciem oraz próby zarysowania pól Jego zainteresowań, ich objaśniania i interpretacji.

Książka „*Teki Giedroycia*” zasługuje na dużą uwagę, zwłaszcza w wymiarze edukacyjnym. Ukazuje się w niej myślenie polityczne, ocenę rzeczywistości stojącej się z punktu widzenia wybitnej jednostki, świadomej swojej misji i powołania politycznego.

Jest to cenne studium w uwagi na analizę rzeczywistości kulturowej pierwszych lat transformacji ustrojowej w Polsce. Redaktor Jerzy Giedroyc z skromnością odnosił się do zjawisk i procesów przemian, które odbywały się zgodnie z paradygmatami rozwoju cywilizacyjnego. Podkreślał przy tym obsesyjnie swoją niezależność, orientację na urzeczywistnianie ideałów prawdy. Książka zasługuje na uwagę zarówno z punktu widzenia metodycznego – przybliżenia dokumentów, jak i zawartości merytorycznej – oceny, interpretacje, rzeczywistości stojącej się.

*Andrzej Chodubski*

Jerzy Pomianowski, *Wybór wrażeń*, Lublin 2006, ss. 318.

Książka Jerzego Pomianowskiego *Wybór wrażeń* jest pozycją, która może zainteresować wybrednego czytelnika. Zawiera zbiór artykułów, esejów i szkiców pochodzących z lat 1956–

–2006, publikowanych na łamach „Tygodnika Powszechnego”, „Literatury”, „Nowej Książki”, „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Nowej Kultury”, „Świata”, „Pamiętnika Teatralnego”, „Dialogu”. Tom ten mieści ponadto teksy Pomianowskiego, które ukazały się w paryskiej „Kulturze” oraz w czasopismach obcojęzycznych takich jak: „Il Foglio”, „La Pologne”, „Russkaja Mysl”, „L’Europa”, „La Fiera Letteraria”, „Tempo Presente”. Wybór ten daje jedynie niewielką próbkę umiejętności pisarskich Pomianowskiego, jednak znajdziemy w nim obraz szerokich zainteresowań pisarza. Jerzy Pomianowski z wykształcenia lekarz, z pasji tłumacz pisarzy rosyjskich takich jak Babel, Solżenicyn, Sacharow, określane jest przez Leopolda Ungera „pisarzem, mającym temperament rasowego, ostrego publicysty politycznego”. Jest także krytykiem literackim i teatralnym oraz założycielem i redaktorem adresowanego do rosyjskiej inteligencji czasopisma „Nowąją Polska”, dzięki któremu „Rosjanie mogą lepiej poznać Polaków i Polskę”. Między innymi za stworzenie tego pisma został w roku 2006 uhonorowany Nagrodą im. Jerzego Giedroycia. Kapituła nagrody swoją decyzję motywowała także tym, że Pomianowski dzięki swoim tłumaczeniom „pokazał Polakom Rosję i Rosjan w najtrudniejszych chwilach ich historii”.

Autor przedmowy, arcybiskup Józef Życiński stwierdza, że w esejach Pomianowskiego znaleźć można przejmujące świadectwo humanizmu, który kształtował się w obliczu dramatu XX wieku. Nie sposób się z nim nie zgodzić gdy twierdzi, że lektura *Wyboru* ... jest „wielką przygodą intelektualną przeżywaną w przestrzeniach wolności i prawdy”. Jest to niewątpliwie komplement, będący oceną postawy moralnej Pomianowskiego.

Książka jest dedykowana Wiktorowi Kulerskiemu. Podzielona jest na trzy części. Pierwsza z nich „Z lektur”, najobszerniejsza obejmująca 14 tekstów, jest wyborem dotyczącym literatury. Druga część – „Z życia”, licząca 8 tekstów, zawiera komentarze do bieżących wydarzeń w kraju i zagranicą. Zaś trzecia część zatytułowana „Z galerii”, obejmuje 12 recenzji i polemik teatralnych.

Tom otwiera *Przesłanie Pana Conrada*, esej opublikowany wcześniej w paryskiej „Kultu-

rze” w 1994 roku, odnoszący się do filmowych realizacji twórczości autora Lorda Jima. Pomianowski przywołuje stwierdzenie Conrada, że „jedynie dzieła z zakresu gastronomii nie są moralnie podejrzane, ich celem jest bez wątpienia dobro ludzkości”. Odnosząc się do tych słów Pomianowski pisze, że opinie polityczne i sądy moralne artyści miewają czasem pewien wpływ na czytelnika. Stwierdza, że: „w Polsce kilku pisarzy zbudowało cały kościół mitów i narodowych iluzji, wciąż tłumnie uczęszczanych”. Do tych mitów można zaliczyć mit Polaka katolika. Katechizm Conrada jest inny, więzły i nieozdobny. Według Pomianowskiego Conrad odwołuje się do elementarnych zasad postępowania. Zauważa, że dla autora „Jądra ciemności” najważniejsze jest: „Aby żyć przyzwocie i mieć lekką śmierć”. Dalej dodaje: „Ten marynarz miał prawo moralne za coś w rodzaju bieguna magnetycznego. Dobrze wiedział, że na ogół nie jest to praktyczny cel ludzkich podróży. Ale dał nam do zrozumienia, że bez tego punktu odniesienia żeglować można tylko po gliniance”.

Kolejne eseje części „Z lektur” dotyczą twórczości Gombrowicza, Schultza, Szczypiorskiego, Herlinga-Grudzińskiego. Znalazł się tu także tekst poświęcony książce „Gulag”, której autorką jest Anne Applebaum. Pomianowski, który przełożył na język polski „Archipelag Gulag”, nie kryje uznania dla tej monografii. Zauważa, że amerykańska autorka dała wykład anatomii koszmaru, który zmusza do wniosków politycznych, których sama jednak nie narzuca. W kolejnym esejku tej części pt. *Co literatura zawdzięcza medycynie*, autor zauważa, że myśleniu lekarskiemu towarzyszy humanizm aktywny. Postawę taką cechują gotowość do pomocy, rzetelność, odwaga, zdolność do wyrzeczenia się uprzedzeń wobec każdego innego człowieka. I te cechy łączą pisarzy-lekarzy. Wspomina tu m.in. Boya-Zeleńskiego, Korczaka, Czechowa. Dla tego ostatniego „nakaz rzetelności, jaki przyniosły mu zajęcia medyczne, nie jest dlań czymś obcym i pochodzącym z przymusu. Uważa go za organiczny, naturalny”. Na koniec tekstu Pomianowski przywołuje słowa Artura Millera, który powiedział, że „Sztuka być może nie jest w stanie zbawić świata, ale biada artyście, który nie ma tej ambicji”.

Te eseje literackie są nacechowane subiektywną analizą dokonywaną przez Jerzego Pomianowskiego. Odnosząc się do dzieł literatury polskiej, ale też zagranicznej. W tekstach poświęconym pisarzom rosyjskim, którzy byli poddani dyktaturze, autor ukazuje swój osobisty stosunek do tych okrucieństw. W szkicu *Historia spuszczonej z łańcucha*, przywołuje osobę Babła, którego tłumaczył na język polski. W esejku *Na temat obalania pomników* Pomianowski zaprotestował przeciwko „przykładaniu absolutnych miar, bez względu na czas, miejsce, warunki, otoczenie”. Wspomina tu artykuł krytyka Krzysztofa Masłonia, który w „Rzeczpospolitej” zamieścił recenzję *Przewodnika po współczesnej literaturze rosyjskiej i jej okolicach* Tadeusza Klimowicza. Pomianowski zarzuca Masłoniowi, że jego „artykuł czyta się jak pitawał, w którym zbrodniarzy, ofiary, sędziów i oprawców opisał łowca anegdot, nieznający ani tego, co działo się za ścianami sali rozpraw, ani sztyfru podsądnych”. Dalej autor stwierdza, że nie ma pretensji do krytyka, że nie pisze żywotów świętych, tylko o to, że nie umie zachować się w domu żałoby.

W tekstach „Z życia” Pomianowski ukazuje się jako baczny obserwator współczesnego świata. W tekstach w tej części podróżujemy z autorem od Paryża, przez Rzym, do Nowego Jorku. Przedstawione są malownicze opisy ulic stolicy Francji, napisy na murach Wiecznego Miasta. W szkicu *Godzina prawdy* Pomianowski wspomina tragedię 11 września 2001. Znalazły się tutaj także teksty, które zostały odrzucone przez cenzurę PRL, jednym z nich jest list *Do Stefana Kisielewskiego*. Ostatnim esejem drugiej części zbioru jest tekst *Nekrolog*, posiadający nadtytuł „Z notatek pedanta”. Jest to odpowiedź Pomianowskiego na oburzenie środowiska związanego z „Naszym Dziennikiem”, na pomysł o pochówku Czesława Miłosza na Skałce. Autor porównuje artykuł, który ukazał się 16 sierpnia 2004 roku w „Naszym Dzienniku”, do informacji o śmierci Adama Mickiewicza zamieszczonej w petersburskim dzienniku „Nasz Jeźedniownik” półtora wieku temu: „Donoszą nam z Konstantynopola, że w dniu wczorajszym zmarł tam w podejranych okolicznościach Adam M., podający się za Litwina, syn reagenta Mikołaja i Barbary z Majewskich, nie-

pewnego pochodzenia. Już w czasach studiów szukał rozgłosu, tłumacząc bluźnierczy poemat o Dziewicy Orleańskiej osławionego wroga Kościoła, Woltera. (...) Był również redaktorem komunizującego pisma „Trybuna Ludów”. W rezultacie jego utwory obfitują w bluźniercze wypady przeciw Kościołowi i samemu Stwórcy (tzw. Wielka Improwizacja), a nie tylko przeciw legalnej władzy (...) Wywołało to słuszne oburzenie samych narodowo myślących redaktorów Adama M. Miary dopełnił właśnie jego wyjazd do Konstantynopola, dokąd przybył w celu stworzenia... Legionu Żydowskiego do walki z Rosją. Miejmy nadzieję, że ww. wiadomość będzie ostatnim echem smutnego rozgłosu Adama M”.

Ostatnia część *Wyboru wrażeń*, zatytułowana „Z galerii”, ukazuje kolejną umiejętność Jerzego Pomianowskiego – bycie krytykiem, który przygląda się temu co aktualnie dzieje się na scenie. Większość tekstów w tej części to eseje z przełomu lat 50. i 60. zamieszczone wcześniej w czasopiśmie „Świat”. Ukazane są tam spektakle należące do kanonu teatru europejskiego. Autor snuje rozważania na temat sztuk Ionesco (esej *Czy trzeba zostać nosorożcem?*), Dürrenmatta (esej *Rosolek z babci*), Brechta (esej *Anty-Antygona*). W tekście *Złoto Midasa, czyli pierwsze kłopoty teatru rosyjskiego*, Pomianowski przedstawia fenomen teatru rosyjskiego, jego zmagania z cenzurą na przestrzeni wieków. Książkę wieńczy esej *Paradoks o rampie*, w którym redaktor czasopisma „Nowa Polska” zestawia dwa podejścia do teatru. Podejście Grotowskiego i Kantora. Ten pierwszy jest za naturalnością, powrotem do źródeł, uważa sztukę za kłamliwy wymysł, za coś w rodzaju fałszu. Kantor według autora opowiada się za „fachowym udawaniem”. Pomianowski uważa, że wyraźne oddzielenie sztuki od życia oraz aktorów od widzów jest bardzo ważne. Podpiera się przy tym cytatai. Sięga po Diderota, który twierdził, że „Aktorzy wywołują wrażenie u publiczności nie wtedy, kiedy są wściekli, ale kiedy udają wściekłość”. Przywołuje także Tadeusza Różewicza, który po premierze *Umarłej klasy* Kantora skwitował: „Radości poddałem się żywiołowo, jako widz, a nie współuczestnik widowiska. Siedziałem na widowni, nie wlażłem między aktorów i aktorki nie wleźli na mnie. Oto warunek radości”.

*Wybór wrażeń* jest książką, która ukazuje czytelnikowi tylko wycinek z dużego dorobku publicystycznego Jerzego Pomianowskiego. Jest to niewątpliwie publicystyka wysokiej próby, która może zachęcić do dalszego studiowania tego autora. Uważam, że książka ta powinna zainteresować każdego, kto zajmuje się literaturą europejską, kulturą rosyjską i krytyką teatralną.

**Wojciech Maguś**

**Witold Morawski, Konfiguracje globalne, struktury, agencje, instytucje, Warszawa 2010, ss. 560.**

Globalizacja jako współczesna rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjna polega na jej unifikacji ładu ekonomicznego, społeczno-politycznego w wymiarze międzynarodowym, jak i lokalnym. Jest szczególnym przedmiotem naukowego rozpoznawania. Obserwuje się ją zwykle w segmentowej rzeczywistości, odnosi się ją do różnych fragmentów życia kulturowego, zwłaszcza do rzeczywistości gospodarczej, życia społecznego, kultury. Ujawnia się zatem potrzeba jej analizy holistycznej, refleksyjnej w wymiarze ukształtowania się nowej cywilizacji, określanej zwykle informacyjną. Wskazuje się na najbardziej nośne elementy globalizacji jako zjawiska i procesu budowy nowego ładu cywilizacyjnego oraz ich odbicie w ładzie metodologicznym nauki.

Wykład w prezentowanej książce podzielono na sześć rozdziałów, zatytułowanych kolejno: 1. Globalizacja w perspektywie instytucjonalnej, 2. Ciągłość i zmiana: liberalizm – konserwatyzm – radykalizm, 3. Piękna i Bestia: oswojenie rynku, kapitalizm społeczeństwa? 4. Globalne zarządzanie, 5. Siły społeczne wobec wyzwań pracy i życia, 6. Tożsamość i różnica: ład kulturowy i poszukująca jednostka.

W refleksji wprowadzającej do prezentacji problemu, podkreśla się potrzebę badań interdyscyplinarnych. Wskazuje się, że odgradzanie dyscyplin od siebie nawet w formie niskiego żywoplotu, należy uznać za poważny błąd, którego nie usprawiedliwi posiadanie tzw. własnej metody badawczej, bo jej definicja może być szeroka. W publikacjach na temat globalizacji

uderzają dwie cechy: płaski empiryzm i abstrakcyjność teorii (s. 25).

Prezentowany układ sytuuje się w przestrzeni między monograficznym ujęciem problemu a podręcznikiem. Czytelne są w nim rozdziały, podrozdziały, zagadnienia wyraźnie się dopełniające w wymiarze dostarczania wiedzy deskryptywnej oraz eksplanacyjnej. W rozdziale pierwszym charakteryzując globalizację w perspektywie instytucjonalnej wyodrębniono podrozdziały: 1. Idee kierunkowe, 2. Badania i badacze przestrzeni globalnej (1. Kopacze i tkacze, 2. Globalizm metodologiczny, 3. Pierwsza fala globalizacji: państwo narodowe, 4. Druga fala: od uprzemysłowienia do „samobójstwa” globalizacji, 5. Trzecia fala: globalizacja episteme, 6. Globalne narodowe, lokalne), 3. Definicje globalizacji (1. Globalizacja jako projekt, 2. Globalizacja jako obiektywne współzależności – globalność, 3. Struktura i agencje: pierwsze przybliżenie), 4. Perspektywa strukturalistyczna (1. „Historia nie ma żadnego libretta”, 2. Determinizm technologiczny, 3. Technologie komunikacyjne: „Otrzymujemy informacje z piekła rodem”), 5. Perspektywa konstruktywistyczna (1. Imiona własne zamiast anonimowych procesów, 2. Fantazje globalnego konstruktywisty: Thomas Friedman w Bangalore, 3. Umiarkowany konstruktywizm, 4. Agencja społeczna: socjologowie a ekonomiści, 5. Agencja ludzka w ekonomii, 6. Himmelstrand; systemy jako agencje, 7. Typologia agencji globalnych, 8. O działalności agencji globalnych: pierwsze uogólnienia), 6. Perspektywa konfiguracyjna (1. Konfiguracja nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, 2. Giddens: strukturalizacja, 3. Bourdieu: habitus a pole, 4. Elias: figuracja, 5. Castells: społeczeństwo sieciowe, 6. Konfiguracjonizm w socjologii, 7. Konfiguracja – rozległe pole), 7. Instytucje jako mosty nowoczesnej integracji (1. Pojęcie instytucji, 2. Znaczenie instytucji, 3. Filar formalno-prawny (regulacyjny), 4. Filar normatywny: jak zbudować wspólnotę uczuć? 5. Filar kognitywny, 6. Napięcia w procesach instytucjonalizacji, 7. Oblicza instytucjonalizmu, 8. Schmitter: teorie instytucjonalizmu a integracja regionalna i globalna), 8. Dyskursy globalne (1. Wizje i mechanizmy działania, 2. Uniwersalny neoliberalizm, 3. Regulowane różnicowanie, 4. Chiński autokratyzm rynku-

wy (komunistyczno-kapitalistyczny), 5. Współnotowy partykularyzm), 6. Janusowe oblicza globalizacji, 7. Ku nowym konfiguracjom globalnym?

Podnosząc problem globalizacji z punktu widzenia metodologii zauważa się, że przestrzeń i czas w naukach społecznych o wzorach pozytywistycznych, ujmowane były jako odnoszące się do świata obiektywnego linearnego, na wzór świata Newtona. Globalizacja wymusza inne podejście.

Odwołując się do dziejów globalizacji wskazuje się, że w pierwszej fali uformowały się państwa narodowe i system międzynarodowy. Na rzeczywistość tę złożyły się idee Renesansu, reformacja, kontrreformacja, długotrwałe wojny religijne. Cezurą szczególną stał się 1648 r. kiedy to mocą porozumienia westfalskiego przyjęto formę funkcjonowania między uniwersalizmem a partykularyzmem (s. 31). W drugiej połowie XIX w. nastąpiło jakościowe przyspieszenie globalizacji ze względu na rozwój nauki i techniki. Zahamowanie jej rozwoju nastąpiło w czasie I wojny światowej, w wielkim kryzysie ekonomicznym (1929–1932), czego konsekwencją stało się powstanie reżimów totalitarnych, zdobycie władzy przez ludzi tej miary co: Hitler, Stalin, Mussolini, Hirochito. Trzecia fala globalizacji ujawniła się po II wojnie światowej; ważną rolę odgrywa w niej ład ekonomiczny, a w tym rzeczywistnienie idei liberalnych. Dyskusyjność w nowej rzeczywistości rodzą kategorie funkcjonowania państwa narodowego oraz lokalności. Wobec urzeczywistniania nowych wyzwań wskazuje się na potrzebę ich redefinicji. Nośność poznawczą zdobywają zjawiska: deterytorializacji – tworzenie instytucji państwa o obliczu mniej „narodowym” a bardziej wielokulturowym, a nawet wskazywanie idei „rozplytowanie się” państwa w strukturach ponadnarodowych (s. 35).

W wykładzie traktuje się „globalizację” jako praktykę wcielania określonego projektu funkcjonowania kulturowo-cywilizacyjnego, jako wyższą fazę modernizacji społeczeństwa całego globu. Objasniając zjawisko globalizacji ostrzega się je jako rzeczywistość obiektywną, którą rządzą określone mechanizmy przyczynowo-skutkowe: *każdy stan świata jest rezultatem wcześniejszych warunków wystarczających i sam*



stanowi warunek wystarczający dla późniejszego stanu świata (s. 44). W rozwoju nowego ładu cywilizacyjnego szczególną rolę pełni rozwój techniki, technologii, informacji – determinizm technologiczny. Technologie rodzą też wielorakie oczekiwania. Pojawiają się klisze, zwane społeczeństwem informacyjnym, sieciowym, itp. Mają w nich dominować powiązania horyzontalne, sprzyjające większej aktywności ludzi.

Globalizacja jest w perspektywie rozwoju społeczną konstrukcją, zadaniem projektem, rezultatem działania idei i interesów, przejawem siły motywacji pojedynczych jednostek i większych grup – elit politycznych i wspólnot.

W wykładzie z dużą starannością ukazuje się miejsce globalizacji w perspektywach badawczych: strukturalistycznej, konstruktywistycznej i konfiguracyjnej. Elementami analizy porównawczej stały się: 1. podstawowa jednostka analizy, 2. preferencje, 3. strategia, 4. przyczynowość, 5. interesy, 6. teorie.

Centralne zagadnienie poznawcze w prezentowanej książce dotyczy instytucjonalizacji zjawisk i procesów współczesnego życia kulturowo-cywilizacyjnego. Przez kategorię instytucjonalizacja rozumie się w najszerszym oglądzie stan zorganizowania danej rzeczywistości, oraz zachodzące w niej egzogeniczne i endogeniczne procesy, zależności, wpływy, oddziaływania. Zauważa się, że instytucje łączą świat intencjonalnie działających agencji (jednostek, wspólnot) ze światem wielkich procesów, takich jak: globalizacja, rewolucja naukowo-techniczna, rozwój ekonomiczny, modernizacja, demokracja, liberalizacja, sprawiedliwość społeczna, Instytucje określa się tu jako „mosty” pozwalające przewyżczać różnego rodzaju dystanse, zbliżać strony z „obu brzegów” (s. 86–87).

Wskazuje się w wykładzie, że najważniejszą instytucją jest państwo narodowe. Obszarami jego integracji są: ochrona własności prywatnej, rządy prawa, wolność jednostki (prawa obywatelskie), reprezentacje społeczeństw (partie, parlament), wymiana handlowa, usługi bankowe, pomoc socjalna itp. Państwo zabezpieczało ludziom życie (prowadziło wojny, dbało o pokój), legitymizowało, integrowało, regulowało konflikty. Jeśli było efektywne, to jakoś narodowego bytu walnie się podnosiła.

Instytucjonalizację życia publicznego w istotnym stopniu określa świadomość społeczna, przekonania ludzi, współokreślają one wizje elit, które podejmuje się budowy nowych instytucji lub naprawiania starych. Elity mogą chcieć narzucać swoje projekty – wizje, ale w długiej perspektywie muszą być one zgodne z dominującymi przekonaniem ludzi (s. 89). Charakteryzując współczesne oblicze świata zauważa się, że *Weszliśmy w podzielony świat. Część globu zamieszkuje Ostatni Człowiek Hegla i Fukuyany zdrowy dobrze odżywiony i rozpieszczony przez technologie. Część drugą większą, zamieszkuje Pierwszy Człowiek Hobbesa, skazany na życie, które jest biedne, pozbawione słońca, zwierzęce i krótkie. Obie części są zagrożone ekologicznie, ale tylko Ostatni Człowiek będzie zdolny, pokonać te zagrożenia. Pierwszy Człowiek nie będzie mógł tego dokonać* (s. 109). *Świat ten można nazwać „paradoksalnym”, gdyż „te same siły, mechanizmy, instrumenty, stanowią szansę lub zagrożenie. Rozpoznawalne realia globalizacji zasadnie pozwalają na odwoływanie się do dwoistości świata, albo czerni albo bieli, ale w wielu sprawach bardziej adekwatna jest cienka kreska i kolor szary, następuje bowiem zacieranie się granic zarówno w świecie duchowym, jak i materialnym. Zmieniają się płaszczyzny występowania sprzeczności i napięć; globalizacja stwarza pułapkę społeczną w skali globalnej, w której wszyscy są uwięzieni* (s. 118).

W rozdziale drugim książki dokonano charakterystyki myśli: liberalnej, konserwatywnej i radykalnej. Wyodrębniono w prezentacji zagadnienia: 1. Idee kierunkowe, 2. Liberalizm (1. Wobec cywilizacji niezachodnich, 2. Liberalizm klasyczny, 3. „Zakorzeniony liberalizm” jako realizacja „wolności pozytywnej”, 4. Neoliberalizm wygrywa z keynesizmem, 5. Konsensus Waszyngtoński: implementacja, 6. „Wolność negatywna” też kosztuje, 7. Neoliberalizm jako leseferyzm trzeciej globalizacji, 8. Liberalizm instytucjonalny, 9. Liberalizm hegemoniczny, 10. Liberalizm polimorficzny), 3. Radykalizm (1. Przypomnienie z historii, 2. Szkoła realizmu w państwie narodowym i powyżej, 3. Neorealizm, 4. Ikenberry: neorealizm a liberalizm), 4. Radykalizm (1. Przypomnienie z historii marksizmu przez pryzmat liberalizmu, 2. Marksizm wobec trzeciej globalizacji, 3. De-

pendentyści, 4. Wallerstein: teoria nowoczesnego systemu – świata, 5. Habermas: „teoria krytyczna” a globalizacja, 6. Międzynarodowe Forum ds. Globalizacji: Alternatywy wobec globalizacji), 5. Uwagi, komentarze. W wykładzie myśl przewodnia zawiera się w wykazaniu tezy, że ciągłość i zmiana są procesami integralnie ze sobą splecionymi.

Stawiając pytanie, czy liberalizm, konserwatyzm i radykalizm potrafią sobie radzić z wyzwaniami globalizacji – odpowiada się nie, mimo że podejmują wiele nowych wyzwań (s. 190).

Charakteryzując wyzwania w zakresie osławiania rynku, budowy nowego ładu kapitalistycznego w rozdziale trzecim skoncentrowano uwagę na analizie zjawisk ekonomicznych. Główne zagadnienia zarysowane tu to: a) globalizacja ekonomiczna: integracja bez inkluzji, b) „spontaniczny ład rynkowy”: wizje i reakcja, c) ład ekonomiczny „zakorzeniony społecznie”, d) regulowany ład rynkowy, e) globalizacja korporacyjna, f) różnorodność kapitalizmu, g) w kierunku globalnej regulacji.

Z punktu widzenia analizy politologicznej na dużą uwagę zasługują kwestie podniesione w rozdziale czwartym, dotyczące globalnego rządzenia. Najważniejsze ogniwa poznania stanowią tu: a) globalne rządzenie i globalna wspólnota – treść conceptów, b) globalizacja nakłada zadania na państwo, c) wobec wyzwań demokracji, d) globalne społeczeństwo obywatelskie, e) wzory globalnego rządzenia, f) skuteczność globalnego rządzenia.

Przypomina się, że według dokumentów ONZ globalne rządzenie jest *sumą wielu sposobów, jakich używają jednostki i instytucje publiczne i prywatne, aby zarządzać wspólnymi dobrami. Jest ciągłym procesem, w którym uzgadniane są sprzeczne lub odmienne interesy, a następnie podejmowane wspólne działania* (s. 288).

Stawiając pytanie – czy powstaje obecnie „społeczeństwo światowe”? przekonanie takie umacnia się, jako że ludzie postrzegają współzależności międzynarodowe i globalne, m.in. w sferze: porządku i bezpieczeństwa, solidarności, sprawiedliwości, demokracji – nie udziela się jednoznacznej odpowiedzi, jako że ścierają się w tym względzie różne opcje interpretacyjne, a w tym prawne oraz „okołoprawne” (s. 291).

Wskazuje się, że jednym z ważnych wyzwań globalizacji jest dostosowanie się ustroju wewnętrznego do działających z coraz większą siłą uwarunkowań i oczekiwań zewnętrznych. Istotne wyzwania nakłada się na państwo w zakresie: a) budowy infrastruktury, b) liberalizacji transakcji międzynarodowych, c) gwarancji praw człowieka, d) wprowadzania regulacji, sprzyjających funkcjonowaniu instytucjom w wymiarze regionalnym i światowym.

Zwraca się uwagę, że próby utożsamiania obecnej globalizacji z amerykańską upadają, mimo że USA od kilku dziesięcioleci mają największy wpływ na bieg wydarzeń w świecie. Mimo wysiłków nie udało się upowszechnić wzoru amerykańskiego modernizacji. Mimo że obecnie USA odrzuca się jako hegemon, to faktycznie pełni taką funkcję i przypuszcza się, że funkcję tę będzie długo pełnić; taką opinię wyraża wiele państw świata, a w tym Polska (s. 332).

Wysoką rangę państwa w mechanizmie globalnego rządzenia podtrzymuje geopolityka. Na globalnej scenie coraz więcej znaczą nowe potęgi ekonomiczne, jak ugrupowania państw typu Unii Europejskiej.

W kształtowaniu nowego ładu kulturowego szczególną rolę pełni rzeczywistnienie polityki społecznej, co zarysowano w rozdziale piątym prezentowanej książki. W analizie poznawczej wyodrębniono tu takie kwestie jak: 1. Nierówności społeczno-ekonomiczne (1. Działania według filozofii *trickle – down* nie likwiduje różnic strukturalnych, 2. Nierówności społeczno-ekonomiczne według Banku Światowego, 3. Nośnikiem nadziei jest wzrost gospodarczy, 4. O biedzie i nierównościach: uwagi nie tylko metodologiczne), 2. Niepewność w świecie pracy (1. Zatrudnienie – problem nr 1, 2. Luddyci, antyluddyci i reszta mająca rację, 3. Rifkin: „koniec pracy” jako negatywna utopia neoluddystów, 4. Ruch „nowa praca” jako pozytywna utopia antyluddystów, 5. Beck: scenariusze przyszłości pracy, 6. Bauman: praca a konsumpcja, 7. Praca a modernizacja, 8. Praca jako wartość w Polsce), 4. Instytucjonalne kultury świata pracy (1. Fordyzm atlantycki, 2. W kierunku „zinstytucjonalizowanego indywidualizmu”, 3. Każda wolność kosztuje: nie tylko „pozytywna”, ale także „negatywna”, 5. Stosunki pracy w ka-

tegoriach konwergencji i dywergencji) 5. Świat pracy a demokracja (1. Wielostronna presja na świat pracy, 2. Jessop: alternatywy wobec reżimu neoliberalnego, 3. Dwa typy demokracji a globalizacja, 4. Przeworski, Barro, Englehart, Welzel: o związkach między zamiennością a demokracją, 5. Rodrik: dylemat globalizacji).

Wśród wielu zjawisk życia kulturowego zwraca się uwagę na skalę bezrobocia w świecie. Szacuje się, że ponad miliard ludzi jest bezrobotnych (s. 374). W Polsce co drugi Polak traktuje swoją pracę wyłącznie instrumentalnie, dla co czwartego Polaka praca nie stanowi wartości samej w sobie (autotelicznej) (s. 391).

Przypomina się, że współczesny świat pracy poddawany jest nieustannej presji ze strony: biznesu, państwa, demokracji, pracowników; presje te zwykle redukuje się do biznesu. Szczególną pozycję w ładzie politycznym zajmuje demokracja. Z jednej strony uznaje się ją za rzeczywistość niesprzyjającą wielkim przywódcom, inicjatywom przekazu życia kulturowego; wskazuje się, że jest ona zastępowana formami autorytarnymi zarządzania.

W kształtującym się ładzie globalnym uznaje się występowanie napięć, konfliktów i sprzeczności za prawidłowości rozwojowe (s. 417).

Zagadnienie przemian kulturowych w rzeczywistości globalizacji świata ukazuje się w szóstym rozdziale książki. Podstawowe kwestie zatytuowano: 1. Idee kierunkowe, 2. Ład kulturowy: system znaczeń czy proces dwukierunkowy? 3. Trajektorie modernizacji: nowoczesność i późna nowoczesność (1. Powrót do klasyków, 2. Teoria modernizacji a Trzeci Świat i komunizm, 3. Inglehart i Welzel: modernizacja kulturowa, 4. Offe: modernizacja jako samoograniczenie, 5. Giddens: późna nowoczesność), 4. Ponowoczesność (Ponowoczesność kontra nowoczesność, 2. Kultura ponowoczesności, 3. O postmodernizmie anegdotycznie, 4. Devetak: postmodernizm a stosunki międzynarodowe), 5. Globalizacja kulturowa (1. Dwie skrajności i szeroki środek, 2. Antropologia globalizacji, 3. Huntington: „zderzenie cywilizacji”, 4. Sen i Appiah: przeciw Huntingtonowi, 5. Multikulturalizm, 6. Multikulturalizm w praktyce: Kanada, 7. Kultura globalna a państwo narodowe, 8. Meyer, Boli, Thomas, Ramirez: jak globalizacja modeluje państwo narodowe?).

Wskazuje się tu, że globalizacja stwarza zagrożenia dla informacyjnego ładu kulturowego, tzn. takiego, w którym istnieje taka a nie inna równowaga, bo niesie ze sobą wartości uniwersalne, ujednociające, integracyjne, kosmopolityczne itd. Może bowiem dezintegrować łądy kulturowe związane z tradycją, partykularyzmem (osobliwościami), lokalnością (zwłaszcza państwem narodowym) (s. 428).

Objasniając ponowoczesność zauważa się, że nowoczesność oznacza przyspieszenie, skupienie na teraźniejszości jako czymś jakościowo odmiennym od przeszłości tzn. kiedy przeszłość przestaje być odniesieniem do teraźniejszości. Była projektem transformacji nabierającym dojrzałości. O ile nowoczesności przypisuje się wszechobecne przekonania, że historia jest dziełem rozumu, o tyle w ponowoczesności źródeł wiedzy ma być wiele.

Globalizację odczytuje się dychotomicznie. Z jednej strony postrzega się jej pozytywne wymiary: uniformizacji, standaryzacji, synchronizacji, homogenizacji, uniwersalizacji itd., a też zjawiska te postrzega się w wymiarze destruktywności dla świata tradycji, lokalizmu, przywiązania do tradycji. Nierzadko niemal jednocześnie wskazuje się na entuzjazm ich urzeczywistniania oraz „nieszczęśliwe” skutki, nostalgię za minionym światem wartości, jako że „globalna teraźniejszość funkcjonuje bez wspólnej przeszłości” (s. 471).

Nowe wartości generowane przez globalizację zawierają się m.in. w takich koncepcjach jak: różnorodność, multikulturalizm, pluralizm, hybrydyzacja, mieszanie tożsamości, fragmentaryzacja. Zjawiska te odbijają w sferze funkcjonowania państwa, narodu, instytucji politycznych oraz wyrażają się w nowych znakach postaw, zachowań: ekonomicznych (zaspokajaniu natychmiastowych potrzeb), politycznych (wynoszeniu ponad „prawdę” idei wolności, zmienności, demokracji, kulturalnych (steczni-zowanie szybkiej komunikacji informacyjnej). Rzeczywistość ta generuje wzór nowoczesnego obywatela, który orientuje się na: a) doraźność, skuteczność rozwiązywania ujawniających się problemów i wyzwań, b) ryzyko w podejmowaniu decyzji, odwagę, przedsiębiorczość w natychmiastowym działaniu, zmienianiu ładu kulturowo-cywilizacyjnego, c) powierzchowność,

modę, uniwersalizację wyborów, akceptację zachowań kulturowych, a nade wszystko otwartość na znaki nowoczesnej informatyzacji, komunikacji kulturowej.

Prezentowane myśli zawarte w wykładzie odniesiono do wiedzy zawartej w literaturze przedmiotu. Nierzadko rozwija się, pogłębia i egzemplifikuje ład interpretacyjny dotyczący kierunków rozwoju globalizacji oraz jego badawczego zastosowania w formie teorii naukowych. W objaśnianiu tym ważne znaczenie przywiązuje się do perspektyw: instytucjonalnej, konstruktywistycznej i neofunkcjonalnej.

Wskazując na najistotniejsze atuty prezentowanej książki wymienić należy: 1. Zarysowanie całościowe zjawiska globalizacji we współczesnym świecie, 2. Określenie głównych projektów teoretycznych rozpoznawania współczesnej globalizacji, 3. Wskazanie ładu instytucjonalnego w kształtującym się świecie globalizacji, 4. Odwołanie się do światowej literatury przedmiotu, analizującej zjawiska i procesy globalizującego się świata, 5. Staranne połączenie wiedzy teoretycznej z warstwą egzemplifikacyjną zjawiska i procesy wspólnej globalizacji, a w tym wskazanie możliwości i barier rozwojowych, powodowanych przez globalizację.

Prezentowana praca zasługuje na dużą uwagę w procesie edukacyjnym, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Dostarcza się w niej wiedzy metodycznej i deskryptywno-eksplanacyjnej o globalizacji.

*Andrzej Chodubski*

**Paul Collier, *The Bottom Billion, Why the Poorest Countries Are Falling and What Can Be Done About It*, London–New York 2008, ss. 209.**

Autor tej niewielkiej książki, która została bardzo wysoko oceniona przez specjalistów na całym bez mała świecie<sup>1</sup>, jest wyjątkowo prede-

stynowany do tego, aby analizować problemy związane z ubóstwem i formułować drogi i metody walki z tym zjawiskiem. Jest bowiem obecnie dyrektorem Study of African Economies w Oxford University, a przez lata pracował w Banku Światowym jako dyrektor Development Research, doradzał również rządowi brytyjskiemu w Commission on Africa oraz odbył wiele podróży po Krajach biednego świata, by osobiście konferować z ich politykami i ekonomistami, co zaowocowało również wieloma publikacjami. Szukając miejsca tej publikacji w dotychczasowej literaturze przedmiotu należy ją umieścić między książką Jeffrey'a Sachsa, *The End of Poverty* – uzasadniającą przekonania o możliwości szybkiego zwalczania nędzy na świecie poprzez dużą pomoc zewnętrzną – a Williama Easterly'ego, *The White Man's Burden*, która z kolei krytykuje pomoc zewnętrzną, twierdząc, że zrobiła ona więcej złego niż dobrego, ale ma za to opłacać się ludziom pracującym w branży „pomocowej”<sup>2</sup> (s. 191). Prezentowana poniżej pozycja zawiera natomiast szereg argumentów, które przekonują, iż w pewnych warunkach pomoc bogatych jest jednak użyteczna, podczas gdy w innych bardziej szkodzi niż pomaga i uzasadnia ważną tezę, że impulsy do reform rozwojowych muszą najpierw wyjść od zainteresowanych rządów. Autor nie analizuje położenia ekonomicznego wszystkich krajów rozwijających się, ponieważ uważa, że 4 mld ludzi weszło już na ścieżkę rozwojową (nie licząc oczywiście 1 mld z krajów wysoko rozwiniętych), a zajmują się dogłębnie jedynie miliardem najbiedniejszych – zamieszkujących głównie Afrykę na południe od Sahary, ale także Haiti, Birnę, Laos, Kambodżę, Jemen, Płn. Koreę czy Afganistan – żyjących na tzw. „dnie”

kowana w taniej wersji została już przetłumaczona na języki: chiński, japoński, hiszpański, francuski, włoski, koreański i norweski.

<sup>2</sup> Polskie wydania: *Koniec z nędzą, Zadanie dla naszego pokolenia*, PWN, Warszawa 2006; W. Easterly, *Brzemie Białego Człowieka*, PWN, Warszawa 2008; Zob. także: R. H. Bates, *When Things Fell Apart, State Failure In Late-Century Africa*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, czy A. Ghani, C. Lockhard, *Fixing Failed States, A Framework for Rebuilding a Fractured World*, Oxford University Press, Oxford – New York 2008.

<sup>1</sup> Książka ta jeszcze w 2008 r. otrzymała nagrodę ARTHUR ROSS BOOK AWARD – za „wybitny wkład do zrozumienia polityki zagranicznej i międzynarodowych stosunków” oraz LIONEL GELBER PRIZE – za „najlepszą na świecie książkę poświęconą sprawom międzynarodowym”. Zanim została wydru-

(stąd w tytule *the bottom billion*), których poziom życia stale się pogarsza. Przekonuje przy tym, że ich nędza jest do pokonania, tylko należy z nią odpowiednio walczyć. Co prawda ludzie o poglądach prawicowych nie wierzą w istnienie „pułapek rozwojowych” (pojęcie opracowane przez J. Sachsa), najczęściej twierdząc, że dobra polityka rządu pozwala na uniknięcie nędzy, podczas gdy większość lewicowych jest przekonanych, iż zglobalizowany kapitalizm właśnie wytwarza „pułapki nędzy”. Sam P. Collier skupił się natomiast na analizie 4 pułapek rozwojowych: 1. pułapce konfliktów; 2. pułapce posiadania obfitych złóż bogactw naturalnych; 3. pułapce braku dostępu do morza i złych sąsiadów; oraz 4. pułapce złych rządów w małych krajach. W swojej książce analizuje właśnie tylko te kraje, które utknęły w jednej – lub w wielu – z wymienionych pułapek (s. 5).

Wyróżnia ich także poprzez zastosowanie m.in. „kryterium życia i śmierci”: długość życia 50 lat (w innych krajach rozwijających się 67; śmiertelność dzieci do 1 roku życia – 14% (podczas gdy w innych 14%); odsetek dzieci z symptomami długotrwałego niedożywienia – 36%, wobec 20% w pozostałych krajach rozwijających się. Na płaszczyźnie ekonomicznej dochody na głowę mieszkańca państw rozwijających się – owych 4 mld – doświadczyły w ostatnich dekadach szybkiego wzrostu: w latach 70. – 2,5% rocznie; w latach 80. i 90. – 4%, a w pierwszej połowie dekady XXI w. nawet 4,5%, co jest wynikiem „bez precedensu” Natomiast miliard „na dzień” zanotował następujące wskaźniki: w latach 70. – wzrost 0,5% rocznie; w 80. – spadek dochodu o 0,4%; gdy w dekadzie powszechnego rozwoju lat 90. spadek powiększył się o 0,5%, co świadczyło, że tej grupie ludzi żyło się w końcu drugiego milenium znacznie gorzej niż w latach 70.; by wreszcie w pierwszych 4 latach XXI w. nastąpił wzrost o 1,7% rocznie, co było raczej krótkotrwałym następstwem odkrycia nowych złóż bogactw naturalnych i wysokim na nie cenom na rynku światowym, a nie przecież zmianom strukturalnym (s. 9). Problemem podstawowym krajów *bottom billion* jest w istocie fakt, że nie notuje się tam wzrostu w liczbach absolutnych, a przecież nie można zwalczać nędzy bez rozpoczęcia wzrostu gospodarczego. Stąd powaga problemu, którego

zmiana musi rozpocząć się w krajach „na dzień”, przy wydatnej wspólnej pomocy – co proponuje Autor – krajów G8 czy OECD.

W części 2 – *The Conflict Trap* – Autor objaśnia mało uświadamianą informację, że 73% społeczeństw z najbiedniejszego miliarda niedawno przeżyły wojnę domową, bądź też jeszcze w niej tkwią, oraz analizuje przyczyny wojen i zamachów stanu i dochodzi do wniosku, że niski dochód i powolny wzrost czynią kraje podatnym na wojny domowe, bowiem jeśli „ekonomia jest słaba, prawdopodobnie słabe jest państwo, więc o rebelię nie jest trudno”. I dodaje, iż trzecim elementem sprzyjającym wojnom domowym są bogactwa naturalne, które nie tylko „pomagają sfinansować konflikt, ale czasami nawet wspomagają umotywować go (zob. „wojny diamentowe” w Kongo/Zair, Angoli, Sierra Leone czy Liberii; s. 20–21)<sup>3</sup>. P. Collier sugeruje także – wspierając się na badaniach innych – że w „zasadzie nie ma związku między polityczną represją a ryzykiem wybuchu wojny domowej”. Tak samo mniejszości narodowe są w stanie buntować się, kiedy są dyskryminowane, jak i nie ma dyskryminacji. Podaje również w wątpliwość przekonanie, iż „dzisiejsze konflikty są zakorzenione w historii”, a także nazywa „iluzją” tezę, że wojny domowe wynikają z rywalizacji etnicznych (por. Somalię), z wyjątkiem sytuacji, kiedy w danym kraju istnieje etniczna grupa, która stanowi większość ludności (*ethnic dominance*), ale jednocześnie istnieją tam inne duże grupy, które obawiają się dominacji większości (np. Rwanda i Burundi – Hutu i Tutsi; czy Irak – szyci, sunnici i Kurdowie). Wojnom domowym sprzyja również łatwość zrobienia biznesu oraz sama geografia (słabo zaludniony duży kraj – np. Kongo czy Sudan; bądź górzysty teren – np. Nepal).

Autor przekonuje także, że jeżeli dzisiaj wojna między państwami trwa średnio ok. 6 miesięcy, to wojna domowa 10 razy dłużej, ponieważ im kraj jest biedniejszy tym „konflikt trwa dłużej” i przeciąga się tym bardziej im produkt,

<sup>3</sup> Przywódca rebeliantów w Zairze L. Kabila powiedział, że wojna domowa w tym kraju jest łatwa. Wystarczy „10 000\$ i telefon satelitalny”. Ten ostatni gadżet służy do zawierania kontraktów na eksploatację poszukiwanych surowców.

który eksportuje, jest cenniejszy. Podobnie ryzyko wybuchu wojny domowej jest 2-krotnie większe, gdy kraj przeżył niedawno podobny konflikt. Nic więc dziwnego, iż państwa, które go zakończyły, przeznaczają w dalszym ciągu duże pieniądze na wojsko. Poza tym taka wojna cofa rozwój gospodarczy (ok. 2,3% rocznie) nie tylko tam, gdzie się toczy, ale także sąsiadom: giną w niej ludzie, powoduje choroby i ułatwia ich rozprzestrzenianie się oraz pobudza migrację ludności. Opierając się na wynikach wielu badań Autor konkluduje, iż ogólny koszt typowej wojny domowej sięga sumy 64 mld dolarów oraz wylicza, iż jeżeli od dziesięcioleci co roku wybuchają 2 wojny domowe, to koszt tych wojen rośnie o ponad 100 mld rocznie, czyli dwa razy więcej niż wynosi globalna pomoc budżetowa. Nic więc dziwnego, iż jest zwolennikiem szybkich i skutecznych interwencji, które mają być znacznie tańsze niż same wojny (s. 32). Podobne przyczyny powodują zamachy stanu (*coup trap*), również częstsze w krajach, które takowy zamach wcześniej przeżyły. Jednocześnie P. Collier wyjaśnia, że to nie jest jakiś szczególnie *Africa effect*, ale zamachy stanu w Afryce mają miejsce najczęściej tylko dlatego, że Afryka jest biedna.

Najbardziej „paradoksalna pułapka” rozwojowa związana jest z odkryciem bogactw złóż cennych naturalnych w najbiedniejszych krajach. Wydawać by się mogło, że z tą chwilą krajów wchodzi szybko na nowe tory rozwoju. Nic bardziej błędnego, okazuje się bowiem, iż po wielu latach eksportu owych bogactw kraje okazują się biedniejsze niż przed ich odkryciem. Szacuje, że 29% ludności najbiedniejszego miliarda żyje w sytuacji, kiedy nie potrafi wrzucić dochodów z bogactw naturalnych we wzrost gospodarczy i żyje w warunkach najwyższej stagnacji, podczas gdy jednocześnie owe dochody są wyjątkowo nierówno rozdzielane (korupcja)<sup>4</sup>. Dobrze wyjaśnia to zjawisko pojęcie *resource curse*, czyli „przekleństwo bogactw naturalnych”, które 30 lat temu znane było pod nazwą „holenderska choroba”, a wyrażało sobą wpływ na gospodarkę Holandii dużego strumienia pieniędzy z eksploatacji gazu z Morza Pół-

nocnego, który doprowadził do wzrostu wartości własnej waluty, co w rezultacie przyczyniło się do upadku eksportu i stagnacji. I nie tylko to: dochody z bogactw naturalnych w krajach biednych utrudniają rozwój demokracji i zarządzanie krajem, prowadzą najczęściej do rządów autokratycznych wspierających się na jednej grupie etnicznej, która w sposób pozaprawny przechwytuje dochody z eksportu, co tworzy sytuację, którą P. Collier określił jako *the survival of the fittest* (s. 42). Nie bywa tak zawsze, jako że autokracja działa pozytywnie na gospodarkę jednak w takich krajach, które nie są etnicznie różnicowane (np. Chiny)<sup>5</sup>.

W kolejnym rozdziale Autor przekonuje, opierając się na badaniach wybitnych ekonomistów: J. Sachsa, P. Krugmana i T. Venabiosa, że geografia – konkretnie położenie geograficzne, a w szczególności brak dostępu do morza – ma istotny wpływ na tempo rozwoju gospodarczego. Z grupy najuboższej 37% żyje właśnie w takich krajach (choć w szczególności jest to problem Afryki, gdzie 15 krajów nie ma dostępu do morza), nie posiadając równocześnie bogactw złóż mineralnych, jako że tylko takie przypadki w istotny sposób wpływają na osłabienie tempa wzrostu (dotyczą one 30% z „miliarda na dzień”). Również sąsiedztwo wpływa na kondycję gospodarki. Każdy kraj świata, który rozwija się o dodatkowy 1% rocznie powoduje rozwój swego sąsiada o 0,4%. Natomiast kraj pozbawiony bogactw naturalnych i bez dostępu do morza korzysta z sukcesu swego sąsiada jeszcze bardziej, bo aż w 0,7%, jako że musi on szukać rynków zbytu u swoich sąsiadów (np. Szwajcaria). Ale afrykańskie kraje bez dostępu do morza nie są nastawione na rynek swoich sąsiadów, tylko na swoje własne i na rynek lokalny, przez co z sukcesów sąsiedztwa korzystają tylko w niewielkim stopniu – 0,2% (s. 56–8). Dlatego też Autor proponuje im szereg rozwiązań, wśród których podkreśla właśnie wagę rozwoju handlu z sąsiadami, pozytywne oddziaływanie na rozwój jego polityki ekonomicznej, a także konieczność usprawnienia dostępu do morza, rozwijania połączeń lotniczych, elektronicznych, itp.

<sup>4</sup> Ze swoimi dochodami z ropy naftowej nie umie sobie poradzić prawie cały Bliski Wschód czy Rosja.

<sup>5</sup> „The more diverse the society, the smaller the autocrat's group is likely to be” (s. 49).

W dalszych rozważaniach P. Collier twierdzi, że nawet idealny rząd z najlepszą polityką gospodarczą nie spowoduje większego wzrostu niż 10%, podczas gdy zły rząd ze złą polityką może spowodować upadek gospodarczy z „alarmującą prędkością”. Tak jak stało się to w Zimbabwie za prezydentury R. Mugabe, kiedy to inflacja od 1998 r. stale przekraczała 1000% rocznie. Analizując upadek Nigerii, po latach boomu naftowego lat 1974–1986, prorokuje podobny upadek Wenezueli. Jednocześnie na przykładzie najbardziej ubogich państw świata, Czadu i Bangladeszu, wyjaśnia, że chociaż te kraje są wysoce skorumpowane, to jednak ten ostatni był w stanie przyjąć całkiem rozsądną politykę gospodarczą, która zapewnia wzrost. Następnie podpowiada, że wystarczy, aby władzę przyjął model „minimalnego państwa”, lansowany przez Bank Światowy w latach 80., aby oczekiwać sukcesu. Za rozwój państw odpowiadają liderzy, wśród których wielu to „superbogaci lajdacy”, którym nie zależy na rozwoju, ale nawet jeśli pojawiają się między nimi nieliczni „herosi”, to i tak nie mogą zbyt wiele zrobić, bo oprócz „woli politycznej” potrzebni są fachowcy. Następnie Autor wyjaśnia szczegółowo, dlaczego wiele z tych państw to tzw. „państwa upadłe” (*failing states*), chylące się ku upadkowi pod naciskiem rosnącej gwałtownie liczby mieszkańców i stagnacji gospodarczej. A one nawet jeśli podejmą reformy, to i tak wychodzenie z kryzysu będzie trwało wiele lat, bo ok. – jak obliczył – 59 (s. 72). Zastrzega się, że aby miał miejsce oczekiwany zwrot ku długotrwałym reformom, to wcześniej muszą być spełnione 3 warunki wstępne: musi zaistnieć znacząca liczba mieszkańców – jako że rynki ubogich państw są niewielkie; powinna pojawić się poważna grupa ludzi ze średnim wykształceniem oraz mądre przywództwo. Co zaskakujące to fakt, że wychodzeniu z „upadku” ułatwia niedawno zakończona wojna domowa.

Część 3 – *An Interlude: Globalization to the Rescue* – rozpoczyna się od stwierdzenia, że większość ludzi z *bottom billion* tkwi w kilku pułapkach jednocześnie<sup>6</sup> oraz wyjaśnia dlace-

go globalizacja spowodowała warunki, iż duża część krajów rozwijających się (głównie Azja) gwałtownie [przyśpieszyła swój rozwój, podczas gdy ci najbiedniejsi (głównie Czarna Afryka) na razie nie mają szans, aby odnieść sukces. Wyciszając, iż globalizacja wpływa na ekonomie krajów rozwijających się poprzez 3 procesy: handel towarami, napływ kapitału oraz migrację ludzi, dochodzi do wniosku, że jeżeli chodzi o ruchliwość kapitału i migrację, to kraje rozwijające się były bardziej zglobalizowane wiek temu. Jedyne handel towarami przetworzonymi osiągnął „bezprecedensowy poziom”. Analizy te starają się wyjaśnić, dlaczego kraje najbardziej ubogie straciły szansę rozwoju w związku z globalizacją. Jeżeli chodzi o kwestię handlu, to kraje „dna” muszą teraz czekać aż rozwój Azji wytworzy *wage gap*, która pozwoli im – podobnie jak różnica w poziomie płac między Azją a najbogatszymi krajami w latach 80. pozwoliła tym pierwszym – stać się „warszatem świata”. Kapitał prywatny nie płynie natomiast do Afryki z powodu dużego ryzyka inwestowania, małej skali rynku wewnętrznego, braku dalekosiężnych planów i wiarygodności. W tym samym czasie afrykański kapitał prywatny – wcale nie taki mały<sup>7</sup> – „głosuje portfelem”, przenosząc się do rajów podatkowych. Podobnie *human capital*, ludzie wykształceni, „głosuje nogami” opuszczając swoje biedne ojczyzny.

Kolejna część – *The Instruments* – przekonuje, że świat bogaty „nie może uratować biednych”, ponieważ ratunek może wyjść jedynie od nich samych, tzn. od ich liderów – którzy chcą zmian – i takie zamierzenia świat zewnętrzny ze wszech miar powinien popierać. Pomoc świata bogatego – przypomina – jest oceniana bardzo różnorodnie; lewicowcy głoszą, że pomoc Zachodu stanowi „szczególny rodzaj reparacji za kolonializm”, podczas gdy zwolennicy prawicy uważają pomoc za pewien rodzaj „pasożytnictwa”, podczas gdy badania wykazują, że owa pomoc może przyczyniać się

---

nie posiada bogactw naturalnych i ma złych sąsiadów; oraz 76% przeżyło długi okres złych rządów i nieodpowiedniej polityki gospodarczej (s. 79).

<sup>7</sup> Np. Nigeryjczycy trzymali w 1998 r. ok. 100 mld \$ na kontach zagranicznych. W sumie 38% afrykańskich prywatnych kapitałów przechowywana była ok. 1990 r. za granicą (s. 89–90).

---

<sup>6</sup> 73% z nich przeżyło wojnę domową; 29% żyje w krajach zdominowanych przez eksport bogactw naturalnych; 30% nie ma dostępu do morza,

– ale pod pewnymi warunkami – do wzrostu gospodarczego. Analizy specjalistów wykazały, że jeżeli pomoc przekracza 16% dochodu przestaje być efektywna; jest to tzw. *diminishing returns*, który potwierdza, iż nadmierna pomoc przestaje być efektywnie wchłaniana (s. 100). Udowadnia jednocześnie, iż kraje, które zarobiły olbrzymie pieniądze z ropy naftowej (Nigeria – 280 mld \$ w ciągu 30 lat) rozwijają się w takim samym tempie jak te, które ucierpiały z podwyżek cen tego surowca oraz zdecydowanie podkreśla, że pomoc z zewnątrz – mimo słynnej „biurokracji pomocowej” – jest znacznie „skuteczniejsza niż ropa”<sup>8</sup>, szczególnie w tych krajach, które prowadzą rozsądną politykę. Wyjaśnia także, dlaczego pomoc – mimo potrzeby jej zreformowania – może wpływać na *conflict trap*, co jest związane z faktem, że 11% z niej przeznaczana jest na wojsko. Pomoc także wzbudza obawy, ponieważ utrudnia krajom otrzymującym ją wchodzenie na rynek światowy z nowymi towarami, szczególnie pracochłonnymi, podczas gdy z drugiej ułatwia rozwój nieodzwolonej infrastruktury (drogi, porty). Badania wykazują również, że pomoc „znacząco redukuje ucieczkę kapitałów” z biednych krajów i w ten sposób staje się częścią rozwiązania problemu, a nie częścią problemu trwania biedy (s. 123).

Następnie Autor rozwija swoje poglądy, które mają przekonać czytelnika, iż zewnętrzna interwencja wojskowa może odgrywać ważną i pozytywną rolę w pomocy dla najbardziej biednych, ale zorganizowane podobnie jak brytyjska Operation Palliser w Sierra Leone w 2000 r., a nie jak amerykańska Operation Restore Hope w Somalii w 1993 r., czy francuska w Rwandzie w 1994 r. Przekonuje także, że współpraca bogatego świata z biednymi wymaga zmian tak w prawie międzynarodowym, jak i w prawie poszczególnych państw oraz że wszystkie strony muszą to nowe ustawodawstwo przestrzegać. Nie może być bowiem tak, że banki zachodnie przechowują w dyskrekcji depozyty przywódców-tajdaków, którzy łupią własne narody; ani tak, że światowe koncerny – chcąc wygrać przetarg na jakąś intratną inwestycję –

przekupują lokalnych władców, co ostatnio powszechnie czynić mają firmy chińskie w Afryce. Dla nich ma liczyć się tylko dostęp do surowców, a nie prawa człowieka. Trzeba współpracę z krajami biednymi uczynić transparentną, tak jak stało się to z handlem diamentami (przykład modelowy – De Beers and Kimberey Process), gdzie dużą rolę odegrała opinia światowa, działająca głównie poprzez NGOs.

Ponadto, aby zapobiec marginalizacji najbiedniejszych, wymagane są poważne zmiany w polityce handlowej tak państw bogatych, jak i krajów biednych. W tym ostatnim przypadku chodzi o wysokie taryfy celne, które podwyższają ceny, powodując, że zależą one nie od wydajności pracy ale od lobbingu, co z kolei sprawia, iż firmy miejscowe nie mają prawie konkurencji i najczęściej notują zerowy wzrost. W takich warunkach znacząca pomoc zewnętrzna „rujnuje konkurencyjność eksportową”, co podpowiada, że jedynym rozwiązaniem wydaje się liberalizacja handlu (s. 161–162). Autor proponuje nawet kilka rozwiązań problemu, a zacząć trzeba byłoby od dywersyfikacji eksportu, zapewnienia ochrony przed konkurencją Azji, czy też polepszenia bardzo słabej jak dotąd pozycji krajów najbiedniejszych w WTO.

W ostatniej części – *The Struggle for the Bottom Billion* – P. Collier wylicza cele do realizacji w tych krajach: 1) wyjść z pułapki konfliktu i zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom nawet poprzez wieloletnią interwencję wojskową, na którą powinny być przygotowane społeczeństwa i rządy krajów bogatych (nawet na to, że będą ginąć ich żołnierze); 2) wyłamać się z pułapki bogactw naturalnych poprzez wprowadzenie nowego prawa i norm międzynarodowych, jakiegoś kodeksu w rodzaju Extractive Industries Transparency Initiative<sup>9</sup>; 3) dla przełamania bariery kosztów transportu wybudować połączenia krajów odciętych od świata; 4) przełamać impas reform w krajach upadłych oraz wyrwać je ze stanu bezwładności.

Na pytanie zaś, kto powinien mieć wpływ, aby to sprawić, nazbyt optymistycznie odpowiada, że zmobilizowana światowa opinia pu-

<sup>8</sup> „Aid has raised growth, oil has lowered it” (s. 102).

<sup>9</sup> Inicjatywa wymyślona przez Tony Blaira w 2002 r.



bliczna działająca poprzez własne rządy, poprzez inne instytucje międzynarodowe, organizacje pozarządowe, charytatywne i w końcu poprzez aktywność zwykłych ludzi.

Reasumując; tę książkę należy koniecznie przeczytać, a jej waga polega także na tym, iż zapewnia ona kontakt naukowy z najnowszymi osiągnięciami nauki w dziedzinie walki z ubóstwem, co powoduje, że powinna być znana ludziom interesującym się globalną polityką i ekonomią.

*Adam Kosidło*

***Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych***, pod red. Jacka Knopka, Toruń 2009, ss. 498.

Unia Europejska jest szczególnym podmiotem rzeczywistości międzynarodowej. W intelektualnym wymiarze zwraca się na nią uwagę przede wszystkim w kontekście jednocześnie zachodzących procesów globalizacji i dywersyfikacji życia kulturowego. Stawia się pytania dotyczące: wizji i rozwoju życia politycznego oraz społeczno-gospodarczego nowo tworzącego się podmiotu, konsekwencji urzeczywistnienia strategii przemian europejskich, a w tym zwłaszcza w sferze życia duchowego, gdzie dużą nośność ma synkretyzm kulturowy, postęp naukowo-techniczny, a w tym środki masowego komunikowania się, kondycja jednostki oraz relacje międzyludzkie w zmieniającym się łańdźcu kulturowym. W praktycznym wymiarze zwraca się uwagę na ujawniające się możliwości i bariery rozwoju, przystosowanie się i nieprzystosowanie szerokich kręgów społeczeństwa do nowych sytuacji życiowych i zawodowych, na ujawniające się konflikty i patologie przemian, a zwłaszcza na metody i sposoby zapobiegania i przeciwdziałania ich eskalacji. Rzeczywistość tę postrzega się nierzadko w wymiarze projektu spektaklu kulturowego, w którym szczególna rola przypada aktorom (architektom i budowniczym nowej przestrzeni cywilizacyjnej). Z uznaniem należy odnieść się zatem do badań ukazujących Unię Europejską jako współczesnego aktora stosunków międzynarodowych, co znajduje odbicie w prezentowanej książce.

Ukazane w niej zagadnienia podzielono na cztery części: I. Istota aktywności w środowisku ponadnarodowym, II. Dylematy w zakresie aktywności na arenie międzynarodowej, III. Formy aktywności na Wschodzie i Bałkanach, IV. Przejawy aktywności w innych regionach świata. Prezentację poszczególnych kwestii poprzedzają „Wprowadzenie” oraz refleksja Stephana Raabe *Pięć lat Polski w Unii Europejskiej, Perspektywa niemieckiego obserwatora*. We wprowadzeniu Prof. Jacek Knopek wskazuje, że Unia Europejska w coraz większym stopniu wywiera wpływ na relacje ponadnarodowe stając się jednocześnie kreatorem, koordynatorem oraz sprawcą stosunków międzynarodowych; instytucja ta jest aktorem środowiska międzynarodowego (s. 15).

Z kolei, w refleksji dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce zauważa, że *Po 1989 r panowało w Niemczech przekonanie, że wstąpienie Polski do struktur europejskich pomoże również w przyszłości łagodzić obciążenia historyczne i konflikty międzysąsiedzkie, a może nawet przyczyni się do całkowitego zażegnania w ramach procesu wzajemnego pojednania. Za wzór miały posłużyć doświadczenia Niemiec i Francji w Unii Europejskiej – oto z odwiecznej wrogości w ciągu ostatnich dziesięcioleci zrobiło się bliskie partnerstwo łączące oba kraje* (s. 20).

Prezentując w części pierwszej istotę aktywności ponadnarodowej zamieszczono sześć studiów 1. Janusza Ruszkowskiego, *Poziom ponadnarodowy w systemie politycznym Unii Europejskiej*, 2. Tomasza Butkiewicza, *Rozważania o Europie: w poszukiwaniu wspólnej integracji i politycznej tożsamości*, 3. Małgorzaty Myśliwiec, *Wolny Sojusz Europejski – ku redefinicji relacji centrum – peryferia*, 4. Michała Polaka, *Kontrowersje wokół procesu reformowania Unii Europejskiej na przykładzie postanowień Traktatu Lizbońskiego*, 5. Pawła Malendowicza, *Antysystemowe ruchy polityczne w synkretycznym sprzeciwie wobec integracji europejskiej*, 6. Radosława Potorskiego, *Wpływ orzeczeń Europejskiego Trybunatu Sprawiedliwości na system polityczny Polski jako kraju członkowskiego Unii Europejskiej*.

W studiach tych dostarcza się starannie usystematyzowanej wiedzy faktograficznej oraz eks-

planacyjnej. Podnosi się nośne poznawczo kategorie definiujące współczesne przemiany europejskie, jak np. instytucja wspólnotowa, poziom ponadnarodowy, tożsamość polityczna, relacje „centrum-peryferia”, Traktat Lizboński, ruch anarchistyczny, Europejski Trybunał Sprawiedliwości i jego orzeczenia.

Wskazując na teoretyczną perspektywę rozpoznania Unii Europejskiej przypomina się, że obecny model kierowania tą instytucją określamy jest jako *Multi-level governance* (wielopoziomowe zarządzanie) lub w sensie wyższym *Supranational governance* (ponadnarodowe zarządzanie). Zgodnie z drugim ujęciem, najwyższym poziomem zarządzania jest ład ponadnarodowy (niżej sytuują się poziomy narodowy i regionalny) (s. 27–28). W procesie zarządzania w Unii Europejskiej charakterystycznym zjawiskiem i instytucją jest delegowanie/powierzanie/funkcji państw narodowych na poziom ponadnarodowy. Delegowanie kompetencji postrzega się jako *antidotum* na problemy wynikające z kolektywnego działania (egoizmy, partykularyzmy, różnica preferencji, itp. W wykładzie dostarcza się przeglądowej wiedzy o istocie oraz rodzajach delegowania w systemie politycznym UE. W poziomach zarządzania w rzeczywistości unijnej wymienia się: instytucje ponadnarodowe, państwa i regiony.

Charakteryzując kształtowanie się tożsamości integracji europejskiej odwołano się do różnych znaków przeszłości, m.in. imperium rzymskiego oraz państwa Karola Wielkiego, uznania chrześcijaństwa mocą edyktu mediolańskiego oraz wielu zdarzeń w czasach nowożytnych I najnowszych, m.in. urzeczywistnienia idei Napoleona oraz wyzwań z pierwszej połowy XIX w. orientujących się na utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Szerszej perspektywie poznawczej poddano wydarzenia integracyjnej Europy zachodzące po II wojnie światowej, a w tym np. problem zbliżenia polsko-niemieckiego, które nie jest łatwe ze względu na pamięć o gehennie Polaków w czasie II wojny światowej oraz rozszczenia Niemców doświadczonych tzw. wypędzeniem. Zwraca się w tym względzie na siłę stereotypów, a w tym emocjonalnego odbioru relacji między narodami i państwami. Wskazując na istotę redefinicji relacji centrum-peryferia poszukuje się odpowiedzi na

pytanie; w jakim kierunku mogą przebiegać zmiany, prowadzące do redefinicji centrum-peryferia pomiędzy trzema poziomami podejmowania decyzji o charakterze politycznym-europejskim, państwowym i regionalnym. Zwraca się uwagę w analizie poznawczej na Wolny Sojusz Europejski (EFA), powstały w 1981 r. jako stowarzyszenie zrzeszające partie polityczne działające na poziomie subpaństwowym, których celem było dążenie do szeroko pojętej decentralizacji, a nawet dekompozycji poszczególnych państw narodowych; w 1994 r. Wolny Sojusz Europejski stał się oficjalnie federacją partii politycznych; 26 marca 2004 r. przekształcił się w europejską partię polityczną (s. 73). Progностycznie wskazuje się, że polityczna przyszłość Europy będzie wiązała się z procesem wyrównywania znaczenia czterech poziomów decydowania politycznego. Najprawdopodobniej wzmocniona zostanie z czasem pozycja szczebla wspólnotowego, regionalnego i samorządowego, a nieznacznie osłabnie pozycja szczebla państwa narodowego (s. 80–81).

Zwracając uwagę na proces formowania Unii Europejskiej, wynikający z powiększania się liczby państw zauważa się, że ujawniły się obawy wielu państw i grup politycznych przed przekazaniem zbyt dużych uprawnień na szczebel unijny, a więc przed utratą suwerenności, co spowodowało odrzuceniem przez Francję i Holandię w 2005 r. projektu traktatu konstytucyjnego zwanego lizbońskim. W opracowaniu prezentuje się najważniejsze postanowienia *Traktatu Lizbońskiego*, opinie o nim, oraz problem związany z jego ratyfikacją; wskazuje się, że jego ratyfikacja może przyczynić się do pozytywnego zakończenia trwających od końca lat 90. prób reformowania Unii Europejskiej, która poważnie poszerzyła swe granice i wymaga szybkiego usprawnienia systemu decyzyjnego oraz unowocześnień wspólnych polityk (s. 97). Podkreśla się, że skuteczność postanowień traktatowych będzie w dużej mierze zależała od podejścia obywateli i przywódców poszczególnych państw członkowskich.

Prezentując ogniwa sprzeciwu ruchów politycznych wobec integracji europejskiej wskazuje się na działania radykalnej lewicy, ruchów anarchistycznych, ruchów narodowych i słowianofilijskich przeciw ekspansji cywilizacji za-

chodniej. Dostarcza się tu starannie uargumentowanej wiedzy o zjawiskach i procesach aktywności antyunijnej. W refleksji uogólniającej zauważa się, że źródeł sprzeciwu wobec integracji europejskiej należy szukać w przeświadczeniu o zagrożeniu suwerenności państwa i tożsamości narodowej.

Nośny poznawczo jest tekst o wpływie orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości na system polityczny Polski jako kraju członkowskiego Unii Europejskiej. Przypomina się, że tradycyjna definicja państwa zakładała istnienie trzech połączonych elementów: narodu, władzy i terytorium. Istotną cechą takiej struktury politycznej była ich niezależność od podmiotów trzecich, jednakże wraz z rozwojem stosunków międzynarodowych dopuszczalne stało się wchodzenie państw w stałe relacje, zależności w ramach organizacji międzynarodowych, a co za tym idzie dopuszczenie wpływu czynników zewnętrznych na własne systemy polityczne; największy z kolei stopień integracji międzypaństwowej odbywa się w ramach Unii Europejskiej (s. 113). Wśród instytucji w szczególności sposób regulujących życie polityczne państw członkowskich jest Europejski Trybunał Sprawiedliwości (ETS). Jego powołaniem jest sprawowanie kontroli nad przestrzeganiem prawa wspólnotowego przez państwa członkowskie przez instytucje wspólnotowe oraz podmioty indywidualne; posiada on szerokie uprawnienia orzecznicze. W opracowaniu wskazuje się na wyzwania stojące przed instytucją, jak też bariery wynikające z dziedzictwa przeszłości poszczególnych państw. Wskazuje się tu na sytuację Polski, podkreślając, że rozstrzygnięcia ETS stają się integralną częścią systemu, z którego następnie rekonstruowane są normy prawne obowiązujące na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

W części drugiej książki zaprezentowano 7 studiów: 1. Jacka Knopka, *Kompromis jako istota aktywności Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej*, 2. Marcina Czyżewskiego, *Priorytety czeskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej*, 3. Beaty Przybylskiej-Maszner, *Operacje w obszarze Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony – dylematy dotyczące efektywności*, 4. Macieja Peusa, *Wybrane problemy kształtowania środowiska bezpieczeń-*

*stwa Unii Europejskiej*, 5. Mariana Kopczewskiego, *KBWE/OBWE w Europejskim Systemie Bezpieczeństwa (system instytucjonalno-prawny)*, 6. Michała Łuszczuka, *Operacje militarne Unii Europejskiej – szanse i pułapki*, 7. Andrzeja Wojtaszaka, *Radykalne ruchy społeczne a problem bezpieczeństwa Unii Europejskiej*. W studium o istocie aktywności Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej zauważa się, że instytucje europejskie kształtowane przez doświadczenie II wojny światowej musiały być od początku zorientowane na daleko posunięty kompromis. Ważne znaczenie w tym względzie ma aspekt psychologiczno-socjologiczny, a nim kwestie narodowościowe i etniczne. W kształtowaniu kompromisu europejskiego ważną barierą są zaszczości historyczne, a w tym antagonizmy między społecznościami mające wielowiekową ciągłość, a w nim m.in. antagonizmy francusko-angielskie i francusko-niemieckie. W analizie zwraca się uwagę na znaczenie potencjału militarnego, który w istotnym stopniu utrudnia prowadzenie polityki globalnej. W strategii budowy ładu globalnego bezpieczeństwo jest fundamentalną wartością, a zatem i kształtowaniu nowego ładu europejskiego jest to szczególnie wyzwanie, zadanie dla wszystkich podmiotów życia politycznego.

Charakteryzując priorytety czeskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej zwraca się uwagę na takie idee, jak: obrona interesów całej Unii, uwzględnianie perspektywicznych celów Wspólnot, realne postrzeganie problemów Europy. Urzeczywistnianie priorytetów wymaga nieustannych dyskusji i konsultacji z środowiskami politycznymi oraz instytucjami wspólnotowymi oraz urzędami państw Unii. W analizie poznawczej dostarcza się uporządkowanej wiedzy o urzeczywistnianiu przez czeskie przewodnictwo wyzwań unijnych, a w tym o sposobach przewyżniania barier ujawniających się w kształtującym się nowym ładzie politycznym. W refleksji uogólniającej zauważa się, że Czesi nie orientowali się na realizacji własnych wizji i projektów, a odwoływali się do dorobku i planów wcześniejszych prezydentów (s. 161).

Prezentując obszar europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony uważa się, że urzeczywistnianie tej polityki napotyka na liczne przeszkody, z których najważniejszą jest uzależnienie

działania zewnętrznych od zgodnej woli politycznej państw członkowskich (s. 163). W analizie poznawczej wskazuje się na misje: policyjne, kontroli granicznej, doradcze sektora bezpieczeństwa, dotyczące państwa prawnego, obserwacyjne oraz specjalistyczne, jak np. Unii Afrykańskiej AMIS w regionie Barfuru w Sudanie. Istotny aspekt poznania stanowi prezentacja perspektyw rozwoju operacji w obszarze Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. W korespondującym w zakresie poznawczym opracowaniu o problemach kształtowania środowiska bezpieczeństwa Unii Europejskiej wskazuje się, że zdolność kształtowania środowiska bezpieczeństwa jest jednym z podstawowych przejawów aktywnego uczestnictwa w stosunkach międzynarodowych, sposobem utrzymywania podmiotowości na arenie międzynarodowej i zdolności do realizacji prawa do nieskrępowanego rozwoju (s. 187). W studium definiuje się kategorię „środowisko bezpieczeństwa”, wskazuje się na czynniki je kształtujące oraz na perspektywę w odniesieniu do Unii Europejskiej.

Problem europejskiego bezpieczeństwa z punktu widzenia instytucjonalno-prawnego zaprezentowano odwołując się do założeń i praktyki urzędowyistnienia przez takie podmioty, jak KBWE/OBWE; poszukuje się odpowiedzi na pytania – czy jednocząca się Europa potrafi na stałe zapanować nad żywiołami ksenofobii i nacjonalizmu? W jakim stopniu budowa systemu bezpieczeństwa europejskiego na początku XXI w. przestała być problemem politycznym? w czym wyraża się instytucjonalizacja OBWE? w jakim stopniu OBWE oddziałuje na formowanie systemu bezpieczeństwa europejskiego? jakie są priorytety w podejściu do „Ludzkiego wymiaru” OBWE?

Usystematyzowanej wiedzy dostarcza się w studium o operacjach militarnych Unii Europejskiej. Charakteryzuje się je w przestrzeniach: byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii, Demokratycznej Republiki Konga, Bośni i Hercegowiny, Czadu/Republiki Środkowoafrykańskiej, Somalii. W refleksji uogólniającej wskazuje się, iż operacje militarne Unii Europejskiej stanowią funkcję pochodną jej roli jako stabilizatora pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego (s. 238).

Prezentując radykalne ruchy społeczne w kontekście problemu bezpieczeństwa przypomina się, że radykalizm społeczny występuje najczęściej jako następstwo ożywienia się postaw negujących istniejącą rzeczywistość. Procesom tym towarzyszy zazwyczaj powstanie lub renesans pewnych ruchów społecznych czy politycznych, które poprzez radykalizację swego postępowania dążą do osiągnięcia wyznaczonych celów (społecznych lub politycznych). Skrajne formy ruchów radykalnych przyjmują cechy ekstremalne, uderzając nie tylko w istniejące, obowiązujące normy społeczne, ale tworząc zagrożenie dla istniejącego ładu społecznego, ustroju politycznego (s. 239). W analizie poznawczej zwraca się uwagę na nowe ruchy społeczne, radykalizm, ekstremizm, religię, terroryzm, na związki między radykalnymi ruchami społecznymi a wzrostem zagrożeń terrorystycznych. Przedstawione zagadnienia starannie egzemplifikuje się zjawiskami ujawniającymi się współcześnie w Europie.

W części trzeciej książki zaprezentowano również 7 studiów, tj. 1. Artura Staszczyka, *Rola Parlamentu Europejskiego w procesie kształtowania wymiaru wschodniego Europejskiej Polityki Sąsiedztwa*, 2. Małgorzaty Sikory-Gacy, *Unia Europejska–Rosja. Dylematy młodawskiej polityki*, 3. Michała Kosmana, *Unia Europejska wobec konfliktu rosyjsko-gruzińskiego*, 4. Mirasa Daulenova, *Wybrane problemy prawne stosunków zewnętrznych Unii Europejskiej z państwami Azji Środkowej*, 5. Tomasz Grobli, *Unia Europejska a Chiny – ewolucja w relacjach na arenie międzynarodowej czy pasywne partnerstwo?* 6. Dariusza Wybranowskiego, *Unia Europejska i jej instytucje jako narzędzia wspierania procesu demokratyzacji w wybranych krajach Bałkanów Zachodnich*, 7. Krzysztofa Koźbiała, *Unia Europejska jako czynnik stabilizacji na Bałkanach. Stan obecny i wyzwania na przyszłość*. Wszystkie opracowania są wykonane starannie pod względem wartości merytorycznej; dostarczają wiedzy analitycznej oraz uogólniającej o relacjach poszczególnych regionów i państw świata z Unią Europejską jako podmiotem rzeczywistości międzynarodowej.

Zawierają one starannie usystematyzowaną wiedzę faktograficzną oraz eksplanacyjno-pre-

dyktywną. Są to wartościowe poznawczo opracowania charakteryzujące współczesne stosunki międzynarodowe postrzegane z pozycji interesów Unii Europejskiej, jak wyzwania poszczególnych państw i regionów adresowanych wobec Unii Europejskiej.

W części czwartej zawarto 6 opracowań tj. 1. Marka Rewizorskiego, *Członkostwo, przesłanki polityki i cele Unii Europejskiej wobec WTO*, 2. Karoliny Gawron, *CEFTA jako organizacja ułatwiająca integrację z Unią Europejską*, 3. Marii Ewy Szatlach, *Ewolucje programów pomocowych Unii Europejskiej dla krajów rozwijających się*, 4. Joanny Modrzyńskiej, *Stan i perspektywy wykorzystania X edycji Europejskiego Funduszu Rozwoju jako instrumentu istotnego dla rozwoju państw Afryki, Karaibów i Pacyfiku*, 5. Andrzeja Wojtaszaka, Eweliny Ziomek, *Koncepcja Śródziemnomorska Unii Europejskiej a państwa Maghrebu*, 6. Michała Drgasa, *Negocjacje akcyjne Polski z Unią Europejską obszarze polityki regionalnej i koordynacji instrumentów strukturalnych*.

Wszystkie teksty wykonane są starannie zarówno pod względem zawartości faktograficznej i eksplanacyjnej, jak i dokumentacyjnej, a w tym osadzenia w materiałach źródłowych oraz literaturze przedmiotu. Wskazuje się rzeczywistość instytucjonalną, m.in. Światową Organizację Handlu, Środkowoeuropejskie Stowarzyszenie o Wolnym Handlu, Oficjalną Pomoc Rozwojową, Europejski Fundusz Rozwoju, Porozumienia Wspólnot Europejskich z krajami Azji, Karaibów i Pacyfiku w powiązaniu z funkcjonowaniem Unii Europejskiej. Wskazując na powiązania różnych podmiotów politycznych z rzeczywistością integracji unijnej wskazuje się na uwarunkowania geograficzne, wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa, zależności energetyczne, różne implikacje wynikające z dziedzictwa przeszłości, co zaprezentowano np. w relacji Unii Europejskiej z państwami Maghrebu. W analizie poznawczej podkreśla się znaczenie *Deklaracji Barcelońskiej* z dn. 25–26 listopada 1995 r., w której ustanowiono partnerstwo krajów eurośródziemnomorskich w zakresie kwestii politycznych i bezpieczeństwa, gospodarczych i finansowych, społeczno-kulturowych) ukierunkowanych na rozwój zasobów ludzkich, promowanie budowy porozu-

mienia pomiędzy kulturami oraz stworzenie podstaw do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego (s. 472).

Odnosząc się do spraw Polski przypomina się, że integracja państwa polskiego ze Wspólnotami Europejskimi była jednym z głównych celów polityki zagranicznej po 1989 r. Kierunek proeuropejski był konsekwentnie kontynuowany przez wszystkie rządy aż do dnia akcesji, bez względu na opcje polityczne, które reprezentowały. Rzeczywistości tej towarzyszyło przekonanie, że integracja z Zachodem wpłynie korzystnie na bezpieczeństwo kraju oraz zapewni większy wpływ na sprawy europejskie i światowe (s. 479).

Zwracając uwagę na zainteresowanie poznawcze integracją europejską w wielu opracowaniach podkreśla się pojawianie się licznych opracowań na ten temat. Wskazuje się, że trudno znaleźć zagadnienie, które w ostatnich latach budziło większe zainteresowanie wśród politologów, prawników, historyków, ekonomistów oraz innych przedstawicieli nauki. Większość jednak opracowań skoncentrowane jest na prezentacji rzeczywistości instytucjonalnej i polityczno-prawnej integracji; w mniejszym stopniu zwraca się uwagę na kwestie: rolnictwa, rybołówstwa, swobodnego przepływu towarów, kapitału i usług, polityki regionalnej, koordynacji instrumentów strukturalnych, a przede wszystkim tzw. miękkiej sfery życia kulturowego – postaw, zachowań, aspiracji obywatelskich, wartości, przemian świadomościowych, kultury politycznej, mentalności, przemian w sferze mitów i stereotypów.

W refleksji ogólnej należy stwierdzić, że prezentowana książka w istotnej mierze poszerza wiedzę o Unii Europejskiej, zwłaszcza w zakresie generowania przez nią ładu międzynarodowego. Wskazuje się w niej idee oraz praktykę ich urzeczywistniania w łaździe międzynarodowym. Dostarcza się najnowszej wiedzy o kierunkach prowadzonej polityki przez Unię. W analizie poznawczej punkt ciężkości spoczywa na prezentacji określonych kwestii poznawczych, na dostarczeniu uporządkowanej wiedzy faktograficznej, a w tym przede wszystkim normatywnoprawnej, instytucjonalnej; zwraca się uwagę na przyczyny zjawisk, ich uwarunkowa-

nia, przebieg, generowanie oraz w ograniczonym zakresie na ich skutki i perspektywę rozwoju.

W stosunkach unijno-międzynarodowych podkreśla się wagę tożsamości politycznej poszczególnych podmiotów, dziedzictwa przeszłości, a w tym barier ugruntowywanych przez mity i stereotypy postrzeganie się wzajemne narodów i państw. Rzeczywistość ta charakterystyczna jest zarówno dla państw mających wiodącą pozycję wśród Wspólnot, jak i nowych podmiotów życia unijnego oraz nawiązujących kontakty z systemem unijnym.

Istotną wartość poznania stanowi sytuowanie Unii Europejskiej w procesie globalizacyjnym, w którym główną siłą napędową przeobrażeń kulturowych stanowi postęp naukowo-techniczny oraz promowane przez globalne podmioty ekonomiczne zasady liberalnej gospodarki rynkowej, która generuje wartości rywalizacji, dążenia do osiągania wysokiego poziomu życia ekonomicznego, ryzyka. Globalizacja powoduje też zacieranie granic między podmiotami politycznymi życia międzynarodowego, a w tym między państwami, strukturami życia partyjnego, kulturami, co wyraża się w promocji dla synkretyzmu, homogenizacji kulturowej, tolerancji dla rozwoju różnych kultur, subkultur, których ramy funkcjonowania wyznacza ład prawny, a w tym prawa człowieka i obywatela.

Zaprezentowane w książce studia i opracowania są egzemplifikacją wyzwań, jakie generują procesy integracyjne, które sytuują się zarówno w rzeczywistości unifikującej wartości świata politycznego, jak i jednocześnie pielęgnujące tożsamość poszczególnych podmiotów środowiska międzynarodowego. Studia te zasługują na dużą uwagę w procesie edukacyjnym, a zwłaszcza z zakresu europeistyki i stosunków międzynarodowych.

*Andrzej Chodubski*

***Unia Europejska w XXI wieku. Polityczno-prawna wspólnota interesów***, pod red. Rafała Riedla, Toruń 2010, ss. 400.

Unia Europejska jako projekt budowy nowego ładu kulturowo-cywilizacyjnego na kontynencie europejskim ma licznych entuzjastów,

jak i przeciwników. Postrzega się zarówno korzyści, jakie uzyskują z funkcjonowania w jej ramach narody, państwa, jak też straty, zwłaszcza w sferze stosunków społecznych. Obecnie ujawniają się nowe zadania i wyzwania w rzeczywistości układu zmiennych, które należy uwzględnić w projektowaniu dalszego rozwoju.

Problemy ujawniające się w strategii i taktyce budowy zintegrowanej Europy są przedmiotem uwagi i analizy licznych podmiotów życia intelektualnego, a w tym uniwersyteckiego, gdzie prowadzi się edukację europejską oraz badania w ramach takich instytucji, jak: centra, komitety, pracownie, itp. Wśród ostatnio opublikowanych książek na dużą uwagę zasługuje *Unia Europejska w XXI wieku*. Polityczno-prawna wspólnota interesów.

Zawarty w niej wykład podzielono na trzy części: I. „Przyjaźń rynkowa” i wspólnota polityczna, II. Wspólnota prawa, III. Wspólnota interesów. W części pierwszej wyodrębniono dwie kwestie podstawowe: 1. W poszukiwaniu równowagi instytucjonalnej, 2. Aksjologia, polityka i gospodarka, w których zamieszczono osiem referatów, tj. 1. Rafała Riedla, Demokracja w Unii Europejskiej – problem legitymizacji władzy w warunkach globalizacji, 2. Piotra Tośka, Delegacja uprawnień w systemie decyzyjnym Unii Europejskiej – komitologia a reforma instytucjonalna, 3. Tadeusza Siwka, Demograficzne uwarunkowania wzajemnych stosunków między krajami Unii Europejskiej w XXI wiek, 4. Ewy Nowak, Europa trzech prędkości – ekonomia, kultura i polityka w XXI wieku, 5. Waldemara Tomaszewskiego, System aksjologiczny Unii Europejskiej – ewaluacja i perspektywy rozwoju, 6. Jaroslava Vencalka, Region Europa fenomenem czasoprzestrzeni, 7. Ireneusza Krasia, Od unii celnej do unii gospodarczej – polska perspektywa, 8. Anny Pacześniak, Kontestacja europejskiej integracji wyzwania dla przyszłości Unii.

W części drugiej zaprezentowano cztery zagadnienia: 1. Rafała Riedla, Piotra Klimontowskiego, Prawo wspólnotowe w systemie prawa międzynarodowego – supranacjonalność jako cecha prawa wspólnotowego, 2. Aleksandry Wentkowskiej, Polityka prawa Unii Europejskiej – *lus Commune Europeum*. Właściwy moment na kodyfikację prawa wspólnotowego?

3. Agnieszki Mamoń, Trzecia władza w procesie tworzenia się ponadpaństwowego systemu prawnego, 4. Pawła Leidlera, Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych jako wzór dla funkcjonowania Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

W części trzeciej wyodrębniono dwa rozdziały tj. 1. Unia Europejska jako aktor stosunków międzynarodowych i 2. Główni partnerzy. Zamieszczono w nich osiem referatów: 1. Rafała Riedla, Wspólnotowa Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa – instytucjonalny pluralizm, 2. Dariusza Milczarka, Polityka zagraniczna Unii Europejskiej w XXI wieku – EU super mocarstwem globalnym? 3. Elżbiety Stadtmüller, Unia Europejska a współpraca regionalna w jej sąsiedztwie, 4. Irminy Słomczyńskiej, Perspektywy funkcjonowania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w zmiennym środowisku strategicznym, 5. Pawła Turczyńskiego, Rozbudowa zdolności obronnych UE w pierwszej dekadzie XXI w., 6. Pawła Frankowskiego, Uciec od geopolityki. Role nowych członków Unii Europejskiej, 7. Łukasza Wordliczka, Polityka zagraniczna UE w XXI wieku a stosunki transatlantyckie w latach 2001–2008: między ignorancją a arogancją oraz perspektywy na przyszłość, 8. Marcina Chelminiaka, Miejsce Federacji Rosyjskiej w polityce zagranicznej Unii Europejskiej na początku XXI w.

Prezentację poszczególnych zagadnień poznawczych poprzedza „Wstęp”. Wskazuje się w nim, że po podpisaniu 50 lat temu traktatów ustanawiających Wspólnoty Europejskie projekt integracyjny można określić je sukcesem. Spełniają one podstawowy cel: zapewnienie pokoju obywatelom, a też istotne jest utworzenie jednolitego rynku, ochrony konsumenta, rozwój regionów, pomoc humanitarna. Obywatele UE odnoszą się generalnie do idei integracji z akceptacją. Przypomina się tu, że Unia Europejska rozwinęła na tyle oryginalny system prawnopolityczny, który nie ma precedensu w historii.

Wskazując różne kwestie, stanowiące dyskusyjność poznawczą oraz złożoność aplikacyjną zwraca się uwagę na ideę i praktykę demokracji. Zwraca się uwagę, że paradoks procesu integracyjnego w Europie polega na tym, że projekt Wspólnot Europejskich nie powstał na fun-

damentach demokratycznej przedstawicielskiej polityki, ale dużym w stopniu jako efekt permissywnego konsensusu na poziomie elit europejskich „Europa po Maastricht” ujawnia erozję permissywnego konsensusu i rosnąca opozycję, głównie rządów krajów członkowskich wobec dalszego przekazywania kompetencji na poziom ponadnarodowy (s. 24).

W postrzeganiu rozwoju instytucji europejskich zauważa się problem deficytu demokratycznego. Problem ten zaczęto definiować już w 1972 r., aczkolwiek różnie pojmowana jest instytucja demokracji (s. 32). Przyjmuje się, że demokracja to ustrój, który zapewnia równowagę między różnymi interesami i wartościami. W wykładzie przywołuje się stanowiska różnych badaczy, orientujących się na współczesnym objaśnianiu istoty demokracji, m.in. Josepha Schumpetera, Roberta A. Dahla, Chantala Monffe, Davida Beethama. W procesach globalizacyjnych, a w tym w integrującej się Europie ważne wyzwania polityczne orientują się na urzeczywistnianiu demokracji, co wiąże się ze skutecznym rządzeniem, polityczną partycypacją, mechanizmami reprezentacyjnymi (s. 49). Prezentując instytucję komitologii zauważa się, że mimo że należy ona do szeroko rozumianych instytucjonalnych problemów podejmowania decyzji w Unii Europejskiej, to nie jest właściwie rozpoznana. W analizie poznawczej zwraca się na nią z punktu widzenia rozważań teoretycznych oraz kontekstu ewolucyjnego podstaw traktatowych. Wskazuje się, że komitologia jest częścią szerokiego zjawiska delegacji uprawnień decyzyjnych w pierwszym filarze Unii Europejskiej, a głównym problemem delegacji jest określenie zakresu przedmiotowego przekazywanych uprawnień. Delegacja znajduje zastosowanie zarówno w relacjach państw i Wspólnoty Europejskiej (gdzie państwa delegują pewne uprawnienie na pomocy wspólnoty), jak i w relacjach między organami Wspólnoty. Delegację w pierwszej grupie relacji nazywa się zewnętrzną, drugiej – wewnętrzną. Delegacja zewnętrzna przyjmuje najczęściej postać przeniesienia przez Radę lub Parlament Europejski wspólnie z Radą niektórych uprawnień decyzyjnych do Komisji.

Wspólnotowy system delegacji orientuje się na domniemanym założeniu istnienia aktów

o charakterze legislacyjnym aktów o charakterze wykonawczym.

W kształtowaniu rzeczywistości unijnej ważną rolę pełni ład demograficzny. Zauważa się, że procesy demograficzne mogą być istotnym czynnikiem różnicującym pozycje poszczególnych krajów członkowskich UE. Z prostej liczby mieszkańców każdego kraju członkowskiego wynika liczba jego posłów w Parlamencie Europejskim i waga głosów podczas przyjmowania wspólnych decyzji.

W procesach przemian demograficznych ważną rolę pełnią migracje. Zauważa się w analizie, że przepływy migracyjne generalnie uzależnione są od sytuacji ekonomicznej, społecznej, a w ostatnich latach także środowiskowej. W krajach UE wolny przepływ ludzi, towarów i usług jest jedną z dewiz procesu integracji i odejście od tej zasady może nastąpić tylko w sytuacji zahamowania, czy odwrócenia tego procesu. W ładzie prognostycznym przewiduje się ujawnienie istotnych zmian demograficznych. Np. przewiduje się spadek ludności Polski. W konsekwencji zmniejszenia przyrostu naturalnego i rosnącej migracji zarobkowej liczba ludności Polski może w połowie XXI w. wynosić zaledwie 31,9 mln, tzn. 83% stanu maksymalnego z połowy lat 90. Taki spadek liczby ludności spowoduje, że Polska przemieści się z kategorii krajów, które dzięki swej wielkości mają mniej liczną reprezentację w Parlamencie Europejskim niż by to odpowiadało ich liczbie mieszkańców, do kategorii mniej zaludnionych krajów, które mają w organach Unii większą reprezentację niż to wynika z udziału ich liczby mieszkańców (s. 86).

Zauważa się, że sam spadek liczby mieszkańców Europy nie jest zagrożeniem. Wydajność europejskiej gospodarki łatwo poradzi sobie z tym problemem.

Charakteryzując ogólne przemiany europejskie zauważa się, że wyznaczają je trzy główne czynniki – ekonomiczny, polityczny i kulturowo-religijny. Generują one procesy postępu oraz wpływają na intensywność i stopień zaawansowania integracji europejskiej w różnych dziedzinach.

Przyjmując teoretyczno-analityczną propozycję „trzech prędkości”, wbrew popularnemu skojarzeniu („dwie prędkości”) wychodzi się

z założenia, że integracja w Europie ma różny przebieg w zależności od jej dziedziny, a nie obszaru geograficznego lub regionu. Obserwacja współpracy w Europie wskazuje, że od wielu lat najbardziej zaawansowana jest integracja rynków ekonomicznych, utrzymuje się, a nawet postępuje zróżnicowanie kulturowo-religijne, przy ugruntowanej pozycji tożsamości narodowych i etnicznych, a nierozwiązane są wciąż problemy integracji politycznej, która pozostając pomiędzy sprzecznymi tendencjami kultury i ekonomii bazuje wprawdzie na sukcesie bezpieczeństwa i pokoju międzynarodowego w Europie, ale jest krucha i niepewna w zakresie identyfikacji i odpowiedzialności politycznej, a „eurodemos” wciąż słabo albo w ogóle nie funkcjonuje.

A zatem integracja, a nawet unifikacja ekonomiczna, dyferencjacja kulturowo-religijna i rodzaj ambiwalencji politycznej mogą uchodzić za główne nurty organizujące życie Europejczyków. Tendencjom tym sprzyjają globalne megatrendy wyznaczające procesy zmian społecznych. Należą do nich przede wszystkim globalizacja, modernizacja i sekularyzacja, ale także kryzys państwa jako organizacji i przedmiotu stosunków międzynarodowych oraz integracja jako proces zachodzący w Europie (s. 93).

W wykładzie wskazuje się, że ekonomia, polityka i kultura – to główne czynniki zmiany społecznej, odpowiedzialne także za ich przyspieszenie w kształtującej się nowoczesnej rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej, zaś globalizacja i modernizacja w skali światowej, integracja w skali europejskiej – to główne nurty takich zmian. Ich cechą wspólną jest szeroko rozumiany postęp. Globalizacja często definiowana jest jako stan świata, jako zjawisko występowania transnarodowej przestrzeni społecznej, zgodnie z którym utrzymywane są intensywne interakcje i więzi między grupami społecznymi niezależnie od dystansów terytorialnych i kontroli państw narodowych.

Do najtrudniejszych zadań należy odpowiedź na pytanie, jakie jest miejsce polityki, państwa, narodu, ideologii i partii politycznych w integrującej się ekonomicznie i różnicującej kulturowo Europie (s. 102). Prawidłowości ujawniające się w tworzeniu nowej zintegrowanej rze-



czywistości europejskiej ujawniają się w trzech przeciwstawnych zasadach: wydajności w ekonomii, równowagi w polityce i samorealizacji w kulturze.

Prezentując zagadnienie funkcjonowania systemu aksjologicznego Unii Europejskiej, zauważa się, że u podłoża budowy moralnego ładu było określenie wspólnych celów, poszukiwanie i przyjmowanie tych samych wartości, a zatem budowanie jednolitego systemu aksjologicznego. Wspólny katalog wartości miał być spoiwem łączącym zróżnicowane narodo- i kulturowo społeczeństwo zjednoczonej Europy; miał równocześnie zwiększyć wiarygodność działań państw członkostwa Wspólnoty. Wskazuje się, że obecny kształt systemu wspólnych wartości jest przykładem aksjologicznego pluralizmu.

Charakteryzując problem regionów w Europie, wskazuje się że pojęcie region zmieniło w geografii na przełomie I „i” II tysiąclecia swoje znaczenie. Obecnie jest rozumiana jako obszar o charakterystycznych aspektach podobieństw i różnic obiektów i związków przestrzennych m.in. ale także jako obszar w którym w jakiś sposób koncentrują się doświadczenia i doznania jego mieszkańców. Region rozumiany jest jako część kompleksowo ponowoczesnej przestrzeni, w której nakładają się na siebie zjawiska przyrodnicze, społeczne określane pojęciem krajobrazu (s. 127). Wskazuje się tu, że *genius loci* jako ważna wartość akumulacji wielogeneracyjnej wiedzy i doświadczenia oraz duchowego osławiania przestrzeni.

Ukazując miejsce Polski w rzeczywistości gospodarczej UE, podkreśla się bariery i możliwości odbijające się w świadomości Polaków oraz uregulowania normatywne ładu instytucjonalnego. Koresponduje z nim zagadnienie kontestacji europejskiej integracji, gdzie analizuje się m.in. eurosceptyzm, europesymizm, eurofobię polityków, partii politycznych oraz szerokie kręgi społeczeństw (opinii publicznej).

Zwracając uwagę na kwestie prawne, podkreśla się, że Wspólnotę stanowi specyficzny system prawny; w wykładzie wskazuje się na idee i praktykę stosowania rozwiązań prawnych w UE, określa się czym wyraża się polityka prawa w ujęciu UE oraz charakteryzuje się różne segmenty ładu prawnego, jak np. działalność

Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, Międzynarodowego Trybunału Karnego, Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych w wymiarze porównawczym.

Z punktu widzenia urzeczywistniania wspólnoty interesów prezentuje się Unię Europejską jako aktora stosunków międzynarodowych, a w tym charakteryzuje się Wspólnotową Politykę Zagraniczną i Bezpieczeństwa.

Przedstawiając politykę zagraniczną Unii Europejskiej stawia się pytanie! czy stanie się ona supermocarstwem globalnym? Wskazuje się tu, że jedną z zasadniczych cech charakteryzujących współczesne stosunki międzynarodowe jest niestabilność utrzymującego się aktualnie układu sił w skali globalnej. Zauważa się, że po to, aby UE uzyskała status pełnowymiarowego mocarstwa (takiego jakim są Stany Zjednoczone), niezbędne jest dysponowanie przez unijną politykę zewnętrzną kompletnego zestawu nie tylko środków ekonomicznych, politycznych i społecznych, ale także militarnych. W refleksji uogólniającej stwierdza się, że Unia Europejska – będąc oryginalnym, unikatowym aktorem na scenie globalnej – staje się coraz ważniejszym uczestnikiem współczesnych stosunków międzynarodowych, umacniając swoją pozycję i rolę w globalizującym się świecie w specyficzny, właściwy jej sposób (s. 259).

Charakteryzując współpracę regionalną w sąsiedztwie przypomniano, że problematyka regionu i regionalizacji ma swoją długą historię w badaniach prowadzonych przez różne dyscypliny naukowe. Oznacza to brak jednoznacznego rozumienia tych pojęć. W rzeczywistości UE stosuje się określenie „nowy regionalizm” jako określenie dla współczesnych wyzwań globalnych w ładzie regionalnym. Zakłada się w nim aktywność nie tylko państwa, ale i innych aktorów, jak: korporacje, organizacje pozarządowe, samorządy, wszelkie instytucje i reprezentacje społeczeństwa.

Współczesny rozwój struktur regionalnej współpracy jest znamienym zjawiskiem ze względu na ich ilość, skalę i ambicje. Istotnym czynnikiem wspierającym procesy regionalizacyjne jest bezpieczeństwo międzynarodowe, szczególnie w dobie zmian związanych z nowy-

mi pozamilitarnymi wymiarami bezpieczeństwa czy nowymi wyzwaniem dla bezpieczeństwa (przewaga konfliktów wewnętrzpaństwowych, kwestia humanitarnych interwencji, asymetrii bezpieczeństwa, mało efektywny system bezpieczeństwa narodowego orientującego się na ONZ).

Zauważa się, że problemem kluczowym dla regionalizmu w Europie był fakt braku stabilności politycznej, rozwoju ekonomicznego, ale przede wszystkim zbrojnych konfliktów w latach 90.

Przypomina się, że bezpieczeństwo w Unii Europejskiej ma kilka wymiarów, m.in. polityczny, funkcjonalny, geograficzny, biurokratyczny.

Wskazuje się tu, że transnarodowa homogeniczność UE na płaszczyźnie bezpieczeństwa i obrony jest wynikiem konwergencji norm i idei państw członkowskich; w tym zakresie Wspólna europejska kultura strategiczna nie oznacza, że istnieje harmonia interesów i oczekiwań w zakresie bezpieczeństwa wszystkich państw, lecz jedynie zapewnia to, że państwa podzielające ją mogą efektywnie działać. Kultura strategiczna poszczególnych państw zachodnioeuropejskich pozostająca relatywnie statyczną w okresie zimnowojennym, musiała przejść proces gwałtownej adaptacji związanej z chaosem panującym w stosunkach międzynarodowych, co miało wpływ na możliwości obronne państw (s. 303).

Wskazuje się tu, że kultura strategiczna UE obejmuje negocjacje, postrzegane jako podstawowy instrument działania. Dyplomacje, więzi gospodarcze oraz prawo międzynarodowe stanowią kluczowy wymiar działań UE. Widoczna jest też powściągliwość, w odniesieniu do użycia siły militarnej; co istotne, jakiegokolwiek użycie tej siły jest przez UE postrzegane jako legitymizowane tylko w kontekście działania wielostronnego.

W refleksji uogólniającej zauważa się, że Unia Europejska mimo swej hybrydowej natury, była w stanie sformułować strategię działania w odniesieniu do środowiska zewnętrznego, rozpoczęła i prowadzi proces budowy zasobów i zależności niezbędnych do prowadzenia działań w tym środowisku oraz zdołała zrealizować

kilkanaście misji zarządzania kryzysowego o zróżnicowanym zasięgu i mandacie (s. 315).

Wskazując na problemy obronności w Unii Europejskiej zauważa się, że na początku XXI w. granica między bezpieczeństwem wewnętrznym a zewnętrznym mocno się zaciera, co spowodowane jest nasileniem zjawisk o charakterze transnarodowych: terroryzmu, międzynarodowej przestępczości, niekontrolowanych migracji. Oznacza to upodobnienie zadań, jakie stoją przed armią i policją, a w szczególności – prowadzenia misji z zakresu „miękkiego bezpieczeństwa”: dostarczanie pomocy dla obszarów dotkniętych konfliktem czy katastrofą, ratowanie ludności cywilnej, zaprowadzenie pokoju na terenach ogarniętych walkami, rozdzielanie i rozbrajanie stron konfliktów – misje, w których dopuszcza się użycia siły, ale bez traktowania jej jako podstawowego instrumentu działania (s. 323). W uogólniającym oglądzie problemu stwierdza się, że budowa europejskiej obronności w oparciu o strukturę UE (bo niekoniecznie *sensu stricto* w ich ramach) będzie prowadzić do ewolucji; z jednej strony UE będzie musiała odwzorować funkcjonalny model NATO, gdyż to Pakt jest organizacją, która od ponad pół wieku wypracowuje formułę współpracy armii europejskich i czymś absurdalnym byłaby budowa tych powiązań całkowicie od nowa, bez wykorzystania sił istniejących mechanizmów i doświadczeń. Z drugiej strony UE nie będzie kopią NATO; nie ma w niej państwa dominującego nad pozostałymi, jak USA nad europejskimi sojusznikami, a oprócz polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony UE prowadzi też wiele innych działań na arenie międzynarodowej – jej instrumentarium jest znacznie bogatsze niż w wypadku NATO.

Wskazując na role nowych członków Unii Europejskiej, zauważa się że państwa te nie są monolitem politycznym ani gospodarczym. To co je łączy, to wspólna przeszłość i często w oparciu o określone doświadczenia historyczne próbują określić swoją rolę.

Zauważa się, że w ostatnich latach dokonują się głębokie przewartościowania w stosunkach transatlantyckich; redefiniowana jest przede wszystkim polityka bezpieczeństwa. Podkreśla się jednak, że USA nie ujawniają zainteresowania zmianą swej polityki zagranicznej, dlatego

też zmiany w relacjach Unia Europejska a USA nie mogą stać zbyt radykalne (s. 381).

W relacjach UE z różnymi podmiotami politycznymi świata wyjątkową pozycję zajmuje Rosja; W referacie dostarcza się uporządkowanej wiedzy o relacjach oraz wizji i ich rozwoju, tj. Federacji Rosyjskiej z Unią Europejską.

Promując studia i opracowania o Unii Europejskiej w XXI wieku, przygotowane pod redakcją Rafała Riedla zauważa się, że dotyczą one aktualnych, nośnych kwestii poznawczych, nierzadko budzących dyskurs interpretacyjny. Tezy i argumentacja są osadzone w starannie wyselekcjonowanej literaturze przedmiotu. Czytelnie zarysowuje się w nich nurt metodologiczny dociekań poznawczych, a w tym kwestie terminologiczne, projekty interpretacyjne, rzeczywistość instytucjonalną.

Książka zasługuje na dużą uwagę edukacyjną, zwłaszcza w europeistycznym kształceniu akademickim.

*Andrzej Chodubski*

*Polonijny Nowy Jork*, pod red. Danuty Piątkowskiej, Nowy Jork–Opole 2010, ss. 306.

W rzeczywistości współczesnych przemian globalnych, a w tym unifikacji kulturowej świata w istotnej mierze zmienia się sytuacja mniejszości narodowych i etnicznych. Z jednej strony gwarantuje się nim prawo rozwoju m.in. przez realizację zobowiązań międzynarodowych w zakresie praw człowieka i obywatela, z drugiej zaś – pod wpływem postępu naukowo-technicznego, nowoczesnej edukacji następują procesy unifikacyjne, tworzy się globalna społeczność obywatelska. Rzeczywistość tę obserwuje się w przestrzeni kulturowej Polaków żyjących w diasporze. Egzemplifikację tych przemian stanowi Polonia, a w wyjątkowym wymiarze polska społeczność w Nowym Jorku.

Celem prezentowanej pracy jest określenie kierunków i skali współczesnych przemian w życiu Polonii nowojorskiej. W słowie od Redakcji przypomina się, że przybywali Polacy do Nowego Jorku już w XVII w., do ówczesnych kolonii holenderskich, Nowych Niderlandów; do Nowego Amsterdamu czyli obecnego Nowe-

go Jorku, przypomina się pierwszego inicjatora sprowadzania Polaków do tej przestrzeni – gubernatora Nowych Niderlandów – Petera Stuyvesanta. Jak też pierwszych Polaków, zdobywających tam szacunek, sławę, jak np. Daniela Liczko właściciela tawerny w Nowym Amsterdamie, lekarza Aleksandra Karola Kurczewskiego który założył w 1659 r. szkołę, która była drugą po Harvardzie; przypomina się nazwiska Polaków, którzy zdobyli rozgłos w mieście, Polsce i świecie, dzięki aktywności kulturowo-cywilizacyjnej oraz odnoszeniu sukcesów życiowych, a w tym finansowych.

Obecnie szacuje się, że w mieście zamieszkuje ok. 400 tys. osób, mających polski rodowód etniczny, w tym ok. 40 tys. osób przebywa tam nielegalnie. Ich funkcjonowanie odbywa się w konglomeracie bogactwa i biedy, różnorodności kultur i języków; 8,5 mln mieszkańców posługuje się ok. 140 językami (s. 10).

Sprawujący patronat honorowy nad konferencją „Polonijny Nowy Jork”, której rezultatem są opracowania zamieszczone w prezentowanej książce konsul generalny RP w Nowym Jorku Krzysztof Kasprzyk, podkreślił, że *wysycha strumień dopływu świeżej polskiej krwi do Ameryki, a więc i do Nowego Jorku (...) Praktycznie ustały podstawowe motywy emigracji zarobkowej, która była motorem działań wszystkich pokoleń Polaków* (s. 16).

W prezentowanej książce zamieszczono 15 studiów i opracowań, tj. 1. Czesława Karkowskiego, *Polonia amerykańska wobec niepodległości Polski (po 1945 roku)*, 2. Anny Śliz, Marka S. Szczepańskiego, *Kulturowe transgresje Polaków w Nowym Jorku. Rola Polskiej Bratniej Pomocy w życie migracji powojennej*, 3. Teofila Lachowicza, *Działalność Aleksandra Janty-Polczyńskiego w środowisku nowojorskim*, 4. Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak, *Idee i rola nowojorskiej prasy polonijnej*, 5. Barbary Klimek, *Polonijnie Radio Rytm w eterze (2002–2009)*, 6. Zygmunta Sibigi, *Polskie szkolnictwo w Nowym Jorku*, 7. Danuty Piątkowskiej, *Getta czy otwarte społeczności etniczne. Polskie parafie rzymskokatolickie w Nowym Jorku*, 8. O. Michała Czyżewskiego OSPPE, *Paulini na Manhattanie. Dawniej i dziś*, 9. Iwony Drag-Korgi, *Polskie instytucje w Nowym Jorku, Historia i współczesność*, 10. Krzysztofa Langow-

skiego, *Organizacje pilsudczykowskie w Nowym Jorku i miejsca z nimi związane*, 11. Radosława Świąsa, *Wczoraj i dziś. Wystawy sztuki polskiej w Nowym Jorku*, 12. Janusza Zastockiego, *Udział inżynierów w życiu Nowego Jorku i Polonii nowojorskiej*, 13. Danuty Piątkowskiej, *Konstanty Buszczyński – pierwszy polski konsul w Nowym Jorku*, 14. Iwony Drag-Korgi, *Początek polskiej misji w USA. Sylwetki posta Kazimierza Lubomirskiego* i ambasadora Jerzego Potockiego, 15. Krystyny Piotrowskiej-Breger, *Emigracja czy zawsze spełnione marzenia?*

W charakterystyce Polonii amerykańskiej i jej zaangażowania w sprawy Polski po II wojnie światowej wskazuje się nazwiska i aktywność wielu jednostek, osobowości zaangażowanych w życie polityczne i jego generowanie. Przypomina się, że istniały najbardziej aktywne trzy ośrodki polskiej emigracji politycznej, tj. w Londynie, Paryżu i w Stanach Zjednoczonych, gdzie osiedliło się wielu profesorów uniwersyteckich, intelektualistów, pisarzy poetów, myślicieli. Swą emigrację traktowali jako dalszy ciąg wysiłku podjętego w 1939 r. W odniesieniu do Polonii amerykańskiej nie jest właściwe stosowanie o ośrodkach migracyjnych kategorii „Waszyngton”, „Nowy Jork”, „Chicago”, nie powstał bowiem w USA ośrodek centralny, nie istniało jedno miejsce, które symbolizowałoby działalność zamieszkujących tam Polaków.

W referacie podkreśla się, że wiedza w Polsce o Polakach w Ameryce jest wybitnie selektywna (s. 27).

Prezentując problem kulturowych transgresji Polaków w Nowym Jorku, wskazuje się, że różne motywy kierowały wychodźstwem z Polski, co warunkowało niejednorodność emigracji, w całej jej rozciągłości, a wynikało to ze zmieniającej swe oblicze historii kraju.

Zauważa się, że Polacy w rzeczywistości nowojorskiej wykaują działania zachowawcze i obronne, ale też dążą do przekraczania dotychczasowych osiągnięć. Są to akty transgresji, dzięki którym rozszerzony zostaje świat człowieka. Tworzy bądź też zinternalizuje nowe wartości materialne i symboliczne, rozwija wiedzę, religię i sztukę. Dzięki transgresji człowiek rozwija i modyfikuje kulturę, którą nabył w procesie socjalizacji.

Współcześnie transgresja jest cechą przypisywaną ludziom o nowoczesnej osobowości. W odniesieniu do Polaków przybywających do Stanów Zjednoczonych Ameryki jest ona koniecznością przekraczania granic amerykańskiego stylu życia (s. 37).

Przypomina się, że Polacy którzy przybyli do Nowego Jorku i okolic po zakończeniu II wojny światowej nie chcieli łączyć się z Polakami już zamieszkałymi w USA. Taka postawa doprowadziła do podziału Polaków w USA na „starą” i „nową” emigrację.

Powojenna polska emigracja nie chciała jednak zamykać się w etnicznych gettach, ale włączyć w główny nurt amerykańskiego życia. Postawa taka wymagała internalizacji fundamentalnych wartości i norm amerykańskich. W warstwie egzemplifikacyjnej przywołuje się tu działalność Polskiej Bratniej Pomocy w Nowym Jorku i okolicy.

Zwraca się uwagę, że pierwszą barierą dla Polaków przekraczających granice Stanów Zjednoczonych był język. Nieznajomość języka tego państwa w zasadniczym stopniu skazała pierwszych imigrantów na społeczną izolację; aczkolwiek jednocześnie język ojczysty był i jest istotnym elementem podtrzymującym żywotność kultury kraju pochodzenia.

Przywołując zasługi Aleksandra Janty-Palczyńskiego, w lapidarnym zapisie wskazuje się, że był poetą, prozaikiem, dramaturgiem, eseistą, reporterem, podróżnikiem, wybitnym działaczem na polu kulturalnym i naukowym, a także znawcą i kolekcjonerem polskiej sztuki, starych książek, starodruków i autografów, antykwariuszem, wytrawnym tropicielem śladów polskich w Ameryce (s. 49). Pozostawił bogaty dorobek pisarski; wydał drukiem 23 tomy poezji, 10 tomów reportaży, 3 powieści, 2 dramaty, 7 tomów poezji, 4 pozycje w języku angielskim. W sumie 63 książki oraz ponad 1,5 tys. artykułów prasowych w kilku językach i w różnych krajach. Był pisarzem w stanie ciągłego poszukiwania, w stanie nieustannego ryzyka.

Charakteryzując nowojorską prasę polonijną podkreśla się, że pełni ona ważną rolę w formowaniu się polskiej tożsamości kulturowej. Nie tylko odzwierciedla ona świadomość społeczną, ale aktywnie kształtuje, kontroluje i strukturyzuje postawy, zachowania, wartości. Współcze-

śnie coraz częściej „tworzą” zwykli ludzie, którym bliżej do form tabloidowych niż pogłębiomych, opiniotwórczych debat medialnych.

W wykładzie dostarcza się uporządkowanej wiedzy o tworzeniu się pracy polonijnej oraz jej przeobrażaniu się pod wpływem postępu naukowo-technicznego, jak i rynku czytelniczego.

Prezentując działalności polonijnego radio, przypominano, że w styczniu 1933 r. w Nowym Jorku dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości Michała Kęckiego powstało *Radio Głos Polonii*. W programach starano się zaspakajać nie tylko bieżące życzenia słuchaczy, ale i budzić w nich nowe zainteresowania. W prezentacji zagadnienia przypomina się różne ogniwa twórczenia się radia, charakteryzuje ludzi z nim związanych, specyfiką programową i jej odbiór przez słuchaczy, a w tym zainteresowanie audycjami religijnymi, m.in. transmisją niedzielnej mszy świętej. W 2009 r. w funkcjonowaniu radia dokonano licznych zmian kadrowych i programowych (s. 123).

W charakterystyce polskiego szkolnictwa w Nowym Jorku podkreśla się rolę i znaczenie szkoły w kształtowaniu wartości życia kulturowego; podkreśla się, że szkoły etniczne w założeniach programowych traktują swoje powinności jako zadania edukacyjne na obczyźnie. Podejmują one trudne i ambitne zadania zachowania, a w tym rozbudzenie uczuciowego związku dzieci i młodzieży z szeroko pojętą kulturą i historią Polski (s. 125).

Przypomina się, że pierwsze szkoły były parafialne, które z biegiem lat utraciły etniczny charakter i zrównały się programowo z jednostkami publicznymi.

Ewolucja poszczególnych form życia społeczno-kulturalnego Polonii, przede wszystkim o charakterze pokoleniowym, powodowała zmiany w obrazie kształcenia. Szkoły ulegają presji środowiska amerykańskiego. W wyniku akulturacji i asymilacji dzieci i młodzieży (zwłaszcza następujących pokoleń) ze społeczeństwem kraju osiedlenia, powodowały modyfikowanie zasad organizacyjnych i dydaktycznych, w następstwie których utraciła swój etniczny charakter i zrównała się programowo ze szkołami publicznymi. Pomimo że oświatowe placówki parafialne utraciły swój etniczny charakter, zachowanie języka i kultury polskiej w szkolnictwie

polonijnym było możliwe dzięki działalności dydaktycznej szkół dokształcających przedmiotów ojczystrych. Zauważa się, że oświata polonijna nie stanowiła zwartego systemu, o *dobrze* określonej strukturze wewnętrznej (s. 127). W wykładzie prezentuje się zasady organizacji szkół dokształcających, programy narzucane, kwestie edukacji językowej i kulturowej, pozaszkolną działalność etniczną.

Nośny poznawczo jest problem zamkniętości (getta) i otwartości społeczności etnicznych. Posłużono się w jego ilustracji parafiami rzymskokatolickimi w Nowym Jorku. Stawia się tezę, że parafie nie były gettami, lecz stanowiły otwarte na szerokie kontakty społeczności etniczne, którym instynkt samozachowawczy nakazywał przebywanie w bliskości, a jednocześnie determinował szukanie form współżycia z innymi grupami i szybkie przystosowanie się do amerykańskiego modelu stosunków społecznych.

Charakteryzując działalność paulinów na Manhattanie wskazuje się, że posługę duszpasterską prowadzą od 20 lat. 1 lipca 1986 r. przejęli oni parafię św. Stanisława Biskupa i Męczennika, gdzie prowadzili działalność tam od 1872 r.

W 1999 r. parafia ta gościła prezydenta RP Lecha Wałęsę. Ma ona istotne zasługi w organizacji w każdą niedzielę października *Parady Piłsudskiego*, tj. Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych i Amerykanów polskiego pochodzenia, którym bliska jest kultura i dziedzictwo narodu polskiego, manifestują swoją polskość na 5 Alei w Nowym Jorku. Parafianie obligowani są do uczestnictwa w *Paradzie Piłsudskiego*, i czynią to zwykle z entuzjazmem; starannie przygotowują się do uroczystości.

Prezentując polskie instytucje w Nowym Jorku wskazuje się na przeszłość i teraźniejszość: Instytutu (PIN), Fundacji Kościuszkowskiej (FK), a w tym ludzi, którzy organizowali te instytucje. Wskazuje się na rolę Biblioteki Narodowej, Muzeum Narodowego i Archiwum Państwowego oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej.

W refleksji uogólniającej stwierdza się, że polskie organizacje naukowo-kulturalne przetrwały dzięki wytrwałości ludzi, którzy je stworzyli i angażowali się w ich działalność, a ich praca zaowocowała wymianą kulturalno-nau-

kową między USA i Polską, publikacjami naukowymi, konferencjami, zabezpieczeniem i opracowaniem ważnych i cennych dokumentów źródłowych do najnowszej historii Polski.

Charakteryzując organizacje piłsudczykowski, podkreśla się, że ideały głoszone przez Józefa Piłsudskiego spotkały się z żywym odzewem środowiska polskiego w Stanach Zjednoczonych. Tworzyły się więc organizacje związane z tym kierunkiem myślenia, takie jak: Komitet Obrony Narodowej (KON), Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Liga Niepodległości Polski, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK). W wykładzie dokonuje się prezentacji tych instytucji, wskazuje na formy aktywności i jej rezultaty.

W eseju o wystawach sztuki polskiej w Nowym Jorku wskazuje się, że zwracały one uwagę nie tylko artystów, ale oficjalnych czynników politycznych. Nowy Jork w tym względzie jest miastem szczególnie, jako że uznawany jest za światowe centrum sztuki. Sztuka polska w sposób zauważalny prezentowana jest tam od drugiej połowy XIX w. Wśród artystów malarzy pierwszeństwo zdobyła tam twórczość Józefa Chełmońskiego; jego obrazy pojawiły się na dużych aukcjach.

Pierwsza i od razu wielka grupowa wystawa polskiego malarstwa odbyła się w 1893 r. Wystawcą był Związek Artystów Polskich. W wykładzie przypomina się ogniwa działalności wystawienniczej.

Nośny poznawczo w zakresie przypominania polskiej myśli technicznej jest referat o inżynierach polskich uczestniczących w życiu polonijnym. Przypomina się, że wśród polskich emigrantów znalazły się tysiące techników i inżynierów, których praca i zdolności przyniosły korzyści krajom osiedlenia (s. 229).

W wykładzie wskazuje się na obecność Polaków – inżynierów od zarania powstania USA. Przypomina się, że zakładali oni wytwórnie szkła, smoły, mydła, potasu. Przypomina się nazwiska inżynierów, którzy położyli ważne zasługi w rozwój życia kulturowego USA, a w tym w Nowym Jorku, jak np. Erazma Józefa Jerzmanowskiego (1844–1909) zasłużonego w dziedzinie produkcji gazu oświetleniowego, który zwrócił na siebie uwagę dużą aktywnością spo-

łeczną w środowisku polonijnym (s. 233–235). 16 maja 1941 r. środowisko inżynierjne utworzyło Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich Polonia Technica w Stanach Zjednoczonych Ameryki; dostarcza się informacji o jego działalności oraz pełnionych funkcjach i zadaniach. Odnotowuje się zasługi takich inżynierów, jak m.in. Zbysław Roehr (1902–1970), Stanisław Wojciech Rogalski (1904–1976), Jerzy Stanisław Rudlicki (1899–1977), Waław Szukiewicz (1896–1992), Walery Starczewski (1897–1983), Wojciech Rostański (1921–2002), Zdzisław Julian Starostecki (1919), Marek Mirosław Luniewski (1931), Henry Petroski (1942), Kazimierz Steve (Michał) Raszej. W refleksji ogólnej zauważa się, że udział inżynierów w życiu Polonii amerykańskiej jest mało znany. W obiegu społecznym znajduje się skromny zasób wiedzy o polskich osiągnięciach na obczyźnie (s. 249).

W wymiarze utrwalania pamięci o zasłużonych dla społeczności polonijnej jednostek prezentuje się pierwszego polskiego konsula w Nowym Jorku – Konstantego Buszczyńskiego (1855–1921). Przybył on tam 2 czerwca 1919 r., a wraz z nim 12 urzędników. Swoje biura Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku otworzył w Hotelu Gotham przy 55 Ulicy i Piątej Alei na Manhattanie. Konsul wywodził się z rodziny ziemiańskiej, kresowej, rodzina legitymizowała się tradycjami walki niepodległościowej, doświadczonej zesłaniami syberyjskimi. Studia ukończył na politechnice w Rydze. W 1910 i 1912 r. przebywał w charakterze biznesowym w USA. Kraj wywarł na nim pozytywne wrażenie, napisał o nim m.in. *Kraj przepiękny bogactwa o wielkim rozmachu. Gdzie energia człowieka ma ujęcie i godne siebie zapasy, gdzie może on zostać szczęśliwym i rzeczywiście nim został, gdzie potrafił żyć po ludzku i po Bożemu* (s. 256). W 1916 r. opublikował opis USA w książce pt. *Wrażenie z Ameryki*. Zawarł w niej też opis polskich imigrantów. Zapisał o nich m.in. *Z zeteknięcia się z koloniami polskimi w Ameryce, oraz z jednostkami rozumianymi pojedynczo lub w znikomych grupach na olbrzymich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych, wyniosłem przekonanie, że Polacy nielicznie i z trudnością wy-naradawiają się (...) Wśród przybywającej z Polski nieoświeconaj masy, budzi się uświadomie-*

nie narodowe (...) Przy całym patriotyzmie amerykańskim gorąco odczuwają ideały narodowe polskie, starają się przechowywać tradycje, zachować swoją narodowość (...) Polacy w Ameryce żywo interesują się tym, co się dzieje w „starym kraju” (...) Idąc za ogólnym zwyczajem i potrzebą, łączą się chętnie w związki, z których wiele rozporządza olbrzymią ilością członków i poważnymi środkami (...) o powrocie do „starego kraju” mówią przeważnie wszyscy, lecz rozumują, że pragnęli by powrócić do Polski wolnej, z ustrojem takim, jaki zakosztowali w Ameryce”, ale też podkreślał, „Polacy są nietolerancyjni względem siebie, są natomiast ustepliwi względem obcych (...) w swojej dzielnicy są Polacy niedbali, niechlujni, jest dużo wypadków i przestępstw. Pijaństwo jest stosunkowo rozpowszechnione, co Amerykanów ogromnie razi. Wskutek niższości kulturowej Polacy nie są w Ameryce ani pożądanym, ani cenionym elementem migracyjnym. (s. 258–259). Jako konsul Konstanty Buszczyński pracował krótko (niecały rok); przypadły mu jednak do realizacji zadania organizacyjne, jak dyplomatyczne państwa, które odzyskało niepodległość po 123 latach pozostawania pod zaborem.

Zagadnienia funkcjonowania polskiej dyplomacji po odzyskaniu niepodległości przedstawiono też na przykładzie działalności posła Kazimierza Lubomirskiego i ambasadora Jerzego Potockiego. Przypomniano, że odzyskanie przez Polskę niepodległości, objęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego i powstanie rządu Jędrzeja Moraczewskiego otwierało kwestię jego uznania i reprezentacji międzynarodowej. Oficjalne nawiązanie stosunków dyplomatycznych Polski ze Stanami Zjednoczonymi nastąpiło 30 stycznia 1919 r.; w okresie, gdy odradzała się wolna Polska, 19 listopada 1919 r. Senat Stanów Zjednoczonych odmówił zgody na ratyfikację traktatu wersalskiego, a tym samym także na wejście tego państwa w skład członków Ligi Narodów. Podkreślono w ten sposób niechęć do mieszania się w sprawy europejskie (s. 367).

W okresie kształtowania się granic Polski cele dyplomacji polskiej pozostały niezmienione. Poszukiwano możliwości uzyskania politycznego poparcia Stanów Zjednoczonych, budowania korzystnej opinii publicznej dla Polski

oraz uzyskania nowych źródeł kredytów. Wśród osób do prowadzenia stosunków dyplomatycznych ujawnił się książę Kazimierz Lubomirski, człowiek zamożny, wykształcony, ujawniający zainteresowanie sprawami polityki.

Do Nowego Jorku udał się 29 października 1919 r. Przystąpił do poznawania środowiska polonijnego, mając na celu doprowadzenie do zjednoczenia wszystkich organizacji wychodźstwa polskiego i stworzenia skutecznego lobby, stojącego w obronie interesów Polski. Zajął się też organizacją poselstwa (ambasady). 23 grudnia 1919 r. kupił pałacyk zbudowany w 1909 r. (obecnie znajduje się w nim Ambasada RP).

Ważną rolę pełnił w rozwoju stosunków polsko-amerykańskich Ignacy Paderewski, pianista, który cieszył się dużym autorytetem szerokich kręgów społeczeństwa amerykańskiego. W wykładzie przybliżył się ogniwa zacieśniania się współpracy między dyplomacją polską a czynnikami oficjalnymi USA.

W eseju o emigracji, w kontekście spełniania marzeń, przypomina się, że ludzie przemieszczają się od zarania instytucjonalizacji życia kulturowego, najczęściej decydują o tym względnie ekonomiczne, ale istotne są też przesłanki polityczne, religijne, zawodowe, osobiste (s. 377).

Zauważa się, że jednym z niewielu krajów świata są Stany Zjednoczone dokąd kierują się emigranci z różnych kontynentów. W tej sytuacji rząd USA podjął działania na rzecz wprowadzenia ograniczeń limitujących osoby chętne do osiedlenia się w państwie. Wykluczono np. osoby, które weszły w kolizję z prawem, chorych psychicznie, stanowiących zagrożenie dla kraju analfabetów, dzieci poniżej 16 roku życia, podróżujące bez rodziców, albo takie, które nie przybyły do rodziny już osiedlonej w USA. Wypracowano politykę imigracyjną, w której narzędziem stały się wizy.

W rzeczywistości migracyjnej złożoną rzeczywistością stanowią kwestie zdrowotne, a w tym zwłaszcza depresyjne. Generują je głównie zjawiska adaptacyjne, lęk przed nowym otoczeniem, w którym musi funkcjonować emigrant. W prezentacji problemu sygnalizuje się zjawiska, które emigrant zwykle napotyka w procesie adaptacji w nowym miejscu osiedlenia.

W prezentowanej książce na uwagę pozostawiają zasługującą informację o zainteresowaniach

i osiągnięciach badawczych autorów poszczególnych studiów i opracowań.

W refleksji uogólniającej należy podkreślić, że prezentowana książka wzbogaca wiedzę o różnych aspektach życia polonijnego oraz o stosunkach polsko-amerykańskich. Sytuuje się ona wśród oryginalnych studiów o życiu polonijnym oraz o stosunkach międzynarodowych.

*Andrzej Chodubski*

**Marek Żejmo, *Polacy w Szwajcarii. Możliwości i bariery osadnictwa*, Gdańsk 2009, ss. 402.**

Jednym z charakterystycznych zjawisk współczesnego życia kulturowo-cywilizacyjnego są migracje ludności. Uznaje się je za ważny czynnik postępu cywilizacyjnego, postrzega się je jako „szkołę” kształtującą postawy: odwagi, przedsiębiorczości, krytycyzmu wobec otaczających zjawisk życia kulturowego, tolerancji. Ale też zauważa się, że migracje na współczesnym etapie rozwoju cywilizacyjnego nie mogą być procesem generowanym politycznie, jako że nie wszyscy mieszkańcy globu ziemskiego są w stanie odpowiedzialnie kierować drogami życia migracyjnego. W tej sytuacji ujawnia się potrzeba prowadzenia starannej polityki migracyjnej zarówno przez podmioty państwowe, jak i ponadpaństwowe. Polityka imigracyjna jest ważnym wyzwaniem dla państw europejskich określonych mianem otwartych na przyjmowanie emigrantów.

Państwem takim jest Szwajcaria. Współcześnie szacuje się, że zamieszkuje w nim ok. 20 tys. Polaków. Są oni w ogólnym oglądzie, dobrze sytuowani ekonomicznie, starannie wykształceni, a w tym znaczący jest udział przedstawicieli nauki. Nie tworzą jednak skupisk nazywanych koloniami. Ulegają w znaczącym stopniu integracji oraz asymilacji kulturowej. Sferę pochodzenia narodowego traktują zwykle jako prywatność. Szwajcarzy zwykle są przychylni obecności Polaków w swym państwie, postrzegają ich jako ludzi przedsiębiorczych, otwartych na znaki przemian cywilizacyjnych.

W prezentowanej pracy podjęto próbę geograficznego ukazania Polaków w rzeczywistości kulturowej Szwajcarii. W analizie poznawczej

zwraca się uwagę na możliwości i bariery życia kulturowego polskich imigrantów.

Problem zaprezentowano w czterech rozdziałach zatytułowanych kolejno: I. Czynniki sprzyjające i utrudniające osiedlanie się Polaków w Szwajcarii (1. Warunki geograficzno-przyrodnicze, 2. Ludność, 3. Historia, 4. Ustrój, 5. Kultura, 6. Gospodarka), II. Dziedzictwo historycznych kontaktów polsko-szwajcarskich (1. Z okresu średniowiecza, 2. Z czasów nowożytnych, 3. Z XIX i początków XX wieku, 4. Z lat międzywojennych, 5. Z okresu drugiej wojny światowej), III. Obraz życia polonijnego w Szwajcarii po drugiej wojnie światowej (1. Główne skupiska Polaków w Szwajcarii, 2. Organizacje polonijne, 3. Kościół rzymskokatolicki, 4. Media, 5. Kontakty z Polską i Polonią świata), IV. Kierunki rozwoju współczesnych stosunków polsko-szwajcarskich (1. Ognia pamięci o Polakach w Szwajcarii, 2. Stosunki dyplomatyczne, 3. Relacje gospodarcze, 4. Współpraca kulturalna), wstępie, zakończeniu, bibliografii. Dostarcza się w każdym z ogniw prezentacji starannie usystematyzowanej wiedzy, deskryptywnej, eksplanacyjnej i predyktywnej.

We *Wstępie* wskazano na potrzebę badania dokonań Polaków w diasporze oraz ich popularyzacji. Osiągnięcia zawodowe, a w tym nierezadko odkrywcze są wielce istotne z punktu promocji polskości w świecie. Przypomina się tu, że emigracja Polaków rozpoczęła się już w okresie panowania pierwszych władców. Zjawiskiem masowym stała się w XIX w., po powstaniach narodowowyzwoleńczych. Szwajcaria stała się wtedy ważnym ośrodkiem dla osób zaangażowanych w życie polityczne, m.in. w kraju tym przebywali: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Mościcki, Gabriel Narutowicz, Ignacy Jan Paderewski. Niemało z emigrantów podejmowało decyzje o pozostaniu tam na stałe.

Wskazuje się tu, że kontrowersje interpretacyjne budzi kategoria „Polonia”; niekiedy jest odczytywana negatywnie, zwłaszcza przez społeczność polską, która przez decyzje polityczne, a w tym w następstwie zmiany granic państwa znalazła się w ramach innej struktury państwowej. W pracy przyjmuje się rozumienie *Polonii* jako całości polskiej grupy etnicznej powstałej w wyniku wychodźstwa z Polski, stale zamiesz-



kującej poza granicami Polski i zachowującej, niezależnie od miejsca urodzenia i posiadanego obywatelstwa, poczucie łączności z Polską. Do Polonii nie zalicza się Polaków, którzy przez pewien tylko okres pracują, studiują lub pełnią funkcje państwowe poza granicami kraju i którzy nie byli emigrantami oraz nie czują się związani z polską emigracją (s. 7).

Przypomina się, że polscy emigranci sytuują się pod względem liczebności na czwartym miejscu, po Chińczykach, Niemcach i Włochach. Wskazuje się, że Polacy dobrze się adaptują, a następnie integrują w realiach społeczno-politycznych i gospodarczych Szwajcarii. Podkreśla się, że działalność zawodowa Polonii w tym kraju wpływa korzystnie na kształtowanie się i zmiany w sferze jego życia naukowego, kulturowego i społeczno-ekonomicznego.

Wśród pytań badawczych zwracają uwagę m.in. kwestie mitów i stereotypów w relacjach polsko-szwajcarskich, rzeczywistych relacji między polskimi emigrantami a Szwajcarami, uwarunkowań globalnych.

Analizując warunki geograficzno-przyrodnicze Szwajcarii, zauważa się, że sprzyjają one osiedlaniu się Polaków w tym kraju. Są one zwłaszcza korzystne dla osób przyzwyczajonych do klimatu kontynentalnego, w którym położona jest Polska.

Każdy emigrant z Polski może odnaleźć odpowiadający mu typ krajobrazu; pochodzący z równin Mazowszanie czy poznaniacy mogą osiedlać się na równinnej Jurze albo Wyżynie. Emigranci z Polski mogą znaleźć odpowiadające im warunki klimatyczne, od surowych panujących w Alpach, poprzez umiarkowane na Wyżynie i Jurze, do łagodnego klimatu śródziemnomorskiego w kantonie Ticino (s. 18).

pozytywnie odnoszą się Polacy do rzeczywistości demograficznej w Szwajcarii. Mogą podejmować pracę w wyuczonych zawodach, nie spotykają się z nietolerancją jako społeczeństwo obokrajowców. Nieodosobnionym zjawiskiem jest tworzenie się rodzin mieszanych polsko-szwajcarskich. Zauważa się, że Polacy podobnie jak Szwajcarzy postrzegani byli w Europie jako naród tolerancyjny. Z punktu widzenia Polaków istnieją podobieństwa w dziejach narodów, m.in. posługujących się różnymi językami – państwa wieloetniczne. Obecnie jednak re-

strykcyjne przepisy prawa, zwłaszcza w zakresie możliwości uzyskiwania pozwoleń na pracę oraz dotyczące możliwości uzyskania obywatelstwa szwajcarskiego nie sprzyjają osiedlaniu się Polaków w tym kraju (s. 65).

Szwajcaria a w tym stabilność gospodarcza kraju jest okolicznością zachęcającą polskich przedsiębiorców do inwestowania, szczególnie w sektorze bankowości i ubezpieczeń. W gospodarce szwajcarskiej w związku z traktatami unijno-szwajcarskimi, mogą znaleźć zatrudnienie Polacy o wysokich kwalifikacjach zawodowych, a ich wynagrodzenie nie może być niższe niż obywateli szwajcarskich, zatrudnionych na podobnych stanowiskach.

Wymieniając czynniki sprzyjające osadnictwu Polaków w Szwajcarii, wskazuje się m.in. tożsamość pochodzenia Polaków i Szwajcarów z kręgu religii chrześcijańskiej, obchodzenie tych samych świąt i obrzędów religijnych, wielokulturowość i wieloetniczność obu państw, przynależność obu narodów do cywilizacji europejskiej, generującej postawy, wartości, aspiracje na gruncie tradycji instytucjonalnych wypracowanych w starożytnej Grecji i Rzymie oraz przez instytucję chrześcijaństwa.

Przypominając ogniwa dziedzictwa kontaktów polsko-szwajcarskich zauważa się, że w średniowieczu inicjowane były one przez pojedynczych ludzi w sferze handlu, kultury oraz oświaty. Rozwój kontaktów między obu krajami znalazł odbicie w kronikarskiej historii Polski Jana Długosza (s. 115). Od połowy XV w. na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowały osoby pochodzące ze Szwajcarii a Polacy udawali się na uniwersytet w Bazylu, gdzie pracował m.in. wielki humanista Erazm z Rotterdamu (1467–1536). Polacy utrzymywali z nim bliskie relacje. Podejmowali działania na rzecz jego przybycia do Polski. Jan Łaski (1499–1560) nabył od myśliciela bibliotekę, którą pozostawił mu w dożywnie użytkowanie.

W oficynach wydawniczych Szwajcarii były drukowane dzieła luminarzy polskiej kultury, m.in. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Mikołaja Kopernika, Stanisława Orzechowskiego, Marcina Kromera.

Nawiązanie oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Szwajcarią i Polską nastąpiło za panowania Jana III Sobieskiego. Przy Konfe-

deracji Szwajcarskiej utworzono urząd polskiego posła. Ożywienie kontaktów polsko-szwajcarskich nastąpiło w VIII w. Sprzyjał im Król Stanisław August Poniatowski. Zatrudniał na dworze królewskim szwajcarskich urzędników, lekarzy, nauczycieli. W Szkole Rycerskiej wykładowcami byli szwajcarscy oficerowie. W sytuacji rozbiorów Polski, po abdykacji król chciał osiedlić się w Szwajcarii (s. 122).

W XIX w. po powstaniach narodowowyzwoleńczych państwo to stało się ważnym ośrodkiem uchodźców politycznych. Polacy tworzyli tam stowarzyszenia ideowo-polityczne, mające na celu doprowadzenie do odzyskania niepodległości swego kraju. Odwiedzali Szwajcarię przedstawiciele myśli romantycznej, m.in. Juliusz Słowacki (1809–1849), Adam Mickiewicz (1798–1855), Zygmunt Krasiński (1812–1859).

W 1838 r. pojawiła się idea powołania organizacji mającej skupić Polaków przebywających w Szwajcarii. W 1839 r. założono w Genewie Stowarzyszenie *Dozór Skarbnicy Polskiej*.

Emigracyjny nurt Polaków do Szwajcarii z dużą siłą ujawnił się po powstaniu styczniowym. Znalazło się w nim ponad 2 tys. osób, często nieprzygotowanych do życia na emigracji. Ok. 60% wychodźców stanowili ludzie młodzi. Józef Ignacy Kraszewski pisał o tym: *Wszystko co wyszło, uciekło prawie bez kosztu, najczęściej bez znajomości jakiegokolwiek języka, bez wyższego wykształcenia (...) W sakwach podróżnych tych nędzarzy była garść ziemi krwią zbroczona i wielka miłość Ojczyzny* (s. 132).

W 1870 r. utworzyli Polskie Muzeum Narodowe w Rosperswill, mające na celu gromadzenie pamiątek po Polakach przebywających w tym kraju. Dzięki zapisom testamentowym wielu osób stało się ono ważną instytucją – mecenasem polskiego życia intelektualnego, m.in. udzielającym stypendiów młodzieży podejmującej studia; do 1918 r. udzielono ich ponad 400 (s. 137). Zaznaczyła się obecność polskich studentów, na takich uczelniach, jak: uniwersytety w Genewie, Zurychu, Bernie, Lozannie, Neuchâtel, Katolicki Uniwersytet we Fryburgu, politechnika w Zurychu, Szkoła Techniczna w Winterthur, Akademia Handlowa w Sant Gallen. Spośród nich liczni zostali później znanymi luminarzami polskiego życia intelektualnego (s. 138).

Na początku XX w. pojawili się tam również emigranci zarobkowi. Przybywali głównie z Galicji i Królestwa Polskiego. Szacuje się ich na ok. 2 tys. Osób. Pracowali głównie w rolnictwie, m.in. przy uprawie buraków cukrowych.

W końcu XIX i na początku XX w. kształtowały się tam struktury polskiego życia politycznego, m.in. ruch narodowy, a w tym w 1897 r. utworzono tajną organizację polityczną o charakterze niepodległościowym „Ligę Polską” (s. 140). Duże zaangażowanie polityczne ujawnili Polacy w Szwajcarii w czasie I wojny światowej, a w tym w udzielanie pomocy dla kraju (leki, żywność, odzież, pieniądze).

W 1918 r. po odzyskaniu niepodległości ujawnił się ich masowy powrót do Polski. Niemalże osób zajęło najwyższe stanowiska życia publicznego w kraju, jak np. Ignacy Paderewski, Gabriel Narutowicz, Ignacy Mościcki.

W czasie II wojny Szwajcarzy ujawniali duże zaangażowanie w udzielanie pomocy Polakom, a w tym jeńcom wojennym internowanym, którzy pracowali w ładzie gospodarczym i wojskowym, mieli też możliwości edukacyjne. Niektórzy ukończyli wyższe studia. W obozach internowania tworzyli różne formy życia społeczno-kulturowego, m.in. amatorskie zespoły teatralne, chóry, gazetki, a nawet mogli zajmować się pracą naukowo-badawczą.

Po II wojnie światowej w kraju tym pozostało ok. 1 tys. osób mających polski rodowy zawód. W 1958 r. utworzyli oni Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii. W ich integracji istotną rolę pełniła Polska Misja Katolicka z siedzibą w Fryburgu (s. 167). Ważnym ośrodkiem życia polonijnego stał się Zurych. W środowisku tym wydawano dwumiesięcznik „Nasza Gazetka”, funkcjonowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Szwajcarskiej. Nowa rzeczywistość w relacjach polsko-szwajcarskich oraz w życiu Polonii szwajcarskiej ujawniła się w latach 80. w sytuacji powstania NSZZ „Solidarność” oraz przemian ustrojowo-politycznych w Polsce. Wzrosła przede wszystkim liczebność Polaków w tym kraju, których szacowano nawet na ok. 16 tys. (s. 170). W wykładzie dostarcza się analitycznej wiedzy o ich obecności i specyfice położenia kulturowego, a w tym w ujęciach tabelarycznych dotyczących danych

o organizacjach, dokładnych adresach, nazwiskach liderów życia instytucjonalnego.

Zauważa się, że Polacy w Szwajcarii są silnie przywiązani do tradycji i mimo ulegania procesom asymilacji, pozostają wierni obrzędowi świąt religijnych i tradycjom rodzinnym. Wyrażają oni sprzeciw wobec etykiety „niewierzący”. Przy kościołach skupia się pokolenie ludzi w wieku średnim oraz starszych. Duże zaangażowanie w ich integrację w tym kraju ujawniają duszpasterze, którzy obok usług duszpasterskiej istotną wagę przywiązują do rozwoju życia polonijnego (amatorskiej twórczości artystycznej, pomocy charytatywnej, działalności integrującej wspólnotę Polaków).

Współcześnie w generowaniu życia polonijnego wyjątkową rolę pełnią media. Polonia szwajcarska posługuje się głównie: a) prasą niskonakładową („Wiadomości” i „Nasza Gazetka”). Ma ona charakter niekomercyjny, tworzona jest społecznie i finansowana z datków czytelników, b) Internetem – liczba stron związanych ze zorganizowaną formą Polonii szwajcarskiej jest duża. Tytuły pism docierają do ok. 3 tys. czytelników (s. 201). W analizie poznawczej ukazują się podstawowe zjawiska dotyczące funkcjonowania mediów, ich specyfikę, m.in. ukierunkowanie tematyczne. Zauważa się, że Polonia, zwłaszcza tzw. „młoda” ujawnia większe zainteresowanie tytułami piśmiennymi wydawanymi w kraju wychodźstwa, niż w życiu diasporalnym (s. 212).

Charakteryzując kontakty polsko-polonijne (szwajcarskie) wskazuje się na ich dużą różnorodność. Generują je organizacje polonijne, duszpasterstwo, instytucje naukowe, kulturalne, gospodarcze, itp. Wskazuje się m.in. na 16 inwestycji szwajcarskich w Polsce w wymiarze kapitału, planowanych inwestycji. Zauważa się, że 80% przedstawicieli Polonii utrzymuje kontakty z Polską oraz różnymi ośrodkami polonijnymi świata (s. 237).

Przypomina się, że w Szwajcarii z dużą starannością upamiętnia się miejsca pobytu Polaków oraz ich działalność na rzecz niepodległości i rozwoju demokracji. Zwracają w tym względzie uwagę ośrodki muzealne, pomniki, tablice pamiątkowe, kapliczki, obeliski, groby, kwatery na cmentarzach (s. 240). *Polonica* utrzymywane są głównie ze środków pochodzących

z działalności różnych fundacji, datków osób prywatnych oraz dotacji polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak też z funduszy przekazywanych przez władze, zwłaszcza lokalne Szwajcarii.

Zauważa się, że miejsca pamięci narodowej w istotnej mierze oddziałują na stan świadomości Polaków zamieszkujących w tym kraju, na samoidentyfikację w warunkach postępującej unifikacji życia kulturowego. W utrwalaniu pamięci tej istotną rolę pełnią przewodniki oraz różne publikacje, odnotowujące ślady obecności i działalności Polaków w tej przestrzeni. Wyjątkową nośność w tym względzie ma Muzeum Polskie w Rapperswill. Przypomina się jego genezę oraz przemianę, generowane przez rzeczywistość polityczną. Dość szczegółowo charakteryzuje się gromadzone w nim *polonica*.

Ważnym dla Polaków, z punktu widzenia utrwalania pamięci narodowej jest Muzeum im. Tadeusza Kościuszki w Solurze (założone w 1936 r.) W wykładzie przypomina się inicjatywy polonijne organizowane w nim oraz ich recepcję opinii publicznej. Wskazuje się też działalność takich instytucji, jak Polskie Muzeum Historyczne założone w 1984 r. w Muri, Instytut Badań Zagadnień Światowych, założony w 1978 r. Jego wyzwaniem i zadaniem stała się analiza społeczno-politycznej aktywności Polaków w tworzeniu wspólnej przyszłości dla narodów Europy i świata. W dyskusjach w nim prowadzonych zaznaczyli swą obecność znani ludzie polityki i życia polonijnego, m.in. Zbigniew Brzeziński, dominikanin Józef Maria Bocheński. Przedmiotem dyskusji były np. kwestie: *Zadania emigracji we współczesnym świecie, Rola emigracji polskiej w rozwoju kultury polskiej, Pielęgnowanie kultury polskiej działanie na rzecz zjednoczenia Europy*.

W życiu kulturowym Szwajcarii dużo miejsca poświęca się działalności pianisty, polityka Ignacego Jana Paderewskiego. W Morges wnieziono mu pomnik, utworzono Towarzystwo Paderewskiego, wydaje się *ilustrowany biuletyn „Annales Paderewski”*. W prezentacji zagadnienia dostarcza się informacji analitycznych o jego obecności i jej upamiętnianiu w Szwajcarii.

Prezentując rozwój stosunków dyplomatycznych przywołuje się nazwiska ambasadorów, przedstawicieli honorowych obu stron. W anali-

zie poznawczej przywołuje się ogniwa trudności, ujawniające się w kontaktach między stronami, wiążące się zwłaszcza z rzeczywistością ustrojową państw. W okresie PRL kontakty między stronami odbywały się w ograniczonym zakresie (s. 281). Zauważa się, że odmiennie od stosunków dyplomatycznych kształtowały się polsko-szwajcarskie regulacje gospodarcze. Charakteryzowała je znacząca intensywność. Obok relacji bezpośrednich między przedstawicielami życia gospodarczego stron, ukształtował się ład instytucjonalny, jak m.in. Polsko-Szwajcarska Izba Przemysłu i Handlu.

Na polskie rynki ze Szwajcarii trafia dużo chemikaliów, farmaceutyków, maszyn i urządzeń, instrumentów precyzyjnych i zegarków. Z Polski zaś – na rynki szwajcarskie – mebli, produktów rolnych, metali z hut żelaza i miedzi. Zauważa się jednak, że możliwości polskiego eksportu do Szwajcarii nie są w pełni wykorzystywane (s. 297).

Zjawiskiem specyficznym jest współcześnie rzeczywistość migracyjna. Polacy wykazują zainteresowanie podejmowaniem na szwajcarskim rynku pracy. Szwajcaria zaś zabezpiecza się, przed imigrantami, którzy tylko pozornie chcą podjąć pracę, a w rzeczywistości dążą do uzyskiwania zasiłków socjalnych.

Mimo że kontakty kulturalne i naukowe między obu stronami mają bogate karty przeszłości, to współcześnie są nader ubogie. W istotnym stopniu decydują o tym względy finansowe.

W *Zakończeniu* syntetycznie zarysowuje się drogi kształtowania relacji polsko-szwajcarskich oraz ich uwarunkowania kulturowe i cywilizacyjne. Dokonuje się oceny instytucjonalnej współczesnej Polonii szwajcarskiej oraz jej funkcjonowania w postępującym procesie globalizacyjnym oraz w warunkach Unii Europejskiej.

Wykład zawarty w prezentowanej książce jest osadzony starannie w materiałach źródłowych oraz literaturze przedmiotu, co znajduje odbicie w formie przypisów oraz w zestawieniu bibliograficznym.

Wykład wzbogaca *Aneks*, w którym zamieszczono m.in. alfabetyczny spis miejscowości, w których znajdują się przedmioty lub miejsca związane z Polakami.

Książka w istotnej mierze jest całościową monograficzną prezentacją obrazu życia Pola-

ków w Szwajcarii. Podkreśla się przy tym aspekt politologiczny poznania – analizę z punktu widzenia istoty polityki oraz instytucjonalizacji życia politycznego.

*Andrzej Chodubski*

*Przywództwo, elity i transformacje w krajach WNP. Problemy metodologii badań*, pod red. Tadeusza Bodio, Warszawa 2010, 1 tom, ss. 569.

Monografia zbiorowa pod redakcją prof. Tadeusza Bodio jest efektem realizacji międzynarodowego programu badań nad problematyką przywództwa, elit oraz transformacji w krajach Wspólnoty Niepodległych Państw. Publikacja ukazała się w serii edytorskiej „Władza, elity, przywództwo polityczne”. Zgodnie z zapowiedzią w serii na przełomie lat 2010/2011 mają ukazać się kolejne monografie, w tym poświęcone problematyce elit władzy centralnej w Federacji Rosyjskiej i działalności radykalnych ugrupowań politycznych w tym kraju.

Publikacja składa się z trzech części prezentujących wyniki badań dwudziestu trzech naukowców. Autorzy artykułów są pracownikami naukowymi ośrodków uniwersyteckich w Bydgoszczy, Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Krakowie, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie. Wśród autorów jest także Yuriy Matsiyevsky (Akademia Ostrogska) specjalizujący się w problematyce transformacji elit politycznych Ukrainy.

Należy odnotować, że jest to pionierska w kraju praca z zakresu metodologii badań transformacji, elit i przywództwa w krajach WNP. Jej autorzy podjęli próbę oceny dotychczasowego stanu badań nad metodologią badań i zaproponowali własne oryginalne podejścia teoretyczno-metodologiczne do analizy wybranych aspektów transformacji elit i przywództwa politycznego. We wprowadzeniu do książki T. Bodio podkreśla, że wspólnym mianownikiem prezentowanych badań są dyrektywy metodologiczne transgresji i podejścia integralnego (s. 22).

Zgodnie z powyższymi dyrektywami autorzy w swoich badaniach starali się wychodzić poza utarte i konwencjonalne schematy badawcze,

krytycznie odnosić się do dotychczasowego dorobku badawczego i wykazywać otwartość na nowe paradygmaty, poszukiwać nowych konstrukcji metodologicznych pozwalających adekwatnie opisywać i wyjaśniać specyfikę badanych obiektów.

Różnorodność podjętych wątków oraz polemik świadczy o profesjonalizmie i kompetencjach autorów w omawianym przedmiocie badań. W części pierwszej prezentowane są koncepcje, podejścia oraz perspektywy badawcze nad transformacją elitami i przywództwem politycznym w krajach WNP. Problem badań systemów politycznych w państwach „na wschód od Bugu...” (s. 45) został podjęty przez prof. Mirosława Karwata. Bardzo trafnie podkreśla on w swojej rozprawie, iż tę część Europy i Azji nie można traktować z pozycji „My – demokraci”. Tamejsza rzeczywistość ze względu na historię, mentalność społeczeństwa, tradycję, religię i inne aspekty życia społecznego zdecydowanie różni się od tradycji politycznej Zachodu. Dlatego też podejście badawcze powinno być inne. Autor podkreśla, że sytuacja, „jaka wytworzyła się po rozpadzie ZSRR spowodowała, że nowo powstałe państwa zaczęły przyjmować wzorce i zasady kultury politycznej państw zachodnich. W praktyce okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Doszło do sytuacji „udawania demokratów” (s. 60). Specyficzna atmosfera społeczna poskutkowała wybiórczym przyjmowaniem wzorców i tworzone od nowa systemy zaczęły się zbliżać do rozwiązań autorytarnych, a nie demokratycznych. W swoim opracowaniu prof. M. Karwat opisuje autorytaryzm i jego główne założenia, opierając się na konkretnych przykładach. W konkluzji podkreśla potrzebę dystansu i skromności do „nowych demokracji”. Stawia także pytanie, czy krajom WNP warto życzyć owej zachodniej demokracji. Okazuje się, że odpowiedź na to pytanie jest zadziwiająco trudna i dyskusyjna.

Podobny wniosek pojawia się w artykule autorstwa prof. Romana Bäckera. Uważa on, iż funkcjonowania systemów politycznych WNP nie można badać w oparciu o siatkę pojęć charakterystycznych dla świata zachodniego. Prezentuje on podejście socjologiczno-psychologiczne, które ma zarówno wielu krytyków, jak i zwolenników. Podejście to jest szczególnie

krytykowane za brak możliwości empirycznego potwierdzenia. Jednak jak trafnie pokazał autor jest bardzo przydatne w badaniach nad typami myślenia politycznego.

Z kolei prof. Andrzej Antoszewski wskazuje na przeszkody wewnętrzne, które uniemożliwiają dokończenie demokracji krajów WNP, a zwłaszcza na przyjęty system wyborczy oraz model silnej prezydentury. Powyższe czynniki nie pozwalają na ukształtowanie się demokratycznej instytucji rywalizacji politycznej. A co zatem idzie skutkują często powrotem do autorytaryzmu.

Dr hab. Jarosław Szymanek wprowadza bardzo trafne określenie „super- lub hiperprezydentur” (s. 270). Dokładna analiza sytuacji politycznej w państwach WNP wskazuje na trafność takiego określenia. W państwach tych instytucja prezydenta stała się czynnikiem priorytetowym w kształtowaniu sytuacji politycznej. Warto tutaj wskazać na przykład Rosji, Kazachstanu czy też innych państw.

Prof. Jerzy Sielski podjął się próby wyjaśnienia, dlaczego to właśnie prezydent stał się głównym elementem władzy. Dokonał analizy cech osobowościowych decydentów politycznych. Stworzył model politycznych wzorów osobowościowych przywódców, opierając się na ich związkach z kulturą prawosławia, islamską oraz tradycji biurokratycznej. Warto przyznać, że rzeczywiście wartości kulturowe oraz religijne mają ogromny wpływ na sposób zachowania i myślenia społeczeństwa, w tym przywódców, na sposób prowadzenia polityki oraz typ systemu politycznego.

Na bardzo ważny problem, który hamuje rozwój demokracji w krajach WNP wskazuje dr Krzysztof Kozłowski. Jest nim powiązanie polityki z grupami przestępczymi. Przestępstwo zorganizowane jest konsekwencją niewydolności systemów politycznych i ogromnym zagrożeniem transformacji. Bardzo niebezpieczną i trudną do wykorzenia jest sytuacja, gdy elity nie są zainteresowane walką z przestępczością, a nawet z tych grup się rekrutują.

O specyfice krajów WNP wspomina również dr hab. Andrzej Wierzbicki. Przyjmuje on, że na tym obszarze procesy państwowotwórcze wyprzedzają procesy narodowotwórcze. Dogłębnie wyjaśnia pojęcie etnopolityki i pokazuje,

jaki ma ona wpływ na transformację przywództwa i elit na tym obszarze. Prezentuje również interesujące podejście badawcze, łącząc metodę systemową, komparatywną oraz podejście etnopolityczne.

W związku z powyższym warto przywołać stwierdzenie dr Tomasza Kapuśniaka, który nazywa sposób sprawowania władzy na obszarze WNP „wirtualną polityką”. Jest ona pozostałością po radzieckiej socjotechnice politycznej, a co za tym idzie powstrzymuje procesy demokratyczne.

Podobne stwierdzenie pojawia się w artykule ukraińskiego badacza Yuriya Matsiyevskiego. Badacze wskazują na fakt, iż zasada podziału władzy w wielu państwach nie została do końca ustanowiona, a systemy są niestabilne i zmienne. Warto dodać, że szczególną niestabilność demokracji w obszarze WNP można zauważyć na przykładzie Ukrainy. Zmiany jakie nastąpiły jesienią 2010 roku i orzeczenie Sądu Konstytucyjnego o nieważności nowelizacji Konstytucji Ukrainy z 2004 roku spowodowały, że Ukraina po raz kolejny zmieniła system polityczny. Powróciła do brzmienia Konstytucji z 1996 roku i znowu stała się państwem o prezydencko-parlamentarnym systemie rządów<sup>10</sup>.

Dr Piotr Załęski skoncentrował się w swoim artykule nad kulturą polityczną przywódców WNP, jakże ważną w rozumieniu zachowań oraz podejmowanych przez nich decyzji. Autor proponuje wykorzystywanie w badaniach podejścia antropologiczno-politologicznego, systemowego i analizy czynnikowej.

Bardzo cennym wywodem jest artykuł dr Jarosława Noconia. Autor proponuje wykorzystywanie w badaniach elit podejścia empirycznego, analitycznego i normatywnego. Uważam, że empiria jest bardzo ważna w badaniach. W analizie transformacji politycznej krajów WNP jest ona jednak niewystarczająca. Dlatego warto się zgodzić z autorem, że powyższa sytuacja utrudnia możliwość budowania modelu wyłaniania i funkcjonowania elit w warunkach transformacji politycznej.

Dr Maciej Hartliński również wskazuje na potrzebę badań empirycznych. Wychodzi z założenia, że aby zrozumieć rzeczywistość polityczną w krajach WNP, warto skoncentrować się na opisie i wyjaśnianiu społecznych, instytucjonalnych oraz innych aspektów działań przywódców. Nie można również pomijać uwarunkowań kulturowo-społecznych w rozumieniu tamtejszej rzeczywistości.

Prof. Jan Błuszkowski wskazuje zaś na potrzebę badań nad zachowaniami stereotypowymi przywódców w krajach WNP. Stereotypy, jako fałszywe przeświadczenie o różnych zjawiskach społecznych, mogą w znaczący sposób utrudniać partycypację oraz zmiany, szczególnie gdy są cechą charakterystyczną przywództwa, co bardzo wyraźnie i wyczerpująco pokazuje autor.

Bardzo interesujące artykuły prezentują również prof. Andrzej Sepkowski oraz dr Przemysław Sieradzan. Pierwszy z autorów podkreśla przydatność badań jakościowych w analizach przywództwa politycznego. Autor szczególną uwagę zwraca na wiarę jako składnik tożsamości grupowej oraz chęć spełnienia materialnego i duchowego, które jednych motywują do działania oraz aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym. Dla innych zaś jest czynnikiem akceptacji przywództwa politycznego. Za uwiecznienie tych przemyśleń można uznać zaprezentowane poglądy Lwa N. Gumilowa, który jest prekursorem koncepcji przywództwa pasjonarnego. Tłumaczenia oraz korzystanie z dorobku badaczy zagranicznych jest bardzo potrzebne. Pozwala ono na odkrycie oryginalnych i ciekawych poglądów, a także motywuje do analizy i dyskusji, co zatem w szczególnie sposób zaznacza dr P. Sieradzan.

Część druga jest efektem badań nad przywództwem politycznym w Federacji Rosyjskiej, jako największym i najbardziej wpływowym państwem w obszarze WNP. Dr Jarosław Cwiek-Karpowicz podkreśla potrzebę rozróżnienia pojęcia teorii od paradygmatu w podejmowanych badaniach. Stara się również znaleźć oraz dostosować odpowiedni paradygmat do badań nad transformacją oraz przywództwem w Federacji Rosyjskiej, która „wyłamuje się z logiki klasycznej transformacji” (s. 373). Przywołuje zarówno poglądy badaczy rosyjskich, jak i za-

<sup>10</sup> La Figaro: Yanukovich divytsya i na Rosiyu, i na YES, Korrespondent.net, <http://ua.korrespondent.net/worldabus/1124483-le-figaro-yanukovich-divytsya-i-na-rosiyu-i-na-es> (stan na 14.10.2010).

chodnich, wskazuje na ich różnorodność. Trafnym wydaje się w tym momencie powiedzenie, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Różnice w poglądach widoczne są nie tylko w doborze odpowiedniego paradygmatu, jak również w zastosowaniu pojęć „modernizacja” a „transformacja”. Według badaczy wschodnich zmiany, jakie są dokonywane na tym obszarze są modernizacją, a więc unowocześnieniem, ulepszeniem czegoś, co już istnieje. Natomiast badacze zachodni traktują te przemiany jako transformację, jako przekształcenie, przeobrażenie, całkowitą zmianę czegoś, co w dłuższej perspektywie czasu okazało się nieskuteczne i złe. Powyższe różnice interpretacyjne prowadzą bardzo często do różnych wyników w badaniach.

Prof. Marek Żyromski wskazuje natomiast na jeden z najważniejszych problemów, który implikuje obecną sytuację w Federacji Rosyjskiej. Dochodzi do wniosku, że w Rosji po obaleniu Związku Radzieckiego nie doszło do wymiany elit. W tworzeniu elit władzy przeważał mechanizm kontynuacji.

O profilowaniu psychologicznym oraz kompetencjach członków rosyjskiej elity politycznej mówią natomiast mgr Łukasz Paw oraz dr Ewa Marciniak. Są to cechy, które w niezaprzeczalny sposób rzutują na sposób prowadzenie polityki oraz powodzenie w podejmowanych działaniach. Wyniki badań przedstawione w artykule dr Marciniak potwierdzają powyższe stwierdzenie. Również dr Jacek Ziółkowski nawiązuje do pojęcia autorytetu, ogromnej roli, jaką odgrywa w sprawowaniu władzy. Fenomen autorytetu politycznego trafnie opisuje na przykładzie byłego prezydenta, a obecnie premiera Federacji Rosyjskiej Władimira Putina.

Część trzecia dotyczy innych krajów porażdziejekich, a mianowicie Ukrainy i Azji Centralnej. Wskazuje na teoretyczne i praktyczne problemy w pojmowaniu charakteru transformacji ustrojowej na tym obszarze. W badaniach nad Azją Centralną przyjęto tezę, że specyfikę transformacji ustrojowej na tym obszarze można zbadać uwzględniając odmienności cywilizacyjne Wschodu od Zachodu. Do tej potrzeby w szczególny sposób nawiązuje prof. Andrzej Chodubski. Warto również wspomnieć o najnowszej pracy prof. Tadeusza Klementewicza

z Uniwersytetu Warszawskiego, który podobnie wspomina o potrzebie rozwoju „cywilizacyjnego nurtu badań”.

Omówieniem rezultatów badawczych nad państwami Azji Centralnej podjęli się Tadeusz Bodio, Andrzej Chodubski oraz Piotr Grochmalski. Jest to obszar nowy w badaniach politologicznych mimo wielowiekowej tradycji istnienia tych kultur. Jest to rzeczywistość, gdzie bogactwo historii i zmian w poprzednim stuleciu wytworzyło unikatową sytuację polityczną. Odmienna jest nie tylko sytuacja polityczna w poszczególnych państwach, ale również warianty autorytarnego modelu władzy, co jeszcze bardziej komplikuje wnioski badawcze. T. Bodio zwraca uwagę na potrzebę dokonania syntezy teoretyczno-metodologicznej, aby móc skuteczniej podejmować badania politologiczne na tym obszarze. Uważa wręcz, iż wskazane jest poszukiwanie „nowego” modelu badań i wyjście poza utarte schematy, o czym już była mowa wcześniej.

Wszystkie powyższe wywody można sprostować do stwierdzenia zawartego we wstępie omawianej monografii, że „rzeczywistość porażdziejka jest bardziej złożona” (s. 18). Doszło i nadal dochodzi do „mutacji demokracji” (s. 18). Okazało się wręcz, że autorytaryzm może sprzyjać wyższym państwom. Nie musi być mniej efekty od demokracji. Sądę, że powyższe wyniki badań oraz opinie można uznać za jak najbardziej trafne, śledząc wydarzenia oraz rozwój sytuacji politycznej w tych państwach w ostatnich dekadach. Na myśl nasuwają się słynne słowa Arystotelesa, że badając i dążąc do jak najlepszego ustroju, „trzeba się bowiem zastanowić nie tylko, jaki ustrój jest najlepszy, ale i nad tym, jaki jest możliwy”. Myśl ta wypowiedziana wiele wieków temu, jakże jest aktualna również obecnie.

Wielkim walorem omawianej publikacji jest to, że wszystkie powyższe opinie, badania i poglądy zostały zebrane i zawarte w jednej książce, co daje możliwość jeszcze bardziej skutecznego oraz szybkiego dokonania porównania i wytworzenia własnego zdania na dany temat. Oczywiście problematyka nie została omówiona wyczerpująco. Pozostaje jeszcze wiele wątków, które warto poruszyć i zrozumieć. Monografia pod tytułem „Przywództwo, elity i trans-

formacje w krajach WNP. Problemy metodologii badań” stanowi tylko pierwszą część w cyklu badań nad wskazanym problemem badawczym. Trzeba również podkreślić, że w Polsce wciąż brakuje tłumaczeń oraz publikacji zawierających poglądy badaczy zagranicznych. Tadeusz Bodio we wstępie podkreśla, że nie zawsze powstające publikacje w obszarze WNP są obiektywne i prawdziwie odzwierciedlają tamtejszą rzeczywistość. Państwa te ze względu na występowanie autorytarnych systemów rządów narzucają cenzurę, a publikowane prace są pisane pod dyktando lub na życzenie władz. Jednak jak słusznie podkreśla redaktor, nawet takie prace mają pewien walor poznawczy i nie sposób je omijać w badaniach i przemyśleniach naukowych. Potrzebna jest jeszcze większa współpraca z zagranicznymi ośrodkami badawczymi oraz wymiana poglądów i doświadczeń między badaczami. Połączenie poglądów rzeczywistych świadków badanej rzeczywistości, jak i niezależnych obserwatorów może poskutkować bardzo cennym odkryciem w przyszłości.

Reasumując, warto jeszcze raz podkreślić, że omawiana publikacja stanowi wielki wkład w rozwój badań naukowych nad transformacją, systemami politycznymi oraz przywództwem politycznym państw poradzieckich, a w szczególności krajów WNP. Koncepcja książki jest przejrzysta i interesująca poznawczo, inspirowa i prowokuje do dyskusji. Pierwszy tom obejmuje wiele ważnych zagadnień metodologiczno-teoretycznych w poznaniu tamtejszej rzeczywistości społecznej, a ściślej politycznej. Wskazuje również na zadanie, jakie stoi przed badaczami, na wzbogacanie oraz bardziej dogłębne i szczegółowe badanie tej tematyki. Odpowiedź na pytanie, dlaczego zachodnie zasady demokratycznego państwa prawnego nie zawsze są przyjmowane i potrzebne dla państw pozaeuropejskich może pozwolić na zapobieganie wielu konfliktom i sztucznemu narzucaniu woli innych państw. Uważam, że cykl badań nad przywództwem politycznym w krajach WNP jest wypełnieniem luki w omawianym obszarze badań i wnosi ogromny wkład nie tylko do polskiej literatury naukowej, ale i światowej.

*Bozhena Yanisiv*

Tadeusz Dmochowski, *Radziecko-chińskie stosunki polityczne po śmierci Mao Zedonga*, Gdańsk 2009, ss. 874.

Nośnym wyzwaniem w rozpoznawaniu współczesnych stosunków międzynarodowych są bilateralne relacje między państwami, a w tym między b. Związkiem Radzieckim i Chinami w sytuacji dokonywania się głębokich przemian ustrojowych. W pierwszym z nich generowała je nowa polityka urzeczywistniana przez Michaiła Gorbaczowa, w drugim, ujawnianie się nowej strategii polityki zagranicznej po śmierci Mao Zedonga – inicjatora skrajnie radykalnej wersji marksizmu-leninizmu, zwanej maoizmem. Postrzegając stosunki międzynarodowe jako kompleks całościowo powiązanych ze sobą elementów, jakimi są państwa i inne podmioty wchodzące w różnego rodzaju związki i zależności z otaczającym je środowiskiem, podjęto się w prezentowanej rozprawie, wyzwanie wskazania ogniw stosunków między mocarstwami, „potęgami komunistycznymi” oraz ich eksploatacji z punktu widzenia dokonujących się przemian w rzeczywistości międzynarodowej. W prezentacji problemu podniesiono kwestie: reżimów politycznych, ośrodków decyzyjnych oraz czynników osobowościowych w kontekście generowania relacji międzynarodowych, co zezemplifikowano rzeczywistością kulturową obu państw. Podkreślono przy tym że wobec niskiej instytucjonalizacji procesu decyzyjnego w obu mocarstwach główną rolę w podejmowaniu decyzji dotyczących stosunków międzynarodowych odgrywały jednostki takiego formatu, jak Deng Xiaoping i Michaił Gorbaczow. Jest to ważna perspektywa badawcza ujawniająca rolę jednostki w kształtowaniu ładu międzynarodowego.

Prezentacja problemu właściwie wpisuje się w nurt nowoczesnych badań z zakresu stosunków międzynarodowych. Łączy się w niej wiedzę faktograficzną z refleksją intelektualną z ujęciem teoretycznym. Teoria nie tworzy w poznaniu nowych podmiotów, faktów czy zjawisk, a tylko je identyfikuje, nazywa i wskazuje ich specyfikę. Ujawnia się ona w sferze systematycznego, krytycznego uporządkowania zjawisk i procesów, jak też we wskazaniu związków przyczynowo-skutkowych oraz w genera-



lizacji holistycznej dotyczącej budowy stosunków między obu mocarstwami w powiązaniu z siłami kreującymi ład międzynarodowy, a zwłaszcza z polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

W warstwie metodologicznej, wskazując kształtowanie się stosunków dwustronnych, z uwzględnieniem zmienności środowiska międzynarodowego oraz sytuacji wewnętrznych w obu mocarstwach, stopniowe przechodzenie od sytuacji konfliktowej do współpracy w wymiarze dwustronnym, regionalnym i globalnym oraz sferę instytucjonalizacji obok odkrywania istoty zjawisk i procesów zachodzących w środowisku międzynarodowym oraz ich katalogowania ujawnia się eksperyment myślowy, swoista idealizacja rzeczywistości politycznej. Jest to nośny zabieg interpretacyjny w rozpoznawaniu stosunków międzynarodowych.

Istotę problemu poznawczego prezentuje się w czterech rozdziałach, zatytułowanych kolejno: I. Radziecko-chińskie stosunki polityczne w okresie przejściowym po śmierci Mao Zedonga, II. Niezależna polityka zagraniczna Chin i „nowe myślenie” Gorbaczowa, III. Normalizacja stosunków radziecko-chińskich, IV. Stosunki radziecko-chińskie w okresie rozpadu bloku wschodniego i ZSRR. Prezentację problemu poprzedza jego objaśnienie metodyczno-metodologiczne zawarte we *Wstępie*. Wskazuje się w nim, że jednym z najważniejszych procesów ostatniego dwudziestolecia XX w., obok zakończenia zimnej wojny oraz rozpadu bloku wschodniego i upadku Związku Radzieckiego, była normalizacja stosunków radziecko-chińskich, w istotny sposób stabilizująca środowisko międzynarodowe i sprzyjająca jego pokojowemu i transformacyjnemu rozwojowi.

Podkreśla się, że przedmiotem badań, których wyniki prezentuje się w rozprawie było rozpoznanie kształtowania się stosunków dwustronnych, z uwzględnieniem zmienności środowiska międzynarodowego oraz sytuacji wewnętrznej w obu państwach, stopniowe przechodzenie od konfliktu do współpracy. Przyjęto hipotezę, że procesy normalizacyjne uwarunkowane są zachodzącymi zmianami środowiska międzynarodowego, wstrzymwanymi lub wspieranymi przez czynniki wewnętrzne zarówno o charakterze obiektywnym (wewnętrzne reformy poli-

tyczne, instytucjonalne i ekonomiczne), jak i subiektywizm (zmiana elit, rola przywódcy).

Ważne pytania poznawcze w prezentacji problemu stanowią, m.in., w jaki sposób tradycja historyczna warunkowała reżim polityczny i pozycję przywódcy w obu krajach? Jakie zmiany w środowisku międzynarodowym spowodowało przejście od polityki konfrontacji do normalizacji? w jakim stopniu polityka zagraniczna była elementem walki ideologicznej i realizacji paradygmatu hegemonistycznego? Jak trwały okazał się czynnik ideologiczny w stosunkach dwustronnych i globalnych? Jak trwały okazał się czynnik rozumienia państwa i jego suwerenności oraz integralności terytorialnej, ujmowany w sztywne ramy paradygmatu realistycznego oraz rygorystycznego pojęcia bezpieczeństwa narodowego bez akceptacji dla nowego rozumienia suwerenności i terytorialności państwa? (s. 12).

Charakteryzując stosunki radziecko-chińskie po śmierci Mao Zedonga wyodrębniono zagadnienia: 1. Wyjaśnienia metodologiczne, 2. Uwarunkowania wewnętrzne radzieckiej polityki zagranicznej (Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, Uwarunkowania konstytucyjne polityki radzieckiej, Radzieckie kierownictwo polityczne), 3. Uwarunkowania wewnętrzne chińskiej polityki zagranicznej (Komunistyczna Partia Chin, Uwarunkowania konstytucyjne polityki chińskiej, Zmiana chińskiego kierownictwa politycznego po śmierci Mao Zedonga, 4. Polityka utrzymywania ograniczonych stosunków pozapolitycznych (Radzieckie nadzieje na zmianę kursu politycznego Pekinu po śmierci Mao, Zmiany w polityce zagranicznej ChRL po III plenum KPCh, „Trzy przeszkody” – problem Kampuczy i Wietnamu, Afganistanu i radzieckich sił zbrojnych nad granicę).

Wskazuje się tu, że stosunki Rosji/ZSRR z Chinami/ChRL były i nie są wyłącznie relacjami z jednym z sąsiednich państw, lecz „były i pozostaną formą kontaktu międzycywilizacyjnego”. Chiny stanowiły centrum cywilizacji, która promieniowała na sąsiednie kraje, tworząc skomplikowany system wpływów i uzależnień obejmujących w różnych okresach Japonię, Koreę, Wietnam, Tybet, świat mongolskich i tunguskich koczowników oraz ludów tureckich. Uznawane w Chinach wartości konfucjań-

skie odegrały istotną rolę w rozwoju nie tylko Chin, lecz również Japonii, Korei, Tajwanu, Singapuru oraz innych krajów Azji Południowo-Wschodniej. Poczucie trwałości i wielkości własnej historii oraz centralnego położenia wobec innych państw i narodów (Zhongguo, Państwo Środka, Centralny Kraj) wpłynęło na utrwalone w chińskiej świadomości uznawanie wyższości i wielkości własnego narodu. Podobnie było również z Rosją, która podkreślała swoją wyjątkowość w stosunkach do świata wewnętrznego (Święta Ruś, Trzeci Rzym, centrum prawdziwego chrześcijaństwa (ortodoksyjne i teologiczne z narodową misją Rosji, jako obrońcy prawosławia na świecie i Sławiańszczyzny przed żywiołem germańskim i tureckim, a także podnosząc metafizyczny argument o zagadkowości rosyjskiej duszy (s. 30).

Zauważa się, kolektywistyczna ideologia komunizmu nie była sprzeczna z tradycją rosyjską (bizantyńsko-moskiewską i mongolską), w której silnie była zakorzeniona hierarchiczna wizja ustroju państwowego, z dominującą zasadą całkowitej podległości i posłuszeństwa poddanych, bazująca na wspólnocie (z jej historycznie kształtującymi się i różnie rozumianymi elementami wspólnoty (obszczina), ludności (narodnost), kolektywizmu, klasowości, sobowości) oraz autokracji (samodzierzawie).

Elementy hierarchii, posłuszeństwa, wspólnoty i autokracji były kontynuowane przez rosyjskich komunistów w nowej szacie ideologicznej. Ideologia kolektywistyczna nie była również sprzeczna z tradycjami konfucjańskimi czy buddyjskimi, w których nieznaną była koncepcja własności jednostki, zapożyczona od Chin z Zachodu dopiero w latach 20. XX w. i pozostająca w kręgu zainteresowań niewielkiej grupy intelektualistów, a przyjmowano ją w całkowicie odmiennej interpretacji jako „wolność wewnętrzną”, „wolność samodoskonalenia się” polegającą na przewyżczeniu własnego egoizmu oraz pożądań i prymitywnych instynktów.

Konfucjańska etyka nadała dużą wartość hierarchii i pozycji społecznej, stała się ona podstawowym elementem systemu moralnego i wszelkie obowiązki człowieka, jak np. posłuszeństwo wobec starszych musiały być wypel-

nione regułami rządzącymi drogą życia (li). Tradycja konfucjańska przekazywana z pokolenia na pokolenie, przyczyniała się do wykształcenia paternalistycznego, autorytarnego rządu, czemu sprzyjało podkreślanie centralnej roli hierarchii imperatywu konformizmu.

Z dużym uznaniem należy odnieść się w prezentacji kwestii metodologicznych, a w tym przyjęcia założeń teoretycznych, definiowania i objaśniania zjawisk rzeczywistości międzynarodowej. Prezentuje się oryginalne wizje badania rzeczywistości międzynarodowej oraz jej uwarunkowania głównie generowane przez swoisty chiński i rosyjski ład instytucjonalny.

Przypomina się, że podstawową strukturą rządzącą w ZSRR była Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. W wykładzie dostarcza się usystematyzowanej wiedzy o jej zasadach funkcjonowania, a w tym w odniesieniu do ładu konstytucyjnego. Podobnie jak w ZSRR, w Chinach konstytucyjnym „tworzeniem kierownictwa narodu była KPCh. W wykładzie charakteryzuje się analitycznie ład ustrojowy tego państwa, a w tym uwarunkowania konstytucyjne. 9 września 1976 r. zmarł przewodniczący KKPCCh Mao Zedong. Kontrolował on kluczowe zjawiska polityczne w państwie. Decyzje były podejmowane niemalże wyłącznie zgodnie z jego bezpośrednimi instrukcjami. Władzę sprawowano w sytuacji aresztowań najbliższych współpracowników Mao Zedonga. Ministrem bezpieczeństwa publicznego był Hu Guofeng, który sprawował ją do 1978 r. Zastąpił go Deng Xiaoping, człowiek o silnej osobowości podobnej do Mao Zedonga, mającego poparcie polityczne kręgów wojskowych.

W analizie zwraca się uwagę, że Chiny stanowiły modelowy przykład państwa, gdzie polityka zagraniczna państwa była przede wszystkim określana przez jego politykę wewnętrzną (s. 149). Wobec Rosji zmieniano linię polityczną. Jej istotne ogniwo stanowiły kwestie graniczne, tj. jej nieprecyzyjne traktatowe uzgodnienia (s. 152). Istotną płaszczyznę sporów stanowiły relacje z mocarstwami, a w tym m.in. nawiązanie sojuszniczych kontaktów przez Chiny ze Stanami Zjednoczonymi. W 1978 r. Chiny opowiedziały się za zaktywizowaniem praktyki na arenie międzynarodowej, co odbiło się też na normalizacji stosunków z ZSRR.

Prezentując politykę Chin po dojściu do władzy w Związku Radzieckim przez Michaiła Gorbaczowa wyodrębniono zagadnienia: 1. Niezależna polityka zagraniczna Chin i jej skutki dla stosunków z ZSRR (Zmiana postrzegania ChRL w Moskwie i ZSRR w Pekinie, główne założenia polityki zagranicznej Chin, Radziecko-chińskie konsultacje polityczne), 2. „Nowe myślenie” w polityce ZSRR (Dojście do władzy Gorbaczowa i rozszerzenie procesu reform, „Nowe myślenie” w polityce zagranicznej), 3. Problem rozbrojenia w stosunkach trójstronnych (Spotkania na szczycie w Genewie, Reykjaviku i Waszyngtonie, Problematyka rozbrojenia przed dojściem Gorbaczowa do władzy, Nowe radzieckie podejście do problemów rozbrojenia), 4. Kontynuacja radziecko-chińskich konsultacji politycznych (Rozszerzenie dialogu i stosunków gospodarczych. Polityczny impas – siódma i ósma runda konsultacji politycznych).

Wskazano tu, że chińska polityka zagraniczna po śmierci Mao, wydobywająca się z okoliczności ideologicznego podejścia i balansowania pomiędzy mocarstwami, reagowała zmianami w swoich podstawowych założeniach, w wyniku decyzji podejmowanych przez inne kraje. Wzrost statusu Stanów Zjednoczonych po przejęciu władzy przez Regana spowodował przyjęcie przez Chiny bardziej neutralnej postawy wobec supermocarstw i niewiązania się z nimi porozumień (s. 234–235). W 1982 r. podjęto strategiczną decyzję o normalizacji stosunków z ZSRR. Priorytety polityki zagranicznej określano jako: 1. „Uporządkowanie” stosunków z głównymi państwami świata, osłabienie istniejących lub potencjalnych konfliktów powstających z powodu niezrozumienia lub niewłaściwego rozumienia własnych i cudzych interesów narodowych, 2. Normalizacja stosunków ze wszystkimi sąsiednimi państwami oraz osłabienie istniejących tarć i różnic, 3. A w późniejszym okresie, od czasu osłabnięcia i rozpadu ZSRR przeciwdziałanie teoriom o „chińskim zagrożeniu”, przyciąganie, przeciwdziałanie pojawianiu się międzynarodowych ugrupowań „powstrzymywania” i „wiązań” Chin oraz rozpoczęciu nowej zimnej wojny, 4. Stworzenie pokojowego otoczenia (środowiska międzynarodowego), przyciąganie zagranicznych inwe-

stycji i technologii oraz zwiększanie całościowej potęgi państwa chińskiego we wszystkich wymiarach (s. 261). Polityka ta orientowała się na odejściu od rewolucyjnych założeń Mao, o panowaniu Chin nad światem.

W Związku Radzieckim nowa rzeczywistość polityczna zaistniała po wyborze 11 marca 1985 r. sekretarzem generalnym KPZR, 54-letniego Michaiła Gorbaczowa, który podjął się wyzwania przeprowadzenia reformy państwa, a w tym kształtowania stosunków międzynarodowych. Nośne stały się w jego strategii reform hasła „głasności” i „demokracji”. Realizację nowej polityki rozpoczął od zmian kadrowych, usunięcia z kluczowych stanowisk, ludzi je sprawujących przez wiele lat (s. 307).

Wskazuje się, że dojście do władzy Gorbaczowa oznaczało – w niedługiej perspektywie – istotną zmianę w procesie normalizacji stosunków radziecko-chińskich i stanowiska ZSRR wobec Stanów Zjednoczonych (s. 344).

Prezentując problem normalizacji stosunków radziecko-chińskich wyodrębniono kwestie: 1. Początek „nowego myślenia” w azjatyckiej polityce Gorbaczowa (Przemówienie Gorbaczowa we Władywostoku, Dojście do władzy Zhao Ziyanga, Rozpoczęcie rozmów w sprawie granicy), 2. Zakończenie procesu konsultacji politycznych (Uregulowanie problemu Afganistanu i rozwiązanie granicy, Rozwój współpracy gospodarczej i ostatnia runda konsultacji politycznych, Reforma systemu politycznego ZSRR), 3. Negocjacje na szczeblu ministerialnym (Zbliżenie stanowisk w uregulowaniu kwestii Kampuczy i granicy, Wizyta Qian Qichena w Moskwie, Wizyta Szewardnadzego w Pekinie), 4. Normalizacja stosunków między państwowymi i międzypartyjnymi (Wizyta Gorbaczowa w Pekinie 15–18 maja 1989 r. Słabnięcie pozycji Gorbaczowa w ZSRR, Masakra na placu Tiananmen i jego skutki polityczne, Stosunki dwustronne po masakrze na placu Tiananmen).

Znaczącym wydarzeniem w kształtowaniu nowej strategii Związku Radzieckiego wobec Dalekiego Wschodu, a w tym Chin stało się przemówienie Gorbaczowa wygłoszone w lipcu 1986 r. Podkreślał geograficzną „azjatyckość” Związku Radzieckiego (s. 444), zaprezentował cele wiążące się z umacnianiem pozycji regionu

Azja – Pacyfik, a w tym zmianę nastawienia do niego Moskwy.

W listopadzie 1987 r. zmieniło się kierownictwo polityczne w Chinach. Deng Xiaopinga – partyjnego autorytarnego przywódcę zastąpił Zhao Ziyanga (s. 469). W relacjach ze Związkiem Radzieckim zarysowały się różne ognia współpracy, a w tym nośne były korekty granic, nawiązano kontakty w zakresie rozwoju naukowo-technicznego, handlu, nastąpiło zbliżenie stanowisk dotyczących sytuacji politycznej państw Dalekiego Wschodu.

W relacjach między państwami szczególnym wydarzeniem stała się w maju 1989 r. oficjalna wizyta Gorbaczowa w Pekinie. Mimo staranności jej przygotowania odbywała się w atmosferze protestów na ulicach Pekinu (s. 573). Wizyta Gorbaczowa spowodowała ożywienie polityczne oraz ujawniała dążenia na rzecz przemian demokratycznych w państwie. 20 maja 1989 r. władze wprowadziły stan wojny. Jego następstwem stała się masakra w nocy z 3 na 4 czerwca 1989 r. studentów na placu Tiananmen. Śmierć poniosło 2600 osób oraz 7 tys. zostało rannych (s. 603). Kierownictwo partii odwołało dotychczasowego przywódcę a powołało Jinga Zemina, zwolennika rządów silnej ręki, wymagającego pełnego posłuszeństwa ze strony współpracujących. Władze Związku Radzieckiego odniosły się do masakry na placu Tiananmen z „ostrożnością dyplomatyczną” przede wszystkim informowały o zdarzeniu, a ostatecznie oświadczyły, że „rząd chiński nie mógł pozwolić na chaos i destabilizację w tak ogromnym kraju” (s. 615). Wydarzenia te nie wpłynęły na oficjalną politykę Moskwy wobec państwa chińskiego.

Charakteryzując stosunki między obu państwami po rozpadzie bloku wschodniego wyodrębniono zagadnienia: 1. Rozpad bloku wschodniego i reakcja Chin (Polityka amerykańska wobec Europy Wschodniej i upadek bloku wschodniego, Reakcja Chin na upadek bloku wschodniego, Postępująca dezintegracja KPZR i ZSRR oraz zmiany konstytucyjne w ZSRR, Stabilizacja stosunków radziecko-chińskich po rozpadzie bloku wschodniego. Kryzys rozmów o regulowaniu granicy, wizyta Li Penga w Moskwie, rozwój kontaktów partyjnych i wojskowych, pogłębianie procesu rozpadu ZSRR i de-

klaracja suwerenności Rosji), 3. Ewolucja pozycji ZSRR w środowisku międzynarodowym i stosunkach dwustronnych, (Wojna w Zatoce Perskiej, Zwrot na „lewo” w polityce wewnętrznej Gorbaczowa, Zmiana nastawienia Chin wobec Gorbaczowa, Wizyta Jianga Zemina w Moskwie), 4. Chiny wobec rozpadu ZSRR (Pucz Janajewa, Reakcja Chin na upadek puczu i rozwiązanie KPZR i KP RFSRR, Rozpad ZSRR).

Wskazuje się tu, że w latach 80. nastąpiło rozluźnienie kontroli ideologicznej i politycznej ze strony Moskwy oraz aktywizowały się reformatorskie grupy partii i opozycji (s. 635). Z dużą siłą ujawniały się fale strajków, a w tym w Polsce. Jesienią 1984 r. radzieckie MSZ oświadczyło, że ZSRR nie będzie ingerował w wewnętrzne sprawy innych państw, a w tym należących do Układu Warszawskiego. Stwierdzono, że doktryna Breżniewa jest „martwa” i ZSRR pozwoli państwom bloku wschodniego „iść swoją drogą” (s. 641).

W sytuacji ujawniających się przemian politycznych w krajach wschodnioeuropejskich chińskie kierownictwo partyjne próbowało udzielać ich czynnikom oficjalnym moralnego wsparcia, co czyniono w czasie wymiany wizyt partyjnych i państwowych między Chinami a Rumunią, NRD, Czechosłowacją, Bułgarią (s. 612). Z niepokojem obserwowano upadanie rządów w Europie Wschodniej. Oficjalnym stanowiskiem była nieingerencja w sprawy wewnętrzne innych państw oraz wysyłanie depeš gratulacyjnych nowym przywódcom. Krytycznie postrzegano wtedy Gorbaczowa i obwiniano go za zaistniały stan rzeczy (s. 651). „Solidarność” krytykowano jako „przebieglą” organizację antysojalistyczną, której celem było obalenie socjalizmu i rządów PZPR. Zwracano uwagę, że upadek ZSRR wzmocni pozycję Stanów Zjednoczonych i ich zachodnich sojuszników na niekorzyść geostrategicznego położenia Chin. Obawiano się również wpływu upadku radzieckich komunistów na pozycję KPCh. W nowej sytuacji międzynarodowej przywódcy Chin stanęli przed wyzwaniem redefinicji swego miejsca w świecie. Podjęto się wyzwania przeorientowania polityki zagranicznej – „niezależnej polityki zagranicznej” na koncepcję wielobiegowości. Równocześnie umocnieniu ulega koncepcja pozostawiania poza sojuszami,

która przekształciła się na początku 90. w projekt strategicznego partnerstwa. Po likwidacji Związku Radzieckiego czynniki polityczne Chin oświadczyły, że jest to wewnętrzna sprawa tego państwa, aczkolwiek w wymiarze kulturowym opowiadały się za zdyscyplinowaniem, antyfrakcyjnością życia politycznego. Pomimo narastania napięcia wewnętrznego w ZSRR i postępującej dezintegracji wewnętrznej KPZR, państwo chińskie konsekwentnie realizowało założenia swej polityki wobec partnera, a w tym w odniesieniu do wymiany doświadczenia partyjnego i wojskowego, m.in. w maju 1991 r. odbyła się oficjalna wizyta Jianga Zemina w Moskwie. Z niepokojem przyjmowano jednak instytucjonalny rozpad w Związku Radzieckim, a w tym zwracano uwagę na wzrost pozycji globalnej USA.

W *Zakończeniu* rozprawy o rozwoju stosunków radziecko-chińskich lat 1976–1991 zaprezentowano ich systematyczny ogląd, wyróżniając kilka charakterystycznych okresów ich rozwoju.

Na wysoką ocenę w prezentacji problemu zasługuje odwołanie się do starannie zgromadzonej literatury przedmiotu. Zwraca uwagę wysoko umiejętność łączenia wiedzy teoretycznej z deskryptywną i eksplanacyjną. Jest to oryginalne studium poznawcze. Wskazuje się w nim specyfikę ustrojową dwóch mocarstw oraz meandry przemian politycznych i ustrojowych, które przyciągają uwagę szerokich kręgów opinii międzynarodowej.

Studium wzbogaca wiedzę o współczesnych stosunkach międzynarodowych. Wskazuje się w nim na siłę tradycji w funkcjonowaniu instytucji politycznych oraz w rzeczywistości globalnych przemian politycznych i ustrojowych.

*Andrzej Chodubski*

***Władza państwowa i administracja publiczna w państwach Europy Środkowej i Wschodniej***, pod red. Marka Barańskiego, Toruń 2009, ss. 343.

Recenzowana książka jest zbiorem starannie opracowanych i dobrze udokumentowanych zagadnień nt. struktur władzy państwowej, samo-

rządu terytorialnego, relacji między podmiotami władzy w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Autorzy opracowań za cezurę czasową przyjęli początek lat 90. XX w., w których rozpoczął się proces transformacji ustrojowej państw b. bloku wschodniego. Praca składa się ze *Wstępu* 10 rozdziałów: 1) E. Pioskownik, *Bułgaria*, 2) T. Rduch-Michalik, *Czechy*, 3) J. Zieliński, *Estonia*, 4) O. Szura-Olesińska, *Litwa*, 5) Ł. Makowski, *Lotwa*, 6) M. Barański, M. Czerwiński, W. Pietras, J. Sielski, *Polska*, 7) R. Rajczyk, *Rumunia*, 8) M. Barański, A. Czyż, *Słowacja*, 9) K. Krysienieli, J. Wojnicki, *Słowenia*, 10) A. Czyż, R. Glajcar, K. Krysienieli, *Węgry*. Struktura podziału treści poszczególnych rozdziałów jest zbliżona; charakteryzuje się w nich organy władzy państwowej (ustawodawcze, wykonawcze, sądownicze), najważniejsze akty prawne, model ustroju samorządu terytorialnego, administrację publiczną, ponadto omawia się proces przekształceń ustrojowych i model systemu politycznego.

Proces transformacji ustrojowej w latach 80. i 90. XX w. objął Bułgarię, która stała się państwem demokratycznym, prawnym o republikańskim ustroju politycznym (s. 12). Podstawowe zasady ustrojowe reguluje Konstytucja Republiki Bułgarii z 12 lipca 1991 r., m.in. określa organy władzy: ustawodawczej – jednoizbowy parlament Zgromadzenie Narodowe (s. 14–20), wykonawczej – prezydent, wiceprezydent i Rada Ministrów (s. 20–30), sadowniczą (s. 30–34). Zgodnie z założeniami ustrojowymi Bułgaria jest państwem jednolitym i nie jest w nim dopuszczalne istnienie autonomicznych jednostek terytorialnych. Obowiązujący podział administracyjno-terytorialny, na podstawie wielokrotnie nowelizowanej ustawy z 6 września 1991 r. o samorządzie terytorialnym i administracji terenowej kształtuje się następująco: gmina – podstawowa jednostka podziału terytorialnego państwa o charakterze samorządowym (s. 39), obwód – jednostka terytorialna realizująca zadania administracji rządowej. Wielokrotnie zmieniane zasady organizacji administracyjno-terytorialnej państwa świadczyć mogą o poszukiwaniu zadawalającego i efektywnego dla społeczeństwa rozwiązania.

We wprowadzeniu do zagadnień zasad ustrojowych państwa, Autorka omówiła proces kształ-

owania się Republiki Czeskiej, jej „wyodrębnienia” z Czechosłowacji, następnie Czechosłowacji (struktury federacyjnej). Wskazała na istotne wydarzenia, które miały znaczący wpływ na powstanie przyszłych państw i ich instytucji życia publicznego, m.in. wybory parlamentarne w 1992 r. i zmiana układu sił politycznych w izbach parlamentarnych Republiki Czeskiej i Słowackiej (s. 45), zmiana składu osobowego rządu Słowacji w latach 1990–1992, ogólnonarodowa manifestacja w Martinie (8 czerwca 1991 r.), 25 listopada 1992 r. Zgromadzenie Federalne podjęło jednoznacznie i ostatecznie decyzję o rozpadzie federacji i powstaniu (od 1 stycznia 1993 r.) dwóch samodzielnych, suwerennych, niezależnych państw: Republiki Czech i Republiki Słowacji. 16 grudnia 1992 r. uchwalono Konstytucję Republiki Czech – najwyższy akt prawny normujący zasady ustroju państwa (s. 46). W kolejnych częściach opracowania scharakteryzowano poszczególne instytucje państwa: parlament składający się z dwóch izb (Izby Poselskiej i Senatu) (s. 47–50), urząd prezydenta – głowę państwa wybieranego przez parlament na 5 letnią kadencję (s. 50–53), rząd – będący naczelnym organem władzy wykonawczej (s. 53–57), Sąd Konstytucyjny – sądowy organ ochrony konstytucyjności (s. 54). Przygotowania do powołania samorządu terytorialnego rozpoczęto w 1990 r., dokonując nowelizacji obowiązujących wówczas ustaw i uchwalając nowe tzw. samorządowe (ustawa z 4 października 1990 r. o gminach, ustawa z 15 kwietnia 1992 r. o wyborach do przedstawicielstw gminnych i referendach). Obecnie samorząd funkcjonuje na 2 szczeblach: gminnym i krajowym (jednostką podziału terytorialnego jest „kraj”). Autorka scharakteryzowała ustrój, zadania i kompetencje jednostek samorządu terytorialnego, wskazała na ich specyficzność np. wprowadzenie pojęcia obywatelstwa gminy i kraju (s. 67, 71), obowiązek powołania co najmniej 2 komitetów (finansowego i kontrolnego), a w gminach „narodowościowych” (na ich terytorium zamieszkuje co najmniej 10% obywateli mniejszości narodowych) obligatoryjnie powołuje się komitet ds. mniejszości narodowych (s. 68). Jedną z form demokracji bezpośredniej jest referendum lokalne, którego ważność wymaga frekwencji co najmniej 25%

uprawnionych do głosowania, a o rozstrzygnięciu decyduje większość bezwzględna głosów (s. 70). Na szczególną uwagę zasługuje możliwość partycypacji władz kraju w przedstawianiu własnych projektów ustaw Izbie Poselskiej (s. 71) – jest to jedna z kompetencji przedstawicielskich kraju gwarantowana prawnie. Ponadto w Czechach administracja państwowa w terenie realizowana jest przez powiatowe urzędy administracji państwowej, aczkolwiek od 1 stycznia 2003 r. powiaty nie stanowią jednostek podziału administracyjnego państwa.

Ze szczególną starannością dokonano charakterystyki systemu politycznego Republiki Estonii – jednego z trzech państw nadbałtyckich. Wskazano na specyficzne warunki kształtowania się nowego państwa, będącego do rozpadu Związku Radzieckiego jedną z republik związkowych. Jak wskazuje Autor obowiązująca Konstytucja Republiki Estońskiej z 28 czerwca 1992 r. jest rozbudowana i szczegółowa w treści, co charakteryzuje konstytucje państw postradzieckich (s. 76). Zdefiniowano i scharakteryzowano w niej poszczególne organy władzy w państwie: władzę wykonawczą sprawuje prezydent (s. 86–90) i rząd z premierem na czele (s. 90–95), władza ustawodawcza – należy do 101-osobowego jednoizbowego Zgromadzenia Państwowego (*Riigikogu*) wybieranego na 4-letnią kadencję (s. 79–85), sądowniczą – wymiar sprawiedliwości (s. 95–99).

W Estonii utworzono dualistyczny model władzy na szczeblu lokalnym; jest on realizowany przez terenową administrację rządową oraz samorząd terytorialny (s. 99). Samorząd terytorialny realizowany jest na poziomie lokalnym: miasta i gminy miejsko-wiejskie i regionalnym: powiaty (s. 99).

Autor opracowania dokonał licznych objaśnień terminów, sporządził bogaty aparat pomocniczy w formie przypisów, wykresów, tabel.

Istotne znaczenie dla kształtowania się nowych zasad ustrojowych Republiki Litwy miały przyjęte przez Radę Najwyższą Litwy (w listopadzie 1988 r.) dokumenty „Deklaracja o suwerenności Litwy”, „O moralnej niezawisłości Litwy”; następnie uchwalono ustawy o zmianie Konstytucji Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (dotyczyły własności republiki, obywatelstwa ZSRR, praw i swobód obywa-

telskich oraz wyższości prawa republikańskiego nad związkowym) i o podstawach samodzielności gospodarczej LSRR. 11 marca 1990 r. nowo wybrana Rada Najwyższa republiki przyjęła akt o przywróceniu niepodległości państwa (s. 111). Na mocy zapisów Konstytucji uchwalonej 25 października 1992 r. ustanowiono system parlamentarno-prezydencki, powołując organy władzy: jednoizbowy parlament – Sejm (s. 112–114), urząd prezydenta (s. 115–116), rząd – organ kolegialny z premierem jako jego przewodniczącym (s. 117–118), a nad przestrzeganiem prawa czuwają niezależne sądy (s. 119–120). Ponadto Autorka scharakteryzowała podział administracyjny państwa, system samorządu terytorialnego. Na Litwie obowiązuje trójstopniowy podział administracyjny państwa, przy czym dwóm jednostkom nadano charakter samorządowy – samorządności i miastom. Jednostką pośrednią są okręgi, w których władzę i administrację sprawuje rząd Litwy. Do specyficznych rozwiązań funkcjonowania wspólnoty samorządowej zalicza się m.in.: a) możliwość głosowania w wyborach lokalnych drogą pocztową; warunkiem uczestnictwa w akcie głosowania jest posiadanie specjalnego dokumentu – certyfikatu (s. 131), b) brak instytucji referendum lokalnego oraz składania petycji czy przesłuchań (s. 131).

3 marca 1991 r. na Łotwie odbyło się referendum ogólnonarodowe, którego wynik zdecydował o przyjęciu nowego ustroju państwa. Uprawnieni do głosowania większością 73,6% głosów przesądziło o demokratycznym, republikańskim charakterze państwa. Kontynuując rozpoczęty proces przemian ustrojowych, 27 stycznia 1994 r. przyjęto Konstytucję Republiki Łotwy. Na podstawie jej przepisów powołano system organów władzy odpowiadający reżimowi parlamentarno-gabinetowemu (s. 149). Autor wiele uwagi poświęcił zagadnieniom praw i wolności obywatelskich, które jak stwierdza „notorycznie są łamane i nadużywane prawa mniejszości narodowych zamieszkujących Łotewską Republikę” (s. 151). Autor poddał analizie funkcjonowanie poszczególnych organów władzy w państwie: Sejmu – jednoizbowego parlamentu (s. 153–162), urząd prezydenta, któremu nie przysługują żadne funkcje w zakresie rządzenia i określania kierunków polityki (s. 162–165), gabinet ministrów, w którym no-

vum stanowi możliwość powoływania tzw. ministra państwowego (s. 165–169). Instytucja „ministra państwowego” powołana została celem zagwarantowania interesów ugrupowań politycznych, tworzących koalicję rządzącą. Szczegółowej analizie poddano funkcjonowanie samorządu terytorialnego, którego tradycja sięga XIII w., a jego reaktywowanie nastąpiło na mocy przepisów wzorowanych na ustawodawstwie z 1922 i 1930 r. Lotewski samorząd terytorialny funkcjonuje na dwóch szczeblach: a) lokalnym (miasta, miasta główne, gminy, kraje) i rejonowym. Władze Łotwy uznały, iż obowiązujący podział administracyjny państwa i model samorządu terytorialnego wymagają przekształceń. Tym samym opracowano kilka projektów ustaw o reformie administracyjno-terytorialnej państwa.

Wnikliwej analizie poznawczej poddano system administracji publicznej w Polsce. Scharakteryzowano: a) proces zmian ustrojowych państwa po 1989 r. wyodrębniając etapy, wyznaczone uchwaleniem kolejnych konstytucji (s. 188–191), b) organy władzy ustawodawczej – Sejm i Senat (s. 191–195), urząd prezydenta (s. 195–201), d) Radę Ministrów (s. 201–203). Wskazano, iż administracja publiczna, którą tworzy administracja państwowa, rządowa, samorządu terytorialnego i zawodowego oraz prywatna służy do wykonywania zadań publicznych, określonych w Konstytucji RP i innych aktach normatywno prawnych. Charakterystyce poddano instytucję samorządu terytorialnego uwzględniając ustrój, kompetencje i zadania jednostek samorządu terytorialnego po 1998 r.

Interesującym podmiotem poznawczym jest współczesna Rumunia i jej ustrój polityczny. Autor opracowania wskazał na istotne rozwiązania przyjęte dla ustroju politycznego państwa. Obowiązująca Konstytucja z 1991 r. określa państwo jako suwerenną, niepodległą, unitarną i niepodzielną republikę narodową, w której zagwarantowano prawa i wolności obywatelskie (s. 222). Wiele uwagi poświęcono problemowi mniejszości narodowych i etnicznych. Jak wskazuje Autor „istotnym elementem obowiązującej Konstytucji jest realizacja praw obywateli należących do mniejszości narodowych, wśród których wyróżnia się (na podstawie spisu powszechnego z 2002 r.): Węgrów i Szeklerzy,

Romów, Ukraińców, Niemców, Rosjan, Turków, Tatarów, Serbów, Słowaków. M.in. zapewnia się obywatelom prawo do utrzymania, rozwijania i wyrażania własnej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej, religijnej np. przez realizację praw językowych (s. 228–229). Swoiste dopełnienie systemu politycznego Rumuni stanowi samorząd terytorialny realizowany na poziomie miast i gmin, a województwom nadano charakter dualistyczny rządowo-samorządowy (s. 243–245). Autor zgromadził i wykorzystał bogaty materiał źródłowy, co zasługuje na wyróżnienie.

Elementarne zasady staremu politycznemu Republice Słowacji ukształtowały się w następstwie wydarzeń czeskiej „aksamitnej rewolucji”, zapoczątkowując budowę demokratycznych struktur państwa (s. 246). W kolejnych częściach opracowania omówiono elementy systemu politycznego na podstawie Konstytucji Republiki Słowackiej z 1 września 1992 r. (s. 247–254). Samorząd terytorialny realizowany jest na poziomie lokalnym – gminy i regionalnym – w krajach (od 1 stycznia 2002 r.). Mieszkańcy gminy realizują demokrację bezpośrednią w formie publicznych zgromadzeń, referendum lokalnego, za pośrednictwem organów władzy w gminie (starosty i gminnego przedstawicielstwa). W kraju (organami władzy są: przedstawicielstwo krajowe i przewodniczący kraju). W słowackim systemie samorządowym organy stanowiące i wykonawcze pochodzą z wyborów bezpośrednich, co wzmacnia ich pozycję i legitymację społeczną.

Republika Słowacji powstała w wyniku rozpadu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii w 1991 r. Aktem potwierdzającym pełną niezależność była uchwalona 23 grudnia 1991 r. Konstytucja Republiki Słowacji (s. 277). Specyficzną strukturę posiada bikameralny parlament tworzony przez Zgromadzenie Państwowe (izba niższa) i Radę Państwa (izba wyższa) (s. 280–283); głową państwa jest prezydent wybierany w bezpośrednich wyborach na 5 letnią kadencję (s. 283–284); centralnym organem władzy jest kolegialny rząd (premier i ministrowie) (s. 285–287). W połowie lat 90. XX w. dokonano reorganizacji administracyjno-terytorialnej państwa, tworząc 192 gminy (w tym 11 gmin miejskich) (s. 291). Wymogiem ustawo-

wym jest, by gmina liczyła co najmniej 5 tysięcy mieszkańców. Mniejsze jednostki gminne mogą być tworzone wyłącznie ze względów geograficznych, historycznych, etnicznych, gospodarczych lub położenia przygranicznego. Mimo konstytucyjnych zapisów o możliwości tworzenia regionów, nie podjęto jakichkolwiek działań do ich realizacji (s. 294). Instytucja „łącznika” między samorządową gminą a władzą centralną jest 58 jednostek terenowej administracji rządowej.

Węgry będące jednym z najważniejszych podmiotów politycznych Europy Środkowej na przełomie XIX i XX w., po II wojnie światowej stały się średniej wielkości państwem. Zapoczątkowane w latach 80 i 90. XX w. przeobrażenia ustrojowe spowodowały zmianę systemu politycznego – utworzono Republikę Węgierską o parlamentarno-gabinetowym systemie politycznym, uprzywilejowanej pozycji premiera (s. 307). Z formalno-prawnego punktu widzenia obowiązuje Konstytucja z 1949 r., której treść wielokrotnie nowelizowano, np. dopisano 5 rozdziałów, zmieniono treść 70 artykułów (s. 305). Władza ustawodawcza należy do jednoizbowego parlamentu – Zgromadzenia Krajowego o licznych kompetencjach (s. 306–309); w 1989 r. przywrócono instytucję prezydenta wybieranego przez parlament; centralnym, decyzyjnym organem władzy wykonawczej jest rząd (s. 320–325). Na Węgrzech utworzono dwie jednostki samorządowe: gminę i województwo. Silnie rozdrobniony jest samorząd na szczeblu gminnym, gdyż wyróżnia się wioski, miasta, miasta na prawach województwa (s. 330). Na podstawie przepisów ustaw z 1990 i 1993 r. istnieje możliwość powołania samorządu terytorialnego dla potrzeb mniejszości narodowych; Autor scharakteryzował ustrój gminy i województwa (s. 331–343).

W recenzowanej pracy jej Autorzy wskazali na specyficzne problemy „odradzających się” państw Europy Środkowej i Wschodniej po 1990 r., kształtowanie się instytucji życia publicznego w nowych warunkach ustrojowych, ze szczególnym uwzględnieniem ustroju samorządu terytorialnego i problematyki funkcjonowania administracji rządowej w terenie

Autorzy publikacji starannie zgromadzili i wykorzystali materiały źródłowe. W pracy podaje



się podstawową literaturę przedmiotu (w języku polskim i obcym), akty prawne (w języku obcym lub przetłumaczone na język angielski), witryny internetowe.

Recenzowana publikacja stanowi cenne kompendium wiedzy o mechanizmach funkcjonowania współczesnych, młodych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Jest solidnym uzupełnieniem luki w wiedzy o zasadach funkcjonowania samorządu terytorialnego, aparatu administracji w państwach tego układu geopolitycznego.

*Beata Słobodzian*

*„Sprawy Wschodnie”. Czasopismo Instytutu Wschodniego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (2002–2009).*

W życiu akademickim szczególną nośność promocyjną nauki spełniają zeszyty, wydawane przez właściwe jednostki organizacyjne. Dlatego też na duże uznanie zasługuje przedsięwzięcie to w Instytucie Wschodnim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Instytut ten powstał w 1991 r. Jego powołanie generowała rzeczywistość kulturowo-cywilizacyjna kształtująca się po 1989 r. w ramach tzw. transformacji ustrojowej. Na uczelniach polskich zaczęto tworzyć nowe jednostki organizacyjne wzorowane na rozwiązaniach zachodnioeuropejskich, m.in. powstały instytuty, katedry, zakłady, pracownie zajmujące się nauką o cywilizacji, antropologią, europeistyką, roszoznawstwem, studiami wschodnimi. Orientują się one na: 1. Studiach interdyscyplinarnych, 2. Rozpoznawaniu globalnych zjawisk i procesów życia kulturowego, a w tym zachodzących jednocześnie znaków unifikacji i dywersyfikacji życia społeczno-politycznego, 3. Wyzwaniach przewartościowych w zakresie historii najnowszej, systemów politycznych, mitów i stereotypów, tendencji zarządzania, kultury politycznej, 4. Zmniejszeniu zainteresowania twardą problematyką instytucji, organizacji społecznej czy struktury na rzecz miękkiej sfery badań, tj. systemów wartości, znaczeń, mentalności zbiorowej, form dyskursu, 5. Przywiązywaniu istotnej wagi do kwestii metodologicznych badań, a w tym definio-

wania pojęć, stawiania hipotez, w analizie poznawczej, w objaśnianiu i interpretacji życia kulturowo-cywilizacyjnego łączenia teorii w praktykę; rzeczywistość ta postrzegana jest jako jedno z najsłabszych ogniw w rozwoju nauk humanistycznych i społecznych w Polsce.

W tworzeniu Instytutu Wschodniego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza uczestniczyli przedstawiciele różnych dyscyplin humanistycznych i społecznych, m.in. psychologowie, filozofowie, archeolodzy, prawnicy, historycy zaangażowani w procesy transformacji ustrojowej państwa, a w tym w życiu uczelnianym. Początkowo Instytut był międzywydziałową jednostką badawczą.

Jej cel określano jako prowadzenie badań naukowych nad przemianami społecznymi w ZSRR i losami Polaków na jego terytorium oraz skupienie badań prowadzonych przez różne jednostki uczelni w zakresie szeroko rozumianych zagadnień „wschodnich”. Po niedługim czasie Instytut przekształcono z placówki badawczej w jednostkę naukowo-dydaktyczną, którą usytuowano w strukturze Wydziału Historycznego. W 2002 r. podjęto ideę wydawania zeszytu naukowego stanowiącego łamy publikacyjne dla pracowników Instytutu Wschodniego oraz specjalistów z zakresu badań zagadnień wschodnich. Zespół Redakcyjny w słowie wstępnym wskazał: *Chcielibyśmy, aby łamy „Spraw Wschodnich” stały się miejscem publikacji zarówno szerszych rozpraw teoretycznych, jak i opisów oraz analiz konkretnych kwestii i problemów kształtujących przeszłość i teraźniejszość, a w konsekwencji także przyszłości obszaru umownie określonego mianem Wschodu. Najogólniej biorąc, pojęcie „Wschód” będziemy odnosić się do obszaru sięgającego od obecnej polskiej granicy wschodniej po Kamczatkę, Sachalin i Mandżurię. Jest to więc obszar byłych republik Związku Radzieckiego oraz regiony i państwa sąsiadujące z dawnym państwem radzieckim. Chcielibyśmy, też aby na łamach „Spraw Wschodnich” rozważane były zagadnienia historyczne i prawne, ekonomiczne, filozoficzne i technologiczne, zagadnienia społeczne na równi z zagadnieniami politycznymi, kulturalnymi czy ekologicznymi, a także – jeśli będą to teksty zrozumiałe dla niefachowców – z zakresu innych dziedzin, jak np. medy-*

*cyny czy techniki.* Postawiono też pytanie: *Czy uda się nam sprostac temu zamierzeniu – pokaże przyszłość?* Analiza 19 numerów zeszytu pozwala stwierdzić, że Zespół Redakcyjny w pełni sprostał wyzwaniu oraz określonym celom i zadaniom naukowym oraz edukacyjnym. Na łamach „Spraw Wschodnich” dostarcza się nośnej poznawczo wiedzy o przemianach dokonujących się w tzw. przestrzeni postradzieckiej; prezentuje się ogniwa dziedzictwa przeszłości, jak i charakteryzuje się rzeczywistość pozostająca w procesie stawania się. Właściwie w analizach poznawczych łączy się wiedzę teoretyczną z łaodem egzemplifikacyjnym, który objaśnia się i interpretuje zgodnie z najnowszymi trendami, ujawniającymi się w światowych badaniach rzeczywistości społeczno-politycznej.

Oceniając zawartość merytoryczną poszczególnych zeszytów zauważa się dążenie Zespołu Redakcyjnego do integracyjnego prezentowania wielu kwestii poznawczych; np. w nr 1 dotyczą one kwestii ukraińskich, a w tym bolszewickiej polityki wobec Ukrainy w latach 1921–1922 prezentowanej na łamach prasy Polski Zachodniej, liczebności i rozmieszczenia ludności polskiej na Ukrainie w XX w., antypolskich zbrojnych wystąpień OUN na ziemiach zachodnioukraińskich w latach 1989–1991. W zeszycie tym ukazano nadto zagadnienia dotyczące transformacji gospodarczej z lat 1990–2000 na przykładzie handlu zagranicznego Litwy, Łotwy i Estonii, myśl filozoficzno-religijną Mikołaja Bierdiajewa oraz kwestię łaski wiary według Lwa Szeztowa. Przypomniano zasługi badawcze Jana Grzegorzewskiego – „pierwszego” polskiego orientalisty, wywodzącego się z przestrzeni kulturowej Ukrainy, kształtującego się w kilku ośrodkach akademickich, m.in. w Odessie, Moskwie, Kazaniu, Petersburgu oraz Paryżu i Maroku. Starannie przygotowane studia pod względem dostarczonej wiedzy faktograficznej oraz eksplanacyjnej dopełniają w zeszycie recenzje i omówienia. Wśród nich zwracają uwagę prezentacje książek, dotyczące: Mołdawii w latach 1990–1998, Litwy, stosunków polsko-litewskich, postrzeżenia Wilna na łamach publicystyki, relacji zimnowojennych między Rosją i Ameryką w latach 1949–1991, oraz działalności przesiedleńczo-repatriacyjnej Państwowego Urzędu

Repatriacyjnego w latach 1944–1951. Są to wartościowe poznawczo prezentacje aktualnych zagadnień sytuujących się w tzw. tematach wschodnich.

W zeszycie nr 2 główny aspekt prezentacji badań dotyczy kwestii tzw. nadbałtyckich. Wśród nich wskazuje się na: regionalny system bezpieczeństwa postrzegany przez Szwedów w kontekście zagrożenia radzieckiego w połowie lat 80. XX w., rozwój litewskiego ruchu dysydenckiego, politykę radziecką wobec Litwy w latach 1989–1991, kwestię rozwiązania tzw. problemu kaliningradzkiego po rozpadzie Związku Radzieckiego, oraz na rozwój szkolnictwa polskiego na Litwie. Nadto w zeszycie prezentuje się kwestie dotyczące *prawosławności* myśli Mikołaja Bierdiajewa oraz myśli religijno-filozoficznej przełomu XIX i XX w. w Rosji. W wyodrębnionej grupie: Materiały i dokumenty przedstawiono rozwój stosunków polsko-ukraińskich z perspektywy 10 lat oraz przebieg wyborów samorządowych na Litwie przeprowadzonych 19 marca 2000 r. Zamieszczono w zeszycie kalendarium wycofania się wojsk b. Związku Radzieckiego z terytoriów republik nadbałtyckich w latach 1991–1994. W grupie recenzji i omówień zaprezentowano prace dotyczące: krajów bałtyckich – Estonii, Łotwy i Litwy, Tatarów krymskich, procesów narodotwórczych na Ukrainie, sytuacji Polaków, Żydów i Ukraińców w przestrzeni brzeżańskiej w latach 1919–1945, oraz życia i działalności Józefa Chodźki (1800–1881) badacza Kaukazu. Zaprezentowane studia i materiały są istotnym wkładem w pogłębienie wiedzy o Wschodzie, a zwłaszcza w rzeczywistość przemian ustrojowych, tworzenia się nowych struktur życia politycznego.

W zeszycie 3–4 prezentuje się wybrane referaty wygłoszone na konferencji naukowej w dn. 16–17 stycznia 2003 r. nt. Polacy i Rosjanie. Problem inspiracji i wzajemnego oddziaływania kulturowego. Zaprezentowano rzeczywistość wschodnią przez pryzmat postrzegania jej przez Henryka Michała Kamińskiego, Marcina Zdziechowskiego, Florianą Znanieckiego, Gustawa barona Manteuffla, teologię symboliczną, polską etnologię, rozwój szkolnictwa polskiego w Piotrogradzie – Leningradzie w latach 1918–1938, problem bezpieczeństwa połu-

dniowego Kaukazu; nadto zaprezentowano jako materiały zagadnienia: system państwowy a mentalność narodowa (rosyjsko-polska alternatywa), rola młodych polityków i naukowców w rozwoju związków kulturalnych i naukowych między Rosją a Polską, antyukraińskie aspekty „Tarasa Bulby”, Mikołaja Gogoła, wymiana więźniów politycznych między Polską a Litwą w latach 1925–1929, oraz sprawozdanie z konferencji naukowej „*Polacy i Rosjanie. Problem inspiracji i wzajemnego oddziaływania kulturowego*”, kalendarium stosunków polsko-ukraińskich z lat 1991–2003. Wśród recenzji i opracowań zaprezentowano wspomnienia i przemyślenia Leonida Krawczuka, historię Białorusi opracowaną przez Hienadzia Sahanowicza, wizerunki Rosji w przestrzeni proradzieckiej w opracowaniu Siergieja Konstantinowa i Aleksandra Uszakowa, książki dotyczące przemian współczesnych Rosji i pod red. Janusza Adamowskiego i Andrzeja Skrzypka, oraz Andrzeja Czajowskiego; nadto studium z dziejów Ukrainy oraz dotyczące problemów Macedonii. Wszystkie studia i opracowania są oryginalnym wkładem do wschodnioznawstwa; są one wy-cinkami zainteresowań badawczych poszczególnych autorów.

W zeszycie nr 5 prezentuje się różne punkty widzenia Polaków i Rosjan, a w tym ugrupowań politycznych na wzajemne relacje oraz kwestie bezpieczeństwa, rozwoju ekonomicznego, społecznego, politycznego, mentalności społeczeństw. Wśród studiów tych na uwagę zasługują kwestie: ewolucji mentalności społeczeństwa rosyjskiego, bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej, polskiej polityki wschodniej w kontekście stosunków polsko-rosyjskich, postrzegania ich przez polskie partie prawicowe, media, a w tym „Gazetę Olsztyńską”; wskazuje się też na myśl polityczną, z punktu widzenia nurtów totalitarnych, „Międzymorza” oraz ujawniające się problemy w Obwodzie Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. W grupie materiałów dostarcza się informacji o kulturze materialnej z III tys. p.n.e. z okolic Łucka na Ukrainie, a zwłaszcza o grobie ludności tam zamieszkującej, sytuacji językowej na Białorusi oraz rozpadzie tam ruchu komunistycznego. W grupie biografii zaprezentowano kandydata na prezydenta FR w wybo-

rach z marca 2004 r. Iriny Hakamady; była ona jedną kobietą ubiegającą się o urząd wraz z 6 innymi kandydatami mężczyznami, a w tym z Władimirem Putinem. W kalendarium przedstawiono rozwój kontaktów Polski z Obwodem Kaliningradzkim FR w latach 1991–2003. Wśród recenzji i opracowań zaprezentowano książki dotyczące: Azji Centralnej, stosunków społecznych i etnicznych na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953, dzieje Ukrainy przełomu tysiąclecia, scenariuszy reform na Białorusi, dzienników spisanych przez żonę filozofa Mikołaja Bierdiajewa, postrzegania kulturowego krajów Europy Środkowej i Wschodniej jako sytuujących się między Wschodnim i Zachodnim, oraz oblicza współczesnej Korei.

W poszczególnych studiach i opracowaniach dostarcza się bogatej warstwy wiedzy faktograficznej, starannie uporządkowanej metodycznie, gdzie stawia się nośne pytania poznawcze oraz udziela na nie przekonujących odpowiedzi.

Zeszyt nr 6–7 ukierunkowany jest na prezentację problemów Ukrainy, co wiązało się z wydarzeniami określonymi mianem *Pomarańczowej rewolucji*; w okazywaniu złożoności problemów ukraińskich autorzy odwołują się zarówno do przeszłości, jak i teraźniejszości, a w tym do ogniu łączących i dzielących Polaków i Ukraińców. Zaprezentowane opracowania dotyczą: Rusi Czerwonej w polskiej i rosyjskiej perspektywie. Między ideą jagiellońską a wszechruską, dyskusji nad statutem autonomicznym Galicji Wschodniej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r., Karaimów krymskich – ginącej mniejszości etnicznej, roli terytorium autonomicznego w świadomości Łemków polskich, znaczenia *Roku Polskiego* na Ukrainie dla Polski i Ukrainy, Polaków Kijowie w latach 1914–1917, Polskich śladów w Charkowie. Inne zagadnienia podniesione w zeszycie to: stanowisko Unii Europejskiej wobec wschodniego sąsiedztwa, postrzeganie obywatelstwa z punktu widzenia procesu integracji europejskiej, charakterystyka Wspólnoty Niepodległych Państw, prezentacja doktryny wojennej Federacji Rosyjskiej, przedstawienie Anny Achmatowej w świetle badań literackich, oraz Polski i Polaków w postrzeganiu Aleksan-

dra Hercena (1812–1870). W prezentacji biografii przedstawiono założone losy księdza Andrzeja Fedukowicza (1875–1925), któremu przyszło żyć i pracować w rzeczywistości represji wyznaniowych i religijnych po 1917 r.

W zeszycie tym zamieszczono nowy dział klasyfikacyjny, tj. przekłady. Zaprezentowano dwa fragmenty refleksyjnej twórczości Wasyla Razanowa dotyczące tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej Rosji. W dziale recenzje i omówienia prezentuje się książki dotyczące: projektu współpracy europejskiej wiążącej Paryż, Berlin i Moskwę jako przeciwwagę dla procesów globalizacyjnych generowanych przez USA, stanowisko współczesnej Rosji wobec Zachodu, Historii Białorusi 1795–2000, dekretu prezydenta Leonida Kuczmy o obchodach 350 rocznicy Kozackiej Rady Perejaślowskiej 1654 r., Rosji XX wieku, oraz rozmowy przeprowadzonej z ks. Wacławem Hryniewiczem OMI na temat chrześcijaństwa wschodniego na tle innych wyznań i religii świata. Przedstawione w zeszycie zagadnienia wzbogacają wiedzę o rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej Wschodu, wskazują na jego odrębność na tle Europy i świata.

Zeszyt nr 8 poświęcony jest przede wszystkim zagadnieniom białoruskim. Wśród nich znajdują się studia i opracowania dotyczące problemów dawnej i współczesnej Białorusi w świetle najnowszych badań (Między Polską a Rosją), dziejów prasy polskiej na Białorusi w okresie międzywojennym, sytuacji prawnej środków masowej informacji na Białorusi, przedsiębiorczości i mieszkańców wschodniej i zachodniej Białorusi, w kontekście cech osobowościowych, rozwoju edukacji historycznej w latach 60. i połowie lat 70. na Białorusi, rozwoju urbanistycznego Mińska w kontekście dziejów politycznych od XI do XX w. Nadto w zeszycie zamieszczono opracowania dotyczące położenia Polaków na Bukowinie Południowej, relacji Polska–Rosja i Rosja–Polska prezentowanych na łamach publicystyki emigracyjnej i niezależnej w latach 70., poglądów filozoficznych Lwa Szestowa (1866–1938) oraz pytań tego filozofa o prawdę.

W dziale przekłady zaprezentowano fragment twórczości Wasyla Rozanowa o Gogolu i jego znaczeniu dla teatru; w dziale kalenda-

rium – rozwój stosunków polsko-rosyjskich w latach 1992–2004. W grupie prezentującej recenzje i omówienia wskazuje się książki dotyczące małych narodów Europy z perspektywy historycznej, narodów i nacjonalizmu w Federacji Rosyjskiej, studiów i reportaży o kulturze i polityce Rosji, Polsce wobec Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej, prawno-administracyjnego położenia rosyjskich Niemców w warunkach specjalnego przesiedlenia 1941–1955, losów zesłańca na stepy Kazachstanu oraz tajną syberyjską Mieczysława Łozińskiego (ur. 1925) oraz o tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej (Turkmenistanu). Zaprezentowane teksty ukazują rzeczywiste problemy współczesnej Białorusi oraz ich uwarunkowania rozwoju politycznego. W ogóle wszystkie teksty zawarte w zeszycie są oryginalnymi opracowaniami poznawczymi, wzbogacającą wiedzę wschodnioznawczą w Polsce.

W zeszycie nr 9–10 zamieszczono przede wszystkim artykuły dotyczące myślicieli rosyjskich oraz ich głównych myśli filozoficznych, teologicznych i politycznych. Artykuły te dotyczą: archaicznych korzeni Rosji, ich metamorfozy i wyzwań przeszłości, myśli o Rosji Aleksandra Sołżenicyna, fenomenu rosyjskiego ujmowania *Prawdy*, religijności politycznej Władimira Putina; postrzegania Polaków przez Solowjowa oraz ekumenizmu w teologii ks. Wacława Hryniewicza, czynnika *rosyjskiego* kampanii prezydenckiej 2004 r. na Ukrainie, charakterystyki Biuletynu Polsko-Ukraińskiego (1932–1938) w kontekście prezentacji kwestii ukraińskiej, współczesnych polsko-litewskich stosunków politycznych oraz charakterystyki Parlamentu Europejskiego z punktu widzenia ujawniania się deficytu demokracji.

W dziale przekłady zamieszczono tekst o ekologicznych aspektach reformy uwłaszczeniowej 1861 r. oraz o uwarunkowaniach przyrodniczo-historycznych mentalności Rosjan.

W prezentacji recenzji i omówień wskazuje się na książki o tożsamości współczesnej Rosji widzianej z Polski a opublikowanej w Rosji, o materiałach pokonferencyjnych dotyczący kultur w Europie Wschodniej, celach polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej, ludziach życia publicznego Ukrainy, Czeczeni widzianej przez kobiety, islamie i terroryzmie oraz życiu

i działalności geografa Stanisława Nowakowskiego (1887–1938). Autorami większości opracowań są młodzi badacze – studenci, asystenci, doktoranci i doktorzy. Problemy ukazują z dużą pasją poznawczą; stawiają odważne pytania poznawcze, jak też udzielają na nie starannie uporządkowanych odpowiedzi. Jest to interesujący zabieg organizacyjny w kształceniu młodej kadry badaczy i nauczycieli akademickich. Prezentowane zagadnienia sytuują się przede wszystkim w obszarze tzw. rzeczywistości stojącej się, gdzie łatwiej stawia się pytania poznawcze, niż udziela wyraźnie zdefiniowanych odpowiedzi.

Zeszyt 11–12 jest przede wszystkim poświęcony jubileuszowi siedemdziesięciolecia Profesora Grzegorza Kotlarskiego, współorganizatora Instytutu Wschodniego oraz „Spraw Wschodnich”. Przypomina się tu zaangażowanie Profesora w kształtowanie oblicza Instytutu Wschodniego, jak też doświadczenie pracy w uniwersyteckiej *Solidarności* i Komitecie Obywatelskim zorientowane na dokonanie na uczelni głębokich przemian. Zamieszczono tu wykaz publikacji naukowych Profesora, w którym zwracają uwagę kwestie definicyjne z zakresu wiedzy obywatelskiej, opracowania dotyczące myśli filozoficznej i politycznej z XIX i początku XX w., a po przemianach ustrojowych w Polsce zagadnienia tożsamości Wschodu, a w tym przede wszystkim Rosji. Wśród opracowań studiów zwracają uwagę w numerze analiza doświadczenia prahistorii w konstrukcji programów badań wschodnioznawczych, refleksja dotycząca istoty czasu w wybranych chińskich i indyjskich koncepcjach, zagadnienia etyki hellenistycznej, perspektywy interpretacyjnej starożytnego świata, a w tym Platona, Kantowskiego postrzegania rzeczywistości między materią i duchem, współczesnych konsekwencji odrotu od Hegłowskiej idei historyzoficznego ugrupowania myśli społecznej, przestrzeni ludzkiej egzystencji jako horyzontu doświadczenia prawdy, na przykładzie myśli filozoficznej Szestowa, refleksji o współzależności wierze i Bogu na podstawie myśli Evdokimova, okcydentalnej wizji dziejów Polski reprezentowanej przez Feliksa Konecznego, mistyfikacji w twórczości Witolda Gombrowicza i Harolda Garfinkla, współczesnych cywilizacji

w perspektywie unifikacji ekonomiki światowej, zależności między jednością polityczną a wielkością etniczną w Europie Środkowej i Wschodniej, tożsamości europejskiej w warunkach przemian kulturowo-cywilizacyjnych, tożsamości Europejczyka, polskiej demokracji w kontekście gwarantowania poczucia bezpieczeństwa, polskiej polityki wschodniej w poglądach działalności Leona Wasilewskiego w 1918 r., dziejów wojny polsko-bolszewickiej (lipiec–wrzesień 1920 r.).

W prezentacji zagadnień tych pierwszeństwo zdobyła refleksja intelektualna, historyczny, filozoficzny ogląd współczesnych przemian kulturowo-cywilizacyjnych. W analizie poznawczej zwraca się uwagę na długi horyzont dziejowy, sięgający pradziejów dochodząc do pytań predykcyjnych, dotyczących Europy, przestrzeni wschodniej, życia politycznego w Polsce.

W zeszycie nr 13 główny nurt poznawczy dotyczy społeczności łemkowskiej. Artykuły dotyczą: kategorii „swoj – obcy” w łemkowskich tekstach kulturowych, zwiastunów śmierci w tradycyjnych wierzeniach Łemków, języka jako istotnego wyznacznika tożsamości Łemków oraz jego roli w rozwoju świadomości etnicznej grupy i łemkowskim odrodzeniu. Nadto w zeszycie zamieszczono artykuły dotyczące ustanowienia władzy radzieckiej na Rusi Zakarpackiej, przyczyn i przebiegu deportacji Polaków z Ukrainy do Kazachstanu w 1936 r., funkcjonowania kolonii polskiej w Harbinie w latach 1898–1925.

W dziale przykłady zamieszczono refleksję Włodzimierza Sołowjowa o rosyjskiej idei; zamieszczono nadto komunikaty i sprawozdania o dokumentach klasztoru pożajskiego w tbiliskim archiwum oraz konferencji nt. *Demokracje w Europie Wschodniej* zorganizowanej w dn. 29 listopad – 1 grudzień 2006 r. W prezentacji recenzji i omówień ukazano książki o przedsiębiorczości siłowej (zachowaniach kryminalnych) w rzeczywistości społeczno-ekonomicznej Rosji, krajach Południowego Kaukazu w kontekście diaspory, ropy naftowej i róż, tj. przemian ustrojowych dokonujących się w ostatnich latach w Armenii, Azerbejdżanie i Gruzji, przemian religijności muzułmańskiej w radzieckim i proradzieckim Azerbejdżanie oraz o bakińskim dziennikarzu Lwie Nussinbaumie (1905–

–1941) z pochodzenia Żydzie, który popularyzował wiedzę o przestrzeni kaukaskiej w Europie i USA. Prace publikował pod nazwiskiem Karban Said bądź Essad Bey.

Zaprezentowane artykuły poszerzają wiedzę o zagadnieniach wschodnich oraz ujawniają przewartościowujący, popularyzacyjny ogład wielu zjawisk z życia Polaków w rzeczywistości diasporalnej, generowanej przez zesłania, deportacje.

W zeszycie 14–15 prezentuje się różnorodne studia i opracowania odnoszące się do kierunków przemian kulturowo-cywilizacyjnych w przestrzeni określonej mianem wschodniej. Dotyczą one: bezpieczeństwa energetycznego Polski na przełomie XX i XXI w. w aspekcie dostaw surowców z obszaru postradzieckiego, specyfiki ubóstwa transformacyjnego, czynników wpływających na proces depopulacji na Litwie w latach 1980–2005, refleksji nad judaizmem filozofa Włodzimierza Sołowjowa, źródeł europejskiego anarchizmu (porównania koncepcji teoretycznych i praktycznych Michała Bakunina i Piotra Kropotkina, kwestii religijnej na terenie Rusi Zakarpackiej, rozwoju islamu na Kaukazie Północnym po 1991 r., twórczości Mariny Cwietajewej w kontekście miłości w życiu, wystroju i wyposażenia cerkwi z południowo-zachodnich terenów Ordynacji Zamojskiej.

W dziale komunikaty i sprawozdania przedstawiono informację o konferencji Koła Naukowego Studentów Instytutu Wschodniego UAM, nt. *Konflikty na obszarze postradzieckim*.

W dziale recenzje i omówienia zaprezentowano książki o: uchodźcach polskich w imperium rosyjskim w latach I wojny światowej, polsko-czechosłowackich stosunkach wojskowo-politycznych w latach 1918–1939, Obwodzie Kaliningradzkim FR – politycznych uwarunkowaniach współpracy transgranicznych, poetyce powieści Antrieja Płatonowa.

Zagadnienia zaprezentowane w zeszycie przedstawiają dużą aktualność poznawczą zarówno z punktu widzenia stricte naukowego, jak i praktyki generowania życia kulturowego w przestrzeni zwanej postradzieką.

Z zeszycie nr 16–17 przedstawia się miscelanea o przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej Wschodu. Wśród nich są studia i opracowania:

pomiędzy demografią, antropologią i historiozofią odrębności, na przykładzie koncepcji historii Chin Jewgienja Jewgenjewicza Jasznowa, o przywództwie gospodarczym w czasie reform rynkowych w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie XX i XXI w., na przykładzie działań Leszka Balcerowicza, Mikulaśa Dzurindy i Marta Laara, rosyjskim okcydentalizmie epoki mikołajewskiej, osobowościach aksjologii rosyjskiej, na przykładzie rosyjskiej myśli filozoficznej XIX i XX w., metodologii i metod badania religijnej ekspansji caryzmu w Kazachstanie w II połowie XIX i na początku XX w., roli *sacrum* w życiu etnicznym Łemków, roli Kościoła katolickiego w życiu kazachstańskich Polaków, kategorii norma w twórczości Antona Czechowa, recepcji twórczości Mariny Cwietajewej w polskich badaniach literackich. Nadto w materiałach zamieszczono: informacje nt. nieistniejących cerkwi Królestwa Polskiego na łamach *Chołomsko-Warszawskiego Jeparchialnego Wiestnika* oraz informacje o córce gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego podporucznik Janinie Lewandowskiej przebywającej w niewoli radzieckiej podczas II wojny światowej. W komunikatach i sprawozdaniach przedstawiono informację o *VI Kolokwium Europejskim* zorganizowanym przez *Collegium Europaeum Gnesnense UAM z marca 2008 r. nt. Świętej Góry Athos i jej miejsca w kulturze europejskiej*, oraz o konferencji zorganizowanej w kwietniu 2008 r. nt. *Źródła komunizmu rosyjskiego*.

W prezentacji recenzji i omówień przedstawiono wartości poznawcze książek: o Chinach – rewolucji i demokracji, działaniach wojennych na Pacyfiku podczas II wojny światowej (Sztandar chwały), oraz Armii Czerwonej 1939–1945.

Poszczególne artykuły opracowane są z dużą starannością metodologiczną: dostarcza się w nich bogatej warstwy wiedzy faktograficznej, eksplanacyjnej, właściwie definiuje się zjawiska i procesy przemian kulturowo-cywilizacyjnych w przestrzeni europejskiej.

Zeszyt 18–19 jest poświęcony przemianom kulturowo-cywilizacyjnym Rosji. Prezentuje się w nim studia i opracowania: Polityka zagraniczna Rosji w latach dziewięćdziesiątych w aspekcie ideowym. Problem tożsamości narodowej i nurt neoeurazjatycki, Polityka Federacji Rosyjskiej wobec wojny domowej w Ta-

dzykistanie w latach 1992–1997, Rosja i jej demokracja, Losy Siergieja Płatonowa w bolszewickiej Rosji (1917–1933), Inwestycje zagraniczne Kazachstanu (2005–2007), Komuniści polscy w sowieckiej agenturze w Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym, Polska i Zachód oczami Fiodora Dostojewskiego. Rosyjskie spojrzenie, Polacy w Odessie w latach 1795–1923. Nadto zamieszczono materiały: nt. nieistniejących cerkwi Królestwa Polskiego na łamach *Chołomsko-Warszawskiego Jeparchialnego Wiestnika* (cz. 2), oraz dziejów rodziny rewolucjonistów, zesłańców w mieście Telawi okręgu tbiliskiego w Gruzji. Zamieszczono w zeszytach sprawozdania: z konferencji naukowej o parlamentarystyce rosyjskiej na progu XX w., oraz nt. *Wschód – Zachód. Oblicza dialogu*. W kalendarium zamieszczono wykaz wizyt zagranicznych ukraińskich prezydentów i premierów w latach 1991–2008.

W prezentacji recenzji i omówień przedstawia się książki: o Iwanie Groźnym – carze i tyranie, Paskowie 1581–1582, terroryzmie białym i czerwonym 1917–1923, Stalynie. Młodych latach despoty. Zanim powstał dwór Czerwonego Cara, Czerwonym terrorze. Historii stalinizmu, nowej zimnej wojnie. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi, regionowi Kaukaz w stosunkach międzynarodowych.

Przedstawione artykuły są istotnym osiągnięciem badawczym dotyczącym współczesnej Rosji. Wskazuje się tu na ciągłość tradycji społeczno-politycznej ujawniającej się w życiu publicznym, a zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych. Istotny aspekt stanowi prezentacja elementów łączących Polaków z imperium rosyjskim oraz rzeczywistością XX w. Wszystkie teksty zasługują na wysoką ocenę zarówno z punktu widzenia deskryptywnego, jak i ogądu eksplanacyjno-predyktywnego.

W ogólnej ocenie „Sprawy Wschodnie” zasługują na dużą uwagę czytelnika, zwłaszcza specjalistów, badaczy przestrzeni tzw. poradzieckiej. Dostarcza się na łamach czasopisma wiedzy o przemianach ustrojowych, dokonujących się w poszczególnych nowych strukturach politycznych powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Właściwie dokumentuje się wydarzenia polityczne, m.in. w formie kalendarzów. Z punktu widzenia objaśniania zjawisk

i procesów przemian istotną nośność mają ujęcia filozoficzne oraz teologiczne wielu kwestii kulturowych. Wartościową część zeszytów stanowią sprawozdania z konferencji naukowych, w których uczestniczyli pracownicy Instytutu Wschodniego, a które dotyczyły szeroko rozumianych problemów wschodnich.

Z uznaniem należy odnieść się do prezentacji recenzji i omówień najnowszych publikacji z tego zakresu. Nie tylko jest to odnotowanie formalne ukazujących się publikacji z zakresu przestrzeni kulturowo-cywilizacyjnej Wschodu, ale też podjęcie dyskursu intelektualnego nad wielu zagadnieniami poznawczymi, a nie rzadko też poszerzenie wiedzy na dany temat, jako że w poznaniu istotne jest podejście tzw. kolejnych zbliżeń, odczytanie rzeczywistości badanej z innych odniesień, doświadczenia badawczego. W prezentacji książek zwracają uwagę opracowania obce, zarówno rosyjskojęzyczne, jak i publikowane w przestrzeni zachodnioeuropejskiej.

Wskazując najważniejsze pozytywne strony „Spraw Wschodnich” wydawanych przez Instytut Wschodni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zauważa się: 1. Dostarczenie uporządkowanej wiedzy o przemianach społeczno-politycznych dokonujących się w przestrzeni postradzieckiej,

2. Prezentowanie interdyscyplinarne, refleksyjno-analityczne rozpoznawanej rzeczywistości, a w tym systemów wartości, znaczeń, norm, mentalności zbiorowej, dyskursu politycznego, 3. Rozpoznawanie rezonansu tradycji w funkcjonowaniu współczesnych instytucji życia publicznego, a w tym sytuujących się w myśli politycznej, teologicznej, mitach, stereotypach, 4. Przypominanie i prezentowanie obrazów aktywności kulturowej Polaków w tej rzeczywistości kulturowo – cywilizacyjnej: przypominanie, że w kształtowanie dziedzictwa przeszłości imperium rosyjskiego ważny wkład wnieśli Polacy, którzy zyskiwali nie rzadko miano luminary rzeczywistości kulturowo-cywilizacyjnej w tej przestrzeni, 5. Podnoszenie najbardziej nośnych z punktu widzenia standardów międzynarodowych problemów poznawczych nauk humanistycznych i społecznych.

Za tzw. słabsze ogniwa prezentowanych studiów i opracowań uznaje: 1. Prymat poprawno-

ści politycznej w objaśnianiu wielu zagadnień; uznawanie zasady, że *historię piszą zwycięzcy*, prawda o rzeczywistości sytuuje się w cieniu doraźnych wyzwań i interesów społeczno-politycznych, 2. Zminimalizowanie w stanie badań dorobku naukowego powstałego przed 1989 r. Zauważyć tu należy, że w jednostkach badawczych zajmujących się przestrzenią rosyjską, w ośrodkach badań polonijnych powstały wartościowe opracowania porządkujące wiedzę, a przede wszystkim rejestrujące zjawiska i procesy życia kulturowego, 3. Silny prymat odwoływania się do opracowań zachodnioeuropejskich. Jest to tzw. poprawność ideowa w nauce, która w rzeczywistości nie spełnia wyzwania komparatystycznego, a deformuje obraz zainteresowania poznawczego zagadnieniami wschodnimi w Polsce, 4. Prezentowanie ustaleń poznawczych w dużej mierze młodych adeptów przygody intelektualnej, a zmarginalizowanie dorobku badawczego uczonych legitymujących się kilkudziesięcioletnimi badaniami tych kwestii, a przede wszystkim posiadających znaczący dorobek naukowy z tego zakresu. Niewątpliwie na dużą uwagę zasługują poszukiwania i ustalenia młodych adeptów nauki, aczkolwiek nie może ujawniać się przy tym świadome niedostrzeżenie istniejących już ustaleń poznawczych. Rzeczywistość ta charakterystyczna jest też w odniesieniu do sporządzanych recenzji i omówień publikacji, odnoszących się do przestrzeni wschodniej. Ważny jest w tym względzie holistyczny, systemowy ogląd prezentowanych zjawisk i procesów, a nie grzecznościowe, czy życzeniowe ich zarysowanie. W życiu naukowym powszechnie zauważa się, że wszelkie owoce dojrzewają w czasie. Rzeczywistość tzw. kultu młodzieży w badaniach zauważa się w prezentacji ich ustaleń w czasie konferencji naukowych. Przy entuzjazmie dla poszerzającego się środowiska znawców Wschodu nie można eliminować dziedzictwa przeszłości oraz nie dostrzegać ustaleń badawczych autentycznych luminarzy nauki.

W refleksji konkludującej analizę zawartości poznawczej „Spraw Wschodnich” wyrażam z przekonaniem opinię, że poszczególne zeszyty są oryginalnym osiągnięciem naukowo-badawczym. Zasługują na słowa dużego skomple-

mentowania, a w tym należą się też one *Redaktorowi Naczelnemu i Zespołowi Redakcyjnemu*.

*Andrzej Chodubski*

**Marek Dziecielski, *Aktywność społeczno-polityczna szlachty pogranicza łębskiego*, Gdańsk 2009, ss. 863.**

W budowie nowego ładu globalnego, a w tym integrującej się Europie, nośnym problemem są tzw. pogranicza przestrzenno-kulturowe zarówno w szerokiej skali (między kontynentami, państwami), jak i lokalnej. Postrzega się je z jednej strony jako ostoję konserwatywności, zwłaszcza na tle relacji „centra: peryferie”, z drugiej zaś jako specyficzny podmiot generujący wartości odwagi, przedsiębiorczości, przystosowawczości, tolerancji, otwartości na znaki oddziaływań politycznych. Pogranicza łączą i pielęgnują w swym łaźcie kulturowym się tradycji jako sferę swoistej prywatności i wyzwania przemian, wynikające z przenikania, oddziaływania nowych znaków, postaw zachowań ujawniających się w życiu politycznym.

Z uznaniem należy się odnieść do wyzwania, którego podjął się autor prezentowanego studium. Jest to niezwykle wartościowe poszukiwanie badawcze dotyczące lokalizmu postrzeganego z perspektywy kultury politycznej.

W prezentacji problemu zwraca uwagę posługiwanie się najnowszymi tendencjami metodologicznymi, a w tym ukierunkowaniem na łączenie badań faktograficznych z budową syntezy teoretycznej, na ujawnianie systemów, wartości, mentalności zbiorowej, norm i zachowań społeczno-politycznych, a w tym szczególnie nośność ma wyzwanie eksplanacyjne, tj. próba określenia postaw, zachowań, aspiracji społeczności lokalnej w przestrzeni pogranicza polsko-niemieckiego. W analizie tej ważne miejsce zajęły zagadnienia ewolucji kultury obywatelskiej, lojalności, solidarności, tożsamości zbiorowej i indywidualnej. Badana społeczność lokalna w zdecydowanej większości identyfikowana jest jako mająca rodowód kaszubski, cechowała się silnymi więziami powstałymi na gruncie zakorzenienia i wspólnoty losu, a też lokalnych instytucji. W przestrzeni



tej wyrażały się i ścierały interesy państwowe i narodowe, przenikały kultury i ideologie.

Istotę problemu poznawczego zaprezentowano w pięciu rozdziałach zatytułowanych: I. Kształtowanie się stosunków własnościowych, społecznych i etnicznych w przestrzeni ziemi łębskiej, II. Aktywność intelektualna i kultura religijna szlachty łębskiej, III. Kultura polityczna szlachty łębskiej w okresie zmian państwowo-administracyjnych, IV. Karriery wojskowe szlachty łębskiej, V. Kultura społeczno-polityczna junkierstwa łębskiego. Wykład poprzedza starannie przygotowany pod względem merytorycznym *Wstęp*.

Przypomina się tu, że w świadomości regionalnej kształtuje się siła polityki zarówno na płaszczyźnie narodowej, jak i międzynarodowej.

Niweluje ona poczucie niższości. Siłę polityczną czerpie z dziedzictwa kulturowego danego terytorium. Wzmacnia demokrację, samorządność, wrażliwość na otaczającą rzeczywistość.

Ważne ogniwa *Wstępu* stanowią: określenie tematu pracy, wyjaśnienia terminologiczne, określenie przyjętej hipotezy i pytań badawczych, wskazanie odrębności metodologicznej, stanu badań (charakterystyka źródeł i literatury przedmiotu), struktury rozprawy. Podkreśla się, że jej celem jest próba ukazania genezy i dziedzictwa szlachty łębskiej, do okresu napoleońskiego, w zdecydowanej większości kaszubskiej jako warstwy panującej i elity politycznej obszaru pogranicza polsko-brandenbursko-pruskiego i niemieckiego, która utrzymywała wiodącą rolę w życiu społeczno-politycznym aż do pierwszych dziesięcioleci XX w.

W prezentacji problemu, objaśnia się słowa kluczowe m.in. pogranicze, ziemia łębska, szlachta, aktywność społeczno-polityczna. Wskazuje się np. że pod pojęciem aktywność społeczno-polityczna kryje się działalność związana z tworzeniem „krajobrazu kulturowego”. W tym ogólnym pojęciu mieści się zarówno działalność społeczno-polityczna, jak materialna, gospodarcza, ustawodawcza, duchowa oraz religijna.

Stawiając hipotezę badawczą zauważa się, że ziemia łębska stanowi w obrębie Kaszub małą ojczyznę zarówno dla współczesnego społec-

zeństwa polskiego, jak i stanowiła Heimat (das Blaue Ländchen) dla jej dawnych niemieckich mieszkańców. Hipotezę zawarto w twierdzeniu, że głębokie przemiany, którym ulegała szlachta łębska były pochodną pogranicznego charakteru ziemi, którą zamieszkiwała i wynikających stąd zmian uwarunkowań państwowo-administracyjnych i ustrojowych. Przeplatały się w niej zjawiska i procesy z różnych sfer życia politycznego, społecznego i gospodarczego, ścierały się interesy państwowe i narodowe, przenikały kultury i ideologie. Im słabsza stawała się pozycja międzynarodowa Rzeczypospolitej i im bardziej rosła rola państwa brandenbursko-pruskiego, a następnie niemieckiego, tym silniejsze były procesy prusyfikacyjne i germanizacyjne – procesy prowadzone przez państwo. W wyniku rozbiorów Polski i związanej z tym konsekwentnej polityki prusyfikacyjnej, szlachta łębska – bezsprzecznie w zdecydowanej większości o rodowodzie słowiańskim – ulegała wynarodowieniu albo była wyparta przez szlacheckich i mieszczańskich właścicieli z Pomorza oraz różnych części Niemiec. Proces Prusyfikacji i germanizacji odbywał się na kilku płaszczyznach: polityczno-administracyjnej, ekonomicznej, etnicznej i językowej, umysłowej, a przede wszystkim wojskowej, najważniejszym elementem prusyfikacji było wychowanie przez armię (s. 22).

W analizie poznawczej poszukuje się odpowiedzi m.in. na takie pytania, jak: Jaką rolę odgrywała szlachta łębska w kształtowaniu się odrębności społeczno-właściowych, etnicznych i językowych? Jakie było znaczenie kultury politycznej w kreowaniu zjawisk i procesów społeczno-politycznych w warunkach rywalizacji polskiej demokracji szlacheckiej i brandenbursko-pruskiego absolutyzmu? Jaka była rola karier wojskowych w procesie kształtowania poznania poczucia lojalności, świadomości państwowej i narodowej szlachty? Jakie były postawy szlachty w okresie narodzin ruchu narodowosocjalistycznego i Trzeciej Rzeszy? Jakie były konsekwencje wyborów politycznych dokonywanych przez szlachtę pruską dla losów państwa i samej szlachty w okresie republiki niemieckiej i Trzeciej Rzeszy?

Przekonywująco objaśniano metody i techniki badawcze, podkreślając istotę analizy inter-

dyscyplinarnej, a w tym m.in. politologicznej, historycznej, socjologicznej. Wskazuje się na istotę ujęć genetycznych, zwłaszcza w badaniu genetyzy zjawisk politycznych i prowadzeniu studiów biograficznych w odniesieniu do elit politycznych. Istotne jest ono w rozpoznawaniu pochodzenia, wykształcenia, szczebli kariery, zawierania małżeństw itp.

Niezwykle starannie, wzorcowo zaprezentowano stan badań dotyczący pogranicza łęborskiego. Odnotowano w nim dotychczasowe ustalenia cząstkowe, dotyczące rozpoznawanie problemu, podkreślając przy tym, że nie był on dotąd przedmiotem odrębnych badań (s. 24). Wskazano na archiwalia i ich wykorzystanie w procesie odtwarzania procesu dziejowego, a w tym sfery postaw, zachowań, aspiracji społeczno-politycznych. Wskazano na stopień zainteresowaniami zarówno badaczy niemieckich, jak i polskich. Ujawnia się w tym zakresie ogromna erudycja, docieklivość, i krytycyzm badawczy autora prezentowanego studium.

W rozdziale pierwszym wyodrębniono pięć kwestii analitycznych: 1 Ziemia łęborska w podziałach państwowo-administracyjnych, 2. Rodzaje własności ziemskiej i struktura etniczna szlachty, (a) rodzaje własności ziemskiej, b) struktura etniczna, 3. Struktura własnościowa i społeczna – powstanie i rozwój elit agrarnych, 4. Reformy agrarne i zmiany w strukturze własnościowej i społecznej, 5. Wpływ zmian własnościowych i społecznych na stosunki etniczne i językowe.

Wskazano, że zastosowane w rozprawie określenie „ziemia łęborska” ma charakter umowy. Obszar ten nie stanowi bowiem wyodrębnionej jednostki fizyczno-geograficznej, a jedynie administracyjną (okręg, powiat, dystrykt, Kreis) i polityczną (lenno), ziemia ta pełną osobowość administracyjną uzyskała w czasach krzyżackich (Vogtei Lauenberg, Gebiet Lauenberg). Po upadku państwa zakonnego przechodziła ona zmienne koleje przynależności administracyjnej. Do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej pozostawała częścią Prus Królewskich; była wraz z ziemią bytowską terenem przejściowym między Pomorzem Gdańskim i Pomorzem Zachodnim. Po wybuchu wojny trzynastoletniej ziemię tę przekazano „do wiernych rąk” książętom pomorskim. Król oddawał je w posiadanie

i użytkowanie, zastrzegając swoje zwierzchnictwo i prawo do żądania ich zwrotu. W 1637 r. powróciły pod panowanie króla polskiego. W 1641 r. utworzono powiat administracyjny, który w 1668 r. przejął elektor brandenburski jako dziedziczne lenno. W 1773 r. stało się częścią państwa pruskiego. W 1919r. ziemia ta stała się nadgranicznym powiatem państwa niemieckiego.

Jej granice ulegały licznym zmianom administracyjnym, co analitycznie zaprezentowano w prezentowanym studium. Podobnie analitycznie ukazano problem własności ziemskiej oraz strukturę etniczną szlachty. Zauważa się, że w jej obrębie były cztery kategorie właścicieli. Pierwszą, najliczniejszą i najbardziej charakterystyczną dla tej przestrzeni kulturowej była szlachta autochtoniczna (pankowie), która pod względem ekonomicznym sytuowała się najwyżej w hierarchii. Należało do niej ok. 50 rodzin. Drugą stanowiły rodziny pomorskie, najczęściej przybyłe z sąsiedniej przestrzeni słupskiej. W większości były to rodziny kaszubskie. Trzecią stanowili potomkowie polskich urzędników i rycerzy. I czwartą – tworzyły napływowe rodziny szlachty niemieckiej bądź ziemczalej (s. 50–51).

W warstwie egzemplifikacyjnej analizy dostarcza się wiedzy biograficznej o wielu rodzinach, ich rodowodach, koligacjach, aktywności w życiu kulturowym. Np. o Krokowskich odnotowano: byli przybyszami z terenu Prus (krzyżackich), mianowicie z Wikrowa w komturstwie elbląskim, skąd pierwotnie byli określani jako „von der Weckerau”. Po wygaśnięciu męskiej linii kaszubskiego rodu Mestkowiców z Krokowej wielki mistrz krzyżacki Konrad von Erlichhausen nadał w 1448 r. pozostałe po nich ziemie (6 wsi) swemu podkomorzemu i komornikowi Jerzemu z Wirkowa. Z czasem rodzinę określano według nowego miejsca zamieszkania. Nazwisko odmiejscowe brzmiało więc w formie niemieckiej „von Krockow” w różnych odmianach – Crocco, Crockaw, Cockaw, a w pisowni polskiej Krokowski (s. 55–56).

W przestrzeni pogranicza łęborskiego ukształtowała się bogata sieć osadnicza. W połowie XVI w. istniały 94 wsie szlacheckie, które należały do 65 rodzin. Według obszaru posiadanych majątków do najbogatszych rodzin zaliczali się:

1. Weiherowie, 2. Jackowscy, 3. Perzchowice, 4. Krokowscy, 5. Janowscy, 6. Lętowscy, 7. Gołętownscy, 8. Grelowie, 9. Chynowscy, 10. Wielistowscy, 11. Stojentinowie (s. 64–65).

O poszczególnych rodzinach dostarcza się w wykładzie wiedzy zarówno *stricte* biograficznej, jak i charakteryzującej zajmowaną przez nich pozycją społeczno-polityczną w tej przestrzeni kulturowej.

Interesujący aspekt poznania stanowi usystematyzowanie wiedzy o własności szlachty XVII–XVIII w. Podkreśla się, że silna pozycja szlachty została ugruntowana przez Fryderyka Wilhelma i jego programu ochrony szlachty. Król uczynił ze szlachty „klasę usługową”, gdyż na niej orientował się w tworzeniu nowoczesnej warstwy urzędniczej i silnej armii. Przyczynił się również do rozwoju gospodarczego, aczkolwiek radykalne reformy wymagały naruszenia fundamentów ówczesnych stosunków społecznych (s. 92). W procesie przemian dokonujących się w pierwszej połowie XIX w. zwanych nierzadko reformą agrarną dochodziło do germanizacji szlachty mającej rodowód słowiański. Germanizację wspierały ruchy migracyjne – napływ niemieckich kupców i rzemieślników oraz szlachty zdobywającej istotne miejsce w ładzie instytucjonalnym, m.in. w urzędach (s. 118). W rozprawie zarysowano procesy germanizacyjne, wskazując na budzenie świadomości identyfikacji narodowej i jednocześnie na uwarunkowania polityczne, kwestie językowe, wyznaniowe, itp. Jest to czytelna egzemplifikacja procesów warunkujących postawy zachowania społeczności żyjących w przestrzeni pogranicza. O wielu ważnych zachowaniach postawach, działaniach szlachty decydowały względy polityczne i ideologiczne.

W rozdziale drugim rozprawy wyodrębniono analityczne kwestie: 1. Studia i peregrynacje naukowe, 2. Reformacja i rozwój protestantyzmu, 3. Mozaika wyznaniowa (a) kontreformacja i odbudowa struktur Kościoła katolickiego, b) stan katolicyzmu w świetle źródeł kościelnych, c) szlachta katolicka, konwersje na katolicyzm, d) zróżnicowanie obozu protestanckiego, e) stosunki kościelne i wyznaniowe w XIX i XX w. W rozdziale tym wskazano na wpływ kultury umysłowej i religijnej na kształtowanie się sfery idei i wartości, a także poczucie przy-

ależności narodowej i państwowej. Zauważa się, że szlachta czerpała wzorce kultury ogólnoeuropejskiej dzięki uczestnictwu w rozwoju oświaty i edukacji. Humanizm i reformacja sprzyjały zainteresowaniom naukowym. Szlachta aspirująca do sprawowania kierowniczej roli w życiu społeczno-politycznym rozumiała znaczenie nauki i wykształcenia i dlatego wyjeżdżała do dostępnych dla niej ośrodków edukacyjnych.

Zwraca się uwagę, że w XVI w. wykształcili się trzy podstawowe typy karier szlachty łęborskiej: żołnierza, ziemianina – polityka i duchownego. Służba żołnierska była zajęciem atrakcyjnym zarówno dla szlachty zamożnej, jak i uboższej. Stan duchowny był osobliwy, ograniczał się w zasadzie do córek szlacheckich wybierających życie „za furą klasztorną”. Kariera pastora była mało atrakcyjna, zwłaszcza z uwagi na całkowitą zależność od patrona (s. 185). Najbardziej pożądaną była kariera urzędnicza, która wymagała jednak znacznych nakładów sił i środków na uzyskanie odpowiedniego wykształcenia. Stąd droga do urzędów była z reguły zamknięta dla szlachty ubogiej. Na wybór kierunku studiów wpływały zasadniczo trzy czynniki: sytuacja materialna rodziców, renoma uczelni oraz zapatrywania religijne. W analizie poznawczej wskazuje się na szkoły, w których uczyła się młodzież z ziemi łęborskiej (s. 189). Z przestrzeni tej na uniwersytetach wykształcenie zdobywało od 1507 do 1637 r. 15 osób (s. 198–199).

Z dużą starannością analityczną zaprezentowano w rozprawie zjawisko reformacji oraz rozwoju protestantyzmu, a następnie kształtowanie się stosunków kościelnych i wyznaniowych w XIX i na początku XX w. Podkreśla się, że wraz z procesem przemian społeczno-własnościowych i etnicznych następowały przeobrażenia kulturowe i religijne, w wyniku których nastąpiła całkowita prusyfikacja miejscowych elit agrarnych i pozostałych warstw społecznych (s. 328).

Charakteryzując kulturę polityczną szlachty łęborskiej, w rozdziale trzecim rozprawy wyodrębniono kwestie analityczne: 1. W Księstwie Pomorskim (a) ustrój administracyjny, b) ziemia łęborska w stosunkach polsko-pomorskich, c) wojna trzydziestoletnia i zmierzch Księstwa

Pomorskiego, d) aktywność społeczno-polityczna szlachty łęborskiej) 2. W Rzeczypospolitej (a) inkorporacja lenna, b) system parlamentarny i sądowniczy), 3. W monarchii Hohenzolernów (a) skutki traktatu welawsko-bydgoskiego, b) walka szlachty o zachowanie polskiego ustroju społeczno-politycznego, c) sejmik, urzędnicy sejmikowi, urzędnicy sądowi, d) szlachta łęborska w administracji Pomorza Brandenburskiego, e) szlachta łęborska jako urzędnicy w Prusach Królewskich i Rzeczypospolitej, f) prawno-ustrojowa unifikacja z Pomorzem).

W analizie poznawczej przypomina się ogniwa aktywności szlachty łęborskiej w życiu politycznym w zmieniającej się rzeczywistości politycznej. Wskazuje się na jej zaangażowanie w życie sejmikowe, sądownicze. Jest to cenne studium systematyzujące wiedzę o postawach i zachowaniach, aspiracjach społeczno-politycznych. Zwraca się uwagę na wpływ oddziaływań międzynarodowych na świat wartości. Kulturę polityczną odbija jej stosunek do rządzących, a w tym do najwyższych czynników władzy. „Przechodność” przynależności politycznej ukształtowała specyficzne cechy przystosowawczości do zmieniającej się sytuacji politycznej.

Szczególny rodzaj aktywności publicznej szlachty stanowiły kariery wojskowe. W analizie poznawczej zaprezentowanej w rozdziale czwartym rozprawy wyodrębniono kwestie: 1. Między pierwszą wojną północną a wojną trzydziestoletnią, 2. Między drugą a trzecią wojną północną, 3. Między wojnami śląskimi a pierwszą koalicją antyfrancuską, 4. Od zmierzchu okresu fryderycjańskiego do zmierzchu okresu napoleońskiego, 5. Prusyfikacyjna rola szkół kadeckich (a) Szkoła Kadetów w Słupsku, b) Szkoła Kadetów w Chełmnie).

Przypomina się, że kariera wojskowa obok urzędniczej pełniła najważniejszą rolę w życiu szlachty łęborskiej. Do armii kierowano nadwyżki synów szlacheckich, chcąc zapobiec nadmiernemu rozdrobnieniu rodzinnych majątków. Zaciągano się nierzadko do armii: francuskiej, holenderskiej, szwedzkiej, duńskiej, weneckiej, carskiej (s. 484).

Wielu z nich „robiło” błyskotliwe kariery. W analizie poznawczej dostarcza się starannie

uporządkowanej wiedzy o nich. Zauważa się m.in., że począwszy od wojen śląskich do połowy XIX w. wyraźnie zaznaczała swą aktywność wojskową rodzina Dziecielskich. Wśród 18 jej przedstawicieli było 18 oficerów armii (s. 600). Zauważa się, że w XIX i XX w. mundur oficera pruskiego stał się wyznacznikiem prestiżu społecznego, każda rodzina miała w swoim gronie przynajmniej porucznika.

Charakteryzując w rozdziale piątym rozprawy kulturę społeczno-polityczną junkierstwa pruskiego wyodrębniono analitycznie kwestie: 1. Relacje, opory i aspiracje junkierstwa w okresie przemian agrarnych (a) ziemstwo, b) Towarzystwo Rolnicze, c) fideikomisy, d) lokalny patriotyzm i ekskluzywizm, e) tradycje intelektualne i wojskowe), 2. Postawy junkierstwa wobec Republiki Weimarskiej i ładu powojennego (a) nowe granice i położenie geopolityczne powiatu łęborskiego, b) stosunek do republiki i demokracji parlamentarnej, c) poglądy na rolę Żydów w państwie, d) „korytarz” i ludność polsko-kaszubska), 3. Postawy junkierstwa wobec Trzeciej Rzeszy i dyktatury hitlerowskiej (a) kres republiki i początki dyktatury, b) postawy w okresie narodzin i zwycięstwa dyktatury, c) junkierska konspiracja antyhitlerowska w okresie drugiej wojny światowej, d) losy szlachty w okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu).

Wskazuje się, że w okresie głębokich przemian agrarnych szlachta utraciła monopol posiadania ziemi, a obok niej wyrosła znacząca warstwa właścicieli pochodzenia mieszczańskiego. Szlachta w obronie swojej pozycji konsolidowała się, czego wyrazem było tworzenie ziemstw i towarzystw rolniczych, które budziły kulturę nowoczesnego gospodarowania, a przede wszystkim sprzyjały pozyskiwaniu kredytów. Szczególną rzeczywistość stanowiła wielka własność ziemska. W przestrzeni łęborskiej, podobnie jak na ówczesnym „niemieckim wschodzie” posiadała uprzywilejowaną pozycję w państwie. Pozycję tę utrzymywała do pierwszych dziesięcioleci XX w.

W warunkach przemian 1918 r. nie pogodziła się z upadkiem monarchii, nie zaakceptowała nowego ustroju. Do konstytucji weimarskiej i ładu parlamentarnego odniosła się z nienawiścią i pogardą.

„Stara” szlachta w sytuacji przemian politycznych stanowiła hermetyczną grupę społeczną, głównie dzięki zawieraniu małżeństw endogenicznych, związkom rodowym, pałacom, wiejskim rezydencjom. Ważną rolę pełniło w tym względzie pielęgnowanie tradycji wyrażającej się w symbolice – herbach, sygnetach, budowie drzew genealogicznych, trosce o groby zmarłych przodków (budowa grobowców, mauzoleów). Istotne znaczenie w rzeczywistości tej pełniło nazwisko rodowe, zawierające w sobie dokonania wielu pokoleń. W 1912 r. postulowano założenie państwowych ksiąg szlacheckich, mające na celu kontrolę czystości społeczności szlacheckiej, gdyż było wiele nazwisk szlacheckobrzmiących i szlachectwo sobie usurpujących (s. 664). W tej sytuacji swobodną modą społeczno-polityczną było prowadzenie dociekań genealogicznych. Charakterystycznym zjawiskiem stało się poszukiwanie przez szlachtę kaszubską przodków wśród rodów niemieckich oraz pomorskich, co objaśnia się megalomanią albo chęcią podkreślenia ekskluzywności rodu (s. 668).

Po I wojnie światowej społeczeństwo ziemi łęborskiej ujawniło zaangażowanie w walkę o utrzymanie integralności terytorialnej. W sytuacji zaistnienia się planowanego ich podziału (przekazania wschodniej części Polsce) podjęli zdecydowany opór (s. 702).

W nowej rzeczywistości politycznej po 1918 r. szlachta łęborska uznawała się za strażnika wartości konserwatywno-quasifeudalnych i monarchistycznych. Czuli się podporą tronu i ołtarza (s. 711).

Zauważa się na początku XX w. społeczność ziemi łęborskiej była bardzo podatna na germanizację, a w tym zwłaszcza pokolenie ludzi młodych, które było kształtowane ideowo przez szkołę, kościół, społeczeństwo. W wielu wypadkach młodzi ludzie znając język polski (kaszubski) wstydziło się go i w komunikacji społecznej używało języka niemieckiego. W przestrzeni tej zamieszkiwali również Polacy. Szacowano ich na ok. 2,5 tys. osób. W niektórych wsiach stanowili zdecydowaną większość mieszkańców, np. w Wierzchucinie, Zelnie, Łówczu (s. 728).

W obliczu narastającej siły narodowego socjalizmu społeczność łęborska zachowywała postawy przystosowawcze do zmieniającej się

sytuacji w Trzeciej Rzeszy. W kwietniu 1932 r. złożył w przestrzeni tej wizytę Adolf Hitler, w 1933 r. jego partia uzyskała poparcie 63% ogółu głosów. Po wyborach z 1933 r. władza państwowa i samorządowa została podporządkowana kierownictwu NSDAP.

W czasie II wojny światowej udzielono poparcia dyktaturze Hitlera oraz aktywnie włączono się w politykę podboju i rozszerzania Lebensrauma na Wschodzie (s. 765).

Integralną część rozprawy stanowi *Zakończenie*. Refleksyjnie prezentuje się w nim problem postaw, zachowań, społeczności lokalnych, a w tym szlachty w zależności od polityki. Zauważa się, że po II wojnie światowej niemal wszystkie rodziny szlacheckie z ziemi łęborskiej osiedliły się w zachodnich Niemczech.

Poszukując odpowiedzi na stawiane w wykładzie pytania jego autor z ogromną starannością metodyczną odwołał się do różnorodnych materiałów archiwalnych, dokumentów, informacji prasowych oraz literatury przedmiotu. Aparat naukowy (przypisy, zestawienie bibliograficzne) zasługuje na duże uznanie. Stanowi on swoisty wzorcowy przewodnik do rozpoznawania przestrzeni nadgranicznych oraz konkretnie do ziemi łęborskiej.

Prezentowana rozprawa jest oryginalnym osiągnięciem naukowo-badawczym. Dostarcza się w niej bogatej warstwy wiedzy deskryptywnej o położeniu społeczności szlacheckiej na pograniczu polsko-niemieckim. Jest to swoisty przewodnik, porządkujący i objaśniający zjawiska i procesy zachodzące w długim horyzoncie czasowym na ziemi łęborskiej. Jest też refleksyjnym oglądem przemian, postaw, zachowań, aspiracji społeczno-politycznych w lokalnej rzeczywistości pogranicza. Wydobywa się w niej z zapomnienia zasłużonych osobistości życia publicznego. Zasługuje ona na dużą uwagę znawców Pomorza, Kaszub, lokalnej przestrzeni łęborskiej.

*Andrzej Chodubski*

Antoni Korjat, *Bezpieczeństwo ruchu drogowego. Dylematy i wyzwania przemian kulturowych*, Toruń 2010, ss. 184.

Wśród ważnych wartości cywilizacji informacyjnej wymienia się gwarantowanie bezpieczeństwa ludzkości. Jednocześnie wskazuje się na liczne zagrożenia bezpieczeństwa wynikające z rozwoju cywilizacyjnego, m.in. w sferze niszczenia naturalnego środowiska człowieka, dehumanizacji stosunków międzynarodowych, degradacji intelektualnej człowieka. Jednym z elementów współtworzących oblicze współczesnej cywilizacji jest komunikacja. Tradycyjne jej oblicze ulega głębokim przemianom, a nowe – informatyczne rewolucjonizuje rzeczywistość kulturową. Informacja staje się najdroższym jej „towarem”. Bezpieczeństwo komunikacyjne i jego gwarantowanie kulturowe staje się wyzwaniem współczesnych decydentów politycznych zarówno w ładzie poszczególnych państw, jak w tworzących się strukturach międzynarodowych, a w tym m.in. w Unii Europejskiej.

W prezentowanej książce wskazuje się na nośność intelektualną rozpoznawania zjawisk bezpieczeństwa ruchu drogowego w rzeczywistości kształtowania się cywilizacji informacyjnej, jaki i na wyzwania praktyczne, które generuje życie kulturowe w tej sferze, m.in. wiążące się z natężeniem ruchu pojazdów, intensyfikowaniem się ogniw rozwoju kulturowego. Zauważa się, że *bezpieczeństwo* jest definiowane przez różne podmioty życia społeczno-politycznego, najczęściej odnosi się je do polityki międzynarodowej oraz kształtowania ładu wewnętrznego państwa, aczkolwiek zajmuje ono ważną pozycję w urzędowywianiu polityki społecznej, gdzie sytuuje się m.in. ruch drogowy.

W rozprawie wskazuje się, że bezpieczeństwo ruchu drogowego sytuuje się wśród istotnych zadań polityki wewnętrznej państwa; jako element potrzeb i oczekiwań społecznych jest wyzwaniem globalnym dla instytucji państwowych; jest ważnym wyzwaniem w budowie nowego ładu europejskiego.

W analizie poznawczej poszukuje się odpowiedzi na pytania: w jakim stopniu bezpieczeństwo komunikacyjne wpływa na realizację wyzwań globalnych? Jaką rolę odgrywa tradycja

w rozwoju bezpieczeństwa w ruchu drogowym w Polsce? Jakie są wyzwania dla Unii Europejskiej w zakresie wspólnej polityki bezpieczeństwa w ruchu drogowym? W jakim stopniu przemiany cywilizacyjne kształtują nowe wyzwania normatywne i etyczne dla uczestników ruchu drogowego? w jakim zakresie formy i metody realizacji programów kształcenia uczestników ruchu drogowego wpływają na poziom bezpieczeństwa? W jakim stopniu przemiany globalizacyjne kształtują wymogi wobec potencjalnych uczestników ruchu drogowego w kontekście prognoz tempa rozwoju społeczno-gospodarczego?

Problem poznawczy zaprezentowano w czterech jej rozdziałach, zatytułowanych: 1. Bezpieczeństwo komunikacyjne jako komponent przemian cywilizacyjnych (a w tym podrozdziały: 1. Bezpieczeństwo komunikacyjne jako wyzwanie globalne, 2. Istota i funkcje polityki bezpieczeństwa komunikacyjnego, 3. Społeczne funkcje edukacji uczestników ruchu drogowego, 4. Tradycja polska w zakresie krzewienia kultury komunikacyjnej), 2. Unifikacja procesu przygotowania społeczeństwa do uczestnictwa w ruchu drogowym (1. Bezpieczeństwo komunikacyjne jako wyzwanie Unii Europejskiej, 2. Unijne standardy dotyczące kandydatów na kierowców, instruktorów i egzaminatorów, 3. Zarys sylwetki unijnego dydaktyka uczestników ruchu drogowego, 4. Bariery ujawniające się w procesie unifikacji standardów edukacyjnych, 3. Kształtowanie postaw społecznych jako warunek determinujący bezpieczeństwo w ruchu drogowym (1. Rozwiązania instytucjonalne i ich rola w procesie socjalizacji, 2. Metody realizacji programów edukacyjnych, 3. Rola egzaminu, 4. Patologie deformujące proces dydaktyczno-wychowawczy), 4. Idea i praktyka kształcenia uczestników ruchu drogowego (1. Edukacja kierowców jako wyzwanie współczesnej polityki społeczno-gospodarczej, 2. Specyfika działalności ośrodków egzaminowania (na przykładzie Pomorskiego Ośrodka Ruchu Drogowego), 3. Wymogi merytoryczne, psychofizyczne i społeczne wobec kandydatów na kierowców, 4. Dylematy i wyzwania).

Analizę zjawiska „bezpieczeństwo ruchu drogowego” poprzedzono uwagami metodycznymi w formie *Wstępu*. Wska-

ziano w nim na jego usytuowanie w kształtującym się nowym ładzie globalnym, a w tym wśród wyzwań Unii Europejskiej. Określono cel i założenia badawcze oraz przyjęte założenia teoretyczne rozpoznawania problemu.

Wskazując na oblicze kształtującego się świata globalnego podkreśla się, że następuje wzrost autonomii społeczeństwa wobec instytucji państwa oraz osłabienie wpływów wiedzy centralnej na rzecz wzmocnienia pozycji struktur poziomych (lokalnych). Zmianom ulegają formy działania międzynarodowych instytucji politycznych i gospodarczych.

W sferze bezpieczeństwa w ruchu drogowym szczególna rola przypada edukacji. Wyzwaniem społeczno-politycznym jest umożliwienie powszechnej dostępności do nowoczesnego modelu edukacji interdyscyplinarnej. Pierwszoplanowym zadaniem staje się wprowadzenie zmian w edukacji uczestników ruchu drogowego w procesie reformowania edukacji narodowej (s. 17). Szczególne znaczenia nabiera przystosowanie uregulowań prawnych, związanych z umiędzynarodowieniem ruchu drogowego. Zawiera się ono w tworzeniu prawa dostosowanego do międzynarodowych standardów z uwzględnieniem hierarchii aktów prawa państwowego.

Zauważa się, że adaptacja prawa drogowego do nowych wyzwań oraz jej połączenie z harmonizacją norm prawnych wewnątrz Unii Europejskiej ma fundamentalne znaczenie w procesie integracji politycznej i gospodarczej.

Przypomina się, że kategoria „bezpieczeństwo” wywodzi się z ładu kulturowego łacińskiego, z pojęcia *securitas*, pojmowanego jako poczucie stabilizacji życia oraz funkcjonowania społeczeństwa w warunkach przestrzegania norm prawnych i moralnych. Gwarancje bezpieczeństwa są zintegrowane z powołaniem i działaniem systemów organizacji, których celem jest m.in. neutralizacja przewidywanych negatywnych skutków rozwoju motoryzacji (wypadki drogowe, zanieczyszczanie środowiska naturalnego, choroby cywilizacyjne) jako ponadczasowe i perspektywiczne kierunki ich działania. Dlatego bezpieczeństwo komunikacyjne oraz warunki jego zachowania stają się wyzwaniem globalnym aktywizującym społeczności międzynarodowe.

Ważne zadanie w procesie podnoszenia bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego mają do spełnienia instytucje państwowe. W realizacji bezpieczeństwa zaliczają do priorytetowych zadań działania takie instytucje w Polsce, jak: Ministerstwo Infrastruktury (Departament Transportu Drogowego), Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, Komenda Główna Policji, Główny Inspektorat Transportu Drogowego, Krajowa Rada Ruchu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. W każdym województwie funkcjonują Wojewódzkie Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, realizujące działania wynikające z Krajowego Programu Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego „GAM-BIT”. Działalność podmiotów tych w istotnym stopniu uzależniona jest od uzyskiwanych od państwa środków finansowych (s. 24).

Zauważa się, że w Polsce co trzecia osoba umiera w wyniku obrażeń odniesionych na drodze. Najczęściej popełniane błędy przez kierowców w trakcie prowadzenia pojazdu to: 1. Nieprzystosowanie prędkości do warunków ruchu, 2. Nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu, 3. Nieprawidłowe przejeżdżanie przejść dla pieszych, 4. Trudne warunki jazdy (zaśnieżona lub oblodzona nawierzchnia, silny wiatr, opady atmosferyczne, zła widoczność).

Zauważa się, że zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego rośnie wraz ze zwiększaniem się wskaźnika rozwoju motoryzacji (wskaźnik rozwoju motoryzacji wyraża się stosunkiem liczby obywateli do ilości pojazdów mechanicznych przypadających na 1 tys. osób).

W przestrzeni europejskiej funkcje społeczne edukacji kandydatów na kierowców postrzega się jako warunek swobodnego poruszania się obywateli w krajach, swobodnego przemieszczania się usług, kapitału oraz dóbr materialnych i równego traktowania na rynku pracy.

Społeczna funkcja edukacji kandydatów na kierowców jest również ukształtowaniem obywatela jako jednostki przestrzegającej prawa oraz wymogów związanych z bezpiecznym przemieszczaniem się po drogach. Realizacja tej funkcji dokonuje się poprzez integrację kandydatów na kierowców wokół obowiązującego prawa oraz przypomnianie zasad etycznych, dotyczących wzajemnych relacji uczestników ruchu drogowego.

Podkreśla się, że edukacja kierowców jest jednym z podstawowych kierunków działań, mających na celu zminimalizowanie negatywnych skutków, rozwoju motoryzacji i jednocześnie uświadamianie społeczno-polityczne, że rozwój nauki i techniki wymaga zmieniających się w czasie form zachowań oraz częstego dostosowywania wiedzy i umiejętności do zmian kulturowych.

Wśród instytucji zajmujących się kształtowaniem kultury w ruchu drogowym zaznaczają zaangażowanie: Liga Obrony Kraju, Polski Związek Motorowy, Zakład Doskonalenia Zawodowego, Państwowa Komunikacja Samochodowa, Miejskie i Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Komunikacyjne. Od 1961 r. realizuje się uporządkowany prawnie i organizacyjnie proces edukacyjny w zakresie nauki jazdy (s. 51).

Obecnie Polska, będąc członkiem Unii Europejskiej ma obowiązek dostosowania prawa o ruchu drogowym do prawnych wymogów unijnych. Dyrektywy w tym zakresie są wytycznymi kierunków zmian w polskim prawie. Dyrektywa Rady Europy z 29 lipca 1991 r. wraz z poprawkami, wprowadzonymi w 1994 i 1996 r. dotyczy prawa jazdy w krajach członkowskich Unii z uwzględnieniem procesu edukacyjnego. W 2003 r. opracowano tzw. III Program Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Unii Europejskiej. Zawarto w nim założenia strategii działania w rzeczywistości przemian globalnych.

W warunkach współczesnych przemian cywilizacyjnych transport kołowy rozszerza swoje możliwości i dostosowuje je do wzrastających potrzeb rozwoju gospodarczego. Kandydat na kierowcę w krajach UE musi spełniać określone warunki dotyczące wieku, stanu zdrowia, umiejętności udzielania pomocy przedlekarskiej. W większości państw UE minimalny wiek wymagany dla uzyskania prawa jazdy wynosi 18 lat. W Wielkiej Brytanii, Irlandii, Islandii na Węgrzech wynosi 17 lat. Badanie wzroku i słuchu obowiązuje we wszystkich państwach, za wyjątkiem: Austrii, Danii, Grecji, Litwy, Norwegii i Rumunii. Zaświadczenie z policji o nienotowaniu za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w ruchu drogowym wymagane jest w Austrii, Estonii, Finlandii, Niemczech, Szwecji, Włoszech, (s. 62).

O dopuszczeniu do komunikacji w ruchu drogowym decydują uprawnienia uzyskane po zdaniu egzaminu na kierowców, które w poszczególnych państwach przeprowadzają różne podmioty. Od kandydatów na kierowców egzaminuje się wiedzę dotyczącą: znajomości przepisów prawa ruchu drogowego, zasad eksploatacji pojazdu, udzielenia pierwszej pomocy medycznej ofiarom wypadków drogowych, przewidywanych zachowań w ruchu drogowym innych uczestników ruchu. W części egzaminu praktycznego wymaga się: płynnego ruszania pojazdem z miejsca, płynnej jazdy do przodu i do tyłu po prostej oraz po łuku na odległość 40–60 m, ruszania na wzniesieniu, parkowania (do krawężnika, skośnego). Zauważa się, że 48% ogólnej liczby osób przystępujących do egzaminu w państwach UE uzyskuje pozytywny wynik (s. 69).

W większości państw UE instruktorem zawodowym może zostać osoba, która ukończyła 21 lat, ma wykształcenie co najmniej średnie oraz ukończyła specjalistyczny kurs. Wymogiem jest również posiadanie prawa jazdy przez odpowiednio długi czas (niekrótszy niż 2 lata). Kandydat na instruktora musi uzyskać potwierdzenie o niekaralności za wykroczenia drogowe oraz pozytywny wynik testu psychologicznego.

Działania instytucji międzynarodowych ukierunkowane są na integrację i unifikację procesów dydaktycznych, którym podlegają kandydaci na instruktorów nauki jazdy i egzaminatorów.

Zwracając uwagę na bariery ujawniające się w procesie unifikacji standardów edukacyjnych wskazuje się w wykładzie na obraz polityki społecznej, a w tym na – ubóstwo części społeczeństwa, marginalizację edukacyjną, nierównomierne nasylenie regionów infrastrukturą techniczną, brak koordynacji w wydawaniu środków finansowych przeznaczonych na realizację polityki społecznej i wyrównanie szans, niedobór środków finansowych przeznaczonych na realizację edukacji i ochronę zdrowia, bezrobocie jako symptomatyczny objaw ubóstwa i marginalizacji politycznych. Dążeniem instytucji Unii Europejskiej jest unifikowanie zadań w zakresie polityki społecznej, edukacyjnej oraz bezpieczeństwa wewnętrznego, a jednym z nich jest bezpieczeństwo komunikacyjne.



W procesie edukacyjnym, kształtującym kierowców dużą wagę przywiązuje się do egzaminów. Uznaje się je za świadome sposoby postępowania, mające na celu sprawdzenie wiadomości, umiejętności lub sprawności przekazywanych przez instruktora nauki jazdy. Ważną rolą egzaminu jest możliwość porównania aktualnej wiedzy i umiejętności z ustalonym minimum lub maksimum zawartym w kryteriach oceny kandydata.

Krytycznie odnosząc się do obecnego systemu egzaminowania kandydatów na kierowców wskazuje się na: 1. Niedocenianie roli edukacyjnej, 2. Brak humanistycznych zasad przeprowadzania kontroli wiedzy i umiejętności, 3. Dominację roli selektywnej nad edukacyjną i wychowawczą. Stwierdza się, że system egzaminowania w Polsce jest nieprzystosowany do wymogów zmieniających się warunków społecznych. Jako element zamykający proces edukacyjny tworzy bariery, które ze względu na swój selekcyjny charakter uniemożliwiają dokonanie kompleksowej oceny kandydata na kierowcę (s. 115).

Istotną kwestię stanowi w prezentacji problemu ujawnianie się patologii społecznej. Wśród jej przejawów wskazuje się: 1. Brak umiejętności dostosowania się do standardów obowiązujących w grupie formalnej, jaką stanowią uczestnicy kursu nauki jazdy, 2. Niezdolność do systematycznego realizowania zadań edukacyjnych, 3. Nadużywanie alkoholu, 4. Narkomania, 5. Skłonność do korupcji (próby korumpowania instruktorów i egzaminatorów). Wskazuje się też na ujawnianie się nieprawidłowości wśród kadry dydaktycznej, m.in. wynikające z braków wiedzy z zakresu pedagogiki i psychologii niskiego poziomu wykształcenia ogólnego, kierowania się arbitralnością w postępowaniu (autorytaryzm), alkoholizmu, korupcji (s. 120). Do czynników zwiększających ryzyko występowania patologii zalicza się cechy osobowościowe uczestników procesu edukacji kierowców, frustracje społeczne, rozpad więzi międzyludzkich i szeroko pojmowane niedostosowanie społeczne, będące negatywnym rezultatem przemian cywilizacyjnych.

Wiążąc edukację kierowców z zasadami polityki społecznej wskazuje się na potrzebę: likwidacji ubóstwa i patologii społecznych, prowa-

dzenie polityki demograficznej, której cel postępuje się w zabezpieczeniu w siłę roboczą obszarów, które w perspektywicznych planach gospodarczych objęte będą działaniami inwestycyjnymi, stworzenie równych szans na rynku pracy dla kobiet i mężczyzn.

Odnosząc istotę problemu poznawczego do przestrzeni lokalnej wskazano na formy aktywności edukacyjnego kierowców w Pomorskim Ośrodku Ruchu Drogowego. Funkcjonuje on zgodnie z zasadami określonymi przez ustawę *Prawo o ruchu drogowym* (z dn. 20 lipca 1997 r.). W jego kompetencjach znajduje się: przeprowadzenie egzaminów państwowych dla kandydatów na kierowców (rozszerzenie uprawnień podnoszących kwalifikacje), szkolenie kandydatów na instruktorów i egzaminatorów, organizowanie szkoleń dla rowerzystów, motorowerystów, kierowców przewożących ładunki niebezpieczne, przewożących osoby i rzeczy, szkolenie osób naruszających przepisy ruchu drogowego, realizowanie polityki edukacyjnej w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego, obejmującej skutkami swego działania różne grupy społeczne (s. 129). Instytucja ta stała się przedmiotem pogłębionej analizy poznawczej, przeprowadzonej na bazie badań ankietowych, przeprowadzonych w 2005 r. przez autora prezentowanej rozprawy. Badaniem objęło 200 kandydatów na kierowców (s. 130). Kandydaci wyrazili pozytywne opinie na temat jakości realizowanego procesu edukacyjnego.

Czynnikiem różnicującym ocenę instytucji był wiek respondentów oraz stosunek do otaczającej rzeczywistości kulturowej. Zróżnicowanie ocen pracy edukacyjnej ośrodka wynikało, m.in. z przeceniania własnych umiejętności praktycznych przez uczestników kursów, rygorystyczne elementy instrukcji egzaminowania (np. dwukrotnie popełniany ten sam błąd jako przyczyna oceny negatywnej), duża subiektywność oceny, stres egzaminacyjny, nieznamość wymogów egzaminacyjnych. Z analizy badań ankietowanych, wynika że, egzaminator często wskazywał i komentował błędy popełnione w trakcie egzaminu praktycznego (s. 148).

W sferze psychofizycznej wymogi bezpieczeństwa użytkowników ruchu drogowego dotyczą przede wszystkim: sprawności fizycznej, zapewniającej koordynację ruchowo-wzrokową

w stopniu umożliwiającym bezpieczne kierowanie pojazdem, sprawność umysłową, zdolność koncentracji i podzielności uwagi. W warunkach zmieniających się sytuacji kulturowych zwraca się uwagę na zdolność do akceptacji prognozowanych standardów życia społecznego, odporność na wpływ patologii, otwartość na recepcję nowoczesnych idei cywilizacyjnych. Kandydatami na kierowców są osoby z różnych środowisk społecznych o zróżnicowanym wykształceniu, zdolnościach i zainteresowaniach. Obserwacja uczestnicząca (prowadzona przez autora prezentowanej rozprawy) prowadzi do spostrzeżenia, że najbardziej przydatne są osoby w wieku 24–40 lat, zdyscyplinowane i gotowe do podejmowania zadań stawianych przez wymogi życia społecznego.

Najważniejsze wyzwania a zarazem wymogi stawiane kandydatom na kierowców obecnie zawierają się w: znajomości zunifikowanych zasad ruchu drogowego (znaków, sygnałów drogowych), umiejętności bezpiecznego kierowania pojazdem w różnych warunkach ruchu drogowego (z uwzględnieniem nowoczesnych rozwiązań inżynierii drogowej), zdolność przewidywania zachowań innych uczestników ruchu drogowego, z uwzględnieniem rosnącego jego natężenia, adaptację wiedzy ogólnej do zachowania zasad bezpieczeństwa, zdolność do innowacji i modyfikacji nabytych umiejętności (s. 154).

Wyzwania dla środowiska odpowiedzialnego za gwarantowanie bezpieczeństwa ruchu drogowego wiąże się z zadaniami stawianymi przed polityką społeczno-gospodarczą, a w tym z zapewnieniem równowagi między rozwojem społecznym, gospodarczym, ekologicznym, modernizacją i rozbudową infrastruktury, wspieraniem przedsiębiorczości, wyrównaniem poziomu aktywności społecznej i gospodarczej do średniego poziomu kulturowego państw Unii Europejskiej, a w tym likwidacją barier, m.in. językowych, umożliwiających realizację wyzwań integracyjnych, prowadzenia akcji propagandowych dotyczących bezpieczeństwa.

W refleksji uogólniającej w rozprawie stwierdza się, że bezpieczna komunikacja lądowa uznawana jako jedno z podstawowych wyzwań cywilizacyjnych XXI wieku jest celem działalności medialno-informacyjnej. Rozwój świadomości społecznej w tej dziedzinie jako konsekwencją działań propagandowych, powodując zmianę osobowości, dostosowuje zachowania społeczne do zmieniającego się otoczenia w sferze kultury i techniki motoryzacyjnej.

Problemy poznawczy zaprezentowany w rozprawie został naświetlony na bazie bardzo starannie zgromadzonych i wykorzystanych źródeł, oraz literatury przedmiotu, dotyczącej zarówno bezpieczeństwa ruchu drogowego, jak przemian europejskich, globalnych wpływających na kształtowanie się bezpieczeństwa komunikacyjnego.

Prezentowana rozprawa jest oryginalnym osiągnięciem badawczym, wskazuje się w niej wyzwania, dylematy ujawniające się w życiu kulturowym (komunikacji drogowej) w warunkach umacniania się siły komunikacji w procesie globalizacji świata.

*Andrzej Chodubski*

*Sprawozdanie z 5. Ogólnopolskiego Seminarium Naukowego pt. Społeczeństwo obywatelskie w Polsce a instytucjonalna rzeczywistość demokracji w jednoczącej się Europie (Pila, 20–21 października 2010).*

W dniach 20–21 października 2010 roku odbyło się 5. Ogólnopolskie Seminarium Naukowe pt. *Społeczeństwo obywatelskie w Polsce a instytucjonalna rzeczywistość demokracji w jednoczącej się Europie*. Miejszem konferencji był gmach Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Staszica w Pile. Wzięło w niej udział kilkunastu uczonych z Polski i zagranicy. Seminarium otworzyli prof. zw. dr hab. Adam Marcinkowski – Rektor PWSZ w Pile oraz prof. nadzw. dr Lech Kacprzak – Dyrektor Instytutu Humanistycznego.

Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Grzegorz Piwnicki z Uniwersytetu Gdańskiego. Wygłosił referat pt. *Kultura polityczna a poziom udziału społeczeństwa we władzy demokratycznego państwa*. Wystąpieniu przyświecało motto Bertranda Russela: „Bez obywatelskiej moralności społeczeństwa giną, zaś bez osobistej nie są godne przetrwania”. Istotnym spostrzeżeniem prof. Grzegorza Piwnickiego było stwierdzenie

dzenie, że kultura polityczna kształtuje się w ramach bieżących i historycznych kontekstów. Nie dzieje się zatem w próżni i obejmuje różne wymiary funkcjonowania człowieka.

Kolejnym referentem był prof. dr hab. Andrzej Kubka z Uniwersytetu Gdańskiego. Jego wystąpienie dotyczyło *Organizacji społeczeństwa obywatelskiego w systemie szwedzkiego korporatywizmu*. Autor zwrócił w nim uwagę na specyfikę systemu politycznego i gospodarczego Szwecji oraz zasad obejmujących funkcjonowanie systemu społecznego w tym państwie. Z uwagi na znaczne zaangażowanie mieszkańców Szwecji w aktywność organizacyjną, zdaniem referenta stwierdzić można, że jest to społeczeństwo wręcz „przeorganizowane”.

Prof. dr hab. Artur Życki z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Pile przedstawił referat, którego współautorką była prof. dr hab. Zofia Sujkowska-Życka pt. *Regiony miejscem kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego*. Autor uznał, że regiony w istocie są miejscem kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego, choć kształtowanie to nie zostało jeszcze zakończone. Abstrahując o temacie autor wzywał do odejścia od myślenia o tym, że „Twój sukces to moja porażka”.

Dr Marek Moliński z pilskiej PWSZ w ciekawym poglądowym wystąpieniu pt. *Demokracja jako fundament stosunków rosyjsko-unijnych?* pytał o istotę jej interpretacji przez Rosjan. Uznał, że demokracja kojarzy się im z reformami Michaiła Gorbaczowa oraz chaosem i upadkiem imperium radzieckiego. Pojawiła się w Rosji na krótki czas. Po tym okresie Rosja stanęła przed wyzwaniem samodzielnego rozwiązania swoich trudnych problemów.

Dr Adam Klein z Uniwersytetu Gdańskiego przeprowadził wyczerpującą i wielowątkową analizę *Instytucjonalizacji i lokalności życia konfesyjnego mniejszości narodowych i etnicznych na Wybrzeżu Gdańskim*.

Pierwszy dzień konferencji zakończyła dyskusja, obfita w liczne spostrzeżenia i wnioski formułowane podczas uroczystej kolacji. Towarzyszyła jej nader twórcza atmosfera przyjemności dociekań naukowych.

Drugi dzień obrad rozpoczął prof. zw. dr hab. Bogdan Koszel pracownik Instytutu Zachod-

niego w Poznaniu i Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Tytuł jego wystąpienia to: *Polska wobec systemu instytucjonalnego Unii Europejskiej w świetle Konstytucji dla Europy i traktatu lizbońskiego*. W nader interesującym wystąpieniu autor uznał, że traktat lizboński jest kompromisem, w związku z tym odzwierciedla ogólne interesy różnych grup, zawiera ogólne stwierdzenia i stąd nie cechuje go wysoki poziom. W kwestii prognoz politycznych prof. Koszel stwierdził, że nadzieją dla przyszłości Europy są ludzie młodzi. To od nich zależy, czy zrealizowana zostanie wizja Stanów Zjednoczonych Europy, czy też wizja Titanica.

Istotny wkład w rozważania nad społeczeństwem obywatelskim mieli dwaj referenci z Uniwersytetu Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy. Byli to prof. Ph Dr. Peter Terem oraz doc. Ph Dr. Peter Čajka. Prof. Bogdan Koszel podsumowując wystąpienia uczonych ze Słowacji uznał, że problemy związane z budową społeczeństwa obywatelskiego za południową granicą Polski są bliskie tym, które występują nad Wisłą. Istnieją tu bowiem bogate i szybko rozwijające się centra, ale i ubogie obszary, takie jak Podkarpacie i Podlasie.

Prof. dr hab. Grażyna Krzyminiewska z pilskiej PWSZ wyjaśniła relacje pomiędzy *Spółczesnym społeczeństwem obywatelskim w Polsce a zagrożeniami rozwoju społeczno gospodarczego kraju*. Wskazała, że następuje tu spadek obywatelskości. Cechą społeczeństwa obywatelskiego jest bowiem partycypacja jednostek, grup i zbiorowości w życiu społecznym. Wówczas podnosi się ranga podmiotowości człowieka.

Dr Jacek Przybojewski z Toruńskiej Szkoły Wyższej omówił *Konstytucyjne środki ochrony wolności i praw*. Konkluzją jego wystąpienia było wezwanie do rozpowszechniania edukacji prawnej społeczeństwa.

Doc. dr Paweł Malendowicz z PWSZ w Pile, autor tych słów, przedstawił referat pt. *Procesy instytucjonalizacyjne a programowy antyinstytucjonalizm ruchu anarchistycznego w Europie*. Anarchiści negują wszelkie instytucje o charakterze hierarchicznym, choć sami tworzą organizacje, to jednak ich formą jest zwykle najbardziej możliwy do realizacji egalitaryzm. Instytucjonalizacja w ruchu anarchistycznym jest „instytucjonalizacją bezhierarchiczną”. Może

przybrać formę „instytucjonalizacji pozornej” lub „niedokończonej”. Pierwsza ma miejsce, kiedy następuje zalegalizowanie aktywności grup anarchistycznych, w tym przede wszystkim anarchosyndykalistycznych np. w formie związków zawodowych, w celu walki o prawa pracownicze. Zaś „instytucjonalizacja niedokończona” ma miejsce wówczas, kiedy anarchiści organizują się, niejednokrotnie latami występują jako grupa pod określoną nazwą, posiadają strukturę, ale nigdy nie dokonują sformalizowania swojej działalności. Zalegalizowanie oznaczałoby bowiem zaprzeczenie antyinstytucjonalnym ideom, które sprzeciwiają się istnieniu hierarchii i władzy, a przede wszystkim „kolaboracji” z państwem.

Autorem interesującego wystąpienia był mgr Łukasz Popławski z pilskiej PWSZ. Jego tytuł to: *Unia Europejska między społeczeństwem obywatelskim a superpaństwem*. Według referenta Unia powstała w sposób odgórny, bez pytania o zgodę obywateli jej państw. Autor zwrócił uwagę na nowe tendencje występujące w niektórych rejonach świata do praktykowania demokracji partycypacyjnej w różnych jej formach. Podkreślił też wzrost uprawnień Parlamentu Europejskiego, przy jednoczesnym, niezrozumiałym spadku frekwencji w wyborach do tego ciała kolegialnego.

Ostatnim referentem była mgr Grażyna Gołaszewska z Piły, która omówiła *Idee i fakty związane z wolnością i pluralizmem prasy*. Jej

zdaniem większość dziennikarzy próbuje dać społeczeństwu to, czego ono żąda. Większość społeczeństwa zaś żąda spraw nieistotnych. Tymczasem o jakości demokracji nie decyduje tylko wolność słowa i pluralizm, ale też jakość informacji.

Konferencję podsumował organizator seminarium prof. nadzw. dr Lech Kacprzak. Wskazał na nasuwające się spostrzeżenia i wnioski z tak rozległego obszaru badań. Zaprosił uczestników do udziału w kolejnym seminarium, które miałyby się odbyć w październiku 2011 roku i obejmować miałyby problematykę mitów i rzeczywistości w kreowaniu społeczeństwa obywatelskiego w Polsce i innych państwach Europy.

Tuż przed seminarium została wydana książka pod redakcją Andrzeja Chodubskiego, uczonego z Uniwersytetu Gdańskiego, patrona pilskich konferencji, oraz Lecha Kacprzaka pt. *Spółeczeństwo obywatelskie w Polsce a instytucjonalna rzeczywistość demokracji w jednoczącej się Europie*. Książka została wydana w Pile w 2010 roku. Zawiera 34 rozdziały, w tym kilkanaście referatów wygłoszonych podczas seminarium. Autorami tekstów są przedstawiciele takich ośrodków naukowych, jak m.in.: Gdańsk, Poznań, Olsztyn, Bydgoszcz, Słupsk, Toruń, Piła, a także uniwersytetów z Rosji i Słowacji.

**Paweł Malendowicz**

